

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

PAMIĘTNIK LITERACKI

CZASOPISMO KWARTALNE POŚWIĘCONE HISTORII
I KRYTYCE LITERATURY POLSKIEJ

Rocznik CXIII, zeszyt 2

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2022



Z A Ł O Ż O N Y W R O K U 1 9 0 2
P R Z E Z T O W A R Z Y S T W O L I T E R A C K I E
I M I E N I A A D A M A M I C K I E W I C Z A

Komitet redakcyjny: GRAŻYNA BORKOWSKA (redaktor naczelny), TERESA KOSTKIEWICZOWA (zastępca redaktora naczelnego), ANNA CZABANOWSKA-WRÓBEL, ADAM DZIADEK, LUIGI MARINELLI, ALEKSANDRA OSZCZĘDA, ANDRZEJ SKRENDÓ, AGATA STANKOWSKA, PAWEŁ STĘPIEŃ, KRZYSZTOF TRYBUŚ

Sekretarz redakcji: AGNIESZKA MAGREL

Projekt okładki: JOANNA MUCHO

Na okładce:
fragment ilustracji z *Biblii* Ludwika IX
(Francja, ok. 1240–1250)

Opracowanie redakcyjne i korekta: INEZ KROPIDŁO,
MICHAŁ KUNIK, AGNIESZKA MAGREL, ZOFIA SMOLSKA,
WIKTORIA TWOREK, DOROTA UCHEREK

Tłumaczenie streszczeń: TOMASZ P. GÓRSKI

Opracowanie typograficzne i łamanie: **erte**

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

© Copyright by Instytut Badań Literackich PAN
and Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza,
Wrocław-Warszawa 2022

Objętość: ark. wyd. 21; ark. druk. 18,50
Nakład: 400 egz.

TREŚĆ ZESZYTU

Str.

1. ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Wojciech Kopek, „Vir bonus et prudens” – maska „krytyka literackiego” w „Sztuce poetyckiej” Horacego	5
Michał Artur Sawczuk-Szadkowski, Ciało wobec dyskursu dwornego w średnio-wiecznej oksytańskiej poezji kobiet	19
Robert K. Zawadzki, Jan ze Stobnicy, Rudolf z Wasserburga i pieśń saficka do biskupa Jana Lubrańskiego	33
Witold Wojtowicz, „Fortunat” Marcina Siennika: „abych zawsze pieniędzy dostatek miał”	47
Krzysztof Obremski, „Epitafijum Hannie Kochanowskiej” jako tekstowa podstawa destruktywnej reinterpretacji „Trenów”	67
Renata Ryba, Wyzwalanie z jasyru – w świetle XVII-wiecznych pamiętników i diariuszy ..	77
Tadeusz Rubik, „Eklezjastes” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego jako parafraza z „Wulgaty”	95

Zagadnienia języka artystycznego

Wojciech Ryczek, Kategoria ozdobności w retoryce jezuickiej: Maciej Kazimierz Sarbiewski, Zygmunt Lauksmin, Jan Kwiatkiewicz	115
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

2. MATERIAŁY I NOTATKI

Radosław Grześkowiak, O morowym kontekście i dwóch dawnych czytelnikach XVI-wiecznego wydania dialogu Polikarpa	135
Maciej Staniszewski, Kilka obserwacji o pożytkach z lektury przekładu Rinuccia dla badań nad tekstem „Żywota Ezopa” Biernata z Lublina	149
Bogdan Stanaszek, Jan Dzwonowski (Jan z Kijan) – brzosteki organista. Przyczynek do biografii poety z przełomu XVI i XVII wieku	159
Alicja Bielak, Nieznany wiersz Daniela Naborowskiego i nowo odkryta korespondencja poety z Wilhelmem Fabriciusem Hildanusem	169
Roman Krzywy, Buzyrys, Erazm z Rotterdamu i krwiożerca buzyra. Głosa do „Dafnidy” Samuela Twardowskiego	185
„Duma kozacka o wojnie z Kozakami” – zapomniany zabytek poezji rusko-polskiej. Opracowała Barbara Dzierżanowska	195
Maria Barłowska, Małgorzata Ciszewska, Dlaczego nie Pisarski – miejsce „Mówcy polskiego” w tradycji pogrzebowych tekstów oratorskich Jakuba Sobieskiego	225
Łukasz Cybulski, „Nowe niebo duchowne [...]” – dzieło Tomasza Nargielewicz OP? Atrybucja autorstwa	239
Michał Kuran, „Zwycięstwo bogów” – Jacka Idziego Przybylskiego zaginiony przekład „Victoria deorum” Sebastiana Fabiana Klonowica	261

3. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Roman Krzywy, Wokół staropolskiej literatury popularnej. Rec.: Andrzej Tadeusz Staniszewski, Historje krakowskie. Funkcjonowanie narracyjnych tekstów popularnych we wczesnonowożytnej aglomeracji krakowskiej. Kraków (2020). „Terminus. Bibliotheca Classica”. Seria 2. Nr 8	277
Dariusz Śnieżko, W stronę Albionu – i z powrotem. Rec.: Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, W stronę Albionu. Studia z dziejów polsko-brytyjskich związków literackich w dobie wczesnonowożytnej. Lublin 2017. „Studia i Materiały z Dziejów Literatury Wczesnonowożytnej”. [T.] 4	285

CONTENTS OF THE FASCICLE

Page

1. TREATISES AND ARTICLES

Wojciech Kopek, "Vir bonus et prudens"—the Mask of a "Literary Critic" in Horace's "De arte poetica" ("The Art of Poetry")	5
Michał Artur Sawczuk-Szadkowski, The Body against Court Discourse in Mediaeval Occitan Woman Poetry	19
Robert K. Zawadzki, Jan of Stobnica, Rudolph of Wasserburg, and a Sapphic Poem to Jan Lubrański the Bishop of Poznań	33
Witold Wojtowicz, Marcin Siennik's "Fortunat" ("Fortunatus"): "abych zawsze pieniędzy dostatek miał [That I Always Be Abundant in Money]"	47
Krzysztof Obremski, "Epitafijum Hannie Kochanowskiej" ("Epitaph for Hanna Kochanowska") as a Textual Basis for Destructive Reinterpretation of "Treny" ("Laments")	67
Renata Ryba, Release from the Tatar-Turkish Captivity in the Light of 17 th Century Memoirs and Diaries	77
Tadeusz Rubik, Stanisław Herakliusz Lubomirski's "Eklezjastes" ("Ecclesiastes") as a Paraphrase from the Vulgate	95

Problems of Artistic Language

Wojciech Ryczek, The Category of Ornament in Jesuit Rhetoric: Maciej Kazimierz Sarbiewski, Zygmunt Lauksmin, Jan Kwiatkiewicz	115
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

2. MATERIALS AND NOTES

Radosław Grzeškowiak, On the Pestilential Context and Two Ancient Readers of a 16 th C. Edition of Polikarp's Dialogue	135
Maciej Staniszewski, A Few Observations on the Benefits of Reading Rinuccio's Translation to Research the Text of "Żywot Ezopa" ("The Life of Aesop the Phrygian") by Biernat of Lublin	149
Bogdan Staniszek, Jan Dzwonowski (Jan of Kijany)—an Organist from Brzostek. A Contribution to the Biography of a 16 th -17 th C. Poet	159
Alicja Bielak, Daniel Naborowski's Unknown Poem and the Poet's Recently Found Correspondence with Wilhelm Fabricius Hildanus	169
Roman Krzywy, Busiris, Desiderius Erasmus, and Bloodthirsty Buzyra. A Gloss to Samuel Twardowski's "Dafnis" ("Daphne")	185
"Duma kozacka o wojnie z Kozakami" ("Cossack Elegy on a War with the Cossacks")—a Forgotten Relic of Ruthenian-Polish Poetry. Edited by Barbara Dzierżanowska	195
Maria Barłowska, Małgorzata Ciszewska, Why not Pisarski—the Place of "Mówca polski" ("Polish Speaker") in the Tradition of Jakub Sobieski's Funeral Oratorical Texts	225
Łukasz Cybulski, "Nowe niebo duchowne [...] ("New Spiritual Heaven [...]")—a Work by Tomasz Nargielewicz OP? Authorship Attribution	239
Michał Kuran, "Zwycięstwo bogów" ("Victory of the Gods")—Jacek Idzi Przybylski's Lost Translation of Sebastian Fabian Klonowicz's "Victoria deorum"	261

3. REVIEWS AND SURVEYS

WOJCIECH KOPEK Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**„VIR BONUS ET PRUDENS” – MASKA „KRYTYKA LITERACKIEGO”
W „SZTUCE POETYCKIEJ” HORACEGO**

W życiu literackim antyku krytyk obecny był na równi z autorem, często – jak Arystarch z Samotraki czy Spurius Maecius Tarpia – ciesząc się nawet większym autorytetem¹. Krytyka stanowiła też istotny element filozofii, filologii hellenistycznej, samej twórczości w formie metapoezji², retoryki bądź wychowania (*paideia*), do którego wymogów dopasowano zasady układania kanonu lektur szkolnych (*enumeratio poetarum*)³. Jednak z bogactwa zastosowań trudno wyodrębnić krytykę literacką jako oddzielną dziedzinę wiedzy – będąc z natury refleksyjną – z rzadka stawała się przedmiotem osobnych rozważań.

Kritikos (łac. *iudex*) był instytucją oceniającą utwory i wydającą o nich sądy⁴, zarówno w zakresie tego, co współcześnie nazwalibyśmy krytyką tekstu, praktyką edytorską, jak i krytyką literacką, opartą na określonej koncepcji literatury oraz swoistej aksjologii⁵. Ale co dawało krytykowi do tego prawo? Skąd czerpał swój autorytet? Jednym udzielała go instytucja, jak Muzejon czy ośrodki w Pergamonie i na Rodos, innym znakomity mecenas, np. Scypion⁶. Jeszcze inni, niezależni finansowo i posiadający pełnię praw obywatelskich, jak Katon⁷ czy Cynceron⁸, zdo-

¹ Zob. E. G. Sihler, *The Collegium Poetarum at Rome*. „The American Journal of Philology” 1905, nr 1. – N. B. Crowther, *The Collegium Poetarum at Rome: Fact and Conjecture*. „Latomus” 1973, nr 3.

² Zob. A. J. Romano, *Callimachus and Contemporary Criticism*. W zb.: *Brill’s Companion to Callimachus*. Ed. B. Acosta-Hughes, L. Lehnus, S. Stephens. Leiden-Boston 2011.

³ Zob. Quint., *Inst.* I 8–10. Od „kanonu komediopisarzy” Wolkacjusza Sedigitusa, zachowanego fragmentu dzieła *De poetis*, rozpoczyna się dla nas rzymska krytyka literacka. Zob. Volcaciuss Sedigitus, *Kanon komediopisarzy*. W zb.: *Rzymska krytyka i teoria literatury*. Wybór, oprac. S. Stabryła. Wrocław 1983, s. 8–9. BN II 207.

⁴ Zob. G. Nagy, *Early Greek Views of Poets and Poetry*. W zb.: *The Cambridge History of Literary Criticism*. T. 1: *Classical Criticism*. Ed. G. A. Kennedy. Cambridge, Mass., 2003, s. 1.

⁵ Zob. L. D. Reynolds, N. G. Wilson, *Skrybowie i uczeni. O tym, w jaki sposób antyczne teksty literackie przetrwały do naszych czasów*. Przekł. P. Majewski. Wstęp N. G. Wilson. Warszawa 2008, s. 15–68.

⁶ Zob. A. E. Astin, *Scipio Aemilianus*. Oxford 1967, s. 294–306.

⁷ Zob. M. von Albrecht, *A History of Roman Literature. From Livius Andronicus to Boethius. With Special Regard to Its Influence on World Literature*. T. 1. Leiden – New York 1997, s. 390–405.

⁸ Zob. N. B. Crowther, *OI ΝΕΩΤΕΡΟΙ, Poetae Novi, and Cantores Euphorionis*. „The Classical Quarterly” 1970, nr 2. – W. Clausen, *Cicero and the New Poetry*. „Harvard Studies in Classical Philology” nr 90 (1986).

bywali szacunek sprawując urzędy państwowe. Wszyscy jednak równi byli co do wymogu erudycji i samodzielnej twórczości literackiej.

W naturalny sposób z owej podwójności autorytetu – pozaliterackiej, rodzącej się z koniunktury politycznej, majątku, stanowiska, pozycji społecznej, i literackiej, płynącej z rozumienia funkcji literatury, uprawianych gatunków, wycucia oraz smaku – wynikała zależność krytyków od instytucji, mecenasów, władcy i własnych ambicji. Problemy te, jak można sądzić, były rzeczą oczywistą, wszakże wszyscy ówczesni intelektualści działali na dworach takich czy innych władców, ale nie oznacza to, że nie zauważano ich istotnego wpływu na sposoby i cele uprawiania sztuki.

Znakomity tego przykład stanowi koncepcja krytyki autorstwa Kwintusa Horacjusza Flakka z Wenuzji, wyrażona w *Liście do Pizonów* oraz w *Satyrach* i *Listach*. Poeta, zdając sobie sprawę z uwarunkowań politycznych, społecznych czy własnych ambicji twórczych, zwraca uwagę tym, że widzi ograniczenia krytyki i jej uwikłanie w kwestie bezpośrednio niezwiązane ze sztuką⁹. Zarazem filozoficzna postawa poety, *aurea mediocritas*, naturalne dążenie do wypracowania właściwego kompromisu między skrajnościami, predestynowała go do stworzenia jednolitej koncepcji krytyki jako dziedziny osobnej, kierującej się zasadami, które obejmują jej polityczne, społeczne, filozoficzne oraz artystyczne źródła, kompetencje i zadania.

Ze względu na złożoność tematyki i znaczny zakres opracowania tematu podjęta zostanie kwestia szczegółowa, tylko pośrednio związana z poetyką, dotycząca struktury maski stanowiącej odautorski podmiot *Listu do Pizonów*. W artykule zostało postawione pytanie, w jaki sposób Horacy konstruuje postać krytyka oraz do jakich społecznych i interpersonalnych relacji się odnosi, aby w ramach rzymskiej wspólnoty obywatelskiej dopasować nową rolę do uwarunkowań znanych odbiorcom¹⁰, a tym samym jaką strategię obiera poeta dla uzyskania autorytetu i szacunku koniecznych krytykowi do legitymizacji oraz wypełniania swej roli w zakresie dydaktyki artystycznej i etycznej.

Najważniejszym fragmentem *Listu do Pizonów* odnoszącym się do krytyki literackiej są wersy 304–418, w których Horacy sformułował kolejno jej rolę, zadania i kompetencje. W początkowych wersach krytyk został określony jako znawca sztuki, nie parający się osobiście twórczością literacką, doskonale wszakże umiejący określić zagadnienia związane ze źródłem twórczości (*inventio*), wadami oraz zaletami konkretnego autora i dzieła¹¹:

⁹ Zob. W. Kopek, *Koncepcja artysty i konflikt pokoleniowy w „Liście do Pizonów” Horacego. Glosa do antycznej krytyki literackiej*. „Colloquia Litteraria” t. 21 (2016), nr 2.

¹⁰ Rzymska wspólnota obywatelska w dobie klasycznej obejmowała kolejno: obywateli w pełni praw (nobilów i ekwitów), ludzi wolnych, ale nieposiadających wszystkich praw politycznych i sądowych (w tym obywateli spoza Rzymu, Rzymian urodzonych jako *liberi* i wyzwolenców) oraz niewolników. Decydująca była przynależność do rodu i cenzus majątkowy – podstawa bardziej szczegółowych podziałów. Wertykalnie łączyła klasy relacja patron–klient, w której zamożny patron reprezentował klienta wobec prawa, ten zaś świadczył pożądane usługi. Zob. R. MacMullen, *Roman Social Relations, 50 B. C. to A. D. 284*. New Haven, Conn. – London 1974, s. 88–120.

¹¹ Analiza dotyczy dzieł oryginalnych, na podstawie: Ch. O. Brink, *Horace on Poetry*, T. 2: *The Ars Poetica*. Cambridge, Mass., 1971. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem B-2, natomiast t. 1: *Prolegomena to the Literary Epistles* (1963), oznaczam skrótem B-1. Liczby po dywidzie wskazują numery

Zatem rolę oselki pełnić będę, która
Umie ostrzyć żelazo, chociaż sama nie tnie.
Choć nie piszę, zadania wieszczka skreślę świetnie:
Co wykształca poetę, co podsuwa treści,
W czym się błąd, w czym poprawność, w czym godziwość mieści. [w. 304–308;
przeł. J. S.]

W części dalszej Horacy określa relację pomiędzy mądrością, filozofią i społecznymi obowiązkami poety jako obywatela rzymskiego a tematem dzieła, wartościami moralnymi (*virtutes, mores*) reprezentowanymi przez dzieło (w funkcji *exemplum*) oraz jego cechami formalnymi (*ars, techné*) (w. 309–322). Poeta rozważa też dydaktyczną (*docere*) i przyjemnościową (*delectare*) rolę poezji (w. 333–365), kończąc fragment postulatem zespolenia talentu (*ingenium*) ze sztuką (znajomością norm, *ars*) i pracowitością (*studium*) dla uzyskania ideału twórcy (w. 408–418; B-1 213–239)¹². Przyjmując rolę dydaktyka, podmiot *Listu do Pizonów* ustala jednocześnie związek, jaki ma łączyć krytyka z młodym pisarzem, a mianowicie relację Mistrz–Uczeń¹³. Realizuje się ona zarówno na płaszczyźnie nauki teorii i historii literatury, w praktycznych ćwiczeniach poetyckich (kompozycja, stylistyka, metryka), jak i w wymiarze etycznym celu dydaktycznego literatury. Fragment kłamrowo spinają wersy 304–308 i 410–415. W pierwszym passusie pojawia się metafora oselki, która nie tnie, ale ostrzy, w drugim analogia między sportowcem a fletnistą, którzy aby zdobyć laur na igrzyskach, oprócz pracy i wyrzeczeń, muszą „uczyć się wcześniej i bać nauczyciela” (*magister*) (w. 415).

Horacy, nadając *Sztuce poetyckiej* formę listu, określił równocześnie dwie grupy adresatów: „*pater et iuvenes patre digni* [ojciec i godni ojca młodzieńcy]” (w. 24). Przyjęta przez podmiot rola dydaktyczna usytuowała go po stronie pokolenia „ojców” (*maiores*), nie znaczy to jednak, że znajdował się on na tej samej płaszczyźnie co rzymski *nobil* – *Piso pater*. Podmiot *Sztuki poetyckiej* wyraźnie przemawia ze stanowiska klienta, zwracając się do patrona i jego synów. Sam Horacy, syn wyzwolénica, nie funkcjonował we wspólnocie obywatelskiej w takim sensie, jak chociażby zubożały ekwita Wergiliusz, aczkolwiek obydwaj potrzebowali opieki Mecenasas. Ciekawą informację o pozycji poety przekazuje Swetoniusz (*Vita Horatii*), cytując list Oktawiana Augusta, w którym princeps zwraca się do Mecenasas, aby oddelegował poetę od swego „pasożytniczego stołu [*parasitica mensa*] do królewskiego stołu władcy”¹⁴. Żart, porównanie Wenuzyjczyka do komediowej postaci pasożyta¹⁵,

tomu, pozostałe – stronicie. W związku z tym, że temat nie jest w dużej mierze uzależniony od kwestii językowych, w artykule ograniczono się do przekładów polskich autorstwa J. Czubka (dalej: J. Cz.) w wypadku *Gawęd / Sermones* oraz J. Sękowskiego (dalej: J. S.) odnośnie do *Listów / Epistulae i Sztuki poetyckiej / De arte poetica*, które pochodzą z edycji: K. H. Flakus / Q. H. Flaccus, *Dzieła wszystkie / Opera omnia*. Przygot. do druku, wybór przekł., koment. O. Jurewicz. Wrocław 1988. Kluczowe terminy łacińskie pojawiają się w nawiasach.

¹² Zob. R. Kilpatrick, *The Poetry of Criticism: Horace, „Epistles II” and „Ars Poetica”*. Edmonton, Alta., 1990, s. 32–54.

¹³ Zob. Kopek, *op. cit.*, s. 118–125.

¹⁴ Suet., *Vita Hor.* Na temat możliwych interpretacji tego passusu zob. C. Damon, *The Mask of the Parasite: A Pathology of Roman Patronage*. Ann Arbor, Mich., 1997, s. 127–128.

¹⁵ Zob. E. Skwara, *Historia komedii rzymskiej*. Warszawa 2001, s. 87–88, 128.

i fakt prowadzenia tej rozmowy poza nim, między patronami, dobitnie świadczy o jego klienckiej roli.

W ten sposób z całą siłą ukazuje się uwikłanie literatury i krytyki antycznej, które poprzez o s o b ę artysty czy krytyka były usytuowane w konkretnym miejscu rzymskiego układu grup społecznych. I mimo że w *Liście do Pizonów* relacja klient-patron nie została uwypuklona, należy brać ją pod uwagę jako rzecz oczywistą dla docelowych odbiorców dzieła¹⁶. Jednakże trudno postawić znak równości między patronatem a mecenatem. Na szereg wątpliwości – w podsumowaniu dyskusji nad ich rolą w życiu i twórczości Horacego – wskazał Peter White, podkreślił on, że poeta operował konsekwentnie „językiem przyjaźni”, który wskazywał na ideał przyjaźni jako łącznik spajający konkretnych ludzi bez względu na ich pochodzenie społeczne¹⁷. Co więcej, tego typu język był standardową formą komunikacji między przedstawicielami rzymskiej elity intelektualnej, niekoniecznie tożsamej z elitą społeczną. A zatem sztywny podział na klienta i patrona został zastąpiony jednym określeniem „amicus [przyjaciel]”. Ponadto nie dysponujemy zbyt wieloma źródłami, które – szczególnie dla późnej republiki i pryncypatu – ukazywałyby dokładny sposób funkcjonowania patronatu według zasady „daję, abys dał”. I dlatego też w treści zarzutu trzeciego czytamy, iż w literaturoznawstwie funkcjonuje socjologiczne ujęcie patronatu jako relacji asymetrycznej, gdzie patron zawsze ma do zaoferowania więcej niż klient, czyli w jego interesie jest utrzymywanie wielu klientów – nie można zatem nazwać tej relacji równorzędną, interpersonalną¹⁸. A o takich właśnie związkach pisze Horacy, podkreślając, że przedmiot wymiany stanowią dobra intelektualne i moralne. Jednakże ciągła obecność nobilów w twórczości Horacego – Mecenasa, Augusta, Polliona, Messali – częste poruszanie tematu pochodzenia i funkcjonowania w społeczności nie pozwalają na zignorowanie socjologicznego wymiaru Horacjańskiej poetyki.

Biorąc to pod uwagę, można zastanawiać się, w jakim zakresie osoba stojąca niżej w hierarchii społecznej ma prawo do udzielania autorytatywnych pouczeń synom arystokraty. Jednym słowem, należy zadać pytanie o strategię budowania autorytetu osoby krytyka „z nizin społecznych” (*ex humili potens*) (Hor. *Carm.* III 30, 12) w oczach *nobilitas* i całej wspólnoty obywatelskiej.

Zasadniczo w *Sztuce poetyckiej* dostrzec można dwa sposoby konstruowania podmiotu odautorskiego – drogi literacką i filozoficzną. Już w pierwszych wersach dzieła Horacy wskazuje na nadawcę i adresatów listu: „W większości my – poeci, o ojcie i godni ojca synowie, zatracamy się w tym, co z pozorów właściwe; dbam, żeby być zwięzłym, staję się mętny” (w. 24–26). W przytoczonych wersach poeta odwołuje się do jednego z najistotniejszych terminów literackich epoki augustowskiej – „*uates* [wieszcz]”, który wpłynął na uformowanie się samoświadomości

¹⁶ Zob. E. Flaig, *Zrytualizowana polityka. Znaki, gesty i władza w starożytnym Rzymie*. Do druku podał L. Mrozewicz. Przekł., oprac. L. Mrozewicz, A. Pawlicka. Poznań 2013, s. 19–20.

¹⁷ P. White, *Friendship, Patronage and Horatian Sociopoetics*. W zb.: *The Cambridge Companion to Horace*. Ed. S. Harrison. Cambridge, Mass., 2007. Zob. też D. Konstan, *Patrons and Friends*. „Classical Philology” 1995, nr 4.

¹⁸ Zob. White, *op. cit.*, s. 196–200. Zob. też R. P. Saller, *Personal Patronage under the Early Empire*. Cambridge, Mass., 1982, s. 1.

twórcy przekraczającego społeczeństwo i jego bariery na mocy natchnienia pochodzącego bezpośrednio od bóstwa¹⁹. I pomimo że w liście określenie „*vates*” pojawia się w odcieniu ironicznym, poprzez wskazanie na problemy dotyczące *virtutes dicendi* (zalet stylu), z jakimi nawet natchniony poeta musi się zmierzyć (w. 24–31; B-2 105–116) czy też poprzez przedstawienie prześmiewczego obrazu źle pojętego natchnienia (w. 295–303), to ostatecznie „*divinus vates* [wieszcz natchniony przez bóstwo]” staje się określeniem twórców kształtujących kanon: Orfeusza, Amfiona, Homera i Tyrteusza (w. 391–407; B-2 390–394). Motyw twórcy (*poeta*) pojawił się także w wersach 86–88 w postaci dwóch pytań retorycznych:

Gdy się nie znam na normach i na kolorycie,
To czemu przypisują mi poety rolę?
Zamiast poznać, ze wstydu nic nie wiedzieć wolę? [w. 86–88; przeł. J. S.]

We fragmencie tym spotykają się dwa elementy roli twórcy. Po pierwsze, rola właściwa – *ego poeta* – stająca się argumentem wynikającym z doświadczenia praktycznego. Po drugie, rola arbitra i konesera²⁰, podkreślona poprzez usytuowanie passusu między tematami dotyczącymi leksyki i słowotwórstwa, które kończy odwołanie do serii terminów technicznych, takich jak „*usus*”, „*arbitrium*”, „*ius*”, „*norma*” (w. 70–72), otwierające z kolei dyskusję o rodzajach literackich i ich prawodawcach („*genera dicendi*”, w. 73–85), zakończoną analizą stylów (tragicznego i komediowego; od w. 86). W takim ujęciu podmiot prezentuje się jako twórca natchniony i znawca sztuki. Ale nie wyczerpuje to jeszcze całego potencjału strategii literackiej. Podmiot – zakładając wiele masek – funkcjonuje w różnych obszarach sztuki, a odnosząc się bezpośrednio do dramatu, wykorzystuje także możliwości, jakie daje „czwarta ściana” w teatrze. W gronie odbiorców i publiczności podmiot sytuuje się w *Sztuce poetyckiej* przede wszystkim w dwóch miejscach. Po pierwsze, w wersach 153–157, które są wstępem do analizy tworzenia postaci w dramacie:

Słuchaj, czego ja pragnę, a ze mną lud cały:
Gdy chcesz, by w czasie sztuki brawa rozbrzmiewały
I by tłum siedział dotąd, póki „klaszczie!” padnie,
Zwyczaj każdego wieku musisz znać dokładnie,
Dać to, co lubi zmienna w ciągu lat natura. [w. 153–157; przeł. J. S.]

– Horacy wskazuje na oczekiwania najszerzego odbiorcy: ludu rzymskiego, który ma określone przyzwyczajenia co do typów literackich prezentowanych na scenie. Zaakcentowana została w ten sposób konieczność ujęcia preferencji odbiorców, a raczej dostosowania dzieła do zakładanego odbiorcy. Po drugie, w wersach 272–274, stanowiących podsumowanie krytyki kunsztu dawnych rzymskich pisarzy: Enniusza, Akcjusza, Plauta, których niedbałość w tworzeniu poezji metrycznej nie

¹⁹ Zob. S. Commager, *The „Odes” of Horace: A Critical Study*. Foreword D. Armstrong. New Haven, Conn., 1995, s. 13–16, 206–208. – T. Woodman, „*Biformis Vates*”: the „*Odes*”, *Catullus and Greek Lyric*. W zb.: *Traditions and Contexts in the Poetry of Horace*. Ed. T. Woodman, D. Feeney. Cambridge, Mass., 2002.

²⁰ W wersie 86 znajduje się odniesienie do warstwy metrycznej (*descriptae vices*) oraz do stylistyczno-gatunkowych wyznaczników dzieła (*colores operum*).

pasuje do aktualnych gustów, ukształtowanych na bazie koncepcji hellenistycznych, artystycznie dopracowanej poezji aleksandryjskiej:

[...] i ja bowiem, i wy
 Odróżniamy od szorstkich dźwięczne powiedzenia,
 Bo rytm palce nam liczą, a ucho – ocenia. [w. 272–274; przeł. J. S.]

Horacy przywołuje gusty dawnych Rzymian (w. 265–272), a pośrednio też i sobie współczesnych, żywiących niemal boską cześć dla rodzimej literatury archaicznej²¹, którzy sądzili, że każdy człowiek ma wrodzony smak artystyczny oraz wycucie naturalnego rytmu (B-2 304–309), choć w istocie mieli smak niewyrobiony i pobrażali szorstkiemu stylowi oraz metryce twórców dawnych. Poeta przeciwstawia im odbiorców świadomych. „*Ego et vos scimus [...] [ja i wy wiemy]*” – ukazanie wspólnoty odbiorców, którzy wykształcili nowy, wspólny gust literacki, koncentruje się w tym wypadku wokół pojęć takich jak *urbanitas* i *lepidum* (w. 273), czyli nowych wartości literackich wyrażanych przez wytwornych ekspertów w dziedzinie sztuki.

Pokrótce przytoczone fragmenty *Listu do Pizonów*, elementy literackiej strategii budowania autorytetu podmiotu jako twórcy, znawcy i świadomego odbiorcy literatury nie wyczerpują głębi tematyki poruszanej przez Horacego. Jednakże ich ukazanie wydaje się konieczne w perspektywie drugiej z przyjętych przez niego strategii – drogi filozoficznej.

Kiedy Horacy zakłada maskę krytyka: „osełki, która ostrzy, chociaż sama nie tnie”, w wersie 304 *Sztuki poetyckiej* stając się teoretykiem (nie-twórca), wówczas najwyraźniej ujawnia się naśladownictwo bezpośrednich wzorów listów, autorstwa Neoptolemosa i Arystotelesa, a także pośrednich wzorów – traktatów filologicznych i filozoficznych, z diatrybą i dialogami platońskimi na czele – w długiej tradycji filozoficznej (B-1 79–89). Na poziomie *opus poetica* skutkuje to bardzo konkretną konstrukcją podmiotu, w której twórca nie tylko czerpie autorytet z działalności samego Horacego (podmiot odautorski), ale też naśladuje zakorzeniony w tradycji antycznej ideał mędrca. Można zatem powiedzieć, że Horacy do perfekcji doprowadził imitację Arystotelesa nie tyle w zakresie tematyki traktatu, ile właśnie w literackiej konstrukcji maski podmiotu – jako filozofa bezinteresownie badającego naturę rzeczy, co najwyraźniej wybrzmiewa w następujących wersach:

Mądrość – to jest pisania źródło i początek.
 Sokratyków utwory dać ci mogą wątek,
 A jeśli go przemyślisz, same przyjdą słowa. [w. 309–311; przeł. J. S.]

Źródłem (*inventio*) dobrej twórczości staje się więc filozofia, w szczególności zaś etyka, która stanowi także podstawę edukacji poety w wychowaniu do bycia dobrym obywatelem (*ursus honorum*, czyli kariera wojskowo-urzędnicza; *pietas*, regulująca relacje rodzinne i religijne; *hospitalitas* – gościnność, i *mores maiorum*, tzn. obyczaje przodków):

Kto ojczyźnie i druhom, co winien, dochowa,
 Kto umie kochać braci, rodziców i gości,

²¹ Zob. J. W. H. Atkins, *Literary Criticism in Antiquity. A Sketch of Its Development*. T. 2: *Graeco-Roman*. Cambridge, Mass., 1934, s. 47–54.

Sędziogo, senatora kto zna powinności,
 Kto wie, czemu na wojnie wódz powinien sprostać,
 Ten zawsze umie każdą ukształtować postać.
 Niech z życia, z obyczajów poeta uczony
 Bierze wzory, niech czerpie stąd prawdziwe tony, [w. 312–318; przeł. J. S.]

A zatem Horacy postuluje, jak pisał Charles Oscar Brink: „osobną teorię ethosu zaadaptowaną do konkretnych potrzeb poety” (B-2 338), analogiczną do postulatów Cyncerona czy Kwintyliana związanych z konkretnymi potrzebami mówcy. W niniejszym artykule pominięta będzie dokładniejsza analiza treści tych postulatów, którą można odnaleźć chociażby w cytowanym komentarzu Brinka, natomiast uwaga zostanie zwrócona na interesujący wymiar relacji, jaka zachodzi między adeptem sztuki poetyckiej a doświadczonym krytykiem – filozofem „sokratycznym”. Albowiem należy podkreślić przede wszystkim, że krytyk, nawiązując do etyki, nie traci z oczu swojego głównego zadania – nauki *recte scribendi* – „dobrego pisarstwa”. I chociaż sam zajmuje się rozważaniem istoty twórczości, etykę traktuje jako dziedzinę służebną, zaczerpniętą z dzieł innych autorów. Krytyk zatem staje się nie tyle źródłem wiedzy etycznej, ile *exemplum* moralnym, niejako środkiem transmisji, a więc wychowawcą.

Nie bez przyczyny badaczom i odbiorcom *Sztuki poetyckiej* nasuwają się skojarzenia z traktatami Cyncerona, szczególnie z *Oratorem* i *O mówcy* (*De oratore*), oraz z późniejszym nieco *Kształceniem mówcy* (*Institutio oratoria*) Kwintyliana. Obydwaj wskazywali na istotność procesu wychowania jako elementu przygotowującego do podjęcia kariery politycznej przez mówcę: „*vir bonus dicendi peritus* [mówca to człowiek prawy, biegły mówca]”. I właśnie w odniesieniu do takich postulatów (pamiętając, iż dzieła Kwintyliana poeta nie mógł znać) Horacy buduje wychowawczy aspekt maski krytyka. Jest to rzecz ważna o tyle, że w *Sztuce poetyckiej* wielowiekowa tradycja w postrzeganiu dydaktycznego wymiaru poezji łączy się z aktualnością rzymskiego systemu społeczno-politycznego, do którego muszą zostać dopasowane zarówno koncepcja artysty, jak i koncepcja krytyka.

Horacy kreując postaci literackie, konstruując ramy sytuacyjne swoich utworów, często rozdawał role i budował relacje znane z komedii (sztuki stosunkowo najbliższej życiu codziennemu) tak Rzymianom, jak i współczesnym odbiorcom, zazwyczaj w zakresie tradycyjnie czy raczej stereotypowo ukazanej rodziny rzymskiej²². Technika ta nie miała zasadniczo funkcji humorystycznej, z jednej strony należy mówić raczej o nawiązaniu do powszechnie znanego i akceptowanego przez odbiorców obrazu społeczności, z drugiej zaś o tym, że „rodzina komediowa” stanowiła bezpieczny zasób postaci typowych, które stawały się nośnikami sensów dobrze zdefiniowanych w kulturze.

Typy postaci przedstawił Horacy także w *Liście do Pizonów*. Poświęcił ich charakterystyce wersy 153–179. Opis jest celny, choć krótki²³. Pojawia się zatem dziecko, skore do zabawy i zmiennych nastrojów; młodzieniec – popędliwy; mąż dorosły, który w cenie ma sławę, chwałę, dobre imię rodziny; starzec – skąpy, na-

²² Można także zwrócić uwagę na konstrukcję postaci ojca w satyrach I 4 i I 6. Zob. C. Schlegel, *Horace and His Fathers: „Satires” 1. 4 and 1. 6*. „The American Journal of Philology” 2000, nr 1.

²³ Zob. Skwara, *op. cit.*, s. 29–30, 33–34, 86–89, 126–128, 188–192.

rzekający na obyczaje młodych. Poeta daje obraz czterech pokoleń: najmłodszych dzieci (*puer*), synów u progu dojrzałości (*iuuenis*), ojców (*uir*) oraz dziadów (*senex*) (B-2 229). Ze względu na adresatów listu szczególnie ciekawe wydają się opisy postaci młodzieńca (*iuuenes*) i mężczyzny dojrzałego (*uir*)²⁴. Kolejno są to dwa fragmenty:

Młodzieniec bez zarostu mistrza się wyzbywszy
 Na Polu wśród traw, koni, psów jest najszczęśliwszy;
 Oschły wobec rad wszelkich, błędom się pokłoni,
 W przyszłość nie patrzy bystro, pieniąż szybko trwoni,
 Odrzuca, co ukochał, wciąż pragnie i pnie się. [w. 161–165; przeł. J. S.]

Dla odmiany duch męski i wiek z sobą niesie
 Chęć, by zdobyć przyjaciół, zaszczyty i mienie;
 Aby w niczym nie zabłądzić, tylko to ma w cenie. [w. 166–168; przeł. J. S.]

I chociaż odnosząc się do adresatów – młodych Pizonów – Horacy używa samych superlatywów (w. 366–367, 385–386), otrzymują oni cechy charakterystyczne dla wszystkich młodzieńców. Poeta pisząc o typach literackich, jednocześnie subtelnie nadaje określone właściwości adresatom *per analogiam*. W ten sposób tworzy sieć wewnątrzrodzinnych relacji, wśród których zostaje umieszczony podmiot, który zyskuje własny odpowiednik i miejsce w rodzinie, a przez to w społeczności – jako *custos*, z grecka zwany pedagogiem (*paedagogus*).

Pedagog opiekował się dzieckiem, chroniąc je przed złym towarzystwem i strzegąc bezpieczeństwa, odgrywał ważną rolę na wczesnym etapie edukacji²⁵. Kwintylianus przypominał, że jego funkcję pełnić mógł jedynie niewolnik obdarzony zaufaniem głowy rodziny (*pater familias*), który oprócz poprawnego wysławiania się i właściwych obyczajów powinien posiadać odpowiednie wykształcenie, gdyż przez całe dzieciństwo pomagał podopiecznemu w nauce i siłą rzeczy wpływał na uformowanie się jego wiedzy i charakteru (Quint., *Inst.* I 1, 8–9). Spędzając z dzieckiem nieraz więcej czasu niż sami rodzice, zaliczany był do grona najbliższych, włączony został zatem w model rzymskiej rodziny²⁶.

Bezpośrednio z maską pedagoga wiąże się w twórczości Horacego maska nauczyciela (*magister*)²⁷, która stanowi naturalny składnik dydaktycznego wymiaru krytyki i poezji. Ponieważ jednak odnosi się on do ćwiczeń praktycznych z zakresu poetyki, w niniejszym artykule nie będzie rozwijany.

²⁴ Należy podkreślić, że Horacy musiał zadbać o to, by *Piso pater*, ojciec młodych poetów, nie został utożsamiony z komediowym typem starca (*senex*), co mogłoby zostać poczytane za ujmę.

²⁵ Zob. S. F. Bonner, *Education in Ancient Rome. From the Elder Cato to the Younger Pliny*. Abingdon – New York 2012, s. 21–26.

²⁶ Zob. L. A. Seneka, list LX 1. W: *Listy moralne do Lucyliusza*. Przeł. W. Kornatowski. Warszawa 1998, s. 231: „Żalę się, kłóćę i gniewam. Czy wciąż jeszcze życzysz sobie, czego ci życzyła twa karmicielka [*nutrix*] albo twój wychowawca [*paedagogus*], albo matka? [...] O, jakże zgubne są dla nas życzenia naszych najbliższych [*vota nostrorum*]”. Zob. też Pseudo-Plutarch, *O wychowaniu dzieci*. Przeł. T. Krynicka. Wstęp, komentarze S. Longosz. „Vox Patrum” t. 53/54 (2009), s. 672–673. – L. Maurice, *The Teacher in Ancient Rome: The Magister and His World*. Lanham, Md., 2013, s. 127–136.

²⁷ Reminiscencje pierwszego etapu nauki szkolnej pojawiają się chociażby w drugiej księdze listów Horacego, we wspomnieniach o szkole Orbiliusza (*Epist.* II 1, 69 n.; *Epist.* II 2, 41 n.).

Trzecim elementem konstrukcji postaci krytyka jest *pietas*²⁸ odautorskiego podmiotu poety, która przejawia się przede wszystkim w ukazaniu w twórczości Wenuzyjczyka autobiograficznej relacji między Horacym a jego ojcem. Wczesna edukacja w Rzymie należała do obowiązków ojca, mającego uczyć dziecko rzeczy uważanych za konieczne oraz wychowywać je w wyznawanych przez siebie i społeczność wartościach²⁹. Horacy wspominając ojca w satyrze I 6, stwierdza, iż to on sam wobec przyszłego poety odgrywał rolę pedagoga (*custos*), towarzysząc mu w drodze do nauczycieli (w. 81–82).

Najdobitniej uznanie dla ojcowskiej *pietas* Horacy wyraził w satyrze I 4, w której pisał (szczególnie w wersach 105–129):

Naprowadzał mię na to ojciec, gdy wytykał
Słabości na przykładach, chcąc, bym ich unikał. [w. 105–106; przeł. J. Cz.]

„Czego chcieć, czego nie chcieć, co przeciw, co za tym
Mówi – mędrzec ci powie kiedyś; mnie dość na tym,
Że ci obyczaj przodków przekazany wszczępię
I – póki trza ci stróża – i zdrowie twe krzepię,
I o dobre dbam imię; lecz skoro rozwiniesz
Siły ciała i ducha, bez korka popłyniesz”.
Tak kształcił chłopca słowy; zaś dając mi rady,
Mawiał: „Masz wzór gotowy, w jego wstępuj ślady”; [w. 115–122; przeł. J. Cz.]

Poprzez motyw ojcowskiej *pietas* można połączyć w jeden spójny obraz dotychczas przytaczane elementy konstrukcji krytyka. Otóż pierwszym i najważniejszym wychowawcą i opiekunem, pierwszym przykładem i wzorem moralnym jest ojciec, lecz w rozwoju młodzieńca przychodzi okres, w którym należy wprowadzić bardziej wyspecjalizowanego nauczyciela – moment, gdy opiekuna (*pater familias*, *custos*, *paedagogus*) zastępuje się mędrce (sapiens). Ale nawet wówczas ojcowska *pietas* staje się gwarantem autorytetu krytyka, ponieważ z jednej strony przyjmuje on funkcję ojca³⁰, z drugiej samo jego istnienie stanowi przejaw ojcowskiej *pietas* – starań o dobre wychowanie i edukację dziecka.

Horacy rolę i stosunek krytyka do swych podopiecznych nakłada zatem na rolę ojcowskiego wysłannika – pedagoga: nauczyciela i wychowawcy, reprezentującego te wartości, które reprezentuje patron, w *Sztuce poetyckiej* – *Piso pater*. Stąd sytuacja komunikacyjna staje się jednocześnie szczególna, ponieważ Pizonowie mają swój indywidualny, osobowy wymiar (do tego stopnia, że można pokusić się o próby identyfikacji z konkretnymi postaciami historycznymi <B-1 239–243>), i ogólna, gdyż zarówno ojciec, młodzieńcy, jak i krytyk-pedagog pełnią funkcję przedstawicieli przypisanych im ról społecznych.

²⁸ Zob. H. Kowalski, *Pietas jako wyznacznik odniesień między rodzicami a dziećmi w republikańskim Rzymie*. W zb.: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*. T. 1: *Starożytność, średniowiecze*. Red. J. Jundziłł, D. Żołędź-Strzelczyk. Bydgoszcz 2002.

²⁹ Zob. A. Corbeill, *Education in the Roman Republic: Creating Traditions*. W zb.: *Education in Greek and Roman Antiquity*. Ed. Y. L. Too. Leiden – Boston, Mass., 2001, s. 262–263. – G. S. Aldrete, *Daily Life in the Roman City*. Westport 2004, s. 62–65. – Bonner, *op. cit.*, s. 10–33.

³⁰ Horacy używał metafory „ojca” po to, by ukazać swą relację względem Lucyliusza – ojca satyry – i uwypuklić własną rolę spadkobiercy dorobku swojego Mistrza i wzoru. Zob. Schlegel, *op. cit.*, s. 93–119.

Podobne odwołanie się do roli pedagoga w relacji Mistrz–Uczeń obserwujemy w *Listach moralnych do Lucyliusza* Seneki. I chociaż Horacy siłą rzeczy nie mógł czerpać wzorców z twórczości Seneki, interesujące wydaje się przytoczenie wykorzystania przezeń metafory pedagoga dla uwypuklenia poetyckiej kreacji podmiotu-krytyka w *Sztuce poetyckiej*.

Powołując się na słowa Epikura: „Winniśmy obrać sobie jakiegoś prawego człowieka i mieć go zawsze przed oczami, aby żyć tak, jakby on się nam przyglądał, i wszystko czynić tak, jakby on widział”, w liście XI 8–9 Seneka nazywa ów epikurejski wzór moralny „strażnikiem” i „pedagogiem”³¹: „*[Epicurus] custodem nobis et paedagogum dedit*”. Ponownie określenie „*paedagogus*” pojawia się w analogicznym kontekście w liście XXV 6, gdzie odnosi się pośrednio także do Katona i Leliusza oraz Scypiona. Z kolei w liście LXXXIX 13, zawierającym podział i omówienie głównych działów filozofii, Seneka stwierdza, że filozof jest wychowawcą ludzkości: „*tamquam quid quam aliud sit sapiens Guam Genesis humani paedagogus*”. Jednym słowem, Seneka używając przenośnie terminu „*paedagogus*”, odwoływał się do powszechnie znanego obrazu dziecka pilnowanego i napominanego przez odpowiedzialnego niewolnika dla ukazania relacji między Mistrzem a Uczniem³².

Można zatem powiedzieć, że w celu skonstruowania krytyka Horacy czerpie wzorce z rzymskiego systemu edukacji od etapu wychowania, poprzez szkołę gramatyka, retora (teoria literatury i ćwiczenia praktyczne), aż do ostatniego poziomu – filozofii. Definicja krytyka zawiera trzy równorzędne elementy: ojcowski, obejmujący typowo rzymskie wzorce *virtutes*, *pietas*, *officia* i *mos maiorum*; mistrzowski, składający się z odwołania do boskiego mandatu wieszczca (*vates*), techniczno-teoretycznego aspektu sztuki poetyckiej oraz wymiaru obdarzonego gustem (*urbanitas*) odbiorcy, znawcy literatury; pedagogiczny, odnoszący się do filozofii moralnej.

Ale mimo wszystko w twórczości Horacego daje się odczuć dystans, jaki dzielił klienta i patrona, którego filozof Seneka, syn ekwity, nie odczuwał. I właśnie tego dotyczy jedna z ostatnich przestróg, jakiej podmiot *Sztuki poetyckiej* udzielił młodemu Pizonom. Począwszy od wersu 419 przypomina im, że już niedługo sami zostaną patronami i otoczy ich grono klientów, a wśród nich z pewnością znajdzie się interesowny pochlebca (pasożyt, *parasitus*).

Przeciwwagę dla pochlebcy stanowią postaci wybitnych krytyków: Kwintyliusza Warusa (ok. 46 p.n.e. – 9 n.e.) (w. 438) i Arystarcha z Samotraki (217–145 p.n.e.) (w. 450). Pierwszy z nich był krytykiem współczesnym Horacemu, przyjacielem poety, który nigdy nie ustępował w swych sądach. *Exemplum* zostało jeszcze bardziej wzmocnione przywołaniem Arystarcha – wydawcy dzieł Homera, uchodzącego za surowego oraz solidnego krytyka i filologa (B-2 400–401, 419–420). Te trzy postaci – podmiot, Warus, Arystarch – łączą bezkompromisowe dążenie do perfekcji

³¹ L. A. Seneka, list XI. W: *Listy moralne do Lucyliusza*, s. 61.

³² Ów obraz był wykorzystywany także do oddania dydaktyzmu poezji – przytoczmy tu słowa z komedii *Zaby* Arystofanesa (w: *Komedie: Acharniejczy. – Rycerze. – Chmury. – Zaby*. Przekł., przedm., przypisy J. Ławińska-Tyszkowska. Wrocław 1991, s. 410, w. 1053–1055): „Bo przecież jak dzieci nieletnie nauczyciel naucza, co dobre, co złe, tak dorosłych naucza poeta”.

poprzez wymaganie ćwiczeń i pracy nad tekstem oraz troska o dobro twórcy i dzieła wypływająca ze szczerzej, bezinteresownej przyjaźni.

Przywołując jako przykład swoją przyjaźń z Warusem, poeta nalega na wypracowanie między krytykiem a twórcą bliskiej, zażyłej relacji, co zarazem wzmacnia wcześniejsze odniesienie się do roli pedagoga jako członka najbliższej „rodziny”:

Gdy coś Kwintyliuszowi czytałeś czasami,
Mawiał: „to i to popraw!” – nudził niesłychanie,
Byś skreślił, przekuł wiersze, chociaż twoje zdanie
Było takie, że całkiem są już poprawione.
Gdy zamiast błęd usunąć, brałeś go w obronę,
Nie trudził się daremnie ni w słowie, ni w czynie,
Był bez rywala siebie nie wielbił jedynie. [w. 438–444; przeł. J. S.]

W przytoczonym fragmencie obserwujemy trójstopniową przemianę postaci. Początkowo podmiot przywołuje przyjaciela, który ustępuje określeniu uogólnionemu: „*vir bonus et prudens* [człowiek dobry i roztropny]”, ten z kolei staje się Arystarchem. A zatem dwa przykłady – aktualny i historyczny (pojawiający się jako symbol krytyka *par excellence*) – kłamrowo otaczają właściwą definicję krytyka:

Mąż mądry i roztropny wytyka wiersz marny,
Gani szorstki, dopisze niezgrabnemu czarny
Znak odwróconą trzcina, mdle ozdoby wytnie,
Na niejasny snop światła skieruje zaszczytnie,
Wykaże dwuznaczności, co zmienić, zaznaczy.
Stanie się Arystarchem. On nie powie: „A czy
Dla bzdur mam stracić druha?” Bo przez taką bzdurę
Płyną na wieszczą z drwiną następstwa ponure. [w. 445–452; przeł. J. S.]

Co ciekawe, ta już ostatnia w liście odsłona postaci krytyka składa się z dwóch elementów odnoszących się do etyki i szeroko pojętego etosu obywatela rzymskiego: walorów moralnych i roztropności, czyli do tych cech, które stanowią przeciwieństwo nieufornowanego jeszcze, z natury popędliwego, niecierpliwego i nierozważnego młodzieńca. Krytyk, wytykając błędy, nie staje się wrogiem twórcy, lecz jego dopełnieniem oraz obrońcą przed konsekwencjami złej (w sensie artystycznym i moralnym) twórczości. Można przytoczony fragment interpretować jako strategię budzenia szacunku poprzez nałożenie kreacji podmiotu-krytyka na znane i cenione modele pedagoga i nauczyciela (*custos, magister artis*).

Jednakże w dziełach Horacego określenie „*vir bonus et prudens*” pojawia się także w innym utworze, a mianowicie w liście I 16, poświęconym ideałowi stoickiego życia:

A gdy pozwalasz, by cię tłumy mądrym zwały,
Czy za to odpowiadasz? – „Człowiek przyzwoity,
Człowiek mądry! – To miłe! Cieszyłbyś się i ty!” [w. 30–32; przeł. J. S.]

Pamiętając, że cytat ten, umieszczony w szerszym kontekście, sygnalizującym ostateczną niepewność, jaka towarzyszy powszechnemu uznaniu, jest – jak większość tego typu kwestii w twórczości Wenuzyjczyka – niejednoznaczny, można wskazać na kilka interesujących szczegółów. „*Sapiens*” odnosi się do postaci filozofa. „*Emendatus*”, imiesłów czasu przeszłego dokonanego strony biernej pocho-

dzący od czasownika „*emendare*”, to osoba pozbawiona wad. Te dwa elementy łączą się we frazie „*vir bonus et prudens*”, która określa stoicki ideał mędrca³³. Równocześnie krytyk swoją bezkompromisową przyjaźnią (*amicitia*), nastawioną wyłącznie na dobro podopiecznego i doskonałość dzieła, reprezentuje ideał mędrca w jednej z najistotniejszych wartości, jaką dla stoików jest przyjaźń (Sen., *Epist.* IX)³⁴.

Nawet jeżeli współcześnie nader sceptycznie odnosimy się do ideału przyjaźni jako łącznika między nobilem a poetami, chcąc postrzegać tę relację w bardziej konkretnych związkach patronów i klientów, natomiast w „języku przyjaźni” chcemy dopatrywać się funkcjonalnego eufemizmu, znacznie lepszą formą opisu od struktur patronatu wydaje się zastosowana przez Horacego analogia do relacji, jakie zawiązują się w wewnętrznym kręgu rodzinnym. Dla poety krytyk staje się kimś więcej niż klientem – domownikiem (*familiares*), jest on jednym z najbliższych (*proximi*), jest też kimś istotniejszym od prywatnego nauczyciela, gdyż oferuje prócz wiedzy także swoją mądrość. Działania krytyka podyktowane zostają wyłącznie dobrem podopiecznego i tym samym dobrem całej jego rodziny (*familia*), ponieważ osiągnąwszy pozycję stoickiego mędrca, niczego już dla samego siebie nie pragnie; swoją uwagę kieruje ku najbliższym.

Model rodzinny (ówcześnie już właściwie topika) stanowiący, z literackiego punktu widzenia, zasób precyzyjnie rozdanych ról i relacji, w których skonfigurowane są postaci, obejmuje zarówno rodzinę komediową – serię typów literackich, jak i analogię w relacjach społecznych. Strategia ta, w swojej historycznej aktualności, nie tylko przyczyniła się do oswojenia osoby krytyka, ale stanowiła odpowiednią drogę transmisji funkcji i metodę budowania autorytetu krytyka, pocho-

³³ W listach L. A. Seneki *vir bonus* oznacza ogólny ideał mędrca; w liście LXXI 7 (w: *Listy moralne do Lucyliusza*, s. 266) filozof cytuje wypowiedź Sokratesa: „jeśli naprawdę chcesz zostać dobrym człowiekiem [*vir bonus*], pozwól, by ktoś cię lekceważył”. Wielokrotnie Seneka stosuje to określenie do ideału, jaki sam pragnie wypracować (*Epist.* XI 8; XXV 7; XLI 2; XLII 1–2; LXVI 21–22; LXXIII 13, 15; LXXVI 4, 15, 18; etc.). Drugi element Horacjańskiej definicji odnosi się do jednej z ważniejszych stoickich wartości – roztropności (*prudencia*), której istotę w stoicyzmie L. A. Seneka (list LXXXV 2. W: jw., s. 373–374) wyraził sylogizmem: „Kto jest roztropny, jest też wstrzemięźliwy. Kto jest wstrzemięźliwy, ten równie stateczny. Kto stateczny, ten również się nie trwoży. Kto się nie trwoży, ten nie zna smutku. Kto nie zna smutku, ten jest szczęśliwy. A więc człowiek roztropny jest szczęśliwy, czyli roztropność wystarcza do szczęśliwego życia”.

³⁴ Tzw. *List o filozofii i przyjaźni* stanowi część triady listów dotyczących przyjaźni (III, VI, IX). Jej motyw spotykamy we wszystkich uprawianych przez Horacego gatunkach. We wczesnej twórczości pojawia się szczególnie w odniesieniu do Mecenasas, Wergiliusza i innych zaufanych członków literackich kół Rzymu (Hor., *Sat.* I 6). Dla podjętego tematu jednak bardziej interesujące jest ujęcie „przyjaźni” w pierwszej księdze listów, które R. S. Kilpatrick (*The Poetry of Friendship: Horace, „Epistles I”*. Edmonton, Alta., 1986, s. 1–24, 25–55) nazwał „poezją przyjaźni”. Badacz we wstępnych dwóch rozdziałach, zatytułowanych: *Potentis Amici* i *To Younger Friends*, poddaje analizie motyw przyjaźni wobec członków rzymskiego patrycjatu, stojących znacznie wyżej w hierarchii społecznej (jak Mecenas i August), oraz relację do młodszych przyjaciół, szczególnie Loliusza Maksymusa czy Juliusza Florusa (adresata listu II 2). Wśród nich uwagę zwraca list XVII, adresowany do Scewy, poświęcony roli klienta oraz utrzymaniu zażyłych relacji i niezależności w stosunku do możniejszego patrycjusza – patrona. Kwestię przyjaźni w *Liście do Pizonów* można umieścić wśród przytaczanych tu rozdziałów pracy Kilpatricka, gdyż Pizonowie reprezentują zarówno „możnych przyjaciół” – patronów i nobiliów, jak i dystans wieku między Mistrzem a Uczniem – „młodszym przyjacielem”.

dzącego z niższej warstwy. Dodatkowo w relacji asymetrycznej krytyk nie pozostał „z pustymi rękami”, gdyż przedmiotem wymiany były wiedza i realne umiejętności, płatne w rzymskim systemie edukacji. W wypadku bezinteresownego krytyka-przyjaciela asymetria zostaje nawet odwrócona na niekorzyść patrycjusza, zasadniczo nie mających niczego do zaoferowania w zamian mędrcom, który niczego nie potrzebuje.

Horacjańska *amicitia*, stając się ośrodkiem relacji między krytykiem a jego uczniami w augustowskim Rzymie, jedynie w odległy sposób przypomina przy tym platoniczne uczucia łączące Sokratesa z jego uczniami; eros wyraźnie zastępuje uczucia *quasi-rodzinne*, rodzicielskie³⁵. Horacy określa je „przyjaźnią”, ale zastosowane przezeń odwołania i analogie wskazują, że jest to jej szczególny rodzaj, jaki – bez swej odrębnej nazwy – zawiązuje się między zastępującym ojca niewolnikiem-pedagogiem a powierzonym mu uczniem.

Abstract

WOJCIECH KOPEK John Paul II Catholic University of Lublin
ORCID: 0000-0002-9786-650X

**“VIR BONUS ET PRUDENS”—THE MASK OF A “LITERARY CRITIC” IN HORACE’S
“DE ARTE POETICA” (“THE ART OF POETRY”)**

By analysing the Horatian mask of *kritikos* (Lat. *iudex*), as portrayed in the *Epistula ad Pisones* (*Epistle to the Pisos*), in the sociological perspective, the article covers the literary critic's strategy of establishing one's authority and finding a place in the social hierarchy. Considering the dual nature of *De arte poetica* (*The Art of Poetry*)—as a didactic and poetic work—the author regards the literary theory and history, expressed directly, functionally as important as the metapoetic elements, especially focused around the subject's structure. *Iudex*, as a non-creator, like protean figure appears in the role of father, client-teacher, poet, philosopher, and friend of the creator. With each successive role, he gains a part of the authority that legitimates his judgments. This process allows to highlight the particular relationship that links the subject-critic of *De arte poetica* with the adept of poetic art.

³⁵ Zob. J. M. Cooper, *Aristotle on the Forms of Friendship*. „The Review of Metaphysics” t. 30 (1977), nr 4.

MICHAŁ ARTUR SAWCZUK-SZADKOWSKI Uniwersytet Jagielloński, Kraków

CIAŁO WOBEC DYSKURSU DWORNEGO W ŚREDNIOWIECZNEJ OKSYTAŃSKIEJ POEZJI KOBIEC*

Ciało jako temat ponownie odkryty przez nauki o kulturze przeszło 70 lat temu wciąż domaga się należytego opracowania w odniesieniu do literatur dawnych. Ciało bliższe w sensie chronologicznym jest bowiem ciałem bliższym w sensie fizycznym – co oznacza, iż obecnie pełniejszy wydaje się dostęp czytelnika do cielesnego doświadczenia podmiotu. Ciała dawne są zatem tym odleglejsze, że dystans czasowy nie pozwala na budowę realnie istniejącej wspólnoty doświadczeń. Jednakże literatury średniowieczne czy renesansowe oferują szerokie spektrum doznań, które odczytywane być mogą jako zaskakująco aktualne¹.

Dla badającego cielesny aspekt literatury nadzwyczaj interesującym, a mało rozpoznany przedmiotem studiów są *trobairitz*, grupa kobiet tworzących w języku oksytańskim od około 1170 do około 1260 roku. Sam termin określający owo zjawisko literackie nastęrcza trudności, stanowi bowiem – prawdopodobnie – neologizm², który pochodzi z powieści rycerskiej *Flamenca* z końca XIII wieku (a zatem już po zaniku działalności poetek języka oksytańskiego, lecz w okresie, gdy ich twórczość żywo funkcjonowała w obiegu kulturowym) i oznacza rzeczownik rodzaju żeńskiego od czasownika „*trobar*” (oc. „znajdować”, czyli „układać słowa w wersy”) na wzór męskiego rzeczownika „*trobador*”. Ponieważ jednak identyfikacja taka

* Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2018–2022, jako projekt badawczy w ramach programu *Diaamentowy Grant*.

¹ W tym względzie szczególnie interesująca wydaje się praca D. Śnieżki *Jak czytano staropolskie ciało? Somatyczne doświadczenia lektury* („Teksty Drugie” 2006, nr 6), w której autor stara się odtworzyć sposoby lektury „cielesnej” między XIV a XVIII wiekiem. Podobnie można – poprzez gruntowną analizę tekstów wspartą opracowaniami z zakresu historii społecznej – rekonstruować lekturę w epoce średniowiecza.

² Jakkolwiek najczęściej przyjmuje się, że słowo „*trobairitz*” istotnie jest neologizmem mającym wydźwięk satyryczny (zob. R. Manetti, wstęp w: *Flamenca. Romanzo occitano del XIII secolo*. Modena 2008), istnieją źródła wskazujące na częstsze występowanie tego określenia. W zredagowanym w podobnym czasie co *Flamenca* przez Terramagnina da Pisa, nienatycznego użytkownika języka oksytańskiego, traktacie z dziedziny gramatyki i poprawności językowej *Doctrina d'acort* odnajdujemy słowo „*trobayritz*” jako jeden z wielu przykładów nazw, które należy przyjąć w odniesieniu do żeńskich wykonawców i do czynności mających swoje odpowiedniki w rodzaju męskim. Zob. E. W. Poe, *Cantairitz e Trobairitz: A Forgotten Attestation of Old Provençal „Trobairitz”*. „Romanische Forschungen” 2002, z. 2.

nie była używana ani przez same autorki, ani przez wczesnych biografów poezji oksytańskiej, twórców życiorysów literackich tzw. *vidas* i *razos*³, począwszy od XIX wieku uczeni poszukiwali innych nazw dla tej specyficznej grupy trubadurek: od niedokładnego, choć zgodnego z przyjętym wtedy utożsamieniem literatury oksytańskiej z prowansalską, terminu z roku 1888 „*die provenzalischen Dichterin-
nen*” Oskara Schultza-Gory, po stosowane przez kluczowych powojennych badaczy tematu „*the women troubadours*” czy „*les femmes-troubadours*”⁴. Proponuję zatem określenie „średniowieczne poetki tworzące w języku oksytańskim”, które wydaje się zasadne, gdyż zarówno precyzuje ramy czasowo-przestrzenne ich działalności, jak i dąży do upodmiotowienia *trobairitz* jako autorek odrębnych, nie zaś jedynie kobiecych odpowiedników trubadurów.

Pozornie tematyka podejmowana przez *trobairitz* w liryce nie odróżnia się znacząco od tej, jaką zajmowali się trubadurzy. W centrum poezji oksytańskiej sytuuje się pojęcie *fin'amor* (miłości wzniosłej), określanej przez XIX-wiecznego historyka literatury Gastona Parisa jako „*amour courtois* [miłość dworna]” i głównie pod tą nazwą rozpoznawalnej, choć dworność nie wydaje się istotą owego zjawiska⁵. Miłość dworna zakłada specyficzność, bo opartą na tęsknocie, sekrecie, doskonaleniu się i kontrastowości relację między kochankami czy też między kochankiem a światem, wymagającą dyskrecji i zachowania *decorum*. *Fin'amor*, jako obyczaj skrajnie skonwencjonalizowany, jest istotnie także konwencją płci. Miłość ta pozostaje zawsze miłością zmysłową i cudzołożną, lecz według przypuszczeń niektórych badaczy – również miłością nieskonsumowaną. Kobieta nakazuje mężczyźnie pozyskać jej względy poprzez liczne próby i wyzwania, nazywane „*assages*”, ale do końca pozostaje nie w pełni zdobyta. Miłość napotyka też przeszkody – często obecni są w poezji oksytańskiej *lauzengiers* (zazdrościcy, zawistnicy), spiskujący przeciw kochankom i obrażający cześć kobiet. *Fin'amor* to teatr, który rozgrywa się na równie skonwencjonalizowanym scenie, jaką stanowią zazwyczaj wiosna i natura na powrót budząca się do życia. Miłość dworna istnieje w literaturze jako motyw prozatorski oraz temat poezji. Jednocześnie średniowieczna poezja miłosna charakteryzuje się

³ Zob. *Chants d'amour des femmes-troubadours*. Textes établis, traduits et présentés par P. Bec. Paris 1995, s. 24–27. Zob. też J. Boutière, A. H. Schutz, I.-M. Cluzel, *Biographies des troubadours. Textes provençaux des XIIIe et XIVe siècles*. Paris 1964.

⁴ Zob. *Chants d'amour des femmes-troubadours*. – *Songs of the Women Troubadours*. Ed., transl. M. T. Bruckner, L. Shepard, S. M. White. New York 1995.

⁵ Miłość dworna została opisana dość szeroko w światowej literaturze badawczej, mimo że z pewnością nie można uważać tego tematu za wyczerpany. Artykuł wspomnianego G. Parisa *Études sur les romans de la Table Ronde (suite)* („Romania” 1883, nr 48) był zaledwie wstępem do istotnych interpretacji fenomenu, spośród których należy wymienić przede wszystkim *The Meaning of Courtly Love* (Albany 1968) pod redakcją F. X. Newmana, *Le Modèle courtois* G. Duby'ego (w zb.: *Histoire des femmes en Occident*. T. 2: *Le Moyen Âge*. Éd. G. Duby, M. Perrot, Ch. Klapisch-Zuber. Paris 2002) oraz Ch. Baladiera *Aventure et discours dans l'amour courtois* (Paris 2010). Co się tyczy opracowań tematu w języku polskim, winno się przywołać w szczególności założycielski artykuł E. Porębowicza *Teoria średniowieczna „miłości dwornej”* („Pamiętnik Literacki” 1904, z. 1/4), jak również zarys zjawiska przedstawiony przez K. Dybeł w szkicu „*Nic mnie nie cieszy, nic mnie nie smuci prócz Miłowania mego w dali*”. *Poezja trubadurów i truverów* (w: K. Dybeł, B. Marczuk, J. Prokop, *Historia literatury francuskiej*. Warszawa 2005).

normatywną strofiką i wersyfikacją, opisowością, metaforą oraz częstym występowaniem tropów wysuwających język na pierwszy plan, posiada też ustalony katalog motywów i toposów.

Konwencja dworna jako dyskurs dyscyplinujący ciało. Trubadurzy jako towarzystwo dyskursu

Kiedy znana dziś wyłącznie z nazwiska poetka Comtesa de Dia rozpoczyna pieśń słowami:

*A chantar m'er de ço qu'eu no voldria
Tant me rancur de lui cui sui amia;*

[Śpiewam o tym, o czym nie chcę śpiewać, bo skarżę się na tego, któremu dałam miłość;]⁶

– to za pomocą chwytu retorycznego nie wyraża jedynie tych emocji kobiety zdradzonej, które miały pozostać ukryte. Z dwóch zaledwie wersów utworu wylania się horyzont dyskursu miłości dwornej: dozwolone jest mówienie o niej, o ile mieści się ono w konwencji dworności.

Pojęcie dyskursu pojawia się tu nieprzypadkowo. Należy rozumieć je w duchu Foucaultiańskim *par excellence*, jako pewną formę politycznej organizacji społeczeństwa w języku, której podstawową charakterystyką jest procedura wykluczenia, realizującego się poprzez trzy formy zakazu: „*tabu* przedmiotowe, rytuał okoliczności, uprzywilejowane lub wyłączne prawo podmiotu mówiącego”⁷. Akt mówienia o zdradzie, który, jak zauważa Matilda Tomaryn Bruckner, w krytyce feministycznej i feminizującej podnosi się niekiedy do rangi *prise de parole* w epoce naznaczonej milczeniem kobiet⁸, tylko pozornie wykracza poza granice obwarowane zakazami nałożonymi przez dyskurs dworny.

Silnie podkreślony gest mówienia o tym, o czym *persona* nie chce mówić, zdaje się łamać *tabu* przedmiotowe obejmujące zdradę w świecie miłości wyidealizowanej i obciążonej obowiązkiem doskonalenia się. W istocie jednak zazwyczaj „swojej szczeroci przeciwstawia Dama kłamstwo kochanka, które objawia się pod postacią wiarołomstwa lub zdrady”⁹. Oznacza to, że w zacytowanym fragmencie pieśni, jak i w całym utworze Comtesy de Dia podtrzymywany jest dyskurs dworny, nie przekraczający jego reguły. Zdrada jako temat poezji kobiet – czy to indywidualnej, czy dialogicznej – mieści się w ramach rytuałów *fin'amor*, choć zdaje się je podważać. Również uprzywilejowana pozycja męskiego podmiotu mówiącego pozostaje w tym wypadku niewzruszona, co postaram się wytłumaczyć w następnych akapitach.

⁶ Comtesse de Die, *A chantar m'er de ço qu'eu no voldria*. W zb.: *Anthologie des troubadours. Textes choisis, présentés et traduits par P. Bec*. Paris 1979, s. 243.

⁷ M. Foucault, *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*. Przeł. M. Kozłowski. Gdańsk 2002, s. 7–8. W niniejszym dziele autor omawia również drugą z procedur wykluczenia, jaką jest opozycja rozumu i szaleństwa, która to kwestia w kontekście *fin'amor* zasługuje na osobne opracowanie.

⁸ M. T. Bruckner, *Fictions of the Female Voice: The Women Troubadours*. „Speculum” 1992, nr 4, s. 867.

⁹ I. Freire-Nunes, *Trobaïritz et chansons d'ami*. Paris 2012, s. 331.

Paradoksalność zacytowanego fragmentu wynika z konstrukcji *fin'amor*, opierającej się na dwóch zasadniczych regułach: dialogiczności i krytyki.

Reguła dialogiczności określa relacje między poszczególnymi aktorami odgrywającymi miłość dworną. W pierwszym schemacie sformułowanym przez Pierre'a Beca, dialogiczność wyraża się poprzez istnienie stałego trójkąta, na który składają się Kochanek, Dama oraz Trzeci, reprezentowany, zdaniem badacza, przez pana feudalnego – męża Damy¹⁰. System ten zakłada, że punktem wyjścia utworów przynależących do liryki miłosnej trubadurów – bez względu na to, czy odbiorca ma do czynienia z personą męską, żeńską, czy też z dialogiem (w każdej możliwej konfiguracji genderowej) – jest konkretna sytuacja liryczno-dialogiczna, w której mężczyzna-Kochanek wypowiada się, oczekując odpowiedzi kobiety-Damy, cały ów dialog zaś odnosi się do reguł i obostrzeń ustanowionych przez Trzeciego. Jak zauważa Bec, taki układ, choć „u podstaw neutralizuje ryzyko zobiektywizowania sytuacji [lirycznej]”, w istocie jest „podtrzymywany przez Damę”¹¹, co oznacza, że Dama, która odpowiada na słowa Kochanka, jednocześnie umożliwia funkcjonowanie *fin'amor* w sposób zgodny z założeniami i przekracza jej reguły, przechodząc od, przyznanej jej w systemie, pasywnej roli do aktywnej funkcji podmiotu.

Nieco inaczej prezentuje się struktura miłości dwornej w formie zaproponowanej przez Doris Earnshaw, która dokonuje zamiany miejsc Damy i Kochanka w trójkacie dwornym. Przekształceniu ulegają również podstawowe funkcje przypisane aktorom *fin'amor*. W tej interpretacji kobieta-Dama uzyskuje status „ja” struktury dialogicznej, jej zadanie zaś stanowi wyrażanie „pathosu »ja« czującego, którego trybem poznania i doświadczenia są emocje”; mężczyzna-Kochanek otrzymuje funkcję „logos, »ja« świadomego, którego trybem poznania i doświadczenia jest rozum”; Trzeci natomiast staje się „instancją środowiskową, ethosem, intuicją, której tryb poznania i doświadczenia jest bardziej ogólny i dąży do uspojnienia dwojga innych [aktorów]”¹². Jakkolwiek wątpliwości może budzić założenie, że głos Damy w literaturze dwornej zgodnie z jej intencjami zawsze reprezentuje *pathos*¹³, istotne wydaje się w tym wypadku przyznanie kobiecie roli podmiotowej w dialogu prowadzonym przez równe sobie postaci. Cały schemat przywołuje na myśl formułę dialogiczną Michaiła Bachtina, zgodnie z którą jest to „nieskończony dialog wokół rzeczy ostatecznych”¹⁴, albowiem w koncepcji Earnshaw *fin'amor* nie sta-

¹⁰ P. Bec, „*Trobairitz*” et chansons de femme. Contribution à la connaissance du lyrisme féminin au moyen âge. „Cahiers de civilisation médiévale” 1979, nr 22, s. 246. Wydaje się jednak, że osoba Innego może przybierać również inne formy, tu w szczególności *lauzengier* (zazdrośnika czy zawistnika, utrudniającego realizację miłości dwornej) lub też *gaita de la tor* (odźwiernego, który – w pieśniach z gatunku *alba* – pozostając w zmwowie z kochankami, ogłasza im świt, a tym samym koniec zabaw miłosnych). Zob. J.-Ch. Huchet, *Les Femmes troubadours ou la voix critique*. „Littérature” 1983, nr 51, s. 70–72.

¹¹ Bec, *op. cit.*, s. 246.

¹² D. Earnshaw, *The Female Voice in Medieval Romance Lyric*. New York 1988, s. 136.

¹³ Prawdopodobnie wynika to z faktu, że dopiero wraz z edycją krytyczną A. Rieger *Trobairitz: Der Beitrag der Frau in der altokzitanischen höfischen Lyrik* (Tübingen 1991) szersza publiczność mogła zapoznać się z pozostającą poza ścisłym obrębem miłości dwornej poezją kobiet o charakterze politycznym, do której nie zalicza się żaden z przedstawionych schematów.

¹⁴ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*. Przeł. D. Ulicka. Oprac., przekł., wstęp E. Czajkiewicz. Warszawa 1986, s. 502.

nowi rytuału komunikacyjnego o charakterze wyłącznie miłosnym, czy, szerzej mówiąc, społecznym, ale faktyczne starcie różnych koncepcji „ja”, jakie funkcjonowały w XII- i XIII-wiecznym społeczeństwie.

Drużga z wymienionych reguł – reguła krytyki – określa główną zasadę działania dyskursu dwornego: tak jak miłość dworna musi być nieustannie zagrożona przez osobę Trzeciego, przewyżczanie zaś tego zagrożenia staje się *de facto* tematem poezji, tak też dyskurs dworny sam w sobie musi podlegać samopotwierdzeniu poprzez samokwestionowanie. Wynika to wprost z istotnej funkcji *melhorar* (doskonalenia się) w praktykach *fin'amor*. Zgodnie z regułą krytyki to kobiecie-Damie przypada rola głosu krytycznego, który podważając miejsce mężczyzny-Kochanka w systemie, wystosowując do niego zapytania o miłość i język poetycki – „zmierza do punktu krytycznego, w którym groźne niezdecydowanie zmusza [trubadura] do autokomentarza, odparcia lub przyjęcia krytyki”¹⁵. O ile autor tej reguły, Jean-Charles Huchet, rozumie ją w sposób bardzo radykalny, uznając, że wszystkie wypowiedzi kobiece w literaturze dwornej są sfingowane i że ich jedyny cel stanowi bycie głosem krytycznym, o tyle przyjąć można, iż reguła krytyki ma zastosowanie niezależnie od rzeczywistego charakteru poezji *trobairitz*.

Z uwagi na wymienione reguły – *persona* liryczna pieśni Comtesy de Dia działa paradoksalnie, okazując niezachwiane poczucie własnej wartości, uniaża się w sposób typowy raczej dla męskiego podmiotu w *trobar*:

*Car eu l'am mas que nulha ren que sia;
Vas lui no'm val Mercés ni Cortezia
Ni ma beltatz ni mos prètz ni mos sens;
Qu'altressi'm sui enganad'e trahia
Com degra'èsser s'eu fos desavinens.*

[Kocham go bardziej niż cokolwiek na świecie. Przy nim nic nie znaczą moja łaskawość, moja dworność, moje piękno, moja dusza; zostałam zdradzona i porzucona, jak powinno było się stać, gdybym nie miała choć jednej z moich cnót.]¹⁶

Wydawać by się mogło, że współczesna literatura nieszczególnie odczuwa problemy wynikające z rozdzwiku między tym, czym jest zdrada, a tym, jak powinna być wyrażona. To raczej kwestia retoryki i języka literackiego, który pozwoliłby na oddanie doświadczenia ciała i doświadczenia duszy. W wieku XIII na pierwotne przeżycie zdrady nałożony zostaje w dużo większym stopniu ciężar dyskursu wynikający z różnorodnych uwarunkowań społecznych: konwencji, płci, środowiska. Choć umieszczona w centrum miłości dwornej, kobieta była spętana dyscypliną konwenansu i dworu. Jak zauważa Georges Duby:

Dwór był organem regulacji i kontroli; władcy próbowali stłumić wszelkie niepokoje, skupiając wokół siebie jak największą liczbę nieżonatych mężczyzn, których wielu było spośród rycerstwa. Niemniej jednak dwór stanowił równocześnie uprzywilejowany teren polowania na arystokratki. Nie mogąc zapobiec pogoni za nimi, dwór musiał uregulować tę pogoni¹⁷.

Istotnie, regulację poprzez zamknięcie kobiety w modelu dwornym czasem

¹⁵ Huchet, *op. cit.*, s. 88–89.

¹⁶ Comtesse de Die, *op. cit.*, s. 243.

¹⁷ Duby, *op. cit.*, s. 334.

traktowano bardzo dosłownie – jako izolację ciała; stąd nierzadki motyw literatury rycerskiej, w którym rycerz oswobadza zamkniętą w wieży damę. Widzimy, że motyw ten nie jest oderwany od rzeczywistości tak bardzo, jak mogłoby się to wydawać czytelnikowi współczesnemu. Częściej jednak zamknięcie to miało charakter symboliczny i realizowało się poprzez konwencję społeczną, która przenosiła się na konwencję literacką.

Kwestię dyskursywności miłości dwornej podjął Rüdiger Schnell w artykule *L'Amour courtois en tant que discours courtois sur l'amour*. Autor definiuje *amour courtois* jako „wiedziony złudzeniami literatury dyskurs na temat celów i założeń rzeczywistej miłości erotycznej”¹⁸. Dyskurs dworny ufundowany został na sprzeczności, która stanowi jego immanentną cechę i rozgrywa się na kilku poziomach: „w samej osobie kochanka; w relacji między kochankiem a jego dama; wreszcie w relacjach kochanków z dworną społecznością”¹⁹. Schnell podaje również trzy argumenty za fundamentalną rolą sprzeczności w ustanowieniu dyskursu dwornego:

1. Przedmiot dyskursu – miłość – nakłada zakaz systematycznej i spójnej reprezentacji. 2. Ideał miłości dwornej stoi w jawnej sprzeczności z moralnością społeczności. Poetom dwornym nie udało się pogodzić, pomimo wspólnych, nieustających wysiłków, rozbieżnych imperatywów miłości dwornej z jednej strony i norm społecznych z drugiej. 3. Wobec wyjątkowego wyidealizowania bezinteresownej miłości-poświęcenia deprecjonowane są bardziej realistyczne punkty widzenia. Ten rozdzźwięk między chęcią a możliwością był zresztą często wykorzystywany do celów parodystycznych²⁰.

Jeśli przyjąć za Michелеm Foucaultem, że ciało uwikłane jest w relacje władzy, która dyscyplinuje to ciało, i że staje się ono przedmiotem ideologii, można doszukiwać się w działalności dworu w odniesieniu do arystokratek pewnej formy biowładzy, ograniczonej jednak do tego, co autor określał jako towarzystwo dyskursu, „mające za zadanie zachowywać lub wytwarzać dyskursy, lecz tak by krążyły one w zamkniętej przestrzeni, i dystrybuować je według ścisłych reguł, tak aby ich posiadacze nie zostali wywłaszczeni przez tę dystrybucję”²¹.

W takim sensie towarzystwem dyskursu są trubadurzy – począwszy od pierwszego z nich, Wilhelma z Akwitania – kreujący i dystrybuujący konwencję dworną w taki sposób, żeby jednocześnie móc zdobywać kobiety i podtrzymywać dobre relacje z władzą, która ich wynagradza.

O ile w wieku XI i w pierwszej połowie XII stulecia trubadurzy tworzyli specyficzną homospołeczność, która wyznawała konwencję określoną przez Duby'ego bardziej jako miłość rycerska niż dworna²², o tyle później, wraz z dopuszczeniem kobiet do uprawiania poezji, w pełni rozwija się paradygmat dworny. Wpierw kobiety uczestniczyły w niej stanowiąc jedną ze stron tzw. *tensons* (dialogów lirycznych), aby w końcu, na przełomie wieków, zacząć tworzyć poezję indywidualną. Fakt ten ma swoją specyfikę, konwencja dworna jest już bowiem wówczas ukształtowana

¹⁸ R. Schnell, *L'Amour courtois en tant que discours courtois sur l'amour*. (III). „Romania” 1989, nr 3/4, s. 332.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Foucault, *op. cit.*, s. 29.

²² Duby, *op. cit.*, s. 330.

i brakuje w niej miejsca na zmiany. Kobieta-poetka musi zatem wpisać się w dyskurs zdobywania kobiety przez mężczyznę i korzystać z imaginarium oraz dostępnych środków wykreowanych przez ten dyskurs, choć teoretycznie wyklucza on osobiste doświadczenie kobiece. Bec stwierdza, że właśnie sam proces „wejścia kobiet w socjopoetyckie uniwersum trubadurów powinien być najbardziej zachwycający dla badacza”, ale nie mniej zachwycający jest też „sposób, w jaki z uporem realizowały [one] w poezji swoją kobiecość pomimo norm i ograniczeń”²³.

Nie można zatem zapominać, że zdrada, o której mowa w pieśni *A chantar m'er de ço qu'eu no voldria*, nie stanowi wyłącznie faktu psychologicznego zapisanego w strofach poetyckich. Zdrada to wydarzenie wprost dotykające ciała, zarówno w sensie bezpośrednim, czyli oddziałującym na fizyczność ludzka, jak i pośrednim, czyli poprzez somatyzację procesów psychicznych zachodzących w świadomości osoby zdradzonej.

W dostępnym, skończonym zbiorze realizacji konwencji stworzonej przez mężczyzn i dla męskich celów poetka odnaleźć musi zatem takie środki, by móc pozostać w towarzystwie dyskursu trubadurów, a jednocześnie zapisać w tekście doświadczenie siebie i, w konsekwencji, własnego ciała. Dlatego też Comtesa de Dia zwraca się do swojego niewiernego kochanka:

*Valer mi deu mos prètz e mos paratges
E ma beutatz, e plus mos fins coratges;
Per qu'eu vos man, lai on es vòstr'estatges,
Esta chanson, que me sia messatges
E vòlh saber, lo meus bèls amics gens,
Per que vos m'ètz tant fèrs ni tant salvatges;
No sai si s'es orgòhls o mals talens.*

[Muszę zaufać mojej czci, szlachetnemu urodzeniu, pięknu, lecz przede wszystkim osądowi serca. Stąd oddaję ci, tu, na twoich ziemiach, tę pieśń, która niech będzie mi posłańcem; bo jesteś dla mnie tak chłodny i nieczuły, że nie wiem już, czy to twoja pycha, czy zawiść.]²⁴

Zapisanie siebie to zaufanie sobie. Tylko w ten sposób, i oczywiście przez wielki wysiłek artystyczny, możliwe jest, by Comtesa de Dia odnalazła w dyskursie dwornym miejsce na własne doświadczenie.

Ten rozdzwięk – między konwencją socjopoetycką, która nakazuje kobiecie przestrzegać reguł dyskursu dwornego, ukrywać w nim własne ciało, wreszcie odsuwać od niego kochanka, a wielką emocjonalnością, uważaną przez Johana Huizingę za konstytutywną dla czasów średniowiecznych²⁵, czy też potrzebami

²³ Bec, *op. cit.*, s. 235.

²⁴ Comtesse de Die, *op. cit.*, s. 243.

²⁵ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*. Przeł. T. Brzostowski. Wstęp H. Barycz. Posł. S. Herbst. Wyd. 4. Warszawa 1992. Zob. *ibidem*, s. 30: „Na skutek trwałych kontrastów, na skutek różnorodności form, poprzez które wszystko przenikało do umysłu, życie codzienne miało w sobie żywiołowy wdzięk i namiętą sugestywność, ujawniające się w nastrojach zróżnicowanych, od prymitywnej rozwiązłości, gwałtownego okrucieństwa, aż po serdeczne wzruszenia [...]”. Zob. też N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*. Przeł. E. Tabakowska. Wyd. 2. Kraków 2010, s. 419: „»burzliwy ton« życia w średniowieczu, jego »pelen gwałtowności patos«, tak bardzo zintensyfikował zarówno cierpienie, jak i rozkosz ziemskiej egzystencji, że dziś często mówi się, iż wrażliwość współczesnego człowieka z trudem potrafi je pojąć”.

ciała – pozostawia poetkę w stanie ustawicznej frustracji, co jest prawdopodobnie najbardziej dojmującą obserwacją w badaniach nad średniowieczną poezją kobiet języka oksytańskiego.

Myślę, że konieczne tu będzie sprostowanie, ułatwiające zrozumienie problemu. Kobieta arystokratyczna w średniowiecznej Oksytanii, w szczególności zaś w hrabstwie Tuluzy, nie była niewolnicą *sensu stricto*; wręcz przeciwnie, cieszyła się swobodami większymi niż gdziekolwiek wówczas w łacińskiej Europie. Aktywność intelektualną i artystyczną kobiet wspierano i pożądaną jej, a aktywność ta wygasła dopiero po zakończeniu krucjaty przeciw albigenom i przejściu kontroli nad południem Francji przez arystokrację północnofrancuską (to także przykład biowładzy, która narzuca ciałom określone ograniczenia). Zbigniew Herbert twierdził wręcz, że gdyby nie najazd króla Francji na arystokratów południowofrancuskich, renesans mógł być rozwijać się w Oksytanii, nie we Włoszech²⁶. Nie znosi to jednak faktu, iż dyskurs dworny dyscyplinował kobiety przede wszystkim w aspekcie cielesnym, w dalszej kolejności również emocjonalnym. To zaś nie leży u podstaw zaprzeczenia wyjątkowości kultury oksytańskiej w odniesieniu do łacińskiego średniowiecza, a w jej obrębie – szczególnej i specyficznej pozycji kobiet, która wszak zaowocowała zjawiskiem, jakim jest poezja *trobairitz*.

Podmiot retoryczny czy afektywny?

Mając na uwadze pewną wyjątkowość poezji *trobairitz* na tle średniowiecznej poezji oksytańskiej, badacze poświęcili dużo miejsca na opisanie kategorii *a u t e n t y c z n o ś c i* podmiotu mówiącego. Dwie główne hipotezy, jakie zostały sformułowane w toku studiów, określe jako „retoryczną” i „afektywną”²⁷.

Hipoteza retoryczna zakłada, że, najprościej rzecz ujmując, nie istnieje wyjście poza konwencję socjopoetycką języka trubadurów. Wszystko, co pojawia się w poezji tego typu – język, temat, forma, postaci, motywy – jest przez ową konwencję regulowane. W związku z tym nie można ufać *a u t e n t y c z n o ś c i* sytuacji lirycznej ani też samemu podmiotowi mówiącemu. Według tej hipotezy afekty w poezji trubadurów nie są już *de facto* afektami „ja” lirycznego, lecz afektami konwencji literackiej.

Hipoteza afektywna zakłada mniejszą niż pozornie istniejąca władzę konwencji socjopoetyckiej. O ile reguluje ona dość precyzyjnie tekst sam w sobie, o tyle nie jest w stanie regulować afektywności podmiotu mówiącego. Oznacza to, że w *n i e - a u t e n t y c z n y c h* słowach wypowiada się *a u t e n t y c z n e* „ja”, które wchodzi w grę z konwencją, usiłując zapisać w pieśni jak najwięcej siebie, „przechytrzając” reguły i przechylając szalę na własną korzyść.

Hipotezy te sformułowane zostały wokół wprowadzonych przez Beca pojęć *fémînit  g n t que* i *f m nit  textuelle*; z których pierwsze wskazuje realną kobiecość istniejącej autorki tekstu, drugie zaś – kobiecość lirycznego „ja” tekstu, którego

²⁶ Z. Herbert, *O albigenach, inkwizytorach i trubadurach*. W: *Barbarzyńca w ogrodzie*. Wyd. 6, przejrz. i popr. Wrocław 1997, s. 164.

²⁷ Termin „afektywny” pojawia się tu w rozumieniu, w jakim wprowadzają je studia nad afektami. Zob. R. Nycz, *Afektywne manifesty*. „Teksty Drugie” 2014, nr 1.

twórca może być tak kobietą, jak i mężczyzną²⁸. Pojęcie kobiecości genetycznej wydaje się bardziej powiązane z hipotezą afektywną, podczas gdy kobiecość tekstualna stanowi przedmiot badań w obrębie hipotezy retorycznej. Oczywiście, strukturalistyczne i historycznoliterackie opracowania poezji *trobairitz*²⁹ bliższe są poszukiwaniu cech i wyznaczników kobiecego „ja”, studia zaś genderowe czy krytyka afektywna³⁰ sięgają raczej do kobiety-autorki, odnajdując ślady jej istnienia w tekście niczym według myśli zawartej w *Arachnologiach* Nancy Miller.

Chcąc przełożyć pojęcia kobiecości tekstualnej i genetycznej na specyficzny grunt ciała, będę używał odpowiednio pojęć ciała retorycznego, tj. ciała wykreowanego w języku i przez język ów regulowanego, oraz ciała afektywnego, które przekracza poziom tekstu i odwołuje się do realnego doświadczenia emocji.

Ponieważ bardziej interesują mnie jako badacza wyłomy i pęknięcia w dyskursie dwornym niż sama charakterystyka tego dyskursu, w interpretacjach zaprezentowanych w dalszej części artykułu poruszać się będę w obrębie hipotezy afektywnej.

Doświadczenia ciała *explicité*

Na skrzyżowaniu wielkiego indywidualizmu poezji i wielkiej narracji społeczeństwa stwierdzenie:

historia ciała odtwarza [...] doświadczenie na wskroś materialne, jego gęstość, jego rezonans wyobraźniowy. Najbardziej oryginalne w tym doświadczeniu jest to, że krzyżują się w nim zindywidualizowana powłoka i doświadczenie społeczne [...]³¹.

– w konwencji socjopoetyckiej trubadurów, w dyskursie dwornym nabiera prawdziwej mocy. Hipoteza afektywna daje badaczowi prawo do poszukiwania doświadczenia takiego rodzaju, do odkrywania tego, co przykryte konwencją i retoryką.

Praca nad tekstami, w których ciało jest stematyzowane, mieści się w obrębie projektu krytyki somatycznej, zaproponowanej przez Adama Dziadka³². Można np. poddać analizie fragment utworu *Na Carenza al bel cors avinenz*:

*Na Carenza, penre marit m'agenza
mas far infanz cuiz qu'es gran penitenza
que las tetinas pendem aval ios
e llo ventrilh es ruat e noios.*

[Carenzo, podoba mi się mieć męża, ale sądzę, że mieć dzieci to wielka udręka, gdyż piersi obwisają do ziemi, a brzuch staje się brzydki i poroziagany.]³³

Sytuacja liryczna jest następująca: młodsza siostra przychodzi do starszej po

²⁸ Bec, *op. cit.*, s. 235.

²⁹ Zob. Rieger, *op. cit.* – *Chants d'amour des femmes-troubadours*.

³⁰ Zob. Earnshaw, *op. cit.* – Bruckner, *op. cit.*

³¹ A. Corbin, J.-J. Courtine, G. Vigarello, przedmowa w zb.: *Historia ciała*. Red. A. Corbin, J.-J. Courtine, G. Vigarello. T. 1: D. Arasse [i in.], *Od renesansu do oświecenia*. Red. G. Vigarello. Przeł. T. Stróżyński. Gdańsk 2011, s. 8.

³² A. Dziadek, *Projekt krytyki somatycznej*. Warszawa 2014, s. 21.

³³ Alaisina Yselda and Carenza, *Na Carenza al bel cors avinenz*. W zb.: *Songs of the Women Troubadours*, s. 86–87.

poradę; chciałyby wyjść za mąż, jednak waha się; wolałyby pozostać panną (lub, według innej interpretacji, dziewicą); starsza odpowiada jej, chwalać wszelkie cnoty młodszej i stwierdzając, że musi wziąć męża „*coronat de scienza* [ukoronowanego mądrością]³⁴”; zachowuje bowiem dziewictwo ten, kto ma takiego męża i wydaje mu na świat syna. Replikę młodszej siostry odnajdujemy w zacytowanej strofie.

Przywołany tekst jest ciekawy dla badacza nawet nie z powodu uderzającej aktualności problemu kobiety, która, popychana w stronę małżeństwa, widzi nie tylko jego uroki, ale także udreki, ani też nie z powodu bezpośredniości, do jakiej nie przyzwyczaiła czytelnika literatura dworna. Interesująca wydaje się przede wszystkim forma tekstu. Bruckner określa ją jako „*cobla esparsa*”, krótka forma dialogiczna „układana dla szybkiego śmiechu lub błyskotliwego dowcipu”. Tymczasem „dwie kobiety rozmawiają tu o przeciwstawnych sprawach, co czyni skomplikowanym wypracowanie spójnej interpretacji”³⁵. Dlaczego zagadnienie tak poważne pojawia się w formie, która w skonwencjonalizowanym świecie dyskursu dwornego służy rozbawieniu słuchacza?

Zwolennicy hipotezy retorycznej zapewne odpowiedzieliby, że, po pierwsze, tematyka utworu faktycznie mogła być żartobliwa w epoce powstania, jak każdy tekst odnoszący się do dołu cielesno-materialnego, po drugie zaś, kobiecość tekstualna podmiotu mówiącego nie musi być równa genetycznej kobiecości autorki (autora), co oznacza, że tekst może być dziełem mężczyzny, któremu bliższe byłoby żartobliwe podejście do problemów kobiet niż im samym.

Zaprezentowana interpretacja wydaje się pozornie przekonująca. Istotnie, ciało retoryczne podmiotów dialogów w pełni zagarnięte jest przez dyskurs dworny z jego wszystkimi ograniczeniami. Foucaultiańskie *tabu przedmiotowe* nie zostało złamane bezpośrednimi wypowiedziami o ciele kobiecym, jako że pojawiło się w tekście o charakterze żartobliwym, a więc nienależącym wprost do praktyki *fin'amor*.

Skąd jednak tak ponure, choć do pewnego stopnia konsolacyjne, zakończenie dialogu?

*N'Alaisina Yselda, sovivenza
aiac de mi en l'umbra de ghirenza;
quant i sireç preiaç, lo Glorios
qu'al departir mi ritenga pres vos.*

[Alaisino Iseldo, pamiętaj o mnie, gdy już schronisz się w cieniu opieki, a módl się do Pana, byś pozostała przy mnie, kiedy już odejdziesz.]³⁶

Przedstawienie i sposób tematyzowania ciała w tekście jest pierwszym i najważniejszym argumentem przemawiającym za autentycznością kobiecego afektu. Wszelka wiedza o ciele kobiecym i o ciąży dostępna była w chrześcijańskim świecie zachodnim dzięki źródłom arabskim:

³⁴ *Ibidem*, s. 86.

³⁵ *End Notes*. W zb.: *Songs of the Women Troubadours*, s. 150.

³⁶ Alaisina Yselda and Carena, *op. cit.*, s. 86.

Autorzy, czy byłoby mnichami, czy poetami dworskimi, czy w ogóle jakimikolwiek mężczyznami, nie podejmowali wcale – bądź podejmowali z wielką powściągliwością – tematykę trywialności i tajemnic „kobiecej produkcji”: ta dziedzina była zarezerwowana dla kobiet³⁷.

W jakim stopniu zatem uczony mężczyzna średniowieczny, który jakoby jest autorem przytoczonego dialogu, mógłby mieć dostęp do kobiecego ciała naznaczonego licznymi ciężami oraz, co ważniejsze, do doświadczenia strachu przed macierzyństwem? Nawet jeśli pierwszy punkt pod pewnymi warunkami nadawałby się do akceptacji, to drugi pozostawałby w średniowieczu całkowicie poza sferą męskiej wiedzy³⁸.

Przyjmowana zaś żartobliwość tekstu, owszem, mogłaby odnosić się do dołu cielesno-materialnego, jednak nie do ciąży. O ile w literaturze ludowej (choć nie dworskiej) średniowiecza odnajdują się liczne groteskowe przedstawienia ciała ludzkiego i seksualności, zarówno męskiej, jak i kobiecej, o tyle temat ciąży i macierzyństwa nie pojawia się w takich kontekstach. Dzieje się tak, ponieważ:

W koncepcji zachodnioeuropejskiej istniały dwa główne aspekty seksualności heteroseksualnej, które powinny należeć do dwóch całkiem odrębnych sfer: pierwszym z nich była seksualność małżeńska, której umiarkowanie miało zapewniać optymalne warunki prokreacji, drugim zaś była miłość namiętna, której towarzyszyła nieokiełznana rozkosz, a tego rodzaju związki uznawano za niezbyt płodne³⁹.

W kulturze ludowej średniowiecza jedynie ta druga, zwulgaryzowana do stopnia rozwiązłości i promiskuityzmu, była w jakimś sensie stematyzowana i stanowiła pretekst do żartów. Seksualności małżeńskiej, w szczególności zaś tematyki macierzyństwa, nie przedstawiano w sposób groteskowy. Tym bardziej nie było to możliwe w literaturze dwornej, która w znacznie większej mierze przyswoiła sobie oddzielenie świata małżeńskiego od namiętnego.

Przytoczone dwa argumenty, a zatem odrębność sfery kobiecych doświadczeń oraz odrębność sfery małżeństwa i namiętności, wpasowują się w pojęcie dyskursu dwornego i przemawiają na korzyść autentyczności afektywnego ciała tekstu. Na skrzyżowaniu indywidualnego doświadczenia ciała młodej kobiety i społecznego doświadczenia instytucji małżeństwa powstało być może najbardziej oryginalne stematyzowanie ciała w średniowiecznej oksytańskiej poezji kobiet.

Pozostaje jeszcze pytanie: dlaczego anonimowy kopista utrwalił ten datowany na przełom XII i XIII wieku utwór na marginesie XIV-wiecznego lombardzkiego rękopisu? Niewykluczone, że uznał on za stosowne przepisanie owych krótkich *coblas esparsas* jako pewnego kuriozum, podobnie jak anonimowy mnich zapisał w *Księgach henrykowskich* pierwsze zdanie w języku polskim, zaskoczony jego wyjątkowością i chętny do zachowania go dla potomności.

³⁷ DUBY, *op. cit.*, s. 367.

³⁸ Zagadnienia dotyczące tak macierzyństwa, jak i męskiej wiedzy o nim zostały poruszone m.in. w „Journal of the History of Sexuality” (2012, nr 2 (May): *Approaches to Childbirth in the Middle Ages*) oraz w pracy H. Rodnite Lemay *Women's Secrets: A Translation of Pseudo-Albertus Magnus's „De Secretis Mulierum” with Commentaries* (New York 1992).

³⁹ S. F. Matthews - Grieco, *Ciało i seksualność w czasach Ancien Régime'u*. W zb.: *Historia ciała*, s. 166.

Niewypowiedziane doświadczenia ciała

Oprócz stematyzowanych przejawów cielesności w tekście należałoby mówić również o ciele tekstu, „metaforze, która obok wielu różnorodnych znaczeń, kładzie nacisk także na ekwiwalencję między ciałem i znakiem (*sôma* i *sema*)”⁴⁰. Wiąże się to z możliwością czytania tekstu jako ciała, nie zaś tylko jako przestrzeni, w której ciało występuje. W tego typu interpretacjach kluczowa jest warstwa brzmieniowa dzieła – rytm, rym i muzyczność tekstu – rozgrywająca się na styku literatury i ludzkiej anatomii. Miejsce to Julia Kristeva określa jako „*chôra*”, „całkowicie prowizoryczną, ze swej istoty ruchomą artykulację, na którą składają się ruchy i ich efemeryczne zahamowania”⁴¹. *Chôra* wydaje się ważna o tyle, że „teoria podmiotu proponowana przez teorię nieświadomości pozwoli odczytać w tej zrytmizowanej przestrzeni, pozbawionej tezy i pozycji, proces kształtowania się *signifiance*”⁴². Pojęcie *signifiance* należy tu rozumieć za Rolandem Barthes'em jako „sens, ale wytwarzany z myślami”, tj. działający „na poziomie przedtetycznym lub pozatetycznym”⁴³, pozbawiony ciężaru sądu na temat rzeczywistości, lecz wpływający wprost ze zmysłowego jej odbierania, co wydaje się kluczowe dla istnienia liryki.

Jak jednak poszukiwać ciała w tak sformalizowanej poezji jak twórczość *troubadouritz*, gdzie każdy element języka literackiego regulowany jest przez konwencję?

W pierwszej kolejności należy odwołać się do dwóch koncepcji czasu, jakie funkcjonowały w średniowiecznej filozofii, a zatem i w poezji. Kiedy w XIII wieku w kulturze zachodnioeuropejskiej czas zaczyna być przedmiotem pomiaru:

„Nie oznacza to, że ten racjonalny, abstrakcyjny, pamięciowo odwracalny czas w pewien sposób zewnętrzny w stosunku do człowieka, że ten czas niezmienny i powtarzalny, obiekt badań, zaczyna od razu zajmować miejsce mnogości czasów przeżywanych, konkretnych, właściwych wewnętrznym rytmom ciała, które, respektując różnorodność i wariantywność jakościową, uczą nas, czym jest „przejście lub zmiana” (Merleau-Ponty) [...]”⁴⁴.

Podobnie rzecz miała się w wypadku poezji, w której, z jednej strony, konieczne było użycie ścisłej metryki i rymów, tym istotniejszych, że tekst nadawał się zwykle do wykonywania wraz z muzyką, z drugiej zaś – dopuszczone było istnienie tego drugiego, indywidualnego czasu podmiotu, najmocniej dochodzącego do głosu w trakcie jednostkowych wykonania utworu poetyckiego *in vivo*.

Ponadto nawet najściślejsza reglamentacja języka poetyckiego nie tłumi przestrzeni *chôra* ani nie przekreśla dociekań nad cielesnością tekstów średniowiecznych poetek. Wróćmy do pieśni Comtesy de Dia:

*A chantar • m'er de ço qu'eu no voldria •
Tant me rancur • de lui cui sui • amia: •*

⁴⁰ Dziadek, *op. cit.*, s. 138.

⁴¹ J. Kristeva, *La Révolution du langage poétique*. Paris 1974, s. 23. Cyt. jw., s. 38.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ K. Kłosiński, *Signifiance. Wstęp do pism Rolanda Barthes'a o muzyce*. „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 2, s. 14, 17.

⁴⁴ G. Le Vot, *Notation, mesure et rythme dans le „canso” troubadouresque*. „Cahiers de civilisation médiévale” 1982, nr 3/4, s. 210.

*Car eu l'am • mas que nulha ren que sta: •
 Vas lui • no'm val Mercés • ni Cortezia •
 Ni ma beltatz • ni mos prètz • ni mos sens: •
 Qu'altressi'm sui • enganad'e trahia •
 Com degr'èsser • s'eu fos desavinens.*

[Śpiewam o tym, o czym **nie chcę** śpiewać, bo **skarżę się** na **tego**, **któremu dałam przyjaźń**. Kocham **go** bardziej niż cokolwiek na świecie. Przy **nim** nic nie znaczą moja **Laskawość**, moja **Dworność**, moje **piękno**, moja **cnota**, moja **dusza**. Zostałam **zdradzona** i porzucona, jak **powinno było się stać**, gdybym **nie miała** choć jednej z moich cnót.]⁴⁵

Uwagę zwracają dwie grupy wyrazów:

1) samogłoskowe, artykułowane mocno, nie wprowadzające zahamowań rytmu, lecz go przyspieszające;

2) spółgłoskowe, artykułowane mocno, załamujące i hamujące rytm.

Naprzemiennie użycie tego typu wyrazów wprowadza specyficzne „falowanie” tekstu: już pierwszy wers jest przecięty słowem „**chantar** [śpiewam]”, dalej rytm przyspiesza przez „**ço** [to tym]” i swobodnie opada zakończeniem „**no voldria** [nie chcę]”, przy czym należy zauważyć *hiatus* występujący między samogłoskami „i” oraz „a” w ostatnim słowie. Podobnie w kolejnym wersie „**rancur** [skarżę się]”, powoduje nagłe zatrzymanie rytmu, później znów mamy do czynienia z przyspieszeniem przez grupę „**lui cui sui** [jemu, któremu dałam]” i wreszcie odzywa się dominanta „**amia** [przyjaźń]”, dodatkowo podkreślona pauzą. Kolejnym załamaniem rytmu, bardzo mocnym i silnie artykułowanym, jest grupa „**eu l'am** [kocham go]”, dalej pieśń płynie powoli, do końca wersu. Wers następny został przecięty pauzami aż dwukrotnie: podkreślone są słowa „**lui** [jego/nim]”, „**Mercés** [Laskawość]” i „**Cortezia** [Dworność]”, podobnie w kolejnym wersie silnie artykułowane są wyrazy „**beltatz** [piękno]”, „**prètz** [cnota]”, „**sens** [dusza; ale też rozum – odpowiednik francuskiego „esprit]”. W ostatnich dwóch wersach rytm zatrzymuje się na „**sui** [zostałam]”, po czym przyspiesza do „**trahia** [zdradzona]”, znów hamuje przy „**degr'èsser** [powinno było się stać]” aż do dość ostrego zakończenia „**desavinens** [nieprzyjemna; lub brzydka, niemiła sercu – tłumaczenia mogą być w tym wypadku bardzo różnie]”.

Łatwo zauważyć, że wszystkie wyrazy artykułowane z akcentem lub pauzą odnoszą się do podmiotu mówiącego – zdradzonej kobiety, do mężczyzny, który ją zdradził, lub do relacji między nimi. Tekst „faluje”, jest pełen niepokoju, gdyż pełna niepokoju jest zdradzona kobieta. Czuje ból, żal, niesprawiedliwość, rozciągnięte na całe jej jestestwo, włącznie z ciałem. Nie chce śpiewać, lecz śpiewa, potrzebuje skargi, która zostanie wysłuchana, nie może milczeć. Nie potrafi pojąć, dlaczego wciąż kocha tego, który ją zdradził, więc miota się od miłości do nienawiści wobec niego. Nie rozumiejąc, wymienia wszystkie zalety kobiety dwornej będącej jej przy-

⁴⁵ Comtesse de Die, *op. cit.*, s. 243. Drukiem wytłuszczonym zostały wyróżnione te fragmenty tekstu, które są akcentowane; punkty sygnalizują zaś oddech (w języku polskim ma to oczywiście znaczenie czysto poglądowe, żadne bowiem tłumaczenie nie odda naprawdę rytmiki utworu). W analizach warstwy brzmieniowej tekstu posługiwałem się również nagraniem pieśni w wykonaniu nieodżałowanej M. Figueras, jakie znalazło się na płycie *Cansós de Trobairitz* zespołu Hespèron XXI pod batutą J. Savalla (1978).

miotami: łaskawość, dworność, piękno, cnotę, ducha. Najmocniej jednak podkreśla miłość, która w sensie rytmicznym występuje w centrum cytowanego fragmentu, tak jak znajduje się w centrum życia dwornego. Podobne falowanie tekstu dostrzegalne jest we wszystkich pięciu strofach pieśni.

Jednakże w ostatnim dwuwiersiu, zwanym *tornada* i stanowiącym podsumowanie pieśni – nieodłączny element *canço* – Comtesa de Dia zdobywa się na gorzką przestrożę:

*Mas aitan plus vòlh li digas, messatges,
Qu'en tròp d'orgòhl an gran dan maintas gens.*

[A ty, pieśni, powiedz mu coś jeszcze, że zbyt wielka pycha szkodzi szlachetnym mężom.]⁴⁶

Czy zatem pieśń ma wartość terapeutyczną? Czy pięć strof lamentu wystarczyło, by uleczyć ból po zdradzie? Permanentne niepokój i frustracja – będące, jak już zostało wspomniane, nieodłącznym elementem poezji *trobairitz*, funkcjonujących w tym samym dwornym dyskursie, który je krzywdzi – nie dają się przykryć choćby najbardziej sformalizowaną poezją.

Wobec zaprezentowanych analiz przyjąć można, że średniowieczna poezja kobiet nie jest tylko czystą retoryką, jak wykrzyknęła kiedyś pewna osoba podczas jednego z seminariów, w których brałam udział. Ciało afektywne pojawia się w tej twórczości, czy to w sposób wypowiedziany, czy też niewypowiedziany, a prawdopodobnie nawet nieuświadomiony, choć niewątpliwie bywa przykryte warstwą retoryczną tekstu. Kobiecość *trobairitz* jest *g e n e t y c z n a*, tzn. że kobiety są kobietami „z krwi i kości”, mimo iż do pewnego stopnia fingują swój głos, tworzą „fikcje głosu kobiecego”, „mówią głosem własnym skanalizowanym w wielu obcych głosach”⁴⁷. W ten sposób funkcjonowanie kobiet w dwornym dyskursie – wprawdzie obciążone licznymi niesprawiedliwościami i problemami – zaowocowało chyba jednym z najbardziej interesujących zjawisk literackich w zachodnioeuropejskich literaturach dawnych.

Abstract

MICHAŁ ARTUR SAWCZUK-SZADKOWSKI Jagiellonian University, Cracow
ORCID: 0000-0002-3670-1111

THE BODY AGAINST COURT DISCOURSE IN MEDIAEVAL OCCITAN WOMAN POETRY

The subject of the article is an interpretation of selected mediaeval songs by women authors composing in Occitan (the *trobairitz*) with the contemporary tools of the metre, rhythm, and versification that belong to the research field of somatic criticism. Court woman poetry in the Middle Ages is built on the fundamental tension between the sociopoetic convention of courtly love and a desire for authentic love. With regard to highly formal character of the female troubadour lyric, it proves critical to resort to the methodologies that provide for research of the body in the text, which allows to place the literary authoress' personality in this continuum.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 244.

⁴⁷ Bruckner, *op. cit.*, s. 880.

ROBERT K. ZAWADZKI Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza,
Częstochowa

JAN ZE STOBNICZY, RUDOLF Z WASSERBURGA I PIEŚŃ SAFICKA DO BISKUPA JANA LUBRAŃSKIEGO

W literaturze dawnych wieków, zanim jeszcze pojawiły się nowoczesne dzieła naukowe, na kartach traktatów średniowiecznych i renesansowych odnoszących się do poszczególnych dyscyplin badawczych umieszczano wstawki poetyckie o charakterze lirycznym bądź epickim, będące swego rodzaju odpowiedzią na stawiane wówczas postulaty związane z rozważaniami na temat, jaka jest, jaka ma być, jaka powinna być uczona dysertacja¹. Istotnie, wśród konstatacji nacechowanych suchą wiedzą, wśród beznamytnych obliczeń matematycznych i rozwlekłych dywagacji o budowie kosmosu, wśród nużących kwestii dotyczących zjawisk ziemskich i niebieskich – dysertacja owa, wydawało się, nie może pozostać obojętna wobec różnorodnych potrzeb czytelnika, musi zająć się nie tylko nauczaniem, lecz także wartościowaniem, osądzeniem, wychwalaniem, reklamowaniem oraz sprawianiem przyjemności. Wszyscy w zasadzie twórcy uczonych traktatów zgodni byli w tym, że literatura naukowa ma się podobać, zaciekawiać, że powinna pełnić wobec odbiorcy różnorakie funkcje, działać inspirująco, wychowawczo, ludycznie, itp. Wołano, jednym słowem, o humanistyczne wartości literatury naukowej. Wołanie to pobrzmiwało także w polskim środowisku uczonych pracujących na Uniwersytecie Krakowskim, wyrażane było w związku z badaniami kosmosu, badaniami, jak pokazała przyszłość, stanowiącymi chlubną kartę w jego dziejach². Postulat urozmaicenia uczonego dzieła motywami „nienaukowymi”, formułowany i konkretyzo-

¹ Ciekawa problematyka poetyki średniowiecznego i renesansowego dzieła naukowego wymaga ciągle osobnego i kompleksowego opracowania. Zob. na ten temat: M. H. Małewicz, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dzięjopisarzy polskiego średniowiecza*. Wrocław 1980. – B. Awianowicz, *Progymnasmata w teorii i praktyce szkoły humanistycznej od końca XV do połowy XVIII wieku. Dzieje nowożytnej recepcji Aftoniosa od Rudolfa Agricoli do Johanna Christopha Gottscheda*. Toruń 2008. – A. Krawiec, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreatornej*. Poznań 2010. – J. Sokolski, „Natura lubi się ukrywać”. *Historia naturalis – magia naturalis – philosophia naturalis w Europie wczesnonowożytnej*. W zb.: *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych*. Red. ... Warszawa 2010.

² Zob. K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego: średnie wieki i odrodzenie, ze wstępem o Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego*. T. 2. Kraków 1900. – H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Kraków 1935. – S. Wielgus, *Zachodnia i polska nauka średniowieczna – encyklopedycznie*. Płock 2005, s. 71–72. – A. Chwałba, *Collegium Maius. A History*. Kraków 2010. – P. W. Knoll, „A Pearl of Powerful Learning”. *The University of Cracow in the Fifteenth Century*. Leiden 2016, s. 373–402.

wany w zachodnioeuropejskich dysertacjach, realizowali polscy astronomowie bezbłędnie.

Jan ze Stobnicy (ok. 1470 – 1519 lub 1530)³ – prawdopodobnie kolega Mikołaja Kopernika ze studenckiej ławy, później profesor Uniwersytetu Krakowskiego i autor sławnego dzieła astronomiczno-geograficznego *Introductio in Ptolemaei Cosmographiam*⁴ *cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum* (*Wprowadzenie do „Kosmografii” Ptolemeusza wraz z długościami i szerokościami geograficznymi sławnych krain i państw*)⁵ – patrzył na owo postulowanie urozmaicania uczonego wykładu aprobatywnie, przychylając się do tej idei całkowicie. Wynikało to, rzecz jasna, z dążności do zachowania tradycji lub naśladowania dawnych, sprawdzonych wzorów (*imitatio antiquorum*). Zgadzał się z innymi autorami co do konieczności humanistycznego nastawienia literatury naukowej, nie miał nic przeciwko temu, że pojmowali oni tę sprawę wielostronnie, że „literatura naukowa” to w ich interpretacji po prostu „literatura różnoaspektowa”. Jeśli chodziło o samą zasadę pisania uczonej rozprawy, to humanistyczna postawa naukowa w nie mniejszym stopniu niż postawa literacka pociągała za sobą postulat atrakcyjności piśmiennictwa przedstawiającego określoną wiedzę, nauka nie była dziedziną czystej treści, jak obecnie, ani dziedziną o przewadze elementów informacyjnych – była syntezą elementów treściowych z elementami estetyczno-formalnymi. Stąd prosty wniosek, że autor dysertacji musiał, zwłaszcza w dziele adresowanym do młodego odbiorcy, posługiwać się detalami zdecydowanie wzbudzającymi ciekawość czytelnika, które jednak z dzisiejszego punktu widzenia bardzo często z naukowością nie mają nic wspólnego. Tam, w samej zasadzie, zachodziła zgodność między prawdą a fikcją, zagadnienia uznawane dzisiaj za fantastyczne traktowano całkiem serio, stąd też w uczonej traktacie pojawiały się partie wierszowane, motywy baśniowe, opowieści mitologiczne⁶. Na tę różnorodność tematyczną literatury omawiającej kwestie geograficzne, fizyczne czy astronomiczne czekali z napięciem jej odbiorcy, zarówno ludzie wykształceni, jak i studenci.

³ O Janie ze Stobnicy zob. K. Michalski, *Michał z Bystrzykowa i Jan ze Stobnicy jako przedstawiciele skotyzmu w Polsce*. „Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce” t. 1, cz. 1 (1915), s. 21–80. – Barycz, *op. cit.*, s. 250–252. – S. Gniańdek, *Traktat semantyczny Jana ze Stobnicy*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1956, nr 1. – I. Tarnowska, *Jan ze Stobnicy*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 10. Wrocław 1962–1964. – R. Pałac, *Jan ze Stobnicy*. „Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce” t. 1 (1970).

⁴ Chodzi oczywiście o dzieło Ptolemeusza *Geographike hyphegesis* (łac. *Geographia*).

⁵ Zob. Jan ze Stobnicy, *Wprowadzenie do „Kosmografii” Ptolemeusza*. Studium, tekst łaciński, komentarz i przekład oprac. R. K. Zawadzki. Częstochowa 2021. Z tej książki pochodzą też przytoczone w artykule wiersze Rudolfa Agrykoli (s. 95–97) oraz jego tłumaczenie (s. 211–212). W niniejszym szkicu korzystam zarówno z wydania współczesnego, jak i wydań dawnych: z roku 1512, które ukazało się w Krakowie w oficynie Floriana Unglera, oraz z 1517 roku, także ogłoszonego w Krakowie, u Hieronima Wietora (edycja z 1512 r.: PAN Bibl. Kórnicka, Cim. Qu. 2009, Cim. Qu. 2010; edycja z 1517 r.: PAN Bibl. Kórnicka, Cim. Qu. 2134). Łacińskie publikacje w zasadzie niczym istotnym się nie różnią. Również i obie wersje omawianego w artykule wiersza są identyczne.

⁶ Zob. P. Chudzik, *Mit ajtiologiczny jako anegdota wyjaśniająca w żywocie Tezeusza Plutarcha*. W zb.: *Epika antyczna i jej kontynuacje do XVIII wieku*. Red. A. Witczak. Gdańsk 2015. – M. Wolny, M. Chudzikowska-Wołoszyn, *wprowadzenie w: Paradoksologia w starożytności i średniowieczu*. Red. ... Olsztyń 2017.

Książka Jana ze Stobnicy nie przynosi zawodu w tym względzie, realizuje w pełni zasadę atrakcyjności literatury scjentystycznej. Traktat ten bowiem nie ogranicza się tylko do jednego zadania, nie przekazuje wyłącznie suchej wiedzy astronomicznej i geograficznej, często przedstawia rzeczywistość kosmologiczną w komentarzu beletrystycznym, opiera się na słowach innych pisarzy, ujmuje naukową materię w karby mowy wiązanej, w rytm wypowiedzi poetyckiej.

Przykładem realizowania w praktyce zasady nakazującej umieszczanie w uczonej rozprawie motywów o lżejszej tematyce – ilustracją postępowania Jana ze Stobnicy, który, pragnąc uatrakcyjnić swój traktat, oczekiwał, że poezja wywoła u określonych jego czytelników, studentów zwłaszcza, odpowiednie przeżycia estetyczne – jest zamieszczony w tymże dziele wiersz saficki pióra Rudolfa z Wasserburga, czyli Rudolfa Agrykoli Młodszego (1490–1521)⁷.

Zalicza się on do grona tych, którzy na początku XVI stulecia usiłowali wcielić w życie marzenie o zdobyciu pełni mądrości. Suma wielu elementów wiedzy miała stać się zwielokrotnieniem erudycji – działało tu owo pragnienie znalezienia odpowiedniej „atmosfera intelektualnej”, każące młodym ludziom wyjeżdżać do dalekich ośrodków uniwersyteckich i tam się kształcić. Toteż dziś biografia Rudolfa Agrykoli, zresztą nieznaną w pełni⁸, staje się swego rodzaju świadectwem historycznym, dokumentem średniowiecznej i renesansowej obyczajowości i mody artystycznej, pewnego klimatu. Człowiek ten, urodzony w Szwajcarii, przybył do Krakowa wiosną 1510⁹ i immatrykułował się na tamtejszej Wszechnicy. Miał niewątpliwie talent wzbudzania sympatii. Cenili go jako wybitnego studenta profesorowie Uniwersytetu, widząc w nim, całkiem słusznie, znakomitego poetę¹⁰. Był ulubionym uczniem humanisty i wykładowcy literatury antycznej, sławnego Pawła z Krosna¹¹, znawcy twórczości poetów augustowskich, który przyjął od niego debiut literacki w postaci elegii na cześć św. Kazimierza¹².

⁷ Twórcę tego należy odróżniać od Rudolfa Agrykoli Starszego (właśc. Huysman Roelof, 1443–1485), najwybitniejszego, oprócz Erazma z Rotterdamu, humanisty holenderskiego, autora m.in. dzieła *De inventione dialectica*, w którym krytykował logikę scholastyczną.

⁸ Zob. W. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 8. Kraków 1851, s. 55–56. – G. Bauch, *Rudolphus Agricola Junior. Ein Beitrag zur Geschichte des Humanismus im deutsch-polnisch-ungarischen Osten*. Breslau 1892. – H. Barycz, *Agricola Rudolf Młodszy*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 1 (Kraków 1935). – J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zygmuntofskie*. Warszawa 1966, s. 39. – S. Zabłocki, *Poezja polsko-lacińska wczesnego renesansu. Wybrane zagadnienia*. W zb.: *Problemy literatury staropolskiej*. Red. J. Pełc. Seria 2. Wrocław 1973, s. 75–78. – A. Gorzkowski, *Paweł z Krosna. Humanistyczne peregrynacje krakowskiego profesora*. Kraków 2000, s. 34–35.

⁹ Rudolf Agrykola należał do tzw. wędrownych humanistów. Uczeni utrzymują, że przez pewien czas przebywał także na Węgrzech. Zob. J. Ślaski, *Węgiersko-polskie związki literackie*. Hasło w: *Słownik literatury staropolskiej: średniowiecze, renesans, barok*. Red. T. Michałowska, przy współud. B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temariusz. Wyd. 2, popr. i uzup. Wrocław 1998, s. 1007.

¹⁰ Również i obecnie Rudolf zaliczany jest przez badaczy do wybitnych poetów polsko-lacińskich. Zob. Zabłocki, *op. cit.*, s. 75.

¹¹ M. Cytowska (*Poezja nowolacińska*. Hasło w: *Słownik literatury staropolskiej*, s. 732) podkreśla przynależność Rudolfa Agrykoli do szkoły poetyckiej Pawła z Krosna. B. Nadołski (*Towarzystwa literackie i naukowe*. Hasło w: *ju.*, s. 979) zaś utrzymuje, że na Rudolfa Agrykolę wpływ wywarli także Konrad Celtis oraz Wawrzyniec Korwin.

¹² Zob. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 34.

Okazuje się jednak, że Rudolf Agrykola celował nie tylko w przedmiotach literackich. Pasjonował się także dyscyplinami ścisłymi, uważał za pewne, iż prawdziwy humanista powinien być człowiekiem wszechstronnym. Z takim właśnie przekonaniem słuchał wykładów Jana ze Stobnicy, poznawał teorię geocentryczną w ujęciu tego profesora, przyswajał wiedzę z zakresu geografii, prawdopodobnie też jako jeden z pierwszych ludzi w Polsce dowiedział się od swego mistrza o odkryciu Ameryki¹³. I tu również postanowił odplacić swemu nauczycielowi za dobre dobrym – posiadając uzdolnienia poetyckie, uznał, że najlepiej zrewanżuje się, pisząc wiersz. Gdy zatem Jan ze Stobnicy, który po przeprowadzce z Krakowa do Poznania skorzystał prawdopodobnie z pomocy finansowej tamtejszego ordynariusza, Jana Lubrańskiego¹⁴, przy wydaniu swojego dzieła astronomicznego, szukał godnego sposobu uczczenia mecenasa, Rudolf Agrykola wziął całą tę sprawę na siebie, komponując kunsztowną pieśń saficką. Nobilitował się w pewnym sensie poprzez współpracę z tak znakomitymi ludźmi oraz wyświadczenie im przysługi. Również pozytywny był jego stosunek do samego Jana Lubrańskiego. Szanował niewątpliwie biskupa za jego działalność humanistyczną, niewykluczone też, że światły hierarcha widział w osobie młodego poety przyszłego pracownika swojego sławnego Uniwersytetu¹⁵. Rudolf Agrykola usatysfakcjonował Jana ze Stobnicy, pisząc pochwałę biskupa i rekomendując traktat – owoc krakowskich badań naukowych swego mistrza. Zarówno Jan ze Stobnicy, jak i Jan Lubrański docenili z pewnością wiersz¹⁶,

¹³ O odkryciu Nowego Świata pisał już Jan z Głogowa, poprzednik i nauczyciel Jana ze Stobnicy, w swym traktacie astronomicznym *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobusto* (Zwiewże wprowadzenie do *Traktatu o sferze materialnej* Jana z Holywood), czyniąc na s. 76 aluzję do portugalskich żeglarzy: „*hi, qui anno Domini 1501, similiter anno Domini 1504 missi sunt per regem Portugaliae ad inquirendas insulas mundi et maxime originem piperis et aliarum specierum aromaticarum nobilium navigabant sub aequinoctialis et conspexerunt utrumque polum et stellas eorum et invenerunt originem piperis in loco, quem dicunt novum mundum, qui locus antea semper incognitus fuit* [których w roku Pańskim 1501, a także w roku Pańskim 1504, wysłał król Portugalii na okretach, by zbadał wyspy świata. A ci popłyneli przede wszystkim w okolice równika, do miejsca, gdzie rośnie pieprz i inne gatunki szlachetnych roślin aromatycznych, oglądali oba bieguny i gwiazdy nad nimi, odkryli pieprz w miejscu, które nazwali Nowym Światem, a było to miejsce wcześniej zupełnie nieznanie]”. Zob. też J. Taźbira, *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć*. Warszawa 1973, s. 14. Badacz ten uważa, że Jan z Głogowa „miał na myśli wyspy odkryte zarówno na zachodniej, jak i wschodniej półkuli (m.in. Cejlon)”, podobnie R. Gansiniec (*Wkład czotowych przedstawicieli ziemi śląskiej w kształtowanie się myśli poznawczej i literatury polskiego Odrodzenia*, „Pallas Silesia. Antyk na Śląsku” t. 1 (1997), s. 24). Niemniej Jan ze Stobnicy jako pierwszy w Polsce użył terminu „Ameryka” w *Introductio in Ptolemaei Cosmographiam* na s. 14: „*Similiter in occasu ultra Africam et Europam magna pars terrae, quam ab Americo eius repertore Americam vocant, vulgo autem Novus Mundus dicitur* [Podobnie na zachodzie świata, poza Afryką i Europą odkryto wielką połać Ziemi, którą nazwano Ameryką od Ameriga Vespucciego – jej odkrywcy, obdarzoną też powszechnie mianem Nowego Świata]”.

¹⁴ O Janie Lubrańskim zob. L. Hajdukiewicz, *Jan Lubrański*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 18 (Wrocław 1973). – J. Pelc, *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu*. Warszawa 1984, s. 102–103. – J. Olkiewicz, *Polscy Medyceusze*. Warszawa 1985, s. 87–96. – J. Ziomek, *Renesans*. Wyd. 8. Warszawa 1998, s. 75.

¹⁵ Zob. na ten temat Pelc, *op. cit.*, s. 103. – Olkiewicz, *op. cit.*, s. 93–95.

¹⁶ We wstępie do swego dzieła *Jan ze Stobnicy* (*op. cit.*, s. 95) wspomina o talencie i biegłości poety: „*doctior vox, maius os* [doński, uczony głos; bardzo wymowne usta]”.

który został zamieszczony zaraz w początkowych partiach dysertacji, nie mieli wątpliwości co do talentu Rudolfa Agrykoli i artyzmu jego dzieła. Oto ono:

***Ad reverendissimum in Christo Patrem et Dominum, Dominum Joannem Lubranski
benignitate divina Episcopum Posnaniensem
Carmen Saphicum endecasillabum Rudolphi Wasserburgenis***

[k. a2r] *In tuas quamvis mea Musa laudes
Torpeat, Praesul, teneris sub annis,
Te tamen versu, celebrande, gestit
Dicere Saphus.*

5 *Gentis, Antistes, decus es potentis
Ipse Lubranae, patriaeque splendor,
Sic tuum nomen trifidae pererrat
Climata terrae.*

10 *Inclitae virtus generosa gentis
Sic tuae floret Pylis¹⁷ in annos¹⁸,
Ut tripertita haec remanet virenti
Pinus honore.*

[k. a2v] *Tu viros Christi colis exequentes
Iura vel leges¹⁹ superique duris
15 Qui modis caeli studioque quaerunt
Gaudia magno.*

*Alter in sacris Numa²⁰ praedicaris
Aedibus, regem recolens tonantem,
20 Ut tuae genti faveat nec ullo
Deserat aevo.*

*Erigis structis benefacta muris
Moenia ut vita queat in quieta
Ante non tutus placido sacerdos
Psallere Christo.*

25 *Namque praerupto tua templa muro
Sacra vallasti, quibus ingruabant
Ante latrones iugulum petentes
Canonicorum.*

30 *Ipse virtutes sequeris beatas,
Cum quibus summa resides in arce
Gloriae et tandem penetrabis alti
Cardinis axes.*

17 Określenie *Pylis* odnosi się do Nestora.

18 *Pyliti anni* – chodzi o wiek Nestora z Pylis, który według tradycji Homerowej miał żyć bardzo długo.

19 W edycji z 1517 roku poprawna forma: „*leges*”, w wydaniu z 1512 roku błędnie: „*lege*”.

20 *Numa Pompilius*, drugi król Rzymian (714-672 przed Chr.) słynący z mądrości, pobożności i sprawiedliwości.

- Dicerts clemens, pius et benignus,
Atque doctorum facilis virorum*
- 35 *Fotor et fautor sibi, quae patescat
Ianus semper.*
- Pluribus fers suppetias alumnis
Et tibi cordi est studiosa pubes
Unde complures alis in palaestris*
- 40 *Saepe sacratis.*
- Ergo te cuncti venerentur, atque
Te colant, laudent, celebrent, amentque
Vulgus et praestans procerum ac diserta
Turba virorum.*
- 45 *Regia nobis venerandus urbe es,
Quam duae cingunt aliae²¹ potentem,
Quasque diffuso secat inquietus
Istula fluxu²².*
- Nunc velim vultu capias sereno*
- 50 *Codicem, doctus modo Stobnicensis
Quem tibi multa dicat arte factum
Rite magister.*

**[Do najczciwniejszego w Chrystusie Ojca i Pana, Pana Jana Lubrańskiego z Bożej łaski biskupa
poznanińskiego pieśń saficka jedenastozgłoskowa Rudolfa z Wasserburga**

[k. a2r] Choć moja Muza tak niedojrzała i młoda, drętwieje, Panie, wobec Twojej chwały, jednak pragnie bardzo, o prześwietny, opiewać Ciebie wierszem Safony. Sam jesteś, Eminencjo, chluba potężnego (5) rodu Lubrańskich, ozdobą ojczyzny, oto Twoje imię zdobywa rozgłos w trzech stronach świata. Jak owa sosna o trzech wierzchołkach zachowuje zieloność i wdzięk, tak szlachetne męstwo (10) Twojego sław-

²¹ Słowa „*duae [...] aliae*” wskazują w zasadzie na dwie dzielnice Krakowa: Clepardium (Kleparz) i Casimirus (Kazimierz). Ta ostatnia została założona przez króla Kazimierza Wielkiego, dzisiaj stanowi ważną część starego Krakowa. Zob. H. S c h e d e l, *Weltchronik* (1493), k. 264v: „*An der seyendiser statt geinmitternacht ligt ein kleins stellein mit keiner zynnen umbfangen Clepardium genant. Darinn ist nichts beschreibens wirdigs dann ein trefflicher heiliger stuol sant Florians des christenlichen ritters* [Obok tego miasta, na północy, leży małe miasteczko, nieotoczone blankami, nazywane Clepardium. W nim nie ma nic godnego opisania oprócz wspaniałego świętego krzesła świętego Floriana, chrześcijańskiego rycerza]” (tłumaczenie niemieckie: „*Seitlich der Stadt liegt im Norden ein kleines Städtlein, mit keinen Zinnen umgeben, Clepardium genannt. In ihm gibt es nichts Beschreibungswürdiges bis auf einen trefflichen heiligen Stuhl von St. Florian, dem christlichen Ritter*”); k. 265r: „*Am andern gestadt der Weichsel ligt die statt Casimirus genant. Von dem könig Casimiro gepaut. Umb die weichsel als sie sich under dem königlichen schloß taylt fleußt* [Przy innym brzegu Wisły leży miasto Casimirus nazywane, przez króla Kazimierza zbudowane, wokół którego Wisła płynie, kiedy się pod królewskim zamkiem rozdziela]” (tłumaczenie niemieckie: „*Am anderen Ufer der Weichsel liegt die Stadt, die Casimirus genannt wird; sie ist vom König Casimirus gebaut worden; um diese [Stadt] herum fließt die Weichsel dort, wo sie sich beim königlichen Schloss teilt*”).

²² Por. C. Celtis, *Ad Ursum medicum et astronomum, de situ Cracoviae*. W: *Libri Odarum Quattuor. Liber Epodon. Carmen saeculare*. Ed. F. Pindter. Lipsiae 1937, s. 11, w. 29–32: „*Regia nobis venerandus urbe es, / Quam duae cingunt aliae potentem, / Amne quas potens secat et infuso / Vistula fluxu*”.

nego rodu rozkwita i będzie trwać do Nestorowych lat. (k. a2v) Ty szanujesz mężów wypełniających prawa i nakazy Chrystusa, poważasz tych, którzy dążą do wielkich radości niebieskich w niezłomności zasad (15) i nieugiętej woli. Nazywają Ciebie nowym Numą, bo w świętych przybytkach przywracasz cześć dla grzmiącego Króla, by wspierał Twój ród i nigdy Go nie opuścił. (20) Wznosisz warownie wspaniałe o potężnych murach, by kapłan, na którego czyhało niebezpieczeństwo, mógł wieść beztrudne życie i w spokoju śpiewać psalmy Chrystusowi. Bo otaczasz wysokim murem swoje (25) kościoły, na które dawniej napadali rozbójnicy żądni krwi bezbronnych księży. Sam zmierzasz ku doskonałości i szczęściu. Te przymioty mający, mieszkasz na wysokim (30) zamku chwały, dotrzesz zaiste do niebios wysokich. Mówią, żeś jest łagodny, pobożny i dobrotliwy, a także życzliwy dla uczonych mężów, jesteś ich dobroczyńcą i opiekunem, przed Tobą otwierają się (35) wszystkie drzwi. Licznym wychowankom udzielasz wsparcia, studiująca młodzież z serca jest Ci wdzięczna, bo pomagasz zawsze wielu pobierającym święte nauki. (40) Przeto niech wszyscy Cię wysławiają, niech Cię czczą, chwala, wielbią i miłują, niech opiewa Cię lud i znakomity i wymowny orszak dostojników. Czczymy Cię w królewskim mieście, które (45) jest potężne i które otaczają dwa mniejsze miasta, a oddziela je wzburzonym nurtem niespokojna Wisła. Chciałbym, byś teraz przyjął z pogodnym obliczem tę książkę, którą Tobie dedykuje uczony (50) Mistrz ze Stobnicy, a którą napisał celnie i z wielkim znanstwem.]

Przynależność koncepcji literackiej wiersza nie powinna wywołać kontrowersji. Nie ulega wątpliwości, że Rudolf Agrykola lubował się w wersyfikacji antycznej, poezji starożytnej, panegirykach, poematach okolicznościowych osnutych na tle dzieł takich twórców jak Safona, Katullus, Horacy czy Wergiliusz, o czym świadczy właśnie cytowana pieśń i wiele innych utworów tego poety²³. Nawet wiersze dedykowane świętym Pańskim nie są wolne od przeróżnych reminiscencji antycznych. Jednakże mimo oczywistej zależności od wpływów starożytnych, przejawiającej się choćby w metryce, przytoczone dzieło ma w sobie pewien walor czysto artystyczny. Jego temat oraz perspektywa odznaczają się zauważalną od razu proporcjonalnością i znaczną techniką formalną. Inwencja odtwórcza Rudolfa Agrykoli jest zarazem inwencją twórczą, oczywiście pieśń zbudowana została zgodnie z konwencją wiersza pochwalnego, niemniej nie ma w niej owego zmanierowania polegającego na popisywaniu się uczonością mitologiczną czy przypisywaniu bohaterowi dzieł, których nie stworzył²⁴. Rudolf Agrykola pisze zasadniczo o autentycznych dokonaniach Jana Lubrańskiego, jego wypowiedź płynie organicznie i harmonijnie – to nie żadne niewolnicze naśladownictwo wzorów antycznych, lecz wiersz dający się konfrontować z danymi historycznymi, nie kopiuje, lecz ekspresywnie ujmuje, pokazuje w poetyckim świetle postać biskupa, który zyskał sobie podziw i wdzięczność ludzką i któremu dedykowano wielkie, astronomiczne dzieło naukowe. Rudolf Agrykola to liryk świadomy swej sztuki, nie tylko znający do głębi tajniki wersyfikacji, lecz także wiedzący, że prawdziwy poeta powinien w wierszu kreatywnie rozwijać treści przedstawiane.

Interesującą nas tu pieśń saficka można oczywiście czytać, pomijając realia,

²³ Oprócz prezentowanego tu wiersza oraz wspomnianej wcześniej elegii ku czci św. Kazimierza pisał Rudolf Agrykola hymny, panegiryki (np. ku czci króla Bolesława Śmiałego), napisał też wezwania do nauki i do poezji *Ad pubem litterariam* (1512). Zob. B. N a d o l s k i, *Geografia życia literackiego w Polsce za renesansu*. W zb.: *Problemy literatury staropolskiej*, s. 249. – Z a b ł o c k i, *op. cit.*, s. 77–78.

²⁴ W utworach tego typu częstym zjawiskiem było przejawianie faktów, hiperbolizm, przesada. Zob. N. G. L. H a m m o n d, H. H. S c u l l a r d, *Panegiric*. Hasło w: *The Oxford Classical Dictionary*. Oxford 1984.

jakie towarzyszyły jej powstaniu, jednakże dopiero w powiązaniu ze wzmiankowanymi osobami uzyskuje ona pełnię znaczeń²⁵. Umieszczenie w tytule nazwiska Jana Lubrańskiego pozwala od razu dostrzec pochwalny charakter wiersza, ostatnia zwrotka z kolei informuje o dziele Jana ze Stobnicy, napisanym „celnie i z wielkim znanstwem”. Panegiryczne ujęcie obejmuje osobę biskupa oraz traktat astronomiczny Jana ze Stobnicy jako dar dla ordynariusza: są to w istocie dwa tematy pochwalne – pochwała okaże się podstawowym motywem pieśni. Owo przywołanie w tytule nazwiska Lubrańskiego podaje zatem panegiryczną myśl przewodnią, a także z góry zapowiada wymowę utworu. Nie tylko jednak fakt, że „najczcigodniejszy w Chrystusie Ojciec i Pan” zostanie uwielbiony, jawi się jako znaczący, ważne jest również dzieło kosmograficzne jemu dedykowane, dzieło zasługujące na uznanie tak znakomitej osoby.

Przejdźmy do analizy samej pieśni. W zasadzie operuje ona elementami zawsze w strofach safickich występującymi, odpowiednio je rozwijając i dostosowując do tematu utworu. Wszystkie w istocie zwrotki, może z wyjątkiem pierwszej oraz ostatniej, rozbudowują to, co zostało powiedziane w tytule, sygnalizującym pochwalny charakter całości. Chodzi więc o pokazanie wspaniałości biskupa w rozumieniu jego czynów, dokonań, a także przymiotów serca i umysłu, choć – jak już sugerowaliśmy, pochwały te nie są tak konwencjonalne, jakby się wydawało z pierwszego wejrzenia.

Tego rodzaju ujęcie tematu Jana Lubrańskiego poprowadziło do wyraźnie trójdzielnej kompozycji pieśni. W strofie pierwszej Rudolf Agrykola mówi bezpośrednio o sobie, zarysowuje swoją sytuację poetycką i wyraźnie zaznacza perspektywę, z jakiej opiewa postać hierarchy. Kolejne 11 strof to właśnie pochwała biskupa dotycząca cnót moralnych bohatera, a także jego osiągnięć i sukcesów materialnych. Strofa ostatnia jest jakby kulminacją, wprowadza bowiem drugi najważniejszy w tym utworze motyw – prośba do hierarchy, by przyjął wielkie, dedykowane mu dzieło astronomiczne. Jednocześnie stanowi w jakiejś mierze kontynuację strofy pierwszej, Rudolf Agrykola zdaje sobie sprawę z tego, że jego pieśń powinna spełniać dwa cele – zarówno sławić biskupa, jak i napomycić o książce mistrza Jana ze Stobnicy. To właśnie splecenie tych wątków stanowi zjawisko podstawowe dla wyjaśnienia zawartości ideowej wiersza.

W strofie pierwszej motywem najważniejszym jest sytuacja przeciwstawna, ona określa stosunek poety do Jana Lubrańskiego. Wprowadza te dwie osoby niejako na płaszczyznę relacji sługa–pan, czy może raczej: uczeń–nauczyciel. Rudolf Agrykola, wspominając bezpośrednio o sobie samym, nie ujmuje siebie w kategoriach wzniosłych, przeciwnie – podkreśla własną małość, młodość i niedoświadczenie, nie ma wygórowanego mniemania o sobie, nie wychodzi poza krąg skromności. Wyrażenie „moja Muza tak niedojrzała i młoda” stanowi czynnik bezpieczeństwa, każe usprawiedliwić ewentualne mankamenty i niedoskonałości wiersza. Jednak już pierwszy wers osadza ową „małość” poety w perspektywie chwały biskupa („*in tuas [...] laudes*”). Odgrywa to podwójną rolę, bo zarysowuje wyraźnie sytuację

²⁵ Wiersz ten przypomina w pewnym sensie utwory wyrażające pochwałę władców. Zob. na ten temat E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przel., oprac. A. Borowski. Wyd. 3. Kraków 2009, s. 184–186.

młodego pisarza i wprowadza jednocześnie bardzo istotny w utworze wątek pochwalny. Pierwsza zwrotka stanowi zatem „osobiste tło” i zarazem coś więcej – zapowiedź panegiryku, który wypełni całą pieśń.

Bezpośrednia, odautorska wypowiedź Rudolfa Agrykoli, werbalizowana w tym wypadku czasownikiem „*uelim* [chciałbym]”, pojawi się także w zakończeniu wiersza. Ona więc tworzy jego ramy – przypomnijmy – o podwójnym ładunku panegirycznym. O ile na początku poeta deklaruje pragnienie wyrażenia najgłębszej aprobaty dla Jana Lubrańskiego, bo biskup był dla niego osobą najbardziej godną pochwały, o tyle na końcu podejmuje, jak już powiedzieliśmy, temat dysertacji Jana ze Stobnicy. Rudolf Agrykola nie wykracza poza panegiryzm, rekomenduje wprowadzić dzieło, ale nie przedstawia jego treści. W sformułowaniu „*vultu capias sereno* [przyjmij z pogodnym obliczem]” zawiera się istotne przesłanie wiersza, sprowadzające się do przeświadczenia, że uczonego traktat cechuje się wybitnymi walorami poznawczymi.

Już dotychczasowa analiza świadczy o regularności kompozycyjnej utworu. Pierwsza i ostatnia zwrotka konkretyzują, jak się rzekło, sytuację poety i zadania, które przed sobą stawia. Część środkowa – najbardziej obszerna, jest całkowicie panegiryczna, a więc pozwala rozwinąć zasygnalizowany w początkowej strofie motyw w konkretne wartości, daje możliwość rozbudowania go w realne konteksty, dzięki czemu obraz biskupa nabiera zamierzonego artystycznie sensu.

Rudolf Agrykola dysponuje szerokim zakresem pochwał Lubrańskiego – obejmują one jego ród, talenty, charakter, dokonania, budowlę, opiekę nad wychowanymi, a zatem wszystko to, co mogli poświadczyć ówczesni obywatele Poznania i co mogą potwierdzić inne źródła historyczne. Poeta wysławiając te zalety, prezentuje je w rzeczowo-obiektywnym oraz alegorycznym ujęciu, zawsze ujawniającym jego subiektywnie wartościujący, osobisty stosunek do bohatera. Rudolf Agrykola przybliży cechy biskupa nie tylko poprzez bezpośredni zwrot do niego, wymienione przymioty odbijają się też w licznych, przywoływanych w pieśni dziełach materialnych, jakie pozostawił, czy również objawiają się same przez się w świadectwach innych ludzi, którzy doświadczyli dobroci Jana Lubrańskiego i o których wspomina poeta. Panegiryzm zastosowany w tym wierszu, dotyczący rzeczywistych dokonań, świadczy o sprawności artystycznej, oddanej na usługi wychwalania wielkiego dobroczyńcy, posługującej się w zasadzie wszystkimi najważniejszymi tematami wymienionego gatunku i znajdującej dla tych motywów adekwatne ekwiwalenty poetyckie.

Wprowadzając jakąś postać do utworu panegirycznego, pisarze niemal z reguły wspominali o jej rodowodzie. Te swoiste genealogie oparte były w większości wypadków na pewnym powtarzającym się schemacie, uwzględniającym takie stałe elementy opisu, jak świetność danego rodu i wybijający się na jego tle bohater. Opis tego rodzaju zawsze pokazywał tę osobę jako chlubę owej rodziny, wydobywał przede wszystkim to ogólne przecucie, które się narzucało czytelnikowi i w którym zdawało się zamykać przeświadczenie o predestynacji wychwalanego człowieka do wielkich czynów.

Tak właśnie, napomykając o genealogii Jana Lubrańskiego, wspomina Rudolf Agrykola o potędze rodu biskupa i koncentruje się zaraz na nim samym, jak się okazało, najwybitniejszym przedstawicielu tej rodziny, wyrastającym daleko ponad

jej członków. Był nie tylko chlubą Lubrańskich, lecz także „ozdobą ojczyzny”, zdo- był również sławę w „trzech stronach świata”. Suma sukcesów tego człowieka, składających się na całość jego dotychczasowego życia, daje to, o co właśnie pocie chodziło – powszechne wrażenie wielkości biskupa. Cechą znamioną tej – począt- kowej – części wiersza jest ogólny charakter pochwały. Nie wchodzi na razie w grę jednostkowe dokonania bohatera, jak to będzie miało miejsce w kolejnych strofach. W pierwszych partiach pieśni panegiryzm jeszcze w pełni się nie rozwija. Pisarz ocenia Jana Lubrańskiego kategoriami odnoszącymi się wyłącznie do standardo- wych, ogólnikowych wyobrażeń na jego temat. Niemniej akcentując stałą dla poezji pochwalnej relację między bohaterem a jego rodem, operuje pewnym ciekawym elementem, choć do dawnej tradycji należącym, to jednak w pewnym stopniu twór- czo przekształconym. W omawianym ustępie (strofa 3) wyraża się on w zestawieniu dwu motywów, które w zamyśle poety ściśle się ze sobą łączą. Chodzi o zieloną „sosnę o trzech wierzchołkach” i ród Lubrańskich.

Sosna wydaje się istotnym elementem tego porównania – dzięki tradycji, do jakiej należy, oraz znaczeniu nadanemu jej przez poetę. Motyw wywodzi się z her- bu rodowego Lubrańskich – Godziemba, którego najważniejszy element stanowi zielone drzewo o trzech konarach i pięciu korzeniach²⁶. Znawcy szlacheckich em- blematów twierdzą, że jest to sosna, a z nią zaś wiąże się pewna legenda. Jej bo- hater, polski rycerz o imieniu Godziemba (Godzembra), utraciłszy w walce miecz, wyrwa młodą sosnę wraz z korzeniami i rzuca się na wrogów z tą bronią, czyniąc w ich szeregach straszliwe spustoszenie.

Ale wizerunek zielonej sosny w herbie Lubrańskich ma, według autorów tego typu emblematów, jeszcze inne znaczenie, stanowi nawiązanie do Drzewa Życia. Wydaje się, że również i ta interpretacja odgrywa ważną rolę w lekturze pieśni. Jednolicie zielona sosna (o zielonym pniu i zielonych korzeniach – taka jaka wid- nieje w godle) nie miałaby tu oczywiście znaczenia tylko dosłownego, lecz również metaforyczne: w tym sensie, w jakim używało się określeń zieleni w literaturze dawnych epok.

W zasadzie krąg znaczeniowy sosny można zarysować przez biblijne wyobra- żenie rosnącego nad brzegiem rzeki, zawsze zielonego drzewa, którego liście nie więdną i nie usychają (*Psalm* 1, 3). Z pozorów przedstawienie to jest tylko w części podobne do ujęcia Rudolfa Agrykoli i jako takie zdaje się nieco różnić od użytego przez niego motywu, gdyż posługuje się ideą liści, a nie igieł²⁷. Określa ono jednak całe obrazowanie i całą zawartość alegoryczną tego porównania. Sosna też bowiem w pieśni poety jest zielona, zielenieje tak samo jak biblijne Drzewo Życia, rozrasta się, strzela wierzchołkiem ku górze – właściwości drzew są identyczne. Dokona- ło się więc zjawisko typowe, zespół przedstawień związanych z drzewem przenie- siony został w sferę ludzką. Wizja sosny u Rudolfa Agrykoli obrazuje ród Lubrań-

²⁶ Wizerunek herbu Lubrańskiego jest ogólnie dostępny w Internecie, wystarczy wpisać do wyszuki- warki hasło „Jan Lubrański” lub „Godziemba”. Motyw sosny z herbu wykorzysta później A. Krzy- ki w epigramie *Pinus Ioannis Lubranski episcopi Posnaniensis* (IV 63), zaczynającym się od słów: „*Ille ego sum nitidis pulcherrima pinus in hortis* [Jestem owa piękna sosną w uroczych ogrodach]”.

²⁷ Właściwie sosna w herbie Lubrańskiego przypomina swym wyglądem bardziej drzewo liściaste niż iglaste.

skich, przy czym jej trzy wierzchołki mogą symbolizować znakomite rodzeństwo biskupa lub jego jakichś znaczniejszych przodków. Taki jest prawdopodobnie sens poetycki drzewa. Ów konwencjonalny, biblijno-literacki wzorzec funkcjonuje w tej wizji rodu, nadaje jej swoistą barwę.

Tym bardziej więc musiał pisarz wprowadzać elementy, które miały świadczyć o żywotności i pięknie omawianej sosny jako alegorii rodziny Lubrańskich z jej najwybitniejszym przedstawicielem – biskupem Janem. Przede wszystkim był on człowiekiem ducha. W tym przeświadczeniu przejawia się, moim zdaniem, pewna oryginalność pieśni. Utwór stanowi bowiem nie tyle opowieść o sukcesach materialnych i zaszczytach sławnej osoby, ile narrację o zasługach i przewagach moralnych, których znakomitym reprezentantem stał się właśnie biskup. Ma to ważne konsekwencje dla zastosowania w wierszu form panegiryzmu. Skupienie się na walorach wewnętrznych bohatera pozwoliło poecie na budowanie portretu postaci poprzez rozwijanie indywidualizujących cech charakterologicznych. Rudolf Agrykola posłużył się więc metodą w danym wypadku najwłaściwszą – metodą zwiezłych przykładów postępowania Jana Lubrańskiego, jednoczesnego wychwytywania zarówno znamion jego postawy, jak też czynów i dokonań, poprzez które przegląda wnętrze szlacheckiego człowieka. Formy te sumują się i, nakładając na siebie, wiążą ostatecznie w pochwałę o dużej wyrazistości etycznej.

Rudolfa Agrykolę interesował zatem głównie stosunek biskupa do innych ludzi. Wydawać by się mogło, że jako Ekscelencja był on bufonem, pyszałkiem, jaśniapanem lekceważącym maluczkich. Nic podobnego. Hierarcha nie cenił dostojników, bogaczy i karierowiczów, a szanował „mężów wypełniających prawa i nakazy Chrystusa”, poważał tych, którzy „dążą do wielkich radości niebieskich” oraz mają „niezlomne zasady i nieugiętą wolę”. Ten element postawy bohatera, raczej rzadko eksponowany w utworach panegirycznych, będący jakby jego cechą dominującą, określa od razu w sposób narzucający się i nieodparty typ, charakter, jak też światopogląd postaci. Wydobyte zostaje wszystko to, co w odczuciu poety składa się na wielkość człowieka: wrażliwość i szacunek wobec innych oraz wobec wartości moralnych.

Tę metodę portretowania rejestrującą w pedantycznym skrócie właściwości charakteru Rudolf Agrykola wzbogaca poprzez wyeksponowanie działań Lubrańskiego jako kapłana. Do czynów, którym poeta przypisuje duże znaczenie, a które zdają się świadczyć o wielkości bohatera, należy troska o Kościół i diecezję – dbałość o „święte przybytki”, postępowanie godne legendarnego rzymskiego króla Numy Pompiliusza, bo tak to – według autora wiersza – odczuwali poznańscy diecezjanie (w. 17).

Oprócz żarliwości duszpasterskiej – budowanie świątyń²⁸, które były nie tylko dowodem na zaradność i bogactwo biskupa, ale jednocześnie wyrazem postawy, zdradzającym szczodrość oraz rozumienie wagi sprawowania kultu. We wznoszonych

²⁸ Wzniósł Jan Lubrański wiele świątyń (np. w Kazimierzu Biskupim) oraz szpitali (np. Szpital św. Stanisława w Poznaniu). Rozbudował siedzibę biskupią, w tym pałac biskupi w Poznaniu. Przeprowadził remont generalny Katedry Poznańskiej. Dzięki jego zabiegom kilka wsi (m.in. Dolsk i Ciążeń) należących do diecezji uzyskało prawa miejskie. O poczynaniach i inwestycjach budowlanych Lubrańskiego zob. Olkiewicz, *op. cit.*, s. 91–92.

kościółach uderzały przede wszystkim „potężne mury”, zapewniające bezpieczeństwo zarówno odprawiającym nabożeństwo księżom, jak i wiernym.

I wreszcie mecenat, roztaczanie opieki nad „uczonymi mężami” i studiującą młodzież, patronat, przez który ujawniła się najwspanialej wielkość Jana Lubrańskiego. Patronat, który zapewnił mu wdzięczność i miłość obdarowanych.

We wszystkich tych ujęciach uderza skonkretyzowane ukierunkowanie poetyckiej sugestii. Opis dokonania biskupa otwiera równocześnie wgląd w jego wnętrze, świadczy o światopoglądzie, hierarchii wartości, wielkie czyny stają się korelatami pięknej duszy. Decyduje to oczywiście o jednoznacznej wymowie wiersza. Najistotniejszym zjawiskiem w tym zakresie jest stosunek między opisem dzieł Lubrańskiego a tym, co można nazwać uzasadnieniem pochwały. W pieśni Rudolfa Agrykoli stosunek ów układa się w formę związku w całości udokumentowanego: analizowane wcześniej strofy przedstawiają konkretne działania biskupa, każda przemawiać faktom samym za siebie. Dzięki przywołaniu zasług, które każdy mógł potwierdzić, zostają one sprowadzone do jednoznacznej gloryfikacji wygłoszonej dobitnie w strofach 11 i 12. Można je traktować jako pewne dopełnienie tego, co zostało zapowiedziane na początku utworu. „Dopełnienie” owo posługuje się, zgodnie z konwencją, pochwałą, będącą tutaj czymś nadrzędnym, spajającym cały wiersz.

Stopień panegiryczności tej pochwały jest olbrzymi, Rudolf Agrykola odwołuje się do zjawiska, które poetyka renesansowa bardzo sankcjonowała. Poetyka owa, niesprzeciwiająca się pochlebstwom, określała normy liryki dworskiej, dopuszczała stosowanie hiperboli. Ewidentny ślad hiperboliczności występuje i we wspomnianych dwóch – niemal ostatnich – strofach pieśni. Podmiot liryczny wzywa, by wszyscy, dosłownie wszyscy („*cuncti*”), czcili, chwalili, wielbili i miłowali biskupa, by opiewał go cały lud oraz „znakomity i wymowny orszak dostojników”. Nachylenie ku hiperboli ma tu jednak pewne szersze znaczenie, wykraczające poza zwykłą konwencję, stanowi bowiem wzmiankę o Krakowie, nazwanym „królewskim miastem”, otoczonym przez dwie mniejsze miejscowości, oddzielone „wzburzonym nurtem niespokojnej Wisły”. I tutaj wszakże punktem wyjścia jest gloryfikacja Lubrańskiego wprowadzona w kontekst monarszej stolicy, która docenia zasługi biskupa z Poznania.

Dzieło realizuje zatem w pełni tendencje gatunkowe utworu pochwalnego, nasyca panegiryzmem wszystko to, co w tej wypowiedzi się pojawia. Nie tylko jednak motywy i frazeologia decydują o takim charakterze wiersza. Zupełnie wyraźnie ujawnia go także wersyfikacja – budowa strof. Już mówiliśmy, że utwór rozwija się strofami pieśni safickiej: jest to pieśń saficka mniejsza. Wewnętrzne rozczłonkowanie metryczne stwarza jednolity rytm 4-wersowych zwrotek tak, jak to powinno dziać się w lirykach pisanych w tym systemie metrycznym. Krótko mówiąc, wiersz sprawia wrażenie wersyfikacyjnego monolitu, rozwija się w toku praktycznie jednolitym, dlatego też w zasadzie nie sposób wychwycić jakichś braków czy mankamentów metrycznych. Dziedzinę metryki antycznej opanował Rudolf Agrykola zdecydowanie perfekcyjnie.

Całe jego dzieło jest oczywiście natury konwencjonalnej, niemniej jednak w nieodpartym panegiryzmie, z jakim przedstawiał Jana Lubrańskiego, spostrzec można pewne znamiona oryginalności. Poeta pokazuje, jak wspaniała postawę miał biskup wobec powierzonych swej pieczy ludzi, bo w istocie odznaczał się dobrocią,

szlachetnością i wrażliwością na potrzeby innych. Ukazanie rzeczywistych postaw i dokonań bohatera stanowi istotny wymiar tego wiersza. W takiej koncepcji utworu widzieć można pomysłowość i nieszablonowość Rudolfa.

Jego pieśń, pomimo swego, w samym temacie założonego, panegiryzmu, nie ma w zasady znamion przesady ani tym bardziej sztuczności. Interesująca poezja, z pasją opiewająca dzieła dwóch wybitnych mężów, ma charakter osobistej emocji autora – chwali, inspiruje, pobudza ciekawość czytelnika. Wiersz o Janie Lubrańskim i dziele astronomicznym Jana ze Stobnicy budzi szacunek dla ich dokonań, dzieje się to oczywiście z powodu tendencji zamierzonej przez poetę, w wyniku szczególnego stosunku do opisywanych postaci. Autentyczny, szczerzy podziw młodego człowieka zafascynowanego prawdziwą wielkością znalazł w tej pieśni swój wyraz.

Abstract

ROBERT K. ZAWADZKI Jan Długosz University, Częstochowa
ORCID: 0000-0001-6964-1736

**JAN OF STOBNICA, RUDOLPH OF WASSERBURG, AND A SAPPHIC POEM
TO JAN LUBRAŃSKI THE BISHOP OF POZNAŃ**

The article offers an overview of the poetical material circulating in a Latin poem by Rudolph of Wasserburg which was inserted into an astronomical and geographical treatise *Introductio in Ptolemaei Cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum* (Cracoviae 1512, 1517) of Jan of Stobnica (1470–1530). As a Sapphic verse, Rudolph's poem offers tales of the achievements of Jan Lubrański, the Bishop of Poznań, which were praised and admired in order to meet the tastes and cultural expectations of contemporary readers, thus becoming a testimony to the bishop's outstanding personality. Among others, the article examines his actions and deeds eulogised in the poem, such as building churches and patronage of the arts.

WITOLD WOJTOWICZ Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

„FORTUNAT” MARCINA SIENNIKA: „ABYCH ZAWSZE PIENIĘDZY DOSTATEK MIAŁ”¹

Znaczącym elementem produkcji drukarskiej początków XVI w. są relikty epiki rycerskiej, święcącej swe triumfy w kulturze zachodnioeuropejskiej około 1200 roku. Rozprzestrzenianie się tą drogą romansów rycerskich to ważny czynnik sprzyjający naśladowaniu przyjętych przez warstwy wyższe treści kulturowych, stopniowo „opadających”, akceptowanych i przyjmowanych także przez społeczności o niższym statusie (w szczególności przez mieszczan²). W takim ujęciu Bronisław Nadolski pisał o „wsiąknięciu aż do dna samego ludu” w odniesieniu do „Marchotów, Ezopów, Poncjaków, Meluzyn, Fortunatów”³. Nie jest to jednak literatura wyłącznie czy przede wszystkim „ludowa”. Różnorodność form wzajemnego oddziaływania (i jego efektów) stanowi ważne założenie w analizach mniej lub bardziej „popularnej”, „ludowej” czy „mieszczańskiej” literatury; w tym zakresie buduje dystans w stosunku do metody badań nastawionych (wyłącznie) na konstrukt

¹ *Fortunat (około r. 1570)*. Wyd. J. Krzyżanowski. Kraków 1926, s. 47 (kopię cyfrową udostępnia od r. 2018 Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa). W artykule korzystam z tego wydania, lokalizując cytaty i odwołania do romansu poprzez podanie w tekście głównym numeru strony. W cytatach interpunkcja została zmodernizowana, a ortografia edycji z r. 1926 dostosowana do współcześnie obowiązujących reguł, przy zachowaniu ogólnie przyjętych i respektowanych przez Krzyżanowskiego zasad transkrypcji starodruków (ujednolicono przy tym zapis zaimka zwrotnego „sie” do postaci z nosówką).

Edycja niemiecka: *Fortunatus*. W zb.: *Romane des 15. und 16. Jahrhunderts. Nach dem Erstdrucken mit sämtlichen Holzschnitten*. Hrsg. J.-D. Müller. Frankfurt am Main 1990.

Podstawowe studium porównawcze: J. Striedter, *Der polnische „Fortunatus” und seine deutsche Vorlage*. „Zeitschrift für slavische Philologie” 1960, z. 1 (na s. 45 autor podkreśla cechującą Fortunata otwartość na świat, charakterystyczną dla kupców, związek z ideologią mieszczańską). Literatura polska dotycząca *Fortunata* pozostaje bardziej niż skromna – na obszarze germanistyki natomiast pojawiło się w ostatnich dwóch–trzech dekadach wiele znaczących prac.

² W odniesieniu do romansu wczesnonowożytnego zob. np. studium J.-D. Müllera *Mittelalterliche Erzähltradition, frühneuhochdeutscher Prosaroman und seine Rezeption durch Grimmschenhaus* (w zb.: „*Fortunatus*”, „*Melusine*”, „*Genovefa*” – *Internationale Erzählstoffe in der deutschen und ungarischen Literatur der Frühen Neuzeit*. Hrsg. D. Breuer, G. Tüskés. Bern 2010).

³ B. Nadolski, *O nową syntezę literatury polskiej XVI wieku*. W zb.: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*. Red. S. Kawałyński [i in.]. Łódź 1949, s. 193.

„*gesunkenes Kulturgut*”⁴. W studiach nad kulturą XVI w. akcentuje się pogląd dotyczący specyfiki obiegu tekstów, lektur – wbrew utrwalonej tradycji podkreśla się ich homogeniczność – dzieł różnicowanych przez jakość wydań, same wydania itd. Lektury religijne nie są przeznaczone wyłącznie dla ludu, a romanse rycerskie dla warstw wyższych, teksty te funkcjonują w różnych (pod względem pozycji kulturowej i ekonomicznej) grupach społecznych. Romanse rycerskie (pomimo formatu i ceny) są dostępne dla „ludu” dzięki praktykom lektury i recepcji⁵.

Trzeba podkreślić także ciągłość i stabilność kultury rycerskiej, co wiąże się z jej uodpornieniem na zmiany polityczne, gospodarcze, społeczne, etyczne⁶. W XV i XVI stuleciu przedstawiciele szlachty i arystokracji poszukiwali w epice rycerskiej idealnej miary dla dostrzeganego upadku wartości i ich pożądanej odnowy. Literatura tych wieków potwierdzała pozycję i etos szlachty. W przypadku *Fortunata* jednym ze źródeł narracyjnych (i wyobrażeń) jest właśnie kultura rycerska wraz z jej literaturą (skonfrontowaną z realiami gospodarki i społeczeństwa opartymi na pieniądzu⁷). W kontekście tej kultury należy wskazać również na staropolskie tłumaczenia: *Historię Aleksandra Wielkiego* (1550; swobodny przekład dziełka *Historia Alexandris Magni regis Macedoniae de proeliis*), *Magielonę* (po 1565), *Meluzynę* (1569), *Oktawiana* (*Historia o Ottonie*, wydana w r. 1569), których edycje sięgają w głąb XVI w. (i swoisty renesans przeżywają w stuleciu XVIII⁸). Stanowią one właśnie przykłady literatury mieszczańskiej (co znacząco odbiega od uzusu wprowadzonego w literaturoznawstwie m.in. pracami Kazimierza Budzyka czy Stanisława Grzeszczuka)⁹. Podobnie można postrzegać pochodzącego z drugiej poło-

⁴ Zob. np. dyskusję z tą koncepcją: J. R. Dow, *Hans Naumann's gesunkenes Kulturgut and Primitive Gemeinschaftskultur*. „Journal of Folklore Research” 2014, nr 1. Zob. też W. Brückner, *Kultur und Volk. Begriffe, Probleme, Ideengeschichte*. Würzburg 2000.

⁵ Zob. R. Chartier, „Volkstümliche” Leser und ihr Lesestoff von der Renaissance bis zum Age classique. W zb.: *Die Frühe Neuzeit in der Geschichtswissenschaft. Forschungstendenzen und Forschungserträge*. Hrsg. N. Boškowska Leimgruber. Paderborn 1997, np. s. 232, 236. W odniesieniu do *Meluzyny* podkreśla to zjawisko mocno M. Backes (*Fremde Historien. Untersuchungen zur Überlieferung- und Rezeptionsgeschichte französischer Erzählstoffe im deutschen Spätmittelalter*. Tübingen 2004, s. 184). Zob. też studia Z. Podhajeckiej *Rozważania nad sytuacją przekładu artystycznego w pierwszej fazie ery druku. Na materiale XVI-wiecznego romansu polskiego* („Pamiętnik Literacki” 1980, z. 1) oraz K. Wierzbickiej-Trwogi *Przekłady z języka niemieckiego na język polski od XV do końca XVIII wieku* (w zb.: *Wśród krajów Północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich. Mapa spotkań, przestrzenie dialogu*. Red. M. Hanusiewicz-Lavallee. Warszawa 2015).

⁶ Zob. A. Scaglione, *Knights at Court. Courtliness, Chivalry and Courtesy from Ottonian Germany to the Italian Renaissance*. Berkeley 1991, s. 271 n.

⁷ W odniesieniu do *Fortunata* zob. zwłaszcza H.-J. Bachorski, *Geld und soziale Identität im „Fortunatus”*. *Studien zur literarischen Bewältigung frühbürgerlicher Widersprüche*. Göppingen 1983, s. 159–190 (oraz dyskusję zainicjowaną rozprawą habilitacyjną autora). Wskażmy też następujące prace: K.-H. Lee, *Armut als neue Qualität der Helden im „Fortunatus” und im „Goldfaden”*. Würzburg 2002, s. 34–43. – A. Schneider, *Zwischen avaritia und curiositas: Wahrnehmungsweisen von Geld in Mittelalter und Früher Neuzeit*. W zb.: *Geld: Interdisziplinäre Sichtweisen*. Hrsg. S. Peters. Wiesbaden 2017.

⁸ Zob. np. J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*. Warszawa 1962, s. 56 n. – R. Krzywy, wstęp w: *Historia o szlachetnej i pięknej Meluzynie*. Oprac. R. Krzywy. Warszawa 2015, s. 19–20.

⁹ Zob. W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*. Szczecin 2010, s. 73 n. Ostatnio ukazała się także książka A. Staniszew-

wy XV w. *Fortunata*, opublikowanego między 1565 a 1573 rokiem¹⁰. Wraz z tymże romansem zostały wydane przez Mikołaja Szarfenbergera *Meluzyna i Oktawian*, możliwe że *Magielona*¹¹. Sam tekst jako przekład „*Volksbuch*” z r. 1509 tłumaczył, zdaniem m.in. Jurija Striedtera, Marcin Siennik¹², który korzystał z edycji frankfurckiej z 1564 roku¹³.

W artykule – w kontekście dotychczasowych badań polskich (skąpych i nieobszernych), a przede wszystkim germanistycznych (wieloaspektowych i wielowątkowych) – dyskutuję z ujęciami interpretacyjnymi *Fortunata*, a także ze stanowiskiem Striedtera w jego studium, podstawowym (po dziś dzień) dla badań nad tłumaczeniem.

Fortunatus, wydany po raz pierwszy w Augsburgu w r. 1509 (anonimowo przez Johanna Otmarą), należał do bestsellerów literackich wczesnej nowożytności, był jednym z najbardziej poczytnych romansów XVI wieku. Np. w r. 1569 oprócz *Historii o siedmiu mędrkach* oraz *Scherz und Ernst* zajmował on w oficynie księgarza Michaela Hardera trzecie miejsce pod względem liczby egzemplarzy sprzedanych na targach frankfurckich (1569)¹⁴. Romans znajdował się bez mała pięć stuleci w obiegach księgarskich. Bardzo szybko też został przetłumaczony na języki obce – w tym na polski¹⁵. Unikat, nadal nieodnotowany w *Bibliografii polskiej Estreicherów* (także w wersji elektronicznej z r. 2019, powstającej od lat w „Centrum Badawczym Bibliografii Polskiej Estreicherów”), znany jest z tzw. klocka rawskiego jako czwarta pozycja po *Historii pięknej i krotochwilnej o Ottonie, cesarzu rzymskim*, *Historii pięknej o Poncjanie*, *Historiach rzymskich*, a przed *Historią barzo piękną i żalostną o Ekwanusie*¹⁶.

Zainteresowanie egzotycznymi przedstawieniami (ukazanymi w *Fortunacie* w nader skrótowy sposób), cudami niespotykanymi na gruncie kultury „rodzimej”

skiego *Historiye krakowskie. Funkcjonowanie narracyjnych tekstów popularnych we wczesnonowoczesnej aglomeracji krakowskiej* (Kraków 2020).

¹⁰ Datowanie według Striedtera (*op. cit.*, s. 56).

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 84 n. Striedter, argumentując za pomocą „mieszkańskiej” tożsamości Fortunatusa, optuje za odmiennością tego romansu w stosunku do romansów rycerskich w rodzaju *Oktawiana*. Koncepcja autorstwa nie jest nowa, wykladał ją m.in. A. Brückner w *Dziejach literatury polskiej* (t. 1. Warszawa 1903, s. 154). O samym domniemanym autorze zob. Z. Bela, *Przyczynek do sprawy narodowości Marcina Siennika*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016.

¹² Zob. Striedter, *op. cit.*, s. 82–84. Według badacza skarbiec Sułtana (zawierający trzy pomieszczenia wypełnione odpowiednio srebrem, złotem i drogimi kamieniami) został w przekładzie zmieniony w stosunku do tekstu niemieckojęzycznego poprzez wyobrażenia występujące również w *Zielniku* M. Siennika (tłumacza także m.in. *Meluzyny*).

¹³ Wykazał ten fakt Striedter (*op. cit.*, s. 52–58).

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 86 (*Fortunatus* – 198 egzemplarzy; *Magelone* – 176; *Melusine* – 158; *Octavian* – 135). Szarffenberg wyda polskie tłumaczenia dokładnie tych pozycji (nie ma pewności co do jego edycji *Magielony*). Zob. też R.-H. Steinmetz: *Exempel und Auslegung. Studien zu den „Sieben weisen Meistern“*. Freiburg, Schweiz, 2000, s. 2, 4–5; *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus“*. „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 2004, s. 201.

¹⁵ Zob. D. Roth, *Negativexempel oder Sinnverweigerung? Zu neueren Deutungsversuchen des „Fortunatus“-Romans*. „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 2007, s. 203.

¹⁶ Zob. Krzyżanowski, wstęp w: *Fortunat*, s. 1.

czy bajecznymi wyobrażeniami (magiczny mieszek¹⁷, spełniająca życzenia „czapka bodatna”) świadczy o sile późnośredniowiecznego romansu. Anna Mühlherr pokazuje np., że wyruszenie bohatera z domu w rodzinnej Famagoszcy realizuje schemat typowy dla romansu (proza): Fortunat urzeczywistnia swe rycerskie zamiłowanie do przygód, podejmując wyprawę, podczas której – dzięki nienagannemu zachowaniu – znajduje u grafa Flandrii miłe przyjęcie, godne jego stanu¹⁸. Autor sięga po dobrze znane konwencje średniowiecznego romansu rycerskiego, w którym poszczególne epizody (najczęściej wymienne) pozwalają bohaterowi dowodzić stale swej chwały i rycerskości. Nowatorstwo tego dzieła to raczej technika montażu znanych już sekwencji narracyjnych¹⁹.

Fikcjonalność tekstu, także zastosowane przez autora różnorodne techniki i konwencje narracyjne, gatunki okolicznościowe, użytkowe (romans rycerski, legenda, egzemplum, zapiski kronikarskie, narracje genealogiczne²⁰ etc.) wpływają na wielotorowość interpretacji, akcentujących każdorazowo dany aspekt podjętych konwencji²¹. *Fortunat* stanowił przetworzenie w swoistą powieściową całość dostępnych w obiegu księgarskich druków niemieckojęzycznych, zasobów informacyjnych niesionych przez te wernakularne teksty²². Autor wykorzystuje zastane konwencje gatunkowe, jednak nie „dopasowuje” swojej narracji do tychże konwencji, tworząc pewną nową i odmienną jakość²³. Uzasadniony wydaje się pogląd o swego rodzaju „eksperymentalności” tekstu.

Fortunat jest ujmowany poprzez rolę pieniądza (gospodarki wczesnokapitalistycznej, opartej na pieniądzu) w całokształcie stosunków społecznych uchwyconych przez autora²⁴, także poprzez pryzmat tradycyjnych nauk o mądrości (odmiennie przezeń interpretowanym związkiem między mądrością a bogactwem²⁵), stanowi również poetologiczny eksperyment, pewnego typu powieść edukacyjną²⁶, projekt nowych

¹⁷ W ujęciu F. Kragla (*Fortes fortuna adiuvat? Zum Glücksbegriff im „Fortunatus”*. W zb.: *Mythos – Sage – Erzählung. Gedenkschrift für Alfred Ebenbauer*. Hrsg. J. Keller, F. Kragl. Göttingen 2009, s. 233 n.) mieszek „symbolizuje” osiągnięcie szczęścia, także jego „zatrzymanie”.

¹⁸ A. Mühlherr, *„Melusine” und „Fortunatus”. Verrätselter und verweigerter Sinn*. Tübingen 1993, s. 70 n.

¹⁹ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 217.

²⁰ Nie mają one jednak większego znaczenia dla całości romansu – zob. J.-D. Müller, *Die Fortuna des Fortunatus. Zur Auflösung mittelalterlicher Sinndeutung des Sinnlosen*. W zb.: *Fortuna*. Hrsg. W. Haug, B. Wachinger. Tübingen 1995, s. 220, 230. Zob. też Müller, *Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 124.

²¹ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 203, 228–230. Tendencja ta powoduje daleko posuniętą rozbieżność w zakresie wartościowania postaw i oceny ich koherencji moralnej – zob. Lee, *op. cit.*, s. 48–56.

²² Zob. Roth, *op. cit.*, s. 206–207. Rzecz jasna, ten aspekt będzie pół wieku później niewidoczny dla staropolskiego czytelnika.

²³ Zob. U. Friedrich, *Providenz – Kontingenz – Erfahrung. Der Fortunatus im Spannungsfeld von Episteme und Schicksal in der Frühen Neuzeit*. W zb.: *Erzählen und Episteme. Literatur im 16. Jahrhundert*. Hrsg. B. Kellner, J.-D. Müller, P. Strohschneider, unter Mitarbeit von T. Bulang. Berlin 2001, s. 137.

²⁴ Zob. Bachorski, *op. cit.* – Lee, *op. cit.* – Schneider, *op. cit.*

²⁵ Zob. Bachorski, *op. cit.*, s. 268–274. – Lee, *op. cit.*, s. 56–65.

²⁶ Zob. H. Kästner, *Fortunatus, peregrinator mundi: Welterfahrung und Selbsterkenntnis im ersten deutschen Prosaroman der Neuzeit*. Freiburg im Breisgau 1990, zwłaszcza s. 182–187.

modeli tożsamości indywiduum²⁷, wreszcie pokazuje on wielką rolę przypadku (fortuny)²⁸. Zwraca się też uwagę na brak jednolitego systemu wartościowania (i interpretowania), na osadzenie narracji w kontekście świata wartości arystokratycznych, kodu rycerskiego, z jego symbolicznymi przedstawieniami, oraz świata cywilizacji mieszczańskiej, wczesnokapitalistycznej, z olbrzymim znaczeniem wymiany opartej na pieniądzu²⁹.

Szlachectwo

Część prac (w szczególności podstawowy dla polskich badań nad przekładem artykuł Striedtera³⁰) analizuje *Fortunata* pod kątem przemian społecznych wczesnej nowożytności, traktując tytułowego bohatera, a także jego synów ze związku z Kasandra (Ampedona i Andolona) jako mieszczan pnących się wzwyż drabiny społecznej. Termin „mieszczanin”, jak zauważa Ralf-Henning Steinmetz, ma w powieści implikacje prawne, nie społeczne, nie da się w utworze przeciwstawić go „szlachcie” (patrycjat miast późnego średniowiecza wywodził się ze szlachty); autor romansu nie interesuje się odniesieniami do wielkich rodów kupieckich Augsburga, w szczególności do Fuggerów³¹. Szlachectwo pochodzenia Fortunata podkreśla także polski tłumacz, pisząc o jego ojcu: „sławny mieszczanin był, z rodu a domu prawie przedniejszego, starych obywatelów ojców, na imię Teodor” (s. 12). Fortunat to potomek szlachcica żyjącego w mieście, patrycjusza³² (tego tłumacz nie kwestionuje). Stosownie do swojego statusu społecznego weźmie np. udział w turnieju urządzonym przez grafa Flandrii (s. 19-20) – to nie uzurpacja „mieszczanina”, ale naturalne dla niego i akceptowane przez otoczenie zachowanie³³. Adekwatne do statusu bohatera jest także wychowanie jego synów:

²⁷ Zob. I. Kasten, *Zwischen Lust und Angst. Umzug ins Offene um 1500*. „Paragrana” 2001.

²⁸ Zob. zwłaszcza Mühlherr, *op. cit.*, s. 59–125. – Müller, *Fortuna des Fortunatus*, s. 216–238. – A. Gerok-Reiter, *Die Rationalität der Angst: Neuansätze im „Fortunatus”*. „Wolfram-Studien” 2008, s. 284–285 (tamże kompleksowo zebrana literatura w obrębie tych odmiennych ujęć, przywołana tu tylko fragmentarycznie). Gerok-Reiter (*op. cit.*, s. 285–298) przedstawia narracje, akcentując „*angst und nof*” jako kluczowe w motywacji działań bohatera.

²⁹ Tak np. Friedrich (*op. cit.*, s. 137).

³⁰ Striedter, *op. cit.*, s. 44–45, 89.

³¹ Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 211.

³² Zob. Roth, *op. cit.*, s. 208. Uparta „mieszczańskość” powraca także współcześnie w rozprawach germanistów (bez dyskusji np. z przywołaną pracą Rotha, również bez refleksji, że nie było możliwe, by „mieszczanin” Fortunat tak po prostu pojął za żonę, i to za sprawą króla, Kasandrę „domu grabskiego” (s. 80 n.)) – zob. np. B. Quast, *Die Ambiguität des Wilden. Überlegungen zum Verhältnis von Anthropologie und Ökonomie im Fortunatus*. W zb.: *Ambiguität im Mittelalter. Formen zeitgenössischer Reflexion und interdisziplinärer Rezeption*. Hrsg. O. Auge, Ch. Witthöft. Berlin-Boston 2016, np. s. 204–206, 212.

³³ Zob. F. M. Dimpel, *Sympathie trotz ordo-widrigem Handeln? Engagement und Distanz im Fortunatus*. W zb.: *Techniken der Sympathiesteuerung in Erzähltexten der Vormoderne. Potentiale und Probleme*. Hrsg. F. M. Dimpel, H. R. Velten. Heidelberg 2016, s. 232. W tekście niemieckim wprawdzie odbywa się turniej przeznaczony dla „fürsten und herren” (s. 395), dopiero potem turniej sług panów; w tłumaczeniu mamy tylko uświetniający zaślubiny turniej sług. Autorowi przekładu najwidoczniej nie zależało na wydobyciu różnic w obrębie społeczeństwa szlacheckiego.

Synom swym [Fortunat] chował ludzi uczone, którzy je ćwiczyli, chował też i rycerskie ludzi. Gdyż się syn jego młodszy [Andolon] więcej ku dworstwu miał niżli ku piśmie, przeto mu ociec osobliwie takowe chował, którzy go w rycerskich rzeczach wszelakich ćwiczyli. Ampedo zaś, syn starszy, acz się też tym nieco bawił, wszakże chuć węższą miał w piśmie i w życiu spokojnym [...]. [s. 109–110]

Status społeczny umożliwia Fortunatowi przebywanie pośród najznacniejszych postaci jego świata, odpowiednio do tego kształtuje on własną tożsamość, jak czytał już jego ojciec Teodor:

pani Gracyjana [...] syna powiła [...], [Teodor] wielką gościńę na krzciny sprawił. Ktore krzciny we dwojnasoob większe były niżli jego wesele, a to stał, iż się u krola na dworze bawił, a z wielkimi pany towarzystwo miał. To sobie za wielką fortunę poczytając, dał synowi swemu imię zdziać Fortunat. [...] niżli syn dorosł ośmińście lat, już w domu nie było prawie nic [...]. [s. 14]

Jako kontrast przywołać można kondycję, sposób życia syna bogatego kupca:

We Florencyj [...] mieszkał zacny kupiec, który [...] posłał Andrzeja, syna swego, do Bruku [...], aby tam towary ojcowskie przedawał, a inne skupując jemu do Florencyj słał. Ali niecnotliwy rodzaj, wiedząc, iż ociec wielką majątność miał, obficie onym szafował, co pod rękami miał, patrząc próżnych niewiast i złego towarzystwa, gry i pijaństwa pilnując. A gdy mu ojcowskiego nie stało, brał weksel na ojca, powiedając, iżby towaru nie mógł sprzedać. Ociec też weksle płacił, poki go stawało, aż na ostatek zebrać musiał. [s. 32]³⁴

Model życia szlacheckiego ojca Fortunata, Teodora, polegający na ostentacyjnej konsumpcji, i utracuszosztwo Andrzeja, syna kupca florenckiego, nie są w romanse tożsame, autor wartościuje je w sposób różny (Andrzej trudnić się będzie lotrostwem). Nie dostrzega (tak samo jak Siennik) – oczywistego dla współczesnego czytelnika – podobieństwa finału tego rodzaju praktyk, ich identyczności. Przykrych konsekwencji zachowań bohaterów nie traktuje jako kary³⁵. Świadomość kulturowa autora (i tłumacza) każe tu widzieć odmienną, demonstrować nietożsamość społeczną obu kondycji. Różnica jest drastyczna: pierwsi panowie królestwa goszczący u Teodora stanowią podkreślenie splendoru jego statusu, „prozne niewiasty”, „złe towarzystwo” to *pendant* odmiennej kondycji kupieckiego syna.

Specyfika cywilizacji XV i XVI w. było poszukiwanie przygód (ale także właśnie zysku) w zamorskich podróżach. Dotyczyło to w szczególności przedstawicieli warstwy wyższej, arystokratów, którzy „dziedziczyć” mogli częstokroć wyłącznie długi (jak Fortunat), pozbawieni zasobów finansowych odpowiadających ich stanowi³⁶. Podróże Fortunata nie mają żadnego związku z handlem, zaspokajają jego, godną szlachecca, ciekawość³⁷, pozwalają błyszczeć cnotom właściwym dobrze urodzonym. I ten model ulega wielokrotnemu odtworzeniu w odniesieniu do szlacheckie urodzonych. Określa on także status innego bohatera, Lipolita:

³⁴ Podobnie (jak swego rodzaju reprzyza narracyjna) „dzieje się” z „młodzieńczykami”, synami kupców cypryjskich, przy wydatnym udziale Fortunata („onym dwiema kupcykom towarzystwa pomagał”, s. 30). Zmarnotrawili oni „wielką sumę pieniędzy” (s. 29). *Nb.* analogiczne zachowania Fortunata można traktować jako kontrafakturę wzniosłej (mniej lub bardziej) platonicznej miłości do damy serca.

³⁵ Zob. Lee, *op. cit.*, s. 20.

³⁶ Zob. I. Wallerstein, *The Modern World-System*. T. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*. New York 1974, s. 47.

³⁷ Szerzej na temat oceny podróży w kategoriach *curiositas* zob. Käßner, *op. cit.*, s. 93–106.

[...] Fortunat przy stole siedział z jednym poważnym grabiǎ, który się ksiǎżęciu równać mogł. Przyszedł przed stół ziemianin stary, wǎdrownik, który jeżdżǎc a swiat oględujǎc, wszystkie majętność przy sobie majǎcǎ utracił, aż na ostatek, aby się do domu dostrawować mogł, musiał ludzi o wspomnienie prosić. [s. 52]

Skoro zaś „się Fortunatowi domowy pokój uprzykrzył”, naturalnym rozwiązaniem, typowym dla stanu szlacheckiego, było podróŜowanie: „jako zasię swiat oględowna wyjechał” – konsekwentnie zatem („krócenia czasu” myślistwem, rozrywkǎ godnǎ szlachetnie urodzonych, nie wystarczało) „umysłił na czas odjechać, a dalekǎ przejażdżkę przedsięwziǎł” (s. 93). Naturalny dla warstwy wyŜszej model ųycia podejmuje i rozwija teŜ Andolon: „przyrodzona chuć ruszyła [Andolona] cudze kraje nawiedzać, w dalekie strony zajeżdżać, wzorem ojcowskim [...]” (s. 112).

Nawiǎzania do literatury podróŜniczej w *Fortunacie* (zwłascza zaleŜnoųci od przywoływanego z imienia Jana z Mandeville³⁸) w istocie kończǎ się na „wyliczeniu” odległych celów podróŜy, ze zwyczajnym dla kondycji bohatera kaŜdorazowym rozdawaniem znakomitych podarków (charakterystyczne, ųe autor nie podejmuje wǎtku obrazu na skutek zbyt znaczących lub, na odwrót, zbyt skromnych prezentów, ryzyka ich odrzucenia – rodzaj daru zdradza ocenę rangi społecznej obdarowanego), bez wdawania się w bardziej szczególowe relacje:

naprzód się puųcił do Persyjej, potem do Kalty³⁹, miasta sławnego, w którym wielki Cham dworem mieszka [...]. Stamtąd Fortunat puųcił się po puszcach do Indyjej, w której panuje zacny król Preto Johan, a ich językiem zowiǎ go Johan Belul, to jest nawyŜszy pan murzyński. [...] Abowiem stamtąd jechał do Kalekutu. W tamtej krainie ingbier i pierz roųcie [...]. [s. 100–101]

Fortunat, póųniej zaś Andolon, błyszcza dworskimi i rycerskimi cnotami⁴⁰. To zachowanie nie jest próbǎ dostosowania się do standardów warstwy wyŜszej, zrównania się z niǎ, wyraża postawę włǎściwǎ i godnǎ ich włǎsnego stanu⁴¹:

Chcǎc Fortunat króla z królowǎ zabawić, aby krotochwilǎc u niego dłuųej zostali, wydał klenot kosztowny za szeųset złotych we ųłocie, aby oń panowie gonili na kaŜdy dzień do trzech godzin, a kto w tych trzech dniach nalepiej dokaųe, ma ten klenot wziǎć. [s. 89]

Ci, którzy go [tj. Andolona] znali, powiadali, ųe to jest panię znamienitǎ, słaųhcic z Cypryjej, jezdzi oględujǎc swiat, a przypatrza się rozmaitym obyczajom, da się dobrze uųyć wszelkiemu stanowi, jest panię ludzkǎ. [s. 115]

Ty Andolon spisać kazał, myto im na wołǎ dał i zebrał lud, prawie czoło ludu wojennego, którzy nie tylo męstwem albo zbrojǎ, ale teŜ i roztropnoųciǎ nad wszytko wojsko byli. Przeto teŜ Andolon,

³⁸ Jan z Mandeville, *PodróŜe*. Przeł. B. Marcińczak. Wstęp B. Marcińczak, J. Sokolski. Wrocław 2013. O roli tego tekstu w *Fortunatusie* zob. K. Haberkamm, *Der „Fortunatus” als astrologischer „Subtext” auf dem Hintergrund der Saturn-Vorstellung der Renaissance*. W zb.: *„Fortunatus”, „Melusine”, „Genovefa” [...]*, s. 235 n.

³⁹ Chodzi o Chiny (Kitaj). „Kalte” urobił polski tłumacz od terminu „Chalteej” występujǎcego w druku frankfurckim – zob. Striedter, *op. cit.*, s. 59–60.

⁴⁰ Autor oczywiųcie nie traci z oczu róųnic międy stanem rycerskim a kupieckim; widoczne to jest np. w ųartobliwej uwadze (epizod z królowǎ angielskǎ i jej rogami): „Andolon, rycerzem przedtym beďac, i stał się jabłecznym kramarzem” (s. 144). Konstatuje zatem niewspólmiernoųć obu statusów, która jest ųródłem humoru.

⁴¹ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 211.

gdziekolwiek się z swymi obrocił, tłumił nieprzyjacielem, tak że mu wszędzie ustępować a tył ukazywać musieli, wszędzie szyki nieprzyjacielom tak każąc, iż tylko jemu samemu było zwycięstwo policzono. [s. 121]

Andolon był w stanie wprawić w zdumienie, wręcz olśnić dwór angielski wyrafinowaną „ostentacyjną konsumpcją” – z drogich przypraw korzennych (które służyły także za środek płatniczy⁴²) nie korzysta jedynie dla nadania smaku potrawom, używa ich jako zwykłej podpałki i źródła energii umożliwiającej przygotowanie posiłku:

gdy dREW nie miał ani węgla ku warzeniu, cudzego domu, choć go najmem dzierży, nic nie naruszył dla dREW, ale szczerym drogiem korzenim warzyć dał. Którą wonią nie tylko obłoki nad miastem nakarmił, ale i potrawy tak nasmaczył, że my, nie mając wolej nic jeść, jedliśmy tak smaczno, jako głodni ludzie. [s. 125]⁴³

Po zwycięskiej wojnie przeciw królowi Szkocji, gdzie Andolon odznaczył się wspaniale bohaterskimi czynami (s. 121), został uczczony równie wspaniałą ucztą – tu zresztą, w jedynym miejscu romansu, pojawia się odniesienie do innych tekstów, w szczególności do *Willehalma von Orlens*, dzieła Rudolfa z Ems (zapośredniczonego w cyklu przedstawiającym dzieje Guillaume'a z Orange) – autor *Fortunatusa* znał XV-wieczny skrót tego tekstu (druk w 1491 roku)⁴⁴. Miejsce to wszakże pomija polski translator mimo predylekcji do kultury dworskiej: właśnie o elementy obyczaju dworskiego rozszerza Siennik „swego” Fortunata⁴⁵. Może dlatego, że w warunkach polskiej kultury owe nawiązania (do samego dzieła i do ukazanej tam miłości Wilhelma i Amelie) były dla tłumacza i odbiorców tekstu nieczytelne, a zatem – zbyteczne.

Pieniądz

Prace profilowane pod kątem przemian społecznych we wczesnej nowożytności rozpatrują *Fortunata* w perspektywie gospodarki wczesnokapitalistycznej: jako alegorię tych przemian (np. w ostatnich tego rodzaju ujęciach, pióra Uda Friedricha czy Bruna Quasta), są interpretacyjną projekcją w ów XVI-wieczny romans preferencji lekturowych autorów takich koncepcji, powstałych najczęściej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku⁴⁶. Przykład stanowi interpretacja mieszka jako symbolu przemian gospodarczych – mitu pieniądza (kapitału) i jego nieograniczonych niczym możliwości w sferze ekonomii, rozsadzających zastane struktury społeczne⁴⁷. Interpretacje te nie przekonują; autor romansu

⁴² Zob. Schneider, *op. cit.*, s. 196.

⁴³ Analizę tego passusu zob. np. w pracy Lee (*op. cit.*, s. 45). W wersji polskiej *Fortunata* (rozszerzonej) można stwierdzić (po raz kolejny) analogie do niektórych fragmentów z Siennikowego *Zielnika* – zob. Striedter, *op. cit.*, s. 82.

⁴⁴ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus“*, s. 217. Autor podkreśla nawiązania w *Fortunatusie* do struktury *Willehalma von Orlens* (*ibidem*, s. 217–218). O paralelach z *Gesta Romanorum* zob. *ibidem*, s. 318 n.

⁴⁵ Szerzej zob. Striedter, *op. cit.*, s. 69.

⁴⁶ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 208.

⁴⁷ Ujęcia takie przywołuje Müller (*Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 125). Zob. też Schneider, *op. cit.*, s. 176.

trwa w tradycjonalizmie wyobrażeń o kondycji dobrze urodzonych, o powinnościach urodzenia – pomimo licznych kontaktów ze środowiskiem kupieckim (czy mieszczzańskim). Ekonomia nie jest dla Fortunata (i dla autora romansu) jakimś „naczelnym systemem”, włączającym wszystko w swój obszar i wszystko sobie podporządkowującym⁴⁸. Postawa bohatera pokazuje styl życia godny dobrze urodzonego, a niezdolność do sprostania ekonomicznym rygorom własnego statusu społecznego (co stało się udziałem ojca Fortunata, Teodora) ostatecznie sprowadza się do „arystokratycznej” utopii: nieprzebranych bogactw gwarantowanych przez cudowny mieszek. Tym samym mieszek raczej stanowi irracjonalną (czy baśniową lub magiczną) formę obrony przed ekonomią, aniżeli jest jej jakimś symbolicznym urzeczywistnieniem (bądź otwarciem się na nowe horyzonty wiedzy i świadomości społecznej): posiadanie pieniędzy (i same pieniądze) to sprawa magicznego mieszka, nie zaś umiejętności prowadzenia wyrafinowanych transakcji kupieckich⁴⁹.

Aspekt magiczny (czy baśniowy) narracji jest przeszkodą w każdej analizie *Fortunata*, w której za kluczowe uznaje się swego rodzaju odzwierciedlenie rzeczywistości społecznej lub gospodarczej. Doniosłe znaczenie mieszka stawia przesłanie (i wymiar ideologiczny) romansu poza próbami przekonania o prostym oddaniu w nim przemian społecznych.

Niemniej jednak widać, zwłaszcza w pierwszej części *Fortunata*, jak pieniądź wnika w całość relacji międzyludzkich, określa je – wskazywał na to już August Wilhelm Schlegel⁵⁰. W epice dworskiej, uogólniając, ten stosunek nie był tak „refleksywny”: pieniądze się ma (przy czym nie można zapominać o ich kluczowym wpływie na różne, czy wręcz na wszystkie, dziedziny życia – jak w *Fortunacie*), ale nie zabiega się o nie nieustannie⁵¹. Pieniądź w literaturze dworskiej nie stanowi środka wymiany gospodarczej (tak charakterystycznej dla Europy od końca XII w.⁵²), o wiele istotniejsze są tu status społeczny i poczucie czci: bogactwa nie wyraża ilość pieniądza⁵³. *Fortunat* – twierdzi Ki-Hyang Lee – ukazuje, jak silnie kultura dworska czy szlachecka za sprawą oparcia jej na przedmiotach luksusu, dostarczanych przez społeczność kupców podejmujących kontakty z krainami „zamorskimi”, jest skorpumpowana samym pożądaniem owych przedmiotów, a to świadczy, że tradycyjne dworskie cnoty zostały zepchnięte na plan dalszy i zastąpione (często bezlitosnym) pożądaniem majątku i bogactwa, co ucieleśnia w romansie *Andolon*⁵⁴.

W *Fortunacie* to pieniądź określa działania postaci, panuje on także w relacjach międzyludzkich, odgrywając tu kluczową, centralną rolę⁵⁵. Mühlherr konstatuje,

⁴⁸ Friedrich, *op. cit.*, s. 150.

⁴⁹ Zob. Schneider, *op. cit.*, s. 176.

⁵⁰ Zob. Bachorski, *op. cit.*, s. 10, 31 n. Zob. też J.-D. Müller, komentarz w zb.: *Romane des 15. und 16. Jahrhunderts*, s. 1181.

⁵¹ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 209–210, z odwołaniem do ujęcia M. Brauna (*Liebe, Freundschaft. Semantik der Vergesellschaftung im frühneuhochdeutschen Prosaroman*. Tübingen 2001), wykorzystującego inspiracje socjologii N. Luhmanna.

⁵² Zob. J. Le Goff, *Średniowiecze i pieniądze. Esej z antropologii historycznej*. Przeł. B. Baran. Warszawa 2011.

⁵³ Zob. Schneider, *op. cit.*, s. 178–182.

⁵⁴ Zob. Lee, *op. cit.*, s. 38.

⁵⁵ Podkreślają to także Mühlherr (*op. cit.*, s. 83) czy Friedrich (*op. cit.*, s. 136–137).

że to pieniądź, nie zaś Boski porządek, stanowi w strukturze świata jego determinantę⁵⁶. Tak np. słudzy grafa zbierają pieniądze, by wygnać Fortunata – finansując podstęp Ruperta (s. 20 n.); znana bohaterowi społeczność Londynu swe myśli i zainteresowania koncentruje na pieniądzu właśnie (s. 28–31); więzień w Tour, „ślachcic z Lundu”, niewykupiony ani przez króla, ani przez przyjaciół, pozbawiony jest wsparcia, nie ma bowiem pieniędzy (s. 32–34). Pieniądź bywa także zagrożeniem, co sugeruje tytuł jednego z rozdziałów romansu: *Jako Fortunat przez szczodre szafowanie przyszedł u ludzi w podejrzenie i sam się dał w niebezpieczeństwo zdrowia* (s. 49). Friedrich wysuwa nawet twierdzenie, że pieniądź wywraca tradycyjne stosunki społeczne, powinności w obrębie rzeczywistości stanowej. Całokształt owej rzeczywistości jest „konwertowalny” do pieniądza – daje się ona nim opisać, daje się w nim wyceniać, w pieniądzu znajduje swój realny ekwiwalent⁵⁷. Relacje społeczne między ludźmi (w szczególności relacje miłosne i przyjacielskie) w *Fortunacie* są zredukowane do związków z majątkiem czy zasobem pieniądza⁵⁸. Granica „władzy” pieniądza to śmierć – choroba Fortunata nie daje się uleczyć mimo w zasadzie nieprzebranych zasobów złota⁵⁹.

Omawiany romans ukazuje swego rodzaju uniwersalizację pieniądza⁶⁰. Sam zaś bohater określany jest przez bogactwo, które stanowią nie tyle dobra ziemskie (autor – jak i tłumacz – nie nawiązuje do tradycji zachodnioeuropejskiego eposu rycerskiego, nie posiada Fortunat niezwykłego konia czy czarodziejskiej broni), ile niewyczerpane możliwości „monetarne” magicznego mieszka⁶¹. Mieszek to niejako czarodziejska broń Fortunata – pozwala mu przede wszystkim na przypisanie jego statusowi społecznemu podróżowanie, mobilność szlachcica⁶² (brak tego rodzaju „broni” skazuje na kondycję Lipolita: bankruta).

Wyboru „cudownego mieszka” przez Fortunata podczas jego spotkania ze Szczęściem nie należy łączyć z „nowoczesną”, „mieszczańską” świadomością⁶³, nastawioną na maksymalizację zysku wypracowanego dzięki podjęciu właściwej decyzji. Zwłaszcza w latach siedemdziesiątych XX w. próbowano ów podarowany przez Szczęście (utojijno-baśniowy) mieszek wiązać z rudymentami gospodarki wczesnokapitalistycz-

⁵⁶ Mühlherr, *op. cit.*, s. 83. Zob. też Müller, komentarz w zb.: *Romane des 15. und 16. Jahrhunderts*, s. 1169, 1179–1183.

⁵⁷ Friedrich, *op. cit.*, s. 145.

⁵⁸ Zob. zwłaszcza Lee, *op. cit.*, s. 40–43; o niejednoznaczności moralnej bohaterów: *ibidem*, s. 48–56.

⁵⁹ Zob. Friedrich, *op. cit.*, s. 148.

⁶⁰ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 211.

⁶¹ Zob. *ibidem*, s. 208.

⁶² Podkreśla to Gerok-Reiter (*op. cit.*, s. 286).

⁶³ Lee (*op. cit.*) zwraca jednak uwagę, że Fortunat wyraźnie różni się od lotrzykowskich postaci Marchołta czy Sowizdrzała: jego działania nie tyle naruszają normy społeczne poprzez prowokujące zachowania, również poprzez estetykę samej postaci, ile zakładają uczenie się i procesy socjalizacji, zdobywania wiedzy, a także swego rodzaju przewidywalność, opartą właśnie na wiedzy i planowaniu. Niewątpliwie, jeśli tak rozumieć postać, zawiera ona w sobie elementy etosu „mieszczańskiego”, a przynajmniej jest ona odmiennie konstruowana w stosunku do bohatera lotrzykowskiego. Nie oznacza to oczywiście prostego odniesienia do „mieszczańskiego” statusu społecznego, wskazuje jednak na procesy kulturowego oddziaływania etosu mieszczańskiego (za sprawą samego autora *Fortunata* i jego horyzontów kulturowych?) – zob. *ibidem*, s. 62.

nej – miał on mistyfikować proces powstawania wielkich zasobów pieniężnych, kapitału⁶⁴. W rzeczywistości jednak mieszek umożliwia (na powrót) Fortunatowi życie godne jego stanu. To utopijne (czy baśniowe lub magiczne) rozwiązanie zdecydowanie bardziej odpowiada kondycji szlachcica, jej wymaganiom czy postawie „życzeniowej” niż aktywności kupca⁶⁵. (W poprzedzającej ów socjogentyczny paradygmat interpretacji niemieckiego oryginału korzystano z rozważań na temat baśni ze względu na baśniowość <magicznych> motywów podjętych w dziele⁶⁶.)

Fortunat ukazuje świat, w którym „dawne” ideały warstwy szlacheckiej są konfrontowane z realiami gospodarki opartej na pieniądzu, gdzie odgrywa on kluczową rolę – w wymiarze społecznym, religijnym, osobistym. W takim świecie Teodor, Fortunat i Andolon, przedstawiciele warstwy szlacheckiej, dążą do życia odpowiadającego ich kondycji społecznej, opartego na poczuciu godności i honoru; co więcej: ostatni dwaj potomkowie rodu z Famagoszczy zapewniają sobie tego rodzaju styl życia dzięki cudownemu mieszkowi, darowi dziewiczej Fortuny⁶⁷.

„baczość twa”

Słowa: „czytając, baczość twą tym pobudzisz” (s. 10) pochodzą ze wstępu, który mógł nie wyjść spod pióra autora. W samym tekście brak jakichkolwiek sygnałów moralizującej perspektywy narratora – rzutuje to na zasadność ujęcia Hannesa Kästnera, kładącego nacisk w swych analizach na etyczno-teologiczny wymiar tekstu, na także wartościowanie tematyki romansu rycerskiego: turnieje, bogactwo, wyrażające się w swobodnym dysponowaniu pieniądzem (koniecznie złotym), podróże, także przesady typowe dla warstwy szlacheckiej. W tej percepcji *Fortunat* to negatywne egzemplum⁶⁸. Bohater nie osiąga mądrości, dającej wgląd we własne położenie w perspektywie troski o zbawienie (tylko w pierwszej edycji *Fortunata* dołączono moralizujący epilog, który ukazuje błąd praktyki życiowej protagonisty: wybór bogactwa miast mądrości⁶⁹). Jego synowie zaś, nieodpowiednio wychowani, nie zapobiegają upadkowi rodu („A iże tak ten dom Fortunatow bez potomkow został [...]”, s. 172). Wystawieni na negatywne działanie niekontrolowanych afektów, popełniają grzechy śmiertelne – *acedia* u Ampeda, *luxuria* i *superbia* zaś cechują

⁶⁴ Zob. Bachorski, *op. cit.*, s. 60. – W. Raitz, „*Fortunatus*”. München 1984, s. 42–46. O tego rodzaju interpretacjach *Fortunata* jako alegorii przemian społeczno-gospodarczych, które okazują się projekcją w świat powieści, zob. Roth, *op. cit.*, s. 207–208. – Müller, *Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 125. Do takich postaci powraca Quast (*op. cit.*, s. 218): zanik magicznej mocy mieszka (powiązany ze śmiercią synów Fortunata) oznacza w istocie krytykę gospodarki wczesno-kapitalistycznej.

⁶⁵ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 211. – Roth, *op. cit.*, s. 208. Zob. też rozważania osadzone w tej perspektywie np. u Striedtera (*op. cit.*).

⁶⁶ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 207. Do tego rodzaju koncepcji nawiązuje A. Bobrowska w pracy *Residuum oralności a wizja świata w romansie staropolskim – casus „Fortunata”* („*Quaestiones Oralitatis*” 2015).

⁶⁷ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 227.

⁶⁸ Kästner, *op. cit.*

⁶⁹ Zob. np. Striedter, *op. cit.*, s. 45. – Müller, komentarz w zb.: *Romane des 15. und 16. Jahrhunderts*, s. 1166.

Andolona⁷⁰. W kontekście dydaktyki religijnej ich zachowania są „głupie”. Nie tylko przedmowa, także świadectwa recepcji wskazują na możliwość odczytania postaci Fortunata jako negatywnego przykładu. (Deficyt tego rodzaju objaśniających, ujednoznaczniających uwag mógł przesądzić – czego nie notujemy w polskim tłumaczeniu – o obfitości moralizujących wstawek w węgierskim *Fortunatusie*: w jego wierszowanej przeróbce, która ukazała się między 1578 a 1583 rokiem⁷¹.)

Główne postacie romansu nie są krytykowane *explicite* – takich komentarzy odautorskich w dziele nie ma (brak ich także w polskim tłumaczeniu – Siennikowi obce było ujednoznaczniające komentowanie wymiaru etycznego działań bohaterów⁷²). Niemniej w percepcji uczonego odbiorcy, oceniającego owe działania oraz charaktery postaci w kontekście wymagań (znajomości i wiedzy) literatury moralno-dydaktycznej, ich zachowania są wyraźnie negatywne czy głupie⁷³. Tak musiało być wartościowane, choćby, typowe dla szlachcica, utracjuszostwo ojca Fortunata – Teodora:

Ale się tym synem [Teodora] fortuna ugruntować nie chciała, bo im syna więcej na wzrost przybywało, tym więcej majątności z domu wychodziło, tak iż, niżli syn dorósł ośmiu lat, już w domu nie było prawie nic, jedno ociec częstszym gospodarzem, iż nie miał co z niego wynieść, a na biesiadę iść, według nałogu swojego. [s. 14]

Zachowanie Fortunata we Florencji w istocie powieli schemat ojcowskiego roztrwania majątku, co wydaje się „godne” dobrze urodzonego⁷⁴. Kästner łączy zatem *Fortunatusa* z literaturą błazeńską (w rodzaju *Das Narrenschiff* Sebastiana Branta), pokazującą w negatywnym świetle takie właśnie postawy.

Tekst bywał jednak czytany i wartościowany jako negatywny przykład. Ewangelicki pastor, Johannes Manlius, w r. 1562 pisał:

Ille qui hoc figmentum excogitavit, voluit significare duas maximas cupiditates: una[m] appetitionem facultatum inexplebilium: alteram curiositatem [Ten, który wymyślił tę fikcyjną opowieść, chciał ukazać dwie wielkie <grzeszne> namiętności: pierwsza to nienasycone pożądanie pieniądza, druga zaś to <próżna> ciekawość]⁷⁵.

Innym przykładem przywoływanym w literaturze przedmiotu jest kazanie Petrusa Canisiusa z 1575 r., gdzie autor zestawia bohaterów „*die vnerbern Piecher* [bezbożnych, deprawujących książek]” (m.in. Eulenspiegla czy Ezopa oraz np. Fortunata), które to książki prowadzą do rozwiązłości (*vntzucht*) u niedojrzałych, młodych

⁷⁰ Zob. Kästner, *op. cit.*, s. 182–185.

⁷¹ Zob. G. Tüskés, „*Fortunatus*” in *Ungarn*. W zb.: „*Fortunatus*”, „*Melusine*”, „*Genovefa*” [...], s. 292–295. Praktyka ta wyrasta z „kompilacyjnego” ducha oryginału: źródło mogło zostać „poprawione” czy „uzupełnione”. Do dyspozycji stała *Biblia*, a także teksty teologiczne, hagiograficzne, nawet literatura świecka. Takie zmiany pozwalały autorowi na okazanie swojej uczoności czy erudycji, ale też pobudzały zainteresowanie publiczności dla spreparowanego w ten sposób tekstu – nie inaczej postąpił Siennik w odniesieniu do „zwierzyńca” Sułtana (zob. Striedter, *op. cit.*, s. 82–84).

⁷² Strategie translatorskie Siennika omawia Striedter (*op. cit.*, s. 50 n.).

⁷³ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 214.

⁷⁴ Ostatnio Dimpel (*op. cit.*, s. 230) podniósł, że trwonienie majątku przekracza zakres tego, co akceptowalne czy dopuszczalne w zachowaniu osoby szlachetnie urodzonej.

⁷⁵ Cyt. za: Roth, *op. cit.*, s. 215.

odbiorców⁷⁶. W przypadku *Fortunata* negatywną rolę może odgrywać zamierzona i recypowana fikcyjność świata przedstawionego⁷⁷, sama w sobie „podejrzana”.

Wszakże lektura tekstu jako negatywnego egzemplum to zalecenie i perspektywa (jeśli w ogóle) wyłącznie wstępu (i „uczzonej” lektury – a nie jest to jedyny model recepcji). Zamordowany Andolon był wysławiany (nawet uwzględniając wagę kontekstu) jako osoba szlachetna, to według królowej „cnotliwy człowiek” (s. 172). Placz dworu podczas pochówku poświadcza jego cnoty – jak przekonuje narrator (s. 172). To postać pozytywna w moralno-dydaktycznym wymiarze, tak w każdym razie wartościuje ją narracja *Fortunata*. Andolon nie jest w tym aspekcie negatywnym przykładem⁷⁸ – stał się takim (rzecz jasna, wraz ze swym ojcem) w dydaktyce religijnej kolejnego stulecia (czy kolejnych dekad). Niemniej jednak, w związku z wybraniem bogactwa (o czym będzie jeszcze mowa), dalszy ciąg narracji to opowieść o losach bohaterów reprezentujących trzy pokolenia znakomitości z Famagoszczy – postaci pozbawionych „mądrości” – i o konsekwencjach ich działań⁷⁹. (Schemat pokoleniowy występuje tu w miejsce przygód, zwykłych dla tego rodzaju tekstów, a także prezentacji historii miłosnych przedstawiciela sfer arystokratycznych⁸⁰.)

Przypuszczać też można, że uparcie powracająca „mieszczkańska” tożsamość *Fortunata* jest (zwłaszcza w polskim literaturoznawstwie) również echem dziedzictwa teoretycznego wczesnej nowożytności, rozważań dotyczących *mimesis*, etosu postaci i powinności „dydaktycznych” literatury. Np. Maciej Kazimierz Sarbiewski sytuje *Fortunata* w kontekście „*margites*”:

Jest to utwór ani nie bohaterski, ani nie epicki, lecz naśladowanie [...] czynności, zaczerpniętej jednak z życia pospolitego, co najwyżej codziennego, a przy tym płaskiej, śmiesznej nawet zbrodniczej. Pierwszy Homer przedstawił w tym duchu dzieje niejakiego Margitesa, a bodaj że byłby podobny do niego nasz rodzimy Fortunatus, gdyby rzecz swoją przedstawił ozdobniej i bardziej po porządku z jednym zakończeniem całości [...]. Niegodziwe zaś i niesmaczne postęпки możemy bezpieczniej wyśmiewać, jeśli pochodzą od osób niskiego stanu, i mniej chętnie je naśladowujemy, jeśli widzimy ich ucieleśnienie w marnych osobistościach. Zawsze bowiem mamy ochotę naśladować wyższych od nas⁸¹.

Rzeczy niskich nie przedstawia się (biorąc pod uwagę powinności społeczne literatury) na przykładzie osób wysokiego rodu – zatem *Fortunat*, choć obcuje z władcami, nie może pochodzić ze szlachty. Literacka fikcja nie miała dla uczonych we wczesnej nowożytności żadnego wymiaru „historycznego”, lecz wyłącznie (i na tym obszarze prowadzi Sarbiewski dyskusję) moralno-dydaktyczny. Sarbiewski więc redukuje „dysonans poznawczy”, obniżając status społeczny bohatera.

⁷⁶ Zob. H.-G. Schmitz, *Sophist, Narr und Melancholievertreiber. Zum Eulenspiegelbild im 16. und 17. Jahrhundert*. W zb.: Hermann Bote. *Städtisch-hansischer Autor in Braunschweig 1488–1988*. Hrsg. H. H. Blume, E. Rohse. Tübingen 1991, s. 216–217.

⁷⁷ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 221 n. – Roth, *op. cit.*, s. 225 n.

⁷⁸ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 211 n. – Mühlherr, *op. cit.*, s. 116–118.

⁷⁹ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 223.

⁸⁰ Tak np. Müller, *Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 113.

⁸¹ M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer / De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus*. Przeł. M. Plezia. Oprac. S. Skimina. Wrocław 1954, s. 248–249. BPP, B 4.

Struktura

Struktura tekstu to jego dwudzielność. Pierwsza część podejmuje wątek życia Fortunata – druga Andolona. Fortunat tworzy na podstawie swych wypraw księgi, które później czyta jego syn:

Tamże [tj. w Wenecji] sobie Fortunat wszystkich miast położenie i zwyczaje w osobne książki spisał i gdzie się mu co stało. [s. 73]

Widząc Andolon upor brata swego [tj. Ampedona], przestał go do tego przymuszać, ale się mu jał uskarżać wielkiej kłiwości, którą miał stąd, iż pragnął widzieć kraje ony, o których ociec pisał w książkach pielgrzymowania swego [...]. [s. 113]

Żalony koniec Andolona stanowi odwróconą paralełę wobec spokojnej starości i śmierci Fortunata (tenże zmarł na suchoty). Paralele (także kontrasty) między życiem ojca i życiem syna dają się łatwo zauważyć, wiązane być mogą z oralnością sekundarną (paradoksalnie – to tekst od samego początku przeznaczony do druku⁸²) czy wspólnym dla obu postaci oddziaływaniem paratekstów⁸³.

Konstrukcja romansu zakłada parabolizowanie losów postaci, wydarzeń – łącząc to można z dziedzictwem oralnej narracji (w tym zakresie przekonują rozważania Aleksandry Bobrowskiej⁸⁴). Np. w pierwszej „podróży” Fortunat zdobywa (za sprawą Szczęścia) mieszek, w drugiej „czapkę bodatną”. Kradzież jej przez Fortunata – ukazuje to pewną dozę naiwności Sultana, któremu Fortunat zawdzięczał swobodę poruszania się w świecie islamu – ma odpowiednik w historii Andolona: również on wskutek swej lekkomyślności traci „czapkę bodatną”. Ten sam motyw jest tu jakby ponownie „opracowany”. Scena kradzieży czapki to jedyne miejsce w całym *Fortunacie*, o którym można rzec, że bohater wykorzystuje sprzyjający mu uśmiech losu⁸⁵.

Fortunat i Andolon udają się w podróż jako młodzi mężczyźni, pochodzenia szlacheckiego, obaj zapewniają sobie chwałę, obdarzani są czczią należną osobom z ich warstwy społecznej. Ważną rolę w ich „karierze” odgrywa Londyn, gdzie upadek obu bohaterów naznaczony jest każdorazowo przez kobietę. Za sprawą cudownych środków (mieszek pozyskany przez Szczęście w „puszczy”) znów stają oni na nogach, zwłaszcza w aspekcie finansowym. Obaj kończą swą wędrówkę powrotem na Cypr w chwale uznanych członków wyższych sfer. (Andolon wprawdzie traci i „czapkę bodatną”, i mieszek – ale udaje mu się obie rzeczy odzyskać, jednak krótko potem zostaje porwany i zamordowany.) Na podobnej zasadzie zostają podwojone wędrówki Fortunata: bohater odbywa je przed małżeństwem i już po urodzeniu się synów.

Turniej z okazji zaślubin Agrypiny, córki króla Anglii, uświetniający triumfy Andolona (i prowadzący ostatecznie do zamordowania go za sprawą intrygi Teodora i „grabiego z Limozy”, poprzedzonego utratą cudownego mieszka)⁸⁶, jest narra-

⁸² Zob. Roth, *op. cit.*, s. 207.

⁸³ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 213–214.

⁸⁴ Do poszukiwań związków z baśnią i *residuum* oralności wróciła ostatnio Bobrowska (*op. cit.*), odwołując się do prac Krzyżanowskiego – innych zresztą w języku polskim nie ma, co konstatował już Striedter w r. 1960 (*op. cit.*, s. 33).

⁸⁵ Zob. Roth (*op. cit.*, s. 222).

⁸⁶ Jak wskazuje Kästner (*op. cit.*, s. 86 n.), utrata i odzyskanie mieszka w drugiej części (obejmu-

cyjnym odpowiednikiem turniejowych przewag Fortunata u grafa Flandrii, wzbudziły one zazdrość nie tylko przeciwników, także ich sług; w rezultacie wskutek intrygi zrecznie prowadzonej przez Ruperta udało się przekonać bohatera, że będzie on przedmiotem kastracji, co stało się przyczyną jego samorzutnej, pożądanej przez nie lubiące go otoczenie i powodowanej strachem⁸⁷, ucieczki. Egzekucja kupca Roberta ma z kolei odpowiednik w egzekucji (łamanie kołem) obu przesładowców Andolona (grabiego z Limozy i Teodora, „grabiego z Anglij”) zarządzanej przez króla cypryjskiego (s. 172)⁸⁸.

Fortuna

Tematyka zrzędzeń fortuny, powszechnie znana dzięki Boecjuszowi⁸⁹, przenika utwór – poprzez samo imię głównego bohatera, jak i kluczowe dla jego losów spotkanie ze Szczęściem. Postać ta jest wprowadzona w taki sposób, że pogląd o wyższości Opatrzności nad fortuną, o zdeterminowaniu jej przez Boski porządek, nie zostaje zaakcentowany:

Otom ja jest Szczęście! Nie lękaj się mnie, abowiem z biegu niebieskiego gwiazd i planet jest mi przydane szafowanie roztrpnością, bogactwem, mocą, zdrowim, krasą, długim życim. [s. 47]⁹⁰

Wątek fortuny wybrzmiewa tu tonami r. 1500 – pesymistycznie podkreśla się, że nie zna ona reguł, prawideł, jej zmienne zrzędzenia zaś nie są „wyrównywane” przez wyższy porządek, któremu miałyby podlegać⁹¹. Jan-Dirk Müller wyraża nawet myśl, że figura fortuny w romansie jest symptomatyczna dla przekroczenia średnio-

jącej romansowe i amoryczne wyczyny Andolona) za swoje źródło mają opowiadanie *Jonathas z Gesta Romanorum* (druk łaciński w r. 1487, wydanie tłumaczenia niemieckiego, które było tu wzorem: Augsburg 1489) – zob. *Gesta Romanorum*. Hrsg. H. Osterley. Berlin 1872 (*De mulierum subtili deceptione*).

⁸⁷ Ów aspekt w narracji *Fortunata* (doświadczenia lęku jako kluczowej motywacji bohatera), także w przywołanym tu epizodzie, akcentuje Gerok-Reiter (*op. cit.*, s. 290). Prawidłowość ta da się jednak „wyinterpretować” w szeregu innych tekstów z epoki, poczynając od *Sowizdrzała*. Interpretacja Bachorskiego (*op. cit.*, s. 46): Fortunat stawia integralność własnego ciała ponad statusem społecznym.

⁸⁸ Zwraca na to uwagę Lee (*op. cit.*, s. 29–30, przypis 23).

⁸⁹ O średniowiecznej i wczesnonowożytnej tradycji komentarzy do powstałego około r. 524 dzieła Boecjusza *Consolatio Philosophiae* (zob. np. tłumaczenie polskie: *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*. Przeł. W. Olszewski. Przepisy L. Joachimowicz. Wstęp J. Legowicz. Warszawa 1962) zob. L. Nauta, *The „Consolation”. The Latin Commentary Tradition 800–1700*. W zb.: *The Cambridge Companion to Boethius*. Ed. J. Marenbon. Cambridge 2009. Zob. też W. Wetherbee, *The „Consolation” and Medieval Literature*. W zb.: jw. *O oddziaływaniu Pocieszenia w renesansie* zob. np. L. Nauta, *Some Aspects of Boethius’ „Consolatio Philosophiae” in the Renaissance*. W zb.: *Boèce ou la chaîne des savoirs. Actes du colloque international de la Fondation Singer-Polignac*. Éd. A. Galonnier. Leuven 2003, s. 767–778.

⁹⁰ O darach fortuny w kontekście astrologicznym zob. Haberkamm, *op. cit.*, s. 243 n.

⁹¹ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 220 (tu paralele z *Księciem N. Machiavellego*). – Roth, *op. cit.*, s. 220–221 (także paralele z rozdziałem 25 *Księcia*). Pozycja fortuny w prozie romansowej XV i XVI w. – zob. J.-D. Müller, *Volksbuch / Prosaroman im 15./16. Jahrhundert. Perspektiven der Forschung*. „Internationales Archiv für Sozialgeschichte der deutschen Literatur” z. 1 (1985) (zeszyt specjalny), s. 95–98. – Friedrich, *op. cit.*, s. 125–156. O pojęciu fortuny zob. np. J.-D. Müller, *Fortuna*. W zb.: *Mythen Europas. Schlüsselfiguren der*

wiecznego poglądu zakorzonego w wyobrażeniach Boecjańskich z ich pocieszającą perspektywą Opatrzności „górującej” nad fortuna. Konstrukt ten zapowiada przejście ku wizji bliskiej wczesnej nowożytności, w której – zdaniem Müllera – takiego oparcia czy przeciwwagi miałyby brakować, kompensowanie zaś owego braku odbywać się będzie w jakiejś mierze za sprawą ideałów stoickich, właściwych wczesnej nowożytności⁹². Tego mechanizmu nie ma także w polskim *Fortunacie*.

Doświadczenie czytelnika (tu powstaje *iunctim* ze słowami przedmowy) opiera się raczej na dostrzeżeniu przewrotności fortuny, przypadkowości – dzięki temu uzyskuje on wgląd w ludzką kondycję. Wysiłek jej rozpoznania leży po stronie czytelnika, stąd ograniczona w zasadzie uwaga narratora zwrócona do świata zewnętrznego⁹³. Ten jest znaczący, o ile odzwierciedla prestiż i status bohaterów, pozwalając zaistnieć temuż statusowi (choćby dzięki wszechobecnym darom). W świecie, w którym przyszło żyć Fortunatowi, dominują zwykła przemoc, mord, kradzież czy oszustwo – im większy brak skrupułów, tym większe szanse na powodzenie, nie ma tu zupełnie zaufania pokładanego w Opatrzności⁹⁴.

Natomiast sam wybór, jakiego w obliczu Szczęścia dokonuje Fortunat – wybór pomiędzy „roztropnością, bogactwem, mocą, zdrowim, krasą, długim życiem” (s. 47) – jest, jak wskazuje Dietrich Huschenbett, nawiązaniem (kontrafaktura) do fragmentu *I Księgi Królewskiej* (3, 5–6 oraz 9–15), z tą jednakże różnicą, że Fortunat nie wybiera mądrości (inaczej niż młody Salomon)⁹⁵:

Podobała się tedy mowa przed Panem, że Salomon prosił takiej rzeczy. I rzekł Pan Salomonowi: Żeś słowa tego prosił, a nie żadałeś sobie dni wiela ani bogactw abo dusz nieprzyjaciół twoich, aleś prosił sobie o mądrość dla rozeznania sądu: otóżem ci uczynił według mowy twojej i dałem ci serce mądre i rozumne, tak iż żaden przed tobą nie był podobny tobie ani po tobie powstanie. Lecz i to, czegoś nie żadał, dałem tobie, to jest bogactwa i sławę, że żaden z królów nie był podobny tobie wszystkich przeszłych czasów. A będzieszli chodził drogami moimi i strzeżł przykazań moich i ustaw moich, jako twój ojciec chodził, przedłużę dni twoje. [*Biblia* Wujka; 1 Krl 3, 10–14]

Bona corpora uprzywilejowuje Fortunat kosztem *bonum animum*. Narracja ukazuje jednak, że nabywa on kolejne cztery właściwości, które stały się udziałem Salomona. Oprócz mądrości – również bogactwo (za sprawą mieszka). Umożliwia mu to powrót na Cypr, a także małżeństwo z córką grafa, Kasandrą. Dostępuje wreszcie długiego życia – umiera jako bez mała 80-latek⁹⁶. (Takim odniesieniem do *Księgi Królewskiej* jest też aktywność budowlana Fortunata, paralelna do wznoszenia budowli na rozkaz Salomona⁹⁷.) Przykład Fortunata ukazuje – według Huschenbetta – jak dzięki bogactwu, które wybrał, nabyć można w istocie

Imagination. T. 3: *Zwischen Mittelalter und Neuzeit*. Hrsg. A. Schneider, M. Neumann. Regensburg 2005.

⁹² Müller, *Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 123.

⁹³ Zob. Steinmetz, *Welterfahrung und Fiktionalität im „Fortunatus”*, s. 221. Zob. też Friedrich, *op. cit.*, s. 136 n.

⁹⁴ Zob. Müller, *Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 123–124. Zob. też rozważania Lee (*op. cit.*, s. 48–56).

⁹⁵ D. Huschenbett, *Fortunatus und Salomo*. „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 2004, z. 2.

⁹⁶ Zob. *ibidem*, s. 228.

⁹⁷ Zob. *ibidem*, s. 229 n.

małość⁹⁸. Takie przesłanie tekstu stoi w jawnej opozycji do dołączonego jedynie do pierwszej edycji *Fortunatusa* moralizującego epilogu, sugerującego błąd praktyki życiowej bohatera: wybór bogactwa miast mądrości.

Problem wyboru, jakiego dokonał Fortunat, jest przewartościowaniem wzorca ideologicznego, uprzywilejowującego mądrość (przykładem przywołany fragment *Księgi Królewskiej*). Mamy do czynienia z symbolicznym odwzorowaniem przemian charakterystycznych dla wczesnej nowożytności (w opozycji do „średniowiecza”): oto w miejsce mądrości (roztropności) jako pewnego ideału etycznego, pożądanego obiektu aspiracji każdego człowieka, wkracza odpowiedniość między pozycją społeczną i czią jej przynależną a zasobami pieniężnymi (z baśniowym motywem mieszka, który pozwala realizować cele osoby ze stanu szlacheckiego). Charakterystyczne jest także powiązanie zasobów pieniężnych z fortuną, z ideą oddziaływania tejsze na losy ludzi (a szerzej: na losy rodów) – fortuna jest w romansie zastępowana przez pieniądz, jego obfitość, mogłaby zatem wręcz zniknąć z powieści. Tym samym ulega demitologizacji i zmateralizowaniu. Stanowi wreszcie personifikację rywalizacji społecznej czy strategii życiowych: nie fortuna decyduje (jak w antycznych bądź średniowiecznych wyobrażeniach), ale osadzenie w strukturze socjalnej lub działania łączące się z intensyfikowaniem zasobów pieniężnych. Narracyjne formy dostarczają budulca do (mniej lub bardziej intuicyjnego dla autora tego romansu) uchwycenia nowej rzeczywistości społecznej⁹⁹. W takim ujęciu blisko jesteśmy już analiz, w których utopijny mieszek ma symbolicznie wyrażać nieograniczone możliwości kapitału, a tym samym pozycję jego dysponenta.

Scena spotkania Fortunata ze Szczęściem ukazuje etos grupy społecznej bohatera: wybiera on bogactwo, działając zresztą pod presją krótkiego czasu do namysłu¹⁰⁰, danego mu przez Szczęście:

Otóż sobie obieraj z tych, co chcesz mieć, a wszakże się niedługo namyślaj, gdyż godzina szczęścia teraz hnet minie. [s. 47]

Ten wymuszony przez Szczęście „przyspieszony” namysł charakteryzuje Fortunata, prowadzi go. To nie mądrość oparta na starannym rozważeniu własnego położenia, możliwości odpowiednich działań, decyduje o jego wyborach¹⁰¹ – „instyktownie” pragnie on zabezpieczyć swój status społeczny: „Zprędką tedy Fortunat odpowiedział: – Żądam bogactwa, abych zawsze pieniędzy dostatek miał”. Co spotyka się z natychmiastową reakcją Szczęścia: „Weźmiż ten mieszek¹⁰², a jako często weń sięgniesz, za każdą razą z niego wyjmiesz dziesięć złotych we złocie” (s. 47). Mieszek to atrybut godny utopii arystokraty, człowieka dobrze urodzo-

⁹⁸ *Ibidem*, s. 232 n. O samej scenie zob. zwłaszcza U. Hoffmann, *Qualen der Wahl. Inszenierungen von Entscheidungssituationen im „Fortunatus”*. „Zeitschrift für deutsche Philologie” 2015, s. 328 n. Sceptycznie o nabywaniu mądrości (pojmowanej jako zdolność do wykonywania rozumnych wyborów) przez Fortunata (jego decyzji nie poprzedza namysł, a ród Fortunata ulega atakom unicastwieniu) wypowiada się Müller (*Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 124).

⁹⁹ Dyskusję na ten temat relacjonuje Friedrich (*op. cit.*, s. 140).

¹⁰⁰ Zwraca na to uwagę Hoffmann (*op. cit.*, s. 329–330).

¹⁰¹ Podkreśla to Gerok-Reiter (*op. cit.*, s. 293–294), odwołując się do pracy Müllera *Die Fortuna des Fortunatus* (s. 231 n.).

¹⁰² Zob. Müller, komentarz do tego miejsca w zb.: *Romane des 15. und 16. Jahrhunderts*, s. 1180.

nego¹⁰³. Wartość mieszka nie jest jednoznaczna – Fortunat trzykrotnie żałuje swojego wyboru: w trakcie konfrontacji z rządcą leśnym (przyczyną przyjsie „u ludzi w podejrzenie” z racji „szczodrego szafowania” (s. 49–51)), także podczas pobytu (wraz z Lipolitem) w Czyścicu św. Patryka w Irlandii (s. 55–60; nieuchwytnie w polskim tłumaczeniu), wreszcie w Konstantynopolu (w związku z nieumyślnym zabójstwem gospodarza-złodzieja dokonany przez Lipolita (s. 69–72); nieuchwytnie w polskim tłumaczeniu)¹⁰⁴.

Jak zauważa Müller: koło fortuny (dzieje rodu obejmują schemat trzech pokoleń) obraca się w złym kierunku do momentu uzyskania mieszka (upadek ekonomiczny ojca Fortunata, nieszczęścia trapiące jego samego). Potem Fortunat i (początkowo) jego potomstwo cieszą się łaską fortuny; zamordowanie Andolona, śmierć Ampedona wyznaczają już inne, złowrogie jej oblicze¹⁰⁵.

W kolejach życia Fortunata odbija się marność losu człowieka („*fortunae ludicrae pila*”), motywacja religijna działań ludzkich (ukazywana jako ambiwalentna) ustępuje tu innym porządkom – ekonomii, techniki czy doświadczenia¹⁰⁶.

W artykule omówiono szczegółny (ale i niejednoznaczny) status powieści. Rozważania nad polskim przekładem Marcina Siennika (taką atrybucję autorstwa przyjąłem) muszą odnosić się do wieloaspektowej dyskusji, zintensyfikowanej na gruncie germanistyki w ostatnich trzech dekadach. Paradygmat interpretowania *Fortunata* w oparciu o motywy baśniowe i magiczne, zastąpiony z kolei analizami socjogenetycznymi, uległ wyczerpaniu, przegrywając z wielością autorskich prób odczytania tego dzieła. Niestety, w polskich badaniach nie widać niczego podobnego do tych ożywionych dyskusji. Kontekst badań niemieckich jest podstawą do dalszych prac nad specyfiką polskiej parafrazy.

Abstract

WITOLD WOJTOWICZ Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences,
Warsaw

ORCID: 0000-0002-8278-7948

MARCIN SIENNIK'S "FORTUNAT" ("FORTUNATUS"): "ABYCH ZAWSZE PIENIĘDZY DOSTATEK MIAŁ [THAT I ALWAYS BE ABUNDANT IN MONEY]"

Fortunatus was first published (anonymously by Johann Otamar) in Augsburg in the year 1509, and in the second part of the 16th c. in the translation of Marcin Siennik who used the Frankfurt's 1564 edition. *Fortunatus* was a bestseller and one of the most widely read romance of its times.

¹⁰³ Zob. Roth, *op. cit.*, s. 208 n. O mieszkku jako symbolu przemian gospodarczych: mitu pieniądza i jego nieograniczonych niczym możliwości ekonomicznych, rozsadzających zastane struktury społeczne zob. np. Müller, *Mittelalterliche Erzähltradition [...]*, s. 125. Interpretacje te nie przekonują.

¹⁰⁴ Zob. Hoffmann, *op. cit.*, s. 322. Zob. też w odniesieniu do tych trzech epizodów Lee, *op. cit.*, s. 57–59.

¹⁰⁵ Zob. Müller, *Die Fortuna des Fortunatus*, s. 216 n. (zwłaszcza s. 219–220). O ograniczeniu tego modelu „eksplanacyjnego” pisze Gerok-Reiter (*op. cit.*, s. 285–288), zwracając uwagę na horyzontalny – związany z podróżą i ruchem – aspekt narracji; dominuje on nad wertykalnym opadaniem i wznoszeniem *rota fortunae*.

¹⁰⁶ Zob. Friedrich, *op. cit.*, s. 141.

In the context of the Polish scanty and incomprehensive research to this day, and first and foremost the German multifaceted and varied approaches, the author of the paper challenges the interpretative stances of *Fortunatus* as well as the points of Jurij Striedter made in his work *Der polnische „Fortunatus” und seine deutsche Vorlage (The Polish “Fortunatus” and Its German Edition)*, to this day the basic study for the research in the translation.

Fictionality of the text, and also its various narrative techniques and conventions, offer interpretative diversity, each time accentuating a given aspect of the adopted convention. *Fortunatus* is an individual transformation into peculiar novelistic entity of the available in the German-language book-seller print circulation and information collection carried by the vernacular texts. It is a novel and distinctive quality. In the literature on the piece, attention is paid to the fact that it lacks a unified axiological (and interpretative) system, that the narrative is set in the context of the world of aristocratic values, in chivalry code with its symbolic representation, and the world of middle-class, early-capitalist civilisation with pecuniary exchange significance.

KRZYSZTOF OBREMSKI Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

„EPITAFIJUM HANNIE KOCHANOWSKIEJ” JAKO TEKSTOWA PODSTAWA DESTRUKTYWNEJ REINTERPRETACJI „TRENÓW”

Zważywszy ogromny i zarazem zwarty w jednoznacznie konstruktywnej („krzepiącej”) wymowie stan badań nad ostatnim dziełem poetyckim Jana Kochanowskiego¹, jakkolwiek destruktywną reinterpretację można uznać za pomysł niedorzeczny. Innymi słowy: w sytuacji, w której prawdopodobieństwo odkrycia źródeł skłaniających do zasadniczej zmiany w sposobie odbierania *Trenów* pozostaje znikome czy nawet już tylko iluzoryczne, sama myśl o radykalnie nowym odczytaniu ich wydaje się czymś niewyobrażalnym. Jednakże tekstem, który (w przekonaniu autora niniejszej publikacji) wręcz nakazuje podjąć wyzwanie stanowione destruktywną reinterpretacją owego cyklu, będzie *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*. Ono wszak od zawsze zachowuje status dwoisty: chociaż do samych *Trenów* już nie należy, to przecież pozostaje z nimi zwrotnie sprzężone i rzuca na nie takie światło, które zasadniczo zmienia ich wymowę – wbrew marginalizacji czy też nawet pomijaniu tego utworu w stanie badań. Znamienne, że: 1) w monografii Janusza Pelca *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej* rozdział *Cykliczny poemat o kryzysie światopoglądowym twórcy milczy o Epitafijum Hannie Kochanowskiej*; 2) w dwutomowym zbiorze *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – twórczość – recepcja* poświęcony śmierci Hanny wiersz w ogóle nie pojawia się; 3) w książce Kwiryny Ziemy *Jan Kochanowski jako poeta egzystencji* jest on przywołany jedynie dwukrotnie; 4) w studium *Wymiar tragiczny w „Trenach” Jana Kochanowskiego* Donald P. A. Pirie przeciwstawia go dedykacji cyklu o Orszulce: „Epitafium Hannie (praktyczne rozwiązanie sprzeczności śmierci)”².

¹ Nawet tylko sam stan badań nad *Trenami* pozwala, czy też nakazuje, przywołać alternatywę: „wyczerpać” go czy przez niego „przepłynąć”? (zob. K. Abriszewski, *Wypić ocean czy przezeń przepłynąć? Filozofia informacją styranizowana*. W: *Wszystko otuarze na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*. Toruń 2010, s. 89). Opowiedziawszy się za „przepłynięciem”, podążam śladami K. Ziemy (*Jan Kochanowski jako poeta egzystencji. Prolegomena do interpretacji „Trenów”*. Warszawa 1994, s. 1) i przedkładam „transmisję interpretacji nad demonstrację erudycji”, nie tyle (jak ona) ukrywając, ile minimalizując „zewnątrzną wiedzę o kontekście i metodach, aby odsonić wewnętrzną logikę wywodu i, przede wszystkim, wewnętrzną logikę tego, do czego wywód się odnosi”.

² D. P. A. Pirie, *Wymiar tragiczny w „Trenach” Jana Kochanowskiego*. W zb.: *Jan Kochanowski. Interpretacje*. Red. J. Błosiński. Kraków 1989, s. 190. W tejże publikacji *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* jako argument dowodzący, że „W *Trenach* mamy wspaniały przykład architektonicznej symetrii dostosowanej do budowy tekstu [...]”, wydaje się przesłanką w najlepszym razie umiarkowanie wyjaśnioną.

Taki jedynie, co najwyżej drugorzędny, status *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* został mocno zakwestionowany przez Stanisława Falkowskiego:

Mędrzec, który zważył w ład świata, poeta, który zważył w sens słów, chrześcijanin, który zważył w podstawy nadziei, a potem, gdy sięgnął wzrokiem poza wymiary ziemskiej skończoności, odzyskał ufność w istnienie ładu, nadzieję i wiarę, otarliśmy się dopiero co o rozpacz, ocalony z tej próby, staje oto przed następnym doświadczeniem tego samego rodzaju. Jak się zachowa tym razem? Czy znów przemierzy całą drogę – lamentu, zdziwienia, tortur pamięci, pytań bez odpowiedzi, gorzkiej ironii? Nie. Tym razem wystarczą mu owe cztery linijki. Ocalona nadzieja i umocniona wiara podtrzymują odzyskana równowagę umysłu i uczuć, nowy cios nie grozi już upadkiem, nie trzeba jeszcze raz zadawać pytań, na które się już stanowczo odpowiedziało³.

Tak więc *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* byłoby „kondensacja” cyklu *Trenów*? Tego nie da się zanegować. Czy jednak faktycznie została zachowana „krzepiąca” wymowa? W przekonaniu autora tej publikacji odpowiedź powinna zabrzmieć przecząco.

Niepodobna abstrahować od następującego faktu:

Nim [...] Drukarnia Łazarzowa w Krakowie zdażyła w roku 1580 odbić pierwsze wydanie *Trenów*, Kochanowski utracił drugą córeczkę – Hannę, poświęcone więc jej czterowerszowe epitafium dołączono na końcu już do pierwszego wydania cyklu⁴.

Oczywiście, materia biograficzna nie determinuje materii intertekstualnej⁵, jednak jako interpretacyjna inspiracja przynajmniej wskazuje na to, że dla wymowy *Trenów* kluczową przesłanką powinien stać się właśnie ów wiersz:

EPITAFIJUM
HANNIE
KOCHANOWSKIEJ
I TYŚ, HANNO, ZA SIOSTRĄ PRĘDKO POSPIESZYŁA
I PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAJE NAWIEDZIŁA,
ABY OCIEC NIESZCZESNY ZA RAZ ODŻAŁOWAŁ
WSZYTKIEGO, A NA TRWALSZE ROZKOSZY SIE CHOWAŁ⁶.

Nawet, wydawałoby się, jednoznaczne fakty biograficzne wcale takie nie muszą

³ S. Falkowski, *Post scriptum czy puenta? („Epitafijum Hannie Kochanowskiej”)*. „Polonistyka” 1991, nr 1, s. 44.

⁴ J. Pełc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980, s. 96.

⁵ Zob. M. Kuran, *Od czytań do odczytań. Dwieście lat przemian w metodologii badań nad literaturą staropolską*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2019, nr 2, s. 176: „W miarę upływu czasu [tzn. badań nad literaturą staropolską prowadzonych od zarania do wybuchu drugiej wojny światowej] kolejne pokolenia uczonych, odchodząc od rozpatrywania wpływu biografii na kształt dzieła (uprzednio opatrywano literatów etykietami: Rej był nieukiem, Kochanowski swojskim sąsiadem, zaś Skarga prorokiem), dostrzegać zaczęły pewne elementy swoistości i autonomiczności literatury przedzobiorowej, w tym także to, iż powstała ona w określonym kontekście historycznym, kulturowym, wyznaniowym i estetycznym. Zaczęto dostrzegać konwencję retoryczną i tradycję literacką, odchodząc od ujęć psychologizujących i socjologizujących”.

⁶ J. Kochanowski, *Treny*. Oprac. J. Pełc. Wyd. 15, zmien. Wrocław 1986, s. 52. BN I 1. Za przyjęciem tej edycji przemawia fakt, że jest ona dostępniejsza niż *Treny* w tzw. Wydaniu Sejmowym (Oprac. M. R. Mayenowa [i in.]. Wrocław 1983. BPP, B 24); różnica w pisowni imienia „Hanna” w tytule *Epitafijum*: wielkimi (Pełc) bądź małymi (Wyd. Sejmowe) literami nie stanowi poważnego problemu dla zrozumienia transkrypcji tekstu.

być, gdyż obydwie tragedie osobiste Kochanowskiego należy postrzegać w ich najbliższym, tzn. rodzinnym, kontekście:

Prócz zmarłych w dzieciństwie: Urszuli i Hanny, poeta posiadał jeszcze cztery córki: Ewę, Poliksenę, Elżbietę i Krystynę; po śmierci ojca w roku 1584 urodził się jeszcze syn-pogrobowiec, także Jan, zmarły jako małeńkie dziecko w roku 1586 (po 14 marca)⁷.

Cóż bowiem wynika stąd, że w świecie przedstawionym w czarnoleskim cyklu wierszy żałobnych jedna zmarła córeczka przesłoniła pięć żywych siostr? Wyłącznie głębsze rozumienie słów *Trenu VIII*: „Pełno nas, a jakoby nikogo nie było”. Tęgo twierdzenia niepodobna podważyć – wbrew nawet pewnemu niedowierzaniu: jedno zmarłe dziecko byłoby ważniejsze od pięciorga żywych? Przyjawszy nie tyle psycho-genetyczną, ile (od niej bardziej jednoznaczna?) biograficzną perspektywę lektury⁸, należałoby powiedzieć: to właśnie Orszuli już tylko poetyckie „życie po życiu” najprawdopodobniej – choć wyłącznie po części – wyjaśnia, dlaczego Hanna została pożegnana (zaledwie?) krótkim epitafium, które faktycznie może być postrzegane jako dopisek do cyklu. Wszakże to nie same liczby słów mowy wiązanej ani nawet formy gatunkowe rozstrzygają o statusach obydwu utworów.

Śmierć Orszuli była dla poety wyzwaniem, aby zrationalizował utratę dziecka. Śmierć Hanny – prawie obezwładniła go. Niezależnie, czy utrwaliła bądź jeszcze pogłębiła ojcowską żalobę (to pozostanie tajemnicą osobistą Kochanowskiego), przecież wiersz z owym faktem związany rzuca na cykl *Trenów* nowe, destruktywne, światło. Staje się bowiem fundamentalnym znakiem zapytania postawionym nad zgodnie dotąd przyjmowaną konstruktywną wymową ostatniego dzieła Kochanowskiego – wywodzoną stąd, iż poeta jednak podniósł się po pierwszym ciosie (przyjmijmy, że niekomunikatywny sen⁹ zamykający cykl był proroczy, a nie zwodniczy). Natomiast kiedy został powalony drugim ciosem, wtedy swym, teraz już biernym, podejściem przekreślił poprzednie (fakt: wyłącznie doczesne) zwycięstwo życia nad śmiercią Orszuli – wraz ze śmiercią Hanny zwycięstwo już tylko minione. Zwerbalizowana epitafijnym wierszem racjonalizacja drugiej ojcowskiej tragedii to skondensowany manifest postawy pasywnej: odtąd doczesne życie będzie pojmowane już jako bierne podążanie ku własnej śmierci. Powrót do rozpacz wiążał się z jej dozgonnym utrwaleniem. A więc stawał się zaprzeczeniem konstruktywnej wymowy *Trenów*, ponieważ godność człowieka mierzącego się z osobistą tragedią teraz jest zredukowana do pozostawania w oczekiwaniu na już tylko pośmiertne „rozkosze”, tzn. (za *Słownikiem polszczyzny Jana Kochanowskiego* oraz *Słownikiem*

⁷ Pelc, *op. cit.*, s. 101.

⁸ Zob. *ibidem*, s. 434: „*Treny* Jana Kochanowskiego były cyklem lirycznym, którego geneza najsilniej wiąże się chyba z biografią poety, choć nas interesują one przede wszystkim – oczywiście – jako dzieło sztuki literackiej”.

⁹ Zob. K. Ziembka, *Droga duchowa w „Trenach”*. W zb.: *Jan Kochanowski w czterechsetlecie śmierci*. Red. S. Nieznanowski, J. Święch. Lublin 1991, s. 138: „Matka odpowiada wprawdzie synowi, ale odpowiada mu po swojej myśli. Jej zretoryzowane, jednogłosowe, nie dopuszczające sprzeciwu pouczenie rozmija się z horyzontem pytań i odpowiedzi syna. Jej konsolacja nie wchodzi w rzeczywisty dialog z jego trenami. Ani przyśnienie się umarłych, ani słowa śniącej się matki nie są rzeczywistą odpowiedzią Janowi, natomiast podkreślają jego opuszczenie i samotność, i beznaściejność przedsięwzięcia *Trenów*”.

polszczyzny XVI wieku) na uczucie szczęścia wynikające z oglądania Bożego majestatu i tym samym na życie wieczne wolne od bólu, męki oraz płaczu.

Jak zasadniczo *Treny* są reinterpretowane poprzez (z nimi zwrotnie sprzężone) *Epitafjum Hannie Kochanowskiej*, można unaocnić tymi – wszak fundamentalnymi – przeciwieństwami:

1) nieskrywana rozpacz ojca po stracie dziecka – Hiobowe czy też neostoickie wyciszenie żalu połączone z zawierzeniem swego życia wieczności;

2) „pozytywna” racjonalizacja śmierci Orszuli – „negatywna” racjonalizacja śmierci Hanny¹⁰;

3) tragizm przewyciężony transcendentną nadzieją – tragizm analogicznie przewyciężony transcendentną nadzieją, związana jednak już tylko z poniechaniem wszystkiego, co nie jest wyłącznie oczekiwaniem na życie wieczne;

4) w ostatecznej wymowie optymistyczne ocalenie wartości życia doczesnego¹¹ – dożywotnio pesymistyczne odrzucenie wartości życia doczesnego¹²;

5) przewyciężenie kryzysu światopoglądowego – dozwonne pogrążenie w żałobnym załamaniu się (apatii? współcześnie powiedzielibyśmy: depresji?);

6) bluźniercze w *Trenie X* „Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości”¹³ – poniechanie pytania o pośmiertne miejsce Hanny w którejkolwiek krainie zaświatów;

7) życie przynajmniej tymczasowym przewyciężaniem nieuniknionej śmierci – życie jedynie podążaniem ku śmierci prowadzącej do wieczności;

8) również doraźne wartości sensem życia doczesnego – tylko nieprzemijające wartości sensem życia doczesnego.

Przedstawione tu wyliczenie wskazuje na to, że *Epitafjum Hannie Kochanowskiej* może być czytane jako przesłanka destruktywnej reinterpretacji *Trenów*, zwerbalizowana jeszcze przez samego poetę. *Epitafjum* i *Treny* współtworzą dwa światy biegunowo przeciwne pod względem ich postaw wobec śmierci dzieci i... samego poety.

¹⁰ „Pozytywna” i „negatywna” – tu rozumiane analogicznie do tego, jak te pojęcia funkcjonują w teologii.

¹¹ Zob. Pełc, *op. cit.*, s. 457: „człowiek rozumny w każdej sytuacji postępuje inaczej, raduje się szczęściem, rozpacza w nieszczęściu, ale ugodzony nawet najcięższym ciosem powinien zachować się godnie i mądrze. Powinien i wtedy w rzeczywistości ziemskiej, a nie tylko gdzieś poza nią, odnaleźć istniejące jeszcze wartości, ocalić je od zagłady. W tym głównie tkwił element trudnego do osiągnięcia, ale osiągalnego i rzetelnego optymizmu”.

¹² Zob. Ziembka, *Jan Kochanowski jako poeta egzystencji*, s. 292–293: „Ziemskie słońce jako znak nadziei zostaje [...] ostatecznie zgaszone w przytaczanym już przez nas foricoenium 120 *In eandem [columnam]*. W wierszu, w którym wszelkie narodziny istnieją tylko jako pokarm i cel śmierci, obserwujemy przerażającą paradyksję zniszczenia – tylekroć podziwiane przez poetę widowisko świata zostaje sprowadzone do widowiska śmierci. Wreszcie unicestwieniu ulega sama nadzieja solarne [...]. Nieustający obrót słoneczny raz jeszcze przedstawiony zostaje jako pulsowanie źródła czasu, a ponieważ czas rodzi, aby pochłaniać, to również i odrodzenie światła okazuje się odrodzeniem śmierci. [...] Jeżeli w poezji Kochanowskiego jakkolwiek nadzieja ma się jeszcze pojawić, może to już być tylko [...] nadzieja transcendentna, zwrócona ku Bogu pojętemu jako całkowite przeciwieństwo świata, czasu, egzystencji. Rzeczywistość wyzucia się z wszelkiej nadziei ziemskiej i osadzenia się w nadziei transcendentnej zapowiedziana jest przez porównanie ziemi i nieba w *Trenie XIX* oraz w dołączonym do *Trenów Epitafjum Hannie Kochanowskiej* [...]”.

¹³ Zob. Pełc, *op. cit.*, s. 450: „Dla chrześcijanina XVI wieku – i to chrześcijanina różnych owoczesnych wyznań – pytanie takie [tj. „jesliś jest”?] było właściwie bluźnierstwem. I poeta przed takim bluźnierstwem nie cofnął się jednak”.

Tymczasem wbrew temu, że i biografia Kochanowskiego, i już pierwsza edycja cyklu, wszak dopełniona epitafijnym wierszem, połączyły relacją sprzężenia zwrotnego Orszulę i Hannę, obydwaj teksty im poświęcone literaturoznawcy dotąd postrzegają rozdzielnie, chociaż są one biograficznie doprawdy integralne i zarazem co do swoich form gatunkowych komplementarne, przy czym ujawniają, iż przezwycięzenie rozpacz po śmierci Orszuli pozostawało jedynie tymczasowe – a więc wyłącznie iluzoryczne. (Syn-pogrobowiec, Jan, już nie należy do materii literaturoznawczej i dlatego trzeba poprzestać na przypuszczeniu, że oczekujący męskiego potomka – XVI-wieczna kultura była wszak zdecydowanie patriarchalna – ojciec pięciu córek doczekał się go... ponieważ; faktycznie: „Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy”.)

Zważywszy względność podziału literatury staropolskiej na epoki historyczno-literackie, bodaj najwyrazistszą właśnie na przykładzie przełomu XVI i XVII stulecia¹⁴, zasadnie można przywołać słowa wstępu poprzedzającego antologię *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*:

Obok śmierci, która nas ściga, a więc przed którą uciekamy, i śmierci, która nas napawa grozą, oto trzeci rodzaj śmierci barokowej: śmierć, która nas pociąga, śmierć będąca życiem, przynajmniej bramą do życia. Pierwsza była zapewne najbardziej pogańska ze wszystkich, ostatnia jest całkowicie chrześcijańska¹⁵.

Jaka była postawa Kochanowskiego? Tak sformułowane pytanie powinno zostać poprawione: jakie były postawy? Inna wszak w *Trenach*, inna w *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*. To postawy zdecydowanie odmienne. Można więc mówić o nich, przywołując formułę „niezgodnej zgodności”: utrata obydwu córek napełniła rozpaczą ojca, świadomego irracjonalnej władzy śmierci nad życiem, które jawi się jako ucieczka przed nieuniknionym przejściem z doczesności w wieczność; jednak już tylko w wierszu epitafijnym pojawiła się refleksja nad własnym odejściem ojca zmarłych córeczek. Refleksja zarazem znamienita i w kontekście ówczesnej poezji religijnej samoistna: w obydwu tekstach „śmierć, która nas pociąga, śmierć będąca życiem, przynajmniej bramą do życia”, jeśli w ogóle byłaby chrześcijańska, to jedynie pośrednio (kontekstualnie), gdyż nie wiązała się z wprost (tzn. imiennie) czy też tylko aluzyjnie przywołanym Jezusem Chrystusem¹⁶.

Treny – analizowane oraz interpretowane w oderwaniu od ich dwojakiego (bio-

¹⁴ Zob. dwie klasyczne publikacje: J. Błosiński, *Mikołaj Sep Szarzyński a początki polskiego baroku*. Kraków 1967 (i wyd. nast.). – *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*. Red. B. Otwinowska, J. Pelc. Wrocław 1984.

¹⁵ A. Vincenz, wstęp w: *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór tekstów, koment. A. Vincenz. Oprac. tekstów i bibliografii M. Malicki. Wybór ilustracji J. A. Chrościcki. Wrocław 1989, s. CIII. BN I 259 (wbrew stronie tytułowej człony *Helikon sarmacki* oraz *Wątki i tematy polskiej poezji barokowej* oddzielał nie przecinkiem, lecz kropką – przyjąwszy, że owe słowa współtworzą tytuł i podtytuł).

¹⁶ Zob. K. Górski, *Aluzja literacka. Istota zjawiska i jego typologia*. W: *Rozważania teoretyczne. Literatura – muzyka – teatr*. Lublin 1984, s. 194: „różnica między aluzją bezpośrednią a pośrednią polega na tym, że owo zasygnalizowanie [aluzyjności] ma charakter ukryty, niejako zakonspirowany. Aluzyjność objawia się dopiero bacznemu obserwatorowi, który umie skojarzyć obydwaj pokrewne teksty i dostrzeże celowe ukształtowanie tekstu późniejszego jako aluzji do wcześniejszego”. Zob. też R. Rusnak, *Nie-obecny „Nowy Testament”. Do dyskusji o kształcie wyznaniowym*

graficznego i tekstowego) sprzężenia zwrotnego z *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* – podważają twierdzenie, że w przypadku porównawczego studium lektury kanoniczność dzieła literackiego stanowi gwarancję różnorodności interpretacji¹⁷. Swoicie zaprzeczają temu obydwaj teksty, ponieważ *Treny* powszechnie są rozpoznawane jako konstruktywne w ich finalnej wymowie podniesienia się człowieka załamane-go tragedią osobistą, to zaś z kolei jest uwarunkowane bądź całkowitym pomijaniem, bądź przynajmniej marginalizacją *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*. Innymi słowy: bezdyskusyjna kanoniczność cyklu *Trenów*, mająca gwarantować konieczną w przypadku studium porównawczego lektury różnorodność interpretacji¹⁸, tu w takiej funkcji zawodzi. Przecież dotychczasowe rozpoznania *Trenów* pozwalają mówić wyłącznie o pogłębianiu czy też o poszerzaniu konstruktywnej interpretacji, ale już nie o zasadniczej ich reinterpretacji. Ta (jak to tutaj jest dowodzone) pojawia się dopiero wówczas, kiedy przeważające dotąd czy nawet dominujące przekonanie o rozdzielności obydwu tekstów zostaje zastąpione tezą o ich zespoleniu – uwarunkowanym i biografią Kochanowskiego, i edycjami *Trenów*, przecież od zawsze (tj. od 1580 r.) splecionych z epitafijnym wierszem. *Treny* i *Epitafijum* już od pierwszej, jeszcze zgodnej z wolą poety, edycji były i nadal powinny być czytane niczym teksty nieodłącznie ze sobą związane.

Innymi słowy: destruktywna reinterpretacja *Trenów* była immanentnie sformułowana przez samego Kochanowskiego, a jednak dotąd pozostawała niezauważana przez badaczy. Dlaczego? Ponieważ przeczyła finalnie jednak optymistycznej wymowie cyklu – czytane jako skończona całość i tym samym postrzeganego w odcięciu od jego epitafijnego dopełnienia. Jakże trudno bowiem przyjąć, że podniesienie się ze skrajnej rozpaczki prowadziło do ponownego zatracenia się w niej! Trudno z dwóch powodów: jeśli *finis coronat opus*, to *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* już od pierwszego wydania, podporządkowanego woli poety, przekreśliło konstruktywną wymowę *Trenów* (humanitarne „ku pokrzepieniu serc”), a wraz z tym (wielorako rozumiany, lecz apriorycznie konstruktywny) humanizm¹⁹ oraz (w trybie *pars pro toto!*) poniekąd całą literaturę epoki polskiego odrodzenia. „Harmonia za cenę krótkowidztwa” – to Roger Caillois o klasycyzmie. Analogicznie można powiedzieć o *Trenach*: co prawda tragiczny, ale przecież finalnie konstruktywny humanizm – ten jednak pozostaje uzależniony od zignorowania czy też tylko marginalizacji epitafijnego dopełnienia cyklu.

Przyjęcie, że warunkiem koniecznym czytania *Trenów* powinno być połączenie

poezji religijnej Jana Kochanowskiego. „Prace Polonistyczne” seria 76 (2021): *Literatura staropolska. Tradycje tekstów dawnych*.

Unaooczeniem kłopotów z aluzją może być pewne wydarzenie: podczas konferencyjnej dyskusji o modernizmie zapytano „Kto usłyszy głos człowieka z łodzi?” – to wypowiedziane zniemacka pytanie zabrzmiało w uszach przynajmniej części słuchaczy: „Kto usłyszy głos człowieka z Łodzi?”.

¹⁷ Zob. P. Bohusze wicz, *Studium lektur „Żywota człowieka poczciwego” jako przyczynek do krytyki konstruktywistycznej teorii interpretacji*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2019, nr 2, s. 188.

¹⁸ Zob. *ibidem*.

¹⁹ Oczywiście w najogólniejszym, a nie rzeczowym znaczeniu tego terminu – zob. P. O. Kristeller, *Ruch humanistyczny*. W: *Humanizm i filozofia. Cztery studia*. Red. L. Szczucki. Warszawa 1985, s. 13–35 (przeł. G. Błachowicz).

ich z *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*, wiąże się z problematyką o szerszym znaczeniu: teoretycznoliterackim. Czy faktycznie analiza poprzedza interpretację? Wraz z tym pytaniem w sposób nieunikniony pojawia się inne: o nadinterpretację.

W literaturoznawstwie analiza oraz interpretacja na ogół są oddzielane i tym samym przeciwstawiane. Janusz Sławiński pisze:

Jest rzeczą pożądaną, aby właściwie odróżnić poziom interpretacji dzieła od poziomu jego opisu, czy też inaczej mówiąc: analizy. Opis utworu nie wychodzi poza elementy, cechy i stosunki bezpośrednio obserwowalne i dające się przedstawić w terminach jednostek i relacji standardowych, właściwych całym klasom utworów²⁰.

Jednak ten porządek literaturoznawczej procedury – od analizy do interpretacji – zakwestionował Andrzej Szahaj:

Wszystko jest przedmiotem interpretacji. Jedyna uchwytna różnica, która dałaby się jakoś wpisać w obserwacje Sławińskiego, to różnica pomiędzy interpretacjami, o których interpretacyjności już zapomnieliśmy, a zatem tak się skonwencjonalizowały, że nie dostrzegamy już ich interpretacyjności, a interpretacjami, które wciąż są postrzegane jako interpretacje, albowiem nie uległy jeszcze owej konwencjonalizacji, są wciąż żywe czy świeże²¹.

Czy jednak taka odmowa przyznania analizie statusu samoistnego bytu nie przypomina przysłowiowego wylania dziecka z kąpielą? Mniejsza tu już nawet o to, że przynajmniej prawdopodobne wydaje się stanowisko zakładające, że to interpretacji zostanie odmówione prawo do istnienia, ponieważ wszystko będzie przedmiotem analizy. Co jednak ważniejsze: zamiast – może nawet w nieskończoność – podejmować spór o przewagę czy też wzajemne unicestwienie analizy bądź interpretacji, należy jeśli nie dowieść, to przynajmniej choćby częściowo dowodzić (tu na przykładzie *Trenów* i *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*), że analizę oraz interpretację łączy relacja sprzężenia zwrotnego – nie procesualnego (pierwsze to, drugie tamto...), lecz równoczesnego (współtworzą siebie nie po kolei, ale w jednym momencie literaturoznawczej myśli).

Zasadnicze pytanie tylko pozornie wydaje się niedorzeczne: gdzie kończą się *Treny*? Jeśli uznamy, że wraz z finalnymi słowami cyklu: „KONIEC TRENÓW”, poprzedzonych matczynym przesłaniem: „ludzkie przygody / Ludzkie noś!” – ocalimy konstruktywną wymowę poematu. Jednak zostanie ona przekreślona wówczas, kiedy przyjmimy, że cykl, niczym czegoś koniecznego, wymaga niejako poszerzenia go czy też dopełnienia bądź pogłębienia przez *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* – wtedy destruktywne przesłanie obydwu połączonych tekstów stanie się nieprzemóżone. Czym więc został wyznaczony koniec *Trenów*: słowami zamykającymi ten cykl wierszy czy epitafijnym dopełnieniem – drukiem „otwartym”, jeszcze respektującym autorską wolę Kochanowskiego? Subiektywność lub nawet arbitralność odpowiedzi na, wydawałoby się, proste pytanie o koniec ostatniego dzieła poetyckiego Jana z Czarnolasu wiąże się z opowiedzeniem się za jego konstruktywnym bądź też destruktywnym przesłaniem, ponieważ to sam badacz rozstrzyga, w którym miejscu

²⁰ J. Sławiński, *O problemach „sztuki interpretacji”*. W: *Miejsce interpretacji*. Gdańsk 2006, s. 10–11.

²¹ A. Szahaj, *Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna*. W: *O interpretacji*. Kraków 2014, s. 116.

zakończy swe czytanie cyklu: może albo poprzestać na pierwszym tekście przecież dwuczęściowego druku, albo się do niego nie ograniczyć. Tym samym będzie dowiedziona relacja sprzężenia zwrotnego analizy (tu z nieuniknionym pytaniem o finał *Trenów* – zwieńczonych *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*?) oraz interpretacji (zasadniczo uwarunkowanej rozstrzygającym wyborem między podstawowym a jedynie okolicznościowym statusem epitafijnego wiersza).

Definitywna odpowiedź na pytanie o łączność bądź rozłączność relacji między *Trenami* a *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* pośrednio zawiera się w odpowiedzi na inne pytanie, wyrażone w tytule pracy Konrada Górskiego: „co rozumieć należy przez wolę autora przy sporządzaniu poprawnej edycji tekstu”?

Mówiąc ustami narratora noweli *Ad leones* o pracy artysty-plastyka, Norwid twierdzi, że „sztukmistrz do końca zachować powinien możliwość zupełnej swej koncepcji odmienienia i że taka właśnie i dlatego ruch, obrót i życie miewa”.

Ta możliwość artysty-plastyka kończy się jednak z chwilą wypuszczenia dzieła z pracowni. Artysta słowa – pisarz, poeta, korzysta natomiast z przywileju, który mu pozwala udoskonalać dzieło nawet po jego opublikowaniu. [...] Toteż biorąc za podstawę krytycznej edycji ostatnie za życia autora wydanie, w którym jeszcze raz doszła do głosu jego intencja twórcza, czynimy zadość temu, co określamy jako wolę autora.

Innymi słowy, wola autora jest jego intencją twórczą, czy to w okresie powstawania całości dzieła, czy w okresach późniejszych, gdy autor powraca do własnego utworu, aby kształt jego jeszcze udoskonalać²².

Dopowiedzmy: już ukończywszy finalnie konstruktywne *Treny*, Kochanowski jeszcze przed ich wydaniem drukiem opatrzył je destruktywnym *Epitafijum Hannie Kochanowskiej* i tym samym stał się autorem ich immanentnej reinterpretacji – zwerbalizowanej od razu w pierwszej edycji z 1580 roku. Ten argument biograficzny oraz tekstowy (dzieło współtworzone przez dwa autorsko zespolone teksty) można wzmocnić analogią z powieścią kryminalną i przywołać narrację linearno-powrotną, w której opowieść jest zdeterminowana porządkiem odkrywania, nie zaś porządkiem wydarzeń²³.

Abstract

KRZYSZTOF OBREMSKI Nicolaus Copernicus University, Toruń
ORCID: 0000-0001-6164-9207

“EPITAFIJUM HANNIE KOCHANOWSKIEJ” (“EPITAPH FOR HANNA KOCHANOWSKA”) AS A TEXTUAL BASIS FOR DESTRUCTIVE REINTERPRETATION OF “TRENY” (“LAMENTS”)

Epitafijum Hannie Kochanowskiej (*Epitaph for Hanna Kochanowska*) preserves its double status: though it does not belong to *Treny* (*Laments*), the piece feeds back it and sheds such light on it that changes its meaning. What is meant is that the epitaph dedicated to Hanna allows to challenge the “conforming” significance of the cycle. Rationalisation of the father’s second tragedy verbalised by the epitaph is

²² K. Górski, *Co rozumieć należy przez wolę autora przy sporządzaniu poprawnej edycji tekstu*. W: *Z historii i teorii literatury*. Seria druga. Warszawa 1964, s. 264, zob. też s. 279–280.

²³ Zob. S. Łasić, *Poetyka powieści kryminalnej. Próba analizy strukturalnej*. Przeł. M. Petryńska. Warszawa 1976, s. 61. Za tę odpowiedź dziękuję pani Justynie Tuszyńskiej.

a condensed manifesto of a passive stance: from this moment Kochanowski will conceive of his earthly life only as a passive struggle leading to death. Return to despair is linked with its lifelong experience.

Destructive reinterpretation of *Treny (Laments)* was immanently formulated by Kochanowski himself, though to this day researchers have unnoticed by. Why? Because it ultimately denied the optimistic significance of the cycle read intrinsically and at the same time perceived as isolated from its epigraphical complement.

RENATA RYBA Uniwersytet Śląski, Katowice

WYZWALANIE Z JASYRU – W ŚWIETLE XVII-WIECZNYCH PAMIĘTNIKÓW I DIARIUSZY¹

Giovanni Botero (Benese) w swoim sławnym dziele geograficznym *Theatrum свіата wszytkiego [...]* (*Relationi universali*, 1595), w ustępie zatytułowanym *O niewolnikach europejskich* pisał, że pirackie republiki muzułmańskie nad Morzem Śródziemnym, położone na wybrzeżach Afryki Północnej, zlokalizowane w Tunisie, Algierze, a także w niektórych miastach Maroka (choćby Salé (obecnie: Sala), Fez), wyspecjalizowały się w napadach na wybrzeża śródziemnomorskich krain. Berberyjscy piraci zapuszczali się niejednokrotnie daleko w głąb tych europejskich ziem („aże do gęby tybrowej”)²; zagarniali do niewoli muzułmańskiej ludność atakowanych nadmorskich obszarów południa Europy. Zamieniali ich w niewolników, których życie upływało w wielkich męczarniach, wynikających m.in. z pracy ponad siły, z niedożywienia czy też tortur:

Godzien jest wielkiego politowania stan tych nędzników [...]. Dzień im schodzi w ustawicznym utrapieniu, a większa część nocy bez snu i odpocznienia pod ciężarami nieznośnymi i pod okrutnym katowaniem. Bestyjami u nas tak nie robią i tak ich nie mordują, jak onymi tam, albowiem muszą niebożęta wytrwać wszytkie one prace u tamtych barbarów, które bydło u nas odprawuje, a nie karmią ich takim dostatkim ani opatrują z takim staraniem, jako się starają o bestyje. [...] Jeśli wykrocza w czym namniej, a choć też i nie wykrocza, wymówić tu trudno, z jaką ich okrutnością katują, Zażywają nad ich mizernymi ciałami łańcuchów żelaznych, żel wołowych suchych, korbaczów, obręczy i beczek rozmokłych, oleju wrzącego, łoju wyskwarzonego, słoniny rozpuszczonej. Rozlega się po domach onych barbarów wrzask, gdy tych nieboraków biją w nogi i brzuch [...]³.

Poważnym problemem w XVI i XVII wieku dla państw europejskich, leżących w strefie śródziemnomorskiej, było także piractwo morskie: piraci muzułmańscy

¹ Na potrzeby niniejszego szkicu z licznej grupy pamiętników i diariuszy XVII-wiecznych zostały wyselekcjonowane te, w których pojawia się temat niewoli tatarsko-tureckiej, a ściślej – właściwie jeden z jego epizodów: wyzwalenie z jasyru.

² J. Botero Benesius, *Theatrum свіата wszytkiego [...]*. Przeł. P. Lencicius. Kraków 1659, cz. 4, s. 237. Na stronie: <https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/143438/edition/74707/content> (data dostępu: 22 IV 2022).

Jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku w swojej encyklopedii B. Chmielowski (*Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*. Cz. 2. [Lwów] 1746. Reprint: Warszawa 2018), charakteryzując kraje Afryki Północnej, informuje: „Salee albo Sela miasto stołeczne rzeczypospolitej morskich rozbójników”, Tunis z kolei określa jako „potężne miasto, gniazdo rozbójników chwytających i sprzedających lud chrześcijański”, w Trypolisie zaś znajdują się „otaki na niewolników chrześcijańskich” (*ibidem*, s. 637).

³ Botero Benesius, *op. cit.*, s. 238.

atakowali chrześcijańskie statki, biorąc w jasyr zarówno załogi zdobytych okrętów, jak i ewentualnych pasażerów.

Nieustanna wojna (bo tak należy to nazwać) na Morzu Śródziemnym między piratami a okrętami państw europejskich trwała trzy wieki (XVI–XVIII). W stuleciu XVIII korsarstwo muzułmańskie zaczęło wyraźnie słabnąć m.in. z powodu wprowadzenia licznych ulepszeń technicznych, dzięki którym europejskie statki stały się skuteczne w likwidowaniu pirackich fregat: „Rosnąca sprawność europejskich flot w połowie XVIII w. bardzo [...] ograniczyła możliwości piratów”⁴. Choć oczywiście trwałe powstrzymanie rozbójniczych poczynań Berberów nie było zadaniem łatwym i wymagało zdecydowanych i konsekwentnych działań militarnych. Tak więc jeszcze w XVIII stuleciu w basenie Morza Śródziemnego najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla Hiszpanii stanowiło właśnie piractwo berberyjskie, którego, co prawda, nie zdołały całkowicie ukrócić podejmowane przez Hiszpanów akcje wojсковe, jednak znacznie zredukowały one zagrożenie wybrzeży i zmusiły przeciwnika do szukania porozumienia na polu dyplomatycznym⁵.

Przypomnieć także trzeba, że dużą rolę w tej bezpardonowej walce odegrał zwłaszcza, mający swoją siedzibę na Malcie – Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana z Jerozolimy, zwany Zakonem Kawalerów Maltańskich (powszechnie znany jako joannici). Ważnym skutkiem owych militarnych działań rycerzy zakonnych było wyzwalenie porwanych: jak się okazuje, „kawalerowie maltańscy [...] uwalniali każdego roku tysiące chrześcijańskich więźniów”⁶.

W stosunku do państw Europy Północnej, m.in. do Rzeczypospolitej, swoistą funkcję muzułmańskich piratów pełnili (również muzułmańscy) Tatarzy, którzy, podobnie jak berberyjscy rozbójnicy, żyli z napadów, grabieży, przede wszystkim zaś – z brania jasyru⁷. Zmagania z poddanymi chanów stanowiły dla rządów Rzeczypospolitej analogiczny pod względem ich działań grabieżczych problem, jak dla władzy niektórych państw Europy Zachodniej walka z berberyjskimi korsarzami⁸.

⁴ E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*. Warszawa 1977, s. 234.

⁵ T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*. Wrocław 1998, s. 212.

⁶ B. Galimard Flavigny, *Joannici. Historia Zakonu Maltańskiego*. Przeł. A. Foryt. Kraków 2019, s. 179. Zob. też J.-D. Brandes, *Korsarze Chrystusa. Joannici – władcy Morza Śródziemnego*. Przeł. M. Dobija. Kraków 2010.

⁷ Dodajmy, że drogi niewolników z Europy Wschodniej oraz z basenu Morza Śródziemnego często się krzyżowały. Dla tych pierwszych bowiem Stambuł niejednokrotnie stanowił pierwszy etap ich niewolniczej wędrówki: schwytani na ziemiach polskich czy moskiewskich, sprzedawani na targu w stolicy państwa Osmanów – trafiali następnie w ręce kupców z Algieru, Tunisu i Egiptu. Zob. J. S. Łątka, *Odaliski, poturczyenci i uchodźcy. Z dziejów Polaków w Turcji*. Kraków 2001, s. 31. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótom Ł. Ponadto stosuję następujące skroty: J = M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*. Oprac. J. Dziegielewski. Warszawa 2000. – JL = J. Jerlicz, *Latopisiec, albo Kroniczka*. Wyd. K. W. Wójcicki. T. 2. Warszawa 1853. Na stronie: <https://pbc.biaman.pl/dlibra/publication/1688/edition/1556/content> (data dostępu: 22 IV 2022). – O = Z. Ossoliński, *Pamiętnik [...] wojewody sandomierskiego*. Wyd. W. Kętrzyński. Lwów 1879. Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/71792?id=71792> (data dostępu: 22 IV 2022). – P = J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*. Wyd. 2. Poznań 2003. – PJ = L. Podhoroński, *Jan III Sobieski*. Warszawa 2010. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

⁸ Oczywiście, relacje Rzeczypospolitej z Tatarami były bardziej skomplikowane. Jak wiadomo, służyli oni często politycznym rozgrywkom Wielkiej Porty, która przy ich pomocy dążyła choćby do

Zauważmy ponadto, iż na krańcach północno-zachodnich i południowo-zachodnich Wielkiej Porty ulokowały się w wieku XVI, podporządkowane temu imperium, struktury „rozbójnicze”, które nękały Europę Południową i Północno-Wschodnią. Ta sytuacja wpłynęła na powstanie wielu tekstów zarówno w literaturze zachodnio-, jak i wschodnioeuropejskiej⁹. Kiedy Turcja osłabła w XVIII wieku, zjawisko porywania ludzi – chrześcijańskich mieszkańców kontynentu europejskiego – straciło na sile.

Wielu twórców staropolskich (poetów, publicystów) podejmowało temat napadów tatarskich¹⁰, koncentrując się na porywaniu jasyru – był on ważny dla polskiego społeczeństwa, dotyczył bowiem problemu istotnego pod każdym względem: politycznym, gospodarczym, demograficznym, wreszcie – godności narodu. Zjawisko to zastanowiło też XVII-wiecznych pamiętnikarzy (Jan Florian Drobysz Tuszyński,

zastraszenia ewentualnego przeciwnika, czy do tego, aby „w sensie militarnym związać mu ręce” (C. Backvis, *Trudne współistnienie pokojowe Polaków i Turków w XVI wieku*. W: *Renesans i barok w Polsce. Studia o kulturze*. Wybór, oprac. H. Dziechcińska, E. J. Głębińska. Warszawa 1993, s. 325 (przeł. M. Damińska-Joczowa)). Jednak Tatarzy nie zawsze byli stabilnymi sojusznikami Turków: „ich tradycje i sposób życia uniemożliwiały im trwałe poddanie się imperatywom polityki pokojowej [gdym to było pożądanym – R. R.]. Jako łupieżcy i koczownicy nie mogli długo powstrzymać się od zaopatrywania się drogą grabieży rolniczych społeczeństw osiadłych w rejonach ich działania” (*ibidem*). Berberyjskich korsarzy wykorzystywali również w celach politycznych władcy Maroka, Algieru przeciwko Hiszpanii (zob. Miłkowski, Machcewicz, *op. cit.*, s. 136, 212).

⁹ W literaturze zachodnioeuropejskiej zob. choćby: M.-A. Poisson de Gómez, *Dni zabawne [...]*. T. 1–8. [Przeł. anonimowy]. Warszawa 1791. – A.-R. Lesage, *Przypadki Idziego Blasa (1715–1735)*. Przeł. J. Rogoziński. T. 1–2. Wyd. 3. Warszawa 1975. – Lope de Vega, *Nowele dla Marcii Leonardy*. Przeł. Z. Szleyen. Kraków 1981 (wybrane nowele, fragmenty: s. 77, 81, 152).

¹⁰ Problematykę tatarską (antyatarską, często w połączeniu z wątkami antytureckimi) spotykamy u wielu pisarzy dawnych. Wskażmy tu niektórych autorów i wybrane utwory świadczące o różnorodności i obfitości tego typu piśmiennictwa: Władysława z Gielniowa *Wiersz o spustoszeniu Sambora* (ok. 1499; inc. „*Inde lupus surgens cum Turcis tot rapit agnos*”); mowa Kallimacha *Ad Innocentium VIII de bello inferendo Turcis oratio* (1524); odpowiednie fragmenty dzieł historyograficznych, m.in. Macieja z Miechowa *Polskie wypisanie dwojg krainy święta [...]*, w przekładzie A. Głabera (1535); poemat B. Paprockiego *Historija żalosa o prędkości i okrutności tatarskiej* (1575); liczne pobudki, jak choćby J. Kochanowskiego tzw. *Pieśń o spustoszeniu Podola*; J. Wereszczyńskiego *Eksycytarz do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom [...]* (1592); P. Grabowskiego traktat publicystyczny wojskowo-polityczny *Polska Niżna, albo Osada Polska [...]* (1596); utwory M. Paszkowskiego np. *pieśń pobudkowa Ukraina od Tatar utrapiona [...]* (1608) i *wierszowane kompendium Dzieje tureckie i utarczki kozackie [...]* (1615); P. Gorczyzna *Tren, abo Lament żalony więźniów koronnych od hord tatarskich w roku 1618 zabranych* (b. m. r.); poemat-nowiny W. Potockiego *Merkuriusz nowy [...]* (1672); W. Kochowskiego *Hejnał utrapionej Koronie Polskiej, inkursjami pogranicznych narodów spłądrowanej* (1674); poemat bohaterski S. J. Ślizienia *Haracz krwią turecką Turkom wypłacony* (1674). Szeroki przegląd i omówienie dzieł literatury dawnej o tematyce tatarsko-tureckiej znajdziemy m.in. w następujących opracowaniach: B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*. Łódź 1950. – P. Tafiłowski, „*Imago Turci*”. *Studium z dziejów komunikacji społecznej w dawnej Polsce. (1453–1572)*. Lublin 2013. – R. Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej*. *Studia i szkice*. Katowice 2014. – W. Pyłypenko, *W obliczu wroga. Polska literatura antyturska od połowy XVI do połowy XVII wieku*. Przeł. P. Tafiłowski. Oświęcim 2016. – M. Kuran, *Problematyka antyturska i antyatarska w twórczości podkarpackich literatów staropolskich*. W zb.: *Wirtdarz staropolski i oświeceniowy*. Red. R. Magryś, J. Kowal, G. Trościński, M. Nalepa. Rzeszów 2020, s. 290–310. *Podkarpace literackie*. T. 1.

Stanisław Druszkiewicz, Mikołaj Jemiołowski, Joachim Jerlicz, Samuel Maskiewicz, Zbigniew Ossoliński, Kazimierz Sarnecki)¹¹. Omówili oni różne aspekty tej tematyki: zabieranie do niewoli żołnierzy w warunkach wojennych, zagarnianie „w plon” (P 120) ludności cywilnej, zamieszkującej południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej; także odsłaniali losy brańców w Imperium Osmańskim (zwłaszcza w relacjach poselskich, np. Wojciecha Miaskowskiego), ale co również interesujące, w zerknięciu z rozmiarami problemu niewoli tatarsko-tureckiej, podejmowali refleksję, która dotyczyła obronności kraju, skuteczności rządów, władnych lub nie, by uchronić swoich obywateli przed zagrożeniem ze strony muzułmańskich najeźdźców i przed będącym tego skutkiem – jasyrem. Wśród owych rozmaitych uwag związanych ze zjawiskiem niewoli u Turków i Tatarów dawni memuaryści odnotowali też spostrzeżenia na temat oswobodzenia z jasyru: najszczęśliwszego momentu w doli brańca. I to zagadnienie stanowi przedmiot naszej refleksji.

Istotnym sposobem uwalniania ludzi z niewoli, któremu świadectwo dali dawni pamiętnikarze – uczestnicy bądź obserwatorzy wydarzeń – był czyn zbrojny, konfrontacja wojsk polskich z Tatarami, grasującymi na ziemiach polskich, rabującymi i porywającymi jasyr. Na kartach pamiętników ich autorzy utrwalili m.in. słynną wyprawę hetmana Jana Sobieskiego w październiku 1672, kiedy to, po upadku Kamieńca Podolskiego (sierpień 1672), poddani chana, za zgodą tureckiego zwierzchnictwa, rozproszyli się po całym Podolu, siejąc zniszczenie i biorąc niezliczonych jeńców (PJ 94)¹². Tak więc np. Drobysz Tuszyński, typowy szlachcic żołnierz, wywodzący się ze szlachty kijowskiej, w swym raptularzu¹³ odnotował zmagania wojska polskiego, które „komunikiem chodząc”¹⁴, skutecznie gromiło napastnicze czambuły, zwłaszcza pod Komarnem i Kałuszem, osiągając zamierzony cel militarny, także w odniesieniu do porwanych więźniów:

Komunikiem chodząc siła ordy na ten czas od naszych zginęło, osobliwie pod Komarnem i Kałuszą,

¹¹ W odniesieniu do staropolskich pamiętników badacze często stosują różne określenia gatunkowe wymiennie, ponieważ XVII-wieczne memuary czerpały z pokrewnych im form literackich, m.in. z diariuszy – zob. P. Borek, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku. Rekonesans*. W zb.: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zblżenia*. Red. P. Borek. Kraków 2012. – R. Krzywyy, *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*. W zb.: jw. – E. Popielarz, *Jakub Sobieski jako diarysta – na materiale „Diariusza ekspedycji moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława” (1617–1618)*. W zb.: jw., s. 174. Z perspektywy najnowszych badań nad staropolskim pamiętnikarstwem na uwagę zasługuje cały tom, z którego pochodzą przywołane rozprawy.

¹² Jedno z trzech zgrupowań ordy tatarskiej, które pod wodzą sołtana Hadziego Gereja grasowało nad Dniestrem i w ziemi sanockiej, wzięło w jasyr kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Część z nich została wyzwolona przez Jana Sobieskiego, część – zamordowana, gdy Tatarzy dowiedzieli się o nadchodzącej odsieczy, a część trafiła na targi niewolnicze. Zob. M. Sikorski, *Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie 1672*. Zabrze 2007, s. 175, 180.

¹³ Zob. A. Przyboś, wstęp w: J. Cedrowski, J. F. Drobysz Tuszyński, *Dwa pamiętniki z XVII wieku*. Wyd., oprac. A. Przyboś. Wrocław 1954, s. XX. Uściślająca klasyfikacja gatunkowa przywołanego pamiętnika pochodzi od Cz. Hernasa (*Barok*. Wyd. 5, zmien. i rozszerz. Warszawa 1998, s. 583).

¹⁴ „Komunikiem”, a więc, przypomnijmy, bez obciążenia – bez taboru, bez zapasów żywności. Podhorecki podaje, że podczas pościgów „wojsko żywiło się tylko brukwią i rzepą znalezionej na polu, konie – skapą październikową trawą” (PJ 95).

jako nigdy ordy więcej zginać nie mogło, jako na ten czas. Turcy, Kamieniec osadziwszy, poszli do swojej ziemie, ostatek Tatarów przez jasyrów do Krymu, bo im go odbito [...] ¹⁵.

Na podobne aspekty wydarzeń z jesieni 1672 zwrócił uwagę w *Pamiętniku dzieje Polski zawierającym* Mikołaj Jemiołowski, odnotowując najpierw tatarskie uprowadzenia ludności cywilnej na masową skalę („wielką wielkość ludzi szlacheckich i pospolitych napadłszy z prędką, nabrali”, J 404), a następnie reakcję sił polskich:

[czata tatarska] [...] i z drugimi czatami pod Niemierowem i Kałuszem, już od hetmana Sobieskiego z wojskiem kwarcianym zaskoczona, bita i ledwie nie do gruntu zniestona, niewolnika na kilka tysięcy odgromiono. [J 405] ¹⁶

Na skutek podjętej przez stronę polską klasycznej wojny lotnej, opisaną przez obu pamiętnikarzy, kiedy to jazda Sobieskiego odbyła w ciągu 10 dni kilkusetkilometrowy marsz wśród nieustannych bitew i pogoni za wrogiem (P 142; PJ 95), Tatarzy ponieśli duże straty w swoich szeregach, ponadto zdołano wyswobodzić licznych pojmańców. Każde zwycięskie starcie, co potwierdzają przywołani memuaryści, zwracało wolność porwanym. Szczególnie dramatyczny przebieg miało oswobodzanie niewolników po bitwie pod Krasnymstawem: po wygranej – wojsko polskie zbierało po drodze stopniowo porzucany jasyr przez uciekających Tatarów, w którym znalazło się mnóstwo dzieci. Te, z rozkazu hetmana, wsadzano na wozy i przewożono do Kałusza, by tam otrzymały opiekę i nie wpadły ponownie w ręce wroga (PJ 94–95). Łącznie – według szacunków samego Sobieskiego, co przyjmują historycy współcześni – oswobodzono w trakcie tej krótkiej, lecz intensywnej militarnie wyprawy ponad 40 tysięcy ludzi (J 405, przypis 539; P 143) ¹⁷.

Nie po raz pierwszy zwycięzca spod Wiednia zapisał się na kartach historii jako wyzwoliciel jasyru i ten, który potrafił przeciwdziałać porywaniu ludzi w niewolę. Już w roku 1667, jeszcze jako świeżo mianowany hetman polny koronny, w obliczu ataku Tatarów, stowarzyszonych z Kozakami pod wodzą Piotra Doroszenki, zastosował nową taktykę wojenną, polegającą na rozdzieleniu armii i rozlokowaniu jej poszczególnych grup w wyznaczonych twierdzach; te zaś miały być wsparciem dla mniejszych i ruchliwych zastępów wojska, służących bezpośrednio w terenie ¹⁸. Od głównych sił wroga odrywały się bowiem liczne czambuły, by nabrać jeńców i łupów. Na przeszkodzie, ku zaskoczeniu napastników, stawały im właśnie owe rozrzucone po Wołyniu i Podolu chorągwie, zapobiegające porywaniu ludzi i rabowaniu polskich majątków (PJ 82). Grabieżcze poczynania wroga w latach 1666–1667 opisał Jemio-

¹⁵ J. F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*. W: Cedrowski, Drobysz Tuszyński, *op. cit.*, s. 53.

¹⁶ Dodajmy, że Sobieski działał w zasadzie na własną rękę: chociaż miał trudności ze strony dworu, zgromadził pod swymi rozkazami około trzy tysiące jazdy – a więc siły szczupłe, nieproporcjonalne do zagrożenia; mimo to hetman odniósł duży sukces militarny. Zob. P 141.

¹⁷ Z szacunków przytoczonych przez Sikorskiego (*op. cit.*, s. 196) wynika, że mogła to być jeszcze większa liczba wyzwolenców: „Polacy w całej kampanii uwolnili kilkadziesiąt tysięcy jeńców: po kilkuset pod Krasnobrodem, pod Rawą, Jaworowem, 2 tysiące pod Narołem, 10 tysięcy, a w innych relacjach 12 tysięcy lub 22 tysiące pod Niemierowem, 20 tysięcy lub 40 tysięcy pod Komarnem, 10 tysięcy lub 30 tysięcy pod Kałuszem”.

¹⁸ Zob. M. Wagner, *Jan Sobieski*. W: Ł. Kądziela [i in.], *Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. Red. nauk. M. Nagielski. Warszawa 1995, s. 220.

łowski, podkreślając, że Tatarzy skoncentrowali się najpierw na zdobyczy ludzkiej, by następnie siać spustoszenie materialne: „Tatarowie z Doroszem i z Kozakami wpadły nagle, naprzód wiele ludzi i w Podolu i na Wołyniu zabrali, a potem [...] mieczem i ogniem Podole i Wołyn letniego czasu pustoszyli” (J 372). Pamiętnikarz wspomina też – mające dać odpór agresorom – przemyślane poczynania Sobieskiego:

hetman [...] zaraz po sejmie z wojskiem [...] poszedł, a nie będąc równy siłami nieprzyjacielowi, pola wprawdzie im nie dał, ale po fortecach wojsko rozłożywszy konne, sam w Podhajcach [...] oparł się i tylko okazji wybicia Tatarów grasujących oczekiwał. [J 372–373]

Konfrontację z czambułami w 1667 roku odnotował także Drobysz Tuszyński, zwracając uwagę na wyzwalenie podczas potyczek ludności prowadzonej do niewoli: „cokolwiek było jasyru, wszystkośmy odbili”¹⁹.

Niestety, o czym dowiadujemy się od Joachima Jerlicza, kresowego żołnierza szlachezca, autora *Latopiśca*, sytuacja uległa odmianie po podpisaniu podhajeckiego traktatu pokojowego (17 X 1667). Otóż pamiętnikarz informuje, że Tatarzy uderzyli na czujących się już bezpiecznie po zawarciu paktu powracających do swych domostw ludzi i „Zabrali [...] szlachty niemało, stada bydła, owce [...]” (JL 119).

Podobną reakcję, w postaci działań zbrojnych, na krzywdę ludności kresowej masowo prowadzonej w jasyr, jaką odnotowali diaryści w odniesieniu do Jana Sobieskiego, opisał także w memuarze, obejmującym tym razem początek XVII stulecia, wojewoda sandomierski Jan Zbigniew Ossoliński. Wówczas – według pamiętnikarza – obrońcami mieszkańców południowo-wschodnich terenów Rzeczypospolitej okazali się książęta Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki. W relacji czytamy, że we wrześniu 1615:

Tatar [...] ubogich ludzi drapiestwem się zabawiając, wpadł wielką mocą i wojskiem i przeszedł, plądrując ukraińskie województwa [...], niedaleko ode Lwowa z niezliczonym plonem aż do Wołoch [...]. [O 49]

Sam „car tatarski”, notuje autor, przechwalał się, iż „tak wiele ludzi nabrał, że mając do dwakroć sto tysięcy wojska swego, każdemu z nich dostało się na szablę po siedmi więźniów [...]” (O 50). Trudne położenie kresowian nie spowodowało jednak działań ze strony państwa, tych, „którym Rpta była powierzona [...]” (O 50). Ossoliński wskazuje na „nieczynność panów hetmanów” (O 49), kierując ostre zarzuty zwłaszcza pod adresem Stanisława Żółkiewskiego, do którego czuł mocną niechęć, nazywając go „niedobrym hetmanem” (O 51)²⁰. Natomiast w oczach autora zapisków rzeczywistymi obrońcami rubieży stali się właśnie Korecki i Wiśni-

¹⁹ Drobysz Tuszyński, *op. cit.*, s. 47.

²⁰ Niechęć pamiętnikarza do hetmana była spowodowana długoletnią współpracą S. Żółkiewskiego z J. Zamojskim, na rozkaz którego Żółkiewski „nocą z 11 na 12 maja 1584 roku schwycił w Piekarach koło Krakowa Samuela Zborowskiego” – wuja Ossolińskiego – skazanego za działanie przeciwko królowi na ścieście (zob. M. Nagielski, *Stanisław Żółkiewski, herb Lubicz (1547–1620) hetman wielki*. W: *Kądziela [i in.]*, *op. cit.*, s. 130). Po wykonaniu wyroku na Zborowskim przeszedł Ossoliński do opozycji wobec Stefana Batorego. Żółkiewski był zaś „przez długie lata gorliwym zamojszczykiem” (L. Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*. Warszawa 1988, s. 208), a po śmierci Zamojskiego jego następcą na urzędzie hetmańskim i kanclerskim. Dodajmy, że w tamtym czasie niechętnych Żółkiewskiemu było wielu magnatów kresowych, zwłaszcza ze stronnictwa książąt Zbaraskich, pozostających z hetmanem w konflikcie (zob. W. Dobrowolska,

wiecki, którzy udali się z odsieczą, „poruszeni barzo i zelżywością, i szkodami niewypowiedzianymi ojczyzny swojej miłej i narodu swojego [...]” (O 50). Niestety, mimo zdecydowanej akcji militarnej (książęta „porwali się ledwie nie w tropy poganiina [...]”, O 50) Tatarzy z właściwą sobie szybkością przedostali się przez Dniestr 15 IX, wywołując jasyr poza polskie granice, przyjeżdżając przez ówczesnego hospodara – „protureckiego” Stefana Tomzę²¹. Obaj magnaci kontynuowali swą wyprawę („Kończąc [...] serdeczne panięta imprezy swoje, wpadli do Wołoch [...]”, O 50) i 1 XI wkroczyli do Mołdawii²².

Opisana przez Ossolińskiego sytuacja była w rzeczywistości bardziej skomplikowana. Książęta, kreowani przez pamiętnikarza niemal na mężów opatrznosciowych ojczyzny, podjęli w istocie interwencję na terenie Mołdawii, by osadzić na hospodarskim tronie własnego kandydata – Aleksandra Mohyłę²³. Ossoliński zaś wyjaśnia, iż wtargnięcie magnatów na Mołdawię zostało spowodowane pragnieniem zemsty „nad nieżyczliwym, zdradliwym sąsiadem” (O 50).

Zbrojne odbijanie jasyru nie zawsze kończyło się powodzeniem. Przytoczony przykład pokazuje, że odsiecz mogła przyjść zbyt późno, Tatarzy reagowali bowiem bardzo szybko i często udawało im się uprzedzić wyzwolicieli, dzielili wtedy między siebie ludzką zdobycz i uwozili ją daleko poza granice Rzeczypospolitej. Niekiedy jednak działania militarne przybierały szczególnie dramatyczny przebieg, jak wynika choćby z relacji Jemiółowskiego, dotyczącej wydarzeń z 1653 roku. Pamiętnikarz zwrócił uwagę na wypadki, które rozegrały się po zawarciu ugody żwianieckiej. Wiadomo, że Tatarzy, nie chcąc, by Chmielnicki odnosił zbyt duże sukcesy bitewne, odstąpili od Kozaków, co doprowadziło do przerwania poczynań wojennych, zresztą w samą porę dla strony polskiej: wojska pod wodzą Jana Kazimierza zostały bowiem otoczone pod Żwańcem²⁴. I właśnie wówczas, mimo porozumienia z Polakami, poddani chana:

nie wytrwali, ale zwyczajem dawnym, aby darmo do domu nie powracali, zagony ludne na Wołyn i Polesie w czambuł rozpuścili, i aż o sam prawie Bug rzekę oparszy się, wielkie mnóstwo ludzi różnej kondycyjnej w niewolę zabrali. [J 112]

W tym trudnym położeniu Stanisław Rewera Potocki wysłał pisarza koronnego Jana Sapięę wraz z braćmi: Krzysztofem i Tomaszem – na czele trzech pułków – „dla dania odporu i odbicia pobranych więźniów” (J 112). Jednakże wyprawa Sapięhów skończyła się tragicznie: więźniów nie odbito, zamiast tego żołnierze polscy zostali pogromieni i wielu z nich, wraz z dowódcą, trafiło do niewoli²⁵.

Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim. Kraków 1930. – Podhorodecki, Stanisław Żółkiewski, s. 224–229).

²¹ Zob. D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*. Warszawa 2004, s. 186.

²² Zob. *ibidem*, s. 189.

²³ Zob. *ibidem*. Dodajmy, że zarówno M. Wiśniowiecki, jak i S. Korecki byli spowinowaceni z Mohyłami przez żony – córki J. Mohyły (zm. 10 VII 1606) – zob. Podhorodecki, Stanisław Żółkiewski, s. 199. Zatem relacja Ossolińskiego zawiera usprawiedliwienie prywaty obu zięciów zmarłego przed kilku laty hospodara.

²⁴ Zob. P 104–105. – T. Ciesielski, *Kampania żwianiecka 1653 r.* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2004, s. 52–59.

²⁵ Jednocześnie Jemiółowski (J 112) zarzuca obojętność na losy poddanych Janowi Kazimierzowi, który „co prędzej do Warszawy pośpieszył!”.

Karty pamiętników pokazują też, że losy wojenne mogły się toczyć odmiennie niż w sposób tu opisany. Jak już powiedziano, Drobyz Tuszyński utrwalił w raptularzu wypadki z 1667 roku, kiedy to wojsko Rzeczypospolitej z powodzeniem dawało odpór czambułom. W takich sytuacjach skutecznie zapobiegano porwyaniu w jasyr, a zagarniętych „w plon” odbijano. Co więcej, autor raptularza odnotował, iż w okolicach Szarogrodu, w miejscu zwanym Bryndzyn Staw, nie tylko oswobodzono brańców, ale również żołnierze polscy dosłownie wzięli wet za wet – jednych ordyńców zabijając, innych biorąc w niewolę. Pamiętnikarz odniósł wówczas poniekąd „korzyść” osobistą: „Mnie się Tatar dostał, którego na koniu wziętem z uzdeczką oprawną czerkieską, która i dziś u mnie jest”²⁶.

Także w 1676 roku, co z kolei zapisał Jemiółowski, „Tatarowie w same Zielone Świątki jako piorun jaki w pole <wypadli> i <w> Wołynia granice około Brodów wpadli, siła w niewolą nabrali [...] i z tym jasyrem cało do domu uszli” (J 455–456). Agresorzy, rozzuchwaleni brakiem oporu, wkrótce powtórzyli napad i znów „siłę ludzi rozmaitych w niewolą zabrali [...]” (J 456). Wtedy jednak przeciwstawił się im Michał Florian Rzewuski, który odzyskał licznych jeńców, a w dodatku wielu Tatarów „żywcem nabral” (J 456). Pamiętnikarz zauważa, że rycerz w nagrodę otrzymał starostwo chełmskie, jak również okrył się nieśmiertelną sławą, „w której i teraz kwitnie [...]” (J 456).

Rzeczywiście, słynni zagońcycy cieszyli się powszechnym uznaniem – także jako wyzwoliciele jasyru. Do tego grona należeli m.in. Jan Kamieniecki, Bernard Pretwicz, Samuel Łaszcz czy Roman Ruszczyk. Z wymienionych – dwaj pierwsi zdobyli sławę w XVI wieku. Jerlicz zaś poświęcił dłuższy wywód postaci zmarłego Stefana Chmieleckiego, uważanego przez współczesną historiografię za współtwórcę zwycięstwa pod Martynowem w 1624 roku²⁷, eksponując w owym pośmiertnym wspomnieniu wyjątkowe zasługi regimentarza w bojach z Tatarami. Pamiętnikarz podkreślił przy tym, że Chmielecki zawsze konfiskował rabusiom ze Wschodu „plony i zdobycz”, a ponadto samych ordyńców „po polach rozgromionych” brał do niewoli (JL 37). Dodajmy, iż Jerlicz, budując pośmiertne upamiętnienie Chmieleckiego, rodzaj rycerskiego nagrobka, sięgnął po utrwalone w piśmiennictwie funeralnym motyw powszechnego płaczu po śmierci wybitnego bohatera, którego żałuje cały naród²⁸. Zbiorowość została bowiem osierocona, pozbawiona opieki: „wszyscy żalowali i płakali, tak rycerskie ludzkie jako i pospolity człowiek; tak jako dzieci ojca albo matki, które miłujące, iż byli za staraniem a szczęściem onego wytchnęli” (JL 37)²⁹.

²⁶ Drobyz Tuszyński, *op. cit.*, s. 47.

²⁷ Tak rolę Chmieleckiego we wspomnianej bitwie widział Pajewski (P 98), przypominając, że w wyniku owego starcia uwolniono wielką liczbę jeńców.

²⁸ Na temat tradycji oddawania – na przetrzeni wieków – czi poległym wojownikom, ich heroizacji, zob. T. Bernatowicz, *Śmierć rycerza kresowego i jego „sepulcrum”*. „Studia Muzealne” 2000, z. 19. – M. Janicki, *Pochówki i pamięć poległych (XIV–XVII w.)*. „Napis” seria 7 (2001).

²⁹ Wspomnienie Chmieleckiego stanowi w *Latopiściu* interesujący literacko fragment; świadczy też, jak mocno w kulturze staropolskiej utrwalone były konwencje piśmiennictwa funeralnego. Przypomnijmy, że u źródeł przedstawienia żalu po śmierci wybitnej jednostki (tu także władcy) stoi w literaturze polskiej *Kronika polska* Anonima zwanego Gallem: *luctus* poddanych po zgonie Bolesława Chrobrego. Podobne obserwacje na temat świadomego sięgania przez dawnych pamiętnika-

Osobne miejsce jako zbrojnym wyzwolicielom jasyru należy się Kozakom. Ich rola w relacjach polsko-turecko-tatarskich była na przestrzeni dziejów złożona. Współczesny historyk zauważył, iż Zaporozcy – jeśli chodzi o skalę grabieżczych wypraw na tereny muzułmańskich wrogów – dorównywali Tatarom, a na przełomie XVI i XVII wieku przewyższyli ich w tym względzie³⁰. Lata 1613–1620 nazywa się „heroiczną dobą” Kozaczyzny, wtedy bowiem Kozacy łupili nawet obszary położone niedaleko od Konstantynopola³¹. Śmiałość wojowników z Zaporozża prowadziła wszakże do skonfliktowania Rzeczypospolitej nie tylko z Tatarami, ale przede wszystkim z państwem Porty. Polskie zaś skargi na najazdy tatarskie strona otomańska odrzucała, posługując się niezmiennie argumentem napadów kozackich³². Jak wiadomo, co tu jedynie sygnalizujemy, sytuacja uległa dalszemu skomplikowaniu już od lat trzydziestych XVII wieku³³.

Również w pamiętnikach tamtych czasów odnajdujemy rozmaite oceny postępowania Siczy. Tak więc Ossoliński odpowiedzialność za napięcie (z powodu częstych napadów tatarskich, gróźb płynących z Konstantynopola, wreszcie najazdu tureckiego na Zaporozże) stosunki na kresach w 1617 roku zrzucił na karb „swawoli kozackiej”, poczyniła „niecnotliwej hałastry”, która „*pacta łamała, z potężnym tyranem nas wadziła, aż na ostatek na karki nasze nam ich wsadziła*” (O 63).

Rzecz jasna, adekwatnie do uwarunkowań politycznych Kozacy wykazywali zmienną postawę w odniesieniu do porwanych w niewolę. Jemiółowski np., opisując trudne lata powstania Chmielnickiego, a w tym wydarzenia, które rozegrały się po klęsce piławieckiej (23–25 IX 1648), przypomniał, że buntownicy – spostrzegłszy uciekającą szlachtę z żonami i dziećmi, powiadomili o tym Tatarów. Ci zaś i szlachtę, i żołnierzy zabijali, porzucony dobytek grabili, natomiast kobiety brali do niewoli. Niewiele później, bo w listopadzie 1648, kiedy to wojska kozackie wraz z ordą stanęły pod Zamościem, Chmielnicki „czaty swawolne [...] zgola aż po Wisłę rozpuścił, którzy kościoły, dwory pałac, chłopów prostych lubo nie zabijali, ale z biednej koszuli odzierali i inszych ordzie oddawali” (J 55).

Odmienne zachowali się (dowodzeni przez atamana Iwana Sirkę) Kozacy podczas agresji tatarskiej w 1667 roku. Wtedy mołojcy urządzili najazd na Krym: siali spustoszenie, uwalniając też wielu jeńców chrześcijańskich (P 124–125). Dodajmy, iż wyprawa Sirki stanowiła ważny manewr wspomagający działania wojsk Sobieskiego, obleganych pod Podhajcami przez Tatarów, którym zresztą towarzyszyli antypolsko nastawieni Zaporozcy dowodzeni przez hetmana Doroszenkę. Do tych wydarzeń nawiązał Jerlicz pod zapiskami z 1670 roku, przypominając, że Kozacy „wielkie szkody poczynili w Krymie i więźniów niemało oswobodzili [...]” (JL 175).

rzy po formy utrwalone w literaturze, wyzyskiwanie przez nich wiedzy z zakresu poetyki i retoryki w celu podniesienia kunsztowności relacji, poczynił B o r e k (*op. cit.*, s. 40).

³⁰ Zob. S k o r u p a, *op. cit.*, s. 54.

³¹ *Ibidem*, s. 176.

³² Problem ten bardzo dobrze ilustruje spisana dla króla przez A. P i a s e c z y Ń s k i e g o *Relacja poselstwa od [...] Zygmunta III, polskiego [...] króla do Amurata Sottana [...]* (w zb.: *Trzy relacje z polskich podróży na Wschód muzułmański w pierwszej połowie XVII wieku*. Wybór, wstęp, oprac., komentarze A. W a l a s z e k. Kraków 1980) z 1630 roku.

³³ Obszernie na ten temat zob. W. A. S e r c z y k, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*. Warszawa 1998, s. 5–33 n.

Owe niedawne wypadki autor uznał za lekcję, którą Tatarzy zapamiętali i „teraz już się tego obawiają i strzegą się” (JL 175). Według Jerlicza bowiem Kozacy groźbą powtórnego najazdu na Krym udaremniili agresję bisurmanów w 1670 roku.

Najczęściej pamiętnikarze kreślili obrazy zbrojnego uwalniania z jasyru ludności cywilnej, masowo porywanej w niewolę. Rzadkie są natomiast opisy, które pokazują oswobodzenie z mocy tatarskiej polskich żołnierzy, jeszcze niemal na polu bitwy, w ramach trwających akcji militarnych, gdy jeńcy (niechybnie zagrożeni losem niewolników) natychmiast zostawali odbici przez współtowarzyszy. Taki bieg wydarzeń zrelacjonował Kazimierz Sarnecki, utrwalając w diariuszu m.in. czwartą z kolei polską wyprawę na Mołdawię³⁴. Pod datą 5 X 1691 diarysta odnotował jeden z epizodów wojennych. Otóż po udanej przeprawie przez Seret, kiedy wojska stanęły obozem, orda napadła na polską czatę wracającą z mołdawskiego miasta Romana. Część żołnierzy tworzących ową czatę, „utaborowawszy się w polu, strzelbą obroniła się, druga poszła w niewolę, kilkunastu p. Wilga z p. Oziemskim, rotmistrze, odbili już powiązanych”³⁵.

Pamiętnikarze XVII-wieczni rejestrowali również, choć nie z taką częstotliwością, jak odbijanie brańców, inne formy wyzwolenia z niewoli. Jedną z nich stanowił wykup. Bogatszych więźniów wykupywała rodzina, dla biednych zaś przeznaczano „pieniądze składkowe”³⁶. Okup za zamożnych, prominentnych niewolników był często bardzo wysoki, przekraczający możliwości finansowe krewnych pojmańca. Tak było np. w przypadku hetmana polnego Marcina Kalinowskiego, który w czasie odwrotu wojsk polskich spod Korsunia (26 V 1648) popadł w niewolę. Tatarzy zażądali za niego 100 tysięcy czerwonych złotych, ale rodzina nie mogła zgromadzić tak dużej kwoty, więc hetman odzyskał wolność dopiero w 1650 roku – i to po uiszczeniu części tej sumy³⁷. Także Stanisława Koniecpolskiego wykupiono z niewoli tureckiej (stał się jeńcem Porty po bitwie cecorskiej w 1620 roku) za staraniem wielkiego posła – Krzysztofa Zbaraskiego. Ten z trudem, już na miejscu w Stambule, zgromadził 30 tysięcy talarów, by wydobyć z więzów przyszłego zwycięzcę spod Martynowa i Ochmatowa³⁸. Dodajmy, że na skutek klęski pod Cecorą w ręce Turków wpadł również syn wodza, bohatersko poległego w owej bitwie – Jan Żółkiewski.

³⁴ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*. Oprac. J. Woliński. T. 1. Wrocław-Warszawa 2004. Wyprawę zainicjował Sobieski w 1691 roku, by osadzić na tronie hospodarskim syna Jakuba. Zob. też P 177.

³⁵ Sarnecki, *op. cit.*, s. 24.

³⁶ *Pieniądze składkowe*. Hasło w: Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. Krzyżanowski. T. 2. Wyd. 2. Warszawa 1972, s. 284.

³⁷ Zob. M. Nagielski, *Marcin Kalinowski*. W: *Kądziela [i in.]*, *op. cit.*, s. 168.

³⁸ Zob. M. Nagielski, *Stanisław Koniecpolski*. W: *ibidem*, s. 144. O kwocie 30 tysięcy „w bitym srebrze talarów” wspomina także S. Twardowski (*Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sultana Mustafy*. Wyd. R. Krzywy. Warszawa 2000, s. 217. BPS 17) – uczestnik poselstwa Zbaraskiego w 1622 roku. Poeta opisał też dramatyczne okoliczności gromadzenia przez księcia potrzebnych do zapłaty środków: wielki poseł musiał poświęcić nawet cenne przedmioty osobistego użytku, w tym rodowe srebra: „srebrne one stoły / każe tłuc [...] / [...] dziadów jego zbiory” (*ibidem*, s. 219). Dopowiedzmy, iż ceny niewolników w wykupie wzrastały trzy- lub czterokrotnie w stosunku do wartości rynkowej (Ł 40).

Wykupiła go matka za 200 tysięcy talarów, zmarł on jednak kilka miesięcy po wyjściu na wolność³⁹.

O sytuacji wykupu żołnierza wspomina Drobysz Tuszyński. Po klęsce Polaków pod Brajłowem (grudzień 1666) w ręce tatarskie wraz z wieloma towarzyszami broni wpadł porucznik Paweł Falibowski. „Potym był na okup wyszedł, ale prędko po wyjściu umarł” – zanotował pamiętnikarz, odsłaniając losy swego wojskowego przełożonego⁴⁰. Z kolei w zapiskach Sarneckiego czytamy (pod rokiem 1691, po wygranej bitwie z siłami tatarsko-tureckimi pod Pererytą nad Prutem) o pośrednictwie samych Tatarów, którzy „kartki od niewolników [...] przywozili”⁴¹ i przekazywali polskim strażom, chwając się przy tym, że pojмали 30 polskich żołnierzy. Owi brańcy prosili w listach o różne rzeczy: o żywność, o ubranie, inni zaś właśnie o wpłacenie pieniędzy, by mogli wyjść na wolność.

Wykup jeńców fundowały też osoby niespokrewnione z więźniami – w ramach dobroczynności. Informację poświadczającą taki sposób wyzwiania z niewoli znajdujemy w diariuszu Miaskowskiego, spisującym, gdy ów pełnił funkcję wielkiego posła do Porty Otomańskiej w 1640 roku. Poseł zanotował, że część osób, uwolnionych podczas trwania jego misji (do tych wydarzeń powrócimy jeszcze w dalszej części szkicu) została „[okupiona] za pieniądze jejm. paniej wojewodziny krakowskiej, wdowy Firlejowej z Tęczyna i z fundacyjej Wojciecha Chodorowicza [...] na to samo *pium opus uczynianej*”⁴². Niewątpliwie wykup więźniów z niewoli tatarsko-tureckiej traktowano w dobie staropolskiej jako działanie *pro publico bono*. Potwierdza to choćby Sarnecki, przywołując warunki ugody kończącej konflikt między wojewodą pomorskim Janem Gnińskim a łowczym wielkim koronnym – Stefanem Aleksandrem Potockim. Ten ostatni za pobicie Gnińskiego – swego szwagra, został nie tylko skazany na rok więzi, ale również zobowiązany do zadośćuczynienia w postaci różnych przedsięwzięć, służących dobru Rzeczypospolitej, jak: wystawienie na swój koszt 300 żołnierzy na okres 3 lat, osobisty udział w działaniach wojennych, a także, co ważne z punktu widzenia naszego wywodu, wykup 30 więźniów⁴³. Porozumienie stron w przywołanym kształcie zaaprobował sam król.

Z kolei Jan Chryzostom Pasek, upamiętniając epizod ze swojego życia rodzinnego, odsłonił funkcjonowanie w praktyce jeszcze jednego ze sposobów uwalniania z jasyru, jakim była wymiana więźniów. Sprawa dotyczyła synowca pamiętnikarza – Stanisława Paska, który przez półtora roku pozostawał w niewoli tatarskiej. Ten

³⁹ Zob. L. Podhorodecki, *Hetman Stanisław Koniecpolski*. Warszawa 2011, s. 84. Regina z Herbertów Żółkiewska zdołała odzyskać nie tylko syna, zapłaciła też za zwrot głowy S. Żółkiewskiego odciętej przez wrogów, zawieszanej przez Turków nad bramą, przez którą sułtan wchodził do meczetu. Zob. Bernatowicz, *Śmierć rycerza kresowego*, s. 61. – P 71. Ciało hetmana odnaleźli wcześniej wysłannicy Żółkiewskiej jeszcze na placu boju, po zakończeniu walk; zostało złożone w Żółkwi w kolegiacie św. Wawrzyńca. Zob. Bernatowicz, *op. cit.*, s. 61. – Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*, s. 294.

⁴⁰ Drobysz Tuszyński, *op. cit.*, s. 46.

⁴¹ Sarnecki, *op. cit.*, s. 8.

⁴² W. Miaskowski, *Diariusz legacji do Turek*. W: *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w 1640 r.* Oprac. A. Przyboś. Warszawa-Kraków 1985, s. 100.

⁴³ Zob. Sarnecki, *op. cit.*, s. 156.

powrócił z Krymu, „usadziwszy tam na swoim miejscu towarzysza [...]”, by samemu postarać się o okup⁴⁴. W zamian za odzyskanie wolności Stanisław Pasek miał doprowadzić do uwolnienia dwóch jeńców tatarskich, będących w rękach polskich. Jego stryj – Jan Chryzostom Pasek – „jednego znacznego kupił mu Tatara u pana Gołyńskiego [...]”⁴⁵. Natomiast drugi z więźniów potrzebnych do wymiany został konkretnie wskazany przez stronę tatarską – przebywał on w dobrach Jana III Sobieskiego w Żółkwi⁴⁶. Prośbę o wydanie tegoż jeńca przedłożył królowi, zresztą w obecności autora pamiętnika, dowódca Stanisława Paska – pułkownik, oboźny koronny Marcejan Chełmski, orędując za podwładnym „jako za dobrym żołnierzem i towarzyszem niepoślednim [...]”⁴⁷. Król z wielką życzliwością przyjął osobiście żołnierza czekającego przed drzwiami, a w rozmowie zainteresował się jego losami w niewoli. Rozkazał następnie, aby wybranego Tatara wydać z dóbr żółkiewskich. Stanisław Pasek zatem mógł odzyskać wolność, najpierw posługując się zakładnikiem, potem zaś organizując wymianę⁴⁸.

Nadmierzmy, że wykupem jeńców z rąk tatarsko-tureckich zajmowały się również zakony. Jednak w analizowanych tutaj pamiętnikach ich autorzy nie opisywali tego zjawiska. Tylko Sarnecki wzmiankował o obecności w Żółkwi ojców trynitarzy, „co więźniów wykupują [...]”⁴⁹.

Więźniowie wychodzili na wolność również na mocy traktatów, zawieranych bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. O wzajemnej wymianie jeńców między stronami polską a turecko-tatarską stanowił układ podhajecki (16 X 1667). Jego treść przytoczył w pamiętniku Jerlicz. Tak więc Turcy zobowiązali się w akcie przyjaźni wpłynąć na Tatarów, by ci oddali jeńców wziętych pod Brajłowem, w tym pana Machowskiego (przedstawia się go z nazwiska)⁵⁰. Z kolei hetman Sobieski „obiecuje sprawić u króla JMci [...], iż co będzie Tatarów pobranych, wypuścić na

⁴⁴ J. Ch. P a s e k, *Pamiętniki*. Przedm. J. T a z b i r. Wstęp, objaśn. W. C z a p l i Ń s k i. Warszawa 2009, s. 598.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ W dobrach Sobieskiego znajdowali się liczni jeńcy tatarscy. Król wykorzystywał ich do rozmaitych prac gospodarczych – np. odbudowując zniszczone napadami ordy Pomorzany, to właśnie więźniom tatarskim kazał sypać wały, groble i czyścić stawy rybne (PJ 122). Obecność muzułmańskich jeńców w Żółkwi poświadcza w diariuszu S a r n e c k i (*op. cit.*, s. 185).

⁴⁷ P a s e k, *op. cit.*, s. 598.

⁴⁸ Uwalnianie na słowo w kulturze europejskiej było praktykowane w średniowieczu. Od końca wieku XI kodeks honorowy wymagał dotrzymania umowy w tym względzie nawet w odniesieniu do „niewiernych” (zob. J. F l o r i, *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*. Przeł. E. T r o j a ń s k a. Poznań 2003, s. 154). Na wymianę jeńców jako sposób odzyskiwania wolności zwrócił też uwagę Ł a t k a (Ł 33), przypominając, że poseł Jan Gniński w drodze do Stambułu złożył audiencję baszy kamienieckiemu, podczas której domagał się „uwolnienia pp. Krzykawskiego, Siekierzynskiego, Jaspera, dowodząc, iż za beja Sachszy Warogłu już uwolnionego powinni byli dawno wyjść”.

⁴⁹ S a r n e c k i, *op. cit.*, s. 212–213. Trynitarze, czyli Zakon Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników, działali od 1198 roku; do Polski sprowadzeni zostali w 1685 roku przez J. K. Denhoffa, wysłanego do Rzymu z wieścią o zwycięstwie pod Wiedniem (zob. L. P o d h o r o d e c k i, *Chanat krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.* Warszawa 1987, s. 260). Jak podają niektóre źródła – ogółem uwolnili około 900 tysięcy Europejczyków, pozostających w niewoli muzułmańskiej (zob. *Chrześcijaństwo. Święci, zakony, sanktuaria*. Warszawa 2007, s. 784).

⁵⁰ O pojmaniu królewskiego pułkownika S. Machowskiego wraz „z pieskiem swoim Kucyną” informował też D r o b y s z T u s z y ń s k i (*op. cit.*, s. 46). Ostatecznie, o czym dowiadujemy się z kolei

woła rozkaże” (JL 123). Wymiana jeńców miała stanowić zatem, z obu stron, potwierdzenie zamiarów pokojowych, wyrażała ocieplenie wzajemnych relacji i ich humanizacji. W przytoczonych przez pamiętnikarza słowach porozumienia – w odniesieniu do uwalniania więźniów, używa się sformułowań przynależnych, co prawda, do konwencji dyplomatycznej, jednak zastosowanych w określonym, istotnym, z naszego punktu widzenia, miejscu: „stwierdzenie gruntowniejszej przyjaźni i wiecznego braterstwa [...]”, „znak szczerego braterstwa [...]” (JL 123).

Duży udział w wyzwaniu z niewoli miały poselstwa udające się do państwa Porty⁵¹. To za staraniem posłów niewolnicy byli wypuszczani z państwowych galer, wychodzili na swobodę z niewoli u prywatnych właścicieli, a ci, którzy zdołali już wcześniej samodzielnie się wykupić – mogli wraz z legacją bezpiecznie wrócić do kraju⁵².

Poczynania posłów utrwalił pamiętnikarze. Tak więc Jemiołowski odnotował pobyt w stolicy Turcji Gnińskiego, wojewody chełmińskiego, wyprawionego do Porty Otomańskiej z misją ratyfikacji rozejmu z Żórawna⁵³. Przedmiotem rozmów polsko-tureckich, jak relacjonuje, była m.in. kwestia uwolnienia więźniów. Ustami posła sam władca – Jan III Sobieski – upominał się o zniewolonych poddanych:

Na ostatek i o to król J⟨ego⟩ M⟨ość⟩ Pan M⟨ój⟩ M⟨łościwy⟩ pokornie prosi, aby więźniowie słach-ta, księża i insi w tak wielu fortecach, to jest w zbaraskiej, budzanowskiej, podhajeckiej, buczackiej i inszych zabrani przez akord, na miłosierdzie WCM, tak ci, którzy tu w okolicy przytomni sa, jako i ci, co na okrętach do wiosł przykowani zostali, jako dobrowolnie wojsku się WCM poddali, tak aby byli na wolności swoje wypuszczeni. [J 484]

Ostatecznie, o czym Jemiołowski już nie napisał, sułtan, zatwierdzając układ, wyraził zgodę, aby ci więźniowie, którzy popadli w niewolę, zanim przystąpiono do pokojowych rokowań, i nie przeszli na wiarę mahometańską, zostali wyzwoleni (po uiszczeniu stosownych kwot), ci zaś, którzy „weszli na drogę zbawienia, nie mogą być powróceni [...]” (cyt. za: Ł 35).

Wiadomości na temat przebiegu poselstwa Gnińskiego, a przy tym dość obszerne informacje dotyczące odzyskania niewolników (na drodze wykupu z rąk prywatnych; „darowizny” uczynionej przez wezyra – w odniesieniu do więźniów z galer, pozostających oczywiście pod pieczę państwową) zawiera także diariusz poselstwa, sporządzony przez Samuela Proskiego, siostrzeńca posła, poliglotę znającego oprócz języków europejskich również osmański i perski⁵⁴. Diarysta utrwalił m.in. drama-

z pamiętnika J. Ło sia (*Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*. Oprac. R. Śreniawa-Szypioński. Warszawa 2000, s. 124), pułkownik został uwolniony na drodze wykupu.

⁵¹ Tu tylko sygnalizujemy problem, ograniczając się do literatury pamiętnikarskiej. Jak postuluje Łątk a, działalność posłów Rzeczypospolitej w tym względzie zasługuje na osobne, wnikliwe studia; badacz stwierdza bowiem, że „Bezsprzecznie wywieźli oni z niewoli w sumie tysiące królewskich poddanych” (Ł 38).

⁵² Szczególne zasługi na tym polu położył już na początku XVIII wieku wojewoda S. Chomętowski w następstwie poselstwa (1712–1714) do Wielkiej Porty (Ł 38).

⁵³ Układ podpisano 17 X 1676, poseł wyruszył z Polski w maju 1677, a traktat ratyfikowano dopiero 6 IV 1678. Szerzej na ten temat zob. P 194–198.

⁵⁴ Zob. A. Przyboś, *Proski Samuel z Kosieczyna h. Samson, 1636–1710*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. Red. E. Rostworowski. T. 28. Warszawa 1985. – J. S. Łątk a, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*. Kraków 2005, s. 262.

tyzm wyjazdu orszaku poselskiego ze Stambułu, który, jak zawsze, poprzedziła turecka rewizja, mająca na celu sprawdzenie, czy poseł nie wywozi większej liczby niewolników, niż to zostało ustalone przez strony. Oczywiście, najczęściej legacje pomagały w ucieczce wielu więźniom. Podobnie było i w tym przypadku. Otóż, jak relacjonuje Proski, po rewizji „dopieroż różni ludzie z wielkim naszym kłopotem i matek siła z dziećmi do nas pouciekało”⁵⁵. Niekiedy zdeterminowane kobiety porzucały własne dzieci, bo już się „do karawana zmieścić na ukrycie nie mogli”⁵⁶. Właściciele niewolników z kolei niechętnie z nich rezygnowali do tego stopnia, że uczestnicy legacji musieli zagrozić napierającemu tłumowi użyciem broni. Niektórzy z posiadaczy towarzyszyli poselstwu aż do Dunaju, ofiarowując za brańców konie i pieniądze. Jednak uciekinierzy zostali dobrze ukryci: „z karawanów zawartych nigdy nie schodzili, przystąpić zaś do karawanów nikomu nie pozwolono”⁵⁷.

Swoje starania o wyzwolenie niewolników obszernie opisał w diariuszowej relacji z podróży poselskiej Miaskowski. Jak skonstatował Łątka, dla tej legacji problem uwolnienia brańców stanowił ważny punkt negocjacyjny. Miaskowski wielokrotnie relacjonuje przebieg rozmów z wezyrem i sułtanem, podczas których pertraktował w sprawie wypuszczenia jeńców. Zwłaszcza wielki wezyr Kara Mustafa Kemankeş przychylnie odnosił się do próśb polskiej strony. Diarysta wręcz twierdzi, że urzędnik cesarski „gwałtem” odbierał niewolników z prywatnych rąk, a jego „odsyłał”⁵⁸. Swoim postępowaniem wezyr wywołał wszakże protest właścicieli niewolników, którzy zanosili liczne skargi do sułtana: „wezyr wziął niemało więźniów z galer, z domów, z ogrodów, z folwarków i z szaraju nawet samego, czego nigdy nie bywało, i odsyła posłowi polskiemu [...]”⁵⁹. W konsekwencji zagrożona była pozycja Kara Mustafy, jak również jego życie. Jednak pomimo obaw, że liczba uwolnionych ulegnie poważnemu ograniczeniu, posłowi udało się odzyskać i wyekspediować do kraju wielu wyzwolenców:

Wsadziwszy tedy na okręt najemny 130 więźniów z żonami i dziećmi, żeby Czarnem Morzem płynęli w Dunaj do Wołoch, wyjechałem z Konstantynopola 5 *iumii* [...] z podziwieniem wszystkich, że taką *captivam captivitatem* wiodę z sobą, jednych, którzy konie mieć i przy moich wozach zawiesić się mogli, a drudzy morzem płyną z sługami moimi [...]⁶⁰.

W dotychczasowych rozważaniach przedmiotem obserwacji były przekazy pamiętnikarskie, w których uwalnianie z jasyru poświadczali sami oswobodziciele, obserwatorzy wydarzeń lub relacjonujący je ze słyszenia. Jednak zachowały się również (rzadkie) egodokumenty, utrwalające przeżycia tych, którzy doznali niewolniczego losu osobiście. Należą do nich pamiętniki Stanisława Zygmunta Drusz-

⁵⁵ *Fontes legationem Turcicam Joannis Gniński palatini Culmensis, an 1677 & 1678 celebratam / Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego do Turcji w latach 1677–1678*. Ed. / Wyd. F. Pułaski. Varsaviae/Warszawa 1907, s. 193. Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/90589/edition/114610/content> (data dostępu: 22 IV 2022).

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Miaskowski, *op. cit.*, s. 94.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 96.

kiewicz z lat 1648–1697. Ich autor, stolnik parnawski, opisał swój dwukrotny pobyt w niewoli. Po raz pierwszy pojмали go Tatarzy pod Żółtymi Wodami. Wówczas – mocno poraniony – dostał się on w ręce krymskiego Tatara, który traktował go źle. Odprzedał też szybko i „niedrogo” – „za trzydzieści talarów i za cztery sztuki kindziaku” Turkowi. U owego „cnotliwego” i „bardzo dobrego człowieka”⁶¹ – jak go charakteryzuje pamiętnikarz – jego dola uległa znacznej poprawie: zarabiał jako rzemieślnik, handlował sianem. Wreszcie Druszkiewicz został wykupiony przez pewnego Bośniaka – „dobrego katolika”⁶², któremu zwrócił pieniądze (nadpłacając) za oswobodzenie. Wyszedłszy w ten sposób po dwóch latach z niewoli, autor pamiętnika natychmiast zaciągnął się ponownie do wojska i znów (pod Batohem) wpadł w ręce ordyńców. Tym razem próbował się uwolnić tuż po schwytaniu – podejmując dwukrotnie ucieczkę pod osłoną nocy. Niestety bezskutecznie. Z powtórnej niewoli wyszedł jednak prędko („jużem nie był w Krymie, wszystkiego cztery niedziele byłem w więzieniu”⁶³) na drodze wykupu, przy pomocy o. Hilariona – przeora karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim.

Wspomnienia stolnika parnawskiego odsłaniają istotę mechanizmu rządzącego losem brańca: pojmanie, sprzedaż, przechodzenie z rąk do rąk, w sprzyjających okolicznościach – możliwość zarobkowania i wykupu za uskładane przez siebie pieniądze; Druszkiewicz ujawnił też jeszcze jedną formę wyzwolenia: ryzykowną, obarczoną w dużym stopniu ewentualnym niepowodzeniem – ucieczką.

Również do dokumentów obrazujących stan niewolniczy „od wewnątrz”, z punktu widzenia osoby doznającej zniewolenia, należy relacja wiejskiej dziewczyny – Kasi Kolasy – branki tatarskiej, która została porwana w jasyr w październiku 1672, a do swej rodzinnej wsi Morawsko, położonej w okolicach Jarosławia, powróciła w 1677 roku⁶⁴. Wyzwolenie Kolasy, wraz z innymi niewolnikami, było następstwem porozumienia zawartego w Żórawnie (17 X 1676). Swoje przeżycia opowiedziała ona ks. Leśniakiewiczowi z Chłopic – ów zapisał jej relację w kościelnej kronice⁶⁵. Niezwykle dramatyczną opowieść o pojmaniu, ciężkiej wędrówce do miejsca docelowego, pobycie u Tatarów, kończy wspomnienie uwolnienia i powrotu do kraju:

Aż tu po rokach tej biedy, już nie wiem czy na wiosnę, czy w jesieni, każe mi Tatar wybierać [...] się w drogę. Idę i nie wiem, co się ze mną stanie. Zegnali nas bardzo dużo do kupy i pędzą na zachód dalej i dalej. O, Boże, stanęliśmy na granicy kraju, co to za kraj. To Ruś i Polska. Klekliśmy na ziemię, ucałowaliśmy tę świętą ziemię, a jacyś panowie wzięli nas w opiekę, przyprowadzili do miasta jednego i wypytywali się każdego, skąd rodem. A ja pamiętałam sobie Morawsko i kaplicę w lesie koło Morawska, tak powiedziałam i odprowadzili mnie dobrzy ludzie do Morawska, nie poznali mnie, jedna matka

⁶¹ S. Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648–1697*. Oprac. M. Wagner. Siedlce 2001, s. 88.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 91.

⁶⁴ Zob. J. B a z a k, *Wspomnienia Kasi Kolasy jako przyczynek do opisu najazdu tatarskiego podczas wojny polsko-tureckiej w 1672 roku*. „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2005, s. 40. Kształtowanie się ludowej mentalności zbiorowej pod wpływem najazdów tatarskich stało się przedmiotem rozważań A. Gliwy w rozprawie *Doświadczenie inwazji tatarskich w narracjach ludowych i pamięci zbiorowej jako niematerialne dziedzictwo kulturowe Polski Południowo-Wschodniej* („Ochrona Zabytków” t. 67 (2014), nr 1).

⁶⁵ Zob. B a z a k, *op. cit.*, s. 41.

chrzestna Jadwiga Szczerbicha od razu mnie poznała, w dom swój jako sierotę wzięła, wychowała i wszystkiego na nowo nauczyła, potem wydała⁶⁶.

W omawianych pamiętnikach temat uwalniania z niewoli tatarsko-tureckiej nie był zagadnieniem pierwszoplanowym. Towarzyszył zazwyczaj relacji z przebiegu działań wojennych, stanowił też jeden z epizodów wpisanych w biografię własną memuarysty (Druszkiewicz), jego znajomych lub krewnych (Pasek). Wyeksponowaniu podlegał w pamiętnikarskich relacjach z poselstw do Konstantynopola: istotnym zadaniem owych misji było przecież wyswobodzenie jeńców. Niewątpliwie dawne memuary oddają wielość sytuacji, ludzkich doświadczeń – i wyzwolicielei, i wyzwolonych, a co za tym idzie kreślą różnorodność możliwości uwalniania: przez czyn zbrojny, wykup, wymianę, ucieczkę, na drodze traktatów pokojowych i ustaleń dyplomatycznych.

Warto jeszcze podkreślić sposób przekazywania przez pamiętnikarzy obserwacji i doznań związanych z wyzwaniem z jasyru. Otóż owe relacje w przywołanych dokumentach charakteryzuje przeważnie oszczędność wyrazu, treściwość opisu, są to zazwyczaj informacje krótkie, porzucane wśród wielu innych wiadomości, które autor utrwalił. Pamiętnikarze nie ubarwiają tych epizodów, nie waloryzują ich estetycznie, ani (najczęściej) moralnie. Pełniejsze zaangażowanie emocjonalne staje się widoczne wówczas, gdy memuarysta podkreśla indywidualne zasługi wyzwolicielei (Korecki, Chmielecki).

Temat wyswobodzenia brańców oprócz pamiętników pojawiał się w utworach literackich, zwłaszcza przynależących do nurtu epiki historycznej. Realizacja motywu uwalniania zostaje w nich poddana rygorom poetyki gatunku: wskazane epizody podlegają silnej heroizacji czy też estetyzacji, choć oczywiście nie są pozbawione faktograficznej wiarygodności (zgodnie z zasadą prawdy stosowaną w eposie historycznym).

Inne gatunki natomiast, jak dumy, treny, a nawet pobudki wojenne zazwyczaj podejmują temat porywania w jasyr i gehenny niewoli, nie zaś wyzwolenia, będącego wyrazem tryumfu oręża polskiego, skojarzonego z uczuciem radości wyzwolanych. Rzecz jasna, obrazy oswobodzania (też popadania w niewolę) utrwalone w pamiętnikarstwie i w literaturze wzajemnie się uzupełniają, dając pogłębioną, niezwykle poruszającą wizję zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej w epokach dawnych.

Abstract

RENATA RYBA University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0003-0415-3015

RELEASE FROM THE TATAR-TURKISH CAPTIVITY IN THE LIGHT OF 17TH CENTURY MEMOIRS AND DIARIES

Struggles with the Tatars who plundered Poland were a real problem for the authorities of the Old Polish Republic. This issue proves to be well mirrored in old-Polish memoirs. Many memoir writers (Jan

⁶⁶ *Ibidem*, s. 46. W aneksie do rozprawy przywołana relacja została zamieszczona w całości na stronach 44–46.

Florian Drobysz Tuszyński, Stanisław Druszkiewicz, Mikołaj Jemiolowski, Joachim Jerlicz, Samuel Maskiewicz, Jan Zbigniew Ossoliński, Kazimierz Sarnecki) described the subject of Turkish captivity as severe for the Polish nation as regards the political, economic, demographic, and national pride. Among the numerous observations linked to Turkish and Tatar captivity, the diarists uttered remarks on the liberation from slavery. They listed the following solutions to effectuate it, namely military actions to openly confront the oppressor, a buyup (by relatives, strangers, or as an act of charity), prisoner swaps, or release based on treaties concluded immediately after the fight. Besides, envoys sent to the Sublime Porte actively participated in prisoner deliverance.

TADEUSZ RUBIK Uniwersytet Warszawski

„EKLEZJASTES” STANISŁAWA HERAKLIUSZA LUBOMIRSKIEGO JAKO PARAFRAZA Z „WULGATY”

Maria Adamczyk tak opisywała w 1980 roku specyfikę pracy, jaką czeka badaczka twórczości przekładowej Stanisława Herakliusza Lubomirskiego:

Wyraźne niedostatki w zakresie tzw. stanu badań nad tłumaczeniami pisarza ujawniają się szczególnie jaskrawo wobec polskiego wierszowanego przekładu księgi *Ecclesiastes-Kohelet*. [...] przypomnianego dzięki wydaniu dokonanemu przez Romana Pollaka. Uwagi i rozpoznania tego właśnie uczonego oraz późniejsze refleksje Hernasa wybroniły dzieło Lubomirskiego przed całkowitym milczeniem historyków literatury. [...] obserwator dzieła [...] musi przyjąć rolę przede wszystkim możliwie rozważnego zwiadowcy mało znanego terenu, wytyczyć w nim pierwsze orientacyjne szlaki i ustalić zaledwie wstępny „szkielet topograficzny”, przydatny dla dalszych dociekań. [A 30]¹

Po przeszło 40 latach słowa Adamczyk o potrzebie „mapy” *Eklezjastesa* wydają się nadal aktualne. Sytuacja poprawiła się dzięki rzetelnej edycji krytycznej *Poezji zebranych* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego opracowanej przez Adama Karpińskiego². Zawiera ona również *Eklezjastesa*. Edycję tę, opartą także na tradycji rękopiśmiennej utworu, wypada uznać za doskonalszą od edycji Romana Pollaka, bazującej wyłącznie na druku z 1731 roku, opublikowanym już po śmierci poety³. Trzeba też wspomnieć o wnikliwym studium Justyny Dąbkowskiej-Kujko *Theatrum Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, w którym autorka zawarła m.in. obszernie i przekonujące rozważania nad interpretacją parafrazy⁴.

Mimo to nadal nikt nie napisał jednak zadowalającej pracy translologicznej o dziele, umożliwiającej oparcie dalszych badań na solidnej podstawie. Tego braku dowodzi podzielane powszechnie przeświadczenie, jakoby utwór Lubomirskiego rodził się w oparciu o *Księgę Eklezjastesa* z katolickiego przekładu tzw. *Biblii Ja-*

¹ W ten sposób odsyłam do: M. Adamczyk, *Stanisława Herakliusza Lubomirskiego poetycka parafraza księgi „Ecclesiastes”*. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 1. Ponadto stosuję w artykule następujące skróty: KA = A. Karpiński, *O autorze. W poszukiwaniu wizerunku „Salomona polskiego”*. W: S. H. Lubomirski, *Poezje zebrane*. T. 2: *Komentarze*. Wyd. A. Karpiński, *Adverbia moralia* oprac. M. Mejer. Warszawa 1996; KO = A. Karpiński, *Objaśnienia*. W: jw.; KU = A. Karpiński, *Uwagi do tekstów*. W: jw. – L = E. Lasocińska, *O „Eklezjastese” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego – Słowo i słowo*. „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 2. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

² S. H. Lubomirski, *Poezje zebrane*, t. 1: *Teksty* (1995); t. 2: *Komentarze*.

³ S. H. Lubomirski, *Wybór pism*. Wstęp, oprac. R. Pollak. Wrocław 1953. BN I 145.

⁴ J. Dąbkowska-Kujko, *Theatrum Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. W zb.: *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*. Red. nauk. A. Nowicka-Jeżowa. Warszawa 2016.

kuba Wujka⁵. Nieporozumienie to – jak trzeba nazwać ten stan rzeczy – wynika z przywiązania zbyt dużej wagi do powierzchownego podobieństwa dwóch przekładów. Celem niniejszego studium jest wykazanie, że podstawę parafrazy *Eklezjastes* stanowiła *Wulgata*.

W artykule przywołuję następujące wydania:

1) *Eklezjastes* Lubomirskiego zamieszczonego we wspomnianych *Poezjach zebranych*, w tomie 1, w opracowaniu Karpińskiego⁶;

2) *Księgę Eklezjastes* z *Biblii* Wujka⁷;

3) *Księgę Eklezjastes* według *Wulgaty* tzw. Syksto-Klementyńskiej⁸;

4) *Księgę Eklezjastes* z *Biblii* Jana Nicza, domniemanego tłumacza zwanego Leopolda⁹.

Cytaty z polskich starodruków transkrybowałem zgodnie z powszechnie przyjętymi zasadami¹⁰.

Utwór *Eklezjastes* po raz pierwszy opublikował pod własnym nazwiskiem Krzysztof Hadziewicz w 1702 roku, po śmierci Lubomirskiego¹¹. Zdaniem Karpińskiego, edycja poświadcza pierwszą z dwóch zachowanych redakcji autorskich, przekazy-

⁵ Zob. D. F r i c k, *Polish Sacred Philology in the Reformation and the Counter-Reformation. Chapters in the History of the Controversies (1551–1632)*. Berkeley – Los Angeles – London 1989, s. 133–235. Zob. też T. R u b i k, *Czy Jakub Wujek znał angielski? „Nowy Testament” z 1593 roku i angielskie źródło jego paratektu*. „Pamiętnik Literacki” 2018, z. 4, s. 235, przypis 1.

⁶ Wszystkie cytaty z tego źródła oznaczam jedynie numerami wersów.

⁷ *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu według tacińskiego przekładu starego w Kościele powszechnym przyjętego na polski język znowu z pilnością przełożone [...]*. Przeł. J. W u j e k. Kraków 1599. Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/5389/edition/9662/content> (data dostępu: 22 IV 2022). Cytaty z *Biblii* Wujka opatruję *siglum* „Koh”. Zdecydowałem się na to anachroniczne oznaczenie, żeby odróżnić odwołania do tekstu *Wulgaty*. Wszystkie cytaty, jeśli nie wskazano inaczej, pochodzą z tego wydania.

Cenzorzy tego wydania, na którym się opieram, wprowadzili liczne i daleko idące zmiany, wynikające z postulatów dostosowania tekstu do litery *Wulgaty* Syksto-Klementyńskiej. Zob. na ten temat np. K. D r z y m a ł a, *Wpływ księdza Stanisława Grodzickiego T. J. na tłumaczenie „Biblii” ks. Jakuba Wujka T. J.* „Polonia Sacra” 1951, z. 1. – K. G a s i o r o w s k i, *Dwa psalterze ks. Wujka*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1959, z. 3.

⁸ *Biblia Sacra Vulgatae editionis, Sixti V [...] et Clementis VIII auctoritate edita [...]*. Roma 1592. Cytaty oznaczam *siglum* „Ecccl.” We fragmentach przytaczanych z *Wulgaty* rozwinałem abrewiacje, postanowiłem jednak zachować oryginalną interpunkcję, aby nie sugerować żadnych interpretacji składni łacińskiej. Jak się okaże, Lubomirski i Wujek w wielu miejscach różnie ją rozumieli.

Wulgata Syksto-Klementyńska, na którą się powołuję, stanowi wynik prac papieskiej komisji biblijnej. Przygotowane przez nią wydanie z 1592 roku zostało w Kościele katolickim przyjęte jako obowiązujące i było używane do 2001 roku (kiedy zastąpiła je *Vulgata Nova*). Większość XVII-wiecznych katolickich wydań *Wulgaty* powtarzała tę edycję, co więcej – to do jej tekstu cenzorzy dostosowywali tekst przekładu Wujka.

⁹ *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu [...]*. Przeł. J. L e o p o l i t a. Kraków 1561. Na stronie: <https://polona.pl/item/biblia-to-iest-xiegi-starego-y-nowego-zakonu-na-polski-izeyk-z-pilnoscia-wedlug.MTE2MzMzOTU/0/#info:metadata> (data dostępu: 22 IV 2022).

¹⁰ Zob. K. G ó r s k i [i in.], *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*. Przykłady oprac. J. W o r o n c z a k. Wrocław 1955.

¹¹ L. H a d z i e w i c z [S. H. L u b o m i r s k i], *Drogi Ecclesiastes i prowerbialisty Pańskiego napomnienia [...]*. Kraków 1702. Wiele rekordów bibliograficznych wydania z 1706 roku (S. L. [S. H. L u b o m i r s k i], *Ecclesiastes po hebrajsku nazwany Coheleth [...]*. Warszawa 1706) oraz jego

waną – z mniejszymi lub większymi skażeniami – również w rękopisach. Dzieło ponownie wyszło spod pras w pijarskiej oficynie w 1706 roku. Druk, mający odzwierciedlać drugą redakcję (problem rozwijam w dalszej części artykułu), opatrzone na karcie tytułowej jedynie inicjałami Lubomirskiego, a przed rozdziałem 9, na stronie 30 – jego anagramem¹².

Eklezjastes powstał mniej więcej dwie dekady wcześniej, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XVII wieku, nieco później niż *Tobiasz wyzwolony*, pierwsza parafraza biblijna Lubomirskiego (KA 50–51). O ile jednak w *Tobiaszu*, marinistycznym i ariostycznym zarazem¹³, autor, wprowadzając liczne amplifikacje, zarezerwował sobie „swobodne stanowisko komentatora”¹⁴, o tyle w *Eklezjastesie* zachował daleko idącą powściągliwość w rozbudowywaniu treści i snuciu dygresji. Dzieło jest wiernym (choć poetyckim) przekładem księgi *Pisma Świętego* i to odróżnia ją od licznych w literaturze XVII wieku romansów biblijnych (A 34). Wierność Hieronimowej *Wulgacie* zapowiedział sam pisarz w *Przedmowie do czytelnika*:

Choćby też nawet Salomon za laty
Miał być położon między kandydaty.
Ja mu nie upstrzę suknie figurami,
Kontentując się nagimi słowami;
W taką go tylko będę szatę stroił,
Jaką mu niegdy Hieronim zakroił. [w. 15–20]

Tradycja przypisywała biblijnemu mędrcom autorstwo księgi¹⁵, „Salomon” metonimicznie wskazuje więc *Eklezjastes*a, utwór Lubomirskiego. Wśród badaczy panuje zgoda co do szczerości deklaracji o podażaniu wiernie za literą *Pisma*, kwestionuje się jednak zapowiadana rolę *Wulgaty* jako podstawy tłumaczenia¹⁶. Pollak stwierdzał:

Lubomirski oparł się o przekład Wujka, czego dowodem szereg dosłownych powtórzeń i przejętych

przedruku z 1731 roku (*Ecclesiastes po hebrajsku nazwany Coheleth [...]*, Toruń 1731) notuje K. Hadziewicz jako jednego z autorów dzieła bądź wydawcę.

- ¹² Zob. S. L. [S. H. Lubomirski], *Ecclesiastes po hebrajsku nazwany Coheleth [...]* (1706), s. 30: „Ambiens nulla Regna posco, / Laus mihi ac Regnum sis sola Virtus [Nie ubiegam się o żadne królestwa; / cnoto, bądź mi sama chwałą i królestwem]”, czyli „Stanislaus Lubomirius, Magnus Regni Poloniae Mareschalcus [Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny]” (przeł. A. Karpiński, KO 170). Rozwiązanie anagramu podaje Karpiński w *Poezjach zebranych Lubomirskiego* (t. 1, s. 344).
- ¹³ Zob. M. Brahm er, *Włoska oprawa „Tobiasza wyzwolonego”*. W: *Powinowactwa polsko-włoskie. Z dziejów wzajemnych stosunków kulturalnych*. Warszawa 1980, s. 195–205.
- ¹⁴ Cz. Hernas, *Barok*. Wyd. 8. Warszawa 2002, s. 523.
- ¹⁵ Zob. Św. Hieronim, *Komentarz do „Księgi Eklezjastes”*. Przekł., komentarz K. Bardski. Kraków 1995, s. 24.
- ¹⁶ Ogólnikowe informacje na temat podstawy przekazu („W taką go tylko będę szatę stroił, / Jaką mu niegdy Hieronim zakroił”, w. 19–20) podane przez Lubomirskiego w *Przedmowie do czytelnika* mogłyby odnosić się także do przekładu *Księgi Eklezjastes*a wykonanego przez św. Hieronima na potrzeby komentarza do tej księgi jeszcze przed powstaniem *Wulgaty*. Przeprowadzone przeze mnie porównanie tekstów wyklucza jednak taką możliwość. Oparłem się na wydaniu: S. Eusebius Hieronymus, *Commentarius in „Ecclesiasten” ad Paulam et Eustochium*. W zb.: *Patrologiae cursus completus. Series Latina*. Accurante et denuo recognoscente J.-P. Migne. T. 23. Parisiis 1879.

zwrotów. Tekst Wujka po prostu przetopił na jedenastozgłoskowce rymowane parzyście [...]. Szedł za wzorem swoim krok w krok, nie odstępował od niego nigdzie¹⁷.

Z pierwszym wydawcą *Eklezjastesy* zgodził się Czesław Hernas¹⁸. Podobną opinię wyraził Karpiński:

Regułą jest [...] konsekwentne podążanie za Wujkiem, szczególnie widoczne w miejscach, gdzie Lubomirski gubi sens *Wulgaty*, jakby nie sprawdzając polskiego przekładu z oryginałem [...]. Jeszcze wyraźniej widać to wówczas, gdy niejasne jest już sformułowanie Wujka, a Lubomirski bez dociekania sensu i zagładania do *Wulgaty* powtarza gotowe sformułowania, czyniąc tekst całkowicie niezrozumiałym [...]. [KA 55]

Do analogicznych wniosków doszła Estera Lasocińska:

podstawowym tekstem, którym posługiwał się Lubomirski, była *Biblia* w wersji Jakuba Wujka. [...] Niekiedy Hieronimowa *Biblia* służyła Salomonowi polskiemu do korekty, rzadko jednak po nią sięgał, powtarzając częstokroć błędy popełnione przez Wujka lub poprawiając je na własną rękę. [L 152]

Sąd ten podtrzymali także Małgorzata Krzysztofik¹⁹ oraz Grzegorz Trościński²⁰. Adamczyk z kolei dopuszczała możliwość używania przez Lubomirskiego przekładów niekatolickich oraz *Septuaginty* i *Biblii* hebrajskiej (*A passim*). Rozważania badaczki nad tekstem nie przyniosły wszakże jednoznacznej konkluzji. Karpiński twierdził, że brak wystarczających przesłanek, by podejrzewać autora o korzystanie z innych źródeł (KA 54). Analizując fragmenty przekładów, Lasocińska oddała zaś hipotezę posiłkowania się przez poetę polskimi tłumaczeniami niekatolickimi (*L passim*). Argumentacja badaczy w tym wypadku wydaje się przekonująca. Warto podkreślić, iż Adamczyk jako jedyna nie przystawała na przyjęcie „idei wyłącznie [...] przekładu wewnątrzjęzykowego, tj. prostego »przewierszowania« *Ecclesiastesy* Wujka przez Lubomirskiego” (A 45).

Z cytowanych prac wyłania się więc wizerunek tłumacza, który deklarował przekład z *Wulgaty*, choć korzystał głównie z *Biblii* Wujka, zagładając tylko niekiedy do wersji łacińskiej. Według dotychczasowych badaczy parafrazy Lubomirskiego dowodzić tego miałyby:

¹⁷ R. Pollak, wstęp w: Lubomirski, *Wybór pism*, s. LIV.

¹⁸ Zob. Hernas, *op. cit.*, s. 519: „Księgę *Eklezjastesy* czytał Lubomirski w przekładzie Jakuba Wujka”.

¹⁹ Zob. M. Krzysztofik, *XVII-wieczne parafrazy wierszowane „Starego Testamentu” jako przykład literackiej interpretacji biblijnego Słowa*. „Kieleckie Studia Teologiczne” t. 1 (2002), nr 2, s. 369: „Polski pisarz sparafrazował tekst przekładu księgi pióra ks. Jakuba Wujka (zarówno na poziomie słownictwa, jak i składni, nie rozszerzając jednocześnie pojemności wersetu biblijnego)”. Zob. też *ibidem*, s. 369, przypis 14.

²⁰ Zob. G. Trościński, *Wczasy wielkiego człowieka. Studium o poezji Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. Sandomierz 2005, s. 115: „Podstawą tekstową [...] *Eklezjastesy* była *Biblia* Jakuba Wujka i *Wulgata* będąca podstawą tłumaczenia polskiego translatora. Marszałek niekiedy jednak konfrontuje tekst polskiego jezuitę ze wzorem łacińskim. Lubomirski przejął za Wujkiem nowotestamentową terminologię [...], leksykę, błędy, których dopuścił się jezuitski tłumacz. Z *Wulgatą* łączy zaś tekst Marszałka przekład słowa »spiritus« [...]. Z *Wulgaty* pochodzi również motto utworu [...] oraz początkowe wersety rozdziałów *Koheleta*, towarzyszące w dziele Marszałka każdemu rozdziałowi”.

1) zapożyczanie przez poetę leksyki z Wujkowego przekładu, przede wszystkim nacechowanej konfesyjnie; wprowadzanie do *Starego Zakonu* realiów *Nowego Przymierza* (L 135, 148–149, 151–152);

2) występowanie bardzo podobnych sformułowań w *Eklezjastesie* i *Księdze Eklezjastesza z Biblii Wujka*;

3) bezkrytyczne przejmowanie rozstrzygnięć translatorskich jezuickiego tłumacza, uważanych za błędne.

Co więcej, zwolennicy tezy o niekorzystaniu przez Lubomirskiego z *Wulgaty* dowodzą, że miejsca w *Eklezjastesie*, w których miał on posiłkować się Hieronimowym tekstem, świadczą, iż kilkakrotnie nie zrozumiał jego sensu i niewłaściwie go oddał (KO 150–157; L 135–137). Pozostawiam na marginesie rodzące się już tu pytanie, czy taki obraz zgadza się ze stanem wiedzy na temat Salomona polskiego, autora tak erudycyjnych dzieł łacińskich, jak *Adverbia moralia* czy *De vanitate consiliorum*.

Występowanie tego samego słownictwa nacechowanego wyznaniowo można łatwo wytłumaczyć wpływem *Biblii Wujka* na ustabilizowanie leksyki katolickiej²¹. Lubomirski (autor m.in. *Teomuzy*, wierszowanego katechizmu w językach łacińskim i polskim) sięgał do terminologii swojej konfesji, występującej w przekładzie Wujka i utrwalonej w polszczyźnie za jego sprawą. Poza tym, jak wskazywała Lasocińska, w niektórych miejscach autor *Eklezjastesza* decydował się na użycie innych niż spotykane w *Biblii Wujka* leksemów z omawianego pola. Konsekwentnie miał tłumaczyć np. wieloznaczne słowo „*spiritus*” jako „*duch*”, kilkakrotnie rzekomo wbrew sensowi i kontekstowi *Wulgaty*²². Badaczka stwierdziła wręcz: „stosowanie [konsekwentnego – T. R.] odpowiednika słowa »*spiritus*« jest właściwie jedynym dowodem wnikliwszego spojrzenia na tekst św. Hieronima” (L 134).

Bardzo możliwe, że Lubomirski podczas pracy nad *Eklezjastesem* używał *Biblii Wujka* jako wzorca stylistycznego albo nawet jako źródła konkretnych rozstrzygnięć translatorskich. Podobieństwo tych dwóch spolszczeń narzuca się wyraźnie od Koh 9, 16 (w. 735) do końca, szczególnie w metaforycznym opisie starości (Koh 12, 3–6; w. 871–886). Zarówno jednak *Eklezjastes*, jak i przełożona przez Wujka *Biblia* są – według deklaracji autorskich – wiernymi tłumaczeniami *Wulgaty*. Po ingerencji cenzorów frazy *Biblii Wujka* mają miejscami charakter wręcz literalnego tłumaczenia „słowo za słowo”. Niekiedy tekst kalkuje łacińską składnię, czasem – tak jak w źródle łacińskim – niektóre nazwy własne nie zostały odmienione²³. Adamczyk zauważyła zresztą podobieństwo łączące *Eklezjastesza* również z *Biblią* Leopoldy, innym przekładem opartym na *Wulgacie* (A 45)²⁴, co obrazuje Tabela 1.

²¹ Zob. m.in. G. B o r y s ł a w s k a, *Różnice między kolejnymi wydaniami „Nowego Testamentu” w przekładzie Jakuba Wujka*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” 1981, s. 5.

²² Zob. L 134: „Lubomirski z niezwykłą konsekwencją tłumaczy wieloznaczne »*spiritus*« jako »*duch*« [...]”. Można wskazać jednak kontrprzykłady – zob. Tabela 3.

²³ Zob. np. J. W u j e k, *Przedmowa do czytelnika*. W: „*Nowy Testament*” w przekładzie ks. dr. Jakuba Wujka T. J. z roku 1593. Wstęp, uwagi W. S m e r e k a. Kraków 1966, s. LVII–LXVIII.

²⁴ Z badaczka polemizowała L a s o c i ń s k a (L 138).

Tabela 1: Zestawienie podobnych przekładów fragmentów *Wulgaty* z *Biblii* Wujka, *Biblii* Leopolda oraz *Eklezjastes*

Locus	Wulgata	Biblia Wujka	Biblia Leopolda	Wersy	Eklezjastes
9, 18	<i>Melior est sapientia, quam arma bellica [...].</i>	Lepsza jest mądrość niż oręż wojenne [...].	Lepsza jest mądrość niżli oręż wojenne [...].	741	Lepsza jest mądrość nad wszystkie oręż [...].
10, 7	<i>Vidi servos in equis: et principes ambulantes super terram quasi servos.</i>	Widziałem sługi na koniach, a książęta chodzące po ziemi jako sługi.	Widziałem sługi na koniach siedzące, a książęta po ziemi jakoby sługi chodzące.	763–764	Widziałem sługi na koniach siedzące, / A państwo pieszo jak sługi chodzące.
10, 19	<i>In risum faciunt panem [...].</i>	Na śmiech czynią chleb [...].	W śmiechu czynią chleb [...].	803	Na śmiech chleb czynią [...].
11, 1	<i>Mitte panem tuum super transeuntes aquas [...].</i>	Rzucaj chleb twój na wody ciekące [...].	Puść chleb twój na wody ciekące [...].	813	Puść tylko chleb twój na wody ciekące [...].
12, 4	<i>Et claudunt ostia in platea, in humilitate vocis molentis, et consurgunt ad vocem volucris, et obsurdescunt omnes filiae carminis [...].</i>	I zawrą wrota na ulicę, w poniżeniu głosu mielącej, i powstaną na głos ptaszy, i ogłuszą wszystkie córki śpiewania.	A zamkną się drzwi na ulicy w poniżeniu głosu mielącego. I powstaną na głos ptaszy a okchną [tj. ogłuchną – T. R.] ²⁵ wszystkie córy śpiewania.	871–874	I zamkną wrota na ulicę śmieje / Za poniżeniem głosu tej, co miele; / I na głos ptaszy z miejsc swoich powstaną, / I głuche córki śpiewania się staną [...].

Jak widać, przytoczone fragmenty każdego z trzech polskich przekładów mają charakter literalnego tłumaczenia, co potwierdza także analiza innych fraz z omawianych dzieł. Uważam, że w takiej sytuacji podobnie brzmiące, a nawet praktycznie identyczne sformułowania w *Eklezjastesie* i *Biblii* Wujka nie dowodzą kopiowania tego tekstu przez Lubomirskiego. Wykażę zresztą w dalszej części studium, że w *Eklezjastesie* między fragmentami przypominającymi przekład polskiego jezuitę występują miejsca, które świadczą o kreatywności interpretacyjnej poety i jego niezależności od tradycji egzegetycznej nawet w końcowych rozdziałach (Argumenty 10 i 11).

Moim zdaniem, przekonujących dowodów kalkowania przez autora rozwiązań Wujka (bądź cenzorów jego przekładu) bez porównywania odpowiednich fragmentów z *Wulgatą* dostarczyłoby jedynie wskazanie fragmentów, w których oba teksty zawierają te same błędy, są sprzeczne ze źródłem łacińskim²⁶. W Argumentach 1–8 omawiam takie przypadki, a także passusy zawierające „pomyłki translatorskie”, jakie opisano w literaturze, w Argumentach 9–12 przedstawiam dodatkowe przesłanki tekstowe wspierające tezę o wykorzystywaniu przez Lubomirskiego przede wszystkim *Wulgaty*.

²⁵ *Okchnąć*. Hasło w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 21. Wrocław 1992, s. 202–203.

²⁶ Przyjmując takie kryterium, kieruję się pracą Z. W a n i c o w e j *Mechanizm błędów translacyjnych w „Biblii Królowej Zofii” a spór o podstawę jej przekładu* („Językoznawstwo” 2010, z. 1).

Argument 1

Eccl. 1, 4–7:

Oritur sol, et occidit, et ad locum suum revertitur: ibique renascens, gyrat per Meridiem, et flectitur ad Aquilonem; lustrans universa in circuitu pergit spiritus, et in circulos suos revertitur. Omnia flumina intrant in mare, et mare non redundat; ad locum, unde exeunt flumina, revertuntur ut iterum fluant.

Koh 1, 4–7:

Słońce wschodzi i zachodzi, i wraca się do miejsca swego; i tam znowu wszczedszy, kraży przez południe i skłania się ku północy; przechodząc wszystko wokół idzie wiatr i nawraca się do okręgów swoich. Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a morze nie wylewa; do miejsca, z którego wyszły rzeki, wracają się, aby znowu ciekły.

Eklezjastes, w. 39–48:

Wschód lotne słońce wnet w zachód obraca
I na swe miejsce znowu się powraca.
I ledwo zajdzie, prędko potym wznidzie,
Aż przez południe do północy przyjdzie.
Lustrując wszystko duch wokół kraży
I tam skąd wyszedł, prędkim pędem daży²⁷.
Wszelka swe rzeka wody w morze wlewa,
Samo zaś morze nigdy nie wylewa;
A rzeki, skoro w morze zapłynęły,
Tam się wracają, skąd początek wzięły.

Zdaniem Lasocińskiej, tłumaczenie wbrew kontekstowi miałoby polegać na przełożeniu „*spiritus*” jako „duch”, nie zaś – „wiatr”. Na takie znaczenie słowa w tym miejscu wskazywałby motyw czterech żywiołów (słońce oznacza ogień) (L 134). Przekład jest jednak niesprecyzyjny z *Wulgatą* i koherentny z całym *Eklezjastesem*. Fragment można rozumieć np. jako wyraz przekonania o czuwaniu nad światem opatrności Boskiej („Ducha”, zob. w. 389–390, 461–462, 533–534) albo jako informację o powrocie duszy do Stwórcy po śmierci człowieka (póki się „duch do Boga, co go dał, nie wróci” (w. 888))²⁸.

Dodatkowy problem łączy się ze wzmiankowaną wcześniej tezą Karpińskiego o dwóch redakcjach utworu: właśnie zmiana w obrębie analizowanego fragmentu (w. 43–44) „powinna być uznana za korektę autorską” (KA 55; zob. też KU 84–85). Niestety, badacz nie podał kryteriów, jakimi się kierował, nie rozstrzygał także, czy pozostałym zmianom w edycji pijarskiej z 1706 roku również przysługuje taki status (KU 89–90), a dopuszczał ponadto możliwość ingerencji wydawców w tekst tej

²⁷ Wersy 43–44 to wariant z pijarskiego wydania z 1706 roku, przez Karpińskiego uznany za autorski i włączony do tekstu głównego.

²⁸ W wielu biblijnych kontekstach „wiatr” i „duch” są wyrazami synonimicznymi albo – ściślej – „wiatr” może symbolizować „ducha”, np. w J 3, 8: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd pada. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (cytuje z edycji: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich [...]. *Biblia Tysiąclecia*. Wyd. 3, popr. Poznań–Warszawa 1980). Pokazuje to, że przekład z *Biblii* Wujka, inaczej niż tłumaczenie wybrane przez Lubomirskiego, zachowuje dwuznaczność Eccl. 1, 4–7. Może chodzić i o Ducha, i – po prostu – o wiatr. Cytowany fragment w przekładzie Wujka brzmi: „Duch, kędy chce, tchnie i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie. Tak jest wszelki, który się narodził z Ducha” (J 3, 8).

edycji (KU 84; KA 55; KO 152–157). W pierwszej redakcji utworu (we wszystkich uwzględnionych przez Karpińskiego przekazach rękopiśmiennych oraz w plagiacie Hadziewiczza) fragment brzmi: „Toż [słońce] wszystkich duchów swym światłem dosięga / I jednostajnie swój okrag obiega” (KU 86).

Fraza ta ma odstawać od *Wulgaty* (L 142). Gramatyczna interpretacja Lubomirskiego nie jest jednak sprzeczną z jej literą. Tłumacz nie uznał słowa „*spiritus*” za *Nominativus singularis* (podmiot zdania), lecz za *Accusativus pluralis* (dopełnienie). Według leksykonu Jana Mączyńskiego słowo „*spiritus*” miało rodzaj nijaki²⁹. Istnienie takiej tradycji opisu gramatycznego wyjaśnia potraktowanie „*universa*” jako przydawki „*spiritus*”, stąd „wszystkich duchów”. „Dosięganie” z kolei nie wykracza poza pole semantyczne czasownika „*pergere*”³⁰. Przyjęte przez Lubomirskiego rozwiązanie zdaje się przekazywać treści charakterystyczne dla jego filozofii. Blask Słońca, figura Boskiego światła, dociera do wszystkich ludzkich dusz:

Jako Słońca jasność w wielkości swojej świecąca, gdy przez rozpadliny ciemne przenika zamknięcia, wycieńcza się w promienie, które, jeżeli obłok przetnie zaćmieniem, nie giną, ale widzimy, że się do światła Słońca cofają, skąd wyniknienia początek miały. Tak właśnie rozum nieskończony Boski, niewyczerpanego światła Swego albo raczej żywota wiecznego zupełność zawierając w sobie, w ciała ludzkie przez dusze rozumne, jako przez promienie swoje wchodzi [...]³¹.

Jak twierdziła Lasocińska, nie podzielając argumentacji Karpińskiego odnośnie do drugiej redakcji autorskiej (L 142–143; 143, przypis 28), omawiana zmiana (a zatem i oddanie wbrew kontekstowi słowa „*spiritus*” jako „duch”, nie zaś „wiatr”) była dziełem nie autora, lecz pijarów odpowiadających za edycję; najprawdopodobniej uznali oni odczytanie Lubomirskiego za zbyt kontrowersyjne (L 142–143). Takie twierdzenie wydaje się przekonujące. Ponadto pominięcie innego fragmentu (zob. Argument 3) mogło być przejawem cenzury (KO 152; L 143). Drugą redakcję utworu raczej należałoby łączyć również z pijarską kontrolą, nie tylko zaś z korektami poety, co ostatecznie przyznał sam Karpiński³².

W każdym razie niewłaściwe, a na pewno przedwczesne byłoby oddalenie hipotezy Karpińskiego o drugiej autorskiej redakcji utworu³³. Jak uzmysławia Tabela 2, wiele zmian ewidentnie nie polega na usunięciu potencjalnie kontrowersyjnych fragmentów, lecz zdaje się zmierzać do wygładzenia i ulepszenia dzieła (w kilku wypadkach, moim zdaniem, z jak najlepszym skutkiem: w. 315–316, 324, 475–476, 837–838). Warto przypomnieć, że przed rozdziałem 9 *Eklezjastes*a w edycji pijarskiej umieszczono ten sam anagram pisarza, co w anonimowym wydaniu *Adverbia moralia* z 1688 roku, kontrolowanym przez Lubomirskiego. Jeśli zastosowanie iden-

²⁹ I. Macziński [J. Mączyński], *Lexicon Latino-Polonicum*. Regiomonti Borussiae 1564, k. 408v.

³⁰ Zob. np. *Pergere*. Hasło w: *Oxford Latin Dictionary*. Ed. P. G. W. Glare. Oxford–London 1968, s. 1340.

³¹ S. H. Lubomirski, *Momenta ostatnie życia [...] Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. [Przekł. anonimowy]. Warszawa 1707, s. 59–60. Na stronie: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=40432> (data dostępu: 22 IV 2022).

³² A. Karpiński, „Decymka myśli świętych”, „Poezje Postu świętego” i „Eklezjastes” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego – poszukiwanie archetypu tekstu. W: *Tekst staropolski. Studia i szkice o literaturze dawnej w rękopisach*. Warszawa 2003, s. 149–151.

³³ *Ibidem*.

tycznego odsłonięcia autorstwa było realizacją zamysłu twórcy, to wspierałoby to dyskutowaną hipotezę.

Tabela 2: Hipotetyczne autorskie korekty. Zestawienie fragmentów *Wulgaty* z tekstem *Eklezjastes*a ustalonym przez A. Karpińskiego oraz z edycją pijarską³⁴

Locus	Wulgata	Wersy	Tekst <i>Eklezjastes</i> a ustalony przez A. Karpińskiego	Pijarskie wydanie <i>Eklezjastes</i> a z 1706 roku
2, 8	<i>fecit mihi [...] scyphos, et urceos in ministerio ad vina fundenda; [...].</i>	137–138	Miałem i służby, puchary i dzbany, / I na Sylenów likwor roztruchany.	Miałem i służby, puchary i dzbany, / I na likwory winne roztruchany.
4, 4	<i>et in hoc ergo vanitas, et cura superflua est.</i>	315–316	I to jest marność: staranie daremne / Czynić o rzeczy całe niepotrzebne.	I toć jest marność: z troskliwym kłopotem / Starać się o to, co prawie nic potem.
4, 8	<i>Unus est, et secundum non habet, non filium, non fratrem [...].</i>	323–324	Jeden, co sam jest, a nie ma drugiego, / Ni syna, ani brata, ni krewnego [...].	Jeden, co sam jest, a nie ma drugiego, / Ni syna, brata, ani pokrewnego.
7, 1	<i>Aut quis ei poterit indicare quid post eum futurum sub sole sit?</i>	475–476	Kto li pokaże i kto mu wywiedzie, / Co się po zejściu jego dzieć tu będzie?	Kto li pokaże i kto li mu zgadnie? / Jak która po nim rzecz pod słońcem padnie?
7, 3	<i>Melius est ire ad domum luctus, quam ad domum convivii [...].</i>	481–482	Lepiej do domu wnieść tego, gdzie rady / Panują troski, niż kędy biesiady [...].	Lepiej wnieść w ten dom, gdzie rzewliwe płacze, / Niż gdzie swywola przy biesiadzie skacze [...].
7, 18	<i>ne moriaris in tempore non tuo.</i>	529–530	Abyć przed czasem życie zamierzone / W lot nie ucięły Parki rozdrażnione.	Abyć przed czasem naskwapne zegarki / Zle prędko życia nie skróciły Parki.
10, 5	<i>Est malum quod vidi sub sole, quasi per errorem egrediens [...].</i>	757–758	Jest złość pod słońcem, co rzkomo zbłądzeniem / Zowie się, jakby to niepostrzeżeniem [...].	Jest złość pod słońcem, co tytuł zbłądzenia / I niby imię ma niepostrzeżenia.
11, 7	<i>Dulce lumen, et delectabile est oculis videre solem.</i>	837–838	Zawsze jasności widzenie jest wdzięczne / I miło patrzeć na światło słoneczne.	Zawsze jasności jest wdzięczne widzenie / I miło patrzeć na słońca promienie.

Argument 2

Eccl. 3, 18–21:

Dixi in corde meo de filiis hominum, ut probaret eos Deus, et ostenderet similes esse bestiis. Idcirco unus interitus est hominis, et iumentorum, et atqua utriusque conditio. Sicut moritur homo, sic et illa moriuntur; similiter spirant omnia, et nihil habet homo iumento amplius; cuncta subiacent vanitati, et omnia

³⁴ S. L. [S. H. Lubomirski], *Ecclesiastes, po hebrajsku nazywany „Cohélet” z „Pisma Świętego” na wiersz polski przetłumaczony [...]*. Warszawa 1706. Na stronie: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=601855> (data dostępu: 22 IV 2022).

pergunt ad unum locum; de terra facta sunt, et in terram pariter revertentur. Quis novit si spiritus filiorum Adam ascendat sursum, et si spiritus iumentorum descendat deorsum?

Koh 3, 18–21:

Rzekłem w sercu synom ludzkim, aby ich Bóg doświadczył i ukazał, że są bestiami podobni. Prze-
toż jednakże jest dokończenie człowieka i bydła, i równy stan obojga. Jako umiera człowiek, tak i one
umierają, i jednakże tchną wszystkie, i nie ma człowiek nic więcej nad bydło; wszystko podległo marności
i wszystko idzie na jedno miejsce. Z ziemi są uczynione i w ziemię się jednak obracają. Któż wie, jeśli
duch synów Adamowych wstępuje wzgórze, a jeśli duch bydłecy zstępuje na dół?

Eklezjastes, w. 273–291:

Rzekłem w swym sercu, jako Bóg próbuje
Ludzi i jako równych pokazuje
Niemym zwierzętom, kiedy śmierć zawzięta
Jednako bierze ludzi i bydła.
Jeden obojga cel: oboje muszą
Wydartą żywot pieczętować duszą.
Człowiek umiera i te też zdychają,
Oba z jednego dech powietrza mają,
Równym tchem żyją od swego poczęcia;
Nic więcej nie ma człowiek od bydłęcia,
Wszelkiej marności stworzenie podlega
I do jednego kresu wszystko zbiega.
Wszystko z mizernej ziemi ulepione
Ziemi się wraca w ziemię obrócone.
Kto wie, czy li duch Adamowych synów
Pójdzie do góry szukać Cherubinów,
A dusze bydła, skoro pozdychają,
Jeżeli kędy na dół pospadają?
Ja się nie badam, bo mi nic do tego.

Fraza „śmierć zawzięta / Jednako bierze ludzi i bydła” (w. 275–276) ma od-
stępować od „*Sicut moritur homo, sic et illa moriuntur*” (Eccl. 3, 19; KO 152). Kolejne
dwa wersy (277–278), usunięte w wydaniu pijarskim, to amplifikacja, „która nie-
potrzebnie zwracała uwagę na ten fragment” (L 143). Najbardziej rzucającym się
w oczy naddatkiem jest wszakże ostatnia linijka cytowanego ustępu, odautorskie
zastrzeżenie, że tak kontrowersyjne kwestie nie interesują tłumacza. Ma to być
jedyne tego rodzaju wtętu w całym *Eklezjastesie* (KA 55).

Jak słusznie wskazywali Adamczyk (A 45–47) oraz Karpiński (KA 54–55), autor
zachowywał strukturę retoryczną księgi, wzmacniał i podkreślał występujące
w *Wulgacie* środki, np. paralelizm znaczeniowy i syntaktyczny członów, wypełniał
11-zgłoskowiec „powtórzeniami synonimicznymi bądź pleonazmami”, „które nie
kłóca się z oryginałem, uzupełniają natomiast wyrażoną w nim intencję” (KA 56).
To właśnie widać w w. 280: „Oba z jednego dech powietrza mają”, oddającym łaciń-
skie „*similiter spirant omnia*”. W tym miejscu w *Wulgacie* nie czytamy o powietrzu,
dalej pojawia się jednak: „*omnia [...] de terra facta sunt [...]*”, co wyjaśnia sposób,
w jaki Lubomirski rozbudował omawiany wers.

Podobnie, tzn. jako rozbudowanie paralelizmów bądź wzmacnianie struktury
retorycznej, można postrzegać w. 275–278. Są one niejako argumentem; wydoby-
wają najważniejsze wątki rozwijane w dalszej części wywodu. Tak więc fraza „śmierć
zawzięta / Jednako bierze ludzi i bydła” nie jest wcale niedokładnym tłumaczeniem
łacińskiej syntagmy „*Sicut moritur homo, sic et illa moriuntur*” (tej odpowiada w. 279:

„Człowiek umiera i te też zdychają”), lecz podsumowaniem całego fragmentu. Analogicznie usunięty przez pijarów dwuwiersz (w. 277–278) odnosi się do rozważań nad pośmiertnym losem „ducha Adamowych synów” (w. 287) oraz „dusze bydła” (w. 289). Początek frazy: „Jeden obojga cel [...]” (w. 277), to skądinąd bliski odpowiednik „*Idcirco unus interitus est hominis, et iumentorum [...]*” (Eccl. 3, 19).

Najpoważniejszy w tym fragmencie jest wszakże problem duszy zwierząt. Jak pisała Adamczyk:

z wyraźną przykrością stwierdzamy błąd Lubomirskiego, który zda się bezpiecznie brnąć przez pułapki tekstu i konsekwentnie we wcześniejszych wersach wprowadzając słowa: „dech”, „tchem”, „duch” – nagle, w samym końcu wywodów wprowadza „dusze”, przypisując je w dodatku zwierzętom. To w odniesieniu do pracy poety jeden – najcieńszego kalibru – zarzut. [A 44–45]³⁵

Właściwym tłumaczeniem byłyby „dech” czy „tchnienie”, ożywiające zarówno ludzi i zwierzęta. Sąd badaczki zgadza się z ustaleniem Lasocińskiej: „*spiritus*» zawsze tłumaczy pisarz jako »duch« lub »dusza«, nawet tam, gdzie mowa jest o biologicznym tchnieniu ożywiającym człowieka w łonie matki (w. 825–826)” (L 134). Nie można jednak zgodzić się z takimi stwierdzeniami. Lubomirski wcale nie popadł tutaj w herezję, co pokazuje np. fragment opowieści o stworzeniu świata z *Księgi Rodzaju* w tłumaczeniu Wujka: „Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz dusze żywiącej, i ptastwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba. I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żywiącą i ruszającą się [...]” (Rdz 1, 20–21)³⁶, albo komentarz marginalny do Rdz 2, 7 („I natchnął w oblicze jego [tj. człowieka] dech żywota”³⁷): „Aby okazał zacność dusze człowieczej i różność od innych zwierząt. Bo innych zwierząt dusze z teje materyjej, z której i ciała pochodza”. Zwierzęta (a nawet rośliny!) też mają duszę, choć materialną. Koncepcja duszy jako ożywiającego, biologicznego „tchnienia” jest równoważna z tezami psychologicznymi tomizmu i ówczesnej teologii katolickiej, wywodzącymi się z dzieła *De anima* Arystotelesa – znajduje także odzwierciedlenie w dawnych definicjach słownikowych³⁸.

Argument 3

Eccl. 4, 13–16:

Melior est puer pauper et sapiens, rege sene et stulto, qui nescit praevidere in posterum. Quod de carcere, catenisque interdum quis egrediatur ad regnum; et alius natus in regno, inopia consumatur. Vidi cunctos viventes, qui ambulant sub sole cum adolescente secundo, qui consurget pro eo. Infinitus numerus est populi omnium, qui fuerunt ante eum; et qui postea futuri sunt, non laetabuntur pro eo [...].

³⁵ Teza badaczki jest rozpowszechniona w literaturze, zob. np. KA 55. – L 141–142. – G. Raubo, *Barokowy świat człowieka. Refleksja antropologiczna w twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. Poznań 1997, s. 43. Rozważania Adamczyk odnoszą się wyłącznie do w. 289. W wersach 277–278 także mowa o duszy zwierząt, wersów tych brak jednak w drukach z 1706 i 1731 roku. Na tym ostatnim oparł swoją edycję Pollak, z jego wydania z kolei korzystała badaczka.

³⁶ Zob. Gen. 1, 20–21: „*Dixit etiam Deus: Producant atque reptile animae viventis, et volatile super terram sub firmamento caeli. Creavitque Deus Cete grandia, et omnem animam viventem atque mobilem [...]*”.

³⁷ Zob. Gen. 2, 7: „*et inspiravit in faciem eius spiraculum vitae [...]*”.

³⁸ Zob. Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku*. – *Summa teologii* I, 75–89. Przeł., oprac. S. Świężawski. Wyd. 3. Kęty 2000, s. 33–36. Zob. też *Dusza*. Hasło w: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. Wyd. 2, poprawione i pomnożone. T. 1. Lwów 1854, s. 560–561. – *Dusza*. Hasło w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 6 (1972), s. 192: „To, co ożywia ludzi, zwierzęta i rośliny, utożsamiane niekiedy z tchnieniem lub krwią; życie, siły życiowe, zdrowie [...]”.

Koh 4, 13–16:

Lepsze jest pacholę ubogie a mądre niżli król stary a głupi, który nie umie opatrzeć na przyszły czas. Że czasem drugi z więzienia i z oków wychodzi na królestwo, a drugi urodziwszy się królem, zostawa żebrakiem. Widziałem wszystkie żyjące pod słońcem, chodzące z młodzieńcem wtóym, który ma nastać po nim. Niezliczona liczba jest ludzi wszystkich, którzy byli przed nim: a którzy potym będą, nie będą się weselić z niego.

Eklezjastes, w. 343–356:

Lepszy jest chłopiec ubogi, rozsądny,
Niżli król stary, głupi, nieporządny,
Co nic nie umie, ani myśli o tym,
Jak przyszłym rzeczom zabiegać na potym.
Trafi się czasem z kajdan i więzienia
Wniść komu na tron wielkiego imienia,
A drugi, co się urodził w koronie,
Nędza, nie złotem opasuje skronie.
Widziałem wszystkich pod słońcem żyjących,
Pospołu z wtóym młodzieńcem chodzących,
Który za tamtym mocno trzymać będzie.
Nieskończona jest liczba ludu wszędzie,
Wszystkich tych, którzy jeszcze przed nim byli,
A przyszli się nim nie będą cieszyli.

Opowieść ta, jak dowodził Karpiński i za nim Lasocińska, traktuje o płonności nadziei związanych ze zmianą władcy – choć mądry młodzieniec, który zastąpił niedobrego, starego króla, początkowo cieszy się powszechnym poparciem ludu, kolejne pokolenie będzie już niezadowolone z jego rządów. Przekład Wujka jest, zdaniem badaczy, niejasny i nie oddaje tego sensu. Lubomirski, „podążając bezkrytycznie za Wujkiem [...]” (KO 152), miałyby uczynić tekst jeszcze bardziej niezrozumiałym (KA 55; KO 152–153; L 135–136).

Biblia Wujka nie oddała się tutaj od literalnego sensu *Wulgaty*, zachowując wiele z jego niejednoznaczności³⁹. Lubomirski z kolei zastąpił niektóre syntagmy łacińskie konstrukcjami peryfrastycznymi („co się urodził w koronie”, w. 349) bądź metaforycznymi („Nędza, nie złotem opasuje skronie”, w. 350). Co najmniej jedna z nich nie mogłaby się pojawić, gdyby poeta nie zaglądał w tym miejscu do *Wulgaty*: „Który za tamtym trzymać będzie” (w. 353). Fraza odpowiada łacińskiemu „*qui consurget pro eo*” (*Eccl.* 4, 15). W *Biblii* Wujka została ona oddana: „który ma nastać po nim”. Autor *Eklezjastes*a inaczej rozumiał omawiane wyrażenie, prawdopodobnie jako metaforę: „który powstanie (ujawni się, powstanie zbrojnie) dla niego, będzie go bronić, popierać”⁴⁰, stąd – „za nim trzymać będzie”⁴¹. Dwa polskie odczytania jawią się jako równoważne interpretacje tekstu *Wulgaty*.

³⁹ Wersety są przetłumaczone „słowo za słowo” z dwoma wyjątkami: pierwszym z nich jest wprowadzenie niezbędnego przyimka zamiast funkcji przypadka *Ablativus comparationis* („*Melior est puer [...] rege [...]*” <*Eccl.* 4, 13>, „Lepsze jest pacholę [...] niżli król [...]” <*Koh* 4, 13>) oraz frazy „zostawa żebrakiem” (*Koh* 4, 14) jako odpowiednika „*inopia consumatur*” (*Eccl.* 4, 14).

⁴⁰ Zob. *Consurgere*. Hasło w: *Oxford Latin Dictionary*, s. 425. Na podobne przełożenie „*consurgere*” decydował się również Wujek, np. w *Psalmie* 93, 16. „*Quis consurget mihi [...]*” oddał jako „Któż powstanie ze mną [...]” (w: *Psalterz Dawidów [...]*. Przeł. J. Wujek. Kraków 1594. Na stronie: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/16369/edition/14439/content> <data dostępu: 22 IV 2022>). Cenzorzy zmienili fragment na „Któż mi powstanie”.

⁴¹ Zob. *Trzymać*. Hasło w: *L i n d e, op. cit.*, t. 5 (1859), s. 735: „Trzymać za kim, trzymać z kim, stać

Argument 4

Eccl. 7, 16–19:

impius multo vivit tempore in malitia sua. [...] Bonum est te sustentare iustum, sed et ab illo ne substrahas manum tuam [...].

Koh 7, 16–19:

niezbożny długo żyje we złości swojej. [...] Dobrze jest wspomagać sprawiedliwego, ale i od niego nie odciągaj ręki twojej [...].

Eklezjastes, w. 521–532:

[...] niezbożny, długie wiodąc lata,
Zażywa jak chce w nieprawościach świata.
[.]
Wspomóc, rzecz dobra jest, sprawiedliwego;
Ani oddalaj ręki twojej od niego,

W myśl tego fragmentu – jak rozumie go Karpiński i Lasocińska – należy wspomagać zarówno „sprawiedliwego”, jak i „niezbożnego” (Koh 7, 16). Do niego ma odnosić się syntagma „*ab illo*”. Dlatego jednocześnie w *Biblii* Wujka i w *Eklezjastesie* powinno być – poprawnie i zgodnie ze znaczeniem zaimka – „tamtego” (KO 154; L 136–137). Tę interpretację – jak się wydaje, słuszną – potwierdza *Biblia* Leopoldy. Także w *Biblii* Wujka obok tekstu wersetu, w którym „*ab illo*” przetłumaczono jako „od niego”, znajduje się nota marginalna o treści: „wspomagając jednego, nie opuszczaj drugiego”.

Ów fragment jawi się więc jako wyjątek. W tym miejscu faktycznie Lubomirski mógł popełnić błąd translatorski (gdyby nie postanowił – co również prawdopodobne – świadomie odejść od litery tekstu) albo zasugerować się interpretacją zawartą w *Biblii* Wujka i nie zajrzeć do *Wulgaty*. Jeśli istotnie tak było – dlaczego nie zasugerowałby się też komentarzem tłumacza, w którym ten podawał poprawne znaczenie tekstu? Poeta mógł bowiem posługiwać się wyłącznie drukiem z 1599 roku zaopatrzonym w tę adnotację marginalną. W wieku XVII nie ukazało się ani jedno wydanie tekstu przekładu Wujkowego, które zawierałoby *Stary Testament* (oprócz edycji *Psałterza*).

Argument 5

Eccl. 9, 18 – 10, 1:

qui in uno peccaverit, multa bona perdet. [granica rozdziałów – T. R.] Muscae morientes perdunt suavitatem unguenti.

Koh 9, 18 – 10, 1:

kto by w jednym zgrzeszył, wiele dobrego straci. [granica rozdziałów – T. R.] Muchy zdychające psują wonną wdzięczność drogiego olejku.

Eklezjastes, w. 743–746:

A kto by grzechu ważył się jednego,
Ten siła oraz utracą dobrego.
[granica rozdziałów – T. R.]
I muchy biedne, kiedy pozdychają,
Żadnej wonności zapachu nie znają.

przy kim zdaniem, obstawać; [...] »Ujrzą wnet oczyma swemi, że pan trzyma za dobrami«. *J. Kchan. Ps. 16*”.

Przytoczone fragmenty, choć odseparowane granicą rozdziałów, Karpiński rozpatrywał jako połączone, zgodnie zresztą z tradycją egzegetyczną⁴². Tłumaczenie Lubomirskiego, zdaniem badacza, odpowiada literze *Wulgaty* („*perdere*” to zarazem „zniszczyć” i „utracić”), ale nie odzwierciedla jej znaczenia: tak jak jeden grzech niszczy wiele dobrego (*Eccl.* 9, 18), tak niewielkie muchy potrafią zanieczyścić całe naczynie olejku (*Eccl.* 10, 1; KO 155). Lubomirski, pisząc o „muchach biednych [marnych, nędznych⁴³ – T. R.]”, które po śmierci nie mogą cieszyć się piękną wonią pachnidła, miałby wręcz nadać tekstowi „postać humorystyczną”: wbrew *Wulgacie* wybrał odczytanie pozbawione sensu (L 137–138).

Abstrahując od poczucia humoru autora *Eklezjastes*a, warto zwrócić uwagę, że przyjęty przez niego ekwiwalent, choć mniej konwencjonalny, jest jednak zgodny z łacińską semantyką. Tłumaczenie Lubomirskiego pozostaje spójne z treścią dzieła. Autor biblijnej księgi wielokrotnie zachęca do korzystania z owoców pracy za życia, po śmierci bowiem nie będzie już takiej możliwości (np. w. 201–209, 630–636, 689–708). Synów Adamowych i zwierzęta czeka ten sam los: „śmierć zawzięta / Jednak bierze ludzi i bydłęta”. Dlatego „muchy biedne”, kiedy zdechną, nie będą już się cieszyć wonnością olejku, tak jak człowiek po śmierci nie może jeść i pić.

Argument 6

Eccl. 10, 4–5:

Si spiritus potestatem habentis ascenderit super te, locum tuum ne dimiseris; quia curatio faciet cessare peccata maxima. Est malum quod vidi sub sole, quasi per errorem egrediens a facie principis.

Koh 10, 4–5:

Jeśli duch panującego wstąpi na cie, nie opuszczaj miejsca twego; abowiem leczenie uczyni, że przestaną grzechy wielkie. Jest złość, którą widział pod słońcem, jakoby za obładzeniem wychodzącą od obliczności książećcia.

Eklezjastes, w. 753–759:

Gdy na cie wstąpi duch panującego,
Przecie dlatego nie trać miejsca swego,
Albowiem temu leczenie poradzi
I wielkich grzechów mnóstwo oraz zgładzi.
Jest złość pod słońcem, co rzkomo zbłądzeniem
Zowie się, jakby to niepostrzeżeniem,
A od oblicza więc panów pochodzi;

W tym fragmencie Lubomirski miał powtórzyć za *Biblią* Wujka nieadekwatne oddanie słowa „*spiritus*” przez „duch”. Łaciński leksem oznaczałby tutaj ‘gniew’ władcy („księcia”) z drugiej części omawianego ustępu: w. 757–759 (KO 156; L 134). Taki sens wyraża np. *Biblia Tysiąclecia*.

Odczytanie wybrane przez Wujka (bądź cenzorów) oraz Lubomirskiego jest

⁴² Zob. Cornelius Cornelii a Lapide, *Commentarii in Ecclesiasten [...]*. Antverpiae 1657, s. 287: „*gnoma haec [tj. Muscae morientes – T. R.] pertinet ad finem capituli praecedentis [...]. (Ita S. Hieronymus) et Olympiodorus]* [gnoma ta odnosi się do końca poprzedniego rozdziału [...]. (Tak św. Hieronim i Olympiodor)]”.

⁴³ Zob. *Biedny*. Hasło w: Linde, *op. cit.*, t. 1, s. 101. – *Biedny*. Hasło w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 2 (1967), s. 119–120.

jednak całkowicie zgodne z katolicką tradycją egzegezy owego fragmentu. Jak bowiem poucza komentarz marginalny z *Biblii* Wujka: „Pokusam ducha mocnego sprzeciwiać się mamy”. Ten „duch” to w myśl interpretacji św. Hieronima „książę tego świata”: władca ciemności, diabeł⁴⁴.

Dosłowny przekład poety, „duch panującego”, wykazuje ponadto zbieżność z koncepcjami wyrażonymi przezeń w *Rozmowie X* (Artaksesa i Ewandra) – *O umyśle, to jest duchu albo duszy ludzkiej*:

tak niemi [tj. duchami] Bóg kieruje, że przez nie wedle upodobania swego cały świat obraca i dysponuje. Raz przybiera podobne umysły i do zgody [...] jednocy; [...] czasem jednym duchem wiele innych, słabszych i nie doskonalszych, tam, gdzie chce, kieruje [...].

Czytamy w *Piśmie Świętym*, że Bóg, rozgniewawszy się na pokolenie Manasze, przepuścił na nich Pula, króla asyryjskiego, aby ich ducha złego drugim duchem poskromił: *Et suscitavit Dominus spiritum Phul, regis Assyriorum, et transtulit Ruben et Gad, et dimidium tribus Manasse* [1 Krn 5, 26 – T. R.], który to duch tak potężny był, że połowicę pokolenia innych umysłów ludzkich i duchów zniewolił i pogromił⁴⁵.

Argument 7

Eccl. 11, 1–2:

Mitte panem tuum super transeuntes aquas; quia post tempora multa invenies illum. Da partem septem, necnon et octo; quia ignoras quid futurum sit mali super terram.

Koh 11, 1–2:

Rzucaj chleb twój na wody ciekące, bo po długim czasie najdziesz ji. Daj część siedmi i ośmi⁴⁶, bo nie wiesz, co za złe będzie na ziemi.

Eklezjastes, w. 813–816:

Puść tylko chleb twój na wody ciekące,
Wróćąc go z zyskiem czasy nadchodzące.
Daj część, co by się i siedm, i ośm stało,
Bo nie wiesz, co się będzie złego działo.

Jak pisał Karpiński:

według *Wulgaty* jest to zdanie przyczynowe (podobnie u Wujka: „⟨...⟩ bo po długim czasie znajdziesz ji”), mające być zachętą do miłosierdzia. Już *Wulgata* zgubiła sens pierwotny, gdyż zdanie to mówiło o niemożności przewidywania czegokolwiek (chleb wrzuć do wody, a i tak po pewnym czasie odnajdziesz go). Lubomirski wzmacnia jeszcze interpretację *Wulgaty*, pisząc o zysku [...]. [KO 156]

W dalszej części autor *Eklezjastes*a rozwinął myśl o przychodzie, oddalając się od litery *Wulgaty*, którą odzwierciedla tekst *Biblii* Wujka (KO 156).

Św. Hieronim w *Komentarzu do Księgi Eklezjastes*a odnosił cały omawiany fragment do dawania jałmużny. Wspomaganie biednych (puszczanie „chleba [...] na wody ciekące”) to, jak wykazywał, przemyślana inwestycja, zaowocuje bowiem w „czasach nadchodzących”: na Sądzie Ostatecznym⁴⁷. Fraza Lubomirskiego przystaje do tej interpretacji; najpewniej transponuje ją również na werset „*Da partem*

⁴⁴ Zob. Św. Hieronim, *op. cit.*, s. 123–124.

⁴⁵ S. H. Lubomirski, *Rozmowa X: O umyśle, to jest duchu albo duszy ludzkiej*. W: *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*. Wyd. J. Dąbkowska - Kujko. Warszawa 2006, s. 195. BPS 32.

⁴⁶ Komentarz marginalny do tego fragmentu brzmi: „To jest mnogim, abo i wszystkim”.

⁴⁷ Zob. Św. Hieronim, *op. cit.*, s. 134–135.

septem, necnon et octo". Takiego dokładnie jej rozumienia, tzn. szansy uzyskania siedmio- bądź ośmiokrotnego zysku, brak jednak u św. Hieronima, brak także w rozbudowanej kompilacji komentarzy autorstwa Corneliusa Cornelii a Lapide⁴⁸. Wydaje się, iż możliwe byłoby wywiedzenie interpretacji Lubomirskiego z różnych przesłanek pojawiających się we wspomnianym komentarzu⁴⁹, bez ustalenia ewentualnych źródeł interpretacji *Księgi Eklezjastes*a nie wykraczałoby to poza sferę spekulacji.

Argument 8

Eccl. 12, 6:

Antequam rumpatur funiculus argenteus, et recurrat vitta aurea.

Koh 12, 6:

Póki się nie przerwie sznur srebrny a skurczy się czepek złoty.

Eklezjastes, w. 883–884:

Póki się srebrny sznórek nie rozerwie,

Złoty nie skurczy czepek,

Pomyłka Lubomirskiego miałaby polegać na „błędnym przejęciu [z *Biblii* Wujka – T. R.] słowa »czepek« [...], podczas gdy *Wulgata* używa tu słowa »vitta«, oznaczającego przepaskę, wstęgę» (L 135). W pijarskiej edycji z 1706 roku „czepek” zastąpił „poprawniejszą” „binda” (KO 157).

W wypadku takiego tłumaczenia trudno jednak mówić o błędzie oraz jego skopiowaniu, skoro „czepek” jako ekwiwalent „vitta” podawali np. Jan Mączyński i Grzegorz Knapski w swoich słownikach⁵⁰.

Argument 9

Eccl. 4, 8:

Cui laboro, et fraudo animam meam bonis?

Koh 4, 8:

Komuż pracuję a pozbawiam duszę moją dóbr?

Eklezjastes, w. 327–328:

[...] „Komuż ja zdobywam

I próżnym dobrem duszę oszukiwam?”

Biblia Wujka i *Eklezjastes* różnią się tutaj interpretacją czasownika „*fraudere*”, oba odczytania są jednak równoprawne. W polu semantycznym tego leksemu

⁴⁸ Cornelius Cornelii a Lapide, *op. cit.*, s. 313–317.

⁴⁹ „*Septem*” może oznaczać np. siedem darów Ducha Świętego, „*octo*” z kolei – dobra życia wiecznego. Jeśli odczyta się „*Da partem*” jako łączne z „*Mitte panem tuum*” („daj, rzuć / puść część chleba” – taka interpretacja pojawia się w tradycji), a niezwiązane bezpośrednio z „*septem, necnon et octo*”, które to słowa stanowiłyby dopełnienie frazy „*invenies illum*”, fragment ten znaczyłby, że jałmużna pozwala pozyskać siedem darów Ducha Świętego oraz szczęśliwość w życiu wiecznym. Zob. *ibidem*, s. 314–315.

⁵⁰ Mączyński [Mączyński], *op. cit.*, k. 500r. – G. Cnapius [G. Knapski], *Thesaurus polono-latino-graeci* [...]. Wyd. 2, popr. i rozszerz. T. 2. Kraków 1644, s. 825.

mieszczą się zarazem słowa „pozbawiać”, jak i „oszukiwać”⁵¹. Gdyby Lubomirski podał za tekstem *Biblii Wujka*, nie mógłby wyzyskać dwuznaczności łacińskiego wyrazu.

Argument 10

Eccl. 9, 14:

civitas parva, et pauci in ea viri; venit contra eam rex magnus, et vallavit eam, extruitque munitiones per gyrum, et perfecta est obsidio.

Koh 9, 14:

Miasto małe i mało w nim mężów: przyciągnął przeciwko niemu król wielki i obległ je, i pobudował szańce wokół, i dokonało się oblężenie.

Eklezjastes, w. 723–728:

Było miasteczko, w którym mało było
Ludzi, co by go w potrzebie broniło.
Przyszedł król pod nie z wielkimi wojskami
A opasał je dokoła wałami,
Ścisnął szańcami zewsząd otoczone
Tak, że się stało całe oblężone.

W tym fragmencie różnica między polskimi tłumaczeniami wynika z odmiennego przekładu formy „*vallavit*”. „*Vallare*” oznacza jednocześnie ‘otaczać coś wałem, palisada’, jak i ‘oblegać’: otaczać jakieś miejsce i w ten sposób odcinać do niego dostęp⁵². Wydaje się znamienne, że Lubomirski wybrał pierwszą z omówionych możliwości. Dzięki temu uzyskał zwrot równoważny ze „Ścisnął szańcami zewsząd otoczone” (w. 727), zachowując paralelizm semantyczny, który w tłumaczeniu z *Biblii Wujka* jest mniej wyraźny.

Argument 11

Eccl. 10, 1:

Pretiosor est sapientia et gloria, parva et ad tempus stultitia.

Koh 10, 1:

Droższa jest mądrość i sława, małe i na czas szaleństwo.

Eklezjastes, w. 747–748:

Droższe nad mądrość i chwały słynące
Pomierne głupstwo czasowi służące.

Zacytowany fragment to druga część wersetu, którego początek, frazę o umierających muchach, omówiłem w Argumentie 5. Dość niejasny *passus* łaciński, w przekładzie Wujka oddany dosłowną kalką, tłumacz wyjaśnił odwołaniem do tekstu hebrajskiego. Jak poucza odpowiednia nota marginalna: „Jako muchy *etc.*, tak człeka drogiego przemądrość i sławę małe szaleństwo (psuje) [...]”. Łacińskie „*Pretiosor est sapientia et gloria, parva [...] stultitia*” wolno odczytać zgodnie z tekstem hebrajskim jako *Ablativus comparationis*. Formy przypadków *Ablativus* i *Nominativus* rzeczowników deklinacji I różnią się jedynie długością wygłosowego „a”, zazwy-

⁵¹ Zob. *Fraudere*. Hasło w: *Oxford Latin Dictionary*, s. 731.

⁵² *Vallare*. Hasło w: *iw.*, s. 2009.

czaj niezaznaczaną w druku. W związku z tym z omawianej konstrukcji da się wydobyć pochwałę „mądrości i sławy”, „droższych od szaleństwa/głupstwa”. Można też – to nieco „Karkołonna kombinacja” (KA 53)⁵³, lecz niesprzeczną z literą *Wulgaty* – uznać, że owo „szaleństwo/głupstwo w odpowiednim momencie” jest „droższe od mądrości i chwały”. Lubomirski zdecydował się na drugie z przedstawionych rozwiązań i, również w tym wypadku wykorzystując niejednoznaczność łacińskiego tekstu, oddalił się od decyzji translatorskich polskiego jezuitę.

Argument 12

Innymi śladami wskazującymi na to, że Lubomirski opierał się przede wszystkim na *Wulgacie*, a nie na *Biblii* Wujka, są różnice w tłumaczeniu takich słów, jak „*animus*”, „*mens*” i „*spiritus*” (na ten leksem wskazywała Lasocińska). Dobór leksemów przez Wujka (lub cenzorów) oraz przez Lubomirskiego pokrywa się tylko w pojedynczych wypadkach. Gdyby autor *Eklezjastes*a korzystał raczej z przekładu Wujka niż z *Wulgaty*, różnice między tłumaczeniami powinny występować jako wyjątki, a nie reguła. Ilustruje to Tabela 3.

Tabela 3: Odpowiedniki leksemów „*animus*”, „*mens*” i „*spiritus*”. Zestawienie fragmentów *Wulgaty*, *Biblii* Wujka i *Eklezjastes*a⁵⁴

Locus	Wulgata	Biblia Wujka	Wersy	Eklezjastes
<i>Animus</i>				
1, 13	<i>proposui in animo meo quærere, et investigare [...]</i> .	myślałem w sercu moim szukać [...].	73–74	Wziąłem był przedsię dochodzić wszystkiego / Chciwym umysłem [...].
2, 3	<i>ut animum meum transferrem ad sapientiam [...]</i> .	abych serce swe przeniósł ku mądrości [...].	113–114	Abym w mądrości umysł wyuczony / Trzymał [...].
2, 11	<i>vidi in omnibus [...] afflictionem animi [...]</i> .	obaczyłem we wszystkim umartwienie mysli [...].	154	utrapieniem serca osadziłem [...].
4, 6	<i>cum [...] afflictione animi</i>	z udrczeniem mysli	320	z utrapieniem
7, 4	<i>per tristitiam vultus corrigitur animus delinquentis [...]</i> .	przez smutek twarzy poprawuje się umysł przestępnego [...].	487–488	twarzy zmarszczonej / Postać strofuje umysł rozpuszczony.
7, 26	<i>Lustravi universa animo meo, ut scirem [...]</i> .	Obejrzałem wszystko myślą moją, abych wiedział [...].	551–552	umysł głęboki / W służbę mądrości oddałem wysokięj [...].
<i>Mens</i>				
1, 16	<i>mens mea contemplata est multa sapienter [...]</i> .	serce moje widziało wiele rzeczy mądrze [...].	88–91	Czegoż moja głowa / Nie doścignęła [...] / [...] / Głęboko wszelką mądrość uważałem [...].
2, 15	<i>Locutusque cum mente mea [...]</i> .	I rozmawiając z sercem swoim [...].	171	Mowy me z myślą skończyłem tajemne [...].

⁵³ Mowa o conceptach S. H. Lubomirskiego z *Poezji postu świętego*.

⁵⁴ W tekście za *Biblią* Wujka i *Eklezjastesem* pogrubieniem oznaczono wyrazy odpowiadające poszczególnym słowom łacińskim.

2, 23	<i>nec per noctem mente requiescit [...].</i>	ani w nocy sercem odpoczywa [...].	200	[trudy] w nocy snu mu nie pozwolą [...].
2, 26	<i>sed et hoc vanitas est, et cassa sollicitudo mentis.</i>	wszakże i to jest marność i próżne myśli utrapienie.	215	Lecz i w tym próżna marność, co przychodzi / Z kłopotem i co z frasunkiem się rodzi.
<i>Spiritus</i>				
1, 6	<i>Lustrans universa in circuītu pergīt spiritus [...].</i>	Przechodząc wszystko wokół idzie wiatr [...].	43	Lustrując wszystko duch wokół krąży [lub: wszystkich duchów swym światłem dosięga] [...].
1, 14	<i>afflictio spiritus</i>	utrapienie ducha	84	utrapienie
1, 17	<i>et agnovi quod in his quoque labor, et afflictio spiritus [...].</i>	i doznałem, że i w tych jest praca i utrapienie ducha [...].	95–96	Alić w tym wszystkim – rzeke – nic nie było, / Co by umysłu mego nie strapiło.
2, 17	<i>me [...] videntem [...] cuncta vanitatem et afflictionem spiritus [...].</i>	widząc, że [...] wszystko jest [...] marność i utrapienie ducha [...].	180–182	Widząc, że [...] / [...] każda rzecz wiatrem i marnością, / I utrapieniem, i dolegliwością ⁵⁵ .
2, 22	<i>Quid [...] proderit [...] de [...] afflictione spiritus [...].</i>	cóż za pożytek [...] z udrczenia ducha [...].	198	Po co strapionej głowy krwawe poty?
3, 21	<i>Quis novit si spiritus filiorum Adam ascendat sursum, et si spiritus iumentorum descendat deorsum?</i>	któż wie, jeśli duch synów Adamowych wstępuje wzgórze, a jeśli duch bydłecy zstępuje na dół [...].	287–290	Kto wie, czy li duch Adamowych synów / Pójdzie do góry [...] / A duśze bydłał, skoro pozdychają, / Jeżeli kędy na dół pospadają?
6, 9	<i>Sed et hoc vanitas est, et praesumptio spiritus.</i>	Aleć i to marność, i duma ducha .	459–460	Lecz i to marność, której skłania ucha / To serce, co ma nadętego ducha .
8, 8	<i>Non est in hominis potestate prohibere spiritum [...].</i>	Nie jest w człowieczej mocy zabronić ducha [...].	593	Nie jest człowiecza zakazać duchowi [...].
10, 4	<i>Si spiritus potestatem habentis ascenderit super te [...].</i>	Jeśli duch panującego wstąpi na cię [...].	753	Gdy na cię wstąpi duch panującego [...].
11, 5	<i>Quomodo ignoras quae sit via spiritus [...].</i>	Jako nie wiesz, która jest droga ducha [...].	825	Jak nie wiesz drogi, którą duśza chodzi [...].
12, 7	<i>spiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.</i>	duch wróci się do Boga, który go dał.	888	A duch do Boga, co go dał, [...] wróci.

Podane w Argumentach 1–8 przykłady dowodzą, że passusy *Eklezjastes*a wskazwane jako niepoprawnie przejęte za *Biblią* Wujka albo nie zawierają błędu, albo w istocie odbiegają od interpretacji jezuickiego tłumacza bądź cenzorów (z niepew-

⁵⁵ Uznanie formy „wiatrem” za odpowiednik „spiritus” to jedna z interpretacji tego fragmentu – warto zwrócić uwagę, iż w tym wypadku łacińskiej formy nie da się poprawnie odczytać jako *Accusativus* (ten brzmiałby: „spiritum”), a więc jako element szeregu „me [...] videntem [...] cuncta vanitatem et afflictionem spiritus”. Równie uprawnione jest chyba wyjaśnienie, że – jak w kilku innych sytuacjach,

nym wyjątkiem fragmentu omówionego w Argumentcie 5). Podobnie sądy o omyłkach popełnionych przez Lubomirskiego w przekładzie łacińskiego tekstu – z powodu niezrozumienia go czy też wyboru nieodpowiedniego polskiego ekwiwalentu – wypadają uznać za nazbyt pochopne i nieoparte wystarczającymi przesłankami. Rozstrzygnięcia translatorskie, na jakie zdecydował się Lubomirski, choć nieraz nieco karkołomne, pozostają spójne z tekstem *Księgi Koheleta z Wulgaty* Syksto-Klemetyńskiej.

Przeprowadzona przeze mnie analiza translatologiczna całości omawianych dzieł, której egzemplifikacje zaprezentowałem w niniejszym artykule, szczególnie w Argumentach 9–12, pokazuje, iż wbrew opinii przyjętej w literaturze przedmiotu podstawą parafrazy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego była *Wulgata*, nie zaś *Biblia* Wujka. Moim zdaniem, nie ulega wątpliwości, że nawet jeśli Salomon polski traktował tłumaczenie jezuitów jako wzorzec stylistyczny, być może pomocny w przekładzie niektórych fragmentów, to i tak musiał cały czas pracować przede wszystkim na tekście łacińskim. *Przedmowa do czytelnika*, jaką Lubomirski opatrzył *Eklezjastes*a, wcale nie wprowadza adresata w błąd (przynajmniej w tej kwestii).

Abstract

TADEUSZ RUBIK University of Warsaw
ORCID: 0000-0001-7647-2192

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI'S "EKLEZJASTES" ("ECCLESIASTES") AS A PARAPHRASE FROM THE VULGATE

The study challenges the statement that Stanisław Herakliusz Lubomirski's *Eklezjastes* (*Ecclesiastes*), a poetic translation of *Ecclesiastes*, is effectuated from Jakub Wujek's translation of the Bible. The author of the paper suggests that Lubomirski's paraphrase was based on the Vulgate. To prove it, he carries out a translational analysis of fragments from *Eklezjastes* treated in the literature as evidence for the text's dependency on Wujek's translation (Arguments 1–8) and lists factors that conform Lubomirski's work on the Latin text (Arguments 9–12).

co widać w Tabeli 3 – tłumacz po prostu pominął to słowo, zamiast „utrapienia ducha” zdecydował się po prostu na „utrapienie”. „Wiatr” pojawiłby się zatem jako synonim „marności”, naddana „dolegliwość” pełni zresztą taką funkcję względem „utrapienia” w następnym wersie. To kolejny przykład rozbudowywania przez Lubomirskiego paralelizmów semantycznych i składniowych występujących w *Wulgacie*.

WOJCIECH RYCZEK Uniwersytet Jagielloński, Kraków

KATEGORIA OZDOBNOŚCI W RETORYCE JEZUICKIEJ: MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI, ZYGMUNT LAUKSMIN, JAN KWIATKIEWICZ*

Myślenie o retoryce przez pryzmat elokucji (*elocutio*), czyli nauki o posługiwaniu się określonymi formami wysłowienia w kontekście szeroko rozumianej perswazji, sprzyja dowartościowaniu znaczenia licznych i różnorodnych ozdób językowych. Opisywali je już, nazywali i porządkowali antyczni nauczyciele wymowy z Arystotelesem, Cynceronem i Kwintylianiem na czele. Ich pracę kontynuowali średniowieczni retorzy i wczesnonowożytni nauczyciele retoryki, jedni i drudzy zatroskani o to, by w stosunkowo krótkim czasie zapoznać uczniów z wieloma tropami i figurami zwiększającymi skuteczność argumentacji. Chociaż figuratywność jest najbardziej wyrazistą językowo manifestacją ozdobności retorycznej, nie wyczerpuje problematyki ornamentalizacji mowy w podręcznikach pozostawionych przez dawnych retorów. Katalogi figur – schematyczne, wypełnione definicjami, podziałami i schematami wysłowienia i przykładami ich wzorcowej, godnej naśladowania realizacji, często przejmowanymi bez większych zmian przez późniejszych nauczycieli – stanowiły przystępną, odpowiednio uproszczoną formę wykładu nauki o możliwych użyciach języka¹. Analizując wybrane fragmenty podręczników o sztuce wymowy, opracowanych przez trzech autorów jezuickich z XVII wieku – Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, Zygmunta Lauksmina i Jana Kwiatkiewicza – przybliżyć ich poglądy na temat istoty i sposobów ornamentalizacji retorycznej².

* Publikacja powstała w ramach grantu naukowego *Politropia: wczesnonowożytne teorie i koncepcje figuratywności*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/D/HS2/04529.

¹ Zob. B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przelomie XVI i XVII wieku. (Wokół toruńskiej rozprawy Fabriciusa z 1619)*. Wrocław 1967. – Z. Rynduch, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*. Gdańsk 1967. – E. Ulčinaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*. Wrocław 1984.

² Zob. B. Natoński, *Szkolnictwo jezuickie w Polsce w dobie kontrreformacji*. W zb.: *Wiek XVII – kontrreformacja – barok. Prace z historii kultury*. Red. J. Pelc. Wrocław 1970. – M. Korolko, *Retoryka w polskich kolegiach jezuickich*. W zb.: *Jezuici a kultura polska. Materiały sympozjum z okazji jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491–1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540–1990)*. Red. L. Grzebień, S. Obirek. Kraków 1993. – E. Ulčinaitė: *Sarbiewski w retorykach XVII–XVIII wieku na Litwie. Sprawa imitacji*. „Prace Historycznoliterackie” (Gdańsk) t. 17 (1995); *Tradycja i nowatorstwo w wykładach retoryki w kolegiach jezuickich w XVII–XVIII wieku*. W zb.: *Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Piech-*

Ozdobność (*ornatus*) jest jedną z czterech podstawowych cnót (*virtutes*) wysłowienia. Razem z poprawnością, jasnością i stosownością tworzy zbiór reguł posługiwania się językiem³. Według Kwintyliana (*Inst. orat.* 8, 3, 1–5) stanowi najznajomitszą i najskuteczniejszą ze wszystkich zalet, gdyż pozwala mówcy swobodnie przekraczać granice wyznaczone przez przepisy poprawności czy jasności językowej, aby mógł on osiągnąć zamierzony cel, np. zatrzymać uwagę słuchaczy, podkreślić dany argument czy ubarwić prawdopodobną narrację. Odgrywa zdecydowanie pierwszoplanową rolę w poruszaniu odbiorców i sprawianiu im przyjemności estetycznej. Wiąże się ze sferą wszelkich przekształceń i modyfikacji językowych, które wypowiedź czynią pojemną semantycznie i zróżnicowaną pod względem stylistycznym. Przypomina – mówiąc metaforycznie – wielki skarbiec ozdób retorycznych w postaci tropów i figur. Nie ogranicza się poza tym wyłącznie do elokucji, ale zakłada także współdziałanie ze sztuką inwencji i dyspozycji. Spośród wszystkich elementów wysłowienia składających się na ozdobność, takich jak bogactwo słów, wytworność wyrażań, błyskotliwość wypowiedzi, stylistyczna różnorodność, najczęściej jest ona identyfikowana z figuratywnością, czyli z umiejętnością twórczego korzystania z gotowych schematów ekspresji językowej.

Głównym źródłem wczesnonowożytnej retoryki jezuickiej był podręcznik hiszpańskiego jezuita Cypriana Soareza (Suareza, 1524–1593) *De arte rhetorica libri tres* (1562)⁴, wielokrotnie przedrukowywany w różnych ośrodkach akademickich Europy, nie tylko zresztą w tych prowadzonych przez Towarzystwo Jezusowe⁵.

nikowi SJ. Red. M. Wolańczyk, S. Obirek. Kraków 1995. – S. Obirek, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna*. Kraków 1996, s. 81–82. Postulat badań nad jezuickimi podręcznikami wymowy w szerszym kontekście europejskim zgłaszał J. Z. Lich a ń s k i (*Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*. Warszawa 1992, s. 92–93). Zob. też B. N a d o l s k i, *Wokół nauki o stylu w jezuickich retorykach*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3.

³ Zob. H. L a u s b e r g, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przekł., oprac., wstęp A. G o r z k o w s k i. Bydgoszcz 2002, s. 308–309. – J. Z i o m e k, *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 195–196.

⁴ Zob. P. M a c k, *A History of Renaissance Rhetoric, 1380–1620*. Oxford 2011, s. 182. Podręcznik Soareza miał, zdaniem autora, „zachęcać jezuitów do rozumienia języka zarówno w kategoriach logicznej podbudowy, jak i możliwości wytwornej i energicznej emocjonalnie ekspresji”. Zob. też L. F l y n n, *Sources and Influences of Soarez' „De arte rhetorica”*. „The Quarterly Journal of Speech” t. 42 (1957).

⁵ Stał się on później podstawą wielu streszczeń, opracowań i komentarzy. Autorem dwóch podręczników inspirowanych dziełem Soareza, cieszących się dużym zainteresowaniem retorów na przełomie XVII i XVIII wieku, był jezuita G. W o r p i t z (1645–1720): *Clara et praeclara methodus parandae eloquentiae secundum doctrinam et praecepta Cypriani Soarii e Societate Iesu* (Coloniae Agrippinae: sumptibus E. Th. Kinchii, 1689); *Manuale rhetorum seu quaestiones in rhetoricam reverendi patris Cypriani Soarii e Societate Iesu* (Pragae: typis I. C. Jerzabek, 1688). Pierwszy z nich stanowił w XVIII wieku podstawę wykładów z retoryki w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, o czym najlepiej świadczy zachowany w rękopisie traktat *Methodus parandae omnis eloquentiae secundum doctrinam et praecepta Cypriani Soarii accommodata ad captum et praxim faciliorem studiosae Roxolanae iuventutis in Collegio Kijovo-Mohylaeano proposita Anno Domini 1713, mense Septembri 15* (Bibl. Nauk. Uniwersytetu Kijowskiego, sygn. Ф 305 DC/п 251), w którym ozdobność uznano za przedmiot elokucji – zob. *ibidem*, k. 81: „*Elocutio seu eloqui in genere loquendo est rem aliquam mente conceptam verbis exprimere. Oratorie autem eloqui est rem inventam et dispositam cum ornatu verborum et sententiarum explicare* [Elokucja, czyli – mówiąc ogólnie – wysłowienie, oznacza wyrażenie jakiegis

W przystępnym wykładzie prawideł wymowy autor umiejętnie połączył ogólne uwagi Arystotelesa i Cicerona⁶ z bardziej szczegółowymi komentarzami Kwintyliana. Widać to wyraźnie chociażby w księdze trzeciej, w której Soarez zwięźle scharakteryzował pojęcie ozdobności retorycznej, przywołując słowa Arpinaty (*De orat.* 3, 25, 96) o tym, że w mowie konieczne jest równomierne rozmieszczenie „kwiatów słów i myśli”. Definicje i przykłady form językowych zaczerpnął od Kwintyliana i z traktatu *Rhetorica ad Herennium*, uznawanego wówczas za dzieło młodego Cicerona. Wyróżnił 11 tropów: 7 dotyczących jednego słowa (metafora, synekdocha, metonimia, antonomazja, onomatopeja, katachreza, metalepsa) i 4 związane z dłuższymi frazami (alegoria, peryfrazja, hyperbaton i hiperbola). Następnie omówił schematy wysłowienia, uwzględniając ich tradycyjny podział na figury słów (powstałe w wyniku dodania, skrócenia lub podobieństwa) i figury myśli. Miał przy tym świadomość wielu nie dających się łatwo pogodzić rozbieżności w poglądach retorów na temat liczby i nazw figur, dlatego wybrał drogę środka (*via media*) i przedstawił formy, co do których panuje „zgoda najważniejszych autorów”⁷. Dużo uwagi poświęcił tworzeniu sentencji i rytmicznie zestrojonych okresów retorycznych. Można rzec, że opracował swoistą syntezę starożytnej nauki o elokucji, bardzo ściśle łączącej ozdobność z figuratywnym użyciem języka i ze sferą przekształceń gramatyczno-logicznych. Soarez nie ograniczył wymowy do stylu prostego, użytecznego zwłaszcza w nauczaniu. W swoim kompendium zgromadził i uporządkował wiedzę o tropach i figurach, aby umożliwić uczniom samodzielne poszukiwanie nowych (albo tylko odnowionych) sposobów mówienia – zgodnie ze znaną sentencją Cicerona (*De orat.* 3, 31, 125), głosząca, że „bogactwo myśli rodzi bogactwo słów”. Niektórzy podjęli później próby rozwinięcia jego koncepcji retorycznych i przystosowania ich do dynamicznie zmieniających się okoliczności.

Kontynuatorem hiszpańskiego humanisty na gruncie nauki o elokucji był Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595–1640), autor ód, epod i epigramatów uwieńczony laurem poetyckim przez papieża Urbana VIII, wykładowca retoryki w kolegium w Połocku (1626/27) i w Wilnie (1627/28), kaznodzieja nadworny Władysła-

pomyślanej rzeczy za pomocą słów. Wysłowienie oratorskie jest więc objaśnieniem wynalezionej i uporządkowanej rzeczy z ozdobnością słów i myśli]. O ile nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia cytatów są mojego autorstwa.

⁶ Autorytet Cicerona – mówcy i zarazem nauczyciela wymowy, zwracającego uwagę na społeczno-kulturowy kontekst retoryki, podkreślony też przez Soareza we wstępie do podręcznika – wyeksponowano jeszcze bardziej w jezuickiej *Ratio studiorum*. Zob. *Ratio atque institutio studiorum SJ, czyli Ustawa szkolna Towarzystwa Jezusowego (1599)*. Wstęp, oprac. K. Bartnicka, T. Bieńkowski. Warszawa 2000, s. 96: „z mówców jako jedynym należy zajmować się Ciceronem”. Zob. też L. Piechnik, *Powstanie i rozwój jezuickiej „Ratio studiorum” (1548–1599)*. Kraków 2003.

⁷ C. Soarez, *De arte rhetorica libri tres ex Aristotele, Cicerone et Quintiliano praecipue deprompti*. Ingolstadii: ex officina Ederiana, 1621, s. 107: „Sed quoniam parum inter auctores convenit de numero et nominibus figurarum et in eo etiam magna discrepantia est, quod aliquae a quibusdam inter verborum ponuntur, quae ab aliis inter sententiarum ornamenta numerantur, nos mediam viam secuti, ea de quibus gravissimorum scriptorum maior consensus est, explicabimus [Lecz skoro niewielu autorów zgadza się co do liczby i nazw figur (a nawet i w tej materii panuje wielka niezgoda, gdyż ozdoby, które jedni umieszczają wśród figur słów, inni zaliczają do figur myśli), my podaliśmy drogą środka i objaśniliśmy tylko te ozdoby, co do których panuje większa zgoda najważniejszych autorów].”

wa IV⁸. Zachowany w postaci uczniowskich notatek traktat *De figuris sententiarum* nosi tytuł jednego z rozdziałów trzeciej księgi podręcznika hiszpańskiego jezuita⁹. Zdaniem Sarbiewskiego, poznanie schematów wysłowienia zwiększa skuteczność oddziaływania za pomocą słowa:

Figurarum ad sententias pertinentium cognitione nihil utilius reperiri potest. Vis enim omnis et sensus atque adeo anima ipsa orationis et elegantiae ex eis conflatur atque elocutioni ipsi quasi ad vivendum infunditur. Quare hic prolixius de illis illarumque modis agere instituimus, nihil ut prorsus neglegamus, quod in Tullianis vel praeceptis, vel orationibus insigne ad imitationem videri possit. Nonnulla etiam, non quasi nova et a nobis inventa figurarum commenta, sed antiquitas ab oratoribus et a Tullio potissimum usurpata adiecimus, non quidem tamquam species aut genera figurarum ea faciendo, sed potius ipsa ad recepturum figurarum sedes ac veluti hospitia recipiendo [Nie można osiągnąć nic bardziej użytecznego niż poznanie figur dotyczących myśli. Wywodzą się z nich bowiem wszelka siła, znaczenie, sama dusza mowy i wytworności, a także wypływa z nich zdolność wymowy do ożywiania. Dlatego postanowiliśmy omówić te figury i sposoby ich tworzenia obszerniej, aby nie pominąć niczego, co w przepisach czy mowach Tulliusza mogłoby wydawać się znakomite do naśladowania. Dołączymy ponadto objaśnienia figur, nie jakby nowe i przez nas wynalezione, ale używane z dawien dawna przez mówców, a zwłaszcza przez Tulliusza, aby nie tworzyć z nich rodzajów i gatunków figur, lecz raczej przyjąć je do siedzib i jakby w gościnę istniejących figur]¹⁰.

Chociaż poeta korzysta głównie z definicji figur opracowanych przez Soareza, odwołującego się przede wszystkim do Cyserona, anonimowego autora traktatu *Rhetorica ad Herennium* i Kwintyliana, nie naśladuje bezkrytycznie swego poprzednika, ale uzupełnia jego wykład o nowe elementy, zwłaszcza w warstwie dyspozycyjnej i egzemplifikacyjnej. Podkreśla ekspresywny i perswazyjny wymiar figuratywności, wiążąc ją z wytwornością języka i animizacyjną mocą wymowy. Uznaje poza tym jednoznacznie elokucję Cyserona za normatywną w zakresie stosowania i opisywania poszczególnych figur. Jako retor zainteresowany ornamentami mowy Sarbiewski idzie jednak dalej. Łącząc wierność starożytnym autorytetom i tradycji retorycznej z inwencyjnym poszukiwaniem atrakcyjnych sposobów ekspresji językowej, pragnie opisać również nowe schematy wysłowienia, przede wszystkim te znajdujące szerokie zastosowanie w jego twórczości poetyckiej. Okazują się one mniej rozpowszechnionymi, lecz wykorzystywanymi przez antycznych autorów odmianami istniejących figur. Pojawia się z tego powodu napięcie między dwiema z pozoru sprzecznymi deklaracjami, a mianowicie między zapowiedzią przedstawienia nowych form retorycznych a rezygnacją z powiększania katalogu znanych retorom strategii elokucyjnych. Uwagę czytelnika zwraca metafora „siedziby figur” (*sedes figurarum*), analogiczna do występującego w sztuce inwencji określenia toposu (*sedes argumentorum*)¹¹. Pozwala ona traktować daną figurę jako otwarty zbiór podobnych językowo sposobów mówienia, które służą realizacji konkretnego celu wypowiedzi – np. zwiększeniu siły argumentacji czy poruszeniu odbiorcy.

⁸ Zob. K. Stawecka, *Maciej Kazimierz Sarbiewski – prozaik i poeta*. Lublin 1989, s. 42. – Ulčínaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku*, s. 93.

⁹ Ziomek (*op. cit.*, s. 48) przypuszczał, że Sarbiewski korzystał z podręcznika Soareza wydanego w 1618 roku.

¹⁰ M. K. Sarbiewski, *O figurach myśli jedna księga / De figuris sententiarum liber unus*. W: *Wykłady poetyki / Praecepta poetica*. Przel., oprac. S. Skimina. Wrocław–Kraków 1958, s. 380–381. BPP, B 5. Wszystkie przekłady cytatów z tego podręcznika zmodyfikowano.

¹¹ Zob. B. Emrich, *Topika i topoi*. Przel. J. Koźbiał. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1, s. 250–253.

Przyjmując kryterium funkcjonalności retorycznej, Sarbiewski podzielił figury myśli na trzy rodzaje, skorelowane z trzema głównymi powinnościami mówcy:

Docere, movere et delectare munera sunt inter se distincta, nam docemus narratione et argumentis, movemus affectu et perturbatione, conciliamus dignitate hominis, rebus gestis, rerum ipsarum lenitate et orationis. Ad docendum faciunt sententiae clarae, ad delectandum argutae, ad commovendum graves. Ad docendum assumitur genus dicendi subtile, ad delectandum mediocre, ad movendum vehemens. Colligo ex his haec tria munera non inventioni tantum et dispositioni, sed etiam elocutioni propria esse et quidem multo magis. Cum enim elocutio sit veluti vestis quaedam inventionis dispositae et quoddam quasi ornamentum, sicut in veste ad ornandas manus sunt quoddam quasi manus vestis, quas manicas vocamus, et quaedam quasi colla, quae collaria dicimus et quoddam quasi pectus, quod thoracem, sic necessarium est, ut docendi, delectandi et movendi quasi ornamenta ad inventionem tegendam et dispositionem ab elocutione fiant. Quare omnes figuras sententiarum in tres distinguam series: docendi, delectandi, movendi [Pouczanie, poruszanie i sprawianie przyjemności są różniącymi się między sobą zadaniami, ponieważ pouczamy za pomocą opowiadania i argumentów, poruszamy za pomocą uczucia i wzruszenia, pozyskujemy kogoś za pomocą godności ludzkiej, minionych zdarzeń, łagodności samych rzeczy i mowy. Pouczaniu służą wyrażenia jasne, sprawianiu przyjemności – błyskotliwe, a poruszaniu – doniosłe. W celu pouczania wybiera się rodzaj wymowy szczegółowej, w celu sprawiania przyjemności – umiarkowany, w celu poruszania – gwałtowny. Stwierdzam na ich podstawie, że te trzy zadania dotyczą nie tylko inwencji i dyspozycji, ale także o wiele bardziej elokucji. Jeśli bowiem elokucja jest niczym szata uporządkowanej dyspozycyjnie inwencji i niczym jej ozdoba, to jak w szacie są ręce mające być ozdobą, jakby ręce szaty, które zwiemy rękawami, i jakby szyja, którą nazywamy kołnierzem i jakby pierś zwana gorsetem, tak jest czymś koniecznym, aby ozdoby służące pouczaniu, sprawianiu przyjemności i poruszaniu mające jakby odziewać inwencję i dyspozycję pochodziły z elokucji. Z tego powodu dziele wszystkie figury myśli na trzy rodzaje: służące pouczaniu, sprawianiu przyjemności i poruszaniu]¹².

Będąc przekonany o uniwersalności trzech celów każdej wypowiedzi oraz wychodząc z założenia o ich językowo-stylistycznym zróżnicowaniu, Sarbiewski wyróżnia trzy rodzaje figur myśli. Zdaje sobie sprawę z nieostrości tego podziału, wymienia bowiem formy retoryczne – np. apostrofę, unaocznienie i prozopopeję – które mogą służyć realizacji wszystkich trzech powinności oratorskich. Poeta nie ukrywa arbitralności, jaka łączy się z próbą uporządkowania mniej lub bardziej znanych sposobów mówienia: w wątpliwych przypadkach jedyne kryterium klasyfikacji stanowi „pierwszy rzut oka” retora i jego decyzja o włączeniu danej formy do takiego czy innego rodzaju figur.

Dwie rzeczy zasługują na podkreślenie. Po pierwsze, ściśle wiążąc elokucję z inwencją i dyspozycją, Sarbiewski staje na straży nierozzerwalności związku słów oraz rzeczy. Ozdoby językowe odgrywają ważną rolę w tworzeniu prawdopodobnej i przekonującej argumentacji. Po drugie, warto docenić obrazowość wywodu poety. Posługując się utartą metaforą szaty słownej, potrafi on wydobyć z niej nowe odcienie znaczeniowe. Jej trzy elementy odpowiadają zarazem trzem częściom ludzkiego ciała (ręce, szyja i pierś) i trzem analizowanym zadaniom mówcy (rękawy – sprawienie przyjemności; kołnierzyk – pouczanie; gorset – poruszanie). Abstrakcyjne rozważania o elokucji i figurach przybierają w ten sposób postać wyrazistego obrazu, a metafora uwikłana w gęstą sieć podobieństw i analogii otwiera dyskurs teoretyczny o oddziaływaniu języka na figuratywne (nie)dookreślenie.

Do figur służących pouczaniu Sarbiewski zalicza sentencję, epifonem, dystrybucję, dygresję, zwieżłość, podobieństwo, przejście (tranzycję), uprzedzenie (*prolep-*

¹² Sarbiewski, *O figurach myśli jedna księga / De figuris sententiarum liber unus*, s. 382–383.

sis), parentezę, rozumowanie, objaśnienie (*interpretatio*) i wniosek (*conclusio*), czyli zwycięstwo. Schematy przydatne w sprawianiu przyjemności słuchaczom to ironia, wytworny żart (*urbanitas*), przyzwolenie, życzenie, opis, zastrzeżenie, usprawiedliwienie, pomniejszenie mowy, porozumienie, napięcie, przyrzeczenie, pominięcie, a także etopeja i dialogizm (*sermocinatio*). Wśród figur użytecznych w poruszaniu znalazły się pytanie retoryczne i odpowiedź, pozorny dialog (*subiectio*), zamilknięcie, powątpiewanie, sprostowanie, wolność mówienia (*licentia*), interpelacja, przymówka, wykrzyknienie, apostrofa (*aversio*), złorzeczenie, fikcja, unaocznienie (hypotypoza) i prozopopeja. Każdą z tych form opatrzył poeta zwięzłą definicją i przykładami, które najczęściej pochodzą z mów Cycerona. Niezwykle rzadko towarzyszy im jednak dłuższy komentarz autorski. Analizowany traktat odznacza się pod tym względem pewną schematycznością wykładu, charakterystyczną dla wczesnonowożytnych katalogów czy kompendiów tropów i figur retorycznych.

Problemów interpretacyjnych mogą przysparzać schematy wysłowienia uznane przez Sarbiewskiego za nowe i nie opisane przez retorów, choć z powodzeniem stosowane przez mówców. Dzieje się tak przede wszystkim w przypadku formy zwanej objaśnieniem (*interpretatio*), której status figuratywny kwestionuje sam autor, wyrażając wątpliwość, czy jest to „nowa figura” czy „jakaś szczególna ozdoba mowy”, i zastrzegając, że owa kwestia „niewiele go obchodzi”¹³. Bardziej niż roztrząsanie tego typu zagadnień interesuje go bowiem praktyczne wykorzystanie objaśnienia i rozmaite postaci, jakie może ono przyjmować w praktyce literackiej. *Interpretatio* bierze udział w amplifikacji, we wzbudzaniu określonych uczuć (np. nienawiści względem złooczyńcy) i w mowach panegirycznych. Tworzy się ją na wiele sposobów, obdarzając rzeczy nieożywione życiem, zmysłami, odczuciami, podległością chorobom i śmierci, wiedzą i umiejętnościami, cnotami. W ujęciu Sarbiewskiego figura interpretacji – którą mówcy mieli zapożyczyć na drodze imitacji od poetów – łączy, jak widać, elementy rozmaitych sposobów mówienia, zwłaszcza animizacji, personifikacji, metafory, hiperboli, peryfrazy i hypotykozy.

Podobnie wygląda opis prozopopei, którą najogólniej można określić jako przerwanie mowy i wprowadzenie postaci mówiącej słowami autora. Różnorodność i wielość odmian tej formy retorycznej nie pozwala, zdaniem Sarbiewskiego, na jej zdefiniowanie. Z tego powodu jezuita wymienia 10 sposobów tworzenia prozopopei, np. przywołanie istoty ożywionej, ale nieobecnej lub niemej, przywołanie umarłych przemawiających jak żywi, przywołanie rzeczy nieożywionych, zmyślonych i nierzeczywistych, przywołanie czyjś listu. Ciekawa ze względu na związek z inwencją poetycką i fikcją liryczną jest strategia zwana metamorfozą, polegająca na tym, że mówca nie wprowadza nowej osoby, ale sam ulega przemianie w coś albo kogoś innego i dopiero wtedy zabiera głos. Nowością, jaką proponuje poeta, może być zatem wyliczenie różnych, stosowanych zwłaszcza przez Cycerona, postaci prozopopei, pozwalających na językowe (retoryczne) urozmaicenie wypowiedzi. Również w przypadku apostrofy zwrócił on uwagę na jej współwystępowanie z innymi figu-

¹³ *Ibidem*, s. 210–211: „Sive autem nova haec figura sit, sive ornatu quidam peculiaris orationis, curo parum. Usum eius dumtaxat elegantissimum et Tullio frequentissimum ostendo [Czy jest to zaś nowa figura, czy jakaś wyjątkowa ozdoba mowy, niewiele mnie obchodzi. Tulliusz posługiwał się nią bardzo często – jak pokażę – z wielką wytwornością].”

rami bezpośredniego zwrotu do pojedynczego bądź zbiorowego adresata, takimi jak prośba, modlitwa, groźba, skarcenie, oskarżenie, zachęta czy upomnienie.

Według Sarbiewskiego ozdoby retoryczne ożywiają mowę, czyniąc ją wyrazistszą i sugestywniejszą. Zachowując wierność głównym założeniom elokucji Cyncerona, pokrótce przypomniałym przez Soareza, jezuita z Mazowsza jeszcze bardziej podporządkował figuratywność inwencji i dyspozycji. Wielobarwna szata słowna powinna bowiem odziewać uporządkowane pojęcia i argumenty. Kryterium funkcjonalności, choć niekiedy uwikłane w arbitralne rozstrzygnięcia, pozwoliło retorowi dokonać nowego podziału w obrębie figur myśli. Niewątpliwie najbardziej twórczy wkład Sarbiewskiego w jezuicką naukę o wysłowieniu polega na rozróżnieniu i omówieniu sposobów tworzenia dwóch figur – interpretacji i prozopoei. W obu przypadkach nauczyciel wymowy wykorzystał swe doświadczenia jako poety zainteresowanego ożywianiem i odnawianiem dobrze znanych starożytnym autorom schematów retorycznych.

Zupełnie inną strategię w wykładzie nauki o stylu i języku wybrał Zygmunt Lauksmin (1596–1670), pochodzący ze Żmudzi długoletni profesor, a w latach 1656–1657 rektor Akademii Wileńskiej, w podręczniku *Praxis oratoria, sive praecepta artis rhetoricae* (1648), opracowanym na podstawie wykładów sztuki wymowy w Nieświeżu w latach 1631–1635, wielokrotnie wznawianym i wydawanym także poza granicami dawnej Rzeczypospolitej (Frankfurt nad Menem, Kolonia, Monachium, Praga, Wiedeń, Würzburg)¹⁴. Podstawą przystępnego przedstawienia uczniom głównych reguł elokucji stały się cztery cnoty wysłowienia omówione przez Cyncerona:

Elocutio culta et elegans, ita propria est oratori, ut ea veluti forma et specie differat orator ab aliis scientiis. De hac Crassus apud Ciceronem libro tertio De oratore disserens, quattuor res oratori, ut bene loquatur, necessarias esse dicit. „Quisnam – inquit – dicendi est modus melior, quam ut Latine, ut plane, ut ornate, ut ad id, quodcumque agetur, apte congruenterque dicamus?” Quae tametsi ibidem copiose et erudite explicantur, attamen de singulis commonendi sunt tyrones. Illa enim si legerint, nondum plane intelligent et ad praxim, quam hic spectamus, aegre deducere poterunt [Okazałe i wytworne wysłowienie jest właściwe mówcy, aby dzięki tej niejako formie i odmianie mówca odróżniał się od innych nauk. Krassus rozprawiając o tym u Cyncerona w trzeciej księdze *O mówcy*, powiada, że są cztery rzeczy konieczne mówcy, aby dobrze przemawiał. „Czy jest jakiś lepszy sposób przemawiania od mówienia po łacinie, prosto, ozdobnie, stosownie i zgodnie z dowolnym tematem, o którym mówimy?” <3, 10, 37>. Chociaż te zagadnienia są tam obszernie i uczenie wyjaśnione, to o niektórych kwestiach trzeba uczniom przypominieć. Jeśli będą bowiem o nich czytać, nie całkiem zrozumieją i do ćwiczenia, na które zwracamy tu uwagę, będą mogli przejść z trudem]¹⁵.

Jeśli najważniejszym znakiem dyskursu retorycznego (mowy) jest językowo-stylistyczna wytworność, to elokucja stanowi centralną część sztuki wymowy, przechowuje bowiem przepisy dotyczące pomnażania sposobów ekspresji słownej.

¹⁴ Zob. M. Janik, *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII*. „Pamiętnik Literacki” t. 7 (1908), s. 266–267. – M. B. Topolska, *Spółczesność i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*. Poznań – Zielona Góra 2002, s. 304–305. – E. Uličinaitė, *Latinitas jako część litewskiej historii literatury i kultury*. Przeł. B. Piasecka, „Terminus” 2004, z. 2, s. 37.

¹⁵ S. Lauxmin, *Praxis oratoria, sive Praecepta artis rhetoricae, quae ad componendam orationem scitu necessaria sunt, tam separatim singula, quam omnia simul exemplis expressa et ad aemulationem eloquentiae studiosis proposita*. Monachium: typis L. Straue, 1658, s. 146–147.

Praktycznemu charakterowi podręcznika Lauksmina sprzyja podział wykładu na kwestie szczegółowe, sygnalizowane konkretnymi pytaniami (np. o poprawność językowa, prostotę czy ozdobność wypowiedzi) i ogólne przepisy przynoszące wiadomości związane z użyciem danej formy retorycznej. Rozważania teoretyczne, niekiedy dość abstrakcyjne i skomplikowane, mają dla autora znaczenie jedynie o tyle, o ile pozwalają na lepsze wyjaśnienie uczniom reguł określających praktykę oratorską. Zamiast rozważań o istocie tropów, zwłaszcza metafory i ironii, albo analiz zjawiska figuratywności jezuita woli wyliczenie i zwięzłe omówienie podstawowych zasad rządzących sferą retorycznej wytworności.

We wprowadzeniu tłumaczy Lauksmin znaczenie ozdobności w tworzeniu mowy¹⁶. Przypomina słowa Krassusa ze wspomnianego dialogu Cyceron, aby podkreślić, że ta cnota wysłowienia nie ogranicza się do szaty językowej, ale służy jeszcze ściślejшему powiązaniu dwóch warstw wypowiedzi retorycznej – słów i rzeczy:

*Ornatus, praecipua virtus oratoris, non in verbis solis constitit, sed rem requirit. „Nam cum omnis ex re atque verbis constet oratio – ait Crassus – neque verba sedem habere possunt, si rem subtraxeris, neque res lumen, si verba semoveris”. Idem multis argumentis ostendit prudentiam et omnem philosophorum doctrinam oratorum esse patrimonium. Olim enim tūdem oratores, qui et philosophi dicebantur, neque diversi erant magistri eloquentiae et sapientiae, sed omnino tūdem, donec a Socrate orti sophistae repudiata eloquentia solam rerum cognitionem sibi vendicarent. Ab his veluti sui patrimonii invasoribus repetendam dicit ille oratori rerum copiam ad ornandam et illuminandam orationem. Nomine autem rei tum argumenta intelligenda sunt, tum vis quaedam et modus in argumentando. Ac argumenta quidem sine philosophia saepe multa ab imperitis ad confirmandam causam inveniuntur, ut autem orator advertat in argumentis suis [Ozdobność, szczególna cnota mówcy, nie znajduje się w samych słowach, lecz wymaga rzeczy. „Jeśli bowiem każda mowa składa się z rzeczy i słów, jak powiada Krassus, to ani słowa nie mogą znaleźć miejsca, gdy usuniesz rzecz, ani rzeczy – objaśnienia, gdy usuniesz słowa” (Cyceron, *De orat.* 3, 5, 19). Wieloma argumentami dowodzi się tego, że wiedza i wszelka nauka filozofów są ojcowizną mówców. Kiedyś bowiem dawni mówcy nazywani byli także filozofami, a nauczyciele wymowy nie różnili się od nauczycieli mądrości, ale byli całkowicie tacy sami, aż do czasów Sokratesa, gdy powstałi sofisci, którzy wzgardziwszy wymową, przyznali tylko sobie wiedzę o rzeczach. Z ich powodu, niczym grabieżców swej ojcowizny, powiada on, trzeba wymagać od mówcy zasobu rzeczy w celu ozdobienia i rozjaśnienia mowy (Cyceron, *Orat.* 13–14). Pod nazwą zaś rzeczy trzeba rozumieć zarówno argumenty, jak i pewną siłę i sposób argumentowania. Liczne argumenty bez filozofii są często wynajdywane przez niedoświadczonych w celu dowodzenia sprawy, mówca zaś musi rozważyć swe argumenty]*¹⁷.

Aby wytłumaczyć przywiązanie do elokucji retorów wywodzących się z różnych tradycji filozoficznych i szczególną troskę mówców o wysłowienie, Lauksmin przywołuje dwa argumenty. Pierwszy zawdzięcza Cyceronowi, który ustanowił wyraźną korelację dwóch autonomicznych sfer – *res* (pojęcia, idee, wyobrażenia) i *verba* (materia językowa). Odpowiada ona bezpośrednio postulatowi zbliżenia elokucji do inwekcji i dyspozycji. Skuteczność perswazji zależy od owocnej współpracy między wszystkimi obszarami kompetencji oratorskiej. W pełnej symetryczności i adekwatności relacji między znaczącym a oznaczanym upatrywał Arpinata mechanizm zabezpieczający retorykę przed demagogiczną (populistyczną) deformacją i sofistyczną degeneracją. W obu przypadkach wymowa ulega bowiem ograniczeniu do gry językowej i sztuki wynajdywania pięknych, lecz niewiele znaczących ornamentów. Jeśli przyjmujemy założenie o nierozzerwalności związku słów i rzeczy, musimy

¹⁶ Zob. Uléinaité, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku*, s. 82–83.

¹⁷ Lauksmin, *op. cit.*, s. 147.

zgodzić się z twierdzeniem, że ozdobność nie wyczerpuje się w coraz bardziej skomplikowanych przekształceniach języka, ale odnosi się również do tego, co pozajezykowe. Innymi słowy, piękne wysłowienie przydaje blasku także temu, o czym mówimy. Nie można więc sprowadzać elokucji wyłącznie do kwestii stylistycznego suplementu, zewnętrznego dodatku czy retorycznego ekscesu.

Drugi z użytych przez Lauksmina argumentów ma charakter historycznego przykładu. Można go uznać za modyfikację i rozwinięcie zrekonstruowanego powyżej twierdzenia Cyserona. Dwóm członom relacji: słowa–rzeczy, której integralności bronił Arpinata, może odpowiadać przeciwstawienie albo elokucji i inwencji, albo sofistyki i filozofii. Jezuita powraca do wielokrotnie przypominanego sporu między filozofami a sofistami. Relacjonuje go jednak nieco inaczej niż większość mówców, rozpoczynając narrację od pierwotnego stanu niezróżnicowania, w którym miłośnicy mądrości byli również znakomitymi mówcami. Pojawienie się w czasach Sokratesa wędrownych nauczycieli wymowy, zdradzających coraz większe ambicje filozoficzne, spowodowało trwałą rozłam między tymi retorami a filozofami z Sokratesem, Platonem i Arystotelesem na czele. Różnili się oni znacząco za każdym razem, gdy w grę wchodziły cnota i prawda. Odtąd jedni zaczęli uczyć wymowy, a drudzy – mądrości. Retoryka sofistyczna, pełna symulacji i efektownych ornamentów, wyobrażała wobec tego triumf ozdobności ograniczonej do słów, elokucji. Stanowiła ostrzeżenie przed instrumentalizacją języka i rozbiciem naturalnej jedności między rzeczami a słowami.

W sporze sofistów i filozofów Lauksmin, przedstawiciel jezuickiej kultury oratorskiej, przemawia głosem retora. Uznając uniwersalność reguł sztuki wymowy, umożliwiających wyrażanie myśli, bierze w obronę filozofię:

*Eadem ergo est ratio intellectus et philosophiae. Iam si nemo sanus destituti intellectu vult, propterea quod multi inveniuntur inter homines, qui male intellectu utuntur, certe nemo etiam prudens despiciere potest philosophiam propter eos, qui nomen quidem philosophiae usurpant, revera autem rudes sunt et stolidi, sive sua desidia, sive naturae hebetudine. Quaestiones vero et disputationes philosophicae non ita sunt inutiles, ut apparent. Oculi humani si structuram spectes, existimabis pleraque esse minuta et superflua, ut tot humores, nervos, tunicas, membranulas. Nihilominus haec oculum constituunt et videndi facultatem praestant. Eadem ratione disserendum est de philosophia. Haec enim praeterquam quod plurima scitu perquam necessaria continet, minutis quoque quaestiunculis ita aciem intellectus humani exacuit, ut facile deinde tam in publicis, quam in privatis negotiis, quae vera et iusta sunt, perspicere possit [Ta sama jest zatem zasada rozumu i filozofii. Jeśli nikt zdrowy nie chce zostać pozbawiony rozumu, dlatego że znajdzie się wielu spośród ludzi, którzy źle używają rozumu, to także zapewne nikt rozsądny nie może lekceważyć filozofii ze względu na tych, którzy przywłaszczają sobie jej nazwę, a w rzeczywistości są nieokrzesani i głupi czy to z powodu swego lenistwa, czy naturalnego otepienia. Zagadnienia zaś i dysputy filozoficzne nie są tak bezużyteczne, jakimi się wydają. Jeśli rozważysz budowę ludzkiego oka, stwierdzisz, że zawiera wiele rzeczy nieznaczących i niepotrzebnych, takich jak płyny, nerwy, osłonki czy błonki. Niemniej tworzą one oko i zapewniają zdolność widzenia. Na tej samej zasadzie należy rozprawić o filozofii. Oprócz tego bowiem, że zawiera ona wiele rzeczy koniecznych do poznania, wyostrza także dzięki szczegółowym zagadnieniom bystrość ludzkiego rozumu, aby mógł on łatwo dostrzegać to, co jest prawdziwe i sprawiedliwe, zarówno w publicznych, jak i prywatnych sprawach]*¹⁸.

Argumentacja Lauksmina opiera się na trzech przesłankach: po pierwsze, nie można negować filozofii tylko przez wzgląd na pseudofilozofów, którzy nie odzna-

¹⁸ *Ibidem*, s. 149–150.

czają się ani wiedzą, ani tym bardziej mądrością; po drugie, nawet najbardziej abstrakcyjne spekulacje zachowują wartość poznawczą jako ćwiczenia intelektualne; wreszcie, dyskurs filozoficzny rozwija przyrodzoną człowiekowi umiejętność rozumowania. Choć założenia te nie zaskakują innowacyjnością czy koncepcyjnym dopracowaniem, zostają wykorzystane do rozprawienia się z potocznym i karykaturalnym wyobrażeniem filozofii jako analizy pojęć oderwanej od życia i pozbawionej jakiegokolwiek użyteczności. Zaopatruje ona ucznia w niezbędne narzędzia służące samodzielnemu zdobywaniu wiedzy i doskonaleniu zdolności krytycznego osądu, tak aby z łatwością mógł on rozpoznawać rzeczy dobre i sprawiedliwe. Dzięki analogii między strukturą ludzkiego oka a złożonością kwestii filozoficznych wywód Lauksmina staje się obrazowy, a aluzja do metaforyki okulistycznej, zadowmionej w dyskursie o poznaniu intelektualnym, stawia ozdobność retoryczną w nowym świetle. Tropy i figury nadają pojęciowej abstrakcji rysy zmysłowo percypowanego konkretnego, pozwalają zobaczyć okiem umysłu to, co na etapie refleksji filozoficznej pozostawało niewidzialne.

Filozofia pojmowana zgodnie z koncepcjami Arystotelesa i jego uczniów oznacza dla Lauksmina uchwycenie istoty rzeczy, wsparte metodycznym poszukiwaniem prawdy i konsekwentnym stosowaniem reguł dialektycznych. Obraz filozofii mogła wszakże deformować scholastyczna aparatura pojęciowa, oferująca trudne do jednoznacznego określenia kategorie bytu myślnego czy sposobu istnienia. Ludzki umysł potrafi – jak stwierdza jezuitski autor – tworzyć pojęcia absurdalne (np. kozojelenie, chimery, złote góry). Abstrakcyjne dysputy przypominające dzielenie włosa na czworo nie mogą być argumentem przeciw intelektowi i dyskursowi filozoficznemu. Jak ślepy nie potrafi bowiem odróżniać kolorów, powiada Lauksmin, tak niemożliwe staje się jakiegokolwiek poznanie bez filozofii, która jest „najprawdziwszym światłem naszego rozumu”, ujawniającym „bystrość umysłu”, „wytworność uczoneści” i „właściwą formę mądrości”¹⁹.

Ozdobność przejawia się przede wszystkim w pięciu sposobach językowej organizacji mowy. Pierwszym są słowa pojedyncze (*verba singula*), które mogą być właściwe („człowiek się przechadza”) albo przeniesione („łaki się śmieją”). Spośród słów właściwych (*propria*) unikać należy błędnych (niepoprawnych gramatycznie) i pospolitych. W przypadku słów przeniesionych (*assumpta*) i „jakby przywołanych skądinąd” (*ac quasi advocata aliunde*) częściej niż ze starych lub wynalezionych trzeba korzystać z wyrażenń przenośnych (metaforycznych), gdyż rozjaśniają one rzecz („niebo zadrzało od grzmotu” zamiast „głośno zagrzmiało”), podkreślają jej znaczenie („przyodział radę w słowa i starannie ją nimi okrył” zamiast „powiedział coś nie wprost”²⁰) albo wyrażają ją zwięźle („strzała wymknęła się z ręki” zamiast „wypadła przez brak roztropności”).

Drugi sposób obejmuje przekształcenia w obrębie słów połączonych (*continuatio*

¹⁹ *Ibidem*, s. 150: „*Ac veluti caecus colores non discernit, ita isti sine philosophia, quae verissimum intellectus nostri lumen est, neque acumen ingenii, neque eruditionis elegantiam, neque genuinam sapientiae formam in aliorum scriptis agnoscere possunt* [A jak ślepy nie rozróżnia barw, tak i ci bez filozofii, która jest najprawdziwszym światłem naszego rozumu, nie będą mogli rozpoznać w dziełach innych autorów bystrości umysłu, wytwornej uczoneści i właściwej formy mądrości].”

²⁰ Nieco zmieniony przykład zaczerpnięty z dialogu Cycerona *De orat.* (3, 39, 158).

verborum), na które składa się umiejętność poprawnego łączenia wyrazów (*collocatio*) i tworzenia przyjemnie brzmiących okresów retorycznych. Mówcy, podobnie jak poeci, sprawiają rytmem i układami metrycznymi przyjemność uszom i duszom słuchaczy. Lecz w przypadku przemówień reguły prozodii, techniczne i dość restrykcyjne, są o wiele swobodniejsze niż w poezji lirycznej. Zaleca się np. rozpoczynanie periodów od daktyla, spondeja lub kretyka, a kończenie ich spondejem, daktylem bądź dwoma daktylami. Te ogólne spostrzeżenia zamyka przypomnienie, że umiejętność poruszania odbiorców starannie dopracowanymi okresami retorycznymi zależy od natury, częstego i uważnego pisania, a także od lektury dzieł najwybitniejszych mówców, np. Cycerona.

Trzeci sposób realizacji ozdobności dotyczy odpowiedniego użycia tropów i figur. Lauksmin wspomina o tym zagadnieniu, ale nie poświęca mu większej uwagi, odwołując czytelnika do trzeciej księgi podręcznika Soareza, w której wyliczono i omówiono podstawowe formy wysłowienia. O wiele dokładniej traktuje natomiast kwestię związku ozdób retorycznych z poruszaniem uczuć:

Spectatur quarto ornatus in affectibus. Affectus enim sunt veluti colores quidam, quibus natura et habitus animorum depingitur. Eam ob rem statuas etiam atque imagines eo elegantiores esse iudicamus, quo melius affectus natura in eis expressos videmus. Ad haec quemadmodum ornatus, quod delectat sensum, benevolentiam favoremque meretur, ita affectus apte tractati mirifice recreant animos audientium et in sententiam dicentis etiam inuitos trahunt [Po czwarte, trzeba wziąć pod uwagę ozdobność związaną z uczuciami. Uczucia są bowiem niczym pewne barwy, którymi można odmalować usposobienie i zachowanie ludzi. Z powodu tej rzeczy uważamy posagi, a także obrazy za o tyle wytworniejsze, o ile widzimy, że lepiej wyrażono w nich naturalne uczucia. Jak odnosi się do nich wszelka ozdobność, która sprawia przyjemność zmysłowi, zdobywa życzliwość i przychylność, tak odpowiednio wykorzystane uczucia niezwykle wzmacniają umysły słuchaczy i przyciągają niechętnych do zdania mówcy]²¹.

Na gruncie wymowy emocje nierozzerwalnie wiążą się z ekspresją językową. Aby oddziaływać na słuchaczy, uczucie musi zostać odpowiednio wyrażone. Rozwijając metaforę wprowadzoną przez Lauksmina, możemy powiedzieć, że potencjał afektywny mowy zależy od malarskich zdolności mówcy, który za pomocą słów potrafi odmalować delikatne odczucia i gwałtowne namiętności ludzkiej duszy. Jezuita przywołuje znany z podręcznika Kwintyliana (*Inst. orat.* 6, 2, 13–19)²² podział uczuć na etyczne (*ethos*), czyli łagodne (błaganie, współczucie, pocieszenie), i patetyczne (*pathos*), czyli intensywne i niepohamowane (gniew, nienawiść, strach, zawiść). Osiągnięciu efektu patosu służą rozmaite strategie amplifikacji (powiększenie danej rzeczy) i tzw. figury gwałtowne (*figurae ardentes*), takie jak wykrzyknienie, pytanie retoryczne czy apostrofa. Epitet określający te formy wyrażenia przywodzi na myśl żarliwość uczuć i rozpalenie namiętnościami.

W wykładzie nauki o afektach Lauksmin, wiernie podążając za Kwintylianiem (*Inst. orat.* 6, 1, 36–52), podaje kilka praktycznych napomnień: mówca powinien dążyć do unaocznienia (hypotypozy) niektórych rzeczy, aby słuchacze mogli wystąpić w roli sędziów; w drobnych sprawach nie należy wzbudzać poważnych uczuć,

²¹ *Ibidem*, s. 153.

²² Zob. R. A. Katula, *Quintilian on the Art of Emotional Appeal*. „Rhetoric Review” 2003, nr 1. – S. Śnieżewski, *Terminologia retoryczna w „Institutio oratoria” Kwintyliana*. Kraków 2014, s. 156–158.

w myśl powiedzenia, że inna postać i podniosłość (koturn) są odpowiednie dla Heraklesa w wieku dziecięcym; jak we wszystkich rzeczach, tak również w przypadku uczuć dbać trzeba o to, aby te stopniowo wzrastały; wzruszenie do łez wymaga największego talentu oratorskiego; zgodnie z tradycją Cyceron mówca często porusza odbiorców w zakończeniu oracji; dużą rolę odgrywa w tym umiejętność tworzenia wyrazistych obrazów rzeczy i osób nieobecnych, ich słów czy działań.

Ostatnim elementem ozdobności, wyróżnionym przez Lauksmina za Cyceronem (*De orat.* 3, 30, 120) i pokrótce scharakteryzowanym, jest stosowne przejście (*apta transitio*) od hipotez do tezy, tzn. od spraw szczegółowych i konkretnych do kwestii ogólnych i uniwersalnych. Wystrzegać trzeba się tu błędu polegającego na użyciu zbyt wielu redundantnych słów (*perissologia*), zwłaszcza wtedy, gdy sięgamy po rozmaite odmiany amplifikacji²³.

Nauka o ozdobności w ujęciu Lauksmina wyróżnia się dowartościowaniem udziału elokucji w tworzeniu bardziej przekonującej argumentacji i podkreśleniem afektywnego potencjału figuratywności. W przypadku pierwszego wątku autor rozwija koncepcję Cyceron, w przypadku drugiego – przypomina, w niewiele zmienionej postaci, praktyczne uwagi Kwintyliana. Teorie obu rzymskich retorów, odpowiednio przetworzone, zostają w ten sposób wykorzystane do efektywniejszego nauczania wymowy. Ścisłejsza integracja ozdób retorycznych z argumentami i uczuciami – zarówno łagodnymi, jak i gwałtownymi – ma z kolei zabezpieczyć wymowę przed przekształcaniem się w sofistykę, pustą ozdobność retoryczną znajdującą rację istnienia jedynie w samej sobie.

Inaczej zagadnienie ozdobności ukazał Jan Kwiatkiewicz (1629–1703), nauczyciel retoryki, filozofii i teologii w kolegiach jezuickich w Kaliszu, Brześciu nad Bugiem, Lublinie, Lwowie, Jarosławiu, Sandomierzu (rektor Gostomianum w latach 1681–1684) i Krakowie. W podręczniku opatrzonym metaforycznym, a jednocześnie rzeczowym tytułem *Phoenix rhetorum, seu rarioris Atticisimi nec vulgaris eloquentiae fundamenta et species* (1672)²⁴ przedstawił m.in. 10 podstaw attycyzmu, idealnego modelu wymowy, harmonijnie łączącego inwencyjną pomysłowość ze starannością o piękno wysłowienia. Znalazło się wśród nich miejsce dla „*mira per allegoriam et insigniores figuras styli exornatio* [zadziwiającego ozdobienia stylu za pomocą alegorii i znakomitych figur]”. Znakiem rozpoznawczym swego dyskursu teoretycznego Kwiatkiewicz uczynił epitety cudowności. W sztuce retoryki interesowało go bowiem wszystko, co można określić jako zdumiewające, zadziwiające, niezwykle, niespotykane i niepospolite niczym cudowny, mityczny Feniks, mieniący się rozmaitymi barwami i ich niezliczonymi odcieniami.

Nic więc dziwnego, że spośród wielu tropów i figur Kwiatkiewicz wybrał alegorię, pojemną znaczeniowo formę językową, umożliwiającą trudną sztukę mówienia

²³ W części praktycznej wykładu (*praxis doctrinae*) Lauksmin przedstawił uczniom dwie przykładowe mowy należące do rodzaju doradczego – jedną w stylu średnim o zaletach wymowy, drugą w stylu wysokim o potrzebie oddawania czci Bogu. Opatrzył je szczegółowym opisem użytych strategii retorycznych (toposy, argumenty, części mowy, rodzaje amplifikacji, tropy i figury).

²⁴ Zob. Z. Rynduch, *Jana Kwiatkiewicza „Phoenix rhetorum” jako traktat o wymowie barokowej*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego w Gdańsku” z. 1 (1962). – I. Słomak, „*Phoenix rhetorum*” Jana Kwiatkiewicza. Wprowadzenie – przekład – opracowanie. Warszawa 2016. – W. Ryczek, *Odrodzenie retorycznego feniksa*. „Terminus” 2017, z. 2.

nie wprost. We wprowadzeniu różnicy między dwoma poziomami semantycznymi, dosłownym i niedosłownym (alegorycznym), ma swój udział pomysłowość, często wsparta erudycja, obejmująca inwencję i elokucję. Niezależnie od tego, czy alegorię – wielokrotnie określaną stałym epitetem „niezwykła” – ujmuje się jako „milcząca porównanie” czy jako „metaforę przedłużoną” zgodnie ze znaną definicją Kwintyliana (*Inst. orat.* 8, 6, 44), otwiera ona wypowiedź nie tylko na nowe znaczenia, ale także na inne strategie retoryczne, np. narrację czy amplifikację. Liczne zastosowania alegorii i wielość postaci, jakie może ona przyjmować w praktyce oratorskiej, czynią z niej uprzywilejowaną odmianę figuratywności. Pozostałe „znakomite” figury, o których wspomina autor, z porównaniem, nagromadzeniem, homioiopototem i antytezą na czele, znajdują zastosowanie wyłącznie wtedy, gdy służą efektywniejszemu retorycznie wyrażeniu błyskotliwej myśli czy pouczenia moralnego.

„Zadziwiająca ozdoba stylu” za pomocą figur, jeden z fundamentów niepopolitej wymowy, w późniejszym podręczniku *Eloquentia reconditor ubi pleraque mira ab argumento rariora pleraque per varia admirabilis eloquentiae specimina tractantur* (1689) stało się odmianą stylistyczną pojawiającą się wśród takich określeń wymowy, jak milcząca (kryptografia i kryptologia), paradoksalna, memoratywna, wątpliwa, dowcipna (*eutrapelia*), cudowna (*thaumaturga*), „piorunująca”, satyryczna i sporna. Kwiatkiewicz przypomina, że już wielu autorów (wśród nich również Soares), omawiało tropy i figury retoryczne. Zdaniem autora, nie zawsze pełnią one jednak funkcję ornamentacyjną. Zdarza się bowiem, że bardziej szpeca, niż zdobia wypowiedź, jak w przypadku hiperboli, umniejszającej zamiast powiększającej daną rzecz, zbyt swobodnej katachrezy czy niezrozumiałej alegorii. Należy wystrzegać się również „*nimia per tropos venustatis affectatio* [przesadnej sztuczności piękna osiąganego dzięki tropom]”, aby uniknąć „*verborum censu opulenta, rerum mendica oratio* [mowy ubogiej w argumenty, ale bogatej w słowa]”²⁵.

Jak się okazuje, nawet cnoty wysłowienia mogą mieć swoje wady. Kwiatkiewicz nie głosi bezkrytycznej pochwały „zadziwiającej” ozdobności ani nie przedkłada błyskotliwego sformułowania nad rzeczową argumentację. Co więcej, wykład figuratywnej odmiany stylu zaczyna się od ostrzeżenia przed pustosłowiem i błędami popełnianymi podczas tworzenia ozdób językowych. Warto o tym pamiętać, wydając za dużo ogólne, a nawet ogólnikowe sądy o teorii retorycznej Kwiatkiewicza. W porównaniu z wcześniejszym podręcznikiem wymowy poświęcił on znacznie więcej uwagi nie tylko alegorii, ale także powiązanim z nią antonomazji i peryfrazie. Wyliczył i opisał rozmaite ozdoby mowy alegorycznej (*ornamenta allegoriae*), podkreślając jej rozmaite walory perswazyjne. Jest ona piękniejsza, gdy odznacza się stosownością, uwydatniona porównaniem albo podobieństwem, jak w formule przejścia do kolejnego argumentu: „Niech moja łódka wpłynie na inne wody”. W przypadku zagadek zaletą alegorii staje się zamierzona niejasność, zmuszająca czytelnika do szczególnie uważnej interpretacji. O retorycznej atrakcyjności tego sposobu mówienia decyduje czasami erudycja, jak w poincie epigramatu Marcja-

²⁵ J. Kwiatkiewicz, *Eloquentia reconditor ubi pleraque mira ab argumento rariora pleraque per varia admirabilis eloquentiae specimina tractantur*. Praegae: typis Universitatis Carolo Ferdinandae, 1698, s. 458. Jezuita przypomina, że tropy bardziej szpeca, niż ozdabiają mowę, gdy mówca nie dba o ich wytorność albo korzysta z nich zbyt swobodnie.

lisa (*Epigr.* 4, 60, 6): „W środku Tiburu znajduje się Sardynia” (śmierć przychodzi na człowieka bez względu na miejsce jego przebywania), albo w znanej frazie z komedii Terencjusza (*Eun.* 5, 4, 732): „Bez Cerery i Bachusa marznie Wenus” (nie można żyć tylko miłością). Podobnie działa wykorzystanie paradoksu, np. w określeniu róż św. Teofila: „wiosna w zimie”, użycie nieco potocznego wyrażenia, jak w satyrze Juwenalisa (*Sat.* 2, 63): „Cenzura pobłaża krukowi, a gnębi gołębie”, albo sięgnięcie po błyskotliwie sformułowaną myśl (*acumen*) czy po strategię amplifikacji (nagromadzenie, wyliczenie, porównanie), jak czyni się to często w mowach panegirycznych, w których rozbudowane konstrukcje alegoryczne ozdabiają chwalone rzeczy lub osoby.

Różnorodne zastosowania alegorii i wielość sposobów jej konstruowania pozwalają przekształcić ją w ogólną zasadę tworzenia mowy:

Septimo, aliquando in eodem contextu dicendi multiplex allegoria usurpatur; id autem contigit, cum res eadem pluribus sensibus synonymis efferuntur et quilibet sensus synonymus alia allegoria exornatur, ut patet in exemplis allatis in Phaenice rhetorum. Sic illud: „Lactamus saepe miserae matres catulum, qui nos perimat vel morsu laceret; rigamus sudore assiduo cicutam, quae cum in culmum adoleverit, virus nobis ad exitium afferat; acuumus persaepe gladium, olim in nostro iugulo hebetandum” [Po siódme, używa się czasami alegorii w różny sposób w tym samym przemówieniu; zdarza się to zaś wtedy, gdy tę samą rzecz wyraża się za pomocą wielu znaczeń synonimicznych, a każde znaczenie synonimiczne ozdabia się inną alegorią, jak to widać w przykładach podanych w *Fenikście retorów*, jak chociażby: „My, nieszczęsne matki, często karmimy mlekiem szczenię, które nas kaśa albo morduje; w ciągłym trudzie podlewamy cykutek, której trucizna, gdy urosnie lodyga, przyprowadzi nas o śmierć; bardzo często ostrzymy miecz, który zostanie kiedyś stepiony na naszym karku”]²⁶.

Opisana przez Kwiatkiewicza technika alegoryczna prowadzi do spotęgowania działania amplifikacji retorycznej. Można powiedzieć, że powiększeniu ulega to, co zostało już wcześniej powiększone. Istotą synonimii – uznawanej przez retorów, zwłaszcza przez Erazma z Rotterdamu, za podstawową strategię pomnażania zasobu słów – jest zwielokrotnienie określeń wyrażających to samo znaczenie. Kwiatkiewicz proponuje, aby każde z tych określeń rozwinać za pomocą alegorii powiązanych podobieństwem semantycznym – jak w podanym przykładzie mowy alegorycznej, będącej wariacją w trzech odsłonach na temat udziału człowieka w sprowadzeniu na siebie śmierci²⁷. W koncepcji „zdumiewającej” wymowy Kwiatkiewicza alegoria, łącząca amplifikację z figuratywnością, przestaje być zwykłą ozdobą stylu, ulegając przekształceniu w dominantę stylistyczną.

Z podobnie szczegółowym opisem tropu mamy do czynienia w przypadku antonomazji, wymiany słowa na słowo (*nomen pro nomine*). Autor wylicza sposoby tworzenia tej figury, np. użycie nazwy własnej zamiast prostego określenia (Odyseusz – podstępny; Hipolit – przywoity; Ganimedes albo Damokles – piękny; Faeton – podpalacz), użycie określenia zamiast nazwy własnej („miłość i słodycz rodzaju ludzkiego” – Tytus Flawiusz), użycie nazwy ludu zamiast cechy powszechnie z nim kojarzonej (azjański – nadmiernie wygładzony; syryjski – pożądlivy; „punicka

²⁶ *Ibidem*, s. 459.

²⁷ Ten cytat w nieco zmienionej postaci pojawia się również we wcześniejszym podręczniku J. Kwiatkiewicza (*Phoenix rhetorum, seu rarioris Atticis nec vulgaris eloquentiae fundamenta in usum oratorum proposita*. Praegae: typis Academicis, 1690), we fragmencie dotyczącym tworzenia niezwykłych sentencji (*ibidem*, s. 64).

przebiegłość” – zdrada; Kreteńczyk – kłamca), użycie nazwy miejsca zamiast związanej z nim zalety lub wady (Sardynia – miejsce zarazy; Olimp – szczyt czegoś albo rzecz wzniosła), zastąpienie nazwy własnej inną nazwą własną („lechicki Aleksander”, „polski Mars” – Władysław IV; oba przykłady zaczerpnięto z *Lechiady* autorstwa krakowskiego jezuity Alberta Inesa²⁸), zastąpienie określenia pospolitego innym określeniem pospolitym (opieszalność – żółw, bystrość wzroku – ryś) i użycie wyrażenia patronimicznego zamiast nazwy własnej (Anchiziades, syn Anchizesa – Eneas; Romulida – Rzymianin). Jak widać, forma ta czerpie całą siłę ekspresji retorycznej z zakorzenienia w tradycji literackiej.

Antonomazja często występuje w wymowie popisowej, znajdując szczególne zastosowanie w oracjach panegirycznych:

Quod antonomasia sit fons denominationum, quibus res, personae, loci, tempora, officia, virtutes et vitia effertur. Hinc etiam sumuntur definitiones conglobatae, ut cum otium dicitur fomes vitiorum, magistra nequitiae, noverca virtutis et caetera. Hinc etiam propositiones panegyricae derivantur, cum titulus vel denominatio alicuius est orationis materia. Quod pulchrius praestabit orator, si sit igeniosa denominatio et titulus concinne inditus personae vel actioni, vel virtuti, ut si denominatio admirabile quiddam vel paradoxum, vel gratam hyperbolem, aut allegoriam contineat, vel pugnans secum suaviter innectat. Tales denominationes sunt et materiae, orationis, tum illa de natali Christi: „Natalitia solis aeterni nox”, tum illa de Pentecoste: „Beatum incendium, amoris aestas”, tunc illa de sancto Ignatio: „ex milite imperator”, tum illa de sancto Francisco Xaverio: „vir omnium linguarum”, tum illa de sancto Stephano: „infantis Dei corona” [Antonomazja jest źródłem nazw, które określają rzeczy, osoby, miejsca, czasy, urzędy, cnoty i wady. Wywodzi się stąd również definicje złożone, np. gdy bezczynność nazywa się zarzewiem słabości, nauczycielem gnuśności, wrogiem cnót itd. Wyprowadzane są stąd też tematy panegiryczne, gdy przedmiotem mowy jest czyjś tytuł lub określenie. Mówca wyróżni się w tym jeszcze bardziej, jeśli pomysłowe określenie i tytuł zostaną przydane osobie, działaniu lub cnotcie albo jeśli jakaś zdumiewające określenie będzie zawierać paradoks, wytworną hiperbole czy alegorię, albo przeciwieństwa będą się przyjemnie ze sobą łączyć. Takie określenia dotyczą argumentów i mowy, jak o narodzeniu Chrystusa: „noc narodzin wiekuiętego Stońca”, o zesłaniu Ducha Świętego: „błogosławiony pożar, skwar miłości”, o św. Ignacym: „z żołnierza dowódca”, o św. Franciszku Ksawerym: „mąż znający wszystkie języki”, o św. Szczepanie: „wieniec Dzieciątka Bożego”]²⁹.

Również antonomazja, podobnie jak alegoria, odgrywa dużą rolę w amplifikacji, ponieważ stanowi niewyczerpane źródło określeń. Można nawet powiedzieć, że Kwiatkiewicz poszerza znaczenie tego tropu, uznając go za sprawne narzędzie do powiększania zasobu językowego. Ukazuje ponadto antonomazję w szerszym kontekście figuratywnym, przywołując pokrewne jej formy retoryczne: definicje złożone³⁰, paradoksy, hiperbole, alegorie, antytezy. Przykłady tej postaci wysłowienia zaczerpnął Kwiatkiewicz z mów kościelnych Giovanniego Baptisty Ferrariego (1584–1655), włoskiego jezuity ze Sieny, interesującego się botaniką, zwłaszcza roślinami cytrusowymi i sposobami ich uprawy³¹.

²⁸ A. Ines, *Lechias, ducum, principum ac regum Poloniae ab usque Lecho deductorum elogia historico-politica et panegyres lirycae [...]*. Francofurti ad Viadrum: in officina typographica I. Coepelli, 1689, s. 296: „Alexander Sarmaticus, Mars Polonus [Sarmacki Aleksander, Polski Mars]”. Co ciekawe, „lechickim Aleksandrem” nazywa poeta Władysława III Warneńczyka (*ibidem*, s. 234).

²⁹ Kwiatkiewicz, *Eloquentia reconditor [...]*, s. 461.

³⁰ Definicje złożone (*definitiones conglobatae*), uznane za „wyjątkową ozdobę inwencji lirycznej”, omówił M. K. Sarbiewski w podręczniku *Characteres lyrici, seu Horatii et Pindarus* (w: *Wykłady poetyki / Praecepta poetica*, s. 118–123).

³¹ I. B. Ferrarius, *Orationes*. Lugduni: sumptibus L. Prost haeredis Roville, 1625. Warto zaznaczyć,

W podobny sposób działa peryfraza, która ozdabia mowę jeszcze bardziej, jeśli od początku przyjmuje formę alegoryczną (*periphrasis allegorica*). Jej wartość ornamentacyjną zwiększa ponadto erudycyjność, użycie w celu rozwinięcia znaczeń synonimicznych, połączenie z podobieństwem i porównaniem (często stosowane przez poetów – np. przez Sarbiewskiego – w poezji epickiej i lirycznej), a także z wyciżeniem, z nagromadzeniem przyczyn i skutków, z definicjami złożonymi (*definitiones conglobatae*), z sentencjami odpowiednimi dla omawianej rzeczy i z „miejscami wspólnymi” (toposami). Tropy mogą być również źródłem argumentów i tematów wystąpień oratorskich – zwłaszcza alegoria, która pozwala tworzyć nie tylko dowody, ale i całe mowy osnute wokół jednego obrazu alegorycznego. Hiperbola, emblematyczna figura amplifikacji, przesady i emfazy, okazuje się z kolei niezwykle użyteczna w wymowie panegirycznej.

Uwagi Kwiatkiewicza dotyczące pozostałych form językowych są nader zwięzłe i w dużej mierze techniczne. Podkreśla on np. znaczenie paronomazji i antytezy w tworzeniu wyrażań sentencjonalnych („trudno jest mówić prawdę, lecz jeszcze trudniej jej słuchać”; Seneka: „o, jak godną pogardy rzeczą jest człowiek, jeśli nie wzniesie się ponad rzeczy ludzkie!”; „Kaligula wolał złoto [aurum] od lauru [laurum]”; św. Ambroży: „Bóg będzie sądził łaskawiej uczciwego niewierzącego niż nieuczciwego wierzącego”) albo zaleca uwydatnienie danego podobieństwa bądź przeciwieństwa za pomocą homoioteleutonu lub homoiototonu: „śmierć jest szybka dla niechających jej, powolna dla pragnących”, „zjednoczona łódź płynie, podzielona – idzie na dno”, „Domicjan w polu był widzem, w teatrze – wojownikiem”. Dzieli wreszcie figury na trzy grupy ze względu na ich funkcje. Do pierwszej zalicza postaci mowy, które współtworzą okresy retoryczne (paralelizm, antyteza, homoiototon), do drugiej – te pomocne w ozdabianiu wypowiedzi (oprócz tych z pierwszej grupy również paronomazja, powtórzenie, figury myśli), a do trzeciej – te służące poruszaniu (*prolepsis*, apostrofa, wykrzyknienie, hypotypoza, pytanie retoryczne). Na koniec zwraca uwagę, że niektóre figury – zwłaszcza etopeja (szczegółowy opis charakteru), dystrybucja i hypotypoza (unaocznienie), jak w poematach o męce Chrystusa autorstwa jezuita Andrzeja Kanona (1613–1685), „znakomitego poety i mówcy” – mogą dać początek całej mowie³².

że wszystkie frazy przywołane przez Kwiatkiewicza pochodzą z tytułów mów Ferrariego. Zob. też I. B. Ferrarius, *Hesperides, sive de malorum aureorum cultura et usu libri quattuor*. Romae: sumptibus H. Scheus, 1646.

³² Kwiatkiewicz, *Eloquentia reconditor* [...], s. 468–469: „*Aliquae figurae aptiores ad numerum oratorium, aliquae ad ornatum, aliquae ad affectus. Ad numerum aptissima comparia, antitheta, similiter cadentia, ut etiam patet ex exemplis proxime allatis. Ad ornatum deserviunt tum eadem, quae ad numerum, tum paronomasiae non leues, ut patet ex earum syntagmate proximo, tum repetitio, tum conversio, tum figurae sententiarum lectiores. Ad affectus valent prolepsis, sustentatio, commiseratio, ethopoeia, hypotyposis, emphasis, imprecatio, apostrophe, epiphonema, exclamatio* [Niektóre figury są odpowiedniejsze dla rytmu oratorskiego, niektóre dla ozdobności, niektóre dla uczuć. Dla rytmu najodpowiedniejsze są: paralelizmy, antytezy, homoiototony, jak to widać na podstawie podanych przykładów. Dla ozdobności przydatne są te same figury, co dla rytmu, a także wytworne paronomazje, jak to widać we wcześniejszym rozdziale, powtórzenie, epifora i znakomitsze figury myśli. Dla uczuć odpowiednie są: uprzedzenie, zwleknięcie, współczucie, etopeja, unaocznienie, emfaza, życzenie, apostrofa, epifonem, wykrzyknienie]. Zob. A. K a n o n, *Lyricorum libri IV, epodon liber unus et alter poematum continens Lechica admiranda caeteraque miscella*

Kwiatkiewicz wskazuje uczniom również przykład mowy realizującej założenia analizowanej odmiany stylistycznej. Rozwija ona myśl o tym, że trzeba brzydzić się pijaństwem (*ebrietas detestanda*). W długiej oracji, przypominającej wezbrany strumień tropów i figur retorycznych, zwraca się jezuita bezpośrednio do wirtualnego odbiorcy:

Toties ergo pleno te proluis auro, Baccho similior sub hedera aut belluae, dum mentis impotem reddunt philothesia pocula (antonomasia). Verum haec cymbam Charonis crede, quae te ad Erebi claustra provehit, vel littus Acherontium, in quo ut mentis sic fortunatum adis naufragia (allegoria). Quamvis quid te velut hominem compellaverim, qui potius dolum Danaidum esse videaris (correctio), quod nemo utpote pertusum impleat, vel gurgis, cui implendo Campaniae vites (antonomasia) haud sufficient. Imo pelagus immensum quod cum tot flumina capiat, adhuc sitit (allegoria). Sitis et tu inter fluentia, dignior hac poena, Tantale (apostrophe), nec sitim ulla edomat vitis (metaphora), cum quo maddior, eo tu paene siccior (similiter cadens). Sed utcumque nectar illud tibi palatum delinit, ex nectare ingurgitatio, ex ingurgitatione fata maturantur (gradatio). Adeo lues haec, quae memoriae labefactat, vires debilitat, accersit morbos, praematuram mortem accelerat (adiunctio) [Ilekróć więc opróżniasz pełny kielich, jesteś bardziej podobny do Bachusa w bluszczu albo do bydłęcia, gdyż puchary wznoszone na zdrowie czynią cię pozbawionym rozumu (antonomazja). Uwierz, że jest to łódź Charona, która powiezie cię w otchłanie Erebu albo na brzeg Acherontu, na który przybędziesz z wrakiem zarówno umysłu, jak i majątności (alegoria). Choćbym powiedział ci coś jak człowiekowi, wydajesz mi się raczej beczką Danaid (poprawienie), której nikt nie mógł napęlić, gdyż była ona dziurawa, albo otchłania, do której napęlenia nie wystarczy winorośli Kampanii (antonomazja). Nawet ogromne morze, które zbiera wodę tyłu rzek, wciąż jest spragnione (alegoria). I ty cierpisz z pragnienia w wodzie, Tantalu, godny o wiele bardziej tej słusznej kary (apostrofa), a tego pragnienia nie zaspokoi żadna winna latorośl (metafora), gdyż im bardziej opływasz w wodę, tym bardziej jesteś spragniony (homoiototon). Oto skoro tylko nektar zwilżył ci podniebienie, z nektaru wzięło się opilstwo, a z opilstwa rychłe boskie wyroki (gradacja). Oto zatem ta zaraza, która niszczy pamięć, osłabia siły, sprowadza choroby, przyspiesza przedwczesną śmierć (adiunkcja)]³³.

Każdy z użytych schematów językowych Kwiatkiewicz określa po to, aby pokazać, w jaki sposób figury pozwalają tworzyć argumenty, przechodzić płynnie do innych dowodów lub części mowy, poruszać sugestywnymi obrazami i ozdabiać wypowiedź na poziomie słów, dłuższych sformułowań i okresów retorycznych. Nie brak tu prostych epitetów, paronomazji, alegorii, antonomazji, antytez, powtórzeń, metafor, metonimii, porównań, podobieństw, figur afektów i afektacji (apostrofa, pytanie retoryczne, życzenie, współczucie) oraz bardziej złożonych form, takich jak hypotypoza i prozopopeja. Wszystkie współtworzą figuratywny, wieloznaczny i obrazowy sposób mówienia.

Dla Kwiatkiewicza ozdobność to jeden z podstawowych wymiarów „zdumiewającej” wymowy, przejawiający się w różnych postaciach i odmianach stylistycznych. W zależności od celu perswazji mówca potrafi dzięki niej zwiększać siłę wyrazu, tak że nawet proste argumenty czy niewiele znaczące przykłady przykuwają uwagę słuchaczy. Tropologią jezuita niepodzielnie rządzi alegoria, będąca uniwersalną

nea. Cracoviae: in officina typographica Ch. Schedelii, 1643. – K. Stawecka, *Andrzej Kanon i jego poezje*. „Roczniki Humanistyczne” 1996, z. 3.

³³ Kwiatkiewicz, *Eloquentia reconditor* [...], s. 470–471.

matrycą dla wszystkich figur podwójnego kodowania – dosłownego i przenośnego. Często towarzyszą jej antonomazja i peryfrazja, dwa niezawodne sposoby rozwijania mowy alegorycznej, przechodzenia od pojedynczego tropu do złożonej i rozbudowanej wypowiedzi, biorącej udział również w amplifikacji, ukierunkowanej na powiększenie zasobu ozdób retorycznych i potencjału figuratywnego przemowy. A wszystko to, aby wprawić odbiorcę w zdumienie z powodu twórczego i nieszablonowego użycia znanych schematów wysłowienia.

Każdy ze wspomnianych autorów jezuickich doceniał znaczenie elokucji i utożsamianej z nią ozdobności retorycznej. Wszyscy podkreślali za Cyncerem, Kwintylianiem i Soarezem konieczność jej ściślejszej integracji z inwencją i dyspozycją, choć czynili to za pomocą odmiennej argumentacji. Sarbiewski przywołał obrazową metaforę szaty słownej skrojonej na miarę omawianych rzeczy, Lauksmin eksponował nierozzerwalność relacji *res-verba* w odniesieniu do mowy jako tworu pojęciowo-językowego, Kwiatkiewicz przestrzegał uczniów przed zbytnią troską o piękno wysłowienia, niekiedy przesłaniającą staranność o rzeczową argumentację. Ozdobność, domena figuratywnych przekształceń języka, mogła w ten sposób rozkwitać wyłącznie pod warunkiem aktywnego udziału w tworzeniu skutecznej perswazyjnie wypowiedzi. Pod tym względem jezuicka nauka o elokucji nie różniła się od innych koncepcji wymowy – np. protestanckich czy powstałych w okresie wczesnej nowożytności. Obawa przed odrodzeniem złowrogiej sofistyki, otwartej na ciągłą renegocjację prawdy, łączyła autorów podzielonych w sprawach wiary. Pozwalała im nieraz mówić jednym głosem, przypominającym sprawdzone argumenty Cyncerona.

Diachroniczne zestawienie i omówienie przepisów ozdobności w ujęciu trzech autorów reprezentujących podobną kulturę retoryczną może uwidocznić główne kierunki zmian i przeobrażeń, jakim z czasem ulegała. Na plan pierwszy wysuwa się pod tym względem kwestia (re)interpretacji nauki o elokucji Soareza, wyrastającej bezpośrednio z koncepcji Arpinaty i Kwintyliana. Jego następcy odchodzą od prób systematycznego opisu tropów i figur, skupiając się na wybranych formach językowych. Tak np. Sarbiewski skoncentrował się na figurach myśli i ich licznych odmianach, zwłaszcza na objaśnieniu (*interpretatio*) i prozopopei, Lauksmin ograniczył się do opisu czterech cnót wysłowienia, a Kwiatkiewicz pozostał przy rozmaitych postaciach alegorii, antonomazji i peryfrazy, nadających mowie niezwykłość i zwiększających jej retoryczną atrakcyjność. Równie interesująco przedstawiają się zmiany zachodzące w obrębie jezuickiego cynceronianizmu. O ile Sarbiewski i Lauksmin przywołują niemal wyłącznie różnej długości fragmenty z mów Cyncerona, widząc w nim wzór do naśladowania, o tyle Kwiatkiewicz podaje również inne przykłady, o wiele bardziej niż poprzednicy otwierając się na czerpanie nowych inspiracji stylistycznych. Niezależnie bowiem od kontekstu historycznego ozdobność retoryczną ożywia pragnienie ciągłego odświeżania słów i znaczeń.

Abstract

WOJCIECH RYCZEK Jagiellonian University, Cracow
ORCID: 0000-0003-3288-1642

**THE CATEGORY OF ORNAMENT IN JESUIT RHETORIC: MACIEJ KAZIMIERZ
SARBIEWSKI, ZYGMUNT LAUKSMIN, JAN KWIATKIEWICZ**

The paper attempts at describing the category of rhetorical ornamentation (*ornatus*) in the textbooks of eloquence by three 17th c. Jesuits: Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595–1640), Zygmunt Lauksmin (1596–1670), and Jan Kwiatkiewicz (1629–1703). Ancient rhetoric teachers linked it with many linguistic forms known under the names of various tropes and figures. Broadly understood figuration became its main determinant. A comparison of the modes of describing this category in the three textbooks, the authors of which were inspired by Aristotle, Cicero, and Quintilian, allows to expound the changes in thinking about ornamentation and transformations that Ciceronianism underwent in early-modern theory and oratorical practice. Opening to new stylistic inspiration was accompanied by concern for brilliance of expression. The most commonly used rhetorical devices were allegory, metaphor, antithesis, periphrasis, and antonomasia.

RADOSŁAW GRZEŚKOWIAK Uniwersytet Gdański

**O MOROWYM KONTEKŚCIE I DWÓCH DAWNYCH CZYTELNIKACH
XVI-WIECZNEGO WYDANIA DIALOGU POLIKARPA*****Śmierci z mistrzem dwojakie gadania i inne krakowskie druki morowe
z lat 1542–1543***

Opracowania dotyczące tzw. *Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią* zwykły podkreślać genetyczny związek polskiego utworu ze znamionym dla wieków średnich zainteresowaniem kresem żywota, łączonym z epidemią morową, która od połowy XIV w. co kilka lat zbierała w Europie śmiertelne żniwo. Ale jak dżuma nie stała się uleczalna wraz z końcem średniowiecza, tak i w renesansie wciąż powstawały utwory, które by nakłonić czytelników do obrania zbawiennej drogi, straszyły rychłym zgonem, trupim rozkładem czy pośmiertnymi mękami. Wystarczy zajrzeć do inwentarzy księgarskich z połowy XVI stulecia, by przekonać się, że piśmiennictwo o takiej tematyce cieszyło się wówczas sporym powodzeniem. W spisie sporządzonym w sortymentowej księgarni Macieja Szarfenberga po jego śmierci w 1547 r. wśród druków *in plano* odnotowano co najmniej kilkanaście egzemplarzy *Cantiones de Morte* oraz trzy sztuki druku nazwanego *Mors cum sutore. Polonic[e]*¹. Z kolei wśród polskojęzycznych książek należących do depozytu Mateusza Łojka znalazły się publikacja określona mianem *Mors* i egzemplarz *Mors cum sutore*².

Niedawne sensacyjne odkrycie Wiesława Wydry pozwoliło za jednym zamachem zidentyfikować wszystkie trzy publikacje znane dotąd wyłącznie ze zdawkowych zapisek inwentarzowych. W odszukany w Universitätsbibliothek w Erlangen klocku intrologatorskim (sygn. H00/MISC 121) wśród 10 współoprawnych tytułów tłoczonych w krakowskich oficynach w latach 1540–1543 znalazły się bowiem *Śmierci z mistrzem dwojakie gadania* (druk Szarfenberga z r. 1542, il. 1), czyli edycja dialogu Polikarpa ze Śmiercią³, *Pieśń o Śmierci wszytkiem ludziem straszliwej*,

¹ Zob. A. Benis, *Materiały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce. I. Inwentarze księgarń krakowskich Macieja Scharffenberga i Florianą Unglera (1547, 1551)*. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” t. 7 (1892), s. 8 (nr 56), 11 (nr 144, 137). Swego czasu w pierwszym z tych tytułów A. Brückner (*Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905, s. 24) skłonny był upatrywać druk dialogu Polikarpa, lecz A. C. Croiset Van Der Kop (*Altrussische Übersetzungen aus dem Polnischen*. T. 1: „De morte prologus”. Berlin 1907, s. 3) trzeźwo zauważyła, że w takim przypadku w tytule winien pojawić się raczej „dialog”, a nie „pieśni o Śmierci”.

² Zob. Benis, *op. cit.*, s. 17 (nr 301), 18 (nr 323).

³ *Śmierci z mistrzem dwojakie gadania [...], teraz nowo nieco przydano*. Kraków 1542. Zob. „*Śmierci z Mistrzem dwojakie gadania...*” Nieznany drukowany przekaz „*Rozmowy mistrza Polikarpa ze*

teraz *nowo uczyniona* (niedatowany druk Hieronima Wietora)⁴ oraz *Rozmowa, którą miała Śmierć do niektórych ludzi z rządu mieśckiego* (druk Szarfenberga z r. 1543, il. 2). Pierwszy z tytułów odpowiada zapisce *Mors*⁵, drugi *Cantiones de morte*, trzeci zaś – w którym Śmierć rozprawia najpierw z szewcem, a po nim również ze ślusarzem, z piekarzem, ze stałymi bywalcami karczmy i z szynkarką – to najpewniej *Mors cum sutore*⁶. Nikła liczba egzemplarzy wszystkich trzech publikacji w inwentarzu sporządzonym zaledwie cztery lub pięć lat po wypuszczeniu ich na rynek wskazuje, że nakłady rozeszły się na pniu.

Zagadkę niezwyklej kumulacji druków o tematyce mortalnej pomaga rozwiązać broszura umieszczona na końcu klocka z Erlangen: wydana w 1543 r. *Krótką naukę rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia morowego powietrza, a gdyby kto już zachwycił, jako zasię ratować z Bożą pomocą* Heinricha Corneliusa Agrippy von Nettesheima wieńczy swoiste *postscriptum*, w którym czytamy:

Teraz zwłaszcza a na prędkości w tym srogim przypadku i w straszliwej pladze wypisaliśmy, jako się wystrzec, uchronić i rządzić wszelki masz⁷.

Śmiercią z 1542 r. Wyd. W. Wydr a. Poznań 2018. Dalej cytaty z tego utworu za starym drukiem (introligator oprawiający klocek w XVI w. omyłkowo po składce A⁴ *Dwojakich gadań* dał arkusz B⁴ *Rozmowy, którą miała Śmierć*, a po składce A⁴ *Rozmowy* – arkusze B–E⁴ *Dwojakich gadań*), numeracja wersów za edycją Wydr y.

⁴ *Pieśń o Śmierci wszystkim ludzkiem straszliwej [...]*. Kraków [1543?]. Zob. „*Pieśń o śmierci wszystkim ludzkiem straszliwej, teraz nowo uczyniona*”. Kraków, Hieronim Wietor, [ca. 1540–1543]. Do druku podał W. Wydr a. Poznań 2018.

⁵ Na taką możliwość zwrócił uwagę nieznaną druk T. Witczak (*Studia nad twórczością Mikołaja Reja*. Warszawa 1975, s. 18, przypis 13), stwierdzając, że polski utwór określony w inwentarzu jako *Mors* „można by utożsamić z *Mors cum sutore* albo hipotetycznie z *Dialogus de Morte*”. Po odnalezieniu broszury również Wydr a uznał *Mors* za odpowiednik *Dwojakich gadań* (zob. „*Śmierci z Mistrzem dwojaki gadania [...]*”, s. 16).

⁶ *Rozmowa, którą miała Śmierć do niektórych ludzi z rządu mieśckiego, człowiekowi krześcijańskiemu niemato pożyteczna*. Kraków 1543. Dalej cytaty z tego utworu za starym drukiem (edycję dzieła przygotowuje K. Mell er). *Rozmowę* utożsamił z zapiską inwentarzową *Mors cum sutore* Wydr a („*Śmierci z Mistrzem dwojaki gadania [...]*”, s. 27). Dzięki jego znalezisku można włożyć między bajki hipotezę Brücknera (*op. cit.*, s. 26), jakoby druk *Mors cum sutore* miał być nieznanym nikomu dziełem Reja: „*Śmierć z szewcem* naśladowała może słynny dialog *De Morte*, który Rej dobrze znał; może szewc zajął miejsce mistrza Polikarpa, pytał przerażony widokiem »bladej«, czy można jej ująć, kto się jej nie boi itp.” Już recenzent (S. Dobrzycki, rec.: A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905. „*Pamiętnik Literacki*” 1905, z. 4, s. 526) wskazał na bezzasadność takiej atrybucji: „Na jakiej podstawie? Niepodobna zrozumieć, skoro ani utwór się nie zachował, ani Trzeciecki go nie wymienia. Argument, że w inwentarzu księgarskim zapisany jest obok dialogów Rejowskich, chyba nie wystarcza”. Ale autorytet Brücknera sprawił, że gołosłowny domysł rychło zamienił się w naukowy pewnik – zob. np. I. Rostkowska, *Bibliografia dzieł Mikołaja Reja. Okres staropolski*. Wrocław 1970, s. 23 (nr 22). Dzięki odkryciu Wydry wiemy z całą pewnością, że marna literatura *Rozmowa* nie miała nic wspólnego z piórem Reja.

⁷ H. C. Agrippa von Nettesheim, *Krótką nauką rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia morowego powietrza*. Kraków 1543, k. A₂r. Adres oficyny znajduje się tu na karcie tytułowej: „*Cracoviae excusum apud viduan Floriani. An[no] 1543*”. Odmienny skład owego tekstu w tym samym czasie ukazał się również pod nieznacznie zmienionym tytułem *Krótką nauką rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza* z adresem wydawniczym w kolofonie: „W Krakowie przez Macieja Szarfenberga lata 1543” (przedruk w: „*Dobrego zdrowia rządzenie*” 1532 i „*Nauka rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza*” 1543. Oprac. T. Wierzbowski. Warszawa 1899, s. 23–30). W tymże

Mowa o epidemii morowej srożącej się w Krakowie od czerwca 1543 do pierwszych miesięcy następnego roku. Fala zarazy, która przetoczyła się wtedy przez ziemie Korony i Litwy, należała do największych, jakie miały miejsce w stuleciach XV i XVI. Także śmiertelność mieszkańców stołecznego grodu była niezwykle wysoka. Ówczesni kronikarze zgodnie donosili, że z powodu zarazy utraciło życie nawet 20 tys. osób⁸. Dziś szacuje się, iż zginęło w tym okresie od blisko 11 do 14 tys. mieszkańców stolicy, a więc niemal połowa populacji⁹. Kiedy zimą 1543 Andrzej Frycz Modrzewski wraz ze swym towarzyszem z narażeniem życia zmuszony był odwiedzić zapowietrzony Kraków, oglądał tam dantejskie sceny, które tak wspominał po blisko 20 latach: „Widzieliśmy wtedy nie tylko, jak z domów wynoszono na marach wielu ludzi, ale jak i na ulicach niektórzy nagle padali i umierali”¹⁰.

Adresowana do rzemieślników nadal przebywających w grodzie *Rozmowa, którą miała Śmierć do niektórych ludzi z rządu miejskiego* powstała pod wpływem owej epidemii. A choć jej twórcy, zapewne dworzaninowi królewskiemu (miejsce pisania dedykacji określono: „Data z zamku krakowskiego”), Muzy wybitnie nie sprzyjały, dzieło zaleca się dziś nawiązaniem do trudnej sytuacji miasta pustoszonego przez śmierć i masową ucieczkę patrycjatu:

Pomóż ci Bóg, towarzyszu nasz,
Co za nowiny dziś słyhać u was?
Snadź u was przymierają,
Widzę, iż ich po dziesięciorgu oraz chowają.
Widziałam, że ich siła uciekają –
I ci się przede mną nie wybiegają. [w. 1–6]

W druku, którego dedykacja opatrzona została datą 14 VIII 1543, *Śmierć* tak wita w karczmie lokalnych opojów:

Dobry dzień, panowie mili,
Radam temu, żeście się zgromadzili.
A wy nad pańską wolą działacie:
Duże się piwa napijacie.
Wszak zakazali panowie na piwo chodzić
I do miasta chleba wozić. [w. 249–254]

roku z tych samych względów wydano też druk: J. F. Bariensis, *De regimine a peste praeservativo tractatus*. Cracoviae 1543.

⁸ Zob. M. Bielski, *Kronika polska*. Wyd. J. Bielski. Kraków 1597, s. 584: „Tegoż [1543] roku był mór wielki w Krakowie. Powiedają, że umarło około dwudziestu tysięcy ludzi”. – *Memoriale Ordinis Fratrum Minorum a fr[atre] Ioanne de Komorowo compilatum*. Wyd. K. Liske, A. Lorkiewicz. Lwów 1888, s. 368: „Eodem autem anno, scilicet 1543, cito post nuptias regias, hoc est, a principio mensis Iulii Cracoviae cepit pestilencia sevirere et fere usque ad mensem Decembrim atrocissime furebat, sub quo tempore plus quam XX milia hominum extincta sunt”. Zob. A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*. T. 1: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*. Przedm. F. Bujak. Lwów 1932, s. 236.

⁹ Zob. U. Sowina, *Kraków wobec zarazy z 1543 roku w świetle rachunków miejskich*. W zb.: *Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe*. Red. nauk. K. Polek, Ł. T. Sroka. Kraków 2016, s. 171–172.

¹⁰ A. Frycz Modrzewski, *Księga o opatrności i odwiecznej predestynacji przez Boga*. W: *Pisma 1560–1562*. Wstęp Ł. Kurdybacha. Red. S. Żołątkowski [i in.]. Warszawa 1957, s. 178 (przeł. E. Jędrkiewicz). *Dzieła wszystkie*. T. 4.

Ironia Kostuchy brała się stąd, że zaledwie miesiąc wcześniej, 13 VII, w ramach obostrzeń antymorowych, mających zahamować coraz gwałtowniejsze rozprzestrzenianie się zarazy, rajcy zabronili m.in. spotkań w szynkach i gospodach¹¹.

Pieśń o Śmierci [...], teraz nowo uczyniona, w której młodzieniec wyznaje, iż pokutą za grzechy pragnął się martwić dopiero na starość, a tymczasem jego życie własnie zawisło na włosku, również musiała być drukowana w 1543 roku. Wcześniej wydane zostały *Śmierci z mistrzem dwojaki gadania*, które Szarfenberg wziął na warsztat po tym, jak dowiedział się, że morowe powietrze pustoszy już Wielkopolskę (w 1541 r. zaraza dotknęła Chwaliszewo, miasto na wyspie na Warcie, które od Poznania oddzielał jedynie most, a rok później ostro zaatakowała poznaniaków, między czerwcem a listopadem uśmiercając trzecią ich część)¹², zakładając zapewne, że jeśli epidemia zacznie się zbliżać do podwawelskiego grodu, wskaźniki sprzedaży publikacji znacząco wzrosną.

Osobliwie dziś brzmiące „dwojaki gadania” w tytule druku mają zwrócić uwagę na fakt, że w literackiej rozmowie biorą udział dwie osoby (‘dialog’), podobnie jak rosyjskie „*dwojestowije*”, użyte choćby w tytule *Dwojestowije Żywota i Śmierci* z XV stulecia, lub też na starcie dwóch racji (‘dysputa’), jak w spolszczeniu Marcina Kwiatkowskiego z r. 1564, który łacińskie „*disputatio*” przełożył jako „gadania zobopólne”¹³. W rzeczywistości w krakowskiej edycji na tytułową konwersację złożyły się dwa skontaminowane ze sobą dialogi ze Śmiercią: Polikarpa oraz prostego kmiecia spod Zawichostu – ten drugi nieznanego autora, będącego pod wyraźnym wpływem *Rozmowy mistrza Polikarpa*¹⁴. I choć to właśnie twórca dialogu

¹¹ Zob. Sowina, *op. cit.*, s. 173. W drugim tygodniu lipca 1543, kiedy ogłoszono postanowienia antymorowe, w Krakowie zmarły na dżumę 293 osoby. Mimo wprowadzonych obostrzeń krzywa śmiertelności rosła, apogeum zaś osiągnęła na początku września – 1259 ofiar w ciągu tygodnia (zob. *ibidem*, s. 171, przypis 15).

¹² Zob. *Kronika poznańskich pisarzy miejskich*. Oprac. J. Wiesiołowski. Wstęp A. WarschaUER. Poznań 2004, s. 38–41 (nr 56), 46–47 (nr 58–59). Z nastroju potencjalnych czytelników można było wnosić, iż druki *Dwojakich gadań* będą miały spory popyt – zob. *ibidem*, s. 41 (nr 56): „Powiadają, że wielki i niewypowiedziany smutek ogarnął tych, którzy postanowili tu pozostać, ogarnięci cierpieniami nie tyle zewnętrznymi, co duchowymi, gdyż przez cały ten czas niczego innego nikt nie miał w ustach i nic nie kołatało się w sercu, jak tylko śmierć i obraz śmierci”.

¹³ M. Kwiatkowski, „*Książeczki rozkoszne o pocztwie wychowaniu dzieci*” (1564) i „*Wszystkiej Liflanckiej Ziemi opisanie*” (1567). Wyd. Z. Celichowski. Kraków 1889, s. 45 (oryginał tego ustępu w: P. P. Vergerius, *De ingenuis moribus opusculum utilissimum*. Parisiis [1513?], k. D₄r). Odmienią wykładnię tytułowej frazy zaproponował Wydra („*Śmierci z Mistrzem dwojaki gadania [...]*”, s. 17).

¹⁴ Dowodzą tego stosunkowo liczne i ewidentne filiacje. Oto wykaz ważniejszych zależności między partiami dialogowymi kmotra i mistrza w obrębie *Śmierci z mistrzem dwojakich gadań*:

DIALOG Z KMOTREM

Gdym jemu rzekła prawie:
„Wszak mię widzisz w mej postawie [...]”.
[w. 743–744]

Ale temczasem nie stęka
Ani sie też nie lęka. [w. 745–746]

Odpowiedział kmotr wielmi skromnie:
„Struchlały wszystkie kości we mnie [...]”.
[w. 753–754]

DIALOG Z POLIKARPEM

Prosił o to Boga prawie,
By użrzał Śmierć w jej postawie. [w. 21–22]

Mistrzu, czemu sie tak barzo lękasz?
Rzekomoś zdrów, a wždy stękasz! [w. 51–52]

Mistrz przemówił barzo skromnie:
„Lękałem sie, iż nic po mnie [...]”. [w. 103–104]

Śmierci i kmotra mógł odpowiadać za połączenie obu tekstów, warto podkreślić, że raczej nie ponosi on winy za liczne zniekształcenia średniowiecznego zabytku literackiego, potrafią one bowiem deformować również te ustępy, które w oryginalnej wersji sam naśladował we własnym dziele¹⁵. Szarfenberg dysponował kiepską kopią utworu, co szczególnie nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę, iż zapis *Rozmowy* powstał co najmniej 80 lat wcześniej. Oznacza to, że podstawę wydania z 1542 r. od autorskiej wersji dialogu Polikarpa oddzielać mogło sporo przekazów pośrednich, z których każdy włączał do odpisywanego utworu błędy kolejnych skrybów, prowadząc do coraz większej erozji tekstu.

Wyjawszy świeżo odnaleziony unikat *Śmierci z mistrzem dwojakich gadań*, druk został kompletnie zacytowany. Do tego stanu rzeczy przyczyniło się najpewniej m.in. dwóch dawnych literatów.

Śmierci z mistrzem dwojakię gadania a Mikołaj Rej

Fakt, iż Mikołaj Rej dobrze znał tekst wywiadu Polikarpa ze Śmiercią, dla Aleksandra Brücknera nie ulegał wątpliwości do tego stopnia, że ani mu się śniło go uodwadniać¹⁶. Dopiero Julian Krzyżanowski zestawiał 10 dystychów średniowiecznego utworu z ustępami *Kupca* z r. 1549, wykazując, że pisząc ów dramat, Rej musiał mieć świeżo w pamięci kwestie uczonego magistra i jego rozmówczyni¹⁷. Świadczą o tym następujące frazy:

I kmoszka pozbyła duszki,
Wlazła na piec między poduszki. [w. 779–780]

Kiedyć ja pocznę wesele,
Umiem ci go barzo wiele. [w. 797–798]

Mówisz jako człowiek głupi,
Nie rozumiesz dobrej kupi. [w. 813–814]

Z gęsi wypędzam duszki,
Mech przedawam na poduszk[i]. [w. 475–476]

Toć moje nawiętsze wesele,
Gdy mam morzyć ludzi wiele. [w. 191–192]

Barzoś mi to, mistrzu, głupi,
Nie rozumiesz o tej kupi. [w. 329–330]

¹⁵ Przykładowo, dystych: „I ja imę plesać z kosa, / aliści ich dziesięcioro niosa” (w. 769–770), zdecydowanie bliższy jest wersji rękopiśmiennej: „Gdy sie jimę z kosa plesać, / choć jich tysiąc pokęsać”, „Cokoli martwym niosa, / ci byli pod ma kosa” (w. 168–169; 390–391; tekst tzw. *Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią* cytuję z: „*Śmierci z Mistrzem dwojakię gadania...*”, s. 114–158), niż drukowana: „Gdy sie imę z kosa wściekać, / żadny nie umie przed nią uciekać”, „Cokolwiek po targu nosza, / to już było pod ma kosa” (w. 185–186, 483–484).

¹⁶ Zob. raz jeszcze Brückner, *op. cit.*, s. 26: „Słynny dialog *De Morte*, który Rej dobrze znał [...]”.

¹⁷ J. Krzyżanowski, *Z problemów Rejowskich. 2. „Kupiec” a „Rozmowa Mistrza z Śmiercią”*. W: *W wieku Reja i Starczyka. Szkice z dziejów odrodzenia w Polsce*. Warszawa 1958, s. 193–197. Wykaz filiacji odnotowanych przez uczonego (w niewielkim stopniu dopełniony w komentarzu rzeczowym edycji: M. Rej, *Kupiec*. Wyd. A. Kochan. Warszawa 2009, s. 430, 436, 453, 456–458, 494, 548, 552, 563. BPS 36), w którym numerację wersów nieznanego Rejowi odpisu płockiego podmieniam na numerację znanych mu *Dwojakich gadań*, wygląda następująco:

DWOJAKIE GADANIA

w. 21–22

w. 47–48, 51–52

w. 97–98

KUPIEC

w. 2899–2900, 6514–6515

w. 491–492, 1089–1090, 5670–5671, 5682–5683, 6108–6109, 7560–7561

w. 223–224, 404–405, 1117–1118, 1911–1912, 2525–2526, 3012–3013, 3096–3097, 3424–3425, 5774–5775, 7284–7285

DWOJAKIE GADANIA

KUPIEC

Mistrzewieć ni[c] nie pomoga,
W ocemgnienu wezdrzysz noga. [w. 293–294]

Barzoś mi to, mistrzu, głupi,
Nie rozumiesz o tej kupi. [w. 329–330]

Czemuć apoteka teraz nie pomoże,
Przeleknałeś sie barzo, nieboże. [w. 97–98]

Bo tam szturmy nie pomoga,
Już tu natychmiast drgniesz noga. [w. 197–198]¹⁸

Ki cię diabeł rządzi głupi,
Łż tak myślisz o tej kupi? [w. 1293–1294]

Snadź ci by pilniej doktora
[.]
Niż ceklarza. Ach, nieboże,
Snadź ci i ten nie pomoże! [w. 1115–1118]

Wskazane filiacje nie pozostawiają wątpliwości, że Rej nie tylko znał rozmowę mistrza i Śmierci, ale też był pod jej sporym wrażeniem. Zwłaszcza że jeśli rym poprzednika uznał za atrakcyjny, w swoim dramacie wracał do niego po wielokroć.

Tego, że Rej był pilnym czytelnikiem *Dwojakię gadania*, dowodzą również analogie łączące *Kupca* z fragmentami wchodzącymi w skład rozmowy Śmierci z kmiotrem, np.:

DWOJAKIE GADANIA

KUPIEC

Proś u mnie, czego raczysz
Albo co podobnego baczysz. [w. 751–752]

I weźmi sobie, co raczysz,
Jesliże to sobie baczysz. [w. 1135–1136]¹⁹

w. 99–100

w. 3642–3643, 5812–5813

w. 113–114

w. 1335–1336, 2167–2168, 2783–2784, 3784–3785, 5390–5391, 8206–8207

w. 197–198

w. 1235–1236

w. 211–212

w. 5718–5719

w. 293–294

w. 197–198, 2629–2630

w. 329–330

w. 1027–1028, 1293–1294

w. 399–400

w. 865–866, 1269–1270, 2067–2068, 2253–2254, 3072–3073, 4460–4461

Por. ponadto:

DWOJAKIE GADANIA

KUPIEC

w. 661–662

w. 4378–4379, 5590–5591

w. 899–900

w. 1083–1084, 1140–1141, 1423–1424, 1611–1612, 1643–1644, 2145–2146

w. 915–916

w. 5008–5009

¹⁸ Dla porównania ten sam frazeologizm w *Rozmowie, którą miała Śmierć*, przyjął odmienną postać: „Bo teraz widzę Śmierć przed sobą, / mniemam, że mi przydzie trząsnąć nogą” (w. 169–170). Cytaty z *Kupca* za pierwodrukiem ([M. Rej], *Kupiec, to jest Kstałt a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego*. Królewiec 1549), natomiast numeracja wersów za współczesną edycją, z 2009 roku (zob. przypis 17).

¹⁹ Por. też w *Kupcu* w. 49–50, 1029–1030, 1585–1586, 1973–1974, 2519–2520, 4322–4323, 4470–4471, 6100–6101, 6722–6723, 6884–6885, 8090–8091, 8310–8311 oraz *Prologus*, w. 103–104.

Ty o przyjaźń ludzka, widzę, nie dbasz
I nawy[ż]szy stan sobie za nic masz.

[w. 675–676]

Radeś, iż ty sprawy ni masz,
Skaczesz psiego, więc nic nie dbasz.

[w. 5710–5711]²⁰

Współczesny wydawca *Śmierci z mistrzem dwojakich gadań* znajomość dzieła przez Okszyca wyjaśniał następująco: „redaktorem, a raczej współautorem, który krążący w rękopisach tekst przerobił, zmodernizował i rozszerzył, był prawdopodobnie Mikołaj Rej”²¹. Hipoteza taka jest nieprawdopodobna co najmniej z dwóch względów.

Patronowało jej założenie, że ani kontaminacja dwóch dialogów ze *Śmiercią*, Polikarpa i kmiecia, ani szereg odmiennych lekcji różniących odpis z około 1463 r. od druku z 1542 r. nie jest bynajmniej skutkiem pracy kolejnych kopistów zapewniających dziełu trwanie w obiegu czytelniczym, ale pomnażających też błędy poprzedników coraz to nowymi lapsusami, lecz pochodzić ma od jednego redaktora z XVI wieku²². Wobec tego, co wiemy o naturze rękopiśmiennej transmisji tekstu, tezy takiej trudno byłoby bronić. Lekcje różniące oba przekazy w druku często psują jakość artystyczną tekstu, nie tylko na poziomie treściowym, ale też wersyfikacyjnym, upośledzając rytm i rymy²³. Mamy więc do czynienia z oczywistą w przypadku dzieła powielanego przez dekady w odpisach postępującą erozją brzmienia²⁴, którą trudno byłoby obciążyć tak wytrwanego literata jak Rej.

Ważniejszy jest powód inny. Skoro przeciętny nakład polskiego druku w XVI w. szacuje się na 500 egzemplarzy²⁵, to zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa szansa, że Rej wszedł w posiadanie jednego z nich, jest 500 razy większa od tej, że miał cokolwiek wspólnego z publikacją dzieła.

²⁰ Z innych filiacji por. *Dwojaki gadania*, w. 695–696, oraz *Kupiec*, w. 1779–1780, 5094–5095; a także odpowiednio – w. 713–714 oraz w. 4077–4078.

²¹ „*Śmierci z Mistrzem dwojaki gadania [...]*”, s. 24.

²² Zob. *ibidem*, s. 23–27. – M. Włodarski, *Szesnastowieczna wersja średniowiecznej „Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią”*. „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 2, s. 31–37.

²³ W odniesieniu do druku z 1542 r. skażenie tekstu dialogu prowadzonego przez Polikarpa wykazał już Włodarski (*op. cit.*, s. 31–36).

²⁴ Część odmian tekstu *Śmierci z Mistrzem dwojakich gadań* stanowi typowe dla transmisji rękopiśmiennej błędy banalizujące – zob. np. „Polecił mu rajske sady, / chcąc go zbawić wielkiej biady” (w. 141–142) zamiast „wszej biady” (w. 126 odpisu z ok. 1463 r.); „Sama w lesie w jamy łażę” (w. 465) zamiast „w lisie jamy” (w. 376 odpisu); „Jać dawię kury, gronostaje” (w. 467) zamiast „kuny, gronostaje”; „Stoić mi za mało papież / i nabli[ż]szy żebrak takież” (w. 495–496) zamiast: „nali[ż]szy” (w. 403 odpisu).

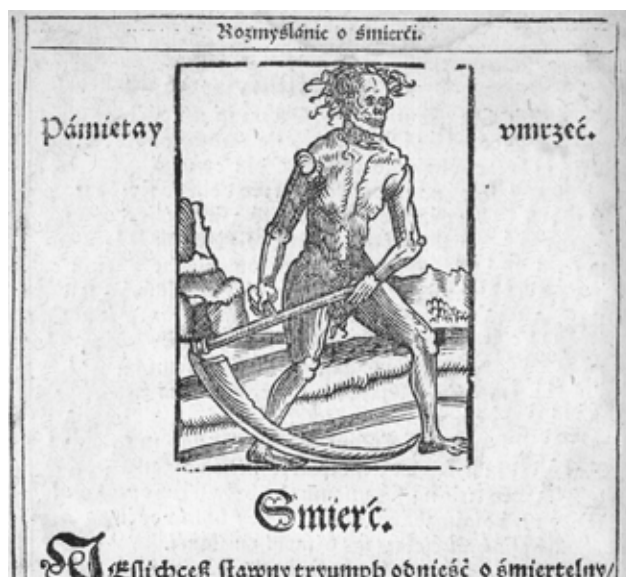
²⁵ Zob. A. Kawecka-Gryczowa, *Rola drukarstwa polskiego w dobie odrodzenia*. Warszawa 1954, s. 70. Nakład *Śmierci z Mistrzem dwojakich gadań* mógł znacząco przewyższać owe 500 egzemplarzy, na co wskazuje silne zużycie klocka drzeworytowego z Kostucha, wykorzystanego w druku w dwóch miejscach: na kartach arkuszy A i E. Jeśli nie liczyć drobnego uszkodzenia ramki w lewym dolnym rogu, w 1542 r. był on w bardzo dobrym stanie (il. 1). Kiedy po 14 VIII 1543 Szarfenberg zastosował go do ozdobienia karty tytułowej *Rozmowy*, górna i dolna ramka drzeworytu miały ubytki w sumie już w pięciu miejscach (il. 2). Ten sam klocek zastosowany w druku z 1601 r. (o czym będzie jeszcze mowa) jest minimalnie bardziej zniszczony (nieznacznie pogłębił się defekt w prawym dolnym rogu, a uszkodzenie lewego dolnego rogu zaczyna sięgać dolnej części lewej ramki (il. 3)). Między prasowaniem *Śmierci z Mistrzem dwojakich gadań* w r. 1542 a *Rozmowy* w r. 1543 klocek zużył się nieporównanie bardziej niż między drukami z lat 1543 i 1601, co może świadczyć o wysokim nakładzie pierwszego z tych tytułów.



1. Śmierci z mistrzem dwojakię gadania.
 Kraków 1542, k. A,r



2. Rozmowa, którą miała Śmierć.
 Kraków 1543, k. A,r



3. P. Simplicjan, *Manele duchowne, abo Porządek żywota chrześcijańskiego*.
 Kraków 1601, k. 64v (fragment)

Jeszcze dla Krzyżanowskiego znajomość dialogu Polikarpa przez autora *Kupca* była dowodem na „średniowieczność kultury literackiej Reja”²⁶, tymczasem dzięki odkryciu druku *Śmierci z mistrzem dwojakich gadań* okazało się, że poeta z Nagłowic zainteresowała wydawnicza nowinka, którą mógł nabyć lub otrzymać w r. 1543, w trakcie uzgadniania warunków edycji *Krótkiej rozprawy między trzema osobami*, składanej w tej samej oficynie²⁷.

Śmierci z mistrzem dwojaki gadania a Paweł Smplicjan

Wygląda na to, że Rej nie był jedynym literatem, który zwrócił uwagę na edycję *Dwojakich gadań*. W roku 1601 w oficynie Jakuba Siebeneychera wyszedł druk altarysty z kolegiaty w Pułtusku, Pawła Smplicjana, dedykowany tamtejszemu burmistrzowi i rajcom: *Manele duchowne, abo Porządek żywota chrześcijańskiego [...], przydane są do tego „Rozmyślenia o śmierci rytmem” tegoż autora*. Twórca zbioru specjalizował się w poezji straszącej zgonem i epatującej rozkładem ciała, mającej w zbawiennym celu nakłaniać odbiorców do stałej pamięci o kresie żywota. Taki sam charakter wykazuje również anonsowane na kracie tytułowej druku z 1601 r. *Rozmyślanie o śmierci*, na które składa się przede wszystkim 14 wierszy o tematyce wanitatywnej²⁸. Karolowi Estreicherowi skojarzyły się one z dialogiem Polikarpa:

Poemat Smplicjana o śmierci [...] zasługiwałby mimo swej lichoty na opracowanie. Jest to bowiem odrośl gałęzi literackiej średniowiecznej (*Rozmowa mistrza ze Śmiercią*)²⁹.

Uwaga nie miała charakteru hipotezy zależności i faktycznie – realnego wpływu trudno się tu doszukać. Ogólne podobieństwo niektórych ustępów jest wynikiem powtarzalności motywów należących do wąskiego w gruncie rzeczy repertuaru zakreślonego przez tematykę złego i dobrego zgonu.

Zgodnie z reklamową informacją w podtytule tomiku *Śmierci z mistrzem dwojakich gadań* z 1542 r. do tych „książek wybornych ku polepszeniu żywota ludzkiego użytecznych [...] teraz nowo nieco przydano”. Skład tekstu głównego zakończył się zaledwie po pięciu liniijkach przedostatniej karty składki. A ponieważ zgodnie z niepisaną zasadą ówczesnej typografii żadna stronica druku nie powinna zostać pusta, gdyż byłaby to strata cennego miejsca, które można przecież w takim przy-

²⁶ Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 196.

²⁷ Należy zaznaczyć, że charakterystyczne rymy *Dwojakich gadań*, po wielokroć powtarzane w tekście *Kupca*, nie występują w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami* M. Reja z 1543 r., poza bodaj jednym wyjątkiem – fraza: „Sfatygował się nieborak, / odpoczywa ubogi żak” (w: *Wybór pism*. Oprac. A. Kochan. Wyd. 2, popr. Wrocław 2015, s. 22, w. 379–380. BN I 308), przypominająca dystych: „Już odetchni, nieboraku, / mów ze mną, nędzny żaku” *Dwojakich gadań* (w. 99–100).

²⁸ P. Smplicjan, *Rozmyślanie o śmierci, które prowadzi człowieka do pogardzenia próżnością świeckich*. W: *Manele duchowne, abo Porządek żywota chrześcijańskiego [...]*. Kraków 1601, k. 45r–66r. Cykl wierszy w obrębie *Rozmyślenia* dopełniają prozatorskie *Napominania, pytania i modlitwy, których Kościół święty powszechny przy umierających zwykł używać* (*ibidem*, k. 66v–69r).

²⁹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*. Wyd. S. Estreicher. T. 28. Kraków 1930, s. 107. Postulat Estreichera został spełniony dopiero niedawno – zob. P. Smplicjan, *Rozmyślanie o śmierci*. Oprac. A. Sikora. Kraków 2011.

padku zapewnić bez ponoszenia dodatkowych kosztów, należało jakoś zagospodarować pozostałe półtoręj strony arkusza. Drukarz powtórzył więc zarówno werset biblijny (Syr 7, 40), który już raz umieścił przed tekstem (k. A₁v – na końcu tomiku odmienne spolszczenie), jak i drzeworyt, który odbił na karcie tytułowej. Pozwoliło to na wypełnienie odwrocia k. E₃, pozostał jeszcze wakat dwóch stron ostatniej karty druku. Typograf złożył na nich tekst poetycki mówiący o tym, jak czaszka daje naukę pobożnemu słuchaczowi. Anonimowy wiersz nie tylko pozwolił na efektywne wykorzystanie wszystkich kart druku, ale można się nim było również pochwalić na karcie tytułowej jako literackim gratisem. Dodatek wychodził naprzeciw postulatowi zgłaszanemu przez autorów traktatów o czterech rzeczach ostatecznych:

Uważać się ma krótkość życia ludzkiego [...]. Pomóc do tego może patrzenie na umierające, zwłaszcza na te, które w kwitnących latach porywają; co na nich ujrzysz, to na się przyłoż. Pomoże i na kości umarłych patrzeć, na ich gołość, sprośność i zapach, i wzgardę, i brać to sobie do serca, iż nieróżny pan od sługi i nie poznać po nich, kto był panem, kto ubogim. Tak się tobie rychło stanie, bo też oni byli przed małą lat i tak kwitnęli jako i ty³⁰.

Wydany w 1542 r. wiersz o czasie przypadł też do gustu czytelnikom barokowym. Jego kopię, zatytułowaną *Memento mori*, znaleźć można choćby w sylwie spiswanej przez Stanisława Różyckiego od 1620 roku³¹. Ten sam utwór jako dzieło „niektórego Polaka nabożnego” przytoczył *in extenso* również Simplicjan w zakończeniu wchodzącego w skład *Rozmyślania o śmierci* wiersza *Nad ciało człowiecze nic podłęjszego*. Rozwodząc się w nim nad nicością powłoki cielesnej, pułtuski duchowny doszedł do ukazania marności pośmiertnych losów czaszki czytelnika, która może gnąć w ziemi, a jeśli zostanie z niej wydobyta, w najlepszym razie znajdzie się w kostnicy, w najgorszym zaś będzie kopana dla zabawy przez jakiegoś nicponia, co autor traktuje jako dopust Boży. Rozważania podsumowuje przytoczenie utworu znanego z tomiku *Śmierci z mistrzem dwójakie gadania* sprzed blisko sześciu dekad. Fragment ów w druku z 1601 r. wygląda następująco:

Głowa twoja, którą pstrzysz, od zgniętego ciała
 Oderwie się straszliwa i będzie chowała
 W sobie myszy i żaby, i inną gadzinę –
 Długo w takiej czci będzie, sam Bóg wie godzinę.
 A jeśli zaś za czasem będzie wyrzucona
 Na świat, tedy w kośnicę wnet będzie wrzucona.
 I za to Bóg niech płaci, wszakże nie każdego
 To miłosierdzie potka od bliźniego swego.
 Często widzieć, że ludzie nogą popychają
 Głowy trupie po ziemi, z nich się pośmiewają,
 Co acz grzech jest, a wszakże Bóg jest sprawiedliwy:
 Dobrym łaskaw, a grzesznym jest barzo gniewliwy.
 Duszom to wbrew, które się w ozdobie kochały
 Ciała swego i głowę rozkosznie chowały.

³⁰ F. Coster, *O czterech końcach ostatnich żywota ludzkiego*. Przeł. P. Skarga. Kraków 1606, s. 37–38.

³¹ Bibl. Narodowa, rkps BOZ 1162, k. 175r–v (nowej paginacji). Podstawą odpisu nie był przedruk Simplicjana z r. 1601, kopia nie powtarza bowiem jego lekcji swoistych. Na temat sylwy zob. O. Karamanowski, *Wiersze i listy*. Wyd. R. Grzeskowiak. Warszawa 2010, s. 102–103.

O, by im teraz jako kości swe pozbierać,
 Pewnie by ich przystojnie umiały przybierać!
 Wnetże by poginęły stroje i rozkoszy,
 Bo to nie śmiech, gdy w ziemi z głowy zląą włosy.
 Otóż masz twoję chwałę, państwo i ufanie:
 Umrzeć, gnić, śmierdzieć, a to za twą sławę stanie.
 Panie nędzny, robaku i brzydka zgniłości,
 Masz przyczynę nie lada płacziwej radości.
 Idź tylko do kośnice, a tam będziesz słyszał
 To, co niektóry Polak nabożny napisał:

„Człowiek jeden z nabożności
 Patrzył na człowiecze kości.
 Rzekła mu ogniła głowa
 Niżej pomienione słowa:
 »Patrzajże, człowiecze, na mię,
 Oto masz swej śmierci znamię:
 Byłam ci człowiecza głowa,
 Dziś mię trupią kością zowa,
 Odbylam dusze i ciała,
 Jednom nędzna kość została.
 Roztoczyły czerwie ciało,
 I znamię go nie zostało.
 Strawili robacy żyły,
 Spróchniał mózg, oczy wygniły,
 Tu lepak, gdzie usta miała,
 Jedno ta dziura została.
 Nos, wargi, uszy ogniły,
 Jakoby nigdy nie były,
 Tak żem została gomołą
 Żadną, brzydką, nędzną, gołą.
 Toć prawdziwa historyja:
 Będziesz takim, jako i ja,
 Przeto się mną próżno brzydysz:
 Będziesz tym, czym mię być widzisz.
 By mię był widział, gdym gniła,
 Jakimemci smrodem była,
 Bo nie ma-ż nic tak brzydkiego
 Nad smród ciała człowieczego.
 Łakomieć ziemia pożyra
 Człowieka, który umiera,
 A nie przepuści żadnemu,
 I cesarzowi samemu.
 Obacże się już, człowiecze,
 Że cię śmierć do grobu wlecze,
 A tak cię prędko zagniecie,
 Jakoby nie był na świecie»³². [w. 103–162]

³² Simplician, *op. cit.*, k. 53r–v. Przedruk nauk trupiej głowy w *Manelach duchownych* uwzględnił w swej antologii A. Vincenz (*Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór, wstęp, koment. ... Oprac. tekstów i bibliografii M. Malicki. Wrocław 1989, s. 305–306. BN I 259), sprawiając, że anonimowy utwór z 1542 r. omyłkowo wszedł do obiegu naukowego jako dzieło barokowe, do tego mylnie przypisane pióru Simplicjana.

Simplicjan wyrównał lekcje hipermetryczne (w. 8, 10, 14), uspojnił z własnym uzusem niektóre formy zapisu (w. 2, 32) i w ramach retuszu stylistycznego wprowadził parę nowych lekcji (w. 1, 4, 21, 28, 33–34). Biorąc pod uwagę ówczesne realia literackie oraz spory okres dzielący przedruk od *editio princeps*, reedycję z 1601 r. uznać można za wcale wierną.

Druk Simplicjana łączy z tomikiem z 1542 r. nie tylko powtórka wierszowanego wyznania trupiej głowy. Cykl poetycki *Rozmyślenia o śmierci* wieńczy utwór *Śmierć*, zilustrowany tym samym drzeworytem (il. 3), którego odbitki tworzyły klamrę graficzną tomiku *Śmierci z mistrzem dwojakię gadania* (il. 1)³³. W druku Szarfenberga tytułowa rycina na odwrociu opatrzona została czterowersowym komentarzem *Śmierć o sobie mówi*, odwołującym się do popularnej formuły epitafijnej „*Quod sum, tu eris*”:

Ja, Śmierć, nad wszemi ludźmi panuję,
Stare i młode tą kosą powojuję.
Jako mię tu widzisz w tej postawie,
Taki ty będziesz po skonaniu prawie³⁴.

W podobny sposób ten sam drzeworyt, nieco bardziej zniszczony odbijaniem w kolejnych drukach, skomentował Simplicjan, który uczynił zeń element konstrukcji o charakterze emblematycznym: w jego publikacji rycinie towarzyszy inskrypcja z polską wersją hasła „*Memento mori*” – „Pamiętaj umrzeć”, a do obu tych elementów nawiązał tekst subskrypcji, rozpoczynającej się słowami:

Jeśli chcesz sławny tryumf odnieść, o śmiertelny,
Z nieprzyjaciół twej dusze i w tym mieć rzetelny
Umysł ku odnoszeniu dla Boga swojego
Jak nacięższe przykrości, przestrzegajże tego:
Obraz Śmierci straszliwej z oczu serca twego
Niech nie schodzi, ale nań patrz względem dlatego,
Abyś czujny czujniejszej postawił się mężnie,
Która pewnie niepewnie strzeli w cię potężnie³⁵.

Odrażający wizerunek Kostuchy należało zaszczyć w umysłach odbiorców, by pomóc im pokonać szatańskie pokusy i skierować uwagę ku zbawiennym kwestiom. Sięgając u progu baroku po renesansowy druk przypominający najlepszy tekst polskiego średniowiecza na temat wszechwładzy Śmierci, Simplicjan tematowi mortalnemu zapewniał nie tylko długie trwanie, ale też ciągłość oddziaływania.

³³ *Śmierci z mistrzem dwojakię gadania* [...], k. A,r, E,v. Szarfenberg rok później użył go również do ozdobienia karty tytułowej *Rozmowy, którą miała Śmierć do niektórych ludzi z rządu miejskiego* (il. 2). Już powtórzenie tego samego drzeworytu na początku i na końcu *Śmierci z mistrzem dwojakię gadań* sugerowało, że typograf nie miał na stanie innej równie sugestywnej i na tyle małej, by mogła zostać użyta w druku formatu *in octavo*, ilustracji o tematyce wanitatywnej. Ponowne wykorzystanie klocka do ozdoby *Rozmowy* stanowi na to dowód koronny.

³⁴ Epigramat ten nie tylko komentuje grafikę, ale również nawiązuje do wydawanego tekstu, zainspirowany bowiem został dystychem: „Prosił o to Boga prawie, / by użrzał Śmierć w jej postawie” (w. 21–22).

³⁵ Simplicjan, *op. cit.*, k. 64v (*Śmierć*, w. 1–8).

Abstract

RADOSŁAW GRZEŚKOWIAK University of Gdańsk
ORCID: 0000-0002-6160-9982

**ON THE PESTILENTIAL CONTEXT AND TWO ANCIENT READERS
OF A 16TH C. EDITION OF POLIKARP'S DIALOGUE**

The paper reveals that the immediate cause of including *Dialog mistrza Polikarpa ze Śmiercią* (*Master Polikarp's Dialogue with Death*) in 1542 in the print *Śmierci z mistrzem dwojakie gadania* (*Death's Two Dialogues with the Master*) was a plague epidemic that then spread over the Greater Poland region and reached Cracow the following year. The epidemic was the most severe of all that attacked Poland in the 15th and 16th c. The Cracow printers issued at that time numerous mortuary prints and within this framework they also reminded of the mediaeval dialogue. The author of the paper also pays attention to two readers of this volume: Mikołaj Rej, who, influenced by it, composed his *Kupiec* (*Merchant*, 1549), and Paweł Simplicjan, that in his *Manele duchowne* (*Spiritual Matters*, 1601) *in extenso* quoted a piece of a skull from *Śmierci z mistrzem dwojakie gadania*. Simplicjan's publication is here linked with a 1542 edition which also incorporates the same image of Death.

MACIEJ STANISZEWSKI Uniwersytet Warszawski

KILKA OBSERWACJI O POŻYTKACH Z LEKTURY PRZEKŁADU RINUCCIA DLA BADAŃ NAD TEKSTEM „ŻYWOTA EZOPA” BIERNATA Z LUBLINA

*Żywot Ezopa*¹, bardzo interesujący tekst datowanego na około I w. n.e. nietypowego romansu, którego (anty)bohaterem jest szpetny, lecz inteligentny frygijski niewolnik, dotarł do naszych czasów w dwóch redakcjach greckich, oznaczanych tradycyjnie jako G i W, oraz w niekompletnym (treść kończy się na rozdziale 88) przekładzie łacińskim (tzw. *versio Lolliniana*); istnieje nadto bizantyński tekst przypisywany Planudesowi².

Zachowana w jednym rękopisie wersja G została wydana dopiero przez Bena Edwina Perry'ego. Na zachodzie Europy dzieje Ezopa stały się więc znane głównie z wersji W³, jednak nie w języku oryginału, lecz w łacińskim tłumaczeniu, sporządzonym przez Rinuccia z Arezzo⁴. Tekst ten odniósł niezwykle jak na owe czasy sukces czytelniczy⁵. Jest on też, o czym wiadomo od dawna, bezpośrednim lub

¹ Szczupłość miejsca zmusza nas do ograniczenia do minimum danych bibliograficznych i odesłań do literatury przedmiotu. Tekst i numeracja wersów polskiego tłumaczenia według: Biernat z Lublina, *Ezop*. Wstęp S. Grzeszczuk. Oprac. J. S. Gruchała. Kraków 2000; niemiecki przekład H. Steinhöwela jest cytowany za: Steinhöwels *Äsop*. Hrsg. H. Österley. Tübingen 1873; a czeski, J. A. A. Vrchbelskiego, za: *Život Ezopa, mudrce znamenitého. Co jest, živ jsa, puosobil i také jaký konec vzal*. W zb.: *Trikrát rozprávky o jednom hrdinovi. Ezop, Ejlenšpigel, Paleček*. Ed. J. Kolár. Praha 2004. Przy obu tych tłumaczeniach podane numery odpowiadają numerom stron. W przypadku pozostałych wersji językowych – przytaczanych na podstawie: B. E. Perry, *Aesopica. A Series of Texts Relating to Aesop or Ascribed to Him [...]*. Urbana 1952 – numery odnoszą się do rozdziałów (przy czym we wszystkich wersjach językowych numeracja jest identyczna). Wszelkie podkreślenia w cytatach i treści artykułu – M. S.

² Tekst tej wersji w: *Fabulae romanenses Graece conscriptae*. Ed. A. Eberhard. T. 1. Leipzig 1872, s. 225-305.

³ Wersja W ma dwa warianty, reprezentowane odpowiednio przez dwie grupy rękopisów; tekst obu wariantów w: M. Papathomopoulos, *Ο βίος του Αισώπου ή παραλλαγή*. W. Athens 1999; natomiast wariant zawarty w rękopisach BPSTh można odnaleźć w: G. A. Karla, *Vita Aesopi. Überlieferung, Sprache und Edition einer frühbyzantinischen Fassung des Äsopromans*. Wiesbaden 2001.

⁴ O Rinucciu (również: Renuccio, Rimicius, Remitius, Remicio, Remigio – pisownia wykazuje znaczne różnice, on sam potrafił się podpisać jako Raynutius, Rynutius) zob. M. P. Pillolla, *Rinucius Aretinus, „Fabulae Aesopicae”*. W zb.: *Favolisti latini medievali e umanistici*. T. 4. Genova 1993.

⁵ Lista rękopisów i wydań zob. D. P. Lockwood, *De Rinuccio Aretino Graecarum Litterarum Interprete*. „Harvard Studies in Classical Philology” t. 24 (1913), zwłaszcza s. 61-64 (o rękopisach tłumaczenia *Żywota Ezopa*).

pośrednim – najczęściej poprzez niemiecki przekład Heinricha Steinhöwela – źródłem wszystkich *Żywotów* Ezopa, w tym *Żywota* Biernata z Lublina, publikowanych w językach narodowych w końcu XV i na początku XVI wieku, kiedy to został dość skutecznie wyparty z rynku przez aldyńską edycję tekstu Planudesa powstałą w 1505 roku.

Jaka była wartość łacińskiego tłumaczenia i jakim w ogóle tłumaczem był Rinuccio? O ile jemu współcześni oceniają go raczej pozytywnie, o tyle dzisiejsi badacze podchodzą do jego osiągnięć bardziej krytycznie. Jego znajomość języka greckiego nie zachwyca, prace translatorskie nie zawsze stanowią postęp w stosunku do dokonań – nieraz przez niego krytykowanych – poprzedników⁶. Łacina Rinuccia jest dość specyficzna – z pretensjami do elegancji i śladami innych lektur (zwłaszcza autorów komediowych, Plauta i Terencjusza⁷), a jednocześnie ma trochę cech średniowiecznych. Mimo wszystko trzeba przyznać, że przekład *Żywota Ezopa* to jedno z najlepszych – jeśli nie najlepsze – translatorskie osiągnięcie Rinuccia, o wiele lepsze jakościowo od np. przekładu *Eutyfrona*⁸. Rinuccio dokonał tłumaczenia najwyraźniej na podstawie jakiegoś manuskryptu wersji W⁹ – tekst jest trudny, język oryginału niełatwy, a w zrozumieniu przeszkadzają błędy. Nadto przekład oparto na jednym rękopisie, bez porównywania z innymi. Rękopis ten musiał zawierać luki: opuszczono rozdziały 75–76 (czyli wyjątkowo drastyczną historię o tym, jak Ezop zaspokajał seksualne apetyty żony swojego pana) oraz 129–131 (dość frywolną historię o wdowie i oraczu, zwaną, od bardziej znanej wersji Petroniusza zawartej w rozdziałach 111–112 jego *Satyrikonu*, „historią wdowy z Efezu”). Ta druga luka uzupełniona została dopiero w edycji Accursiusa z 1497 r. i znalazła się też w tekście łacińskiego wydania Brandta z 1501 roku.

Zależność Biernata od przekładu Rinuccia dostrzeżono u nas już wcześniej. Jako pierwszy zwrócił na to uwagę Aleksander Brückner¹⁰, a ostatnio Teresa Michałowska¹¹. Niemniej jednak obie te prace dalekie są od wyczerpania tematu –

⁶ Zob. P. Hemeryck, *Les Traductions latines du „Charon” de Lucien au quinzième siècle*. „Mélanges de l'École française de Rome, Moyen Âge – Temps Modernes” t. 84 (1972). – Rinuccio Aretino e Lorenzo Lippi traduttori di Platone. *Eutifrone Ione*. A cura di F. Manfrin, L. Ferroni. Firenze 2016, s. 19.

⁷ Zob. M. P. Pillolla, *Plauto in Esopo. Echi comici in una traduzione del Quattrocento*. „Maia” t. 46 (1994).

⁸ Zob. Rinuccio Aretino e Lorenzo Lippi traduttori di Platone.

⁹ Tłumaczenie Rinuccia najbardziej zbliżone jest do rękopisu oznaczanego zwykle jako P (Vaticanus Palatinus Gr. 269). Teksty jednak nie pokrywają się dokładnie – możliwe, że pochodzą od wspólnego przodka. Zob. stemma w: Perry, *op. cit.*, s. 28. Zob. też tego autora *The Greek Source of Rinuccio's Aesop*. „Classical Philology” t. 29 (1934), nr 1.

¹⁰ A. Brückner w dziele *Ezopy polskie* (Kraków 1902) omawia te związki na s. 7–9, wspominając dość pobieżnie o następujących fragmentach: w. 478–480 (łacińskie wykrzyknienie *Bombax babae*); 155–156; 286–288; 327–328 (przykłady na dodatki w tekście); 1922–1980 (skarż króla Dionizego); 937–946 (epizod z wodą do picia po kąpielu); 1465–1468 (ukaranie kucharza); 1635–1636 (przykład na latynizację/chryścianizację); 1855–1860 (wpuszczanie mędrców na ucztę); 2669–2688 (król Egiptu i jego rada).

¹¹ T. Michałowska (*Biernat i inni*. Warszawa 2016, s. 39–42) zestawiała (bez szczegółów) łaciński tekst rozdziałów 1–4 przekładu Rinuccia (nazywanego przez autorkę Rimicjuszem – to jeden z pojawiających się w źródłach wariantów imienia Rinuccia, zob. przypis 4) z wersjami 1–118 Biernata, by dojść do słusznego wniosku, że „Biernat nie dążył do literalnego przekładania łacińskiego

wciąż pozostaje tu, jak się wydaje, pole do ciekawych obserwacji. Biernat podąża dość wiernie za Rinucciem – trochę wzbogaca swój przekład, ale jego dodatki do treści nie wnoszą raczej nowych elementów, są co najwyżej retorycznymi amplifikacjami¹². Nierzadko dokonuje tego, co teoria tłumaczenia nazywa „transkulturową adaptacją” – stąd burmistrze, folwarki, kościoły i inne elementy nieprzystające do rzeczywistości antycznej¹³. Dużo bardziej ciekawia – w stosunku do całości dzieła niezbyt liczne – opuszczenia. Możemy je podzielić na dwie grupy: najczęściej Biernat skraca tekst, zazwyczaj dość zrecznie, w miejscach, które wydawały się trudne lub zgoła niezrozumiałe – o tych przypadkach w dalszej części artykułu. Druga grupa opuszczeń wynika – jak można sądzić – ze względów obyczajowych¹⁴.

Na jakim tekście pracował Biernat? Sprawa jest dość skomplikowana. Tłumaczenie jego (o ile translator nie opuszcza lub nie dodaje czegoś – *vide supra*) odpowiada treści *editio princeps* Antonia Zarotta z roku 1474 (i wydań od niej pochodzących); u Biernata jednak znajduje się historia wdowy i oracza (w. 2951–2996), której brak u Zarotta, a która pojawia się u Brandta, natomiast pewne elementy

tekstu [...]. Jego przekład okazuje się jednak dość wierny. Odstępstwa [...] dotyczą jedynie szczegółów” (*ibidem*, s. 42); na marginesie zauważmy, iż stwierdzenie: „poszerza [w stosunku do tekstu łacińskiego – M. S.] opis sytuacji, informując, że Pan poleca Agatopusowi, aby pilnował fig, schował je i przyniósł mu wówczas, gdy wyjdzie z łaźni” (*ibidem*), wymagałoby korekty – praktyka taka jest Biernatowi nieobca, w tym jednak przypadku wszystkie informacje zawarte są w cytowanym na s. 40 tekście łacińskim („*iubetque servo suo nomine Agathopus, ut illas caperet custodiretque usque dum e balneo rediret*”).

¹² Łącznie jest to ok. 8% tekstu (według naszych szacunków ok. 250 wersów na 3097) – nie zaliczamy do dodatków Biernata nieznajdującej się w Rinuccia wspomnianej już historii wdowy (w. 2950–2996), uwzględniamy natomiast końcowy fragment: w. 3125–3144. Najczęściej wstawki liczą jeden lub dwa wersy (np. w. 811–812, w. 918, w. 1711–1712 itd.), rzadko więcej, które też niewiele lub nie wnoszą do treści utworu (jak w. 797–800 z moralizującą pointą dla żony Ksanthosa czy w. 2333–2336 z opisem przejawów wdzięczności mieszkańców Samos wobec Ezopa).

¹³ Już Brückner (*op. cit.*, s. 8) zwrócił uwagę na ten „koloryt polski i chrześcijański”. Dobrym przykładem może tu być rozdział 90, w którym prowadzący obrady zgromadzenia na Samos zmusza Ksanthosa do wyzwolenia Ezopa. W wersji Rinuccia już nastąpiła silna latinizacja – wypowiedź urzędnika zredagowana została w sposób zdradzający znajomość jeśli nie prawa rzymskiego, to przynajmniej charakterystycznego idiomu rzymskich tekstów prawnych: „*quaestor publica auctoritate inquit ei: «Nisi cito plebi parueris, ego Iunonis aede libertum iure praetorio liberali illum asseram manu ac constituam tibi in aedilitate collegam»* [kwesor jako osoba publiczna powiada do niego: «Jeśli nie podporządkujesz się natychmiast ludowi, ja na mocy prawa pretorskiego dokonam poprzez położenie ręki w świątyni Junony jego wyzwolenia i ustanowię twoim kolegą w edylacie»]; u Biernata fragment ten przybiera postać następującą:

Starosta mu odpowiedział:
„Ksancie! Darmo tego bronisz.
Wždy po niewoli uczynisz:
Bowień ja prawem starościm
Sam pójdę do kościoła z nim;
Z radą rzeczypospolitej
Wyzwolę go przez wolej twej.
A potym w miejsckim urzędzie
Ezop tobie rówien będzie”. [w. 2098–2106]

¹⁴ Tak jest w przypadku rozdziałów 77 (miecenzuralna opowieść o tym, jak Ezop potraktował dosłownie wypowiedź swojej pani, że ma ona „oczy w dupie”, i wystawił ją z obnażonym zadkiem na śmieszność), 131 (historia nieco w duchu G. Boccaccia, o dziewczynie-idiotce i wieśniaku zoofilu) oraz 141 (o kazirodziej relacji ojca z córką).

zdają się wywodzić nie z tekstu Rinuccia, lecz z niemieckiego przekładu Steinhöwela stanowiącego źródło wielu narodowych Ezopów¹⁵. Są i miejsca niewskazujące na żadną z wersji drukowanych, ani łacińską, ani niemiecką, a wyglądające jak błędy popełnione przy odczytywaniu kopii rękopiśmiennej¹⁶. Najbezpieczniejsze, choć, niestety, niezbyt odkrywczе, będzie stwierdzenie, że mamy tu do czynienia z produktem kontaminacji i połączenia kilku tradycji.

Mimo tego niepowodzenia warto zaglądać do przekładu Rinuccia – bo choć w dotychczasowych komentarzach do Biernata jedynie incydentalnie odsyła się do tekstu łacińskiego, to wydaje się, że kryje się tam sporo ciekawego materiału, którego na pewno nie wyczerpiemy tutaj, ograniczeni do tylko kilku interesujących obserwacji.

Czasami dzięki Rinucciowi można zgłębić poprawić tekst Biernata, np. w. 492: „On mu rzekł: »Jestem z Libijej«”. Otóż choć Libia mieści się jak najbardziej w geograficznym horyzoncie świata *Żywota*, którego akcja częściowo rozgrywa się w sąsiadującym z Libią Egipcie, wystawiony na sprzedaż niewolnik nie pochodzi z północnej Afryki, lecz z Lidii („*ille inquit: »Lydus sum«*”, rozdz. 24) – musiało zatem w treści być „Lidijej” – taka wersja widnieje zresztą w wersji czeskiej („*Z Lidye*”, s. 19) i niemieckiej („*Ich bin von Lidia*”, s. 44). Jest to więc zapewne zniekształcenie specyficzne dla tekstu polskiego. To akurat banalna wręcz poprawka, wszelako zdarzają się i ciekawsze. Oto np. w wersach 2441–2442 król Likurg rozpacza, że kazał zgładzić Ezopa, którego mądrość przysparzała mu sukcesów: „Nie nad mię szaleńszego! / Złomiłem ś l u b państwa swego”. Ślub, zwłaszcza w połączeniu „ślub państwa”, jest tutaj – jakkolwiek by go bronić – bez sensu. Poprawną lekcję, czyli „ślup”, możemy bez większych wątpliwości wywnioskować z wersji Rinuccia: „*Misero vae mihi – gemens ait – »qui regni mei perdidit columnas«* [Biada mi, nieszczęsnemu, którym stracił podporę mego królestwa]” (rozdz. 106), stanowiącej

¹⁵ Np. na samym początku w. 6: „która jest w ziemi trojańskiej” – drobnego tego wtrętu nie ma u Rinuccia, nie ma też w żadnej z wersji tekstu greckiego, pojawia się natomiast u Steinhöwela („*dar inn Troya gelegen ist*”, s. 38) i w tłumaczeniach W. Caxtona, J. Macho itd. Por. nadto w. 1403 („iżś mędrca dwornym nazwał”) – komentując to miejsce, Gruchała (w: Biernat z Lublina, *op. cit.*, s. 104) wskazuje, że słowo „dworny” wydaje się efektem nieporozumienia, i badacz odsyła do tekstu łacińskiego; określenia z tłumaczenia Rinuccia („*curiosus* [wścibski]” i dziwaczne „*incurius*” zamiast klasycznego łacińskiego „*incurtiosus* [nie wścibski]”), będące znośnymi odpowiednikami terminów użytych w wersji greckiej („*περίεργος*”, „*ἀπερίεργος*”), musiały zostać powiązane przez kogoś, w momencie gorszej dyspozycji umysłowej i zupełnie nieprawidłowo, ze słowem „*curia* [dwór]”; najprawdopodobniej uczynił to Steinhöwel, w którego przekładzie mamy „*höfflich*”/„*unhöfflich*” (s. 55). Wskazywałoby to na korzystanie przez Biernata z wersji niemieckiej. Z drugiej jednak strony, sporo jest miejsc, choćby rozdz. 24, gdzie tłumaczenie Steinhöwela zupełnie nie łączy się z tłumaczeniem Biernata, co wyklucza tekst w kształcie nadanym mu przez Steinhöwela jako źródło polskiego przekładu.

¹⁶ Zob. nonsensowny (w wersji Biernata) dialog Ksanthosa z Ezopem: „Ksantus rzekł: »Umiesz co zrobić?« / On mu odpowiedział, iż nic. / Ksant rzekł: »Którą miarą, nie wiem«” (w. 557–559). Ostatnie słowa Ksanthosa są niedorzeczne. Tekst Rinuccia brzmi tutaj: „*quo pacto »nihil«?*” (rozdz. 25) – i oznacza po prostu zdziwienie: „jak to – »nic«?”. Wersja Biernata sugeruje, że zamiast „*nihil*” miał w swojej podstawie „*nescio*” – lekcja całkiem możliwa, której śladów nie ma jednak w tłumaczeniu łacińskim ani u Steinhöwela („*was hast du gelernet oder was kanst du? Nichts, sprach Esopus. Xanthus sprach: wie komt das?*”, s. 45); w przekładzie czeskim końcówka tego fragmentu brzmi: „*Xanthus zase: »Kudy to přichází?»*” (s. 20).

dokładny przekład tekstu greckiego („αἶ ἐμέ, τὸν κίονα τῆς βασιλείας μου ἀπώλεσα”). I znowuż jest to wariant występujący wyłącznie u Biernata (tłumaczenie czeskie: „*jsem [...] sloup a podporu království mého ztratil*”, s. 50; niemieckie: „*ich die sul und uffenthalt mynes ryches hab verloren*”, s. 68).

Co prawda, to rzadkie przypadki. Jeśli jednak wersja łacińska nie pozwala poprawić Biernata, umożliwia często lepsze jego zrozumienie. Oto kilka przykładów:

w. 470–472: „Brzuchem się śmieje, a nie gębą. / Kto, jak żyw, taki dłużw widział, / Iżby kiedy brzuch zęby miał?” Za absurdem drugiego zdania stoi dłuższa historia: podstawa tłumaczenia Rinuccia podaje tutaj: „οὐχὶ κήλη ἐστὶν ὀδόντας ἔχουσα [czyż nie jest to garb z zębami?]” (rozd. 24) – o tym, że Ezop był garbaty, wiemy z rozdziału 1 wersji łacińskiej i wersu 15 u Biernata. Słowo „κήλη” (‘guz’, ‘opuchlizna’, a także ‘garb’) w języku greckim w czasach powstania tego tekstu wymawiano identycznie jak „κοίλη” (‘wydrażenie’) i bardzo podobnie do „κοιλία”, co oznacza ‘wkłesła, pustą przestrzeń’, również ‘wnętrznosci’ i ‘jamę brzuszną’. Rinuccio albo w swoim rękopisie miał wyraz „κοιλία” (pomyłki związane z tzw. itacyzmem – czyli spowodowane przez fakt, że wymowa różnych samogłosek i dwugłosek upraszcza się w języku greckim do „i” – są jednymi z najczęstszych oraz najbanalniejszych), albo też sam się pomylił, na domiar nieszczęścia jako ekwiwalent kolejnego słowa wybrał rzeczownik „uterus”, który właściwie oznacza nie ‘brzuch’, lecz ‘macicę’: „*Ecquid uterus dentes habet!*” Autor przekładu czeskiego wybrnął, interpretując to słowo jako ‘paszczę’ („*Jakét’ má tento zuby v tlamě*”, s. 19); Steinhöwel jako ‘brzuch’ („*Wie haut diser zend in synem buch*”, s. 44) i za tą ostatnią wersją podają Biernat.

w. 575: „Nie możeszli go rozwiązać, / Nie żałuj go też i zrzezać” – grecki rękopis P jest tutaj logiczny i zrozumiały, nawet jeśli metafora trochę napuszona: „jeśli chcesz, rozewrzyj bramę sakiewki i odlicz pieniądze, a jeśli nie, to sobie nie rób żartów” („εἰ μὲν βούλει, λύσας θύραν βαλαντίου ἀργύριον ἀρίθμει. εἰ δὲ οὐ βούλει, [μὴ] σκῶπτε”, rozdz. 26). Pytanie, co miał (lub myślał, że ma) w swoim egzemplarzu Rinuccio, skoro przetłumaczył to: „*apperi fores marsupii et numera argentum, sin autem, dirumpito marsupium* [rozewrzyj wrota sakiewki i odlicz pieniądze, a jeśli nie, rozwal sakiewkę]”. Być może, zamiast „σκῶπτε [kpj]” czytał „σκάπτε [rozłup]”? Przekład Steinhöwela powtarza dosłownie brednię wersji łacińskiej: „*doch ist es dir ze sinn, so züch die riemen und zela das gelt, wilt aber nit, so zer ryss den bütel*” (s. 45); czeski buduje z elementów łacińskiego tłumaczenia bardziej spójną wizję: „*máš-li tu mysl, tedy vytáhni vopasek a čti peníze, pakli nechceš, nebudeš darmo trhati měšce* [jeśli taki twój zamiar, rozwiąż sakiewkę i odlicz pieniądze, jeśli zaś nie chcesz, nie rwij mieszka darmo]” (s. 20).

w. 623–624: „A tę znowę prze to czynił, / Iżby tam łatwiej cła odbył”; winowajcą nieporozumienia jest Rinuccio: „*Xanthus et mercator inter se componunt, uti pretium minus dicerent* [Ksanthus i kupiec umawiają się, żeby podać niższą cenę]” (rozd. 26). W tekście greckim Ksanthos i handlarz wzdragają się i odczuwają lęk („ἐντρέποντο”) przed podaniem tak niskiej ceny przy transakcji sprzedaży niewolnika, obłożonej specjalnym, 4-procentowym podatkiem – głównie z powodu świadomości obracania „tandeta”, co wyraźnie wskazuje wersja G: „διετρέπετο δὲ εἰπεῖν ὁ Ξάνθος, ὅτι »ἡγόρασα ἐβδομήκοντα πέντε δηναρίων δοῦλον« καὶ ὁ ἔμπορος ἡσχύνετο [Ksanthus wzdragał się powiedzieć: »kupiłem niewolnika za siedemdzie-

siąt pięć denarów«, handlarzowi zaś było wstyd]». Przekład Rinuccia interpretuje ten czasownik (skądinąd występujący w takim samym znaczeniu nawet w greckim tekście *Nowego Testamentu*, np. Łk 18, 2, a przede wszystkim 1 Kor 4, 14) w sposób, który czyni z obydwu kontrahentów oszustów fiskalnych, próbujących zaniżyć wartość przedmiotu transakcji, żeby zapłacić mniejszy podatek. A niezasłużona ta opinia ciągnie się za nimi przez tłumaczenie niemieckie („*darumb das sie minder zol geben*”, s. 46), czeskie („*pro to, aby [...] méně cla dať*”, s. 21) i u Biernata, jak widzimy, także.

w. 937–940: „Tedy Ksant Ezopowi kazał, / Aby sie im umyć podał. / On wziął szaflik, hnet weń naszczał, / Przyniówszy, przed panem trzymał” – przekład Rinuccia („*Xanthus ait Aesopo: »Apporta nobis de balneo«. Aesopus statim labrum capiens ac secessum accedens lotura illud implevit heroque suo tradidit* [Ksanthus powiada do Ezopa: »przynieś nam po kąpieli do picia«. Ezop natychmiast wziął kociołek, poszedł do ustępu, napełnił go brudną wodą po kąpieli i dał swojemu panu]”, rozdz. 40) to jeden z winnych kompletnego zagubienia pierwotnego dowcipu, opartego na tym, że greckie zdanie „δὸς ἡμῖν πιεῖν ἀπὸ βαλανείου” można zrozumieć na dwa sposoby: ‘daj nam pić po łaźni’ – czyli ‘napić się po wizycie w łaźni’ – i ‘daj nam pić [wody] z łaźni’¹⁷. Ale swoje dołożył tu i Biernat: Ezop Rinuccia napełnia miskę „*lotura*”, czyli brudną wodą po kąpieli, natomiast Biernat musiał pomylić to słowo ze słowem „*lotium* [mocz]”; na dodatek odbywa się to w miejscu nazwanym po grecku dość nietypowo, bo również łacińskim wyrazem „*privatum*” („*πριβᾶτον*”) – oznaczającym łaźnię, lecz przez Rinuccia przełożonym za pomocą terminu „*secessus*” kojarzącego się raczej z ustępem; i stąd absurdalna historia o Ezopie, który polecenie, aby przynieść wodę do mycia (gdymczasem w tekście greckim mowa o wodzie do picia), wykonuje „szczając” do miski¹⁸.

w. 2377–2384: „Ezop, iżże żony nie miał, / Chował sługę, z którą legał; / Enus sie jał ś nią zabywać, / W ojcowy strzemiona stępać. / I bojąc sie gniewu jego, / Gdyby sie dowiedział tego, / We dnie, w nocy o tym myślił, / Jako by Ezop stracon był”. Słowa te, pochodzące z rozdziału 103, to fragment opowieści o niewdzięcznym adoptowanym synu Ezopa Enusie/Linosie – została ona zaczerpnięta przez autora greckiego *Żywota* z bliskowschodniej opowieści o Ahikarze, mądrym wezyrze króla Sennacheryba¹⁹. W wersji greckiej *Vita G*, której Rinuccio znać oczywiście nie mógł, ale też i w części rękopisów wersji W, Enus współżyje z niewolnicą króla („*τῆ τοῦ βασιλέως παλλακίδι περιπλακεῖς*” [zadawszy się z nałożnicą króla]). Redaktor drugiego wariantu wersji W – czyli podstawy dla najpopularniejszego łacińskiego prze-

¹⁷ Przekład czeski: „*Ezope, přines nám, když sme přišli z toho smejevání, piti». A on nabrav pod žlabem v kadi vody, přinesl z smejevání a dal pánu*” (s. 26); niemiecki: „*Esopo, bring uns von dem bad. Esopus nam ain schäfflin und huob es under die rinnen, daruß das stinkend badwaßer gerunnen was, und bracht das dem herrn*” (s. 49).

¹⁸ Zob. Brückner, *op. cit.*, s. 8: „jeszcze fatalniej wypadł ustęp o łaźni, w polskim przekładzie zupełnie niezrozumiały. Xant wróciwszy z przyjaciółmi z łaźni każe w oryginale Ezopowi, aby im się od umycia dał napić; Ezop, jak Sowizdrzał, wypełnia rozkaz dosłownie i zaczerpywa im z wychodku łaźni”.

¹⁹ Zob. F. C. Conybeare, J. R. Harris, A. S. Lewis, *The Story of Ahikar from the Aramaic, Syriac, Arabic, Armenian, Ethiopic, Old Turkish, Greek and Slavonic Versions*. Cambridge 1913.

kładu – skrócił tekst, informując jedynie, że Enus zadał się z (nie wiadomo, czyją) nałożnicą: „μετ’ οὐ πολὺ παλλακῆ συνεπλάκη”. Rinuccio przetłumaczył to następująco: „*se commiscuisset cum ancilla, quam Aesopus usurariam²⁰ habebat*” – czyli mniej więcej: „nawiązał stosunki z niewolnicą, z której usług korzystał / czerpał zyski Ezop”. Słowo „*usurarius*” zostało tutaj użyte w specyficznym sensie, co jest zapewne kolejnym efektem fascynacji Rinuccia komediami Plauta, ponieważ to właśnie w nich się ono pojawia²¹. Te dwa elementy: fakt, że taką lekcję ma rękopis B popularnego łacińskiego tłumaczenia, oraz plautyński rodowód tego wyrazu, współgrający z literackimi zainteresowaniami Rinuccia, każą nam przypuszczać, iż taka była pierwotna wersja jego przekładu. Jednak w tekstach drukowanych słowo to ulega deformacji: najpierw pojawia się „*uxurarius*” (późnołacińska tendencja do wymawiania zbitki „ks” jak „s” może być jakimś wytłumaczeniem), a wreszcie „*uxorarius*”, które wprawdzie nie występuje w literaturze klasycznej, ale utworzone jest za pomocą łacińskiej końcówki „-arius” i przypomina znany każdemu czytelnikowi Horacego przymiotnik „*uxorius* [odnoszący się do żony]”. Odbiorca edycji drukowanej miał zatem przed sobą mniej więcej taką formę zdania o Enusie: „nawiązał stosunki z niewolnicą, z którą Ezop żył jak z żoną”, i na tej kanwie Biernat osnuł swój dużo bardziej wyrazisty obraz. U Steinhöwela: „*Enus vermischet sich mit synes angenomen vaters magt, die er zuo zyten bruchet*” (s. 67); u Jana Akrona Albina Vrchbelskiego: „*obcoval s jeho kuběnou*” (s. 49).

Porównanie z wersją łacińską – i z innymi przekładami – daje nam wreszcie okazję, aby podziwiać warsztat, umiejętności oraz intuicję czy też zdrowy rozsądek Biernata, który, w wielu miejscach postawiony przed tekstem niezrozumiałym na skutek niejasności lub błędów tłumacza, radzi sobie bardzo dobrze i częstokroć lepiej niż Steinhöwel:

w. 151: „Barzoć mi sie dobrze śniło”. W wersji Rinuccia: „*haud dulciter quievi, sed bellissimum somnium somniaui* [nie spałem przyjemnie, lecz piękny sen śniłem]” (rozdz. 8), i tak inni tłumacze („*ich haun nit süssenlichen geschlaffen aber mir hat ain über schöner traum getraumet*”, s. 40; „*nepospal-li sem já tu přesladce a k tomu mi se převelmi milý a veselý sen zdál*”, s. 13). W rękopisie P: „οὐαί, πῶς ἠδέως κκεοίμημαι [ach, ależ mi się słodko spało!]”, co wygląda, jak gdyby Rinuccio pomy-

²⁰ Zapis „*usurariam*” to wersja z rękopisu B (Oxoniensis Baliolensis. 131; por. Lockwood, *op. cit.*, s. 57–59); teksty drukowane mają tutaj „*uxurariam*” lub „*uxorariam*”.

²¹ Słowo „*usurarius*” łączy się etymologicznie z „*usura* [lichwa]” i zazwyczaj znaczy 'lichwiarski, związany z lichwą'. W komediach Plauta, w których ważna dla życia Rzymian problematyka finansowo-bankowa mocno się odzwierciedla, termin ten jednak pojawia się w sposób żartobliwy, w kontekście dotyczącym seksu. Tak oto np. bankier Lykon opisuje swoją planowaną „inwestycję” (*Curculio*, w. 392): „*cupio aliquem emere puerum qui usurarius nunc mihi quaeratur* [chcę kupić sobie chłopca, którego będę mógł prostytuować pobierając procent]”. Zob. T. M. Plauti *Comoediae*. Rec. W. M. Lindsay. T. I. Oxford 1905. W przypadku komedii *Amphitruo* pojawia się nawet taka sama jak u Rinuccia zbitka „*uxor usuraria*” (*Argum.* I 3, oraz w. 498 i 980): Alkmena jest niejako „pożyczona” żoną – Zeus „pożycza” ją sobie od jej męża, przybrawszy uprzednio jego postać; o seksualnych perypetiach ujmowanych w tej sztuce w języku finansów pisze w wstępie jej wydawca D. M. Christenson (Plautus, *Amphitruo*. Cambridge 2000, s. 39–40; zob. też komentarz do wymienionych miejsc: s. 129 i 228 tego wydania).

lił wykrzyknienie „οὐαί” z partykułą przeczącą „οὐ”. Biernat jako jedyny z translatorów intuicyjnie trafnie odgaduje tu sens oryginału.

w. 297–300: „On rzekł: »Daj trzydzieści groszy, / Boć nie baczę, by był droższy; / Alem ci go nie przedrożył, / Iżbym go rad rychlej pozbył«” – czyli kwestia ceny zapłaconej za Ezopa i następującej po niej refleksji Zenasa. Tekst grecki rękopisu P, służący, być może, Rinucciowi za podstawę tłumaczenia, ma tutaj (rozd. 15) zamiast ogólnego określenia „trzy obole” („τριῶν ὀβολῶν”) dokładniejsze sformułowanie, w którym autor przelicza wartość trzech oboli na zdawkową brązową monetę późnego Cesarstwa – „trzy obole, to znaczy trzydzieści sześć folles” („δός μοι τριοβόλον ἤγουν φόλλεις τριάκοντα ἕξ”); w większości przekazów wersji W kupiec komentuje dobitny interes: „nic nie wydałem, ale i niczego w sumie nie kupiłem” („οὐδὲν δέδωκα καὶ οὐδὲν ἠγόρασα”), tylko we wspomnianym już rękopisie P występuje dość dziwne „ὄτι οὐδὲν τοῦ μηθ’ ἐνὸς ἠγόρασε [mówiąc, że kupił nic za nic]”. Tłumaczenie Rinuccia zostawia obole, a follesy zamienia na bliższe czytelnikowi dzieł klasycznych asy. Kwota nadal nie jest przy tym zbyt wysoka – trzydzieści asów²², natomiast końcową uwagę translator przypisuje nie kupcowi, lecz sprzedającemu Zenasowi i, co więcej, interpretuje ją w bezsensowny sposób: „Zenas powiada: »Daj trzy obole, czyli trzydzieści asów. Bo zdaję sobie sprawę, że nie znajdzie się nikt, kto go kupi«” („*Zenas ait: »Da tris obolos sive triginta asses. Nam certe scio neminem fore, qui hunc mercaretur«*”) – dziwna, doprawdy, strategia marketingowa! Przekłady niemiecki i czeski różnie sobie z tymi niuansami radzą; Steinhöwel zachowuje „dwuwalutowość” tłumaczenia Rinuccia, ale adaptuje ją do realiów czytelniczych (funty i halerze zamiast, odpowiednio, follesów i oboli), a także zmienia jej znaczenie: „Zenas odpowiada: »Jeśli nie chcesz dać mi za niego trzydziestu funtów, to daj trzy halerze, bo wiem dobrze, że nikt go nie kupi«” („*Zenas antwort: »Wilt du nit dryssig pfund umb in geben, so gib mir dry heller, wann ich waiss doch wol, daz in nieman kouffet«*”, s. 42). Podobnie wersja czeska: „*Zenas odpovídaje řekl: »Nechceš-li mi za něj tři kop míšenských dáti, daj mi za něj ale tři haléře, neb já to vím, že ho sic nebudu moci prodati«*” (s. 16). Na tym tle Biernat radzi sobie z trudnościami tekstu, którym dysponuje, całkiem dobrze.

w. 453–456: „Głupstwo kupcowi przypisał, / Iż nieroztropnie przedawał, / A między młodzieńce cudne / Postawił stworzenie szpatne”. W wersji G (rozd. 23) wstawienie szpetnego Ezopa pomiędzy dwóch przystojnych niewolników było dla Ksanthosa przedmiotem pochwał i zachwyty oraz pretekstem do pretensjonalnego wykładu o estetyce. Redaktor wersji W skrócił go maksymalnie, do jednego zdania: „ἐθαύμασε τὴν τοῦ ἐμπόρου ἐπίνοιαν καὶ φησι »βαβαὶ τῆς πανουργίας« [podziwiał roztropność kupca i powiedział: »cóż to za spryt!«]”. Rinuccio źle odczytał bądź źle zrozumiał słowo „ἐπίνοια” (może uznał je za „ἀπίνοια”?) – w efekcie powstaje zdanie trochę bezsensowne (o ile Ksanthos nie posługuje się sarkazmem): „*admiratus mercatoris inscitiam inquit: »Babae hominis astutiam«* [zdumiony nieudolnością kupca powiada: »Ba, ależ ten człowiek jest sprytny!«]” (rozd. 23).

²² O wartości tej kwoty (ściślej mówiąc, nie 30, lecz 25 asów) można wnioskować z anegdoty A. Gelliusza (*Noce attyckie*, ks. XX, rozdz. 1, s. 12) o Lucjuszu Weracjuszu. Zob. A. Gelli *Noctes Atticae*. Ed. L. Holford-Strevens. T. 2. Oxford 2020, s. 666.

I tu ponownie Biernat najwyraźniej zauważył to i zharmonizował treść całego zwrotu, choć tym razem nie sam. Podobnie postąpił Steinhöwel: „*und het wunder ab der torhait des kouffmans, daz er die ungestalt zwischen die guten hette gestellet*” (s. 44); a także Vrchbĕlský: „*A podivil se bláznovství kupcovu, že by toho nepodobného mezi tyto osobné postavil*” (s. 18).

w. 721–722 „otworzyła / A Ezopa w dom wpuściła” – Biernat pomija wypowiedź służącej, w której obelżywie wyraża się o nowym niewolniku, Ezopie. Ma po temu powód: o ile tekst grecki jest tu w miarę jasny („*παταχθῆ σου τὸ πρόσωπον*”, czyli mniej więcej: „oby ktoś ci dał w pysk”, rozdz. 30), o tyle Rinuccio wybrał dość osobliwą szatę łacińską, używając na dodatek słowa „*crepitus*”, oznaczającego ‘trzask’ (np. ‘odgłos uderzenia’, jak u Cycerona *⟨In Verrem V 162⟩*: „*inter dolorem crepitumque plagarum [wśród bólu i trzasku razów]*”), również ‘burczenie w brzuchu’ czy też, *sit venia verbo*, ‘pierdnięcie’: „*Tuum crepitus percutiat os; i intro, cave, sis, ne me attingas [niech na twój gębie cios ⟨crepitus⟩ wylądjuje – wejdź do środka i nie dotykaj mnie, proszę]*”. Biernat zatrzymał się tutaj i w ogóle usunął tę kwestię, ale Steinhöwel (a za nim przekład czeski) nie miał takich skrupułów i efekt jest dość niesmaczny; u Steinhöwela: „*das dir in dyn schüczlich mul gethon werde [oby ktoś narobił ci do twojej wstrętnej gęby]*” (s. 47), i podobnie w wersji czeskiej: „*Ó byt’ za to v ústa nadĕlali [żeby ci za to narobili do gęby]*” (s. 23).

w. 2704: „Po mularskiej im kielni dał” – Biernat dał tu „kielnię”, intuicyjnie chyba, ale lepiej niż przekłady niemiecki i czeski. W tekście greckim (rozdz. 116) mamy słowo „*μύστρον*” (‘łyżeczka’, dopiero apendyks do leksykonu grecko-angielskiego²³ podaje znaczenie: ‘kielnia’, wskazując zresztą ten cytat jako jedyne miejsce występowania w takim sensie), więc Rinuccio tłumaczy dosłownie „*lingula* [łyżeczka]”²⁴; Steinhöwel i Vrchbĕlský właściwie ów wyraz pomijają; w tych miejscach odpowiednio mamy w wersji niemieckiej „*das flaisch*” (s. 71), w czeskiej „*maso na rožních*” (s. 54) – czyli „mięso”, przynętę („*pastum*”), za pomocą której chłopcy mają regulować lot orłów i o której mowa była już zarówno wcześniej, w rozdz. 111, jak i tutaj, co pozwala to najwyraźniej niezrozumiane słowo w tłumaczeniu opuścić.

To tylko garść spostrzeżeń wyniesionych z lektury Biernata i Rinuccia – ale wydaje się, że jest to w badaniach nad Biernatem kierunek obiecujący, natomiast porównanie tekstu greckiego z łacińskim przekładem, choć utrudnione choćby przez fakt, iż ten pierwszy nie doczekał się tłumaczenia polskiego, a ten drugi naukowej edycji²⁵, może przynieść jeszcze sporo interesujących wniosków.

²³ H. G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English Lexicon. With a Revised Supplement*. Oxford 1996.

²⁴ „*Lingula*” („*ligula*”) to zdrobnienie od „*lingua*”, oznaczające wiele przedmiotów o kształcie kojarzącym się z językiem; również rodzaj krótkiego sztyletu (zob. Gelli *op. cit.*, t. 1, ks. X, rozdz. 25, § 3, s. 390), języczek u wagi, ustnik instrumentu dętego itp.

²⁵ Zapowiadała takie wydanie M. P. Pillolla, niestety nie doszło ono do skutku.

Abstract

MACIEJ STANISZEWSKI University of Warsaw
ORCID: 0000-0002-6345-884X

**A FEW OBSERVATIONS ON THE BENEFITS OF READING RINUCCIO'S
TRANSLATION TO RESEARCH THE TEXT OF "ŻYWOT EZOPA" ("THE LIFE OF
AESOP THE PHRYGIAN") BY BIERNAT OF LUBLIN**

The paper discusses a few places from *Żywot Ezopa* (*The Life of Aesop the Phrygian*) by Biernat of Lublin. To achieve a better understanding or even correcting the piece under scrutiny, the author compares it with its Greek original and, first and foremost, with Rinuccio's Latin translation, and also takes into consideration the German translation (by Steinhöwel) and the Czech one (by Vrchbelský).

BOGDAN STANASZEK Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków

JAN DZWONOWSKI (JAN Z KIJAN) – BRZOSTECKI ORGANISTA PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII POETY Z PRZEŁOMU XVI I XVII WIEKU

Przed 9 laty piszący te słowa opublikował na łamach „Pamiętnika Literackiego” artykuł, w którym zostały przedstawione argumenty świadczące, że twórca poezji mieszczańskiej z przełomu XVI i XVII w., ukrywający się pod pseudonimami: Jan z Kijan i Januarius Sovizralius, to Jan Dzwonowski, organista w kościele w miasteczku Brzostku¹. Obecnie badania związane z przeszłością parafii w Brzostku przyniosły wręcz niezbitę dowody potwierdzające ową tezę. Ze względu na znaczenie poezji sowizdrzalskiej w historii literatury polskiej zasadne wydaje się zaprezentowanie najnowszych ustaleń na ten temat.

Informacje biograficzne dotyczące Jana Dzwonowskiego (Jana z Kijan) są bardzo skąpe i czerpiemy je głównie z jego utworów. Przesłanki, które przemawiają za tym, iż pochodził on z Dzwonowej, wioski położonej w sąsiedztwie Pilzna i Brzostku (owe miejscowości pojawiają się w wierszach poety), zostały już wcześniej przedstawione (S 210–211). Choć nie mamy na to bezpośrednich dowodów – z niemal stuprocentową pewnością wolno sądzić, że kształcił się w Krakowie. Twórczość Dzwonowskiego zdradza bowiem znajomość miasta i okolicznych osad. Hipotetycznie możemy wiązać poetę ze szkołą przy kościele Wszystkich Świętych, gdyż tę wymieniono kilkakrotnie w dziełach należących do literatury sowizdrzalskiej wydanych pod koniec XVI wieku. Co prawda, nie ma niezbitych dowodów, iż przywołane tu utwory wyszły spod pióra Dzwonowskiego (opublikowane zostały anonimowo), ale nie jest to wykluczone². Istnieją duże szanse, że hipotezę uda się zweryfikować w toku dalszych badań i analiz materiału literackiego.

W *Wyprawie plebańskiej*, wydanej w 1590 r. w Drukarni Łazarzowej, znajdujemy stwierdzenie Albertusa: „Mieszkałem też z młodych lat u Wszech Świętych

¹ B. St an a s z e k, *Jan z Kijan, Januarius Sovizralius, Jan Dzwonowski – dwa pseudonimy, jedno nazwisko? Rzecz o tożsamości plebejskiego poety*. „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3. Dalej do pozycji tej odsyłam skrót S. Ponadto w artykule stosuję skrót A = *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. Oprac. S. G r z e s z c z u k. Wyd. 2, zmien. Wrocław 1985. BN I 186. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

² Warto zauważyć, że we wcześniejszych opracowaniach dotyczących historii literatury staropolskiej utwory Jana Dzwonowskiego oraz podpisane pseudonimami: Jan z Kijan i Januarius Sovizralius, traktowano jako dzieła odrębnych autorów. Zob. S. G r z e s z c z u k, wstęp w: A XXIII–XXXII. Zob. też Cz. H e r n a s, *Barok*. Wyd. 7. Warszawa 1999, indeks. Dopiero przed 9 laty teza ta została obalona (S).

w szkole [...]” (A 9). Wątek ten wraca dwukrotnie w opublikowanym w tejże drukarni w 1596 r. *Albertusie z wojny*, gdzie bohater wypowiada takie słowa: „Bo by mi się wprzód jechać do Krakowa zdało, / Nawiedzić swe kompany u Wszech Świętych w szkole” (A 47), „Bo gdym był u Wszech Świętych w Krakowie kościoła [...]” (A 75). Rzeczą znamienne, że funkcję seniora wspomnianej szkoły³ pełnił Wojciech Grutius pochodzący z Pilzna⁴. W roku 1579 na semestr letni zapisał się on na studia w Uniwersytecie Krakowskim, a w 1582 r. promowano go na bakałarza na Wydziale Artium⁵. Z kolegiatą Wszystkich Świętych związany był też kolejny pilźnianin – Marcin Glicius, profesor i wieloletni rektor Uniwersytetu Krakowskiego. We wspomnianej świątyni pełnił urząd kaznodziei (1564–1565), natomiast od 1585 r. proboszcza, został również w niej pochowany⁶. Warto zauważyć, że w w. XVI, zwłaszcza w drugiej jego połowie, wielu pilźnian studiowało w Krakowie, niektórym zaś z nich udało się zrobić karierę naukową. Wykazywali oni przy tym silny patriotyzm lokalny, popierając swoich rodaków w czasie studiów, fundując stypendia dla ubogich żaków z Pilzna lub wspierając szkołę parafialną w rodzinnym mieście (Marcin Glicius, Sebastian Petrycy)⁷.

Nie jest wykluczone, że z pomocy wpływowych pilźnian w środowisku krakowskim skorzystał Dzwonowski. Pochodził on z wioski Dzwonowa położonej na południe od Pilzna. Sam w utworze *Niepospolite ruszenia, abo Gęsia wojna* żartobliwie określił się jako „generał pilźniński” (A 299), w *Peregrynacji dziadowskiej* pisał: „Tu u Pilzna, w Jodłowej” (A 402).

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeszcze jednego pilźnianina: Wawrzyńca Gruciusa *vel* Grutiusa (Laurenti Joannis Gruce de Pilzno), brata Wojciecha. Zapisał się on na studia w Uniwersytecie Krakowskim na semestr letni 1578⁸, w 1592 przyjął zaś święcenia kapłańskie z rąk kardynała Jerzego Radziwiłła i od tam był proboszczem kościoła parafialnego w Pilźnie, dla którego uzyskał tytuł

³ K. Wałczak, *Klejnot miasta zaginiony. Zarys dziejów krakowskiego kościoła Wszystkich Świętych do końca XVI wieku*. „Folia Historia Cracoviensia” 2013 (t. 19), s. 144–145.

⁴ Na temat pisowni nazwiska Grutius zob. M. Kozera, *Stan materialno-prawny parafii Pilzno na przełomie XVI i XVII wieku w świetle wizytacji biskupich*. W zb.: *Pilzno. Wybrane zagadnienia z dziejów miasta*. Red. B. Stanaszek. Pilzno 2013, s. 72. Z Wojciechem Grutiusem spokrewniony był Andrzej Grutius, profesor Akademii Krakowskiej. Zob. K. Szczęślik, *Pilzno i pilźnianie*. Kraków 1911, s. 157. – H. Barycz, *Grutinus Andrzej*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 9. Wrocław 1960–1961, s. 64–65. – *Od Raby do Wisłoki – szlakami pióra. Związki regionu tarnowskiego z literaturą*. Zebrał, oprac. M. Morawczyński. Tarnów 1995, s. 77–78.

⁵ W przywołanym wpisie z 1582 r. określono go jako zmarłego: „*Albertus Grucius Joannis Pilsnensis (mortuus senior scholae Sanctorum Omnium)*” (*Statuta nec non liber promotorum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagiellonica ab anno 1402 ad annum 1849*. Ed. J. Muczkowski. Cracoviae 1849, s. 226). W tym kontekście niejasna pozostaje nota z 1586 r. potwierdzająca magisterium, które uzyskał „*Albertus Grucius Pilsnensis*”. Zob. P. Stanko, *Pilźnianie na Uniwersytecie Krakowskim w XV–XVI wieku. Przyczynek do intelektualnych karier mieszkańców Pilzna*. W zb.: *Pilzno*, s. 56, 61–62.

⁶ Zob. H. Barycz, *Glicius Marcin*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8 (1959–1960), s. 48–49.

⁷ *Ibidem*, s. 50. – H. Barycz, *Petrycy Sebastian*. Hasło w: *iw.*, t. 25 (1980), s. 706. Zob. też *Od Raby do Wisłoki – szlakami pióra*, s. 67–79.

⁸ Zob. Stanko, *op. cit.*, s. 62. W roku 1584 lub 1588 Wawrzyciec Grutius uzyskał tytuł bakałarza (znajdujemy dwa wpisy dla osób określonych jako Laurentius Pilsnensis).

prepozytury. Żył jeszcze w 1622 r., pełniąc urząd prepozyta⁹. To jego wychwalał autor *⟨Minucji sowiżrzałowych – B⟩* (Pilzno, A 267–268). Zasadne wydaje się pytanie: czy nie wynikało to z poczucia wdzięczności anonimowego pisarza wobec rodziny Grutiusów? Może powodem tej wdzięczności był pobyt w szkole przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie, którą niegdyś kierował Wojciech Grutius? Twórca *⟨Minucji sowiżrzałowych – B⟩* na ogół korzystał z „błazeńskiego pióra” (Lwów, A 264) i chętniej posługiwał się kpina (Dębica, A 265–266), w przypadku zaś Grutiusa uderzał w poważne i pochwalne tony. Czytamy w *Pilźnie*:

Któż to? Gospodarz cnotliwy,
 Domu Bożemu chęliwy,
 Wszystko sprawił swym dostatkim,
 Po tym też ludzie ostatkiem.
 O, rządźco Bożego Domu,
 Trudno to przypisać komu
 Tak rządnemu, jedno tobie,
 Wielki dar Boży masz w sobie.
 Póki jedno będziesz żywy,
 Prowadź wiek zdrowy, szczęśliwy,
 A po zeszcium, daj to Boże,
 Niech ci wieczne świecą zorze. [A 268]

Znamienne, że w tym wierszu sławiącym Pilzno i „oficjała dbałego” (A 267) znajdujemy *passus* dotyczący organów:

Do tego nowe organy,
 To cud jeden, niewidany
 Nie tylko w Polskiej Koronie,
 Ale w żadnej innej stronie.
 Że tak zrobione subtelno,
 W małe opus głosów pełno,
 Tak uciesznych, tak pieszczonych,
 Że trudno powiedzieć o nich,
 Przy których dobrych śpiewaków,
 Muzyków, kantorów, żaków. [A 267–268]

W innych utworach w przywołanych *⟨Minucjach sowiżrzałowych – B⟩* nader częste są odwołania do muzyki i organów: „panny staną jako napiękniesze pilźnieńskie organy [...]” (*Marzec*, A 258–259), „Tam [tj. w kościele i opactwie św. Krzyża na Łysej Górze] będzie dosyć wesela, bo w kościele będą grać, po lesie ptacy śpiewać” (*Maj*, A 259), „w każdym kościele będą w organy grać” (*Kraków*, A 263).

Przesłanki te wskazują, że autorem *⟨Minucji sowiżrzałowych – B⟩* mógł być Jan Dzwonowski, kantor i organista, wrażliwy na przymioty instrumentów muzycznych. Utwierdza nas w tym przekonaniu lista miejscowości pojawiających się w anonimowych *⟨Minucjach⟩* i tomikach Jana z Kijan (Pilzno, Dębica, Biecz). Czyż-

⁹ Zob. *Księga egzaminów do święceń z diecezji krakowskiej z lat 1573–1614*. Oprac., wstęp Z. Pietrzyk. Kraków 1991, nr 3087. – Kozera, *op. cit.*, s. 75. – P. Miodunka, *Miasto Pilzno od początku XVII w. do około 1785 roku*. W zb.: *Pilzno. Monografia miasta do 1945 roku*. Red. B. Staniszek. Pilzno 2018, s. 213.

by więc *Wyprawa plebańska*, *Albertus z wojny i <Minucje sowiźrzałowe – B>* miały jednego twórcę? Czy był to Jan Dzwonowski?¹⁰

Krakowski wątek wraca również w tomiku Jana z Kijan *Nowy Sowiźrzał*, przy czym wizja służby na dworze królewskim wydaje się typową parodią właściwą dla poezji plebejskiej. Znajdujemy tam jednak ważne stwierdzenie związane zapewne z chronologią życia poety:

A że jako król Francuz wziął z Polski wenija,
Nu ja też znowu do wsi zaś na kantoryją.
(*Do czytelnika paskudnika*, A 127)

Odnotowujemy więc rok 1574, który jest najprawdopodobniej punktem zwrotnym w życiu Dzwonowskiego. Opuszczając Kraków, pisarz niechybnie rozpoczął pracę na stanowisku kościelnego kantora i zarazem nauczyciela śpiewu w szkółkach parafialnych. Nie wiemy, w jakiej wsi w rozległej diecezji krakowskiej znalazł angaż, było to przypuszczalnie na Podgórzu, skąd się wywodził. Pewna trudność w zakresie chronologii wiąże się ze stwierdzeniem Albertusa z przywołanej wcześniej *Wyprawy plebańskiej*:

Gdy się pod Byczynę lud z Krakowa gotował,
Namówił mię był Węgrzyn, zem śpiewał nieładnie, [A 8]

Wzmianka ta zdaje się sugerować, iż poeta był świadkiem wydarzeń w Krakowie, a najprawdopodobniej jego mieszkańcem (bywalcem?), o ile wypowiedź Albertusa można odnieść do Jana z Kijan.

Domyślamy się, że pisarz zmieniał miejsca pobytu, poszukując dla siebie lepszego losu, w sposób typowy dla służby kościelnej w tamtym okresie:

Tom sie tak poniewierał nie blizu po świecie,
Chodziłem lada kędy, tak zimie i lecie¹¹.
(*Do czytelnika paskudnika*, A 126)

Zatrudnienie na stanowisku kantora nie zaspokajało ambicji Dzwonowskiego, wręcz powodowało frustrację ze względu na brak wystarczających środków utrzymania. Wątek ów wraca w licznych utworach, m.in. w *Delicyjach szkolnych*:

Pomieszkaj lada kędy trochę u kantora.
A nic więcej nie jadaj, tylko co i oni, [A 169]

Jedynym, zresztą wątpliwym, atutem tego stanowiska było marne mieszkanie:

Gdyby kto chciał zrozumieć delicyje szkolne,
Nic nie najdzie, tylko to, że mieszkanie wolne. [A 168]

– oraz poczucie niezależności od powinności poddańczych: „Czynszu nie dać nikomu ani też poboru” (A 169).

Kluczowe wskazówki pozwalające na identyfikację poety znajdujemy w utworze *Nowiny podgórskie*, który już analizowano (S 208–209). Jednak obecnie informa-

¹⁰ Niewątpliwie rzecz wymaga dalszych badań, wypada mieć nadzieję, że zajmą się tym językoznawcy.

¹¹ Słowa te odnoszą się wprawdzie do okresu służby dworskiej, ale zapewne mają też zastosowanie do czasów późniejszych.

cje te możemy zestawić z materiałami zaczerpniętymi ze źródeł archiwalnych. Niezwykle znaczący dla nas fragment zawarty jest w słowach:

W Brzostku Stapor schaby potłukł.

Tamże. Pijanica organy zrobił, łotr mu pomagał, a Sowiżrzał nadrzewiej na nich grał. [A 231]

Dominika Burdzy natrafiła ostatnio w Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie na istotne dla naszych rozważań adnotacje. Okazuje się, że w 1597 r. mieszczanin Wojciech Schabek z Brzostku pozwał przed sąd biskupi Jana Stępka, rektora szkoły parafialnej i pisarza miejskiego w tymże Brzostku, obwiniając go o pobicie i poranienie¹². Zapis z akt biskupich potwierdza więc niewątpliwie, iż zdarzenie przedstawione przez Dzwonowskiego faktycznie miało miejsce, i to przed 1597 rokiem.

Ponownej analizy wymaga również stwierdzenie dotyczące brzosteckich organów. Na tych łamach pisano już, że w kościele farnym w Brzostku w 1595 r. znajdował się instrument określony jako regale, który niedawno spłonął (wizytacja Radziwiłłowska) (S 209). Regał był mniejszą, prostszą formą organów. Z pewnością na tym instrumencie Sowiżrzał „nadrzewiej” (jako pierwszy) grał, ale oceniał go krytycznie, a swoją złość wyładował na budujących go rzemieślnikach („Pijanica organy zrobił, łotr mu pomagał [...]” <*Nowiny podgórskie*, A 231>).

Badania nad dziejami parafii w Brzostku znacznie poszerzają naszą wiedzę o tych wydarzeniach. Dominika Burdzy odnalazła dokumentację procesu, który toczył się przed sądem biskupim w Krakowie w 1597 roku. Pozew przeciw ks. Wiktorynowi Nieśmierskiemu, brzosteckiemu plebanowi (ów urząd pełnił on od października 1590), wnieśli dwaj witrażnicy kościoła farnego: Jakub Błażek i Stanisław, krawiec. Zarzucali mu poważne zaniedbanie obowiązków. Skarga dotyczyła m.in. rektora szkoły w Brzostku, którego proboszcz zatrudnił. Mieszczanie utrzymywali, że nie był on należycie przygotowany, by nauczać chłopców. Ponadto winę plebana miał stanowić brak nadzoru nad remontem organów przekazanych do naprawy rzemieślnikowi ze Strzyżowa. Mimo upływu kilku lat organów nadal nie zwrócono do świątyni. Jednak pleban twierdził, iż nie jest stroną w sprawie, ponieważ inicjatywę w niej przejęli mieszczanie, zlecając remont wspomnianemu rzemieślnikowi (ten nie wypełnił zobowiązania), a następnie prolongując termin wykonania usługi. W końcu remontowany instrument spłonął podczas pożaru dotkliwie pustoszącego Strzyżów. Pleban doradzał, żeby w tej sytuacji pociągnąć do odpowiedzialności organmistrza¹³. W procesie orzekł kardynał Radziwiłł, który zadecydował, by konflikt między ks. Nieśmierskim a rzemieślnikiem rozpatrzył sąd świecki. Gdyby tam nie zapadł wyrok, sprawa miała wrócić przed sąd biskupa krakowskiego¹⁴.

W kontekście tych informacji zrozumiałą staje się utwór Jana z Kijan *O Niemcu*:

¹² Szerzej na ten temat zob. D. Burdzy, *Parafia Brzostek w okresie staropolskim*. W zb.: *Dzieje parafii Brzostek*. Red. B. Stanaszek. Brzostek 2019, s. 46. Warto odnotować, iż w 1591 r. na studia w Uniwersytecie w Krakowie zapisał się Jan, syn Jana Stępka z Brzostku. Możliwe, że to jego dotyczyło oskarżenie wniesione przed sąd biskupi. Zob. też B. Stanaszek, *Brzostek – dzieje miasta w okresie staropolskim*. Brzostek 2017, s. 150.

¹³ Zob. Burdzy, *op. cit.*, s. 26–27.

¹⁴ Zob. *ibidem*.

W jednym mieście robił Niemiec organy i już ich dorabiał, w tym sklepienie się oberwało i potłukło organy. Kazali mu je znowiu robić, on nie chciał, mówiąc, że nie powinien; ale go przyniewolono mówiąc, żeś nam organy powinien oddać. On nieborak Niemiec, wziąwszy puszkę, chodził po jarmarkach, prosząc na organy, a źle wymawiał: – Moi go mili krzesiajcy, spomagajcie na piździele, klep się urwał, piździele się połomili, tylko jeden został, co nalepiej piźdał.

A jakoż prawda, bo mu tylko jedna trąba cała została. [A 219]

Opis, choć pełen wulgaryzmów typowych dla literatury plebejskiej, pokazuje, jak rozwijał się spór o zwrot organów do kościoła w Brzostku. Rzemieślnik ze Strzyżowa – Niemiec, którego dobytek strawił pożar – nie miał środków na budowę instrumentu, a przez owo nieszczęśliwe wydarzenie stał się żebrakiem.

Warto zwrócić uwagę, iż cytowane utwory opublikowano w tomiku *Fraszki nowe sowiżrzałowe*, wydany w Krakowie w 1615 roku¹⁵. Jednak Stanisław Grzeszczuk twierdził, że istniała starsza edycja wierszy Jana z Kijan, zatytułowana *Nowy Sowizżzał* (1596)¹⁶. Zapewne były też kolejne wydania (wyłoczone między 1596 a 1614 r.), w których publikowano także starsze utwory (tomiki różniły się pod względem formy i zawartości). Należałoby więc sądzić, że analizowane facecje, zwłaszcza: *Nowiny podgórszkie* i *O Niemcu*, powstały pod koniec XVI wieku. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by wydarzenia sprzed 17 lat mogły stanowić materiał literacki dla poety-sowizżrzała. Bez wątpienia był on ich świadkiem i uczestnikiem jako miejscowy kantor i organista. Tym samym powinno się przesunąć początek jego związków z Brzostkiem na lata dziewięćdziesiąte XVI wieku.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden utwór opublikowany w analizowanym wcześniej tomiku (*Fraszki nowe sowiżrzałowe*):

W jednej wsi, na Boże Narodzenie, Czapla mszą miała – ksiądz; Zięba śpiewała – klecha; Dudek ministrował, dzwonnik był z miasta przyszedł. Niedźwiedź z tablicą po kościele mrucał – wytrykus; Wilk z Baranem pospołu na ofiarę chodzili – chłopci obadwa.

(*Kunszt prawdziwy*, A 218)

Najprawdopodobniej tekst ten odnosi się do kościoła pw. św. Leonarda w Kleciach (filia parafii Brzostek). Z wizytacji Radziwiłłowskiej wiadomo, że przy wspomnianej świątyni nie było szkoły i z sąsiedniego Brzostku przychodzili młodzieńcy, by śpiewać mszę¹⁷ (zapewne stąd wzmianka o dzwonniku, który „z miasta przyszedł”). Niestety, nie znamy nazwisk wikariusza z Kleci ani służby kościelnej¹⁸. Może kiedyś uda się zestawić ten fragment z nieznanymi dziś źródłami.

Z kościółkiem św. Leonarda w Kleciach wiąże się też przypuszczalnie wiersz *O odpustach*. Autor wszakże rozmyślnie nie wymienił charakterystycznego patrona

¹⁵ Jan z Kijan, *Fraszki nowe sowiżrzałowe*. Kraków 1615. Na stronie: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=47818> (data dostępu: 7 IV 2022).

¹⁶ S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. Wyd. 2, zmien. i poszerz. Kraków 1994, s. 58.

¹⁷ Zob. *Parafia Brzostek w świetle wizytacji Radziwiłłowskiej*. W zb.: *Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*. Red. B. Staniszek. T. 2. Brzostek 2009, s. 220 (wstęp, ed., przekł. M. Kozera).

¹⁸ W Metryce józefińskiej wsi Klecie z 24 I 1789 (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, fond 19, opis 2, sprawa 261, Klecie, k. 116–120) znajdujemy trzy rodziny o nazwisku Zięba, ale trudno na tej podstawie formułować wnioski.

świątyni. Opis krotchwilnego zdarzenia zawiera ważny szczegół. W wierszu czytamy:

Trafiło sie, w jednej wsi był kościółek mały,
Niedaleko od wielkiego – odpusty bywały.
Trafiło sie z południa na patrocinijum,
Którego nie wspominam, dlatego omijam. [A 172]

Kościółek w Kleciach¹⁹ w istocie był znacznie mniejszy od świątyni w Brzostku, która w 1610 r. została określona jako „dostatecznie obszerna”²⁰. Kościół filialny znajdował się w pobliżu (nieco ponad 1 km) fary, przy drodze publicznej wiodącej w kierunku Jasła i dalej na Węgry. Szczegóły topograficzne (odległość i wielkość świątyni) zdają się odpowiadać opisowi zaczerpniętemu z wiersza. Natomiast pominięcie tytułu kościoła, bardzo charakterystycznego, miało uchronić autora przed zidentyfikowaniem.

W świetle tych informacji możemy być pewni, iż Dzwonowski (Jan z Kijan) przebywał w Brzostku w latach dziewięćdziesiątych XVI w. i był tam kantorem i organistą. Pisał enigmatycznie: „Pod samymi Bieszczady mam grzeczne pokoje” (*Zamknienie*, A 186), gdyż nie chciał ujawniać swojej tożsamości. Warto zauważyć, że Brzostek leży na skraju Pogórza, niejako u jego bram.

Spora trudność wiąże się z odtworzeniem późniejszych losów poety. Wydaje się, iż na przełomie XVI i XVII w. przejściowo opuścił on miasteczko. Mogło się to łączyć z zarazą, która grasowała tu w 1601 roku. W protokole wizytacji parafii z 1602 r. odnotowano, że przed pomorem uszli proboszcz i wikariusze. Ksiądz Nieśmierski miał na ten czas wyznaczyć zastępstwo. Jednak przez 6 tygodni nie odprawiano mszy św. w brzosteckim kościele – tak oświadczył wityryk Marcin Drzymała, a potwierdzali to inni świadkowie, choć ich zeznania nieco się różniły. Burmistrz miasteczka, Gał Żurakowski, zarazem senior bractwa św. Anny, utrzymywał, że w czasie zarazy byli obecni duchowni: Maciej Motyka pochodzący z Brzostku, Jan (zapewne Tribacius z Kleci) oraz proboszcz. W trakcie wizytacji na miejscu znajdowali się proboszcz oraz wikariusze: Maciej Bogaczyk z Brzostku, Maciej Zgłobicki (nowo przybyły), a w Kleciach rezydował Jan Tribacius (nie cieszył się dobrą opinią ze względu na nadużywanie alkoholu). We wspomnianym protokole pojawia się również ks. Jakub Żerakowski (zapewne zakonnik – określany mianem „ojca”) pochodzący z Brzostku, wyświęcony na kapłana w r. 1592, ale nie wiemy, czy pracował on w parafii²¹. Wspomniany Bogaczyk przyjął święcenia 2 III 1602, a prowizję

¹⁹ Zob. R. Nawrocki, *Drewniany kościół pw. św. Leonarda w Kleciach. Analizy, rekonstrukcje, hipotezy*. W zb.: *Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*, t. 4 (2014). – B. Stanaszek, *Kościół pw. św. Leonarda w Kleciach na przełomie XVIII i XIX wieku. Zmierzch średniowiecznego sanktuarium*. „Studia Redemptorystowskie” 2016.

²⁰ Stanaszek, *Brzostek – dzieje miasta w okresie staropolskim*, s. 137. Wielkość świątyni faryj wynikała z faktu, iż miasteczko było „ludne”. Zauważył to kardynał Radziwiłł, który nakazał brzosteckiemu proboszczowi, by utrzymywał tam dwóch wikariuszy. Kolejny rezydował w Kleciach. Zob. Burdzy, *op. cit.*, s. 26–27. O tym, że kardynał osobiście bawił w tych stronach, świadczy jego pobyt w pobliskim Jasle w październiku i listopadzie 1597. Zob. W. Urban, *Z dziejów kultury regionu jasielskiego w dobie odrodzenia i reformacji*. W zb.: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*. Red. J. Garbaciak. Kraków 1964, s. 231.

²¹ Zob. Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. AVCap 22, k. 15r–18v.

wystawił mu miejscowy pleban²². W tekście omawianego protokołu odnajdujemy też nazwiska służby kościelnej: rektorem szkoły był wówczas bakałarz Wawrzyniec Komorek, wychowanek jezuitów, kantorem Maciej Kramarczyk z Zakliczyna (dzwonnik skarżył się, iż jest on kłótniwy i niekiedy „włóczy się”), funkcję rzeźbionego dzwonnika pełnił Stanisław Trybaczek²³.

Zauważmy, że w analizowanym dokumencie nie znajdujemy wzmianek o Dzwonowskim. Domyślamy się, iż opuścił miasteczko, a może uciekł przed zarazą, podobnie jak wikariusze i proboszcz²⁴. Niewykluczone, że po spaleniu się organów poeta gdzie indziej szukał dla siebie posady.

Istotne informacje związane z jego biografią zawiera wiersz *Do księdza Macieja*, choć nie wiemy, do którego okresu życia Jana z Kijan się odnosi. W utworze wybrzmiewa gorzyc wynikająca z marnego losu sługi kościelnej:

Muszę przyznać, że dosyć prace za trzy lata,
 Dyskurs tak wypisać, wszystkie kraje świata.
 To mi się nie podoba, nim to waszmość schodził,
 Tymczasem też w sadzawkach waszych klecha brodził.
 W kropilnicę on szukał, ale ich nie było,
 Ale gdzie się co bierze, tam wždy zabrać miło.
 To już miał ryby, cóż po tym pieprzu nie miał zgoła,
 Musiał się w klocku zdobyć, wszedłszy do kościoła²⁵.

Interpretacja wiersza nie jest łatwa, ale chyba możemy się domyślać, że autor został zwolniony z pracy po „trzech latach” z powodu kradzieży ryb z sadzawki plebańskiej. Usprawiedliwiał się:

Klecha idzie *ovatum*, a kantor z kropidłem,
 Ten połowi barany, ów kokoszy sidłem.
 Jakie takie myślistwo, jak kto może, żywie,
 Woli co zjeść ze wstydem, niż głód mrzeć uczciwie²⁶.

Nie wiemy, kim był ów ksiądz Maciej, który wypowiedział służbę kantorowi (tak zapewne należy interpretować zdarzenie opisane w wierszu). Może miał coś wspólnego z którymś z duchownych pochodzących z Brzostku (było ich kilku)? Niewykluczone, że brzosteki organista otrzymał propozycję od jednego z nich i pracował przez „trzy lata” w innej parafii? Nie potrafimy obecnie odpowiedzieć na te pytania.

Domyślamy się, iż umiejętności Dzwonowskiego stały się bardziej użyteczne w kościele w Brzostku, kiedy pojawiły się w nim nowe organy²⁷. Z wizytacji parafii Brzostek z 1608 r. czerpiemy informację, że instrument był umieszczony nad

²² Zob. Staniszek, *Brzostek – dzieje miasta w okresie staropolskim*, s. 151. – Burdzy, *op. cit.*, s. 30, 45.

²³ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. AVCap 22, s. 16–18.

²⁴ Nazwiska duchownych odnotowane w protokole sugerują, że poprzedni wikariusze nie pojawili się ponownie na stanowisku w Brzostku.

²⁵ Jan z Kijan, *Do księdza Macieja*. W zb.: *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzańskie*. Oprac. K. Bądecki. Kraków 1948, s. 165. BPP 88.

²⁶ *Ibidem*. Warto zwrócić uwagę na zbieżność motywu z fragmentem *Albertusa z wojny* (A 59): „rybałci, kiedy chcą, *ovatum* [tzn. na kwestę] biegają”.

²⁷ Niewątpliwie poeta cenil dobre instrumenty, a niektóre były dlań natchnieniem twórczym, na co wskazuje wiersz *Organu krośnieńskie* (w zb.: *Polska fraszka mieszczańska*, s. 167).

amboną na środku kościoła. W roku 1610 określono go jako „organy muzyczne duże”²⁸. W protokole wizytacji z 1608 r. nie ma już mowy o kantorze, wspomniano natomiast organistę (bez podania jego personaliów). Przypuszczamy, iż powrócił on do Brzostku i podjął pracę przy kościele, na miejscu zwolnionym przez kantora Kramarczyka.

Ważnego argumentu, który zdaje się potwierdzać dłuższy pobyt poety w Brzostku, dostarcza inwentarz miasteczka z 1634 roku. Wymieniono w nim posiadłości Dzwonowskie (nazwy pól tworzone od nazwisk właścicieli). Wspomniany inwentarz odnalazł w Bibliotece Stefanyka we Lwowie i opublikował Przemysław Stanko. Dokument spisano na polecenie komendatoryjnego opata tynieckiego, Henryka Firleja z Dąbrowicy (pełnił tę funkcję w latach 1628–1635) i zarazem biskupa przemyskiego (od 1630 roku)²⁹. Niewątpliwie miało to związek z objęciem bezpośredniego zarządu nad wójtostwem brzostekim przez benedyktynów (prawo użytkowania wójtostwa przez Piotra Brzechwę wygasło w 1628 roku)³⁰. Zakonnicy przejęli administrowanie swoim majątkiem nad Wisłoką w momencie, gdy jego stan był opłakany. W roku 1630 skarżyli się na postępujące „spustoszenie” Brzostku. Łączyło się to najprawdopodobniej z zarazą, która w latach 1622–1623 dziesiątkowała ludność Podkarpacia (kolejna grasowała między 1625 a 1626 roku)³¹. We wspomnianym inwentarzu znajdujemy wykaz mieszkańców posiadających nieruchomości w miasteczku. Co ważne, zanotowano też nazwiska zmarłych właścicieli i pozwala to na odtworzenie stanu zasiedlenia sprzed zarazy. Dobra określone jako „Dzwonowskie” były już wówczas opustoszałe, a po domu pozostał pusty plac (1634 roku). Gospodarstwo obejmowało dwie ćwierci pola (pręty), z których opłacano podatki dla klasztoru tynieckiego³². Nazwa dóbr, wpisana do inwentarza nawet po śmierci właściciela i powtarzana jeszcze pod koniec w. XVII, jest istotną przesłanką wskazującą na dłuższy pobyt poety-organisty w Brzostku. Zapewne tu założył on rodzinę (S 213–214).

W świetle ostatnich badań można nieco więcej powiedzieć o domu użytkowanym przez Dzwonowskiego. Na tych łamach wspominano już, że w 1608 r. organista mieszkał w oddzielnym budynku zakupionym z pieniędzy zapisanych na kościół przez Jana Niwińskiego (S 213). Gdzie zlokalizowana była owa nieruchomość? Nieco światła na ową kwestię rzuca dokument z r. 1701, w którym urzędy wójtowski i radziecki miasteczka Brzostku żądały, by organista ponosił ciężary miejskie³³. Na podstawie tego zapisu należałoby wnioskować, że przed połową XVII w. organista mieszkał w domu stojącym w pierzei rynku i opłacał podatki (obciążenia fiskalne odnotowano w inwentarzu z 1634 roku). Posiadanie domu rynkowego dobrze

²⁸ Stanaszek, *Brzostek – dzieje miasta w okresie staropolskim*, s. 138–139. Tam obszerny opis wyglądu świątyni.

²⁹ Zob. *Inwentarz miasta Brzostku i okolicznych wsi z 1634 r.* W zb.: *Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*, t. 6 (2019) (wstęp, ed. P. Stanko).

³⁰ Zob. Stanaszek, *Brzostek – dzieje miasta w okresie staropolskim*, s. 62.

³¹ Zob. *ibidem*, s. 96. Zob. też S 215.

³² Zob. *Inwentarz miasta Brzostku i okolicznych wsi z 1634 r.*, s. 109. Zob. też B. Stanaszek, *Ludność i zabudowa Brzostku w świetle inwentarzy z przełomu XVII i XVIII w.* W zb.: *Z dziejów Brzostku*, t. 2, s. 67, 80.

³³ Zob. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. *Dział Rękopisów*, rkps 2233, t. 2, k. 59–60.

świadczyło o statusie materialnym właściciela. Można więc sądzić, iż po latach tułaczki sytuacja finansowa poety poprawiła się. Warto również zauważyć, że autor *⟨Minucji sowiżrzałowych – B⟩*, którego utożsamiamy z Dzwonowskim, sam określił się jako mieszczanin („bom, mieszczaninem będąc, gdy mi kazano na szarwark pod miasto kłaść gaci [...]”, *Pan doroczny*, A 250). Warunkiem uzyskania miejskiego obywatelstwa było posiadanie nieruchomości i z tego tytułu pociąganie do świadczeń poddańczych.

Nie znamy dokładnej daty śmierci Jana Dzwonowskiego. Zmarł najprawdopodobniej między 1622 (wówczas wyszedł pierwodruk *Sejmu piekielnego*) a 1625 r. (zarazy dziesiątkowały wtedy ludność Podkarpacia) (S 214–215). Skoro jego dom opustoszał i nie było już po nim śladu w r. 1634, należy przypuszczać, że śmierć dotknęła również jego bliskich. Spoczęli zapewne na miejscowym, przykościelnym cmentarzu³⁴.

Abstract

BOGDAN STANASZEK Pontifical University of John Paul II, Cracow
ORCID: 0000-0001-6288-6298

JAN DZWONOWSKI (JAN OF KIJANY)—AN ORGANIST FROM BRZOSTEK
A CONTRIBUTION TO THE BIOGRAPHY OF A 16TH–17TH C. POET

Bibliographical information about Jan Dzwonowski (Jan of Kijany) excerpted from his output and confronted with archive sources allow to arrive to certain conclusions. The poet came from the village of Dzwonów situated in the then Pilzno powiat. It can be assumed that he was educated at the school of All Saints Church in Cracow. Unquestionably, the creator of plebeian poetry from the beginning of the 1690s was an organist of the parish Saint Cross Church in Brzostek (now Dębica powiat, Subcarpatian voivodeship). Jan of Kijany was the first to play the regal, and then the new organs bought before the year 1608 to the church in Brzostek. Most probably it was here that he started his family and lived with his children in a house near the market square and cultivated a field of two roods. Many arguments confirm that he died between 1622 and 1625 during the plague that wasted the town.

³⁴ Zob. B. Stanaszek, *Stary cmentarz w Brzostku*. Brzostek 2013, s. 7–10.

ALICJA BIELAK Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa

NIEZNANY WIERSZ DANIELA NABOROWSKIEGO I NOWO ODKRYTA KORESPONDENCJA POETY Z WILHELMEM FABRICIUSEM HILDANUSEM*

W październiku 1610 Maciej Vorbek-Lettow, przyjaciel Daniela Naborowskiego i przyszły lekarz Krzysztofa II Radziwiłła, odwiedził „sławnego i wziętego w Rzeszy Niemieckiej medicusa”, którego słowa skrętnie odnotował w swoim pamiętniku, opisując przy tym też wystrój domostwa. Głównym powodem wizyty były „*raritates i numerosam suppellectilem librariam in omni facultate praecipue tamen medica* [rzadkie okazy i wielki księgozbiór z książkami ze wszystkich dyscyplin, szczególnie jednak z medycyny]”, a zwłaszcza nowo wynalezione „jego inwencji różne instrumenta *chirurgiae*”¹. Lekarzem tym był Guilihelmus Fabricius Hildanus (Wilhelm Fabry von Hilden, 1560–1634), jeden z najznamienitszych niemieckich chirurgów, wyróżniający się tym, że swoją wiedzę zawodową postanowił czerpać głównie z praktyki lekarskiej niżeli na drodze studiów uniwersyteckich. Hildanus wierzył raczej własnym oczom i doświadczeniom, nie darzył natomiast pełnym zaufaniem teorii Galena, Awicenny czy Avenzoara zawartych w podręcznikach². Nie ukończył studiów medycznych, porzucił bowiem na podstawowym wykształceniu zdobytym w Kolonii, gdzie nauczył się francuskiego i łaciny – języków przydatnych mu potem w życiu zawodowym – oraz hebrajskiego i greki. W wieku 10 lat został osierocony przez ojca, a nad jego dalszą edukacją i karierą czuwał przyjaciel rodziny, flamandzki humanista i poeta Karel Utenhove (1536–1600), znany skądinąd jako przewodnik Jana Kochanowskiego po Francji (upamiętniony przez czarnoleskiego mistrza w elegii III 8)³. W wieku 15 lat Hildanus rozpoczął praktykę lekarską jako pomocnik

* Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu realizowanego przez Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą *Narodowy Program Rozwoju Humanistyki*, nr projektu 11H 20 0252 88 (kwota dofinansowania i całkowita wartość projektu: 647 050 zł).

¹ M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci: pamiętnik lekarza króla Władysława IV*. Oprac. E. Galos, F. Mincer. Red. nauk. W. Czaplinski. Wrocław 1968, s. 7.

² Nie oznacza to jednak całkowitego odrzucenia tradycji medycznej, lecz chęć jej falsyfikacji i rozwinięcia na drodze badań empirycznych. Zob. L. M. Zimmerman, I. Veith, *Great Ideas in the History of Surgery*. Baltimore, Md., 1961, s. 239–244.

³ Zob. S. Kot, *Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne*. W zb.: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*. Kraków 1928, s. 410–416. – J. Pelc, *Jana Kochanowskiego wycieczka do Francji*. „Prace Polonistyczne. Studies in Polish Literature” t. 32 (1976).

Johanna Dūmbegna, chirurga z Neuss. W roku 1580 przeprowadził się do Düsseldorfu i, aby się dokształcać, zaciągnął się w służbę Cosmy Slotanusa, nadwornego chirurga Jana Wilhelma (1562–1609), księcia Kleve, Jülich i Bergu. Należy wspomnieć, że Slotanus uczył się u Andreasa Vesaliusa, ojca nowożytnej anatomii. Był to punkt zwrotny w karierze Hildanusa, gdyż zaczął on jeździć ze swym mistrzem po dworach oraz nawiązywać kontakty z przebywającymi na nich uczonymi (np. Reinerusem Sondermannem i Galenem Wierusem/Weyerem). Po śmierci Slotanusa w 1585 r. Hildanus puścił się samotnie w podróz, nigdzie nie zatrzymując się na długo i stroniąc od dworskiego życia. Doświadczenie zdobywał, przeprowadzając sekcje zwłok oraz obserwując innych chirurgów przy pracy – najpierw w Metz w Francji, a następnie w Genewie. Wiadomo również, że w 1586 r. uczęszczał sporadycznie na wykłady medyczne na Uniwersytecie w Kolonii. W roku 1587 ożenił się z córką drukarza, Marie Colinet, która także była chirurgiem (pod nieobecność męża sama przeprowadzała operacje). W roku 1588 przeniósł się z Genewy do Hilden. Trzy lata później wyjechał do Kolonii, gdzie słuchał wykładów Manliusa o aforyzmach Hippokratesa. W roku 1596 znów przebywał w Genewie, podobnie jak Naborowski (który spędził w mieście marzec). Co ciekawe, Hildanus otrzymał w tym czasie propozycję zatrudnienia na polskim dworze królewskim jako chirurg, ale ją odrzucił⁴.

Był autorem szeregu publikacji z zakresu medycyny, zadebiutował w 1593 r. książką o gangrenie⁵. Zasłynął jednak z serii *Observationum et curationum chirurgicarum centuriae* (Sto obserwacji i kuracji chirurgicznych)⁶, do której przez lata wykonywania zawodu gromadził spostrzeżenia własne i swych uczonych korespondentów. Ostatecznie w wydaniu zbiorowym z 1646 r. złożyły się one na 6 tomów wielkości *folio*, każdy zawierający po 100 przypadków medycznych (łącznie: 600).

⁴ Zob. E. Jones, *The Life and Works of Guilhelmus Fabricius Hildanus (1560–1634)*. Cz. 1. „Medical History” t. 4 (1960), z. 2; cz. 2, jw., z. 3.

⁵ G. F. Hildanus, *De gangraena et sphacelo [...]*. Cologne 1593.

⁶ Pierwsze 25 „obserwacji” opublikowano najpierw po niemiecku w 1598 r. (Oppenheim) i w tym samym roku ogłoszono drukiem ich łaciński przekład (*Observationum et curationum chirurgicarum XXV*. Oppenheim 1598). Następnie wydawano je kolejno w „centuriach”: centuria I: Bazylea 1606; centuria II: Genewa i Bazylea 1611; centuria III: Oppenheim i Bazylea 1614; centuria IV: Oppenheim i Bazylea 1619; centuria V: Frankfurt 1627; centuria VI ukazała się dopiero w tomie zbiorowym z 1646 roku. Tomy te były potem publikowane jako dzieła zebrane: Lyon 1641 (5 pierwszych centurii w dwóch tomach); Frankfurt am Main 1646 (pierwsze wydanie wszystkich 6 centurii w komplecie); Frankfurt am Main 1682. Doczekały się cząstkowych tłumaczeń na francuski (S. Goullart, *Thresor d’histoires admirables et memorables de nostre temps*. Genève 1669; książka zawiera pojedyncze obserwacje przełożone przez T. Boneta), na niemiecki (komplet 6 centurii wydrukowano w trzech tomach: *Chirurgische beobachtungen und curen*. Übersetzt F. A. Weiz. Flensburg–Leipzig 1780–1783). Należy wspomnieć, że Hildanus aż do śmierci wciąż korygował swoje pisma z myślą o ich poprawionej edycji zbiorowej w przyszłości, co też pod koniec życia zaranżował (wydane ostatecznie w r. 1646), zamieszczając w nich również niepublikowane wcześniej teksty. Wersja z 1646 r. nie zawiera jednak całej treści poszczególnych tomów *Observationum [...]* – np. brak tam 100 listów załączonych jako uzupełnienie tomu czwartego. Dodano natomiast pojedyncze passusy, których nie ma w pierwodrukach centurii, książki różnią się również pod względem ilustracji (zob. B. Meili, „Ex Museolo Nostro Machaonico”: *Collecting, Publishing and Visualization in Fabricius Hildanus*. „Journal of the History of Medicine and Allied Sciences” t. 72 (2017), nr 1, s. 102–103).

Hildanus publikował historie zaobserwowane przez siebie i innych lekarzy, w dużej mierze zachowując przy tym pierwotną, epistolarną formę tekstów. Pozostawił elementy charakterystyczne dla korespondencji, a więc podziękowania za nadesłane prace, wnioski o wydanie opinii, pozdrowienia, życzenia zdrowia *etc.* Jego seria stanowi ilustrację tego, że wymiana wiedzy w środowiskach medycznych XVII-wiecznej Europy opierała się na wzajemności relacji i tworzeniu w taki sposób środowiska naukowo-towarzyskiego⁷.

Posłużenie się terminem „*observatio*” w odniesieniu do dzieła o tematyce medycznej – poza oczywistym kontekstem badań autopsyjnych – związane jest z metodą sporządzania notatek przez praktykujących lekarzy i ich studentów, którzy określili je tym mianem ze względu na to, że spisywane były z obserwacji⁸. Medyk rejestrował przebieg choroby pacjenta, wynotowując objawy, reakcje organizmu np. po podaniu leków, co miało służyć w przyszłości jako ważne repozytorium prywatnej wiedzy, którą można z pożytkiem zastosować w kuracjach kolejnych osób. Na końcowych stronicach tego typu tekstów zamieszczano wykazy chorób, lekarstw, objawów ułożonych w kolejności alfabetycznej, dzięki czemu szybciej i skuteczniej odnajdywano potrzebne informacje. Dobrze ustrukturyzowane notatniki służyły jako osobiste rezerwuary wiedzy, z których korzystano na bieżąco podczas dogłądania chorego. Obserwacje często nie pochodziły jednak wyłącznie od samego lekarza, ten bowiem prosił również rodzinę bądź samego pacjenta, by spisywali przebieg choroby⁹. Początek *observationes* jako gatunku wypowiedzi naukowej datuje się na drugą połowę XVI w., gdy wzrosła rola wiedzy empirycznej i oprócz znanych już w średniowieczu podręczników tytułowanych *practica*, kolekcji *experimenta* lub *consilia*, zaczęły rozwijać się gatunki skupione wokół praktyki lekarskiej, czyli *curationes*, *casus*, *historiae* i *observationes*¹⁰. Hildanus był jednym z pionierów, jeśli chodzi o publikację *observationes*, które opisywały serie przypadków. Swoje edycje ustrukturyzował podług logiki topicznej – listę *loci communes* (czyli słów kluczy dla opisanych spraw, takich jak nazwy chorób, narządów *etc.*) zamieścił w indeksie na końcu książki. W wydanych pośmiertnie dziełach wszystkich z 1646 r. indeks przybrał objętość 20 stronic *folio* (od *Abdomen* i *Abortus* do *Urina* i *Vulnus*), co znacznie ułatwiało korzystanie z całości¹¹.

Hildanus, przygotowując swoją publikację, skupiał się na anomaliach, które

⁷ Koneksje wypracowane w *respublica medica* wykraczały poza wspólną wymianę informacji – np. student z Bazylei, Emanuel Wurstisen, został umieszczony w Bernie jako *famulus* dzięki kontaktom lekarzy bazylejskich z Hildanusem. Zob. S.-M. Schöber, *Gesellschaft im Exzess. Mediziner in Basel um 1600*. Frankfurt am Mein – New York 2019, s. 212.

⁸ Zob. np. notatniki szwajcarskiego lekarza Andreasa Hildebranda (1581–1636): *Observationum medicinalium* (Bibl. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, rkps 106/I) i *Observationes practicae omnium morborum particularium* (Bibl. Narodowa, rkps akc. 4585).

⁹ Zob. M. Stolberg, *Medical Note-Taking in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*. W zb.: *Forgetting Machines: Knowledge Management Evolution in Early Modern Europe*. Ed. A. Cevolini. Leiden–Boston, Mass., 2016.

¹⁰ G. Pomata (*Sharing Cases: The Observationes in Early Modern Medicine*. „Early Science and Medicine” t. 15 (2010), nr 3, s. 195–196) proponuje nazywać wymienione typy wypowiedzi gatunkami, lecz nie w sensie literaturoznawczym, ale epistemicznym, dlatego określa je mianem „*epistemic genres*”.

¹¹ Zob. A. Blair, *Humanist Methods in Natural Philosophy: The Commonplace Book*. „Journal of the

wymagały przeprowadzenia nieoczywistych i pionierskich kuracji. Historycy medycyny szczególnie doceniają jego techniki amputacji oraz fakt skonstruowania przezeń nowatorskich narzędzi chirurgicznych ułatwiających operowanie takich schorzeń, jak polipy nosa, kamica pęcherza moczowego, rak piersi i oczu, wodniak oraz wodobrzusze¹². Wiele z omówionych przypadków pochodziło z korespondencji, którą niemiecki uczony utrzymywał z innymi chirurgami, dzięki czemu jego publikacja pełniła funkcję swoistego branżowego czasopisma. Jednym z korespondentów Hildanusa był polski medyk i poeta, Daniel Naborowski. W trakcie studiów medycznych w Bazylei w latach 1593–1595 nawiązał on szereg kontaktów w świecie lekarzy, jak również zdobył wiedzę wykorzystywaną później na dworze Radziwiłłów. W drugim tomie serii *Observationum et curationum chirurgicarum centuriae*, z 1611 r., zamieszczony jest jego nieznanymi dotychczas wiersz, wychwalający Hildanusa. Z kolei w pierwodruku tomu czwartego (1619 r.) odnajdujemy aż dwa, dotąd nieodkryte, listy Naborowskiego (wraz z odpowiedziami ich odbiorcy)¹³.

Łaciński epigram na cześć Hildanusa

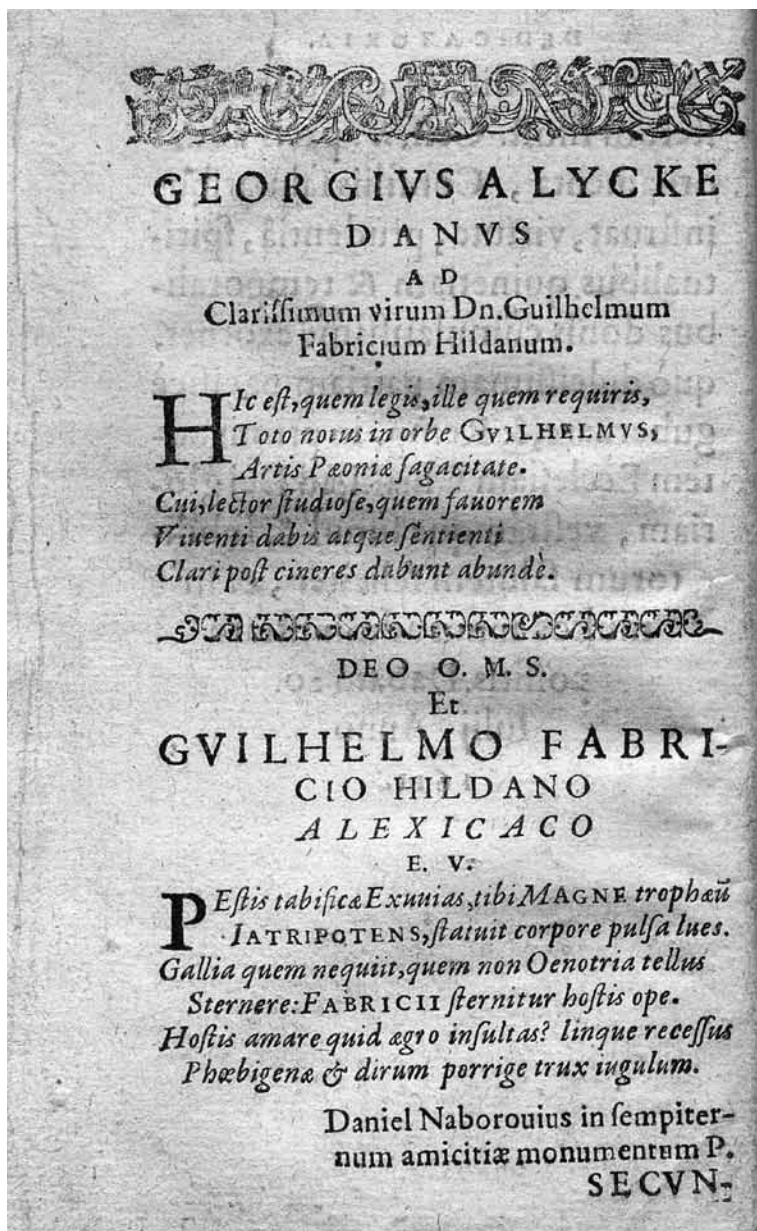
Nowo odnaleziony łaciński epigramat autorstwa Naborowskiego na cześć niemieckiego chirurga został zamieszczony jako druga w kolejności laudacja należąca do ramy typograficznej drugiego tomu *Observationum [...]* opublikowanych w 1611 r., a więc w rok po bazylejskim spotkaniu polskiego medyka i Hildanusa. Znani się oni przynajmniej od 1610 r., gdy niemiecki chirurg leczył Janusza I Radziwiłła, niewykluczone jednak, że widzieli się już w Genewie w marcu 1596, kiedy to poeta odwiedził miasto i dzięki wydanym wcześniej w Bazylei publikacjom (*De temperamentis* z 1593 r. i *De venenis* z 1594 r.) mógł być dobrze znany w środowisku medycznym.

Atrybucja utworu to kwestia niemal bezdyskusyjna, wiersz został bowiem

History of Ideas” t. 53 (1992), nr 4. – V. Hess, J. A. Mendelsohn, *Case and Series: Medical Knowledge and Paper Technology, 1600–1900*. „History of Science” t. 48 (2010), nr 3/4.

¹² Zob. K. Lajos, *Wilhelm Fabricius von Hilden (1560–1634): The Pioneer of German Surgery*. „Surgical Innovation” t. 25 (2018), nr 3.

¹³ Do tej pory korespondencja Naborowskiego pozostaje w rękopisach, a większość zachowanych listów znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD). Należy podkreślić, że fragmenty listów cytowane są przez badaczy, np. obszernie przywoływała je M. Skolimowska w zarysie *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety-dworzanina* („Reformacja w Polsce” R. 7/8, nry 25–32 <1935/36>, s. 191–192). Natomiast twórczość poetką medyka Radziwiłłów zebrał i wydał J. Dürr-Durski (D. Naborowski, *Poezje*. Warszawa 1961), jednak w obliczu nowych odkryć i propozycji atrybucyjnych domaga się ona powtórnego opracowania. Zob. dyskusje na ten temat: L. Szczerbicka-Ślęk, rec.: D. Naborowski, *Poezje*. Oprac. J. Dürr-Durski. Warszawa 1961. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3. – J. Dürr-Durski, *Na marginesie wydania „Poezji” Daniela Naborowskiego. Odpowiedź na recenzję L. Szczerbickiej-Ślęk*. Jw., 1964, z. 1. – J. Pelc, *Zapomniane wiersze Daniela Naborowskiego*. Jw., 1967, z. 1. Kolejne lata przyniosły następne znaleziska – zob. M. Włodarski, *Nowo odkryte wiersze łacińskie Daniela Naborowskiego*. W zb.: *Łacińska poezja w dawnej Polsce*. Red. T. Michałowska. Warszawa 1995. Nadal nie ma jednak zgodności co do autorstwa przypisywanych Naborowskiemu utworów – zob. R. Grześkowiak, *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*. Gdańsk 2003, s. 219–221.



G. F. Hildanus, *Observationum et curationum chirurgicarum centuria secunda*.
Genevae 1611, k. [*IX]v. Fot. Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. 12.16.6.54.a./1)

podpisany: „Daniel Naborovius in sempiternum amicitiae monumentum, p[osuit]
[Daniel Naborowski umieścił na wieczną pamiątkę przyjaźni]”. List dedykacyjny
woluminu zadatowano na lipiec 1611, co komponuje się z okresem pierwszych,
potwierdzonych kontaktów polskiego lekarza z Hildanusem.

**Deo O[ptimo] M[aximo] S[acrum] et Guilhelmo Fabricio Hildano
Alexicaco E[pi]gramma] V[otivum]**

*Pestis tabificae exuvias, tibi magne trophaeum
Iatripotens, statuit corpore pulsa lues.
Gallia quem nequit, quem non Oenotria Tellus
Sternere: Fabricii sternitur hostis ope.
Hostis amare, quid aegro insultas? Linque recessus
Phoebigenae et dirum porrige trux iugulum¹⁴.*

**[Bogu wszechpotężnemu, najświętszemu oraz Wilhelmowi Fabricjusowi Hildanusowi,
Aleksikakosowi Epigramat wotywny]**

Wygmana z ciała choroba ustanowiła dla Ciebie, wielki i wszechmocny lekarzu, trofeum: zwłoki powodującej zgniliznę zarazy. Wróg, którego nie mogła pokonać Galia ani italska kraina, leży pokonany staraniem Fabrycego. Wstrętna nieprzyjaciółko, dlaczego dręczysz chorego? Porzuć kryjówki i nadstaw złowieszcze gardło, okrutna, synowi Feba¹⁵.]

Łacińską poezję Naborowskiego charakteryzuje erudycja wyrażająca się w konceptystycznych zabiegach¹⁶. W przytoczonym wierszu pisarz posłużył się dystychem elegijnym i zamknął pochwałę Niemca w 6 wersach. Określił Hildanusa antroponimicznym mianem „Alexicacus”, a więc, z greckiego, „Broniacy od nieszczęścia”. Był to przydomek wielu bogów olimpijskich, jednakże Naborowski niewątpliwie nawiązał do Apollina, który miał zostać obdarzony tym epitetem po przypisywanym mu cudownym odegnaniu zarazy nękającej Ateńczyków podczas wojen peloponeskich¹⁷. W ostatnim wersie utworu pojawia się zresztą kolejna aluzja do Apollina w sformu-

¹⁴ G. F. Hildanus, *Observationum et curationum chirurgicarum centuria secunda*. Genevae 1611, k. [*IX]v. Nie respektowano zapisu kapitalikami w słowach „Deo”, „magne”, „iatripotens” oraz „Fabricii”. Tu i w dalszych cytatach zastosowano następujące zasady transkrypcji dla tekstów łacińskich: nie zachowano dyftongów w grafii (ligatur), np. *lamiæ* → *laminae*; literę *j*, będącą graficznym znakiem niezgłoskotwórczego *i*, zapisywano jako *i* (*ejusdem* → *eiusdem*; wyjątek uczyniono dla imienia *Janutii*), literę *u*, oddającą niezgłoskotwórczą wartość głoski *u*, transkrybowano jako *v*, długie *f* zobrazowano jako *s*, z kolei znak *ß* jako *ss*; w przypadku odstępstw pisownię dostosowano do łaciny klasycznej (*litteras* → *litteras*); rozwińnięcie skrótów oznaczano nawiasem kwadratowym; abrewiatury rozwijano bez dodatkowego oznaczenia, podobnie postąpiono z oczywistymi błędami zecerskimi; ujednolicono zapis wielkich i małych liter; zmodernizowano interpunkcję.

¹⁵ Za cenne uwagi oraz pomoc w przekładzie wiersza i listów serdecznie dziękuję pani prof. Elwirze Buszewicz i pani dr Izabeli Wiencek-Sielskiej.

¹⁶ Zob. A. Golik-Prus, *Wpisy Daniela Naborowskiego do „alba amicorum”*. „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.

¹⁷ Etymologię wyjaśnia Pauzaniasz w swoim dziele *Wędrowka po Helladzie*: „przed świątynią [Apollona Patroos na ateńskiej agorze] posąg jednego Apollona wykonał Leochares, drugiego, którego nazywają Aleksikakos [tj. Broniący od Nieszczęścia [...]], wykonał Kalamis. Ów bóg otrzymał tę nazwę stąd, że za pośrednictwem wyroczni delfickiej wstrzymał zarazę morowa, zawleczoną tu razem z wojną peloponeską” (cyt. z: *W świątyni i w mieście. Z Pauzaniaśza „Wędrowki po Helladzie”*: księgi I, II, III i VII. Przekł., wstęp, koment. historycznoliteracki J. Niemirska-Pliszczyńska. Koment. archeologiczny B. Filarska. Wrocław 1973, ks. I, rozdz. 3,3, s. 36). Jak jednak podkreślają wydawczynie pism Pauzaniaśza, Kalamis nie mógł wykonać posągu podczas wojny peloponeskiej (ok. 431 r. p.n.e.), a więc chodziło zapewne o inną, wcześniejszą zarazę (zob. też *Na olimpijskiej bieżni i w boju. Z Pauzaniaśza „Wędrowki po Helladzie”*: księgi V, VI i IV. Przel., oprac. J. Niemirska-Pliszczyńska. Wrocław 1968, ks. VI, rozdz. 24,6, s. 206; *U stóp boga Apollona. Z Pauzaniaśza „Wędrowki po Helladzie”*: księgi VIII, IX i X. Przel. J. Niemirska-Pliszczyńska, J. Podbielski. Oprac. J. Podbielski. Wrocław 1989, ks. VIII, rozdz. 41,8, s. 127).

łowaniu „*Phoebigena*” – Febowy syn, a więc bóg sztuki lekarskiej Asklepios (tu oczywiście jako peryfrastyczne określenie Hildanusa).

Podobnie jak w innych łacińskich dziełach Naborowski spersonifikował pojęcie abstrakcyjne: „*Pestis [Choroba]*”. Choroba, która zazwyczaj zbierała obfite żniwo, w wierszu sama pada ofiarą medyka, co widoczne jest w metaforyce łowieckiej, przywodzącej na myśl również rzymski rytuał tryumfalny („*trophaeum*”, „*linque recessus*”, „*trux iugulum*”). W przedostatnim wersie w pytaniu do Zarazy, czemu ta męczy chorego („*Hostis amare, quid aegro insultas?*”), dostrzec można z kolei intertekstualne nawiązanie do *Eneidy* Wergiliusza (ks. X, w. 900): „*Hostis amare, quid increpitas mortemque minaris?* [Wrogu gorzki! Przecz szydzisz i grozisz mi zgonem?]”¹⁸. W rzymskim eposie słowa te wypowiedział do Eneasza gotujący się na śmierć etruski król Mezencejusz. Władca przyjął zaraz potem cios, którego się spodziewał, mieczem w gardło (w. 907: „*ioguloque haud inscius accipit ense*”), podczas gdy w utworze Naborowskiego to Zaraza ma nadstawić szyję Hildanusowi. Podobnie jak Mezencejusz ukrywał się przed Eneaszem na polu bitwy, tak też Zaraza chowała się przed Hildanusem w kryjówkach. Jeśli chodzi o zastosowane zabiegi stylistyczne, dwukrotnie na przestrzeni wiersza pojawia się poliptoton: „*hostis ope*” – „*hostis amare*” oraz „*sternere*” – „*sternitur*”.

Naborowski zdradza również znajomość słownika medycznego, używając nomenklatury ściśle specjalistycznej: „*recessus*” w medycznym słowniku oznaczał wrzód lub ropień. Poza posłużeniem się mitologicznym kostiumem i zestawieniem Niemca z Febem poeta wynosi Hildanusa ponad współczesnych sobie medyków także za sprawą dwóch metonimii: „*Gallia*” oznaczała francuskich lekarzy, „*Oenotria Tellus*” zaś włoskich (dosł. 'krajna Ojnotrosa', czyli Italia)¹⁹, którzy nie radzili sobie ze zwalczaniem epidemii tak skutecznie, jak niemiecki uczoney. Wśród jego zasług dla medycyny należy bowiem wymienić również rozprawę na temat czerwonki. Hildanus sam był ozdrowieńcem i miał okazję na własne oczy obserwować zarazę panoszącą się w Payerne w 1607 r., w Lozannie w 1613 r. oraz Bernie w 1628 roku. Propozycje leczenia choroby zawarł w *Traité de la Dysenterie* (Traktacie o czerwonke) opublikowanym po raz pierwszy po francusku w 1602 r., a następnie po niemiecku i łacinie w 1616 roku²⁰.

W kolejnych wydaniach serii *Observationum et curationum [...]* Hildanusa brak przedruku wiersza Naborowskiego. To pominięcie nie stanowi wyjątku – do później opublikowanych dzieł wszystkich nie włączono bowiem żadnych utworów poetyckich, które znalazły się w pojedynczo wydawanych centuriach. Dalsze edycje zbiorowe ukazały się już po śmierci medyka, co mogło mieć wpływ na ich kształt, ponieważ

¹⁸ Wergiliusz, *Eneida*. Przeł. T. Karyłowski. Wstęp i objaśn. T. Sinko. Kraków 1924, s. 298. BN II 29. Oryginał tu i w następnym cytacie za: Virgil, *Aeneid VII–XII. Appendix Vergiliana*. Transl. H. Rushton Fairclough. Cambridge, Mass. – London 2000, s. 234.

¹⁹ Ojnotros był najmłodszym synem Likaona. Zażądawszy od swego brata Nyktimosa pieniędzy i osadników, przepłynął na okrętach do Italii, gdzie miejscowość, w której został władcą, otrzymała nazwę od jego imienia – Ojnotria. Zob. *U stóp boga Apollona*, s. 16.

²⁰ Zob. Jones, *op. cit.*, cz. 2, s. 129–130. Poza opisem etiologii i przebiegu choroby Hildanus zaproponował w traktacie sposoby leczenia. Podczas epidemii w Payerne stwierdził, że napar z rzepiku i przetacznika jest bardzo skuteczny w walce z infekcją. Ponadto z myślą o chorych zaprojektował specjalne łóżko z miską.

zazwyczaj wiersze pochwalne na cześć twórcy książki zamawiane były przez samych autorów. Prawdopodobna geneza dzieła Naborowskiego wiąże się z rozpowszechnioną w Rzeczypospolitej uczynioną praktyką prowadzenia *alba amicorum* – poeta wpisał się zapewne Hildanusowi „na pamiątkę” do jego sztambucha podczas bazyjskiego spotkania w 1610 r., a chirurg zadbał o to, aby wydrukować wpis jako paratekst we własnej publikacji.

Korespondencja Naborowskiego z Hildanusem

Relacje Naborowskiego z Hildanusem znajdowały się dotąd na marginesie zainteresowań badawczych. W opracowaniach dotyczących biografii poety wspomina się o nim zaledwie dwukrotnie. Znane są dwa listy polskiego medyka z 1610 r. wysłane z Bazylei do Krzysztofa II Radziwiłła, w których opisał dolegliwości Janusza I Radziwiłła oraz kurację prowadzoną przez niemieckiego lekarza²¹. Magnata miały męczyć ropnie w udzie oraz nowo powstający w tym czasie ropień pod kolanem – wszystkie wkrótce pękły, pozostawiając wgłębienia w pachwinie i udzie²². Skądinąd wiadomo, że książę lubił otaczać się chirurgami – poza Hildanusem na jego dworze przebywali także Jan Schmiedt, Michał Rurock i Joachim Oelha²³. Wiadomo też, że Radziwiłł wezwał Hildanusa już w maju 1610 z powodu „materii [...], która głęboko w udzie siedzi i łamania czyni”²⁴. O kuracji zaświadczył również sam Hildanus, informując korespondencyjnie 17 VI 1610 wittenberskiego profesora medycyny, Daniela Sennerta, iż jest niezwykle zajęty ciężką chorobą księcia i dlatego pisze w pośpiechu²⁵. Kontakty Radziwiłła z chirurgami mogły także wynikać ze znajo-

²¹ AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. V, nr 10194/cz. I, s. 19–23 (listy Daniela Naborowskiego do Krzysztofa II Radziwiłła z Bazylei: V 1610 i 16 VIII 1610). Przebieg chorób Janusza I Radziwiłła wyczerpująco opisała R. Ragauskienė w pracy *Śmierci nie udało się pokonać. Historia biologiczna książąt Radziwiłłów na Birzach i Dubinkach (koniec XV wieku – XVII wiek)* (Przeł. I. Masojć, R. Narunieć. Kraków 2020, s. 450–461). W pojawiających się dalej cytatach z listów Naborowskiego zastosowano następujące zasady transkrypcji: zmodernizowano pisownię oddającą wymowę dźwięczną i bezdźwięczną (*asz* → *aż*); uwspółcześniono pisownię łączną i rozdzielną (*znas* → *z nas*); usunięto ślady grafii łacińskiej w wyrazach przyswojonych polskiej fleksji (*medica* → *medyka*; *ratiam* → *racjami*); nieczytelne fragmenty zaznaczono wielokropkiem ujętym w nawias kątowny; rozwinięcia skrótów uzupełniono w nawiasach kwadratowych.

²² Zob. Ragauskienė, *op. cit.*, s. 456–457.

²³ Zob. K. Uba, *Chirurgrzy, felczery i cyrulicy w dobrach Radziwiłłów linii nieświejskiej w XVIII wieku*. „Medycyna Nowożytna” 1999, z. 1, s. 80–81. – Ragauskienė, *op. cit.*, s. 302–318.

²⁴ AGAD, AR, dz. V, nr 10194/cz. I, s. 19; tam również informacja o zjawieniu się Hildanusa: „Pilność około Ks[ięcia] J[ego] M[ilości] jest ta, jakiej potrzeba. I cyrulika (...) Guilelmmum Fabricium Hildanum [...]”. Datacja listu była niepewna, dopiero Ragauskienė (*op. cit.*, s. 456) udało się ją ustalić. Powołała się przy tym na list Hildanusa do żydowskiego lekarza Zachariasza Geizcoflera z 15 V 1610, w którym niemiecki chirurg opisał bóle odczuwane przez litewskiego księcia.

²⁵ G. F. Hildanus, *Opera quae extant omnia: partim ante hac excusa, partim nunc recens in lucem edita*. Francofurti ad Moenum 1646, s. 114 (Centuria II, Observatio 36 <dalej: Cent. i Obs.>): „*Haec Basilea inter multas occupationes circa Serenissimum Principem ac Dominum, Dominum Janutium Radzivilium etc. graviter laborantem, raptim ad te scribo* [Piszę do Ciebie ten [list] z Bazylei w pośpiechu, wielce zapracowany między wieloma zajęciami wokół wielce chorego Najjaśniejszego Księcia i Pana, Pana Janusza Radziwiłła itd.].” W wydaniu z 1611 r. brak dokładnej informacji o tym, czym lekarz był zajęty (zob. *Observationum et curationum chirurgicarum centuria secunda*, s. 145).

mości, jakie utrzymywał jego dworzani, Naborowski, z pierwszoplanowymi lekarzami epoki. To właśnie z jego listu do Krzysztofa II Radziwiłła dowiadujemy się, że Hildanus towarzyszył Januszowi I Radziwiłłowi w Bazylei, a oprócz tego w podróży do uzdrowiska w Pfäfers Bad (Pfeffers Bad), na którą polski poeta – z racji własnej choroby i jasno wyrażonej woli Radziwiłła – nie został zabrany²⁶.

Naborowski również wspominał niemieckiego lekarza w zbiorze epicedialnym *Lacrumae Danielis Naborovi in obitum Reverendi viri [...] Amandi Polani a Polansdorf*, wydany w Bazylei w 1610 r. z okazji śmierci kalwińskiego teologa Amandusa Polanusa von Polansdorf (1561–1610). Hildanusowi poświęcono utwór *Ode. Ad virum praestantissimum, Dominum Guilhelum Fabricium Hildanum, defuncti amicum intimum. De eodem. III*²⁷. Naborowski postanowił podkreślić zażyłość między zmarłym a Hildanusem, co zaszyfrował już w tytule, nazywając tego drugiego „najbliższym przyjacielem” Polansdorfa.

W *Observationum et curationum chirurgicarum centuriae* Naborowski pojawił się kilkakrotnie. W *Observatio I*, otwierającej centurię IV, wspomniano o nim w liście Hildanusa z dnia 18 V 1617 do teologa oraz humanisty Simone’a Goularta (1543–1628)²⁸, który *nb.* wydał poezje Guillaume’a du Barthasa, tłumaczonego przez Rafała Leszczyńskiego i Naborowskiego²⁹.

Niemiecki medyk przywołał historię choroby Janusza I Radziwiłła, opisując jego kilkumiesięczne leczenie w Bazylei, a następnie w czasie podróży do Pfäfers Bad. Do wizyty w uzdrowisku Hildanus powracał w swej korespondencji niezwykle często³⁰. Uzdrowisko umieszczone u źródła mineralnego w wąwozie Tamina w kantonie Sankt Gallen, w północno-wschodniej Szwajcarii, stało się niezwykle popularne w krajach niemieckich za sprawą książki sławnego medyka i alchemika Paracelsusa³¹. Mimo że dotarcie do owego źródła powodowało niemało trudności, było ono ważnym celem podróży dla wielu chcących podreperować swoje zdrowie. W traktacie *Consilium, in quo de conservanda valetudine* (Francofurti: 1629, 1655) Hildanus

²⁶ Zob. AGAD, AR, dz. V, nr 10194/cz. I, s. 21–22: „do cieplic się puścił, a jeszcze aż pod <...> G<...> Pfeffersbad zowia [...] racyjami żadnymi nie mogliśmy go od tego odwieść. [...] Do tego żadnego z nas w tę drogę wziąć nie chciał, ja choć chory przy niem się wlec chciał, on mię zgola z inszymi przy Książęcej Jej M[ojści] zostawił w Bazylejej, nie wzięwszy z soba, jedno medyka Guilelmmum Fabr<itiu>um”.

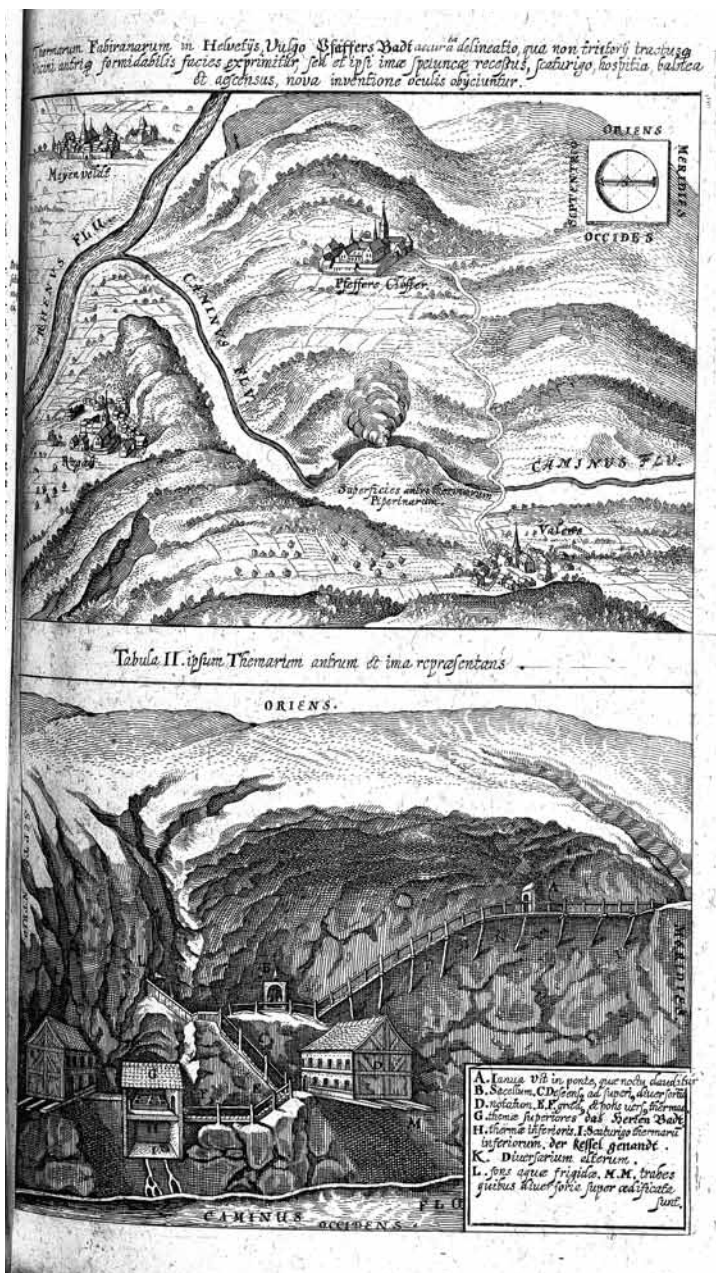
²⁷ Zob. Włodarski, *op. cit.*, s. 196–207.

²⁸ Zob. L. Ch. Jones, *Simon Goulart, 1543–1628. Étude biographique et bibliographique*. Genève-Paris 1917.

²⁹ *Les Oeuvres poetiques et chrestiennes, de G. de Saluste seigneur Du Bartas [...]*. [Genève] 1598. Mowa o *Judycie R. Leszczyńskiego i Triumfie wiary D. Naborowskiego*. Zob. W. Weintraub, *Naborowskiego przekłady z Petrarci i z Du Bartasa*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1933, nr 5, s. 21–23. – „*La Judit*” *Guillaume’a du Bartasa (1574) oraz jej parafraza autorstwa Rafała Leszczyńskiego (po 1620)*. *Kształt gatunkowy i konteksty ideologiczne*. „Terminus” t. 17 (2015), z. 2 (34).

³⁰ Zob. listy do: Georga Fabera z 12 XI 1613 (Hildanus, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 209); Gregora Horstiusa z 1613 (*ibidem*, s. 220); Paula Croquera z 10 VI 1628 (*ibidem*, s. 655–656) i z 26 VIII 1623 (*ibidem*, s. 658, 663).

³¹ Uczony przebywał tam w 1535 r., a następnie opisał zdrowotne właściwości tamtejszej wody w dziele *Vonn dem Bad Pfeffers in Oberschwytz gelegen Tugenden, Krefften unnd Würckung, Ursprung unnd Herkommen, Regiment und Ordinantz* ([Zürich 1535]). Zob. H. Broder, *Die Paracelsus-Gedenkstätte im Alten Bad Pfäfers*. „Nova Acta Paracelsica” 1987, nr 2.



G. F. Hildani, *Opera quae extant omnia: partim ante hac excusa [...]*. Francofurti ad Moenum 1646, wkładka między s. 634 i 635. Fot. Bibl. Jagiellońska (sygn. Cam. M. XV. 27)

zawał deskrypcję pozytywnego działania tego miejsca (w wydaniu dzieł wszystkich z 1646 r. znajduje się rycina ukazująca widok uzdrowiska w Pfäfers Bad).

Wypoczynek litewskiego magnata w Szwajcarii nie przyniósł jednak spodziewanych efektów i nie pomógł na – jak sam określił chorobę w liście z 16 XI 1607 do swego stryja Radziwiłła Sierotki – *affectio hipocondriaca*³². Hildanus opisał również męczącą księcia kamice oraz skutki podanego przez siebie leku: *mercurius vitae*, czyli białego proszku, stosowanego w dawnej medycynie jako środek emetyczny, przeczyszczający i moczopędny³³. Spowodował on jednak wiele niepożądanych skutków u Radziwiłła (omdlenia, wymioty, problemy z oddychaniem, napady lęków), wobec czego Hildanus nie bez goryczy zaznaczył, że panaceum mieli już zamiar nazwać *mercurius mortis*³⁴. O tym, jak bardzo ciążyła magnatowi choroba śledziony, świadczy epitafium Naborowskiego w zbiorze pogrzebowym *Naeniae a diversis scriptae*, w którym pojawia się również wzmianka o pobycie w uzdrowisku:

Aż, gdy niesłychanymi bólami śledziony,
A serca, przez niemały czas był już trapiiony,
Chciał powietrze odmienić, a tam u strumienia
Cieplicznego spróbować bólów swych ulżenia³⁵.

Mimo niepowodzenia kuracji niemiecki chirurg musiał przyspaść do gustu Radziwiłłowi, skoro ten podarował mu niezwykle pożądaný ówczesnie przez każdego właściciela kunstkamery bezoar (a dokładniej – dwa fragmenty tegoż precjozum)³⁶.

Dzięki pomysłowi Hildanusa, który polegał na cytowaniu listów od zaprzyjaźnionych uczonych, mamy szansę poznać część korespondencji prowadzonej przez polskiego poeę. W liście do Goularta zacytował bowiem Hildanus w całości list Naborowskiego z 27 VII 1613 wysłany z Berlina, gdzie bawił on z okazji zaślubin Janusza I Radziwiłła z Elżbietą Zofią Hohenzollern. Poeta na prośbę pana młodego opisał przypadek Albrychta Oborskiego³⁷, żołnierza, który odniósł niezwykle po-

³² AGAD, AR, dz. IV, nr 14: „Już to trzeci dzień, jako mię *affectio hipocondriaca* ciężko trapić poczęła, ból wielki serca cierpię, boki mię oba okrutnie bola, a najbardziej śledziona, jeść, spać nie mogę – i tak mię te trzy dni zemdlily, jakobym dziesięć niedziel chorzał”. Cyt. za: J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce*. Łódź 1966, s. 49.

³³ Lek znany był również jako *pulvis angelicus* lub *algarot* od imienia Vittoria Algarottiego, który jako pierwszy opisał jego działanie (zob. N. Webster, *Mercurius vitae*. Hasło w: *Webster's Revised Unabridged Dictionary*, Ed. N. Porter. Springfield, Mass., 1913).

³⁴ Hildanus, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 522 (Cent. VI, Obs. 22).

³⁵ D. Naborowski, *Oświeconemu Książęciu [...] Januszowi Radziwiłłowi [...] w Łasce Bożej uspio-nemu pamiątka*. W zb.: *Naeniae a diversis scriptae in exequias [...] Janussi Radivili [...]*. Lubecae ad Chronum [1621], k. [3]v. Omówienie literackich funeraliów na cześć Janusza Radziwiłła zob. M. Jarczykówna, *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia radziwiłłowskie z XVII wieku*. Katowice 2012, s. 36–62.

³⁶ Przy okazji w swoich zapiskach chirurg daje wgląd w kolekcję precjozów Janusza Radziwiłła, zawierającą wyjątkowe bezoary – zob. Hildanus, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 306 (Cent. IV, Obs. 24).

³⁷ Albrycht (Olbrych/Wojciech) Oborski h. Roch, ciwun trocki, rotmistrz króla Stefana Batorego, walczył pod Kiesią (Wenden), Połockiem, Sokołem, Lenwartem. Zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*. T. 7. Lipsk 1847, s. 4. – W. W. Kojalowicz, *Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego, tak zwany Compendium, czyli O klejnotach albo herbach, których familie stanu rycerskiego w prowincjach Wielkiego Xięstwa Litewskiego zażywiają*. Kraków 1897, s. 263.

ważne obrażenia czaszki podczas bitwy pod Guzowem (w liście określonej jako stoczona „koło Orońska”)³⁸. Hildanus kilkakrotnie słyszał tę historię z ust księcia, lecz dopiero Naborowski utrwalił ją na papierze, dzięki czemu ukazała się drukiem w obserwacjach chirurga³⁹:

Clarissime Vir,

historiam commilitonis mei, Alberti Oborscic [!], nobili loco nati, nunc una mecum Berolini existentia, quam promisi, brevibus accipe. Erat is eo tempore, quo nobilitas a Rege et senatu secessionem fecerat, in conflictu ad Oranscum pagum, prope Sidloviociam, oppidum illustrissimi ducis Nicolai Christophori Radziwili⁴⁰, palatini Wilnensis, inter illustrissimi ducis mei equites hastatos alae dextrae, qui primi cum regis⁴¹ sunt congressi. In eoque concursu, qui et robore animatorum in se militum et impetu volantium equorum paribus armis peragebatur, hasta per caput sub oculo sinistro ita traiectus, ut cuspis ferri, posteriori galeae, quae cervicem tegit, parte perforata, prominere, ferrum ipsum, hasta iam conquassata, festuca saltem sesqui-pedali remanente, integrum inter palatum et cerebrum relinqueretur.

Ille, nihilominus et viribus et animo adhuc sibi constans, postquam ex conflictu evasisset, festucam remanentem ante oculos cernens, manibus indignabundus evulsit, ac a casside caput sibi premi arbitrat, dum illam detrahere cupit, ferro affixam sentit. Sic aliquantum animo consternatus ac dubius, inter palantem post conflictum ab utraque parte militem, ne, dum hostem evadere (quemadmodum generoso equo vectus poterat) cupit, sine chirurgi auxilio in evidentem mortem incidat, in manus hostium ultro se obtulit. A quibus captus et ad generalem exercitus ducem adductus, ab ipso, tanquam iam deploratus, abire quo vellet, iussus est.

Ita tandem ab illustri comite Tarnoveo castellano Sandomiriensi⁴² exceptus, at iussu ipsius trium chirurgorum curae commissus est, qui incurabile vulnus esse, omnes unanimi consensu dixerunt, tamen ut aliquid praeter spem in homine, de quo conclamatum erat, tentarent, instrumentis ad id aptis in loco conflictus destituti, tergo securis cuspidi ferri, quod in capite haerebat fortiter adacto, dum ille pronus humi ab aliquot robustis peditibus teneretur, tertio ictu vix ferrum loco moverunt. Quo postea ex capite forcipes extracto, sanguineque plurimo insecuto, cartilago, vel potius pars ossis tenuissima, basi ferri quadrangulati, qua hastae affigitur magnitudine coronati, haerere visa est, cuspidi ipsa ab ictu tergi securis retusa, quae hodie quoque monstrari potest.

³⁸ W przypadku nazwy bitwy, która rozegrała się 5 VII 1607, w przekazach i literaturze pojawia się kilka różnych określeń: bitwa pod Przytykiem, Orońskiem, Wołą Guzowską bądź Guowem. Zob. P. D u d a, *Obraz bitwy pod Guzowem w świetle relacji nuncjusza papieskiego Francesca Simonetty*. „Wieki Stare i Nowe” t. 2 (7) (2010), s. 9–23.

³⁹ H i l d a n u s, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 284 (Cent. IV, Obs. 1): „*Praeterquam enim, quod Serenissimus Princeps Ianutus a Radzewil [!], etc. illum non semel, interim dum Basileae in gravissimo morbo circa ipsum occupatus fui, mihi narraverit, illum postmodum quoque nobilissimus ac doctissimus Vir, D[omi]n[us] Daniel Naborovius, eiusdem Principis Architriclinus et amicus meus singularis, iussu Principis sui ad me scripsit. Cupit enim omnino Serenissimus Princeps, ut meis observationibus inferatur et ad posteros perveniat. Sunt autem nobilissimi viri D[omi]n[us] Naborovii, verba haec [...]* [Oprócz tego, że Miłoścyw Książę Janusz Radziwiłł opowiedział mi ją niejednokrotnie, podczas gdy w Bazylei byłem niezwykle zajęty oglądaniem go podczas ciężkiej choroby, potem również najznamienitszy i najuczestszy mąż, pan Daniel Naborowski, szafarz tegoż Księcia, a mój szczególnie przyjaciel, opisał mi ją na rozkaz swego księcia. Chce bowiem koniecznie Jaśnie Oświecony Książę, aby została umieszczona w moich obserwacjach i została przekazana potomności. Takie zaś były słowa szlachetnego Daniela Naborowskiego [...]]”. Dalej Hildanus cytuje otrzymany list (s. 284–285). W artykule natomiast przytoczono go według innego dzieła medyka: *Observationes et curationes chirurgicae*. T. 4. Oppenheimii 1619, s. 1–3 (Obs. 1). Wydanie to skolacjonowano z edycją z 1646 r. zamieszczoną w *Opera quae extant omnia [...]* (s. 284–285).

⁴⁰ *Radziwili* – w edycji z 1646 r. forma *Radtzivilii*.

⁴¹ *regis* – w edycji z 1646 r.: *regicis*.

⁴² *Sandomiriensi* – por. edycję z 1646 r.: *Lindomiriensi*. Mowa o Stanisławie Tarnowskim h. Leliwa (1541–1618).

Ille fere semianimis Sidloviociam curru vectus est ac chirurgo illius loci commendatus, qui sequenti die clavos binos, quibus ferrum hastae affixum erat, alterum ex naribus, alterum ex vulnere extraxit. Elapso post quinque septimanarum spatio, integre convaluit. Cicatrix adeo exigua sub oculo relicta (ipso integro ac integrae functionis), ut ulceris alicuius levis vestigium dixeris. Ab altera parte in occipitio, ubi ferri cuspid exierat, signum magnitudinis fabae remansit. Ipsemet robusta ac integra valetudine nunc utitur ac a serenissimo electore Brandenburgico, ac illustrissimis marchionibus ac principibus aliis in hoc conventu non sine admiratione inspectus.

Habes, vir clarissime, quod voluisti. Si luce dignum iudicas, arbitrio et limae tuae committo. Plura scribere nunc non vacat, reliqua commodiori occasione. A te, vero vir clarissime, peto, ut me, quem semel favore tuo dignatus es, semper eodem prosequi pergas – de me sis persuasus, nihil in rebus meis esse, quod non tui causa velim. Quod reliquum est te clementiae ac protectioni divinae commendo, ac quam diutissime bene ac feliciter valere cupio.

Berolini, 6 Calendas] August[as], Greg[oriano] anno 1613

[Szlachetny mężu,

przyjmij obiecaną Ci i zwieźle opisaną historię mojego towarzysza, Albrychta Oborskiego, szlachcica z urodzenia, obecnie przebywającego ze mną w Berlinie. W tym czasie, gdy szlachta wystąpiła przeciw królowi i senatowi, brał on udział w bitwie pod wsią Orońsko, niedaleko Szydłowca, miasta najjaśniejszego księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, [zajawszy miejsce] na prawym skrzydle, pośród kopijników mojego najjaśniejszego księcia, którzy jako pierwsi starli się z [żołnierzami] królewskimi. W tymże starciu, jakie odbywało się pomiędzy wojskami równymi sobie siłą zaciekleń żołnierzy, jak i prędkością rączych koni, [został] tak przesyty kopią przez głowę pod lewym okiem, że czubek grota, przedziurawiwszy tylną część hełmu, okrywającą kark, wystawał na zewnątrz, samo zaś żeleźce w całości znajdowało się między podniebieniem a mózgiem, podczas gdy z kopii, już złamanej, pozostało drzewce długości łokcia.

On zaś, nadal zachowując siły ciała i ducha, uciekwszy z pola walki, widząc drzewce sterzące przed oczyma, z gniewem wyrwał je rękami, a sądząc, że hełm uciska mu głowę i chcąc go zdjąć, stwierdził, że tkwi w nim żeleźce. Nieco więc podupadły na duchu i niepewny, pośród rozproszonych po bitwie żołnierzy z obu obozów, oddał się dobrowolnie w ręce wrogów, aby pragnąc przed nimi uciec (na ile mógł, niesiony przez szlachetnego rumaka), nie naraził się bez pomocy chirurga na pewną śmierć. Gdy go pojмали i przyprowadzili przed głównego przywódcę wojska, ten nakazał mu iść, gdzie mu się podoba, jako już straconemu.

Tak więc w końcu został wzięty pod opiekę przez jaśnie oświeconego hrabiego Tarnowskiego, kasztelana sandomierskiego, i na jego polecenie powierzony pieczy trzech chirurgów, którzy jednomyślnie orzekli, że jest to nieuleczalna rana, jednak ponieważ starali się wbrew nadziei poważić się na jakąś próbę [ratowania] człowieka spisanego na straty, pozbawieni na polu bitwy stosownych narzędzi, uderzali mocno obuchem siekiery w grot żeleźca, które miał w głowie (podczas gdy on sam trzymany był twarzą do ziemi przez kilku silnych [żołnierzy] z piechoty): za trzecim uderzeniem z trudem poruszili żeleźce. Kiedy już zostało ono usunięte z głowy szczypcami i popłynęło mnóstwo krwi, dała się widzieć chrząstka, albo raczej małeńka cząstka kości, przywarta do czworokątnej podstawy żeleźca (na tej wysokości, na jakiej przytwierdza się je do końca włóczni), którą odcięto ostrzem wskutek uderzenia obuchem siekiery – można ją oglądać jeszcze dzisiaj.

Na wół żywy został przetransportowany na wozie do Szydłowca i powierzony miejscowemu chirurgowi, który następnego dnia wyciągnął dwa gwoździe, jakimi żeleźce było przytwierdzone do kopii – jeden przez nos, drugi z rany. Po upływie pięciu tygodni całkowicie wyzdrowiał. Blizna pod okiem pozostała tak niewielka (samo zaś oko nienaruszone i w pełni sprawne), rzekłbyś, że to ślad po jakiejś małej ranie: z drugiej zaś strony, z tyłu głowy, gdzie wystawało wcześniej ostrze kopii, teraz znajdowało się znamię wielkości ziarna bobu. On sam [tj. Oborski] cieszy się teraz krzepkim i zupełnym zdrowiem oraz jest oglądany z wielkim podziwem przez elektora brandenburskiego⁴³, jak również najjaśniejszych margrabiów i innych książąt zgromadzonych na tym zjeździe.

⁴³ Mowa o Janie Jerzym Hohenzollernie (1525–1598).

Masz oto, przesławny mężu, to, czego chciałeś. Twojej decyzji pozostawiam, czy uznasz to [sprawozdanie] za godne, by wyszło na światło dzienne. Nie ma czasu, by teraz więcej pisać, resztę [opowiem] przy dogodniejszej okazji. Proszę, najszlachetniejszy mężu, abys mnie, którego raz uznałeś za wartego Twojej łaski, nie przestawał nią już nigdy obdarzać – co do mnie bądź pewny, że nie ma nic, czego bym dla Ciebie nie zrobił. Na koniec polecam Cię łaskawości i opiece Boskiej, i życzę jak najdłuższego życia w dobrym zdrowiu i szczęściu.

Berlin, 27 lipca 1613 roku wedle kalendarza gregoriańskiego]

Dzięki przywołanemu listowi dowiadujemy się kilku nowych faktów z życia poety. W chwili pisania na pewno przebywał z Oborskim w Berlinie, gdzie obaj pozostali po zaślubinach Janusza I Radziwiłła z Elżbietą Zofią Hohenzollern. Naborowski narzekał na brak czasu, co uniemożliwiło mu lepsze zredagowanie tekstu. Na jego początku streścił przebieg bitwy, po czym przeszedł płynnie do przedstawienia obrażeń odniesionych przez Oborskiego.

Hildanus odpisał Naborowskiemu 12 I 1614 i zawarł w liście obszerny komentarz medyczny do przypadku Oborskiego, podkreśliwszy zarazem nadzwyczajność i cudowność faktu, że żołnierz przeżył, powiązał to zarówno z doświadczeniem chirurgów, jak i działaniem Boskiej opatrności (jako wyznawca protestantyzmu cechował się dużą pobożnością i religijnością), zaznaczając jednocześnie, że rana sama w sobie wcale nie była śmiertelna⁴⁴:

Viro doctrina et pietate, nobilissimo d[omi]n[o] Danieli Naborovio, illustrissimi et potentissimi principis ac domini, d[omi]ni Janutii Radziwili, ducis in Birze, Dubinki, ac Schlucko, pocillatoris Magni Ducatus Lithuaniae, Borisovien[sis], etc, capitanei, principis imperii consiliario prudentissimo et architricino vigilantissimo. Domino meo in pertetuum observando.
Guilhelmus Fabritius Hildanus

Hactenus non solum sollicitus, verum etiam anxius de te, tuaque valetudine fui, nobilissime atque doctissime mi d[omi]n[e] Naborovi. A 19 enim mensis Maii 1611 quo tuas 17 Februarii datas accepi, nihil de te intellexeram, nec quicquam literarum de inceptis acceperam, praeter illas, quas 6 Calen[dae] Augusti superioris anni Berolini dedisti, quaequae ante triduum mihi traditae fuere: quibus perlectis vehementer mihi gratulatus sum, inprimis quod illustrissimum principem tuum non solum ex morbo suo gravissimo restitutum esse, verum etiam pro amissa costa sua, novam reperisse, ex eis intellexerim. Faxit Deus clementissimus [...] possit [...].

Lausannae, 12 Januari 1614.

[Mężowi najznakomitszemu pod względem uczoności i pobożności, panu Danielowi Naborowskiemu, przesławnego i najpotężniejszego księcia i pana Janusza Radziwiłła, księcia na Birzach, Dubinkach i Słucku, podczaszego Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosty Borysowskiego itd. Wielkiego Księstwa Litewskiego [oraz] księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego najroztropniejszemu doradcy i najbacznijszemu szafarzowi. Panu mememu na wieczną cześć.

Aż do tej chwili byłem nie tylko zatroskany, lecz także szczerze zatrzwożony o Ciebie i Twoje zdrowie, najznamienitszy i uczony panie Naborowski. Od 19 maja 1611 bowiem, gdy odebrałem od Ciebie list datowany na 17 lutego, nie miałem żadnych więcej wieści od Ciebie ani żadnego listu potem od Ciebie nie otrzymałem, z wyjątkiem tego, który 27 lipca zeszłego roku nadałeś z Berlina, a który został mi doręczony trzy dni temu: po przeczytaniu go bardzo się uradowałem, przede wszystkim dlatego, że dowiedziałem się zeń, iż Twój najjaśniejszy książę nie tylko ozdrowiał ze swej ciężkiej choroby, lecz

⁴⁴ Hildanus, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 285–287 (Cent. IV, Obs. 2).

także po stracie swej żony⁴⁵, zyskał nową⁴⁶. Niech Najlaskawszy Bóg sprawi, aby wraz ze swą Jaśnie Oświeconą [małżonką] mógł szczęśliwie dożyć wieku Nestora i być ozdobą Kościoła Bożego, a dla swych poddanych pociechą i gorliwym obrońcą [...].

Lozanna, 12 stycznia 1614.⁴⁷

Odpowiedź chirurga świadczy o tym, że w 1611 r. Naborowski wysłał mu jeszcze jeden list, datowany na 17 II 1611, a więc niedługo po spotkaniu w 1610 r. w Bazylei. Niestety, nie udało się go odnaleźć wśród manuskryptów pozostałych po Hildanusie w Burgerbibliothek Bern (Cod. 495–497).

Jako *Observatio* 23 centurii IV niemiecki medyk opublikował późniejszy list swojego autorstwa (wysłany 20 III 1614 z Lozanny), adresowany przede wszystkim do poety („*Viro genere et doctrina, sed inprimis pietate Nobilissimo D[omino] Danieli Naborovio [...]*”), a dopiero w drugiej kolejności – do Janusza I Radziwiłła, co może świadczyć o szacunku, jakim Hildanus darzył Naborowskiego ze względu na jego wiedzę, nie zaś jedynie rolę na dworze litewskiego magnata⁴⁸. We wspomnianym liście Niemiec zrelacjonował ciężką zarazę, która nawiedziła Lozannę.

Były to prawdopodobnie jedyne listy wymienione między medykami⁴⁹. Kilka lat później bowiem Hildanus w liście do Paula Croquera z 26 VIII 1621 wprost pisał, że z lubością otrzymałby kolejne nowiny od Naborowskiego: „*Genere et doctrina nobilissimum virum, dominum Naborovium meo nomine quaeso saluta. Ah, quam libenter huius viri integerrimi et mihi amicissimi litteras viderem!* [Pozdrów, proszę, w moim imieniu najszlachetniejszego i najuczciwszego Daniela Naborowskiego. Ach, jakże rad oglądałbym listy tego najuczciwszego i drogiego mi człowieka!]”⁵⁰.

Przywołane przykłady korespondencji z Hildanusem pokazują, jak mocno przenikały się związki *respublica literaria* i *respublica medica*. Niejednokrotne zachwyty nad uczonością Naborowskiego oraz wdzięczność za podanie ciekawego przypadku Oborskiego świadczą o tym, że poeta ceniony był również ze względu na wiedzę profesjonalną, medyczną. Jak przystało na aktywnego uczestnika republiki uczonych, Naborowski nie tylko wpisywał się w nią poprzez działalność literacką (jako autor wierszowanych pochwał ku czci swych przyjaciół i znajomych), lecz także przyczyniał się do obiegu informacji w specjalistycznych kręgach medycznych.

⁴⁵ *żony* – dosł. żebra (*costa*), co stanowi odwołanie do Rdz 2, 23. Mowa o Zofii z Olelkowiczów (1585–1612), księżnej na Słucku i Kopylu.

⁴⁶ Chodzi o Elżbietę Zofię Hohenzollern (1589–1629), córkę elektora brandenburskiego Jana Jerzego Hohenzollerna.

⁴⁷ Hildanus, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 285, 287 (Cent. IV, Obs. 2).

⁴⁸ Hildanus, *Opera quae extant omnia [...]*, s. 305 (Cent. IV, Obs. 23: *De peste gravissima Lausannensi et nonnullis annotatione dignis, in ipsa observatis*): „*Viro genere et doctrina, sed inprimis pietate nobilissimo d[omino] Danieli Naborovio, illustrissimi ac potentissimi principis, ac domini d[omin]i Janutii Radziwilla, ducis in Birze, Dubinki, ac Sclucko, pocillatoris Magni Ducatus Lithuaniae Borisovien[sis], etc. capitaneij Principis Imperii, consiliario prudentissimo et architracinio vigilantissimo, Domino meo in perpetuum observando*”.

⁴⁹ Żadnych dodatkowych listów nie notuje w swoim spisie V. Schneider-Hiltbrunner (*Wilhelm Fabry von Hilden, 1560–1634: Verzeichnis der Werke und des Briefwechsels*. Bern 1976).

⁵⁰ Hildanus, [*De thermis Fabariensibus sive Piperinis*]. W: *Opera quae extant omnia [...]*, s. 664.

Abstract

ALICJA BIELAK Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences, Warsaw

ORCID: 0000-0003-0701-0634

**DANIEL NABOROWSKI'S UNKNOWN POEM AND THE POET'S RECENTLY FOUND
CORRESPONDENCE WITH WILHELM FABRICIUS HILDANUS**

The paper discusses Daniel Naborowski's recently found poem composed to commemorate a German surgeon Wilhelm Fabricius Hildanus and their to this day unknown correspondence (Naborowski's letter dated July 27th, 1613, and Hildanus' two letters dated January 12th, 1614, and March 20th, 1614). The author of the article reconstructs the course of the poet's friendship (and his patron Janusz I Radziwiłł) with the German medic as based on the correspondence published by Hildanus in the collection *Observationum et curationum chirurgicarum centuriae*. Naborowski's letter also brings new information about the battle of Guzów waged during Zebrzydowski's rebellion.

ROMAN KRZYWY Uniwersytet Warszawski

BUZYRYS, ERAZM Z ROTTERDAMU I KRWIOŻERCZA BUZYRA GŁOSA DO „DAFNIDY” SAMUELA TWARDOWSKIEGO

W scenie XII opublikowanego w 1638 r. utworu *Dafnis drzewem bobkowym* Samuela Twardowskiego podążający za tytułową bohaterką Apollo dogania ją w leśnej gęstwinie. Zapewniwszy przestraszoną dziewczynę o przyjaznych zamiarach, perswaduje jej, że nie powinna odtrącać jego towarzystwa. Ostrzega Dafnidę m.in. przed grożącymi na bezludziu niebezpieczeństwami. W oktawie 11 czytamy:

Kto ręczy za to i prorokiem zgadnie,
Że w tej tu chrzęśli głodny wilk być może?
Zonać się krwawa b u z y r a wykradnie
I natrze na cię, czego obroń. Boże!
Stąd żubr ogromny, stąd niedźwiedz wypadnie,
Grób niosąc pewny i śmiertelne łoże.
Tak z sobą snadniej zwyciężym te trwogi –
Wszak i Herkules nie był dwiema srogi¹.

Wydawca utworu, Jan Okoń, powołując się na ustalenia znakomitego lingwisty Eugeniusza Słuszkiewicza², objaśnił problematyczne słowo z wersetu 3 następująco:

b u z y r a – tu: dziki, drapieżny zwierz, potwór. W *Przemianach* Owidiusza (ks. IX, w. 183–184) znany jest Buzyrus, władca Egiptu, który zabijał swych gości na ofiarę Jowiszowi, zanim sam nie zginął z ręki Herkulesa³.

Wysunął ponadto przypuszczenie:

Możliwe też nawiązanie do informacji historyków rzymskich, Valeriusa Flaccusa i Pliniusza, o dzi kim narodzie Byzerów (bądź Buzerów) znad Morza Czarnego⁴.

Rozumowanie Słuszkiewicza przyjęli wcześniej Roman Pollak i Stefan Sasaki,

¹ S. Twardowski, *Dafnis drzewem bobkowym*. Oprac. J. Okoń. Wrocław 1976, s. 146–147. BN I 227. Podkreśl. R. K.

² E. Słuszkiewicz, *Zagadka Buziry*. „Meander” 1959, z. 2. Uczony nadmieniał, że leksemu nie notują słowniki dawnej polszczyzny. Z nowszych uwzględnia go *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*.

³ Twardowski, *ed. cit.*, s. 146. Objaśnienie Okonia wykorzystano, jak się zdaje, w *Elektronicznym słowniku języka polskiego XVII i XVIII wieku* (https://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id_hasla=4166&forma=buzyra#4166 [data dostępu: 10 V 2022]): „nieznany w mitologii potwór, nazwany tak może od krwawego króla Egiptu Busirisa, albo jakie drapieżne zwierzę”. Hasło jest w opracowaniu.

⁴ Twardowski, *loc. cit.*

wydawcy utworu w serii „Biblioteka Pisarzy Polskich”⁵, którzy konsultowali się z językoznawcą korespondencyjnie, zanim swoje ustalenia ogłosił on w „Meandrze”. Najwyraźniej jednak i oni nie traktowali sprawy zagadkowego wyrazu jako definitywnie zamkniętej, skoro po objaśnieniu zasadniczym dodali adnotację: „A może to »krwawa« hiena?” Zresztą także sam Słuszkiewicz nie był całkowicie przekonany do zaproponowanego przez siebie rozwiązania⁶.

Językoznawca uważał niejasne słowo z *Dafnidy* za *hapax legomenon* i przyznawał, że to „oczywiście stan rzeczy jeszcze pogarsza, utrudniając rozważania i zdobycie pewności”⁷. Nie mógł wiedzieć, że występuje ono również w przypominanym przez Mariana Kaczmarskiego w 1969 r. utworze Twardowskiego *Jaśnie Wielmożnej Parze, Jego Mości Panu Jakubowi z Rozdrażewa Rozdrażewskiemu etc. i Jej Mości Paniej Annie ze Bnina Przyjemskiej, marszałkowej nadwornej koronnej, epitalamijum* (1644)⁸. W początkowych partiach tego poematu ukazał pisarz cypryjską siedzibę Wenery. Jej pałac znajduje się na górze, z której widać wyspę oraz „schylony / Egipt ku południowi i Nil siedmiorogi”⁹. Arkadyjski pejzaż zbudowany jest z tradycyjnych motywów składających się na wyobrażenie miejsca szczęśliwego, zamieszkanego przez rozliczne stada ptaków i innych zwierząt. Zastrzeża jednak poeta:

[...] a żadna tam dzika
Ani zgrzyta b u z y r a, ani lampart bryka,
Ale i wieprz, i niedźwiedz, i lew ułgaskany
Łasi się na powodzie przy ręce kochanej¹⁰.

Ponadto wyraz pojawia się w księdze III *Wojny domowej* Twardowskiego. Część ta, opatrzona podtytułem *Od batowskiej nieszczęśliwej znowu aż do żwanieckiej rozprawy w roku 1653*, po raz pierwszy została opublikowana w edycji pośmiertnej z 1681 roku. Ukazując wypadki po zakończeniu zmagania pod Batohem, autor użył

⁵ Zob. S. Twardowski ze Skrzyppny, *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się*. Oprac. R. Pollak, S. Sasaki. Wrocław 1955, s. 161. BPP, B 6: „Mowa tu o jakimś potworze, którym Apollo straszy Dafnidę. Ale mitologia takiego potwora nie zna. Znany jest natomiast Busiris, król Egiptu. Przez dziesięć lat za jego panowania trwał nieurodzaj. Wieszczek Frazjos oświadczył, że klęska ta się skończy, jeśli Egipcjanie corocznie złożą w ofierze Zeusowi cudzoziemca. Busiris usłuchał i najpierw samego Frazjosa ofiarował bogu, a potem co roku kogoś przybylsza. Taką ofiarą miał się stać Herakles, ale gdy go prowadzono w pętach do ołtarza, zerwał pęta, zabił Busirisa i jego syna”.

⁶ Słuszkiewicz (*op. cit.*, s. 83) nie znalazł leksemu w słownikach języka staro włoskiego, co ma podstawowe znaczenie w dociekaniach etymologicznych, ponieważ pisząc *Dafnidę* Twardowski mógł się inspirować niezachowanym librettem opery wystawionej na Zamku Królewskim w 1635 roku. Dopowiedzieć wypada, że w XVII-wiecznej włoszczyźnie odpowiednikiem imienia „Busiris” była funkcjonująca do dziś forma „Busiride” – zob. np. *Elucidario poetico raccolto già da Hermannno Torrentino et hora riformato, accresciuto e diviso in due parti da Girolamo Brusoni [...] Venetia 1664*, s. 67.

⁷ Słuszkiewicz, *op. cit.*, s. 80.

⁸ M. Kaczmarski, *Koźmińskie epitalamium Samuela Twardowskiego*. W zb.: *Miscellanea staropolskie*. T. 3. Red. nauk. R. Pollak. Wrocław 1969. Tekst zachował się w unikatce Bibl. PAN w Kórniku i nie był wcześniej wznawiany.

⁹ S. Twardowski, *Jaśnie Wielmożnej Parze, Jego Mości Panu Jakubowi z Rozdrażewa Rozdrażewskiemu etc. i Jej Mości Paniej Annie ze Bnina Przyjemskiej, marszałkowej nadwornej koronnej, epitalamijum*. W: *Epitalamia*. Oprac. R. Krzywy. Warszawa 2007, s. 38, w. 74-75. BDLPiO 1.

¹⁰ *Ibidem*, s. 38-39, w. 93-96. Podkreśl. R. K.

zagadkowego słowa, by podkreślić zaciekłość Bohdana Chmielnickiego, która – jak wiadomo – doprowadziła do krwawych mordów na polskich jeńcach:

[...] Co [tj. widok rzezi – R. K.] kiedy go nie poruszyło,
Wierzę, serce buzyry hirkańskiej w nim było
I ta go uchowała. [...] ¹¹

Buzyra występuje we fragmencie jako ekwiwalent żyjących w Hyrkanii (Hirkanii) tygrysc. Ich nieokiełznana dzikość uchodziła od czasów antycznych za przysłowio-
wą, a swe okrucieństwo miały one przekazywać potomstwu wraz z mlekiem. Komu-
nał rozpropagował Wergiliusz, który w pieśni IV *Eneidy* kazał porzuconej przez
Eneasza i szalejącej z rozpaczdy Dydonie skierować do niego pełne wyrzutu słowa:

Kaukazu z ogromnej urodził cię skały,
A hirkańskie tygryce mlekiem uchowały!¹²

Twardowski postanowił przekształcić utarty zwrot klasyczny (do którego odwo-
ływał się już wcześniej¹³), wzmacniając go własnym neologizmem, gdyż tak zakwa-
lifikować należy utworzony przez poetę leksem.

Cytaty z późniejszych utworów Twardowskiego nie pozostawiają wątpliwości,
że słowo „buzyra” oznacza dziką bestię, bliżej nieokreślone, groźne dla człowieka
zwierzę (które w języku poetyckim pisarza stało się synonimem zbanalizowanej już
hirkańskiej tygryscy) lub nawet potwora mitologicznego. Problematyczne pozosta-
je oczywiście pochodzenie terminu. Pojawienie się w jego sąsiedztwie Herkulesa
(*Dafnis*) i Egiptu (epitalamium) zdaje się zachęcać do tego, by poszukiwanie wyjaś-
nienia zacząć od imienia egipskiego władcy.

O legendarnym faraonie Buzyryisie (Busirisie) wspominają różne źródła greckie
i rzymskie¹⁴. Wzmiankuje go nie tylko Owidiusz w *Metamorfozach* (na co wskazał
Okoń), ale też choćby Wergiliusz w *Georgikach* (III 5); z pewnością dorobek obu

¹¹ S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwa, potem Szwedami i z Węgry, przez lat dwanaście za panowania Najjaśniejszego Jana Kazimierza, króla polskiego, tocząca się*. Calissii 1681, s. 74 (drugiej paginacji). Podkreśl. R. K.

¹² Vergilius, *Aeneida, to jest O Eneaszu trojańskim ksiąg dwanaście*. Przeł. A. Kochanowski. Kraków 1590, s. 104 (w oryginale – pieśń IV, w. 366–367).

¹³ W *Dafnidzie* Filida zwraca się do Korydona słowami sparafrazowanymi później w *Wojnie domowej* – zob. Twardowski, *Dafnis drzewem bobkowym*, s. 109 (IX 7), w. 2–4:

O, z twardej, wierze, urodzony skały!
I jeśli co rzec zaoblwowej mogę,
Tygryce w puszczy dzikie cię chowały.

M. Peter (*O wpływie „Jeruzolimy wyzwolonej” na „Daphnidę” Twardowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1913, z. 1, s. 46) traktuje ten fragment jako reminiscencję pieśni XVI *Jeruzolimy wyzwolonej* Tassa–Kochanowskiego – zob. T. Tasso, *Goffred, abo Jeruzalem wyzwolona*. Przeł. P. Kochanowski. Wyd. 3, całkowite. Wyd., wstęp, objaśn. R. Połlak. Wrocław 1951, s. 521 (XVI 56), w. 3–4. BN II 4:

Tygryś cię mlekiem hirkańska karmiła,
Z Kaukazu jesteś zimnego spłodzony!

Zob. też *ibidem*, s. 128 (IV 77), w. 5–6; s. 194 (VI 73), w. 3–4.

Stylistycznie sformułowaniu Twardowskiego bliżej jednak do przytoczonego dwuwiersza z polskiego tłumaczenia *Eneidy*.

¹⁴ Zob. R. Graves, *Mity greckie*. Przeł. H. Krzeczkowski. Wstęp A. Krawczuk. Wyd. 5. War-

poetów Twardowski przyswoił w czasach edukacji w kaliskim kolegium jezuickim, byli oni bowiem autorami kanonicznymi (ich dobrą znajomość potwierdzają także reminiscencje w twórczości polskiego pisarza)¹⁵. W piśmiennictwie starożytnym mówi się o Buzyryście zwykle w związku z czynami Herkulesa (jak u Owidiusza, ale i np. w bajce 31 z popularnego zbioru Hyginusa)¹⁶ albo tylko przywołuje się go z imienia jako figurę wyjątkowego okrutnika (jak u Wergiliusza), niemniej wciąż pozostaje wtedy istotą ludzką¹⁷.

Buzyrysa jako przykład tyrana (obok cesarzy Klaudiusza i Kaliguli oraz postaci mitologicznych Penteusa i Midasa) wymienił również Erazm z Rotterdamu w rozdziale I traktatu poświęconego wychowaniu księcia chrześcijańskiego (*Institutio principis Christiani*, 1516). Zanim jednak wyliczył imiona bezwzględnych władców, radził preceptorowi, by ten postawił przysięgę przed oczyma obraz odstręczającej bestii (co może oznaczać nie tylko oddziaływanie słowne, ale i wizualne, gdyż niderlandzki myśliciel zalecał stosowanie takich środków dydaktycznych). Teolog nie poskapił plastycznego opisu stwora:

jakieś zespolenie lwa, smoka, wilka, żmii, niedźwiedzia i podobnych potworów, zwierzę uzbrojone ze wszystkich stron w tysiące oczu i wystające zewsząd kły, potwora z każdej strony budzącego strach,

szawa 1992, s. 433, noty 12–13. – P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Red. nauk. J. Łanowski. Wyd. 3. Wrocław 1997, s. 56.

- ¹⁵ Zob. np. S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*. Wyd. R. Krzywy. Warszawa 2012 (BPS 40), objaśnienia do III, w. 3–7; III, w. 97–98; IV, w. 623 (*Georgik*); I, w. 29–30; II, w. 1809–1811 (*Metamorfozy*). Najoczywistszym przykładem nawiązania do poematu mitologicznego Owidiusza jest utwór *Dąfnis drzewem bobkowym* – zob. K. Zimek, *Reinterpretacje „Metamorfóz” w poezji polskiego baroku. Narcyz – Akteon – Dąfne*. Warszawa 2013, s. 171–211. Nadmienić należy, że oba dzieła zostały w XVII w. przełożone na język polski. W roku 1614 ukazało się tłumaczenie *Georgik* pióra W. Otwinowskiego (*Georgicorum albo Ziemiaństwa P. Wirgiliusza Marona ksiąg czworo*. Przeł. ... W: *Publiusza Wirgiliusza Marona księgi wszystkie [...] razem do druku podane*. Warszawa 1754, s. 420. Podkreśl. R. K.), który interesujące mnie wersy oddał następująco:

Któż abo Eurystea niemiłosiernego,
Abo ołtarzów nie znał chwały niegodnego
Buzyryda? [...]

Identyczną formę odnajdujemy w jego wersji *Metamorfóz (Księgi Metamorphoseon, to jest Przemian, od Publijusza Owidjusza Nazona wierszem opisane*. Przeł. W. Otwinowski. Kraków 1638, s. 354. Podkreśl. R. K.), w której tłumacz wyjaśnił: „Busiris był król egipski, okrutnik wielki, który goście swoje zabijał, jakoby bogom na ofiarę. Ten od Herkulesa, nad którym takąż zdradę chciał uczynić, jest zabity”. W nieco wcześniejszym przekładzie poematu Owidiusza (*P. Owidjusza Nazona Metamorphoseon, to jest Przeobrażenia, ksiąg piętnaście*. Przeł. J. Żebrowski. Kraków 1636, s. 223. Podkreśl. R. K.) występuje forma ściągnięta:

Tedy ja zniósł Buzyryda, co cerkwie szkaradził
Krwia gościnną? [...]

Żaden z tych przekładów nie przyczynił się z pewnością do wykoncypowania przez Twardowskiego „buziry”.

- ¹⁶ Także w dawnych kompendiach mitograficznych przypominano o Buzyryście, przedstawiając czyny herosa. Zob. np. M. K. Sarbiewski, *Dii gentium / Bogowie pogan*. Wstęp, oprac., przekł. K. Stawicka. Przygot. wyd. rozpoczął S. Skimina przy współpr. M. Skiminowej. Wrocław 1972, s. 355, 505, 507. BPP, B 20.
- ¹⁷ Podobnie w polskiej literaturze renesansowej: J. Kochanowski w *Forceniach* (49, w. 16) traktuje władcę jako niechlubnego bohatera z opowieści o czynach Herkulesa, Ł. Górnicki za Seneką w *Troas* (V, w. 73–74) jako przykład okrutnika.

o zakrzywionych szponach, nienasyconym brzuchu, utuczonego ludzkimi wnętrznościami, opitego ludzką krwią. On to bezustannie czyha na zgubę mienia i życia bliźnich. Jest wrogiem wszystkich, lecz przede wszystkim dobrych. Jest przekleństwem dla całego świata, złorzeczą mu wszyscy, mają w nienawiści ludzie, którzy dobrze życzą Rzeczypospolitej. Nie można znieść tej bestii z powodu jej okrucieństwa ani też usunąć bez równoczesnej ruiny całego świata. [...] Takim potworem był Klaudiusz, takim Kaligula, tak opowieści poetów przedstawiają Buzyrysa, Penteusa, Midasa, których imiona [...] budzą nienawiść w całym rodzaju ludzkim¹⁸.

Kilka stron dalej dodał:

Jeśli pragniesz zobaczyć tyrana, spojrz na lwa, niedźwiedzia, wilka, które żyją z krwawej zdobyczy. Ponieważ rozumieją, że są przedmiotem powszechnej nienawiści i że ze wszech stron czyha na nie zasadzka, chronią się do niedostępnych miejsc, przebywają albo w pieczarach, albo na pustkowiach¹⁹.

Jest wielce prawdopodobne, że właśnie te passusy miał w pamięci Twardowski, kiedy na zasadzie metonimii tyran Buzyrys stawał się w jego wyobraźni krwiożerczą „buzyrą”²⁰. Skoro tyran przypomina bestię, w języku poezji może się nią stać. Nie da się z całą pewnością ustalić, dlaczego autor *Dafnidy* jako podstawę słowotwórczą neologizmu wybrał akurat to imię. Być może brzmiało w jego uszach wyjątkowo egzotyczne i zarazem groźne albo też wydawało mu się najbardziej ekspresywne, łatwo też nadawało się do przetworzenia. Zachętę mogły stanowić gramatycznie pokrewne nazwy mitologicznych potworów, takie jak „chimera” czy „hydra” (Skrzypnianin za poetami nowołacińskimi używał też nieraz nazwy „lerna”). W drugim cytacie z kompendium Erazma obraz tyrana współtworzą lew, niedźwiedź i wilk – zwierzęta, które w swoich dziełach Twardowski wymieniał razem z „buzyrą”, co zdaje się potwierdzać domysł o wskazanej reminiscencji lekturowej. Także pojawienie się w bliskim kontekście Herkulesa oraz Egiptu można uznać za nieprzypadkowe, zupełnie jakby poeta podsuwał właściwy trop. Niewykluczone, że łączył te nazwy w kompleks pojęciowy będący echem wiedzy mitologicznej²¹. Jeśli zatem przywołane źródło stanowiło faktyczną inspirację – a sądzę, że tak było – geneza zagadkowego słowa staje się bardziej zrozumiała.

Na tym jednak dzieje „buzyry” w poezji polskiej się nie kończą. Neologizm Twardowskiego w 1650 r. wykorzystał Adrian Wieszczycki w kunsztownym cyklu ogłoszonym pod równie wyszukany tytułem *Ogród rozkoszny Miłości Bożej wesotemi lilijami, purpurowemi różami, nieśmiertelnemi amarantami dostatnie obfitujący,*

¹⁸ Erazm z Rotterdamu, *Wychowanie księcia chrześcijańskiego*. W: *Pisma moralne*. Wybór. Przeł., oprac. M. Cytowska. Warszawa 1970, s. 176.

¹⁹ *Ibidem*, s. 180.

²⁰ Nie rozstrzygam w tym miejscu, w jakim stopniu Twardowski znał pisma Erazma z Rotterdamu. Jakkolwiek dorobek wielkiego humanisty trafił na kościelny indeks ksiąg zakazanych, niektóre jego dzieła były przecież czytane, jak np. *Adagia*. Czy polski poeta poznał wybrane utwory renesansowego myśliciela w całości, czy z wypisów, nie sposób orzec bez dokładniejszych studiów.

²¹ Stwierdziwszy skłonność Twardowskiego do rozmaitych pomyłek w przywołaniach motywów mitologicznych oraz do przetwarzania tego rodzaju reminiscencji, C. Backvis (*Niespodzianki barokowej mitologii: obdarzone skrzelami napeje Samuela Twardowskiego*. W: *Renesans i barok w Polsce. Studia o kulturze*. Wybór, oprac. H. Dziechcińska, E. J. Głębińska. Warszawa 1993, s. 78, 80 (przeł. E. J. Głębińska)) skłonny był przypisać ją „zawodnej pamięci ogólnej” czy „błędowi pamięci” polskiego poety, ale w przypadku „buzyry” mówić by należało o celowym zabiegu, a może nawet o erudycyjnej grze.

z których na znak nieśmiertelnej zgody i miłości wiecznej od Stworzyciela stworzeniu misternie uwity ofiarowała wieniec. Nawiązując do zejścia Chrystusa-Miłości do czeluści piekielnych, autor obwieszczał:

Nie tu kres, w awernowe zasza osiadłości
niezgraniczona nigdy GRANICA MIŁOŚCI.
Wściekła jęczy B u z y r a, ściśniona w swej włości,
mściwą ujął ją ręka BOHATYR MIŁOŚCI²².

Anna Gurowska, wydawczyni dzieła, nie skojarzyła użytego przez Wieszczyckiego słowa z twórczością Twardowskiego, przypuszczając, że może ono stanowić „kontaminację obrazu burzy z postacią Buzyrysa”²³. Odrzuciwszy tę hipotezę słowotwórczą, jedynie przywołanie postaci osławionego władcy uznać należy za uzasadnione, choć nie ma pewności, czy Wieszczycki rozpoznał cały mit, czy tylko zapożyczył neologizm poetycki Twardowskiego na oznaczenie Lucyfera, a więc czyhającej na ludzkie dusze bestii piekielnej. Jeśli to pierwsze, słuszne jest utożsamienie przez Gurowską w komentarzu *ad locum* Chrystusa z Herkulesem, który w micie rozprawił się z okrutnikiem.

Jako polski odpowiednik imienia Buzyrysa słowo „Buzyra” występuje w twórczości Wespazjana Kochowskiego. *Nenija malkontenty* z opublikowanego w r. 1674 *Niepróżnującego próżnowania* (I 11) zawiera skierowane do Fortuny narzekania nieszczęśliwej kobiety na okrutnego męża. Udęczona niewiasta skarży się:

[...] jako druga Oktawija ona
Znam zajadłego małżonkiem Nerona.
Sroższy B u z y r y, gorszy Falaryda –
Nie tylko kłopot, lecz wieczna ohyda²⁴.

Imiona obu mitycznych okrutników – Buzyrysa i Falarisa – przywołał autor także w wydanym w 1681 r. utworze pasyjnym *Chrystus cierpiący*. Przedstawiając w punkcie XIII drogę na Golgotę, poeta w tonie częstego podówczas antysemityzmu stwierdza:

Bo wskrześ B u z y r y,
Wskrześ Falarydy,
Przyrównaj źmije –
Gorszej bestyje
Nie ma-ż nad Żydy²⁵.

Nie można stwierdzić, czy naturalizując imię egipskiego tyrana, Kochowski zapożyczył się u Twardowskiego, którego dorobek znał i cenił. Wpływ jest prawdopodobny, choć nie bezdyskusyjny, gdyż mógł Kochowski samodzielnie urobić polski odpowiednik imienia, zwłaszcza że u młodszego poety rzeczownik jest nazwą własną

²² A. Wieszczycki, *Ogród rozkoszny Miłości Bożej [...]*. W: *Utwory poetyckie*. Wyd. A. Gurowska. Warszawa 2001, s. 93. BPS 22. Podkreśl. R. K.

²³ *Ibidem*, s. 200.

²⁴ W. Kochowski, *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone*. Kraków 1674, s. 21 (pierwszej paginacji). Podkreśl. R. K.

²⁵ W. Kochowski, *Chrystus cierpiący wedle tekstu Ewanjelijj świętej wierszem polskim wystawiony*. Kraków 1681, s. 38. Podkreśl. R. K.

rodzaju męskiego, u autora *Dafnidy* występuje natomiast *femininum*, które stanowi nazwę pospolita.

Wzmianka o ołtarzu Buzyrysa oraz o wykonanym przez Perillusa dla tyрана sycylijskiego Falarysa (Falarisa) byka z brązu, w którym mordowano skazańców, rozpalając pod tym narzędziem tortur ogień, występuje również w *Klimakterach* Kochowskiego, w liście szwedzkiego generała Burcharda Müllera do obrońców jasnogórskiego klasztoru²⁶. Zestawienie imion obu tyranów potwierdza w tym wypadku jedynie to, że była to już obiegowa erudycja²⁷. W takim właśnie charakterze występuje ono w *Moralijach* Wacława Potockiego, pisanych w latach 1688–1696. W pochodzącym z piątej części księgi I wierszu [*Pobielana ściana*]. *Na toż drugi raz* poeta przekonuje, że biblijne określenie obludnika –

[...] służy zabójcom i tyranom krwawem,
Którzy, od jadowitszych bestyj jadowitszą siercią
Obrosłe mając serca, okrutniejszą śmiercią
Od B u z y r o w y c h koni, Falarego wołu,
Śmieją iść, zatrapiwszy człeka, do kościołu
Pacierz mówić, żeby nim pomógł jego duszy,
Pełne oczy krwie, pełne krzyku mając uszy²⁸.

Potocki najwyraźniej pomylił Buzyrysa z również zabitym przez Herkulesa Diomedesem, który karmił konie ludzkim mięsem – nie ma to jednak znaczenia dla niniejszych dociekań. Istotniejsza jest zastosowana forma przymiotnika dzierżawczego, utworzonego raczej od rzeczownika „Buzyra” (ewentualnie „Buzyr”) niż „Buzyrys”, co może świadczyć o przyswojeniu słowa w uproszczonym wariacie.

Oddziaływania Twardowskiego bądź Kochowskiego (*Moralija* Potockiego do początków XX w. pozostawały w rękopisie) nie należy zapewne łączyć z identyczną postacią imienia egipskiego tyрана, która pojawia się w XVIII-wiecznym przekładzie Boecjuszowego dialogu *O pocieszeniu, jakie daje Filozofia* (1738): „Goście B u z y r a byli jego ofiarami, on się zaś stał nią dla Herkulesa, jednego z onychże”²⁹. Tłumacz, Karol Wielopolski, nie postępował za oryginałem łacińskim, lecz za podaną w kolumnie obok spolszczenia wersją francuską, w której fraza brzmi: „*Hôtes de Buzire étoient ses victimes et lui-même fut celle d'Hercule l'un d'entreux*”³⁰.

²⁶ W. Kochowski, *Annalium Poloniae climacter secundus*. Cracoviae 1688, s. 78. Podaję w przekładzie (W. Kochowski, *Lata potopu 1655–1657*. Wybrał, przeł. L. Kukulski. Wstęp J. Krzyżanowski. Postl., indeks, przypisy A. Kersten. Warszawa 1966, s. 103. Podkreśl. R. K.): „Jeżeli żadnego z tych dwóch sposobów [kapitulacji] nie wybierze, to karę za wasz upór, godzien B u z y r y d o w e g o stosu albo byka Perillusa, taką samą miarą wam odmierzmy”. Jest to dosłowny cytat z relacji A. Kordeckiego (*Nova gigantomachia contra sacram imaginem Deiparae Virginis a sancto Luca depictam [...] per Svecos et alios haereticos excitata*. Cracoviae 1657, s. 93).

²⁷ Okrutnicy ci spotkali się po raz pierwszy bodajże w poezjach wygnañczych Owidiusza. W jednej z elegii *Żalów* (III 11) nieznanymi z imienia rzymski przeciwnik banity określony został jako gorszy od nich obu. Z kolei w *Listach znad Morza Czarnego* (III 6) ich panowaniu przeciwstawiony jest pryncypat Oktawiana Augusta.

²⁸ W. Potocki, [*Pobielana ściana*]. *Na toż drugi raz*. W: *Wiersze wybrane*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wstęp J. S. Gruchała. Wyd. 3, zmien. Wrocław 1992, s. 336. BN I 19. Podkreśl. R. K.

²⁹ *Konsolacja Filozofji Boecjusza*. [Przeł. K. Wielopolski]. Warszawa 1738, s. 143–144. Podkreśl. R. K.

³⁰ Wcześniejsza translacja bliższa jest łacińskiemu oryginałowi – zob. *Skuteczny na wszelkie przygo-*

Z kolei Feliks Frankowski w opublikowanym w 1819 r. przekładzie *Georgik* Wergiliusza wzmiankę z początku księgi III rzymskiego zbioru oddał następująco: „Któż nie zna Eurysteja, srogiego B u z y r a?”³¹. Nie można w tym wypadku wykluczyć oddziaływania tłumaczenia Wielopolskiego, które jeszcze na początku XIX w. było chyba łatwo dostępne (wznowiono je w latach 1750 i 1751), choć jest też możliwe, że „Buzyr” jako polski odpowiednik grecko-lacińskiego imienia „Busiris” narzucał się dawnym użytkownikom języka polskiego jako forma naturalna, oboczna do formy „Buzyrys” (i pochodnych), spotykanej w przywołanych przekładach utworów łacińskich.

Od łacińskiego słowa „Busiris” urobiono zatem w polszczyźnie literackiej pozornie bliskie, lecz w istocie różne rzeczowniki. Twardowski pod wpływem, jak przypuszczam, lektury pisma Erazma z Rotterdamu utworzył rzeczownik rodzaju żeńskiego „buzyra”, oznaczający monstrum należące do świata fantazji poetyckiej. W twórczości Kochowskiego i Potockiego, w zapośredniczonym we francuszczyźnie przekładzie arcydzieła Boecjusza oraz w jednym ze spolszczeń Wergiliuszowych *Georgik* egipski władca stał się natomiast „Buzyrem”, odzyskując rodzaj męski i człowieczą postać³².

Podjęte w niniejszym przyczynku rozważania służyć miały przede wszystkim wyjaśnieniu pochodzenia i statusu tajemniczej „buzyry” występującej w *Dafnidzie* oraz w późniejszych dziełach Twardowskiego. Przebadanie kontekstów, w jakich pojawia się krwiożerczy potwór, pozwala stwierdzić brak skrepowania poety w tworzeniu indywidualnego języka literackiego oraz swobodę w posługiwaniu się nim przy jednoczesnej wierności własnym licencjom poetyckim. Zagadnienie łączy się z poruszaną już w literaturze przedmiotu skłonnością Skrzypnianina do autocytatów, powtarzania i parafrazowania użytych wcześniej sformułowań w kolejnych dziełach³³.

*dy nieszczęśliwe sposób wszystkim w utrapieniu zostającym podany, to jest Pocięcha Filozofiej niegdy od [...] Boecjusza napisana. Przeł. J. A. Bardziński. Toruń 1694, s. 49. Podkreśl. R. K.: „Słyszemy, jako B u z y r y s a, który swoich zabijał gości, gościem będąc Herkules zabił”. Na temat obu staropolskich tłumaczeń utworu zob. W. Witalisz, *Early Polish Echoes and Translations of Boethius. „Carmina Philosophiae”* t. 11 (2002), s. 19–21.*

³¹ *Georgiki Wergiliusza. Wiersz o ziemiaństwie we czterech pieśniach*. Przeł. F. Frankowski. Warszawa 1819, s. 39. Podkreśl. R. K. Dla porównania inne przekłady z epoki: „Kto nie zna B u z y r y s a haniebnych ołtarzy?” (*Georgiki Wirgilowskie do Mecenasza. Wiersz dydaktyczny o ziemiaństwie, czyli o gospodarstwie wiejskiem księgi cztery*). Przeł. J. I. Przybylski. Kraków 1813, s. 52. Podkreśl. R. K.); „Czyż z rozkazów Eurystej, z ołtarzów nieznany / B u z y r y s?” (*Georgiki, czyli Ziemiaństwo starożytnych Rzymian. Poema dydaktyczne P. Wergiliusza Marona*). Przeł. A. Kotużyński. Wilno 1821, s. 119. Podkreśl. R. K.).

³² Zebrane przykłady pozwalają oddalić wątpliwość Słuszkiewicza (*op. cit.*, s. 84), który uznał za mało prawdopodobne, że w przypadku „buzyry” mamy do czynienia z „derywatem rodzimym”.

³³ Zob. M. Kuran, *O powtórzeniach i autopowtórzeniach u Samuela Twardowskiego*. W zb.: *Wielkopolski Maro. Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego dzieło w wielkiej i małej ojczyźnie*. Red. K. Meller, J. Kowalski. Poznań 2002. – R. Krzyw y, *Wędrowki z Mnemozyne. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*. Warszawa 2013, s. 251–254.

Abstract

ROMAN KRZYWY University of Warsaw
ORCID: 0000-0001-9964-7362

BUSIRIS, DESIDERIUS ERASMUS, AND BLOODTHIRSTY BUZYRA A GLOSS TO SAMUEL
TWARDOWSKI'S "DAFNIS" ("DAPHNE")

The article takes up the issue of the enigmatic word "buzyra" present in Samuel Twardowski's *Dafnis drzewem bobkowym* (*Daphne Transformed into a Laurel Tree*, 1638). Allowing for the contexts of the baroque poet's output that were absent from the research to this day as well as for a fragment of *Institutio principis Christiani* (*The Education of a Christian Prince*) by Desiderius Erasmus—the piece that mentions the tyrant Busiris, the author of the paper proves that the word refers to a wild beast and is a part of Twardowski's poetic language. A similar usage is found in a piece by Adrian Wieszczycki. Referring to late output, the author settles that the form "Buzyr" became in the second half of the 17th century Polish language, possibly influenced by Twardowski, also an alternant form of the ancient tyrant's name (found also at the beginning of the 19th century). The two words, however, differ in grammatical gender: "buzyra" is a common feminine noun, while "Buzyr" is a masculine proper noun.

„DUMA KOZACKA O WOJNIE Z KOZAKAMI” – ZAPOMNIANY ZABYTEK POEZJI RUSKO-POLSKIEJ

Opracowała
BARBARA DZIERŻANOWSKA Uniwersytet Warszawski

Zwycięska dla wojsk koronnych bitwa pod Beresteczkiem (28 VI – 10 VII 1651) stanowiła punkt kulminacyjny powstania Bohdana Chmielnickiego i odbiła się szerokim echem w przekazach historiograficznych i literackich¹. Wśród tych drugich prym wiodła wydobywana dziś stopniowo ze zbiorów manuskryptów i starych druków literatura okolicznościowa, która na bieżąco komentowała wydarzenia polityczne, co pozwala traktować ją jako swoistą kronikę. Do takich utworów należy ruskojęzyczna, lecz oddana w grafii łacińskiej *Duma kozacka o wojnie z Kozakami* z 1651 roku, dotąd rzadko wspominana w opracowaniach historycznych i historycznoliterackich dotyczących wojen kozackich. Prezentowana edycja krytyczna unikatowego druku może być wstępem do dyskusji nad zasadami publikowania tekstów ruskich zapisywanych i drukowanych łącinką, a także do refleksji nad miejscem zabytków ruskojęzycznych w nowożytnym piśmiennictwie polskim.

Odkrywanie tekstu

Pierwsze świadectwo o *Dumie* dali w 1876 roku Aleksander Petrów i Pawło Żytecki w artykule ogłoszonym w berlińskim periodyku „Archiv für Slavische Philologie”². Petrów przedstawił transliterację utworu wpisanego na czystych kartach dzieła Hermanna Hugona *De militia equestri antiqua et nova* (wydanego *in folio* najprawdopodobniej w Antwerpii w latach 1627–1630), którego egzemplarz znajdował się w jego posiadaniu. Księga była darem Józefa Połczyńskiego z Nasielska, lokującego jej proveniencję w bibliotece pułtuskich benedyktynów. Tekst zatytułowany *Duma Kozackaia o wojni skozakamy nad rikoju styru nate nute oy postyłbym ia sim ponedil'kow osmuu nedil'niku W roku 1651*, w podstawie zapisany łącinką, duktem XVII-wiecznym, Petrów odwzorował „tak, jak został [on] wpisany”³, bez podziału na wersy i strofy. Z kolei Żytecki oddał *Dumę* w transkrypcji na język ukraiński, wprowadzając podział na wersy i uwspółcześniając interpunkcję oraz grafię dużych

¹ Szczegółowe zestawienie przedstawia W. Pawlak (*Jakub Susza – zapomniany świadek i historiograf bitwy pod Beresteczkiem*. W zb.: *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*. Red. W. Pawlak, M. Piskała. Warszawa 2011, s. 215–216).

² A. Petrów, P. Żiteckij, *Die Niederlage Bogdan Chmelnicki's bei Beresteczko am Flusse Styr 1651, in gleichzeitiger poetischer Bearbeitung*. „Archiv für Slavische Philologie” 1876.

³ Zob. *ibidem*, s. 298. Zapis tytułu zgodny z przedrukiem.

i małych liter⁴. W jednostronicowym wstępie wyraził przypuszczenia na temat tego, kim był autor i jakim językiem mógł się posługiwać. Według uczonego Dumę ułożył najprawdopodobniej absolwent Kolegium Kijowsko-Mohylańskiego (a więc Rusin), który osobiście brał udział w bitwie. Chociaż badacz zwrócił uwagę na znaczną liczbę polonizmów i na niezgodny z ukraińską wymową zapis pewnych wyrazów (tylko w tych przypadkach zaproponował poprawki, zresztą kilka z nich zniekształca wersję oryginalną), nie doszedł do wniosku, że autorem mógł być twórca na co dzień posługujący się polszczyzną.

Drugi przekaz Dumy, opatrzony tytułem *Duma kozacka o Beresteckiem zwycięstwie 1651 31 July*, odkrył ukraińsko-rosyjski historyk literatury Wołodymyr Peretc w rękopiśmiennych zbiorach Imperatorskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. Wiersz znajduje się na kartach 21r–22r polsko-łacińskiego manuskryptu z XVII wieku (sygn. Razn.O.XVII.11)⁵, niegdyś będącego darem królewskim dla niezidentyfikowanej biblioteki, o czym świadczy nota przepisana przez uczonego z wyklejki okładziny przedniej: „*Sigismundus Rex Poloniae. Hic liber applicatus bibliothecae* [nazwa zatarta]”⁶. Peretc pozostawił tekst utworu w oryginalnym kształcie językowym (zapis łacinka), wprowadził jedynie podział na wersy (tożsamy z delimitacją Żyteckiego), gdyż – podobnie jak w przypadku wcześniej odnalezonego wariantu – nie zostały tu one wyodrębnione. W komentarzach odnotował różnice między przekazami, ale nie poddał ich interpretacji – stwierdził tylko, że tekst odkryty w manuskrypcie jest krótszy i bardziej nasycony polonizmami. W edycji nie zostały przedstawione rozważania na temat tożsamości etniczno-językowej autora.

Badaniom Peretca zawdzięczamy też wiedzę o trzecim wariantcie rękopiśmiennym Dumy, odnalezionym również w petersburskiej Bibliotece Publicznej, w kolekcji Biblioteki Załuskich⁷. Na kartach 34v–35r manuskryptu o sygn. Pol.Q.XIV.97, noszącego tytuł *Rudnickiego Domin. wiersze różne i niektóre pieśni na noty położone*, zamieszczono początkowy fragment pieśni (do w. 45 w druku oryginalnym, lecz z wieloma opuszczeniami) o incipicie „*Hoy reka Styru, szczo chmel o wiru zrobju na pretiu miru*”, uzupełniony dziesięciowierszem pochodzącym z innego utworu. Przekaz, datowany przez Peretca na przełom XVII i XVIII wieku, należy uznać za późnego świadka pieśni, który pomimo licznych opuszczeń i modyfikacji stanowi cenne źródło umożliwiające rekonstrukcję tekstu⁸.

⁴ Zob. *ibidem*, s. 301–307. Tekst opublikowany przez Petrowa i Żyteckiego doprowadzony jest – nie bez opuszczeń i zaburzeń kolejności wersów – do w. 92 druku oryginalnego, liczącego 120 wersów.

⁵ W. N. Peretc: *Matorusskije wirszy i piesni w zapisiach XVI–XVIII ww.* I–XIV. Kijew 1899, s. 18–26; *Istoriko-literaturnyje issledowanija i materiaty*. T. 1, cz. 1. Sankt-Pietierburg 1900, s. 94–102. Liczne opuszczenia w utworze sprawiają wrażenie streszczenia przekazu oryginalnego, kończącego się na w. 78.

⁶ Zgodnie z wykonanym przez Peretca opisem zawartości manuskryptu został on sporządzony jedną ręką. Tym samym charakterem pisma cechuje się umieszczone na przedniej wyklejce kalendarium wydarzeń obejmujące lata 1650–1671. Sporządzony inną ręką zapis donacyjny jest dość zagadkowy, bo ostatni z Zygmunatów na tronie polskim – Zygmunt III Waza – zmarł w 1632 roku.

⁷ W. N. Peretc, *Zamietki i materiaty dla istorii piesni w Rossii*. I–VIII. Sankt-Pietierburg 1901, s. 16, 32–34. Rękopis ten, podobnie jak tysiące innych rękopisów rewindykowanych na mocy traktatu ryskiego (1921), spłonął wraz z większością zbiorów bibliotek warszawskich w październiku 1944 – zob. Cz. Hernas, *W kalinowym lesie*. T. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*. Warszawa 1965, s. 267, przypis 19.

⁸ Datowanie Peretca uściśliła M. Eustachiewicz (*Twórczość Dominika Rudnickiego 1676–1739*.

Opracowania Petrowa i Żyteckiego oraz Peretca przez wiele lat dawały wyobrażenie o kształcie utworu, a także ustalały miejsce *Dumy* w literaturoznawstwie polskim i ukraińskim. Dzięki nim *Dumę* zauważyli czołowi badacze literatury ukraińskiej z przełomu XIX i XX stulecia: Ahatanheł Krymski, Iwan Franko, Filarret Kołessa oraz Mychajło Wozniak, który odnotował istnienie drugiego wariantu odnalezionego przez Peretca, przytaczając jego tytuł w zapisie łacinka⁹. W późniejszej o kilka lat *Istorii ukrajinskoji literatury* Wozniak opublikował w transkrypcji ukraińskiej pierwsze 10 wersów *Dumy*¹⁰. Jest to rekonstrukcja wykonana na podstawie trzech znanych wariantów, które jednak nie zostały wskazane, więc nieobeznany z zagadnieniem czytelnik mógł odnieść mylne przekonanie o ukraińskim z gruntu charakterze wiersza, tym bardziej że uczony powtórzył domysły Żyteckiego o możliwym autorstwie uczestnika walk po stronie kozackiej.

Obok sprawy nie przeszedł obojętnie Aleksander Brückner, który jeszcze przed publikacjami Wozniaka dostrzegwał w tekście „sympatie polskie”, wykluczające rusińskiego czy kozackiego twórcę *Dumy*. Ponadto przyznał jej „miejsce wybitne w całej [...] polsko-ruskiej poezji”, i to pomimo fragmentaryczności ówczesnie znanych przekazów¹¹. Być może właśnie niepełny kształt samego utworu oraz konieczność ograniczenia się do uwag natury szkicowej w artykule będącym panoramą nowożytnej literatury polsko-ruskiej nie pozwoliły Brücknerowi na głębszą analizę, jaka mogłaby powstać, gdyby miał on dostęp do pierwodruku.

Unikatowy egzemplarz druku ulotnego *Duma kozacka o wojnie z Kozakami pod Beresteczkiem nad Styrem rzeką. Roku terażniejszego 1651, dnia 28 i 29 i 30 czerwca, i potym dziewiątego i dziesiątego lipca* zachował się w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Gdańsku (od 1955 roku – Biblioteka Gdańska PAN) pod sygnaturą Dm 3089.8°. Przekaz długo pozostawał nieznany środowisku naukowemu. Pierwszy krótko wspomniał o nim Czesław Zgorzelski w monografii poświęconej dumie poetyckiej. Ze względu na charakter rozprawy skupił się na zagadnieniach genologicznych, zwracając uwagę głównie na elementy epickie, odróżniające *Dumę kozacką* od większości XVII-wiecznych dum, mających charakter pieśni lirycznych. Krótki *passus* odnoszący się do kwestii atrybucyjnych wyczerpuje zestaw informacji na temat druku zawarty w opracowaniu Zgorzelskiego¹².

Projekt edycji tekstu na podstawie pierwodruku można odnaleźć w archiwaliach po Karolu Badeckim, przechowywanych w Sekcji Rękopisów Oddziału Zbiorów

Wrocław 1966, s. 53–54), która na podstawie analizy treści wierszy polskich szacowała powstanie rękopisu na lata 1702–1716.

⁹ A. Ju. Krymskij, *Ukraińska grammatyka dla uczniów wyższych klas gimnazjów i seminarjów Pridnieprówja*. T. 1–2. Moskwa 1907, s. 258, 269–272 (t. 1), 63–64 (t. 2) (studium zawiera przedruk wariantu Petrowa i Żyteckiego). – I. Ja. Franko, *Studiji nad narodnymy pisniamy*. Cz. 1. Lwów 1908, s. 2, 153 (wybitny znawca literatury ukraińskiej odnotowuje publikację Petrowa i Żyteckiego). – F. M. Kołessa, *Ukrajński narodni dumy*. Lwów 1920, s. 41 (badacz cytuje dwa pierwsze wersy *Pieśni o bitwie pod Beresteczkiem* w drugim przekazie Peretca – w transkrypcji ukraińskiej, pomijając informację o łacińskiej grafii utworu). – M. S. Wozniak, *Materijały do istoriji ukrajinskoji pisni i wirsz. Teksty ji zamitky*. T. 1. Lwów 1913, s. 9.

¹⁰ M. Wozniak, *Istorija ukrajinskoji literatury*. T. 3. Lwów 1924, s. 421.

¹¹ A. Brückner, *Pieśni polsko-ruskie*. „Pamiętnik Literacki” 1911, z. 4, s. 194–195.

¹² Cz. Zgorzelski, *Duma, poprzedniczka ballady*. Toruń 1949, s. 20. Badacz uważał, że autorem mógł być ktoś z kancelarii królewskiej.

Specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej, a stanowiących materiały warsztatowe do niewydanej antologii *Świecka pieśń ludowa polskiego baroku*¹³. Część dotycząca *Dumy* składa się z czterech kart maszynopisu A4, na których Badecki umieścił całość utworu (120 wersów), modernizując zapis na poziomie podstawowym (uporządkował zapis dużych i małych liter, przestankowanie, grafie szeregu *y, i, j* oraz transkrypcję dźwięczności i bezdźwięczności spółgłosek). Do arkuszy z tekstem dołączył skrócony opis druku – na karcie, która formatem przypomina karty bibliotecznych katalogów kartkowych – i odesłał do publikacji Zgorzelskiego¹⁴. Ostatnią kartę stanowi wyczerpujący opis zachowanego egzemplarza wraz z odnośnikiem do *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera (XV 365), co należy uznać za błąd, gdyż chodzi tu o utwór z 1649 roku – prawdopodobnie o *Dumę o klimakteryku królestwa polskiego*, zawierającą *Wiersz o kozactwie*¹⁵.

W latach pięćdziesiątych XX wieku pierwodruk *Dumy* wykorzystał sławista Przemysław Zwoliński, który porównał z nim przekazy rękopiśmienne utworu: warianty Petrowa i Żyteckiego oraz Peretca (z rękopisu Razn.O.XVII.11). Analiza pozwoliła stwierdzić, że tekst opublikowany przez Petrowa i Żyteckiego na podstawie manuskryptu to kopia „ulotnego 2-kartkowego oryginalnego druku z roku 1651, wymienionego przez *Bibliografię* Estreichera w tomie XV na stronie 365”¹⁶. Zwoliński nie podał adresu bibliograficznego druku. Sporządził zestawienie jego 10 początkowych wersów (w transliteracji) z odpowiednim fragmentem wariantu opublikowanego przez Petrowa i Żyteckiego. Porównanie wykazało identyczność treściową obydwu tekstów, rozbieżności dotyczą jedynie ortografii i fonetyki. Argumentem przemawiającym za pierwszeństwem wersji drukowanej jest błąd kopisty w w. 10: występujący przed wyrażeniem przyimkowym *k korolu* znak interpunkcyjny w postaci ukośnej kreski / został przez niego odczytany jako litera *i*, a następnie stał się w odpisie częścią niefunkcjonującej w języku ukraińskim formy *ik*¹⁷. Badacz nie podał jednak informacji na temat różnic w objętości przekazów (wariant drukowany jest dłuższy o 28 wersów), co mogło prowadzić do błędnego wniosku, że teksty są tej samej długości.

Poruszane we wcześniejszych badaniach kwestie rozwinął Zwoliński w kolejnym, do dziś najobszerniejszym opracowaniu *Dumy* – rosyjskojęzycznym studium z roku 1958¹⁸. Na wstępie zreferował stan badań nad tekstem, skupiając się na różnicach w objętości dwóch znanych mu wariantów rękopiśmiennych. Ich porównanie

¹³ K. Badecki, *Świecka pieśń ludowa polskiego baroku*. Bibl. Jagiellońska, rkps 7780 III, t. 2, k. 48–54.

¹⁴ Zob. *ibidem*, k. 53. Z odrębnej adnotacji ołówkiem zamieszczonej na tej karcie wynika, że Badecki oglądał druk 22 III 1952.

¹⁵ Na błędne odesłanie do Estreichera zwrócił uwagę także Zgorzelski (*loc. cit.*, przypis 28). *Bibliografia* Estreichera nie notuje *Dumy*.

¹⁶ P. Zwoliński, *Rozwój języka ukraińskiego od XIV do XVIII wieku. (Doba narodowości i tworzenia się narodu)*. W zb.: *Dzieje języka ukraińskiego w zarysie*. Red. T. Lehr-Splawiński. Warszawa 1956, s. 42–43. W odniesieniu do *Bibliografii polskiej* powtórzono omyłkę Badeckiego.

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 43.

¹⁸ P. Zwoliński, *Niezwiastnoje pierwoje izdanije „Dumy kazackoj” 1651 g. „Trudy Otdiela drevnirusskoj literatury”*. T. 14. Leningrad 1958, s. 335–340. F. Nieuważny we wspomnieniowym szkicu *Przemysław Zwoliński jako filolog wschodniostowiański* („Poradnik Językowy” 1983, nr 6, s. 371) podaje informację, że studium o pierwszym wydaniu *Dumy kozackiej o bitwie pod Berestecz-*

wykazało, że powstawały one niezależnie od siebie jako odmiany innego tekstu. Tym źródłem jest według badacza wspomniany druk z Biblioteki Gdańskiej PAN, zawierający pełny tekst *Dumy*, na który składa się 120 wersów. Transliteracja wiersza – wraz ze szkicowym nakreśleniem zasad wydania – zajmuje drugą część artykułu. Zwoliński zachował układ stychiczny oryginału (z kontrolnym wcięciem w co drugim wersie), a także wiele cech grafii i interpunkcji. Znak *f* zapisywał jednak jako *s*. Nie wprowadził poprawek korygujących błędy czy niejasności, choć potrzebę tę zasygnalizował w kilku miejscach. Zasadniczym celem takiego wydania było udostępnienie tekstu na potrzeby dalszych prac porównawczych nad wariantami rękopiśmiennymi (co w związku z zaginięciem egzemplarza Petrowa¹⁹ i utratą trzeciego wariantu rozpoznanego przez Peretca nie jest już wykonalne), umożliwienie sporządzenia transkrypcji oraz przyszłych analiz:

Ze względu na różnice między trzema tekstami celowe byłoby przytoczenie ich w zestawieniu synoptycznym, pozwalającym szybko wychwycić różnice i podobieństwa [...]. W niniejszej rozprawie nie przedstawiamy transkrypcji opublikowanego tekstu ani analizy dialektyzmów tego dokumentu, który z punktu widzenia historii języka jest niezwykle interesujący²⁰.

Wzmiankę o *Dumie* w edycji Zwolińskiego odnaleźć można w monografii *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej* autorstwa Ludwika Szczerbickiej-Ślęk²¹. Badaczka scharakteryzowała utwór jako tekst ukraiński o polskim brzmieniu, utrwalony alfabetem łacińskim i zawierający polonizmy leksykalne. Pod względem genologicznym przyporządkowała go do kategorii pieśni nowiniarskiej, pisanej niekoniecznie z pozycji naocznego świadka, ale z wykorzystaniem schematów funkcyjnych w tradycji literackiej, co razem z polskojęzycznym tytułem łączy *Dumę* z polską kulturą literacką.

Późniejsze dziesięciolecia nie były dla *Dumy* łaskawe. Wzmianek na jej temat nie odnajdziemy w publikacjach Juliusza Nowaka-Dłużewskiego o okolicznościowej poezji politycznej epoki wczesnonowożytnej²², opartych na rękopisach i starych drukach ze zbiorów krajowych²³. Wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy może być opinia uczonego o utworach ruskich:

polscy poeci okolicznościowi nie próbowali określić swojego uczuciowego stanowiska wobec przywódcy

kiem powstało w 1951 roku jako najwcześniejsza praca na tematy ukrainistyczne w slawistycznym dorobku Zwolińskiego.

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 335.

²⁰ *Ibidem*, s. 340.

²¹ L. Szczerbicka-Ślęk, *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej*. Wrocław 1964, s. 37. Autorka powołuje się na polskojęzyczną wersję artykułu P. Zwolińskiego *Nieznane I wydanie „Dumy kozackiej” 1651* (w zb.: *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, T. 2. Warszawa 1958, s. 331–335).

²² J. Nowak-Dłużewski: *Bibliografia staropolskiej okolicznościowej poezji politycznej (XVI–XVIII)*. Warszawa 1964, s. 41–44; *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: dwaj młodszy Wazowie*. Warszawa 1972, s. 91–150. Wskazane fragmenty obydwu publikacji odnoszą się do panowania Jana Kazimierza i do wojen polsko-kozackich.

²³ Kwalifikowałby się więc do tej kategorii druk z Biblioteki Gdańskiej PAN. Nie wiadomo, czy uczonego miał go w rękach, natomiast pracując nad *Okolicznościową poezją polityczną w Polsce [...]* korzystał z rękopisu Badeckiego, co zaznaczył w odpowiednich przypisach na s. 326–327.

powstania ukraińskiego. Chmielnicki dużą rolę gra w poezji ruskiej, a ta nas już bezpośrednio nie dotyczy²⁴.

Przeczą temu zamieszczone w tej samej publikacji odwołania do utworów pisanych częściowo ruszczyzną bądź w „stylizowanej z polska ruszczyźnie (czy z ruska polszczyźnie)”²⁵.

O „ulotnym druczku z 1651 roku” wspomina Maria Eustachiewicz w monografii *Twórczość Dominika Rudnickiego (1676–1739)*, charakteryzując rękopis Pol.Q.XIV.97, w którym znajdował się trzeci wariant *Dumy*²⁶. Badaczka odnotowuje trzy wersje rękopiśmienne utworu oraz pochodzący z materiałów Badeckiego odpis druku, który stanowił dla niej źródło tekstu²⁷.

Autorzy powojennych i najnowszych opracowań ukraińskich przytaczają *Dumę* rzadko, a jeśli już, to tylko we fragmentach. Utwór można odnaleźć w dwóch antologiach oddzielonych od siebie sporym odstępem czasowym i wykorzystujących jako źródła różne przekazy tekstu. Ołeksandr Biłeckyj przedrukował niepełny wariant drugi, opublikowany przez Peretca w 1900 roku, z kolei Wałerij Szewczuk wykorzystał transliterację ogłoszoną przez Zwolińskiego w 1958 roku²⁸. W przypadku drugiej pozycji dziwić może to, że *Duma* została wydana bez ostatnich 20 wersów, stanowiących oskarżenie hierarchii prawosławnej o rozpętanie wojny religijnej. Skrócenia tekstu nie można wytłumaczyć względami oszczędnościowymi, gdyż na pewno fragment ten zmieściłby się na pustym miejscu pozostawionym na s. 217. Redaktorzy obu antologii nie wspominają o łacińskiej grafii utworu ani o polskim tytule, autorstwo przypisują zaś naoczemu świadkowi. W dość karkołomnej interpretacji Szewczuka miałyby nim być „ukraiński szlachcic, walczący po stronie kozackiej, lecz sympatyzujący ze szlachtą polską”²⁹.

Duma rzekomo kozacka

W przypadku omawianego utworu najciekawszą kwestią wydaje się nie jego zawartość faktograficzna (która nie wnosi wiele nowego do wiedzy o beresteckiej bitwie), lecz sposób konstruowania narracji oraz niejednoznaczna figura podmiotu mówiącego. Relacja prowadzona jest z perspektywy uczestnika walk po stronie kozackiej. Opowiada on o wydarzeniach w sposób chronologiczny, poświęcając 10 początkowych wersów na szkicowe przedstawienie sytuacji przed właściwym starciem, którego opis – przeplatany wtrętami bezpośrednio nie dotyczącymi bitwy – zajmuje dalsze 90 wersów. Ostatnie 20 wersów druku (w obecnej transkrypcji, po raz pierwszy wydobywającej pieśniową strukturę utworu, są to w. 301–360) zawiera rozliczenie winnych oraz refleksję nad skutkami wydarzeń wojennych.

²⁴ Nowak-Dłużeński, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: dwaj młodzi Wazowie*, s. 91.

²⁵ *Ibidem*, s. 47. Zob. też s. 48–49, 150.

²⁶ Eustachiewicz, *op. cit.*, s. 60.

²⁷ *Ibidem*, przypisy 48–49.

²⁸ O. I. Biłeckyj, *Chrestomatija dawnoji ukrajinskoji literatury*. Wyd. 2. Kyjiw 1952, s. 201–202. – W. O. Szewczuk, *Marsowe pole. Heroiczna poezja na Ukraini*. Wyd. 2. Kyjiw 2004, s. 212–217, 473–474.

²⁹ Szewczuk, *op. cit.*, s. 473.

W sposób charakterystyczny dla relacji pamiętnikarskich dotyczących powstania Chmielnickiego narracja w *Dumie* przechodzi z trzecioosobowej w pierwszoosobową w momentach szczególnie dramatycznych lub wymagających przyciągnięcia uwagi czytelnika³⁰, np. gdy podmiot daje wyraz zdziwieniu heroiczną postawą młodego Jerzego Adama Ossolińskiego czy w opisie nieomal cudownego uratowania się bohatera z oblężenia taboru. Użyte w tekście środki retoryczne (wyliczenia, pytania retoryczne, wykrzyknienia, mowa niezależna) umiejętnie kierowały emocjami odbiorcy, a dynamiczne przedstawienie poszczególnych scen i wprowadzenie form czasu teraźniejszego wpływało zapewne na jego wyobraźnię, wzmacniając wrażenie współuczestnictwa w opisywanych wydarzeniach. Efekt relacji na żywo jest konsekwentnie podtrzymywany poprzez odwołania do wydarzeń wcześniejszych (ugoda zborowska, ucieczka wojsk polskich spod Piławiec), przy braku jakichkolwiek wzmianek o przyszłości.

Wskazany zestaw zabiegów literackich zastosowanych w utworze świadczy o biegłości anonim w sztuce poetyckiej i skłania do próby określenia środowiska, z którego mógł się on wywodzić. Wiersz wykorzystuje znany z dawnej ukraińskiej poezji ludowej schemat wersyfikacyjny (5+5)a+7b, ale ludowego charakteru nie dostrzegł w nim ani Kołessa, który nie uwzględnił tekstu w drugiej części swojej rozprawy o dumie ludowej³¹, ani Brückner, dopatrujący się gatunkowego wzorca *Dumy* w „niezliczonych polskich pieśniach historycznych ówczesnych, drukowanych i pisanych” przez ludzi „gente Rutheni, natione Poloni”³². Uważniej kwestii autorstwa przyjrzał się Zgorzelski, który stwierdził propagandową wymowę utworu, przypisując jego powstanie „tajemnej inspiracji kancelarii królewskiej”, która ruszczyzną chciała zamaskować polskie pochodzenie autora³³. Intuicja badacza wydaje się słuszna. Autora powinno się szukać po stronie polskiej, lecz raczej nie w kancelarii królewskiej, tylko wśród katolickiego duchowieństwa, licznie obecnego na polu bitwy³⁴, ale i na całej ziemi ruskiej. Intensywna działalność misyjna wśród wyznawców prawosławia (a często również wiernych Kościoła unickiego) była domeną członków Towarzystwa Jezusowego. Zakonnicy usunięci z województw ruskich postanowieniami ugody zborowskiej z 1649 roku nie zrezygnowali ze swego posłannictwa, którego celem było umocnienie katolicyzmu w Rzeczypospolitej, a szczególnie na jej ziemiach wschodnich³⁵. Do jego realizacji wykorzystywali środki wypracowane przez dziesięciolecia obecności na pograniczu. Dzięki prowadzonym przez

³⁰ Zob. P. Borek, *Obraz wojen kozackich za czasów Chmielnickiego w staropolskim pamiętnikarstwie*. „Napis” seria 7 (2001), s. 201–211.

³¹ Kołessa, *op. cit.*, s. 46. Badacz przytacza tu również dwa pierwsze wersy wymienionej w podtytule pieśni *Oj, postłbym ja...*, stanowiącej wskaźnik nutowy dla *Dumy*, skupiając się na muzycznych aspektach rozmiaru wersyfikacyjnego 5+5+7, określonego jako częsty dla utworów z epoki wojen kozackich.

³² Brückner, *op. cit.*, s. 196–197.

³³ Zgorzelski, *op. cit.*, s. 20.

³⁴ Jak podaje świadek z epoki, A. S. Radziwiłł (*Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Przeł., oprac. A. Przyboś, R. Żelewski. T. 3. Warszawa 1980, s. 297), w obozie polskim znajdowało się około 400 księży.

³⁵ Zob. S. Obirek, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna*. Kraków 1996, s. 60–61, 68.

zakon przy kolegach wileńskim i grodzieńskim szkołom elementarnym z ruskim językiem wykładowym jezuita uzyskali dostęp do średnich i wyższych klas społeczeństwa, z którymi komunikowali się w ich własnej mowie. Zdobyte takich kompetencji pozwoliło na wydawanie publikacji o charakterze propagandowym. *Dumę* można zaliczyć do tego typu utworów.

Twórca wiersza niewątpliwie był zaznajomiony z relacjami z przebiegu bitwy, gdyż w warstwie faktograficznej opisana została ona zgodnie z prawdą historyczną. Swobodnie poruszał się również w konwencji pieśni nowiniarskiej, przeżywającej swój rozkwit w XVII wieku³⁶. Dowodem na to mogą być choćby związki *Dumy* z typowo nowiniarską *Pieśnią o potrzebie z Tatory i z Kozakami pod Beresteczkiem, 30. junij, 1651*³⁷, z którą łączy ją przede wszystkim podobieństwo obrazowania wybranych wydarzeń (np. mgła pojawiająca się w korzystnym dla wojsk polskich momencie czy przyrównanie tonących w błocie Kozaków do wieprzy) oraz subiektywizm. Charakterystyczne dla utworów nowiniarskich jednostronne przedstawienie tematu przejawia się w *Pieśni* na wszystkich płaszczyznach – od słownictwa negatywnie wartościującego wrogów po adorację królewskiej postaci Jana Kazimierza. Subiektywizm *Dumy* uwidacznia się dopiero w kreacji bohatera – ubranego w kostium szeregowego członka braci kozackiej – który z wielkim szacunkiem i podziwem wypowiada się o armii koronnej, wychwalając męstwo wybranych Polaków³⁸. Waloryzacja przeciwnika przy równoczesnym podkreśleniu dzielności i odwagi wojsk kozackich stanowi pewien dysonans, gdyż czytelnik może odnieść wrażenie, że bitwa nie ma sensu, skoro odbywa się pomiędzy siłami nie odczuwającymi wobec siebie wrogości. Zza dramatycznego opisu zmagających się sił, mającego skupiać uwagę odbiorcy, wyziera jednak prawdziwy cel autora *Dumy* – jest nim walka o rząd dusz oraz odbudowa wizerunku jezuitów i ich pozycji na Rusi. Ostatni fragment wiersza to namiętna, acz bałamutna apostrofa będąca oskarżeniem prawosławnego duchowieństwa o rozpętanie wojny o wiarę w sytuacji rzekomo w Polsce powszechnej tolerancji religijnej. Autor zdaje się nie pamiętać, że od zawarcia unii brzeskiej (1596) do oficjalnego przywrócenia hierarchii (1633) Kościoła prawosław-

³⁶ Zob. P. Grochowski, *Staropolskie pieśni nowiniarskie*. „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 3, s. 106. W *Dumie* dostrzec można wiele cech typowych dla twórczości nowiniarskiej: aktualność i niecodziennosc tematu, osadzenie utworu w tradycji ustnej (przeznaczenie do śpiewania poprzez podanie incipitu innej, powszechnie wykonywanej pieśni), nadanie mu pozorów informacyjności poprzez wkomponowanie daty rocznej bitwy w tytuł druku, a dat dziennych (dni tygodnia) w treść, wypuklenie dramatyizmu przedstawianych wydarzeń itd. Zabiegi te miały na celu przyciągnięcie użytkownika przyzwyczajonego do pewnego typu przekazu, by pod pozornie znaną formą zaprezentować mu nowe poglądy i idee.

³⁷ Jedyne egzemplarze druku znane są z mikrofilmu Biblioteki Narodowej o sygn. BN Mf. A 335, wykonanego z unikatku przechowywanego w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Sankt Petersburgu. *Pieśń* odnotowana została w bibliografiach Zawadzkiego (nr 491) i Estreichera (XII 482).

³⁸ Przypisanie laudacji potencjalnemu adwersarzowi stanowi literacki zabieg konwencjonalny – zob. np. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*. Przeł. R. Grodecki. Wstęp, przypisy M. Plezia. Wyd. 4. Wrocław 1975, s. 140–141 (pieśń niemieckich rycerzy o Bolesławie Krzywoustym). BN I 59. – J. A. Koreywa, *Trenodyja abo tży żalu... W: Utwory okolicznościowe*. Oprac. P. Borek, R. Mazurkiewicz. Warszawa 2017, s. 53–54 (pochwały wypowiedziane pod adresem zmarłego Zygmunta III przez „bisurmanina” i „wiarołomnego Moskwicina”).

ny był pozbawiony w Rzeczypospolitej wszelkich praw³⁹, utraconych na rzecz Kościoła unickiego, przedstawionego w *Dumie* wspólnie z jezuitami jako strona porzywdzona.

Jakkolwiek wybór kozackiego żołnierza na piewecę oręża polskiego może się wydać mało odpowiedni, choć celowy i umotywowany, jeśli chodzi o skuteczność przekazu, to pozostałe zabiegi o charakterze socjotechnicznym, wywodzące się z repertuaru pieśni nowiniarskich, a zastosowane przez jezuickiego autora⁴⁰, należy uznać za trafnie dobrane. Podanie tekstu ruskiego w grafii łacińskiej bez wątplenia zwiększyło zasięg oddziaływania utworu o potencjalnie niezdecydowanych politycznie Rusinów funkcjonujących już w kręgu kultury polskiej, podobnie jak upozowanie go w tytule na dumę – niezmiernie popularny wówczas gatunek poezji ruskiej – włączało utwór w obieg literatury nakierowanej użytkowo do wzmocnienia morale walczących z kozackim powstaniem Polaków. Dodatkowa asocjacja na poziomie melodycznym i wersyfikacyjnym z popularną pieśnią ludową również musiała wywrzeć właściwy efekt. Za zgrabny i sugestywny trzeba uznać klamrowy zabieg kompozycyjny – apostrofę do rzeki Styr, rozwiniętą o postawione już w pierwszym wersie pytanie o to, jakie szkody Chmielnicki uczynił wierze, i udzielenie na nie mało zaskakującej odpowiedzi (po uprzednim dramatycznym opisie działań wojennych) w końcowych wersach. Tylko usunięcie kozackiego przywódcy, jak zdaje się sugerować anonim, zapewni pożądane przez obydwie strony konfliktu pokój oraz zgodę.

Komentarz edytorski

Stanowiący podstawę niniejszego wydania unikatowy druk ulotny *Duma kozacka o wojnie z Kozakami pod Beresteczkiem nad Styrem rzeką. Roku terażniejszego 1651, dnia 28 i 29 i 30 czerwca, i potym dziewiątego i dziesiątego lipca* znajduje się w zbiorach specjalnych Biblioteki Gdańskiej PAN (sygn. Dm 3089.8°). Dwie dobrze zachowane (brak obcięć) nieliczbowane karty *in quarto* wszyto w okładkę tekturową, a na wnętrzu przedniej części okładki naklejono kartkę z wpisem po niemiecku:

Pieśń kozacka. O boju z Kozakami pod Beresteczkiem nad rzeką Styr w roku 1651, 28, 29 i 30 czerwca, a potem 9 i 10 lipca. Pieśń, śpiewana na podaną, znaną kozacką melodię, jest pieśnią żalobną o Bogdanie Chmielnickim (określanym tu wyłącznie jako Chmiel⁴¹), który sprowokował Kozaków do powstania przeciw Polakom, lecz po wielodniowych i bardzo krwawych walkach pod Beresteczkiem nad Styrem został przez nich całkowicie pokonany. Ukraińska⁴².

Dumę wytłoczyła anonimowa oficyna czcionką gotycką, używaną w XVII wieku w publikacjach polskojęzycznych. W tekście wykorzystuje się również antykwę

³⁹ Zob. A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach Rzeczypospolitej*. „Sympozjum” 1 (6) 2000, s. 47–48.

⁴⁰ Jezuickie pochodzenie utworu zdaje się potwierdzać również tematyka zbiorów rękopiśmiennych, w których zamieszczono warianty odnalezione przez Peretca (zob. Brückner, *op. cit.*, s. 194, 196) oraz ważny dla jezuickiej doktryny druk, do którego wpisano wariant Petrowa i Żyteckiego.

⁴¹ Pełne nazwisko Chmielnickiego pojawia się w utworze raz – zob. w. 141.

⁴² Tłumaczą na podstawie transkrypcji dokonanej przez Bańdeckiego (*op. cit.*, k. 54).

majuskułową oraz majuskuły gotyckie, które służą do wyodrębnienia wybranych słów. Najbardziej zróżnicowany pod względem graficznym jest skład drukarski tytułu nagłówkowego – wiersz 1 złożono okazałymi majuskułami z antykiwy, wiersze 2–5 gotykiem, a wiersz 6 kursywą i antykwą minuskułową. Tekst *Duny* kończy się w połowie karty 2v, a pozostałe miejsce zajmuje duży finalik festonowy z centralnie umieszczoną postacią anioła grającego na lutni, otoczonego groteskowymi maskaronami i ptakami. Na papierze nie ma znaków wodnych, w prawym dolnym rogu karty tytułowej widnieje odcisk pieczęci herbowej Gdańska z napisem w otoku „ZUR DANZIGER STADT-BIBLIOTHEK”⁴³.

Zasady edycji

Zastosowano obecne reguły przestankowania oraz pisowni dużych i małych liter, zapis słów wersalikami zlikwidowano.

Zachowano warianty niektórych wyrazów pospolitych i nazw własnych, np. *chan* || *cham*, *Chmiel* || *Chmil* || *Chmel*, *mecz* || *micz*, *Wiszniewiecki* || *Wysznewecki*.

Uwspółcześniono pisownię łączną i rozdzielną, np. *do siul* → *dosiul*, *nebili* → *ne bili*, *nedbajet* → *ne dbajet*, *od kul* → *odkul*, *po sered* → *posered*, *zrana* → *z rana*. Partykuły wzmacniające *-ż*, *-że* oraz *-b* oddzielano dywizem w przypadkach, gdy pisownia łączna zacierałaby znaczenie wyrazu, np. *choť-że* ('chociaż'), *wojny-b* ('wojny by'), *hdy-b* ('gdyby'). Z tych samych powodów zastosowano dywiz w zapisie form typu *da-d* ('przecież'), *sto-t'* (*sto-ć*).

Usunięto pozostałości grafii łacińskiej, np. *Korynthu* → *Koryntu*.

Nie respektowano kreskowania *a* jasnego.

Nie oznaczano pochylonego *e*, z wyjątkiem pary rymowej *rycyra* – *podkancléra*.

Zmodernizowano grafie *i*, *y*, *j*, np. *biet* → *bjet*, *jakiie* → *jakije*, *Lachi* → *Lachy*, *myru* → *míru*, *szturmuiut* → *szturmujut*, *tji* → *tji*, *woynu* → *wojnu*. W wyrazach obcego pochodzenia *y* przed samogłoską rozszerzano do *uj*, np. *aryanin* → *aryjanin*.

Dla zachowania rytmu oznaczono jotowanie *ji* w pozycji po samogłosce, np. *poimano* → *pojímáno*, *prawoi* → *prawoiji*, *tji* → *tji*.

Usunięto litery *ą* i *ę*, oznaczające w polszczyźnie nosówki i jako takie nie oddające specyfiki fonetycznej języka ruskiego. Zastąpiono je połączeniami *on*, *oń*, *en*, *eń*, np. *zhodnesęko* → *zhodneseńko*.

Miękkość i dźwięczność spółgłosek oznaczano zgodnie z dzisiejszą normą, np. *han* → *chan*, *niczohenko* → *niczoheńko*, *wozmesz* → *woźmesz*. Zastosowano znak zmiękczenia spółgłosek w grupach śródgłosowych (np. *t'ma*), w wygłosie bezokoliczników (np. *byť*, *poczat'*, *znat'*) oraz w spójniku *choť*.

Dokonano podziału na strofy, który w starym druku nie został wprowadzony ze względów oszczędnościowych.

Niewyodrębniane w utworze kwestie dialogowe wydzielono cudzysłowami.

W komentarzach objaśniano trudniejsze rutenizmy, wyrazy wieloznaczne oraz sformułowania niedosłowne.

⁴³ Cyt. za: Badecki, *op. cit.*, k. 54.

1651.

DVMA KOZACKA

O Wojnie z Kozakami.

Pod Beresteckiem nad Syrem Rzeka. Roku Traznicy-
sego 1651. Dnia 28. y 29. y 30 Czerwcá y
potym Dziewiatego y dziesiatego Lipcá.

Náte Notę. Oy postilbym iá sem Poniedielkow ósmiu Nedieleńku,

OR Kyeo Syru / sego Chmiel o Wiru? iákie wosemu Myru /
Sdy w Dulepr wopadáteś / opowidáteś radošcy / zwoyny / cy miru?
San nástupuiet / sám pomábat / Kozákom; Láchow biti:

Pod Beresteckom mátym Hliscckom / miet onych Brow proliti:
Ná perecrozi / cypak wodorózi; Korolá pohromiti:

Woyskom / Hetmanom / Borelem Pénom; Tátarom zaplátiť.
HAN. ihodu radit. Dá ne poradit. Kozáki woynu lubiet.

Oy KAZYMIRV / wóže tobi miru; z Kozákami ne budet.
Do siul ne znáiet / хот поспіаіет; ed kul HAN nástupáiet;

Znim z hodnekeko CHMIL Kaneshko / k Borolu ká z bližáiet.
Bylá poheda: da WOIEWODA. Rusky znát woysku dáiet:

Tot je oHANIE / yo Hetmán; KOROLV oznaimláiet.

Sereda pryšla / wóslá ordá wyšla: CZUM y CZUMZL z Kozákami /
Zraná sturmuut y nástupuiut. Ticho mezy Láchami.

Az Bonecpolski Choruzpi Polski nápperšyi wozbábat /
Znim Lubomirskii znat muž Biełskii / mezy woiska wopadáiet.

O Lubomire tobi pry mire pered Borelem ti:
Nie Kozákami y Tátarami nápperšemu siá biti.

Idut ditny / iák muž odiny. brat brátu pomábat /
A Wifniewiecki choc newielizki swoich ne odstupáiet;

Skoczyli chutki. O wóže ne furki: Kozáki wnikáiet:
Zá nimi Láchi / (byliž tam strachy) do Táboru wopadáiet.

Ordá ne radit: хот: San prowadit: хот ich nápomináiet:
Pered Láchami: oy Junákami: sego zywo wtkáiet.

Dá to niecho / palo nemneho / bols woyská iest Czmelowot;
Czteroc poprawot; iák pole stáwot: San / y Chmiel / Korolowi.

X(*)X

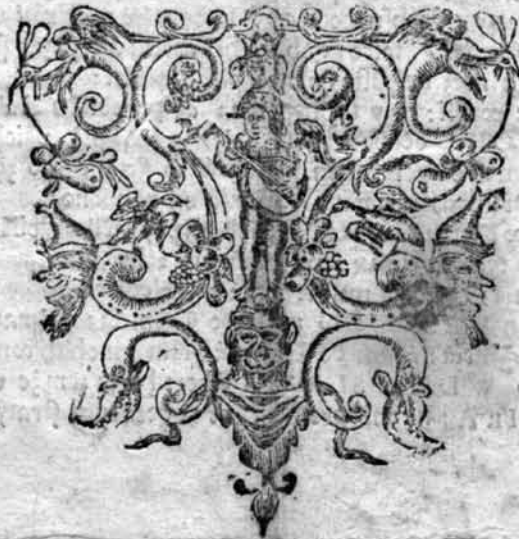
Czteroc

Czetwert nādchodit: Woysko wychodit: Hān / y Czmiel / z Kozākami:
 Oy ne Zborowa / woynā to nowa / ne iāk pod Pilāwocami.
 Ne wtkāiut: Krowo prostoaiut: y nā Tātar ne dbāiut:
 30 W Krowii Tātarſkoi / y Biſurmanſkoi / ostryi mecz ſwoi kupāiut.
 Tut Bazānowſki / Bohātyr Polſkii / ſercā wſim dowoaiet.
 Dā oborony / Polſkoi / Borony / hokowu pokłādaiet.
 Biet ſie ſęzo żywo: dā woelmi diwo mni / nā Oſolinſkeho;
 Sęzo nās wołuiet: ne nāſliuiet Bānclerā Diādka ſwoho.
 35 Tot byt pokoyny; ne iſłāwo woyny; en nā nās nātiralet:
 Jāko Lāch dawony / y iunāk ſławony / dā polſki wmiraiet.
 Bācył Kycyra: Hān Podbānclera. Sāpibu; ſęzo zbliżaiet
 A Wyſnieweckii / y Lubomirſki / teho ne wydawoaiet.
 Sęzo nehoż Hāne. iāk znāieſ ſtāne Lāch? po Pilāwoeckomu?
 40 Ne wtkāiet: ot nāſtupalet: z Bunczuku; y Hānſkomu.
 Oy ne hledi: treba ſiā biti: Hān Murz nāpomināiet:
 A Lāch nedbāiet: Murz zbliāiet: wo ich Krowii miez kupāiet.
 Pāwo ſtrach nā Hānā: ſlet do Hetmanā: iāk noc nāſtupitā;
 Sęzob twoiā radā: iſtinnā zradā niēoli ſiā ne ſniā,
 45 Jā proz odchożu; dā pāt wyhożu / zā ſtatu meiu tobi:
 Sęzomi ſiā ſtalo: Polko propalo Murz moich: tiāmze ſobi.
 W nobi pādalet: Tyſęcy daiet Czmielnicki tut Hānowi:
 Sęzob nāſtupiti; y Lāchowu biti / zāwotra woelno woyskowi.
 50 Jā Senātorzy / Polſkoy Borouy; y BOWLA dām tobi:
 Wſe to neſtatki / wſi doſtatki / zāwotra ich woymieſ ſobi.
 WPIATVNKV Bano / wſykoecano woysko do boiu byto:
 Tumān / nehodā; Lāchom wyhodā: Nebo Sonce zākryto.
 Bo ſiā przybrali: y wożku ſtali: nim Sonce zāſwitilo /
 Lāchi / Bozākomi / ſławonym Junākomi / y hledi traſno byto:
 55 J dowocho ſtali: począt boiāli: z Lāchami ſiā nebili /
 Aż baqat Lāchi: ſęzo nā nich ſtrachy: dā ydonās ſkozpli.
 Sprawoi Kuki: HAN z ſwoimi DOBZ: z Krakowſkim ſiā ſtiralet /
 A Wyſnieweckii / Oboz Witeſki / y CZMELA odpiralet.
 Do ſered ſyku / pāmetyi woiku / ſam KOROL nāſtupāiet.
 60 Tā krył / nā huki / niżdit nā puki / niezobienko nedbāiet /
 Brył trub poroſtānet: Suē zitym wſtānet. Dimy deſ iāſnyi tmiłi:
 Strely / Jānczary / y zdit požary / ne preſtanno ſwetili.
 Wym

W tym od Hetmané : z Dit Láchi **SUTU** zárazom odlucyli :
 Záтым сіа сіа́то / бды MVRZ nemato y Tátarow nábill ;
 65 **SUTU** Dwikálet ; y Boh mliálet : Támeow odbiháet.
 Láchi honill : Tátarow bill ; **SUTU** сіа ne ohledáet
 Tut záš Bozáti / chože iunáti / oy risiko wtkáll :
 A Láchi hnáli / y ich stinali / až Tábor rozrywáll.
 R Gdyby noczy tiná nápomocy Bozákowoi nebylá ;
 70 Te odnáb máti / bdyb chro dát znáti / Bozáckáta ; záwoyá.
 R ták Boh znáet / fco bols byt máiet / Tátare odstupili :
 Záтым болг Láchu syt ; á nám strachu ; bo nás tám otocyli.
 Treycy klániáli / y upadáli KOROLA smo prošili ;
 Do Zborowowu / lub po staromu fco bysmy znoczu zylt.
 75 Mowit ne dáet : z Ocu zhániáet : wydayte mi Hetmaná :
 Pánow fchúyte : stárfynu zdáyte : á idyt bilte **SUTU**.
 Czmelá ne máiet ; Pánom klániáiem ; Tátarow budem biti :
 Ne stárfyny / náfci družyny / nit wifiti iák od stupiti.
 Páwo strách nematy Hetmán Dziedzáty / omá ne pribiráiet ;
 80 Czmelá Hetmaná / od zloho **SUTU** / woysfo ne dogekáet.
 Zo wofiuł zlá sprawá : lchá preprawá : stáwo trehá prebywáti :
 To Pák y mostu (nit y chworofu) ni fco zbudowáti.
 Solod ne tuczyt : strách zdit nám kuczyt : nihde y wtkáti :
 Wozy postelem : Bozuchi stelem : w woodi toho ni znáti.
 85 WNEDILV wonocy / Boh nápomocy / budem сіа probiráti :
 Chot je to strách / tolko fco Láchi ; chotilt wotoy gas spáli.
 Láchi poználi : wofiu noz nespáli : nánas pilno cekáli :
 Wfci wopole wofli : my tež neprifli ; až ponedilku zdáli.
 A WPONEDILOK / odbihy DILOK / y borofná wfioh ;
 90 Perebywátem : dá pehibátem. Szczęśliwo fco wfow zloho.
 Tych postináno : Druhych poymano : zá družimi pohnáno :
 A družich w Tetry / w Lisách ; iák wepry dikie zábiláno.
 Tyl ptywáit : do tych stryláit : w stáwy сіа zállwáit :
 Budet ze tuzá ; ne odná mužá : žená ne ohledáet.
 95 Zlá nánas postá : TVRSKOHO postá do Czmelá ; poimano /
 Szkatutá Czmelá : á tam do Czmelá pišm mnohich wonioy dostáno.
 Propatá stáwá : od WLADYSLAWA Choruhwy ; tám je woziaty :
 R KAZIMIRA : ne mi premirá ne náborodym straty.

Cy ne

Wy nemit sławy: tam y Bulawy Getmany ediskali /
 Swoite: a nasy na wigne casy Choruhwi tam propali.
 Wes swoit spuzaiet kolt poznaiet METROPOLIT zabity /
 W toize pory tu a byl z KORYNTHV oy starec znamenity.
 O Didzyi Bose: stot Didkow w Tose: twoiá to sprawa byla:
 Z twoiimi Czercami Monástycami bohday se y ne snitá
 Wy podbiiali: wy rozhresáli: Choruhwy nám swoetisi:
 Swinec dáwoali: y primusáli: szob tesmo Láchowo bili.
 Brow náša bitá: nás boronitá v Zoktych wód: Boh známi /
 Wy zápalisi / y Scott zhubisi / wássymi pychotami.
 Nowite WIRA: dáw w polské mira wósiá IAREZ zápywalet:
 Zyd / y pobanisi / y Aryanin / pokoy o wiru máiet.
 My durny byli: o Wiru bili: bo wy nás ták wzyli:
 Szob ieste wiru: zo wósiobo miru Ruskoého wyphubisi.
 Wy buntowali: byste propali: A Bozákóm VNITY:
 Szco prowiniili: wozóm probresyli Bozákóm IEZV WITY.
 O Czmelu / Ch-nelu / szco ty powelu zemlách siá rostitálef:
 Churko nowinu / szco ná Tczynu podnesut tiá mit máief.
 Jáé plynét woda: ták w Dkny w Dá zstoboit wósiák propalá:
 Chumey z premira / prawoiá wiru / niz z twoiely woynyb wstatá.
 Spewayze Stryu piesni dá o Miru: Woyná bohday wstatá.
 Idiž w Dniepr woda: radje szob zhodá Chumey tut nástupáta.



**Duma kozacka o wojnie z Kozakami
pod Beresteczkiem nad Styrem rzeką,
roku terażniejszego 1651, dnia 28 i 29 i 30 czerwca
i potym dziewiątego i dziesiątego lipca¹**

Na tę notę: „Oj postiłbym ja sem poniedziałkow, ośmuju niedieleńku”².

Oj, ryko Styru,
szczo Chmiel o wiru?³
Jakije wsemu miru⁴,
gdy w Dniepr wpadajesz,
5 opowidajesz
radoszczy⁵? Z wojny czy miru⁶?

Chan nastup[al]jet⁷,
sam pomahajet
Kozakom Lachow biti –
10 pod Beresteczkom,
małym misteczkom,
mieł onych krow proliti⁸.

Na perewozi
czy pak w dorozii⁹
15 korola pohromiti¹⁰,
wojskom, hetmanom,
korolem panom
Tatarom zapłatiti¹¹.

-
- ¹ Bitwa rozegrała się 28–30 VI nieopodal Beresteczka na prawym brzegu Styru, a 9–10 VI odbyły się nieudane rokowania pokojowe, zakończone decydującym szturmem i zwycięstwem wojsk polskich.
- ² *Oj postiłbym ja sem poniedziałkow, ośmuju niedieleńku* – Oj, pościłbym ja siedem poniedziałków, ośmą niedzieleńkę. Na temat popularności cytowanej pieśni pisali I. Ja. Franko (*Studiji nad narodny-my pisniamy*. Cz. 1. Lwów 1908) i F. M. Kołessa (*Ukrajński narodni dumy*. Lwów 1920), ale nie wzbogacili informacji o dane dotyczące czasu powstania utworu, jego układu stroficzego i tematyki.
- ³ *szczo Chmiel o wiru?* – tu: co Chmiel[nicki] uczynił wierze?; *Chmiel* – ‘zwinny, szybki’, ludowe przezwisko hetmana zaporoskiego Bohdana Zenobiusza Chmielnickiego (1595–1657), w latach 1648–1657 dowódcy powstania Kozaków zaporoskich i chłopstwa ruskiego przeciwko Koronie Królestwa Polskiego.
- ⁴ *wsemu miru* – całemu światu.
- ⁵ *radoszczy* – radości, tu: wieści, wiadomości.
- ⁶ *miru* – tu: pokoju.
- ⁷ *Chan nastup[al]jet* – wojska chana nadchodzą, zbliżają się; *Chan* – Islam III Girej (Gerej) (1604–1654), w latach 1644–1654 chan krymski, osobiście dowodzący wojskami tatarskimi w bitwie beresteckiej; *nastup[al]jet* – poprawka wydawcy, w druku: *nastupujet* (błąd).
- ⁸ *krow proliti* – przelać krew.
- ⁹ *Na perewozi / czy pak w dorozii* – na przeprawie czy też po drodze. Nawiązanie do wcześniejszych zwycięstw kozackich i tatarskich nad wojskami polskimi, wciągniętymi w zasadzkę (Korsuń) oraz zaatakowanymi podczas przeprawy przez rzekę (Zborów).
- ¹⁰ *pohromiti* – pokonać, pogromić.
- ¹¹ *wojskom, hetmanom, / korolem panom / Tatarom zapłatiti* – nawiązanie do obietnicy złożonej przez

20 Chan zhodu¹² radit,
 da ne poradit¹³ –
 Kozaki wojnu lubiet¹⁴.
 Oj, Kazymiru¹⁵,
 wże¹⁶ tobi miru
 z Kozakami ne budet!
 25 Dosiul¹⁷ ne znajet,
 chot' posyłajet,
 odkul chan nastupajet¹⁸.
 Z nim zhodneseńko¹⁹
 Chmil raneseńko²⁰
 30 k korolu sia zblížajet.
 Była pohoda²¹,
 da wojewoda
 ruskij²² znat' wojsku dajet,
 totże o chanie
 35 i o hetmanie
 korolu oznajmlajet²³.
 Sereda²⁴ przysła,
 wsia orda wysła,
 Cham i Chmil z Kozakami
 40 z rana szturmujut
 i nastupujut.
 Ticho meży Lachami²⁵.

Chmielnickiego podczas zawierania z chanem krymskim sojuszu (1648), zgodnie z którym w ręce tatarskie miał być wydany król polski wraz z dowódcami.

¹² *zhodu* – zgodę.

¹³ *da ne poradit* – ale nic nie poradzi, nic nie może. Chan przystąpił do działań wojennych pod presją Sztambułu, pragnącego poprzez sojusz z Chmielnickim oddalić groźbę planowanej przez króla Władysława IV (zm. 1648) krucjaty antytytureckiej.

¹⁴ *lubiet* – lubią; słowo zmodyfikowane na potrzeby rymu, poprawna forma: *lubiat*.

¹⁵ *Kazymiru* – Jan II Kazimierz Waza (1609–1672), król Polski i wielki książę litewski w latach 1648–1668.

¹⁶ *wże* – już.

¹⁷ *Dosiul* – dotąd.

¹⁸ *odkul chan nastupajet* – skąd nadszły wojska chana. Bardzo słabe rozpoznanie ruchów wojsk nieprzyjacielskich po polskiej stronie kontrastowało ze świetnym przygotowaniem dezinformacyjno-wywiadowczym armii kozacko-tatarskiej.

¹⁹ *zhodneseńko* – zgodniutko.

²⁰ *raneseńko* – raniutko.

²¹ *Była pohoda* – tu: nadszedł czas.

²² *wojewoda / ruskij* – książę Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651), wojewoda ruski w latach 1646–1651.

²³ *totże o chanie / i o hetmanie / korolu oznajmlajet* – informacje o rzekomym odwróceniu sprzymierzonych wojsk kozacko-tatarskich w kierunku Kijowa jednoznacznie zdementował pułk straży przedniej Wiśniowieckiego.

²⁴ *Sereda* – środa.

²⁵ *Ticho meży Lachami* – tu: Polacy nie reagują; *meży* – między.

45 Aż Konecpolski,
 chorużyj polski²⁶,
najperszyj wybihajet.
 Z nim Lubomirskij²⁷ –
 znat'²⁸ muž rycirskij –
 meży wojska wpadajet.

50 O Lubomire,
 tobi pry mire²⁹
 pered korolem iti³⁰,
 nie z Kozakami
 i Tatarami
 najperszemu sia bit!

55 Idut ditiny
 jak muž odiny³¹,
 brat bratu pomahajet,
 a Wiszniewiecki,
 chocz neweliczki³²,
60 swoich ne odstupajet.

 Skoczyli chutki³³ –
 o, wżeż ne szutki!³⁴
 Kozaki utikajut,
 za nimi Lachy
65 (byliż tam strachy³⁵)
 do taboru wpadajut.

 Orda ne radit,
 chot' chan prowadit,
 chot' ich napominajet.
70 Pered Lachami,

²⁶ *Konecpolski*, / *chorużyj polski* – Aleksander Koniecpolski (1629–1659), chorąży wielki koronny od 1641 roku.

²⁷ *Lubomirskij* – Jerzy Sebastian Lubomirski (1616–1667), od 1650 roku marszałek wielki koronny. Dowodzony przez niego pułk wraz z oddziałami Koniecpolskiego zainicjował pod Beresteczkiem atak na oddziały ordy.

²⁸ *znat'* – tu: widać, że.

²⁹ *pry mire* – podczas pokoju.

³⁰ *iti* – podążać.

³¹ *Idut ditiny / jak muž odiny* – Ruszyli rycerze jak jeden muž; *ditiny* – tu: junacy, rycerze.

³² *chocz neweliczki* – mimo niepozornej postury.

³³ *chutki* – szybcy.

³⁴ *wżeż ne szutki!* – skończyły się żarty!

³⁵ *byliż tam strachy* – odwrócenie powiedzenia „strachy na Lachy”, notowanego w *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przystowiowych polskich* (W oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. zespół red. pod kier. J. Krzyżanowskiego. T. 2. Warszawa 1970, s.v. *Lach*, s. 268).

oj junakami,
szczo żywo³⁶ utikajet.

75 Da to niczoho³⁷,
pało nemnoho³⁸,
bolsz wojska jest Chmelowi³⁹.
Czetwer⁴⁰ poprawit,
jak pole stawit⁴¹
chan i Chmiel korolowi.

80 Czetwer nadchodit,
wojsko wychodit –
chan i Chmiel z Kozakami.
Oj, ne Zborowa⁴²,
wojna to nowa –
ne jak pod Piławcami⁴³.

85 Ne utikajut,
krow proliwajut
i na Tatar ne dbajut⁴⁴,
w krowi⁴⁵ tatarskoj
i bisurmanskoj
90 ostryj mecz swoj kupajut⁴⁶.

Tut⁴⁷ Kazanowski⁴⁸,
bohатыr polskij,
serca wsim do[da]wajet⁴⁹,

³⁶ *szczo żywo* – tu: cała (orda), wszyscy.

³⁷ *Da to niczoho* – nic się nie stało.

³⁸ *pało nemnoho* – poległo niewielu.

³⁹ *bolsz wojska jest Chmelowi* – tu: Chmielnicki ma więcej wojska.

⁴⁰ *Czetwer* – czwartek.

⁴¹ *pole stawit* – stanie do bitwy.

⁴² *ne Zborowa* – tu: nie będzie jak pod Zborowem (15–16 VIII 1649), kiedy to w pierwszym dniu bitwy wojska królewskie utraciły tabory po ataku Tatarów podczas przeprawy przez rzekę Strype, a w drugim zostały zmuszone do obrony w obozie. Walki przerwano po wystosowaniu przez chana propozycji podjęcia rozmów pokojowych.

⁴³ *pod Piławcami* – odniesienie do ucieczki wojsk koronnych podczas bitwy pod Piławcami (23–25 IX 1648), w której wyniku wojska polskie straciły olbrzymie tabory i artylerię, a Rzeczpospolita kontrolę nad większością terenów Podola i Wołyńia.

⁴⁴ *na Tatar ne dbajut* – tu: nie przejmują się Tatarami, potęga tatarska nie budzi strachu.

⁴⁵ *w krowi* – we krwi.

⁴⁶ *kupajut* – kapia.

⁴⁷ *Tut* – tutaj.

⁴⁸ *Kazanowski* – kasztelan halicki Adam Hieronim Kazanowski (zm. 1651) zginął w drugim dniu bitwy (29 VI), odpierając atak tatarski.

⁴⁹ *do[da]wajet* – poprawka wydawcy, w druku: *dowajet* (błąd, lipometria).

- 95 d[ll]a⁵⁰ oborony
 Polskoj Korony
 hołowu pokładajet⁵¹.
- Bjet sie szczo żywo,
 da welmi diwo
100 mni na Ossolinsko⁵²,
 szczo nas wojujet,
 ne naslidujet
 kanclera, diadka swoho⁵³.
- Tot był pokojny,
 ne iskaw wojny⁵⁴.
105 On na nas natirajet!
 Jako Lach dawny
 i junak sławny
 dla Polski umirajet.
- Baczył rycyra
110 chan, podkancléra
 Sapihu⁵⁵, szczo zblizajet,
 a Wysznewecki
 i Lubomirski
 jeho ne wydawajet⁵⁶.
- 115 Szczo, neboż chane,
 jak znajesz?⁵⁷ Stane
 Lach po pilaweckomu?⁵⁸
 Ne utikajet –
 ot, nastupajet
120 k buńczuku i chanskomu⁵⁹.

50 *d[ll]a* – poprawka wydawcy, w druku: *da* (błąd).

51 *hołowu pokładajet* – kładzie głowę, ginie.

52 *da welmi diwo / mni na Ossolinsko* – jestem zdumiony Ossolińskim. Starosta lubelski Jerzy Adam Ossoliński (1618–1651) zginął w tym samym starciu co Kazanowski.

53 *kanclera, diadka swoho* – kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński (1595–1650), zwolennik porozumienia z Kozakami przeciwko Turcji i Tatarom. Stryj (nie dziad) Jerzego Adama.

54 *Tot był pokojny, / ne iskaw wojny* – ów (tj. Jerzy Ossoliński) był nastawiony pokojowo, nie szukał wojny.

55 *podkancléra / Sapihu* – Kazimierz Leon Sapieha (1609–1656), podkanclerzy litewski. W bitwie pod Beresteczkiem dowodził prywatnym pułkiem na prawym skrzydle armii.

56 *jeho ne wydawajet* – tu: zabezpieczają go (możliwe również: nie ustępują mu w niczym).

57 *Szczo, neboż chane, / jak znajesz?* – i jak, chanie nieboże, co myślisz?

58 *Stane / Lach po pilaweckomu?* – tu: czy Polacy zachowują się tak samo, jak pod Piławcami?

59 *k buńczuku i chanskomu* – tu: i do stanowiska samego chana; buńczuk – znak i symbol władzy składający się z zakończonego kulą drzewca ozdobionego końskim włosiem.

- 125 „Oj, ne hlediti⁶⁰,
treba sia biti!” –
chan murz⁶¹ napominajet,
a Lach ne dbajet,
murz zabijajet,
w ich krowi micz kupajet.
- 130 Paw⁶² strach na chana,
szlet do hetmana⁶³,
jako nocz nastupila:
„Szczob twoja rada,
istinna zrada⁶⁴
nikoli⁶⁵ sia ne snila.
- 135 Ja procz⁶⁶ odchožu,
da pak wyhožu⁶⁷.
Za stratu moju tobi –
sz[c]zo mi⁶⁸ sia stało,
kolko propało⁶⁹
murz moich – tiamże sobi⁷⁰”.
- 140 W nohi padajet⁷¹,
tyseczy dajet⁷²
Chmelnicki tut chanowi,
szczob nastupiti
i Lachow biti
zawtra weliw wojskowi⁷³:
- 145 „Ja senatory
Polskoj Korony
i korola dam tobi,
wse to nestatki,

60 *ne hlediti* – tu: nie oglądać się.

61 *murz* – murzów (mirzów), tytuł honorowy używany przez szlachtę tatarską.

62 *Paw* – padł.

63 *szlet do hetmana* – posyła po Chmielnickiego.

64 *istinna zrada* – prawdziwa zdrada.

65 *nikoli* – nigdy.

66 *procz* – precz.

67 *da pak wyhožu* – i też opuszczam.

68 *sz[c]zo mi* – poprawka wydawcy, w druku: *szszomi* (błąd).

69 *kolko propało* – ile przepadło, zginęło.

70 *tiamże sobi* – sens: ty sam odpowiesz za moją stratę – śmierć tyłu moich murzów.

71 *W nohi padajet* – pada do nóg.

72 *tyseczy dajet* – oferuje tysiące (bogactwo, majątek).

73 *zawtra weliw wojskowi* – jutro rozkazał wojsku.

150 usi dostatki⁷⁴ –
 zawtra ich woźmesz sobi”.

 W piatunku⁷⁵ rano
 uszykowano
 wojsko do boju było.
155 Tuman, nehoda⁷⁶ –
 Lachom wyhoda⁷⁷ –
 nebo sonce zakryło,

 bo sia prybrali⁷⁸
 i w szyku stali,
 nim sonce zaswitiło,
160 Lachy, Kozakom,
 sławnyim junakom,
 i hlediť⁷⁹ straszno było.

 I dowho⁸⁰ stali,
 poczat' bojali⁸¹,
165 z Lachami sia ne bili,
 aż baczat Lachy,
 szczu na nich strachy⁸²,
 da i do nas skoczyli.

 Z prawoji ruki
170 chan z sw[y]mi⁸³ duki⁸⁴
 z krakowskim⁸⁵ sia stirajet,
 a Wysznewecki
 oboz witeżski⁸⁶
 i Chmela odpirajet.

⁷⁴ *use to nestatki / usi dostatki* – sens: wszystkie te niedogodności zrekompensuje bogaty łup.
⁷⁵ *W piatunku* – w piątek.
⁷⁶ *Tuman, nehoda* – mgła, niepogoda.
⁷⁷ *wyhoda* – dogodność.
⁷⁸ *prybrali* – zebrali, przygotowali.
⁷⁹ *hlediť* – patrzeć.
⁸⁰ *dowho* – długo.
⁸¹ *poczat' bojali* – bali się zacząć. Zarówno orda, jak i wojska kozackie nie opuszczały swych pozycji w oczekiwaniu na atak przeciwnika.
⁸² *szczu na nich strachy* – że się ich (tj. Polaków) boją. Zob. przypis 35 (do w. 65).
⁸³ *z sw[y]mi* – poprawka wydawcy, w druku: z *swoimi* (błąd, hipermetria).
⁸⁴ *duki* – książętami, tj. braćmi Amuratem (dowodzącym skrzydłem lewym – naprzeciw polskiego prawego) oraz Nuradynem i Gałga, stojącymi na czele rozlokowanych bliżej centrum oddziałów tatarsko-wołosko-tureckich.
⁸⁵ *z krakowskim* – Mikołaj Potocki (1593–1651), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny w latach 1646–1651.
⁸⁶ *oboz witeżski* – obóz junacki, tu: kozacki. Wiśniowiecki dowodził atakiem na skrzydło kozackie w stronę okopującego się taboru i osłaniających go kozackich oddziałów konnych.

- 175 Posered szyku,
pametnyj wiku⁸⁷,
sam korol nastupajet,
na kryk, na huki
ni z dił na puki⁸⁸
- 180 niczoheńko⁸⁹ ne dbajet.
- Kryk trub⁹⁰ powstanet,
huk zatym wstanet,
dymy deń jasnyj tmili⁹¹.
Strelcy, janczary⁹²
- 185 i z dił pożary
neprestanno swetili⁹³.
- W tym⁹⁴ od hetmana
z dił Lachy chana
zarazom odluczyl⁹⁵,
zatym sia stało,
hdy murz nemało
- 190 i Tatarow nabili.
- Chan utikajet
i kosz⁹⁶ mijajet,
195 nametow odbihajet⁹⁷.
Lachy honili,
Tatarow bili,
chan sia ne ohledajet⁹⁸.
- Tut zaś Kozaki,
200 chot'że junaki,
oj, risiko⁹⁹ utikali,
a Lachy hnali

87 *Posered szyku, / pametnyj wiku* – tu: pośrodku szeregów wojska, z uwagi na swą (królewska) rangę.

88 *z dił na puki* – na wystrzale z działa.

89 *niczoheńko* – tu: nic a nic.

90 *trub* – trąb.

91 *tmili* – zaćmiewały.

92 *janczary* – janczarzy, elitarne oddziały piechoty tureckiej.

93 *neprestanno swetili* – nieustannie świeciły.

94 *W tym* – wtedy.

95 *chana / zarazom odluczyl* – celny ostrzał artyleryjski oraz skuteczna szarża lewego skrzydła pod dowództwem księcia Wiśniowieckiego rozłączyły oddziały chana i hetmana Chmielnickiego, powodując panikę w oddziałach tatarskich, które rzuciły się do ucieczki.

96 *kosz* – obóz warowny.

97 *nametow odbihajet* – porzuca namioty.

98 *sia ne ohledajet* – nie ogląda się.

99 *risko* – tu: szybko.

i ich stinali,
aż tabor rozrywali.

205 I gdyby noczy
t'ma¹⁰⁰ na pomoczy
Kozakowi ne była¹⁰¹,
neodnab mati¹⁰²,
hdy-b¹⁰³ chto dał znati,
210 kozackaja zawyła¹⁰⁴.

I tak Boh znajet,
szczo bolsz¹⁰⁵ byt' majet.
Tatar[*y*]¹⁰⁶ odstupil.
215 Zaty**m** bolsz Lachu
sył¹⁰⁷, a nam strachu,
bo nas tam otoczyli¹⁰⁸.

Trejczy¹⁰⁹ kłaniali
i upadali,
korola-smo prosili,
220 po zborowomu¹¹⁰
lub po staromu¹¹¹
szczobysmy znowu żyli.

Mowit ne dajet,
z oczu zhaniajet:
225 „Wydajte mi hetmana!
Panow słuchajte,
starszynu zdajte,
a idyt¹¹² bijte chana”.

100 *noczy / t'ma* – ciemności nocne.

101 *na pomoczy / Kozakowi ne była* – nie przyszła Kozakom z pomocą.

102 *neodnab mati* – niejedna matka.

103 *hdy-b* – gdyby.

104 *zawyła* – tu: zapłakała.

105 *bolsz* – tu: dalej.

106 *Tatar[*y*]* – poprawka wydawcy, w druku: *Tatare* (błąd).

107 *Zaty**m** bolsz Lachu / sył* – od tego więcej Lachom sił (przybyło).

108 *nas tam otoczyli* – jazda lewego skrzydła armii polskiej otoczyła i zmusiła prawe skrzydło wojsk kozackich do rozpaczliwej obrony.

109 *Trejczy* – trzykrotnie.

110 *po zborowomu* – część starszyny obozowej, składająca się ze szlachty ruskiej, skłonna była negocjować pokój na warunkach określonych w ugodzie zborowskiej, przewidujących amnestię dla szlachty służącej w wojsku zaporoskim.

111 *po staromu* – tu: jak dawniej, przed wojną.

112 *idyt* – idźcie.

- 230 „Chmela ne majem,
panom kłaniajem,
Tatarow budem biti,
ale starszyny
naszej drużyyny
nit wisti jak odstupiti¹¹³”.
- 235 Paw strach nemały:
hetman Dzedzały¹¹⁴
uma ne pribirajet¹¹⁵,
Chmela hetmana
od złocho chana
- 240 wojsko ne doczekajet¹¹⁶.
- Zowsiul¹¹⁷ zła sprawa,
licha preprawa¹¹⁸,
staw treba prebywati,
to pak i mostu
- 245 (nit i chworostu)
ni z czoho zbudowati¹¹⁹.
- Hołod ne tuczyt,
strach z dił nam łuczyt¹²⁰,
nihde i utikati¹²¹.
- 250 Wozy postelem¹²²,
kożuchi stelem –
w wodi toho ni znati¹²³.

¹¹³ *nit wisti jak odstupiti* – tu: nie możemy wydać; w. 225–234 – pertraktacje pokojowe trwały od 6 do 8 VII. Król zażądał wydania Chmielnickiego i całej starszyny znajdującej się w taborze, zerwania wszystkich porozumień z Tatarami i Turkami oraz niewchodzenia z nimi w żadne sojusze w przyszłości, a także powrotu zbuntowanego chłopstwa do majątków i poddaństwa. Tak twarde warunki były nie do przyjęcia dla ruskiej szlachty i dla pospółstwa.

¹¹⁴ *hetman Dzedzały* – pod nieobecność Chmielnickiego, przebywającego w obozie tatarskim, na hetmana wybrano pułkownika Filona Dzedziałę.

¹¹⁵ *uma ne pribirajet* – nie wie, co robić, nie przybywa mu rozumu. Hetman Dzedziała jako jedyny chciał dla ratowania wojska przystać na warunki królewskie, za co został pozbawiony funkcji, na jego miejsce wybrano Iwana Bohuna.

¹¹⁶ *wojsko ne doczekajet* – wojsko się nie doczeka. Chmielnicki udał się w pogoń za uciekającym chanem (lub został przez niego uwięziony) i już nie wrócił na pole beresteckie.

¹¹⁷ *Zowsiul* – zewsząd.

¹¹⁸ *licha preprawa* – zła przeprawa. Zepchnięte w stronę bagien rzeki Plaszówki wojska kozackie rozłożyły tabor tyłem do mokradeł i błotnego jeziora (stawu), praktycznie odcinając sobie drogę ucieczki.

¹¹⁹ *to pak i mostu / (nit i chworostu) / ni z czoho zbudowati* – tu: brakuje choćby gałęzi do budowy mostu.

¹²⁰ *Hołod ne tuczyt, / strach z dił nam łuczyt* – tu: głód doskwiera, strach bije do nas z dział.

¹²¹ *nihde i utikati* – nie ma dokąd uciekać.

¹²² *Wozy postelem* – podścielimy wozami. Iwan Bohun postanowił jak najszybciej dokończyć budowę grobli, rozpoczętej jeszcze przez Dzedziałę. Miała ona dopomóc Kozakom w ucieczce. Do budowy użyto wszelkiego materiału, jaki znalazł się pod ręką: wozów, uprzęży, namiotów, a nawet ubrań.

¹²³ *w wodi toho ni znati* – tu: wszystko utonęło. Planowanej grobli nie udało się należyście ukończyć.

W nedilu w noczy –
Boh na pomocy!¹²⁴ –
255 budem sia probirati,
 choť-że to strachy¹²⁵,
 tolko szczob¹²⁶ Lachy
 chotili w toj¹²⁷ czas spa[t]i¹²⁸.

Lachy poznali¹²⁹,
260 wsiu nocz ne spali,
na nas pilno czekali.
Wsi w pole wyszli,
 my też¹³⁰ ne przšli,
aż ponedilku źdali¹³¹.

A w ponedilok,
 odbiwszy dilok
i boroszna usioho¹³²,
 perebywajem,
 da pohibajem¹³³ –
270 szczasliw, szczo uszow zloho¹³⁴.

Tych¹³⁵ postinano,
 druhich¹³⁶ pojmano,
za druhimi pohnano,
 a druhich w netry¹³⁷,
275 w lisach jak wepry
 dikije¹³⁸ zabijano.

Tyji pływajut¹³⁹,
do tych strylajut,

124 *Boh na pomocy!* – Boże dopomóż!

125 *choť-że to strachy* – chociaż strach.

126 *tolko szczob* – tylko żeby.

127 *w toj* – w ten.

128 *spa[t]i* – poprawka wydawcy, w druku: *spali* (błąd).

129 *poznali* – tu: zorientowali się.

130 *też* – tu: jednak.

131 *ponedilku źdali* – czekaliśmy do poniedziałku.

132 *odbiwszy dilok / i boroszna usioho* – porzuciwszy broń (działa) i cały prowiant.

133 *perebywajem, / da pohibajem* – przeprawiamy się, ale ginimy.

134 *szczasliw, szczo uszow zloho* – tu: miałem szczęście, że uniknąłem zguby (możliwe również: szczęśliwy ten, kto przeżył).

135 *Tych* – jednych.

136 *druhich* – innych.

137 *w netry* – tu: w ostepach.

138 *w lisach jak wepry / dikije* – w lasach jak dzikie wieprze.

139 *Tyji pływajut* – ci pływają.

- 280 w stawy sia zaliwajut¹⁴⁰.
 Budet-że tuża¹⁴¹,
 ne odna muža
 žena ne ohledajet¹⁴².
- 285 Zła na nas poszła¹⁴³:
 turskoho¹⁴⁴ posła
 do Chmela pojimano.
 Szkatuła Chmela¹⁴⁵ –
 a tam do Chmela
 pism mnohich w nioj dostano.
- 290 Propała¹⁴⁶ sława!
 Od Władysława
 choruhwy¹⁴⁷ tamże wziaty
 i Kazymira.
 Ne mi[t]¹⁴⁸ premira¹⁴⁹!
 Ne nahorodym straty!¹⁵⁰
- 295 Oj, ne mit sławy!
 Tam i buławy
 hetmany odiskali¹⁵¹
 swoje, a naszymy
 na wiczne czasy
- 300 choruhwy tam propali.
 Weś świt spużajet¹⁵²,
 koli poznajet –
 metropolit zabity¹⁵³.

140 *w stawy sia zaliwajut* – tu: toną w stawach.

141 *Budet-że tuża* – będzie rozpacz (*tuża* – właśc. w ukr. *tuha*).

142 *ne odna muža / žena ne ohledajet* – niejedna żona nie ujrzy męża.

143 *Zła na nas poszła* – stało się nieszczęście.

144 *turskoho* – tureckiego.

145 *Szkatuła Chmela* – kancelaria Chmielnickiego. W polskie ręce wpadła kancelaria hetmana zaporoskiego i jego korespondencja z sułtanem, chanem, carem i księciem Siedmiogrodu.

146 *Propała* – przepadła.

147 *choruhwy* – chorągwie. W zdobytym taborze kozackim odzyskano również chorągiew, którą Władysław IV wręczył Kozakom na wyprawę tureką oraz chorągiew przesłaną hetmanowi zaporoskiemu przez Jana Kazimierza.

148 *Ne mi[t]* – poprawka wydawcy, w druku: *Ne mi* (błąd).

149 *Ne mi[t] premira!* – nie ma zgody!

150 *Ne nahorodym straty!* – nie powetujemy straty!

151 *buławy / hetmany odiskali* – tu: hetmani odzyskali (swoje) buławy. Zarówno hetman wielki koronny Mikołaj Potocki, jak i hetman polny koronny Marcin Kalinowski po bitwie pod Korsunem 26 V 1648 dostali się do niewoli tatarskiej, wtedy też zapewne zabrano im buławy.

152 *Weś świt spużajet* – cały świat będzie się przerazi.

153 *metropolit zabity* – w zdobytym taborze kozackim zginął Joazaf II (1638–1651), były prawosławny metropolita Koryntu, pełniący funkcję hetmańskiego metropolity i kapelana.

- 305 W tojże pory tu,
a był z Koryntu,
oj, starec¹⁵⁴ znamenity.
- O, didszyj kose¹⁵⁵,
Sto-t' didkow w nose!¹⁵⁶
Twoja to sprawa była!¹⁵⁷
310 Z tw[y]mi¹⁵⁸ czerncami,
monastyrkami¹⁵⁹
bohdaaj se i ne sniła.
- Wy podbijali¹⁶⁰,
wy rozhreszali,
315 choruhwy nam swetili¹⁶¹,
swinec¹⁶² dawali
i primuszali,
szczob jesmo Lachow bili.
- Krow nasza biła¹⁶³
320 nas boroniła
u Żółtych Wod Boh z nami¹⁶⁴.
Wy zapalili¹⁶⁵
i swit zhubili
waszymi pychotami¹⁶⁶.
- 325 Mowite wira^{167?}
Da-d¹⁶⁸ w Polszcze mira

154 *starec* – starzec. W tradycji wschodniego chrześcijaństwa określenie doświadczonego ascety, mnicha będącego duchowym przewodnikiem.

155 *didszyj kose* – tu: diabelskie sztuczki.

156 *Sto-t' didkow w nose* – tu: masz sto diablów w nosie. Zob. podobne przysłowie notowane przez S. Rysińskiego: „Ma diabła w kryciu, a dwu w nosie” (w zb.: *Nowa księga przysłów i wyrażen przy-stowiowych polskich*, t. 1, s.v. *Diabeł* 107a, s. 433).

157 *Twoja to sprawa była* – postać metropolity została potraktowana jako *pars pro toto* duchowieństwa prawosławnego i oskarżona o wywołanie wojny.

158 *tw[y]mi* – poprawka wydawcy, w druku: *twoimi* (błąd, hipermetria).

159 *czerncami*, / *monastyrkami* – zakonnikami, mnichami prawosławnymi. Cerkiew prawosławna, walcząc o przywrócenie swej pozycji w Rzeczypospolitej, opowiedziała się w wojnie po stronie kozackiej.

160 *podbijali* – tu: karmili pochlebstwami.

161 *swetili* – święcili.

162 *swinec* – ołów.

163 *biła* – biała, tu: niewinna.

164 *u Żółtych Wod Boh z nami* – u Żółtych Wód Bóg był z nami. Klęska wojsk polskich nad Żółtymi Wodami zakończyła walki toczone od 29 IV do 16 V 1648, była to pierwsza bitwa powstania Chmielnickiego.

165 *Wy zapalili* – tu: podpaliliście (świat).

166 *pychotami* – ambicjami pełnymi pychy.

167 *wira* – wiara.

168 *Da-d* – przecież.

wsia jar[z]e¹⁶⁹ zażywajet¹⁷⁰:
 żyd i pochanin,
 i aryjanin
 330 pokoj o wiru majet¹⁷¹.

My durny byli,
 o wiru bili¹⁷²,
 bo wy nas tak uczyli,
 335 szczob jeste¹⁷³ wiru
 zo wsioho miru
 ruskoho wyhubili.

Wy buntowali –
 byste propali!¹⁷⁴
 340 A Kozakom unity
 szczo prowinili?
 W czom prohreszyli¹⁷⁵
 Kozakom jezuwity?¹⁷⁶

O Chmelu, Chmelu¹⁷⁷,
 345 szczo ty po welu
 zemlach sia rostilajesz?¹⁷⁸
 Chutko nowinu¹⁷⁹,
 szczo na tyczynu¹⁸⁰
 podnesut tia mit majesz¹⁸¹.

350 Jak plynnet woda,
 tak wojny [m]oda¹⁸²

169 *jar[z]e* – poprawka wydawcy, w druku: *iaez* (błąd).

170 *jar[z]e zażywajet* – jasno, widocznie korzysta, używa.

171 *pokoj o wiru majet* – tu: może spokojnie wyznawać swoją wiarę.

172 *o wiru bili* – biliśmy się za wiarę.

173 *szczob jeste* – tu: tylko po to, żebyście.

174 *byste propali!* – bodajbyście zginęli!

175 *prohreszyli* – zgrzeszyli.

176 *jezuwity* – jezuiti. W wyniku ugody zborowskiej jezuitom zakazano prowadzenia działalności na terenach podległych hetmanowi kozackiemu.

177 Por. obrzędowa pieśń weselna „Oj, chmielu, chmielu, ty bujne ziele...”

178 *po welu / zemlach sia rostilajesz* – ścielesz się po wielu krainach; ekspansywność chmielowego pnącza przyrównana jest do błyskawicznego podboju ziem ukraińskich przez wojska Chmielnickiego.

179 *Chutko nowinu* – szybko (otrzymasz) wieści.

180 *na tyczynu* – na tyczkę, też: na pal.

181 *podnesut tia mit majesz* – otrzymasz (wieści), że cię podniosą na tyczce, prędko dojdzie nowina, że masz zostać wbity na pal; w w. 348–349 trawestacja motywu z pieśni o chmielu wspinającym się na tyczki.

182 *[m]oda* – sposób, tryb. Poprawka wydawcy, w druku: *woda* (błąd).

z toboju-b¹⁸³ wsiak propała¹⁸⁴.
Chutnej z premira
prawaja wira,
niż z twojej wojny-b wstała¹⁸⁵.

355 Spewajże, Styru,
pieśń da o miru,
wojna bodaj ustała¹⁸⁶!
Idiż w Dniepr woda,
radże, szczob zhoda
360 chutniej¹⁸⁷ tut nastupała.

Abstract

“DUMA KOZACKA O WOJNIE Z KOZAKAMI” (“COSSACK ELEGY ON A WAR WITH THE COSSACKS”)—A FORGOTTEN RELIC OF RUTHENIAN-POLISH POETRY

Edited by
BARBARA DZIERŻANOWSKA University of Warsaw
ORCID: 0000-0001-7103-0109

The article contains an edition of *Duma kozacka o wojnie z Kozakami* (*Cossack Elegy on a War with the Cossacks*), a piece in the Ruthenian language, referring to the Battle of Berestechko, preserved in a unique 1651 print, here preceded by a literary-historical foreword. The piece, published to this date only in transliteration and almost absent from the Polish subject matter, stands out above fragments of preserved Ruthenian pieces printed in Latin characters in its completeness, and is viewed as the only so comprehensive occasional account from the times of the Cossack Wars. An analysis of the content and eliciting the song structure of the verse makes it possible to categorise it into the Jesuit propaganda prints issued in Ukraine in order to strengthen the position of the Uniate Church and the Society of Jesus itself whose activity in the time of the Khmelnytsky Uprising was markedly limited. The presented edition is a proposal to employ unified rules of transcription for modern texts in Ruthenian printed in Latin alphabet.

183 z toboju-b – poprawka wydawcy, w druku: *zstobojub* (błąd).

184 *wsiak propała* – całkiem przepadła.

185 *Chutnej z premira / prawaja wira / niż z twojej wojny-b wstała* – tu: prawdziwa (prawosławna) wiara lepiej by się umocniła podczas pokoju (zgody) niż podczas wywołanej przez ciebie wojny.

186 *wojna bodaj ustała!* – niechaj skończy się wojna!

187 *chutniej* – szybciej.

MARIA BARŁOWSKA Uniwersytet Śląski, Katowice
MAŁGORZATA CISZEWSKA Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

DLACZEGO NIE PISARSKI – MIEJSCE „MÓWCY POLSKIEGO” W TRADYCJI POGRZEBOWYCH TEKSTÓW ORATORSKICH JAKUBA SOBIESKIEGO

Opublikowany w 1668 r. przez sekretarza królewskiego Jana Stefana Pisarskiego¹ w drukarni kaliskiego kolegium jezuitów *Mówca polski* to pierwsza drukowana antologia zawierająca autentyczne mowy, o przemyślanej kompozycji, zaplanowana jako swoisty pomnik sarmackiej swady, współtworzący kanon polskich mówców². Idea głoszenia wielkości dawnych oratorów i utrwalenia tekstów ich wystąpień jako wzorów do naśladowania³ wyrażona została symbolicznie w liście dedykacyjnym kierowanym do ówczesnego marszałka i hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, a przywołującym postać jego ojca – Jakuba (1591–1646). Podkreśla ją też, wbrew tytułowej zapowiedzi, rozpoczęcie antologii od części pogrzebowej, która jako szczególnie mocny akcent, będący oczywiście także ukłonem wobec koneksji rodzinnych Sobieskiego⁴, otwierają trzy jego mowy poświęcone Żółkiewskiemu, ukazujące wzorce osobowe: hetmana – Stanisława (III), rycerza – Jana (V) i matrony – Reginy z Herburtów (VII). W sumie na początku zbioru Pisarski umieścił 11 oracji pogrzebowych Jakuba Sobieskiego, wśród których są jeszcze dziękowania na pogrzebach: chorążego koronnego Prokopa Sieniawskiego (VIII), koniuszego koronne-

¹ Zob. J. Sójka, *Pisarski Jan Stefan (ok. 1630–1678)*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 27. Wrocław 1983, s. 249.

² J. S. Pisarski, *Mówca polski, albo Wielkich senatorów powaga i ojczyzną wymową oratorów sejmowe i pogrzebne mowy [...]*. T. 1. Kalisz 1668 (wyd. 2: Kalisz 1683). Drugi tom, zatytułowany *Mówca polski, albo Suplement do tomu pierwszego mów sejmowych [...]* (1676), miał już inny charakter, zawierał bowiem wzornik mów weselnych i listów oraz dość przypadkowy zestaw mów sejmowych, głównie współczesnych Pisarskiemu. Analizę zawartości obydwu tomów zob. w pracy M. Barłowskiej *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne* (Katowice 2010, s. 282–308). Dalej w odniesieniu do pierwszego wydania antologii Pisarskiego stosujemy skrót P, do drugiego – skrót P2. Inne wersje oracji są zaś identyfikowane przez podanie numeracji rzymskiej, która odsyła do ich miejsca w S (= J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*. Wyd. M. Barłowska, M. Ciszevska. Warszawa 2019. BPS 45). Liczby po skrótach wskazują stronie. Ponadto wykorzystujemy skróty „bł.w.” (‘błąd własny druku’) i „bł.ł.” (‘błąd łączący świadki’).

³ Pisarski (P 285) konsekwentnie utrwał głosy zmarłych już mówców.

⁴ Przez małżeństwo Jakuba Sobieskiego z Teofilą Daniłowiczówną, córką Stanisława Daniłowicza i Zofii z Żółkiewskich, po śmierci Stanisława, brata Teofilii, Sobiescy odziedziczyli też dobra po Żółkiewskich. Jakub rezydował w Żółkwi.

go Krzysztofa Zbaraskiego (IX), kasztelana krakowskiego Jerzego Zbaraskiego (XII), podczaszego koronnego Mikołaja Sieniawskiego (XIX), hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza (IV), kanclerza wielkiego koronnego Tomasza Zamoyskiego (XXI), podkomorzego koronnego Andrzeja Boboli (I) i kawalera maltańskiego Bartłomieja Nowodworskiego (VI). Również największa liczba utrwalonych w druku z 1668 r. przemów potwierdziła pierwsze miejsce ojca przyszłego króla wśród uznanych polskich oratorów.

Antologia Pisarskiego okazała się publikacją czytana i ważną dla współczesnych, o czym świadczy choćby częste jej uwzględnianie w dawnych inwentarzach ksiąg⁵ czy wykorzystywanie w szkolnictwie⁶. Pozostaje ważna i dziś, czego dowodzą liczne odesłania do niej, gdy zachodzi potrzeba przywołania tekstów oratorskich lub ich identyfikacji⁷. Z niej wreszcie, nie ujawniając tego, wybierał teksty dokumentujące staropolską swadę Karol Mecherzyński, a w 100 lat później, określając źródło, Bronisław Nadolski⁸. Ostatnio zaś *Mówca polski* stał się nawet podstawą zapowiadanej jako „źródłowa” edycji mów z pogrzebow *Żółkiewskich*⁹. W momencie rozpoczynania prac nad edycją krytyczną oracji pogrzebowych Jakuba Sobieskiego, przy założeniu możliwie szerokiego rozpoznania ich przekazów, zasadne wydawało nam się oczekiwanie szerszego oddziaływania drukowanej antologii na tradycję rękopiśmienną, a w konsekwencji – potencjalnego eliminowania licznych przekazów pochodzących od druku. Tymczasem badanie filologiczne 215 odnalezionych przekazów dowiodło, że od druku z 1668 r. pochodzi 16 świadków wszystkich 11 mów pogrzebowych autorstwa Sobieskiego uwzględnionych w antologii, przy czym w odniesieniu do 8 oracji jedynym przekazem pochodnym wprost jest druga edycja

⁵ Tytułem przykładu wystarczy podać, że *Mówca polski* znalazł się w księgozbiornie zarówno króla Jana III, jak i poznańskiego mieszczanina Franciszka Pathuna. Zob. *Inwentarz pośmiertny kupca sukienego Franciszka Pathuna*. W zb.: *Inwentarze mieszczańskie z wieku XVIII z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania*. T. 1: *Z lat 1700–1758*. Przygot. do druku J. Burszta, Cz. Łuczak. Poznań 1962, s. 242. – S. B. Flanczewska, *Wykaz dzieł polskich znajdujących się w katalogu biblioteki króla Jana III Sobieskiego*. „Biuletyn Biblioteki UMCS” t. 30/31 (1982/83), s. 58.

⁶ Szczególnie chętnie przywoływano omawiana antologię w wykładach retoryki – jako źródło cytowanych przykładów czy możliwego poszerzenia ich zasobów. Zob. M. Barłowska, *O kilku sposobach wykorzystywania polskiego oratorstwa w rękopiśmiennych wykładach retorycznych*. W: *Rhetorica regina artis scientiaeque*. Red. S. Górzyński. Warszawa 2011. Zob. też np. L. Słowiński, *Nauka języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*. Poznań 1978, s. 74. – K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit*. Gdańsk 2007, s. 261.

⁷ Czynił tak już K. Niesiecki w *Herbarzu polskim* (np. t. 1, Lipsk 1839, s. 363; t. 8, Lipsk 1841, s. 432). Zob. I. M. Dacka-Górzyńska, „*Korona polska*” *Kacpra Niesieckiego. Pomnik staropolskiego piśmiennictwa heraldycznego*. Warszawa 2004, s. 121. Nie bez znaczenia jest, że teksty z *Mówcy polskiego* wskazuje zawsze *Bibliografia polska* Estreichera, odsyłają do nich też katalogi rękopisów.

⁸ K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*. T. 3. Kraków 1860, s. 347–353 (fragmenty mów III, IV, XII, XIX). – B. Nadolski, *Wybór mów staropolskich*. Wrocław 1961, s. 320, 329. BN I 175.

⁹ Zob. J. Gałuszka, *Mowy Jakuba Sobieskiego na pogrzebach Stanisława, Jana i Reginy Żółkiewskich jako przykład oratorstwa siedemnastowiecznego – edycja źródłowa*. „Terminus” t. 21 (2019), s. 106.

Mówcy polskiego (1683)¹⁰ i tylko trzy kopie rękopiśmienne kontynuują to odgałęzienie tradycji¹¹.

Jak sytuuje się więc antologia Pisarskiego w odtworzonej metodą stemmatyczną tradycji tekstów oratorskich Jakuba Sobieskiego? Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że chociaż udowodniono już, iż podstawowym sposobem funkcjonowania i przetrwania takich tekstów był obieg rękopiśmienny¹², to jego poznawanie w tym zakresie, w odróżnieniu choćby od poezji, której badania mają długą tradycję i solidne fundamenty, dopiero się zaczyna.

Pod względem zachowania sytuacja spuścizny oratorskiej po kasztelanie krakowskim jest i tak wyjątkowa. Jego mowy nie tylko należały do najchętniej zapisywanych, ale w dodatku przetrwały do dziś dwa, wywodzące się od wspólnego przodka, być może powstałego w domu Sobieskich, manuskrypty będące zbiorami autorskimi (tzn. systematycznie gromadzącymi jego dorobek) wystąpień Jakuba Sobieskiego: BO 400 II i BO 3567 II. Poza mowami sejmowymi i weselnymi zawierają one odpowiednio 24 i 26 przemów funeralnych¹³. Antologia Pisarskiego, prezentująca 11 oracji pogrzebowych Sobieskiego, zajmuje trzecie miejsce wśród odnalezionych źródeł¹⁴ i ta sama liczba pokazuje od razu, jak bardzo różnią się – co do obfitości – oratorskie kolekcje prywatne od pozostałych¹⁵. Tym bardziej nie

¹⁰ Zawiera ona lekcje swoiste poprzednika, np. „znać ludzie” (I 15) – „Zaś ludzie” (P 44, P2 60; bł.1.); „w sławie dobrej” (I 28) – brak tekstu (P i P2; bł.1.), a także kilka błędów własnych, np.: „sierocemi modłami” (III 36, P 5; bł.w.) – „serdecznemi modłami” (P2 6; bł.w.).

¹¹ Tylko dwa rękopisy, które przekazują teksty za *Mówcą polskim* – jeden z Biblioteki Czartoryskich (dalej: BCz), sygn. 2099 IV, drugi z Bibl. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: BO), sygn. 1852 II – czynią to za pośrednictwem druku J. Ostrowskiego-Danejkiwicza *Swada polska i łacińska, albo Miscellanea oratorskie sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe, statystyczne, panegiryczne, elogiarne, inskrypcyjne i inne różne w oboim języku prozą i wierszem*. T. 1, cz. 2. Lublin 1745 (dalej: O). Pokazuje to zestawienie:

III = P → P2 → O → BCz 2099 IV;

IV = P → P2 → O;

VII = P → P2 → O → BO 1852 II.

¹² Mamy tu na myśli nie tylko liczebność źródeł, ale też udokumentowany proces przechodzenia mów historycznych z rękopisów nawet do wzorników oratorskich. Zob. M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*. Warszawa 2008, s. 298–300, 304–307. – Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 223–272.

¹³ Zob. M. Barłowska, M. Ciszevska, *Komentarz edytorski*. W: S 168–173 (uwaga, błąd w tabeli na s. 171: dwa ostatnie jej wersy odnoszą się do BO 3567 II, tylko w nim znalazły się bowiem mowy z pogrzebów Bonifacego Mniszcha i Stanisława Koniecpolskiego).

¹⁴ Nawet znajdujące się zwykle na wyższych piętrach stemmy rękopisy przekazują ich mniej: Archiwum Publiczne Potockich w Archiwum Głównym Akt Dawnych (dalej: APP) – sygn. 45 (*Stemma* 9), a Bibl. Jagiellońska (dalej: BJ) – sygn. 110 (*Stemma* 10).

¹⁵ Zob. Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 18–64. O popularności mówcy świadczą wyraźnie tzw. zbiory wtórnie uporządkowane (oraz podobne im fragmenty), czyli kolekcje oratorskie popularnych tekstów, często uzupełniane przez twórców o własne wystąpienia. Mowy pogrzebowe Sobieskiego pojawiają się w wielu takich manuskryptach; np. Bibl. Ordynacji Zamojskiej Biblioteki Narodowej (dalej: BOZ), sygn. 823; Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (Lietuvos valstybės istorijos archyvas, dalej: AHW), fond 1135, opys 2, nr 40; AHW, fond 1135, opys 2, nr 46; Archiwum Radziwiłłów w AGAD, dział II (dalej: AR II), ks. 15; AR II, ks. 1; BCz 1881; BO 1427 I; Bibl. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w Lwowskiej Narodowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka

powinien być zaskoczeniem fakt, że w porównaniu do owych autorskich kolekcji, które pod względem zachowania tekstów okazały się tak dalece niedoskonałe, iż – wbrew naszym oczekiwaniom – zadecydowało to o ostatecznym wyborze metody stemmatycznej w edycji krytycznej, wersje Pisarskiego są obciążone znacznie większą liczbą błędów: własnych i skumulowanych po przodkach. W 4 na 11 przypadków miejsce zajmowane przez druk w schemacie tradycji okazało się tak odległe, że ze względu na wymogi serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” jego lekcje nie zostały uwzględnione w aparacie.

Liczba odnalezionych (bo dalsze znaleziska są tu oczywiste) przekazów poszczególnych oracji pogrzebowych Sobieskiego waha się od 1 do 40¹⁶. Można przyjąć, że Pisarski wybrał w większości teksty oracji chętnie kopiowanych¹⁷. Jak pokazały rekonstrukcje tradycji każdej z mów, w 9 przypadkach, zwykle mimo istnienia jeszcze jednej lub dwu linii, druk sytuował się w tej samej gałęzi tradycji, co zbiory BO 400 II i BO 3567 II, choć zwykle w jej odgałęzieniu. Łatwo też zauważyć, że w większości przypadków najbliższe jego „pokrewieństwo”, czyli rozgałęzienie tradycji wywodzące się od wspólnego, co trzeba podkreślić: zawsze hipotetycznego, przodka, stanowi identyczna lub podobna grupa rękopisów¹⁸. Jej cechą charakterystyczną wydaje się swoista nadreprezentacja szkolnych wykładów retoryki, w których mowy Sobieskiego występują jako wzorce: to rękopisy BUAM 546 II, BJ 5826 i BK 616¹⁹. Jednocześnie zrekonstruowałyśmy dwa niepasujące do tego

(Lwowska nacjonalna naukowa biblioteka Ukrainy imeni W. Stefanyka, dalej: BOL), fond 5, opys 1, nr 4502 II; BO 3563 II; BJ 2568.

¹⁶ I – 22, III – 19, IV – 29, V – 9, VI – 14, VII – 15, VIII – 9, IX – 40, XII – 38, XIX – 6, XXI – 11.

¹⁷ Z nieuwzględnionych w *Mównicy polskim* znaczną frekwencją odznaczały się jeszcze mowy na pogrzebach Stanisława Tęczyńskiego (23) i Anny Ostrojskiej (15).

¹⁸ Zależności między najbliższymi spokrewnionymi z P przekazami pokazuje poniższe zestawienie. Ukośnik (/) oznacza piętro w stemmie; znak równości (=) – przekazy pochodzące od wspólnego przodka; plus (+) – świadki na tym samym poziomie, niezależnie pochodzące od wspólnego przodka; spójnik „i” natomiast – rozgałęzienie tradycji od wspólnego przodka; BK – rkps Biblioteki Kórnickiej; BUAM – rkps Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W nawiasach okrągłych podano sigła użyte w rysunkach stemm w edycji.

I: $a_2 = P(D_3) + a_4/a_4 = BK 1638 (K_7) + a_6/a_6 = BUAM 546 II (AM) + BJ 5826 (J_4)$ – zob. S 199 (*Stemma 1*);

VI: $a = P(D_3) + a_4/a_4 = BK 1638 (K_7) + a_6/a_6 = BUAM 546 II (AM) + BJ 5826 (J_4)$ – zob. S 276 (*Stemma 6*);

VIII: $C = C_1 + P(D_3) / C_1 = BK 1638 (K_7) + c_1/c_1 = BUAM 546 II (AM) + BJ 5826 (J_4)$ – zob. S 290 (*Stemma 8*);

III: $A_2 = A_4 + P(D_3) / A_4 = BOL 240 (Os_2) + BK 616 (K_3)$ – zob. S 215 (*Stemma 3*);

XIX: $B = B_1 + P(D_3) / B_1 = BOL 240 (Os_2) + BK 616 (K_3)$ – zob. S 390 (*Stemma 18*);

IV: $A_2 = P(D_3) + a_2/a_2 = BUAM 546 II (AM) + BJ 5826 (J_4)$ – zob. S 229 (*Stemma 4*);

V: $B = B_1 + B_3 / B_1 = P(D_3) + BK 616 (K_3) + B_3 = BUAM 546 II (AM) + BJ 5826 (J_4) + BK 1638 (K_3)$ – zob., S 267 (*Stemma 5*);

VII: $b_1 = b_3 + b_5/b_5 = P(D_3) + b_7 + b_3 = BUAM II 546 (AM) + BJ 5826 (J_4) / b_7 = BK 616 (K_3) + BOL 240 (Os_2)$ – zob. S 285 (*Stemma 7*);

XII: $a_1 = a_3 + P(D_3) / a_3 = BK 1638 (K_7) + BUAM 546 II (AM)$ – zob. S 337 (*Stemma 12*).

¹⁹ Są to notatki z wykładów Andrzeja Kanona (BJ 5826) i Tomasza Doré. Zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII w.* T. 5: *Literaria*. Oprac. A. Mężyński, K. Nizio. Kórnik 1992, s. 374. – A. Królikowska, *Profesorowie jezuickich seminariów nauczycielskich od XVI do XVIII wieku. Słownik biograficzny*. Kraków 2017, s. 70–73.

zestawu schematy tradycji. W przypadku mowy na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego (XXI) tradycja jest rozbudowana tylko w linii C, do której druk nigdy nie należy, a wspólny przodek BO 400 II i BO 3567 II oraz zakładany przodek przekazu Pisarskiego wywodzą się bezpośrednio od archetypu. Po prostu brak tu świadków²⁰. Natomiast tradycja tekstu mowy na pogrzebie Krzysztofa Zbaraskiego (IX) stanowi rzeczywiście przypadek szczególny, gdyż tekst albo w ogóle nie jest znany manuskryptom blisko spokrewnionym z drukiem, albo wyjątki wśród nich sytuują się w zupełnie innym „sąsiedztwie” (np. APP 45)²¹. Można więc sformułować przypuszczenie, iż dopiero przez rekonstrukcję tradycji poszczególnych tekstów przebiega istnienie hipotetycznego zespołu, z którego, prawdopodobnie w różnym czasie czy zakresie, skorzystały poszczególne świadki spokrewnione z przekazami Pisarskiego²². Niewykluczone też, że manuskrypt będący nośnikiem owego zespołu mógł mieć jakieś związki z jezuitką tradycją szkolną.

Teksty mów pogrzebowych Jakuba Sobieskiego zawarte w przekazach *Mówcy polskiego* sprawiają wrażenie dość wiarygodnych i budzących zaufanie filologiczne. Jednak nie tylko w czasie pobieżnej, ale nawet bardziej dogłębnej lektury czytelnik wykryje zaledwie najbardziej jaskrawe i ewidentne błędy, dla niektórych zaś z nich edytor tekstów staropolskich, wyćwiczony w „ratowaniu sensu”²³, znajdzie uzasadnienie semantyczne, leksykalne lub gramatyczne. Tekst prozatorski – w przeciwieństwie do poetyckiego – nie zasugeruje ubytku czy braku nawet obszerniejszego passusu z uwagi na swą odmienną organizację (niepodleganie zasadom wersyfikacji czy rymu), zmiana szyku, jeśli nie doprowadzi do drastycznego zaburzenia sensu, pozostanie w zasadzie nie do wychycenia. Dopiero kolacja ujawnia stopień skażenia świadka, liczbę i jakość jego błędów i deficytów, czego dobitnie dowiedzie przedstawiona dalej egzemplifikacja.

Do analizy wyselekcjonowałyśmy zaledwie niewielką część błędów zawartych w tych 11 przekazach z antologii Pisarskiego. Wybór ograniczyłyśmy do błędów zarówno własnych druku, jak i łączących świadki najbliższej z nim spokrewnione, pochodzące od antygrafu²⁴. Naszym zamiarem jest nie prezentowanie ścisłych zależności między poszczególnymi przekazami, gdyż to zostało udokumentowane w opisach tradycji i schematach stemm zawartych w edycji oracji Sobieskiego z roku 2019, lecz jedynie proste przedstawienie tego, co w *Mówcy polskim* przejęte od

²⁰ XXI: B = P (D₃) – zob. S 401 (*Stemma* 20).

²¹ IX: A3 = P (D₃) + AR II, ks. 15 (Rd₁) + AR II, ks. 1 (Rd₁) + BOL 240 (Os₂) + BO 2134 I (O₃) – zob. S 300 (*Stemma* 9). O ile oracja ta została pominięta w BO 3567 II (O_B), co może być błędem kopisty, o tyle raczej nie należy traktować jej występowania w rękopisie BO 400 II (O_A) jako włączenia tekstu z drugiego źródła, co zdaje się sugerować spokrewnienie z przekazami innymi niż w przypadku pozostałych mów (zob. IX, część A; por. np. III, XII).

²² Przy czym samo stwierdzenie częściowo powtarzającego się zestawu mów w danym przekazie do sformułowania takiego założenia nie wystarczy. Wyrazistym przykładem może tu być BO 207 II, zawierający 10 tekstów – z pogrzebów J. Zbaraskiego, K. Zbaraskiego, S. Żółkiewskiego, J. Żółkiewskiego, R. Żółkiewskiej, A. Boboli, A. Ostrońskiej, J. K. Chodkiewicza, S. Tęczyńskiego i T. Zamoyskiego – z czego tylko 2 są nieznane Pisarskiemu, a mimo to manuskrypt ów niemal zawsze sytuuje się w całości w odrębnej linii tradycji (zwykle C – zob. I, III, IV, V, XII, XXI).

²³ Adam Karpiński – *ex auditu*.

²⁴ Tj. od najbliższego wspólnego hipotetycznego przodka – zob. P. Ma a s, *Krytyka tekstu. (Fragmenty)*. „Pamiętnik Literacki” 1994, z. 2, s. 189, przypis 3.

wspólnego przodka, i tego, co Pisarski jako redaktor starał się poprawić lub dodatkowo uszkodził. Zebrany materiał egzemplifikacyjny podzieliliśmy, pomocniczo tylko, na trzy główne kategorie, rozpoczynając przegląd od braków większych fragmentów, przez opuszczenia fraz i wyrazów, aż po odmiany w zakresie poszczególnych słów.

W obrębie pierwszej kategorii jedyne dwa przypadki, w których Pisarski sygnalizuje dodaniem skrótu „*etc.*” pominięcia całych passusów, dotyczą końcowych fragmentów mów na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego (XXI: tekst restytuowany liczy 55 zdań, druku – 32, a i tu ostatnie zdanie niekompletne²⁵) i Mikołaja Sieniawskiego (XIX: tekst restytuowany – 80, druku – 59 zdań). Mechanizm cięć określonych elementów kompozycji jest charakterystyczny dla tradycji mów pogrzebowych. Staropolski obyczaj funeralny przewidywał wygłoszenie co najmniej dwu oracji świeckich – tzw. mowy od gości (*oratio ab hospītibus*), stanowiącej rodzaj kondolencji, oraz odpowiedzi na nią (*oratio nomine consanguineorum*), będącej funkcjonalnie podziękowaniem zarówno przedmówcy za wystąpienie, jak i gościom za obecność²⁶. Podziękowania wraz z „obietnicą odsługowania” zebranych gościom i zaproszeniem ich na „chleb żałobny” (czyli na stypę) następowały w ostatniej partii mowy i były integralną jej częścią, istotną dla okoliczności i krasomówczego *hic et nunc*, bardzo często jednak pomijaną przez kopistów lub co najmniej przez nich okrawaną. Zawsze komponowano je z zachowaniem hierarchii adresatów, co miało zasadniczy sens na pogrzebach dostojników państwowych – przy znacznej liczbie gości i wystąpień. W mowie na pogrzebie kanclerza Tomasza Zamoyskiego (XXI) Sobieski szczególnie ozdobnie zwraca się do króla (za pośrednictwem jego posła), wpłatając w tę partię elementy laudacji zmarłego, podkreślając jego służby i wierność monarsze oraz Rzeczypospolitej, po czym następują podziękowania kierowane do kolejnych osób. Brak tych passusów niezmiernie zubaża tekst. To kwestia utraty nie tylko określonej liczby zdań, których został on pozbawiony, czyli jego objętości, ale przede wszystkim piękna i staranności ich kompozycji, a także istotnych danych historycznych.

W mowie na pogrzebie Reginy Żółkiewskiej (VII) błędem wspólnym *Mówcy polskiego* i świadków blisko z nim spokrewnionych jest brak dwu ostatnich zdań: podziękowania kierowanego do ogółu gości (VII 30) oraz deklaracji wdzięczności (VII 31)²⁷. Ubytek ten *nb.*, choć nie sygnalizowany żadnym skrótem, musiał być na

²⁵ Por. XXI 32: „ato zesłać W[ąsz]m[ości] mego M[ilości]wego Pana, M[ości] Księżę arcybiskupie lwowski, raczył, **byś tą łaską pańską ten żałobny dom przy tym żałobnym akcie oświecił**”; P 43 (bł.w.): „oto zesłać Wm. mego M. P. raczył, M. Ks. arcybiskupie *etc., etc., etc.*” Tu i dalej pogrubieniem wyróżniono fragmenty, których dotyczy tekst główny analizy, nie podkreślano natomiast innych błędów P.

²⁶ Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury*. W: S. Zob. też M. Barłowska, *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – mowy pogrzebowe. Teksty w dialogu*. Katowice 2008, s. 11–12; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*. Warszawa 2016, s. 209–269.

²⁷ O tym zob. Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 292. Tekst restytuowany nie zawiera zaproszenia na stypę, co może stanowić błąd wspólny wszystkich znanych świadków, ale równie dobrze może mieć uzasadnienie w swoistym scenariuszu uroczystości funeralnych. Podobny błąd wspólny, tym razem całej linii tradycji, stanowi brak ostatniego zdania zawierającego zaproszenie na „chleb ża-

tyle wyrazisty, że autor jednego z przekazów pokrewnych zdecydował się na interpolację i dopełnienie tekstu zgodnie z zasadami gatunku²⁸.

O ile, znając schemat kompozycyjny danego gatunku, można domyślić się tego rodzaju ubytków – choć nie ich wielkości – o tyle pominięcia osobnej apostrofy kierowanej do jednego z gości odgadnąć nie sposób. Taki błąd wspólny wystąpił w przypadku mowy na pogrzebie Prokopa Sieniawskiego (VIII 43), gdzie antygraf utracił dziękowanie adresowane do Krzysztofa Radziwiłła (młodszego), hetmana polnego litewskiego, czego oczywiście Pisarski nie był w stanie ani wywnioskować, ani tym bardziej uzupełnić (P 15)²⁹.

Bardzo często pominięcie dotyczy fragmentu zdania wielokrotnie złożonego czy frazy w zdaniu pojedynczym. W poszczególnych sytuacjach obserwować można dwie tendencje: albo wypadnięcie jakiegoś słowa w którymś z dalszych przodków, zaburzając sens, rozpoczyna proces dalszych zmian, tj. kolejnych pominięć i przekształceń wiodących do przyjęcia anakolutycznego, kalekiego tekstu, albo (najwyraźniej zauważony przez kopistę) ubytek zostaje zniwelowany wskutek podjęcia działań naprawczych: tak precyzyjnego cięcia i spojenia zdania na nowo, że sens, choć oczywiście inny, zostaje ocalony³⁰. W pierwszym przypadku zaburzenie zdania może prowadzić aż do bezsensu, np.:

jak w wielu **bitwach krwią** nieprzyjacielską tamtę **provincyją** pokropił! [IV 38]

jako w wielu **krwawie** tamte pokropił **granice**. [P 35, bł.1.]

W przypadku drugim – gdy tekst wyraża jakąś ogólną myśl – skażenie jest w procesie zwykłej lektury niewykrywalne, jak we fragmencie będącym efektem wyraźnych zabiegów redakcyjnych Pisarskiego:

umiał przyjaźni każdemu aż do tej, która go z nami rozłączyła, śmierci, **statecznie dotrzymać**. **Żył z przyjacioły po przyjacielsku, to jest szczerze, dufale, było** zawsze u niego co w sercu, to w uścich. [XII 40–41]

umiał przyjaźni koźdemu, aż do tej, która go z nami rozłączyła, śmierci, **dochować**. Zawsze u niego co w sercu, to w uścich... [P 23, bł.1.]

Wahające się od jednego wyrazu do kilku, ukryte bądź częściowo ujawniające

łosny" (P 19, bł.1.). Tekst restytuowany: „A teraz wielce prosi W[asz]m[ości]ów mych M[ilo]ściwych Panów, abyście W[asz]m[ości] *panem doloris* z nim zjeść raczyli" (IX 40).

²⁸ Zob. BJ 5826, s. 231–232: „Dziękuję na ostatek i temu zacnemu kołu różnego stanu i kondycyjnej zacnych osób, życząc i po śmierci, aby ta ostateczna WM MM Państwa uczynność ustawicznymi pociechami nigdy przerwana nie była”.

²⁹ Pisarski nie mógł owego braku wydedukować nawet na podstawie kolejności adresatów. Zdanie to poprzedza uwzględnione w P dziękowanie Tomaszowi Zamoyskiemu, wówczas wojewodzie kijowskiemu (VIII 42), a następują po nim wyrazy wdzięczności dla Stanisława Lubomirskiego, podczaszego koronnego (VIII 44). Podobny przypadek niewykrywalnego braku całego zdania w obrębie podziękowań pojawia się w mowie na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego (XII 56), gdzie Sobieski (według tekstu ustalonego) dziękuje kolejno siedmiu dygnitarzom i ogółowi gości, co stanowi dość nietypowe rozwiązanie.

³⁰ Por. IV 5–6: „a ono po śmierci to ich wszystko państwo, **kiedy im garść piasku na oczy nasypią? Młodym, kiedy im owo przyjdzie** żywot kończyć w te czasy, kiedy go jedno **zaczynają** [...]”; P 32 (bł.1.): „a ono po śmierci to ich wszystko państwo żywot kończyć w te czasy, kiedy go jeno **zażywiają** [...]”.

się ubytki w *Mówcy polskim* są nagminne³¹ i nawet jeśli nie powodują całkowitej utraty danej myśli, to często zubażają pełnię jej wyrazu retorycznego³². Nawet wszakże drobne opuszczenia mogą mieć jeszcze poważniejsze konsekwencje, kiedy ograniczają (jak brak przywołania córki we wspomnieniu radości Reginy Żółkiewskiej czy wzmianki o zasługach Krzysztofa Zbaraskiego w życiu wojskowym i cywilnym)³³ lub wręcz przekłamują przekaz historyczny faktograficznie, jak np. w charakteryzującym całą gałąź tradycji pominięciu odniesienia do rozejmu w Dywilinie:

Skoro się potem ta **wojna** za wolą Rzeczypospolitej dla inszych przyczyn **traktatami** skończyła [...]. [IV 52]

Skoro się potem ta **wojenna ekspedycja** dla inszych przyczyn skończyła [...]. [P 36, bł.1.]

Podobnie jak w przypadku ubytków dotyczących całych cząstek kompozycyjnych, drobniejsze pominięcia często występują w podziękowaniach. Naturalne w sytuacji oralnej zwroty do uczestników i nacechowana wymaganą grzecznością dbałość o zachowanie pełnej tytułatury wydają się elementem obciążającym tekst zapisany, łatwo więc gubione są różne ich elementy, często powtarzane w obrębie kilku zdań (np. tytułarne przywołania zmarłego)³⁴. Opuszczenie w nich nawet jednego słowa może zaś skutkować wyeliminowaniem kogoś z udziału w zdarzeniu:

Ludzkość to zwykła, **M[ości] Ks[ięże] kanoniku**, i zawzięty afekt przeciwko sławnej pamięci Ks[ię]żęciu Jego M[ości] **Panu krakowskiemu** sprawuje [...]. [XII 64]

31 Por. np.:

a) VII 11: „pamięć **zamykać** się **będzie; wysokich – mówię – cnót, godnych urodzenia, małżeństwa i powołania jej**”; P 9 (bł.1.): „pamięć **zamyka** się [...]”;

b) VIII 25: „Teraz zaś **że** częścią dla wielkich, a **W[asz]m[ości]om moim M[ł]ośc[im]ym Panom wszystkim dobrze wiadomych** spraw swych [...]”; P 13 (bł.w.): „Teraz zaś częścią dla wielkich spraw swych [...]”;

c) XII 11: „I słusznie, pozbyła bowiem w **tak szerokim obywatelów swych okręgu** rzadkiego *civem* [...]”; P 20 (bł.1.): „Pozbyła bowiem rzadkiego *civem* [...]”.

32 Por. np.:

a) VII 24: „Świątobliwie tedy umarła, bo dobrze żyła, dobrze umarła, że świątobliwie żyła.”; P 10 (bł.1.): brak tekstu;

b) IX 8: „**Szczycić się ozdoba taką, terazniejszy wiek przed inszemi wiekami nie przestanie**, zajźrzeć go nam **gdzieś i sera posteritas** będzie [...]”; P 16 (bł.w.): „zajźrzeć go nam i *sera posteritas* będzie [...]”.

33 Por. np.:

a) VII 23: „w pomyślnym szczęściu długo kwitnąwszy i **kochanej córki swej z dziećmi oczy nasyciwszy, błogosławieństwa Pańskiego pełna** dni swych dokonała.”; P 10 (bł.1.): „w pomyślnym szczęściu długo kwitnąwszy, dni swych świątobliwie dokonała”;

b) IX 15: „wchodzące do obozów J[ego] K[ró]lewskiej M[ości] ludzie jego współ z **ludźmi** Ks[ię]cia Jego M[ości] Pana krakowskiego [...]”; P 17 (bł.w.): „chodzące do obozu J. K. M. ludzie jego współ z Ks[ię]ciem J. M. P. Krakowskim [...]”.

34 Por. np.:

a) I 20: „Aleć to inaczej wszystko rozumieć się ma o tym zacnym i wielkim człowieku, **J[ego] M[ości] Panu podkomorzemu koronnemu** [...]”; P 44 (bł.1.): „Aleć to inaczej wszystko rozumieć się ma o tym zacnym i wielkim człowieku [...]”;

b) VIII 44: „Dziękuje Jego M[ości] Panu podczaszemu koronnemu, że pomniac na **tak zawartą** przyjaźń, którą przez wszystek czas wiódł z **godnej pamięci J[ego] M[ości]a Panem chorążym** [...]”; P 15 (bł.1.): „Dziękuje Jego M. P. podczaszemu koronnemu, że pomniac na przyjaźń, którą przez wszystkie czas wiódł [...]”.

Ludzkość to zwykła i zawzięty afekt przeciwko sławnej pamięci Książęciu J. M. sprawuje [...]. [P 25, bł.1.]

Z kolei niedookreślenie godności bardzo utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia identyfikację osoby:

przez W[aszności] m[jego] M[iłościwego] Pana, M[oś]ci Panie wojewodo **krakowski**, oświadczyć raczył. [IX 34]

przez Wm., M. Panie wojewodo, oświadczać raczy. [P 18, bł.w.]

W efekcie więc nawet drobne braki w tekście mogą skutkować bezpowrotną utratą istotnych danych historycznych.

Liczne są też w przekazach Pisarskiego miejsca, w których zagubienie w prawdopodobnym procesie wielokrotnego kopiowania tekstu choćby jednego słowa lub krótkiej frazy doprowadziło do symplifikacji, do wyraźnego ograniczenia walorów elokucyjnych. W ten sposób utracone zostały figury retoryczne, jak np. współtworząca pochwałę Reginy Żółkiewskiej amplifikująca *gradatio*, z której zachowała się jedynie *correctio*:

Jako zaś w tak ciężkich raziech i wielkich przypadkach nieustraszone, a nie tylko nie białołowskie, **ale i męskie, nie tylko męskie, ale – rzekę więcej – bohatyrskie** serce prawie ukazywała [...]. [VII 14]

Jako zaś w tak ciężkich raziech i wielkich przypadkach nieustraszone, a nie tylko białołowskie **ale i męskie, ale rzekę więcej, bohatyrskie** serce prawie ukazowała [...]. [P 10, bł.1.]

Zniknął też kunsztowny paralelizm w jednej z ulubionych, bo powtórzonych przez Sobieskiego czterokrotnie (jeszcze na pogrzebach Boboli, Żółkiewskiej i Zofii Daniłowiczowej) sentencji, zapisanej już przez św. Augustyna (AUG. *Discipl. Christ.* 12, 13), a utrwalonej w przysłowiaach łacińskim i polskim:

Jakim on był w oczach Boskich, *extrema* jego pokazały, **boć rzadko zły dobrze**, dobry nigdy inaczej, jedno zawsze dobrze umiera. [XIX 37]

Jaki on był w oczach Boskich, *extrema* jego pokazały. Dobry nigdy inaczej, jedno zawsze dobrze umiera. [P 29, bł.1.]

Wydaje się, że szczególnie narażone na pomijanie elementów bywały fragmenty oparte na powtórzeniach i paralelizmach, poddane ważnym dla Sobieskiego rygorom rytmizacji prozy³⁵.

Działania naprawcze Pisarskiego w przypadku dostrzeżenia braku obejmują nie tylko dodatkowe precyzyjne cięcia tekstu, ale również dostosowanie form gramatycznych pozostałych po ubytku części zdania czy interpolacje, tworzące nowy sens przez dodanie słów³⁶. Pierwszą metodę ilustruje następujący przykład:

³⁵ Por. np.:

a) VIII 5: „gaśnie, **a w te czasy gaśnie**, gdy ona jako najwięcej rad mądrych, odważnych serc, mężnych rąk oczywiście potrzebuje”; P 11 (bł.1.): „gaśnie, gdy ona jako najwięcej rad mądrych, odważnych serc, mężnych rąk oczywiście potrzebuje”;

b) XXI 9: „była rzadko słychana wymowa, ledwo co pamiętna pamięć, głęboka nauka, **był** wysoki rozum, **był** przedziwny i nader szczęśliwy dowcip”; P 40 (bł.w.): „była rzadko słychana wymowa, ledwo co pamiętna pamięć, głęboka nauka, wysoki rozum, przedziwny i nader szczęśliwy dowcip”.

³⁶ Por. np. XII 44–45: „Owo zgola, moi M[oś]ci Panowie, właśnie sobie z nim tak postąpiły Natura

zlecono **administracyja, ziemie inflanckiej** [...]. [IV 35]

zlecono **ziemię inflancką** [...]. [P 34, bł.ł.]

Brak rzeczownika „administracyja” spowodował konieczność przekształcenia przydawki w dopełnienie. W efekcie powstała nowa całośćka, która z pewnością jest jednak zrozumiała.

Podejrzeń czytelnika nie wzbudzi prawdopodobnie również taka konstrukcja:

Dziwować się będzie potomny wiek, jako za nagłym w koronne państwa wtargnięciem Kantymira, na on czas **baszy**, prawie wszystkie ruskiej *nobilitatis flos* do Jego M. P. hetmana **bieżał, z nim** obozowego **mu** horowania **pomagając**. [P 13, bł.ł.]

Tymczasem kolacja wykazała, iż w tym miejscu doszło do utraty blisko trzech zdań, co miało kapitalne znaczenie dla faktograficznej warstwy mowy. Tekst ustalony brzmi bowiem:

Dziwować się będzie potomny wiek, jako **prędko** za nagłym w państwa koronne wtargnięciem Kantymira, na on czas **baszy sylistryjskiego**, prawie wszystkie ruskiej *nobilitatis flos* do Jego M[ości] Pana hetmana i **wojska J[ego] K[rólewskiej] M[ości] przybiegł. A któż tam prędzej nadeń staną? Nie dała mu zaś wytchnąć wrodzona jego do sławy i do służby ojczyzny ochota. Prędko po tym przez całe lato i jesień na łoszkowskich, gorczyżanowskich polach azaż nie pomagał Jego M[ości] Panu hetmanowi obozowego horowania?** [VIII 19-22]

Modyfikacja zachowanego czasownika „pomagał” do formy imiesłowu przysłówkowego w zasadzie wystarczyłaby do zamaskowania nawet tak istotnego ubytku, Pisarski jednak dopełnił dzieła kilkoma dodatkowymi zmianami.

Istotną trudność dla każdego kopisty, szczególnie czyniącego manuskrypt podstawą swej pracy, stanowiły wszelkie nazwy własne. Problemy z ich odczytaniem, a przede wszystkim nieznanostwo danego antroponimu lub toponimu, która uniemożliwiała domysł, skutkowały zniekształceniem lub wręcz brakiem nie tylko samych *nomina propria*, ale także ważnych informacji biograficznych – dotyczy to bowiem szczególnie opisów wypraw wojennych w enkomiaistycznych częściach oracji. *Mówca polski* zawiera takich błędów mnóstwo, przy czym w jego przypadku należy brać pod uwagę dwa wyjaśnienia tego stanu rzeczy. Pierwsze to oczywiście wspomniane problemy „paleograficzne”, drugie – dążenie do oczyszczenia tekstu z detali irrelevantnych z perspektywy jego czytelnika³⁷.

i **Fortuna jako więc sławny architekt, który model delinijowawszy** przedniej **jakiej** fabryki i skończywszy **ja, mówi sam do siebie: Manum de tabula**. Tak że i **one**, wystawiwszy w swej perfekcyjnej nie tylko ojczyźnie naszej, ale i światu wszystkiemu to tak zacne *opus*, kunszt ten tak foremny – Ks[ięcia] Pana krakowskiego, **rozumiaily o** tej robocie i pracy **swej**, że i im samym na podziw, i patrzącym na wizerunek od żadnej ręki nienaruszona trwać długowiecznie miała”; P 23 (w tym miejscu odступujemy od określenia błędów łączących i własnych z uwagi na złożoność tradycji): „Owo zgoła, moi M. M. P. P., właśnie sobie tak z nim postąpiła Natura, **iż przedni** fabryki **swej** skończywszy **kunszt, manum e tabula sustulit**, także **Fortuna**, wystawiwszy w swej perfekcyjnej nie tylko ojczyźnie naszej, ale i światu wszystkiemu to tak zacne *opus*, kunszt ten tak foremny, Jego M. P. krakowskiego. **Rozumieliśmy** o tej robocie i pracy **tej**, że i im samym na podziw, i patrzącym na wizerunek od żadnej ręki nienaruszona trwać długowiecznie miała”.

³⁷ W P 30 (bł.w.) brak czterech zdań, które opisują zmagania Stanisława Koniecpolskiego z Turkami

Ubytki tego rodzaju najczęściej trudno wychwycić bez kolacji, nawet jeśli dotyczą całego passusu – jak w przypadku mowy na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego, którego pochwała została zubożona o zwycięstwo pod Kłuszynem (III 24). Zdanie to zawiera toponim uwikłany w figurę retorycznej dubitacji i jedynie cztery świadki w całej tradycji przekazały go w sposób pozwalający na rekonstrukcję: „Nie Kłuszyńcy, nie Kłuszyn, licha derewianka [...]”. Sens tego passusu ujawnia się dopiero przy założeniu, że mamy do czynienia z wahaniem mówcy, z szukaniem w pamięci nazwy owej „lichey derewianki”. Kopiści, którym tej intencji nie udało się odczytać, albo popełniali w tym miejscu błędy uniemożliwiające jakąkolwiek logiczną interpretację, albo – tak jak antygraf P – po prostu pomijali zdanie, nie starając się go naprawić³⁸.

Mówca polski nie tylko jednak usuwa onimy (i zawierające je konstrukcje), również często zdarza mu się je zamieniać na inne, co prowadzi do nonsensów historycznych³⁹. Przykładowo, w mowie na pogrzebie Chodkiewicza znajdujemy wyliczenie:

Te były, są i równo z światem będą własne *trophea* jego: **ryskie, derpskie, dynamońskie, białokamienieckie**, wolumierskie, **pernawskie** mury [...]. [IV 37]

O ile przekazy blisko spokrewnione z *Mową polskim* po prostu opuściły tę kłopotliwą enumerację, o tyle sam P (na s. 34) przymiotnik odmiejscowy „ryskie” (od: Ryga) oddał jako „ruskie” (co może być pomyłką składu), „parnawskie” (od: Parnawa) – jako „perskie” (!), „derpskie” zaś (od: Derpt), „dynamońskie” (od: Dynamunt) czy „białokamienieckie” (od: Biały Kamień) w ogóle pominął⁴⁰.

Pisarski eliminował problematyczne frazy, podejmując wszakże nierzadko próby naprawienia błędu sensu powstałego na skutek takiego ubytku⁴¹, ale zdarza-

w 1633 r., a w których występują *propria* takie, jak „sołtan Muradyn basza”, „Kamieniec”, „sołtan Amurat” *etc.* (XIX 52–55).

Por. też np.:

a) VI 23: „patrzała **pod Lepantem i Machometą** Afryka”; P 47 (bł.w.): „patrzyła Afryka [...]”;

b) XII 32: „przybył sam **na Tatarzyszcza** do wojska J[ego] K[rólewskiej] M[ości] [...]”; P 22 (bł.ł.): „był [!] sam do wojska J. K. M. [...]”; Tatarzyszcza (obecnie: Tatariska na Ukrainie) – wieś nad Studenią, w pobliżu Kamieńca Podolskiego.

³⁸ Właściwe odczytanie niewątpliwie dodatkowo utrudniały sposoby zapisu nazwy własnej, w których istotnie niełatwo dostrzec „Kłuszyn”.

³⁹ Por. np.:

a) XIX 44: „stanać nad **Gorczyzany** [...]”; P 30 (bł.w.): „stanać **nad Glinianami** [...]”. Pozostałe przekazy spokrewnione mają w tym miejscu ubytek lub interpolację;

b) XIX 45: „przy boku pańskim w **Prusiech pode Tczowem** [...]”; P 30 (bł.w.): „przy boku pańskim w **Rusiech pod Toruniem** [...]”.

⁴⁰ Analogicznie działo się w przypadku nazw godności. Na skutek literówki antygrafu starosta „skalcki” (III 37) został starostą „sokalskim” (P 5, bł.ł.), a wojewodzina „wołyńska” (VII 28) – wojewodzią „wileńską” (P 11, bł.ł.).

⁴¹ Por. np.:

a) XII 28: „Przypatrzysz się w **ojczyźnie** wielkim i sławnym **jej aktom, także obozom swoim, a nawet** wojskom, **gdym Machmet Trzeci, cesarz turecki, pod Agrem leżał węgierskim**, udał się do dworu [...]”; P 22 (bł.w. i bł.ł.): „**gdzie** przypatrzysz się wielkim i sławnym **hetmanom**, wojskom, udał się do dworu [...]”;

b) IX 14: „dzielność, którą oświadczył za Michałem do Multan, oświadczył **na wojnie z J[ego] K[rólewskiej] M[ością] w Moskwie pod Smoleńskiem, oświadczył na oryńńskiej przecztko Deulet Gere-**

ło mu się również podmienianie jednych onimów na inne, będące nośnikiem powszechniejszych skojarzeń lub upraszczające przeredagowywanie trudnego ustępu. W mowie na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego jedną nazwę topograficzną zamienił (zapewne przez przypadek) na inną, podobnie brzmiącą, imię tatarskiego wodza zastąpił etnonimem, *passus* zawierający toponim przekształcił do formy ogólniejszej, a kolejne imię wraz z nazwą godności po prostu zignorował:

szczęśliwa pod **Stanisławem z Baterbjem** utarczka i ordy **jego** kłęska, której krwią zajuszony, **taż i pod Orynimem** w oczach **gałgi** samego **Deulet Gereja** sołtana zafarbował [...] chorągwie swoje. [XXI 25]

szczęśliwa pod **Stanisławcem z Tatarami** utarczka i ordy **tamte** (!) kłęska, której krwią zajuszony, **toż potym w nowej ekspedycyjej** w oczach samego sultana zafarbował [...] chorągwie swoje. [P 42, bł.w.]

W efekcie tych zabiegów powstała zupełnie nowa, nieporównanie uboższa wersja tekstu.

Zmiany polegające na zastępowaniu danego wyrazu innym pojawiają się nie tylko w onimach. Prawdopodobnie błędy oka (i błędy zecerskie) doprowadziły do wielu zniekształceń warstwy faktograficznej⁴². W taki sposób „kanclerzyna” (III 40) stała się „podkanclerzyna” (P 5, bł.w.), a Chodkiewicz w czasie trzaskającego mrozu walczył nie z „zimą” (IV 39), ale z „ziemią” (P 35, bł.w.).

Niektóre z tego typu ingerencji skutkują lekcjami wręcz kuriozalnymi – np. w miejscu, w którym tekst ustalony podaje, iż Jerzy Zbaraski w trakcie obrad wykazał się wielkimi umiejętnościami w „moderowaniu” wzburzonych umysłów przeciwników politycznych (XII 31), czytamy, że ksiązę wiele zdziałał w ich „mordowaniu” (P 22, bł.1.)⁴³. Niektóre inne będące skutkiem błędów oka zmiany leksykalne niosą wszakże sens względnie poprawny, a w każdym razie zbliżony do oryginalnego⁴⁴.

jowi gałdze ekspedycyjej i teraz na tej pruskiej [...]”; P 16–17 (bł.w.): „dzielność, którą oświadczał za Michałem do Multan, **oświadczyły i** teraz na tej pruskiej **ekspedycyjej** [...]”.

42 Por. np.:

a) VII 19: „od jedynego, a niebezpiecznie **chromego** syna [...]”; P 10 (bł.1.): „od jedynego, a niebezpiecznie **samego** syna [...]”. Jan Żółkiewski faktycznie odniósł poważną ranę nogi, której długo nie udawało się wyleczyć;

b) XXI 3: „od **dwóch** królów polskich [...]”; P 39 (bł.w.): „od **domu** królów polskich [...]”;

c) XXI 3: „niemał **przez dziesięć lat** [...]”; P 39 (bł.w.): „niemał **60 lat** [...]”.

43 Inne przykłady:

a) XIX 57: „jako umiał mniejszych i **chudszych** [...] *devincere* [...]”; P 31 (bł.1.): „jako umiał, mniejszych i **cudzych** [...] *devincire* [...]”;

b) VII 18: „wielom **ze pći męskiej** znaczny przykład zostawiła”; P 10 (bł.w.): „wielom **ze czci** [druk – cci] **męskiej** znaczny przykład zostawiła [...]”;

c) XXI 14: „**nie zawarła** oczu [...]”; P 41 (bł.w.): „**nie zerwała** oczu [...]”;

d) XII 58: „zawsze z nim – **równo z** dobrodziejstw od nieboszczyka wziętych pamięcią – zostawać będzie [...]”; P 24 (bł.w.): „zawsze z nim – **mowno z** dobrodziejstw od nieboszczyka wziętych pamięcią – zostawać będzie”; mowno/mownie – ustnie, przez wygłoszenie mowy.

44 Por. np.:

a) XII 34: „posyłał **znaczne** ludzi swych pułki [...]”; P 22 (bł.w.): „posyłał ludzi swych **zacne** pułki”;

b) XII 21: „co u nas w **kochaniu** i w poszanowaniu było [...]”; P 21 (bł.w.): „co u nas w **chowaniu** i poszanowaniu było”; chowanie – chronienie, karmienie, dzierżenie *etc.* Być może, to ślad innego jeszcze leksemu (zachowanie – także: poważanie, szacunek);

c) VIII 2: „**najpotężniejsze** mury [...]”; P 11 (bł.w.): „**najprzedniejsze** mury [...]”.

Część błędów wynika jednak z celowej ingerencji w tekst lub ze świadomych prób naprawy miejsca skażonego w antygrafii⁴⁵. Przykładowo, w mowie na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego czytamy:

głowę [...] na wczas i odpoczynek **tuli** [...]. [III 11]

W tym miejscu P daje lekcję, która z uwagi na brak podobieństwa zapisu nie mogła wynikać z niewłaściwego odczytania, ale ponieważ doskonale zachowuje logiczność, musiała być efektem zabiegu redakcyjnego:

głowę [...] na wczas i odpoczynek **skłania** [...]. [P 2, bł.w.]

Podobnie synonimami „potrzebny” (P 8, bł.w.) i „zazdrościć” (P 1, bł.ł.) zastąpiono leksemy: „przygodny” (V 21) i „zajrzeć” (III 4), mimo że ich używanie do końca XVII w. jest potwierdzone przez słowniki⁴⁶, więc przynajmniej teoretycznie nie było powodów, aby uznać je za przestarzałe czy mało zrozumiałe.

Z całą pewnością niejasny okazał się natomiast rzeczownik „szkodca” („sam **szkodca wszytkiego** – czas”, XII 22), i to do tego stopnia, że wiele świadków w każdej z linii tradycji dawało w tym miejscu tekst skażony. W istocie słowniki notują zaledwie trzy wystąpienia tego leksemu w XVII w., ostatnie zaś z 1659 roku. P (na s. 21, bł.w.) przekazał lekcję „sam **szkodzący wszytkiemu** czas”, która stanowi próbę naprawienia niejasności, potraktowanej najprawdopodobniej jako błąd zapisu.

Postulowane kiedyś i przeprowadzone dzisiaj badanie tradycji tekstu w pełni potwierdza sformułowany przed laty, na ograniczonym materiale, wniosek: „Pisarski miał do dyspozycji [...] kopie znacznie już skażone, najpewniej po przebyciu dłuższej »wędrowki« pomiędzy rękopisami”⁴⁷. Zaprezentowane tylko na wybranych, wyrazistych przykładach typy skażeń tekstu, w przeważającej większości będące błędami dziedzicznymi po przodkach, a tylko częściowo własnymi, występują w takim natężeniu, że *Mówca polski* winien budzić daleko idącą nieufność filologów. Ponieważ zaś zniekształcenia nie ograniczają się do poziomu elokucyjnego ukształtowania tekstu, ale często dotyczą także warstwy faktograficznej, uświadomienie ich może być ważne także dla badaczy innych dziedzin. Przeprowadzona analiza dobitnie potwierdza ogólną przecież zasadę odnoszącą się do wszystkich przekazów nieautoryzowanych: że świadek zawarty w starym druku w niczym nie jest lepszy niż rękopiśmienny, dawna książka jest nośnikiem tekstu „równie przygodnym”⁴⁸ i tak winna być traktowana przez edytorów – tzn. z równym krytycyzmem.

⁴⁵ Por. np. III 13: „toć on wielce stąd **chwalny** [...]”; P 3 (bł.ł.): „toć on wielce stąd **ślawny** [...]”.

⁴⁶ Zob. *Elektroniczny korpus tekstów polskich XVII i XVIII w. (do 1772 r.)*. Na stronie: https://korba.edu.pl/query_corpus (data dostępu: 15 VIII 2020).

⁴⁷ Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 295.

⁴⁸ R. Grześkowiak, *Stary druk jako podstawa edycji krytycznej. Preliminaria*. W zb.: *Jak wydawać teksty dawne*. Red. K. Borowiec, D. Masłaj, T. Mika, D. Rojszczyk-Robińska. Poznań 2017, s. 30. Zob. też R. Krzywy, *Projekt edycji hermeneutycznej*. W zb.: *iw.*, s. 49.

Abstract

MARIA BARŁOWSKA University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0002-0840-5091

MALGORZATA CISZEWSKA Institute of Literary Research of the Polish Academy
of Sciences, Warsaw
ORCID: 0000-0002-1937-7284

**WHY NOT PISARSKI—THE PLACE OF “MÓWCA POLSKI” (“POLISH SPEAKER”) IN THE
TRADITION OF JAKUB SOBIESKI'S FUNERAL ORATORICAL TEXTS**

The article aims to present the contamination degree of Jakub Sobieski's funeral speeches contained in Jan Stefan Pisarski's *Mówca polski (Polish Speaker)* (Kalisz 1668). Argumentation is based on the evidence gathered while working on the critical edition of Sobieski's speeches. Pisarski's anthology is reconstructed with the stemmatic analysis, and its place in the tradition of funeral orations is secondary since the accounts contain numerous mistakes inherited after the predecessors and also its own (omissions of words, phrases, and even entire fragments, shifts of words), leading to distortion of the stylistic and fact-collecting layer, hardly observable while reading.

ŁUKASZ CYBULSKI Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

**„NOWE NIEBO DUCHOWNE [...]” – DZIEŁO TOMASZA
NARGIELEWICZA OP? ATRYBUCJA AUTORSTWA**

W roku 1965 Teresa Kruszevska-Michałowska opublikowała studium poświęcone nowelistyce staropolskiej, w którym znaczną część uwagi poświęciła *Różnym historjom* znajdującym się w kodeksie Pawlikowskich nr 3, a obejmującym 27 nowel, wzorowanych w większości na polskim przekładzie *Historij rzymskich*, oraz trzy powieści: *Historję wojny między Pompejuszem i Julijuszem*, *Historję o rzymskim cesarzu Otonie i żenie jego z dziećmi* oraz *Historję o królownie Magielonie i Pietrze, hrabi Prowancyje*. W toku rozważań badaczka zidentyfikowała twórcę kodeksu Pawl. 3¹ i udowodniła, że utrwalone w nim dzieła, *Arfa kościelna* i *Różne historyje*, wyszły spod pióra Tomasza Nargielewicza – zmarłego w 1700 r. dominikanina działającego na terenach ruskiej prowincji zakonu, przeora w Brodach (1685–1687) i Haliczu (6 VII – 8 VIII 1689), znanego wcześniej z autorstwa dwóch zbiorów kaznodziejskich – nie zaś, jak poprzednio przypuszczano, Stefana Szoluchy². W trakcie ustaleń atrybucyjnych uwagę badaczki zwrócił jeden z wierszy kończących *Arfę*, w którym pisarz dokonał podsumowania własnego dorobku literackiego. Z poetyckiej enumeracji Kruszevska-Michałowska wyodrębniła cztery potencjalne utwory (każdemu z nich odpowiadają kolejne strofy wiersza *Do Zoila żwawego*³ rozpoczynające się od anaforycznego „Masz”); umowne tytuły odnotowała zgodnie z określeniami użytymi przez samego Nargielewicza⁴. Są to: *Łabędź* („Masz [...] prac mych morze / [...] po którym rozmaici łabędzie pływają”), *Raj rozkoszny różnymi różami pomiędzy ciernistymi szczepiony stróżami* („Masz przy tym raj rozkoszny [...]”), *Niebo oświecone różnymi gwiazdami, wielu innych pomniejszych światłości gniazdami*

¹ Idąc za cyfrowym katalogiem rękopisów zinwentaryzowanych Biblioteki Ossolineum, sygnaturę kodeksu nr 3 ze zbioru Pawlikowskich opatruję skrótem „Pawl.”.

² Omówienie stanu badań nad atrybucją zob. T. Kruszevska-Michałowska, „*Różne historyje*”. *Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej*. Wrocław 1965, s. 65–96 (biografia Nargielewicza została podana na s. 86–89). Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem K-M. Liczba po skrócie wskazuje stronę.

³ Rkps Bibl. Ossolineum, sygn. Pawl. 3, k. 297v. – K-M 77.

⁴ Zob. uwagę J. Krzyżanowskiego (rec.: G. Korbut, *Literatura polska*. T. 1. Warszawa 1929. „Ruch Literacki” 1931, nr 3, s. 79), która dokumentuje identyfikację potencjalnych dzieł Nargielewicza sformułowaną przed ukazaniem się rozprawy Kruszevskiej-Michałowskiej: „w elegji wstępnej, zawierającej kryptonimowe nazwisko autora, spotykamy również katalog jego utworów, jakiś »Raj rozkoszny«, dalej »Niebo oświecone różnymi gwiazdami«, a może jeszcze coś więcej, choć o pewność bez znajomości rękopisu trudno”. W cytatach z literatury przedmiotowej zachowuję oryginalną pisownię.

(„Masz niebo oświecone [...]”) oraz *Adam i Ewa nowotni* („Masz w ostatku Adama i Ewę nowotnych [...]”) (K-M 77–81). Przekazy żadnego z wymienionych utworów nie były wówczas znane, ale jeden z tytułów zbiegiem okoliczności znalazł się w orbicie zainteresowań dwóch wybitnych badaczy; pierwszy z nich zwrócił uwagę na istnienie interesującego nas przekazu, drugi – dysponując tylko opisem źródła – skojarzył je z Nargielewiczem. Mowa tu o dziełku wstępnie zidentyfikowanym jako *Niebo oświecone*. Powszechnie znany stan badań, wnikliwie zreferowany przez Kruszeuską-Michałowską, nie stracił aktualności, warto jednak odwołać się do punktów węzłowych tej historii, by spojrzeć na nią pod nieco innym kątem niż dotychczas.

Nie po raz pierwszy historia przywracania dzieła nauce i czytelnikom rozpoczyna się od prac Aleksandra Brücknera, który dwukrotnie wspomniął o rękopisie zatytułowanym „*Nowe Niebo duchowne, słońcem, miesiącem i wielu różnymi świętymi gwiazdami jasnie oświecone, a nabożnym wierszopiskim piórem* <...> wyraźnie pokazane r. 1692”⁵. Opisując epikę świecką i religijną, prócz tytułu podał tematykę utworu, własne spekulacje na temat środowiska, które mogło wydać autora anonimowego manuskryptu, kalkulację przybliżonej objętości („zbiór dziejów Zbawiciela, Matki Boskiej, apostołów i wielu świętych, między nimi patronów polskich, dzieło jakiegoś Bazyliańska, obejmujące niemal do pięćdziesięciu tysięcy wierszów”⁶), a także fragment wyjęty, jak pisał, „ze wstępu”, zaczynający się od słów: „Już trzykroć sto tysięcy rytmów przeminęło [...]”⁷. Nie wdawał się natomiast w niezbędne dla późniejszych prac niuanse bibliograficzne i kodykologiczne, przez co nie pozostawił wiadomości o cechach fizycznych źródła ani o miejscu jego przechowywania. Po śmierci Brücknera wydobyty na światło dzienne rękopis ponownie znalazł się w ukryciu.

Kolejnym i ostatnim przed Kruszeuską-Michałowską badaczem zajmującym się już nie tyle rękopisem, ile poszukiwaniem jego autora, był Julian Krzyżanowski. Wyłącznie na podstawie (dość odległego) podobieństwa rzeczywistego tytułu *Nowego nieba* z rzekomym *Niebem oświeconym* wysnuł hipotezę, wedle której dzieło opisane przez Brücknera stworzył Stefan Szolucha⁸. Krzyżanowski nigdy nie poparł swojej interpretacji solidnym argumentem, lecz z jego późniejszych prac wynika, że był do tego pomysłu mocno przywiązany – wśród dzieł autora *Arfy* konsekwentnie wymieniał bowiem *Nowe niebo*, pomijając zupełnie tryb przypuszczający wypowiedzi z 1931 r. – oraz że uznawał dowody atrybucyjne Kruszeuskiej-Michałowskiej, nie podzielał jej jednocześnie jej wątpliwości. Od momentu ukazania się

⁵ A. Brückner, *Skarby dawnej poezji polskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 2, s. 415–416. Tę samą notatkę autor powtórzył w książce *Dzieje literatury polskiej w zarysie* (t. 1. Warszawa 1921, s. 293–294).

⁶ Brückner, *Skarby dawnej poezji polskiej*, s. 415. Podkreślenia w cytatach (zarówno z Brücknera, jak i z innych dzieł) – Ł. C.; wyróżnienia pochodzące od Brücknera są dodatkowo zaznaczone kursywą.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 79. Po raz pierwszy badacz przekazał te informacje pośrednio, jakby mimochodem, prostując to, co kilka lat wcześniej podał G. Korbutowi, a co ten niewłaściwie zanotował w swojej bibliografii *Literatura polska od początków do wojny światowej* (t. 1. Warszawa 1929, s. 585). Przypisanie *Nowego nieba* Szolusze wypadałoby zatem przesuwać na 1929 rok.

Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej nie pisał już o Szołusze, lecz o Nargielewiczu, niemniej jednak informację o autorstwie *Nowego nieba* „powtarzał aksjomatycznie”⁹:

Z jego [tj. Nargielewicz] bogatego, a nie drukowanego dorobku, obejmującego m.in. ogromny poemat hagiograficzny (*Nowe niebo duchowne, słońcem, miesiącem i wielu różnymi gwiazdami jasnie oświecone*, z r. 1692), znamy dzisiaj jedynie nieduży zbiorek kołęd z wierszowaną autobiografią oraz okazały zbiór prozy, następujący sporo trudności bibliograficznych [czyli kodeks Pawl. 3 – Ł. C.]¹⁰.

Z przytoczonej wypowiedzi jasno wynika informacja w tym miejscu bodaj najważniejsza: Krzyżanowski nie znał rękopisu *Nowego nieba*. Nie udało się go odnaleźć również Kruszelewskiej-Michałowskiej. Jej praca jest jednak ważna dla dalszych analiz, ponieważ poza zebraniem i podsumowaniem stanu badań stanowczo tonowała zapał Krzyżanowskiego, podkreślając, że przypisanie *Nowego nieba* autorowi kodeksu Pawl. 3 można traktować wyłącznie na prawach domysłu opatrzonego szeregami wątpliwości, do których dorzuciła własną:

Problem autorstwa wskazanego przez A. Brücknera poematu [...] mógłby być ostatecznie wyświetlony tylko w oparciu o autopsję rękopisu, musi więc pozostać zagadką tak długo, jak długo nie uda się spaść na trop (może już dziś nie istniejącego?) zabytku. [K-M 81]

Wszystko wskazuje na to, że jedynym badaczem, który dotychczas oglądał i czytał rękopis, nie mając wszak pojęcia o jego autorze, był Brückner i że to jemu zawdzięczamy jedyną obszerniejszą – choć, jak się okaże, nie całkiem rzetelną – informację o zawartości manuskryptu. Wszystkie późniejsze odwołania do tego przekazu wywodzą się więc genetycznie z relacji tego badacza¹¹, wpisanie zaś *Nowego nieba* do dorobku Nargielewiczca zawdzięczamy Krzyżanowskiemu¹². W rzeczywistości zarówno lokalizacja rękopisu, jak i jego autorstwo były do dziś nieznanne.

Na szczęście kodeks zawierający *Nowe niebo* wciąż istnieje. Kwerenda w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wykazała, że nieuchwytny przez lata manuskrypt znajduje się w tym samym miejscu co kodeks Pawl. 3, obejmujący dzieła bezspornie przypisywane Nargielewiczowi. Rękopis *Nowego nieba* opatrzonego sygnaturą 1138/I. Pełny tytuł dzieła brzmi:

NOWE NIEBO DVCHOWNE / SŁONCEM, MIESIĄCEM / Ź WIELU ROZNEMI SWIETEMI GWIAZDAMI / JASNIE OSWIECONE / a NABOŻNYM WIERSZOPISKIM PIÓREM / DO VZNANIA Ź V WAZANIA POBOZNEGO / DOWCIPNYM OZMOM LVDZKIM / WYRAZNIEM POKAZANE / ROKU OD SPORZADZENIA / NOWEGO NIEBA / NA ZIEMI / 1692¹³.

- ⁹ Krzyżanowski (*op. cit.*, s. 79) zrobił więc to samo, co przy innej okazji zarzucił Brücknerowi.
- ¹⁰ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*. Warszawa 1974, s. 368. Badacz pominął inne rękopisy Nargielewiczca, o których wspominała Kruszelewskaja-Michałowska. Zob. dalej przypis 22.
- ¹¹ Zob. np. P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*. Przedm. B. Chlebowski. Warszawa 1902, s. 37. – *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Oprac. S. Tarnowski [i in.]. Cz. 1. Kraków 1918, s. 242. – B. Baranowski, W. Lewandowski, J. S. Piątkowski, *Upadek kultury w Polsce w dobie reakcji katolickiej XVII–XVIII w. Wypisy źródłowe*. Warszawa 1950, s. 173 (błędna informacja o wydaniu drukiem).
- ¹² Zob. np. „*Wiadomości Brukowe*”. *Wybór artykułów*. Oprac. Z. Skwarczyński. Wrocław 1962, s. 56, przypis 6. BN I 178. – A. Sajkowski, *Barok*. Warszawa 1972, s. 122.
- ¹³ Treść karty tytułowej podaje w transliteracji, zachowując różnicowanie wielkości liter. Dalej, przywołując cytaty z *Nowego nieba*, stosuje skrót NN.

Chronologicznie pierwsza informacja bibliograficzna na temat kodeksu 1138/I znajduje się w tzw. katalogu lwowskim, w którym czytamy: „Kodeks papierowy, pisany dwiema rękami w XVII wieku; 8°; kart 391”¹⁴. Istotne uzupełnienie podanego tu opisu wprowadza nowszy *Inwentarz*, gdzie zamieszczono zwięzłą adnotację: „brak k. 306–315”¹⁵. Fotokopie unikatowego egzemplarza ossolińskiego udostępniła obecnie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa¹⁶.

Kodeks 1138/I oprawiony jest w kremową skórę, na okładkach przedniej i tylnej widoczne są tłoczenia. O wykonanych pracach konserwatorskich świadczą nowsze elementy: wyklejka, płócienne wiązania czy wzmocnienia nadwątlonego bloku książki, a także płócienny grzbiet oprawy z naklejonym paskiem oryginalnej skóry. Kaligrafowana karta tytułowa, skomponowana na wzór tytułów drukowanych, zawiera okolone bordiurą: tytuł dzieła, nad którym kopista narysował krzyż, oraz datę, umieszczoną w dolnej części karty. Brak informacji o autorze dzieła czy twórcy rękopisu. Brak spisu treści. Tekst wszystkich części *Nowego nieba* wpisany jest w ramkę liniową narysowaną piórem przy użyciu linijki. U góry każdej strony, na zewnętrznej krawędzi ramki, mniej więcej na osi strony, znajduje się odręczny krzyżyk. Karta tytułowa nieliczbowana, oryginalna numeracja kart 1–391 w prawym górnym rogu każdej karty *recto* po zewnętrznej stronie ramki okalającej kolumnę tekstu. Na k. 13 brak foliacji, na k. 379–391 numeracja częściowo ucięta; miejscami brak kustoszy, np. na k. 1r–v, 201r–216r, 217r, 218r–224v, 326r–355v, 366r–376v.

Lwowski inwentarz podaje informację o dwóch rękach piszących w kodeksie 1138/I. Całość *Nowego nieba* bez wątpienia zapisała jedna osoba, którą można określić jako głównego kopistę lub po prostu kopistę dzieła – jednolity charakter pisma nie pozostawia co do tego wątpliwości. Autorzy inwentarza nie wyjaśniają, gdzie zaczęła pracować druga ręka ani co zanotowała. Z moich obserwacji wynika, że odmienny charakter pisma, inny niż w całości manuskryptu, pojawia się na stronie *verso* karty tytułowej, na której widnieje krótka nota: „wszyscy którzy tu na ziemi żyjemy”¹⁷, oraz w prawym górnym rogu k. 391r, gdzie duktem nie należącym do głównego kopisty dopisano ucięty częściowo numer karty. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy oba dopiski wyszły spod tej samej ręki.

Nowe niebo duchowne jest dziełem hagiograficznym utrzymanym w koncepty-

¹⁴ *Catalogus Codicum Manuscriptorum [...]. Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich*. Wyd. W. Kętrzyński. T. 3. Lwów 1898, s. 406. Kruszevska-Michałowska miała więc szansę odnaleźć *Nowe niebo*, odszukanie go wymagałoby jednak sporo szczęścia – inwentarz nie zawiera indeksu tytułów, a rękopis nie jest sygnowany nazwiskiem autora.

¹⁵ *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*. Red. J. Turowska. T. 1: *Rękopisy 1–7325*. Wrocław 1948, s. 13.

¹⁶ Na stronie: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=12095> (data dostępu: 20 IV 2022). Jakość niektórych skanów pozostawia wiele do życzenia, zdarzają się zdjęcia rozmyte do tego stopnia, że ich przydatność jest znikoma. Ponadto w metadanych popełniono błąd w tytule: „wyrażone pokazane” zamiast „wyraźnie pokazane”.

¹⁷ Cytaty z rękopisu NN oraz z rękopisów Nargielewicza podaję w transkrypcji, zachowując jednakże: regularną w źródłach pisownię zaimków „mie”, „cie”, „sie”; zapis „Królewstwa” (ze względu na jego wysoką frekwencję); dawną końcówkę fleksyjną narzędnika liczby mnogiej *-emi* oraz pisownię z *-aw* w miejscu *-au* („lawrów”), która świadczy o południowo-kresowym pochodzeniu autora-kopisty. Zachowuję także grafie oryginału w pozycji rymowej „duchowny”/„nierówny”. Znak <...> wskazuje miejsce nieczytelne; koniektury oraz interpolacje ujmuję w nawiasy kątowe <>.

stycznej konwencji opisanej w tytule i nakreślonej w wierszu wstępnym (cytat zaczyna się od 6 strofy):

Widział to Stwórca plemienia naszego,
I uzałił się stworzenia grzesznego,
[.]

I owszem, nowe niebo dla nich stworzył,
Do którego im wolny wstęp otworzył,
[.]

W tym niebie sam Bóg, słońcem niestworzonym
Dla oświecenia naszego zdarzonym,
Na majestacie najwyższym zasiada,
Który wszelkimi światłościami włada.

Świeci w tym niebie i księżyc duchowny,
Mało co słońcu boskiemu nierowny,
Przezysta Panna, cna Bogarodzica,
Wieczna Królestwa Boskiego dziedzica.

Ile zaś świętych w niebie się znajduje
Tyle gwiazd różnych na nim się szykuje,
Które wszytek świat sobą oświecają,
A dusze do swych światła zachęcają.

(NN, *Przyczyna sporządzenia „Nowego nieba”, k. 1r*)

Nowe niebo składa się z 41 wierszowanych żywotów świętych i trzech tekstów okalających. Dzieło otwierają dwa wiersze: *Przyczyna sporządzenia „Nowego nieba”* (k. 1r) oraz *Do czytelnika uważnego* (k. 1v). Na karcie 2r zaczynają się *Splendory Słońca Sprawiedliwości*, opisujące dzieje najjaśniejszej gwiazdy świętego nieboskłonu, Jezusa. Na ostatniej karcie wpisano *Zakończenie przedsięwziętej sprawy*. Niewątpliwie jest to czystopis, poza drobnymi – sporadycznymi zresztą – poprawkami (np. na k. 139v, 155v, 194v, 195r) nie ma w nim większych korekt, dopisków ani skreśleń wskazujących na dalszą pracę twórczą¹⁸.

Z dużą dozą pewności można stwierdzić, iż omawiany rękopis zawiera ten sam tekst, o którym pisał Brückner. Świadczy o tym nie tylko zbieżność tytułów i umieszczonej pod nimi daty, lecz także tematyka dzieła („zbiór dziejów Zbawiciela, Matki Boskiej, apostołów i wielu świętych, między nimi patronów polskich”¹⁹), forma wierszowana oraz fakt, że w kodeksie 1138/I znajduje się cytowany przez Brücknera fragment utworu. Jedna bodaj wątpliwość, jaką można zaobserwować w skąpym materiale porównawczym, dotyczy umiejscowienia cytowanych przez badacza urywków zaczynających się od słów „Już *trzykroć sto tysięcy* [...]” oraz „jako kondycyja moja [...]”. Brückner podał, że pochodzą one ze wstępu, podczas gdy w kodeksie Biblioteki Ossolineum znajdują się na końcu dzieła, należą do *Zakończenia przedsięwziętej sprawy* wpisanego na k. 391 i zaczynającego się słowami:

¹⁸ Śladem takiej pracy, o ile nie są to zwykle pomyłki, mogą być różnice między kustoszami a rzeczywistym brzmieniem zapowiadanych wersów – zob. np. k. 297r, 303r.

¹⁹ Brückner, *Skarby dawnej poezji polskiej*, s. 415. NN: żywot Maryi, k. 14r-25v; żywot św. Wojciecha, k. 146r-155v; żywot św. Stanisława, k. 156r-165v; żywot św. Kazimierza, k. 166r-175v.

„Tu już Nieba mojego ustają obroty, / Z którymi wraz i moje kończą się roboty; [...]”²⁰. Nie można wykluczyć, iż badacz miał w ręku odmienną kopię, uważam jednak, że przyczyny tej rozbieżności należałoby raczej złożyć na karb niedokładnych notatek uczonego, przez co nieumyślnie wprowadził czytelników w błąd. Sama treść opublikowanego wyimka pozwala sądzić, że nie jest to utwór wstępny, lecz właśnie końcowy: „Już *trzykroć sto tysięcy* rytmów przeminęło / Które się w różnych kartach przewinęło, / Więc przynajmniej niechaj te daremnie nie giną”²¹. Gdyby to zdanie padło na początku dzieła, należałoby odczytać je jako aluzję do wcześniejszej, nieznaney nam, a niezwykle bogatej twórczości poetyckiej, do której wypadałoby dodać jeszcze kilkadziesiąt tysięcy „rytmów” *Nowego nieba*. Rzecz nie jest wcale obojętna, co postaram się wykazać w dalszej części artykułu.

Czy w tej sytuacji, dysponując manuskryptem, który zainicjował ciąg skojarzeń związanych z atrybucją, możemy potwierdzić, że jego twórcą był Nargielewicz? Ani karta tytułowa, ani treść dzieła nie podają żadnej informacji pozwalającej zidentyfikować autora-kopistę. Brückner sugerował, iż prawdopodobnie był nim anonimowy bazylijanin, lecz badacze nie rozważali tej hipotezy, natomiast Krzyżanowski wskazał zdecydowanie, choć – jak wynika z przytoczonych ustaleń – bezpodstawnie, że *Nowe niebo* i *Różne historyje* oraz *Arfę kościelną* stworzyła ta sama osoba. W świetle nowych znalezisk główną pobudką do zestawienia odnalezionego rękopisu ze znaną spuścizną Nargielewicza jest więc w pierwszej kolejności intrygująca intuicja Krzyżanowskiego, z której badacz nigdy się nie wycofał i która nigdy nie została odrzucona, przez co przetrwała na prawach hipotezy w literaturze przedmiotu i w bibliografiach. Z oczywistych względów odnaleziony rękopis pozwala zweryfikować domysły oraz uzupełnić stan badań. Warto wspomnieć, że zarysowany przez Krzyżanowskiego trop jest jedyna, i to dość niepewna, wskazówka dotycząca autora dzieła.

Osobną kwestię stanowi porównanie wyników pracy kopisty, który sporządził rękopis 1138/I, z ręką Tomasza Nargielewicza, który, jak zwykle się sądzić, sam spisywał własne utwory²². Do przyjęcia takiego stanowiska jesteśmy zmuszeni „siłą rzeczy”, choć decyzja nie jest całkiem arbitralna. Analiza pisma Nargielewicza nigdy nie stanowiła przedmiotu szerszych badań uwzględniających obszerny materiał egzemplifikacyjny, w tym dokumenty zakonne; nie mamy praktycznie żadnych informacji na temat okoliczności jego pracy twórczej, nie wiemy, kiedy, gdzie ani w jaki sposób pisał, nie zidentyfikowano dotychczas jego brulionów. Co gorsza, nie miał zwyczaju podpisywania swoich utworów (pojawiały się wręcz hipotezy, że ukrywał własne autorstwo), pełne imię i nazwisko umieścił jednak pod dedykacją

²⁰ Cytowany przez Brücknera w *Skarbach dawnej poezji polskiej* dłuższy ustęp składa się z wersów 45–48, 53–56, 65–72, 89–90; osobny krótki wyimek jest zlepkiem wersów 43–44 i 118–120 utworu znajdującego się w kodeksie Bibl. Ossolineum. *Zakończenie przedsięwziętej sprawy* obejmuje w sumie 120 wersów, po 60 wersów (15 kwartyn 13-zgłoskowych) na stronicach *recto* i *verso* k. 391. Szerzej na temat kompozycji rękopisu w dalszej części artykułu.

²¹ Brückner, *Skarby dawnej poezji polskiej*, s. 415–416. Por. np. początek fraszki 100 (lub 101, zależy jak kto liczy) J. Kochanowskiego: „Komu sto fraszek zda się przeczyść mało”.

²² Obecnie zaliczamy do nich rękopis Bibl. Ossolineum o sygn. Pawł. 3 oraz rękopisy o sygn. 238 i 239 przechowywane w Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie.

otwierającą rękopis 238 (kazania niedzielne, oryginalny tytuł niezachowany), co pozwala uznać ten przekaz w całości za autograf: „*Frater Thomas Nargielewicz Provinciae Sancti Hyacinthi in Russia Ordinis Praedicatorum manu propria, Leopoli in Conventu Sanctissimi Corporis Christi Anno Domini 1689, Maii 31* [Brat Tomasz Nargielewicz z prowincji Zakonu Kaznodziejskiego świętego Jacka na Rusi sporządził własnoręcznie we Lwowie, w konwencie Najświętszego Ciała Chrystusa, 31 maja Roku Pańskiego 1689]”²³. W innym zbiorze jego kazań, *Annus retributionis [...]* (sygn. 239), pod dedykacją widnieje tylko imię: „*frater Thomas OP manu propria Provinciae Sanctae Hyacinthi in Russia conventus Leopoliensis <maioris>*”²⁴, w kodeksie Pawl. 3 nie ma zaś nawet tego²⁵. Rękopisy dzieł o bezspornym autorstwie łączą jednak właściwości paleograficzne, podobne cechy kresowej polszczyzny i stylu literackiego²⁶, stąd wniosek: twórcą tak wspomnianych rękopisów, jak i zapisanych w nich dzieł, był sam Nargielewicz. Z niniejszego założenia, które z konieczności również przyjmuję, wynika wszak, że dowodzenie autorstwa dzieła zależy w dużej mierze od badań nad jego zapisem: zgodnością charakteru pisma oraz uwidaczniających się w ortografii właściwości języka autora-kopisty. Założenie to, choć oczywiste, jest niezwykle istotne, ponieważ dalsza analiza porównawcza stanowi transakcję wiążaną, dotyczy bowiem autorstwa dzieła i rękopisu. Z tego też względu, a także z powodu wyraźnego braku bezpośrednich przesłanek pozwalających zidentyfikować twórcę, znaczną część przeprowadzonego wywodu wypełniają analizy wskazań pośrednich, wynikające właśnie z obserwacji cech przekazów.

Wiążą się one z drugą przyczyną skłaniającą do porównań. Wynika ona z samej autopsji rękopisu *Nowego nieba* i dotyczy kwestii, o której w dotychczasowych badaniach nie było – bo też nie mogło być – mowy: już na pierwszy rzut oka nie tylko rękopis *Nowego nieba*, ale również kodeks skatalogowany pod sygnaturą 1138/I wykazują uderzające podobieństwo do manuskryptu *Arfy* i *Różnych historyj* oraz kodeksu Pawl. 3²⁷. Samo spostrzeżenie nie wnosi oczywiście wiele nowego, wpro-

²³ Wszystkie skróty, zarówno w tym cytacie, jak i w następnym, zostały rozwinięte bez ich oznaczania. W żadnym z dotychczasowych zapisów tej noty nie odczytano niezmiernie istotnego skrótu: mp. (= *manu propria*), który pojawia się także w drugim zbiorze kaznodziejskim uznawanym za rękopis Nargielewicza – zob. K-M 89. – *Katalog rękopisów bibliotecznych ze zbiorów Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie*. Cz. 1. Oprac. A. Markiewicz. Kraków 2013, s. 196.

²⁴ Ostatnie słowo słabo czytelne – zob. K-M 89. Brak informacji o tej notce w *Katalogu rękopisów bibliotecznych ze zbiorów Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie* (s. 196–197).

²⁵ Nie ma, bo złożony na k. 297v podpis autora został zamazany.

²⁶ Można by wyliczyć nieco więcej cech łączących poszczególne przekazy. Wnikliwą analizę przeprowadziła Kruszevska-Michałowska (K-M 90–96). Do ustaleń badaczki należałoby dodać obserwację predylekcji autora do powtarzania elementów paratekstowych. W rękopisach 238 i 239 znajdują się tak samo zatytułowane utwory, wpisane w takiej samej kolejności: prozatorska przedmowa *Ad lectorem benevolum* i następujący po niej 6-wersowy wierszyk *Ad censorem maleorum*, przy czym drugi z nich w obu rękopisach ma identyczne brzmienie, jeśli nie liczyć odmiennego szyku „*ornanda haec*” / „*haec ornanda*” w trzecim wersie. Przytoczona przez Kruszevska-Michałowską (K-M 89) informacja bibliograficzna, jakoby w rękopisie 239 na k. 3 znajdował się utwór *Ad lectorem benevolum et maleorum*, jest błędna, chodzi o dwa różne utwory (k. 3r-v; rękopis 239 jest tożsamy z pozycją b na liście dzieł Nargielewicza).

²⁷ *Arfa* i *Różne historyje*, choć zamieszczone w jednym kodeksie, mają osobną foliację. Nie wiadomo, czy przed oprawieniem kart były to różne rękopisy, czy jeden rękopis o ciągłej foliacji, którego dwie części, opatrzone dziś sygnaturą Pawl. 3, oprawiono achronologicznie. Przychyłam się do pierwszej

wadza jednak w orbitę porównań materię kodykologiczną, pozwala nieco wzmocnić domysł Krzyżanowskiego o tożsamości twórcy *Nowego nieba* i uzupełnić go wstępnym przypuszczeniem o wspólnym autorstwie obu kodeksów. Ze względu na horyzont obserwacji zarysowany przez Krzyżanowskiego, który nie brał pod uwagę kazań, w centrum moich zainteresowań znajdują się przede wszystkim wspomniane przed chwilą dwa przekazy, w przeciwieństwie jednak do badacza nie wykluczam zupełnie z pola obserwacji zbiorów kaznodziejskich Nargielewicza.

Porównanie wypada zacząć od fizycznych cech kodeksów. Oba mają format 8°, kodeks Pawl. 3 ma wymiary 15,5 × 9,0 cm, kodeks 1138/I jest nieco większy – 16,0 × 10,5 cm; różnica może wynikać z mocniejszego przycięcia kart w Pawl. 3, co skutkowało ubytkami w tekście zapisanym na marginesie blisko krawędzi (np. k. 7v, 13v, 28r). W rękopisie *Nowego nieba* mocniej przycięto jedynie górną część kilkunastu ostatnich kart, co nie wpłynęło na rozmiar bloku książki²⁸.

Bardzo podobne – by nie rzec: identyczne – są również oprawy obu kodeksów. W Pawl. 3 oryginalna oprawa zachowała się w całości (poza wiązaniami), sztywną tekturową okładzinę obłożono skórą; w kodeksie 1138/I okładziny sporządzono z desek. Przednie i tylne okładki obu woluminów ozdobiono w ten sam sposób: wykonaną radełkiem bordiurą z motywami geometrycznymi; w centrum identyczny owalny wycisk o nieregularnym kształcie, przypominający gwiazdę lub słońce. Ornament ten powstał przez zastosowanie stempla ze wzorem lilii, który odcisnięto koncentrycznie kilkanaście razy, co dało charakterystyczny efekt. Tym samym tłokiem odcisnięto także pojedyncze lilie po prawej i lewej stronie, u góry i u dołu centralnego motywu. W narożnikach oprawy, wewnątrz bordiury widoczne są tłoczenia motywu florystycznego, prawdopodobnie w kształcie liścia akantu²⁹.

Zbieżność elementów graficznych i ich wykonania pozwala przypuszczać, iż oba rękopisy oprawiono w tym samym warsztacie introligatorskim. Nic nam to jeszcze nie mówi na temat autora rękopisu *Nowego nieba*, ale można dzięki temu postawić mocną hipotezę, że należy go szukać w środowisku ruskiej prowincji dominikanów. Tym samym, w którym oprawiono Pawl. 3, i tym samym, w którym przez całe życie działał Nargielewicz, ze względu na pełnione funkcje związany m.in. ze Lwowem, Brodami³⁰ i Haliczem.

Na odrobinę uwagi zasługuje również karta tytułowa *Nowego nieba*. W przeciwieństwie do bardzo starannych i ozdobnych w liczne motywy florystyczne i geometryczne frontyspisów w Pawl. 3, karta tytułowa odnalezionego manuskryptu jest wręcz minimalistyczna, zawiera jedynie bordiurę i tytuł, nad którym umieszczono równoramienny krzyż. Podobnie oszczędna jest karta tytułowa autografu 239, choć

hipotezy, sugerowanej wcześniej przez Kruśzewską-Michałowską (K-M 63–64, 76). Zob. Ł. Cybulski, *Retoryka tekstologii*. „Teksty Drugie” 2019, nr 2, s. 97. – A. Dąbrowka, „*Ars sine scientia nihil est*”. *Respons na koreferat dra Łukasza Cybulskiego*. Jw., s. 112–113.

²⁸ Nie udało się przeprowadzić porównania papieru omawianych rękopisów, utrudniają to niewielki format kodeksów oraz gęste zapełnienie kart pismem, które w *Różnych historjach* praktycznie uniemożliwia choćby dostrzeżenie filigranów. Zob. K-M 63, przypis 1.

²⁹ Uprzejmie dziękuję pani dr Izabeli Wienck-Sielskiej z Gabinetu Starych Druków BUW za życzliwe sugestie kodykologiczne i bibliograficzne.

³⁰ Warto może na marginesie odnotować, że w centralnej części kartusza herbu tego miasta znajduje się lilia.

nie sposób wyłącznie na tej podstawie wyciągać dalej idących wniosków. Uwagę zwraca natomiast jedyny ozdobny detal. Trudno stwierdzić, czy to krzyż dominikański, ale warto wskazać, że podobny, choć mniejszy, rysunek znajduje się na szczycie karty tytułowej *Annus retributionis [...]* oraz *Arfy kościelnej* (tu nieco inny kształt)³¹.

Powtarzające się motywy graficzne mogą, lecz nie muszą, świadczyć o predykcjach jednego kopisty; zdecydowanie więcej na ten temat mówią kompozycja kart rękopisów i nawyki skryptora. Przypomnijmy: porównując dwa kodeksy, zestawiamy *de facto* rękopisy trzech dzieł – wierszowanej *Arfy kościelnej*, prozatorskich *Różnych historyj* oraz wierszowanej *Nowego nieba*. Zarówno kodeks 1138/I, jak i Pawł. 3 pisane są piórkem; kolumna tekstu we wszystkich przypadkach mieści się w prostej, precyzyjnie odrysowanej ramce liniowej. W odnalezionym rękopisie spotykamy znany z kodeksu Pawł. 3, bardzo drobny i zarazem niezwykle staranny dukt pisma. U góry każdej stronicy między poziomą linią obramowania a brzegiem karty, mniej więcej w połowie jej szerokości, widnieje odręcznie narysowany drobny krzyżyk (+)³². Podobna jest również dbałość o takie rozłożenie tekstu, by każda część dzieła kończyła się u dołu karty na stronicy *verso*, następna zaś rozpoczynała u góry stronicy *recto* kolejnej karty. W *Arfie* pisarz nie trzymał się zbyt wiernie tej zasady kompozycyjnej (np. k. 267v–268r oraz 291r–295r), ale w *Różnych historyjach* (np. k. 61, 87, 125)³³ i w *Nowym niebie* ściśle jej przestrzegał. Wynika stąd też wyraźnie dostrzegalna i uchwytna cecha zapisu, który musiał sprostać takim wymaganiom. Dysponując stosunkowo niewielką ilością miejsca, pisarz starał się maksymalnie je wykorzystać, nie marnował go na wydzielanie tytułów światłem i na akapity, ograniczył się do nieznacznie większego stopnia pisma w tytułach i śródtytułach, przez co na pierwszy rzut oka zlewają się one z kolumną tekstu i łatwo je przeoczyć. To rzecz charakterystyczna dla obu opisywanych dokumentów, a szczególnie widoczna w rękopisach *Nowego nieba* oraz *Różnych historyj*. Dążenie do wpisania określonej porcji treści w wyznaczoną przestrzeń, do całkowitego jej wykorzystania tak, by nie pozostała choćby jedna wolna linijka przy równoczesnym zachowaniu kaligraficznej staranności to ich znak rozpoznawczy. Skutki tego zabiegu najlepiej widać na ostatniej stronicy niektórych utworów lub ich części w charakterystycznym ścieśnianiu tekstu i zagęszczaniu linijek przez stopniowe zmniejszanie interlinii w miarę zbliżania się do końca stronicy – np. w Pawł. 3, k. 60r–v, 108r, 134v; w 1138/I, k. 5r–v, 122r–v, tutaj też kopista dwukrotnie przekroczył granicę bordiury i wpisał jeden wers na dolnym marginesie: k. 105v, 142r. Tę samą manierę obserwujemy w kazaniach – np. sygn. 238, k. 2r–3v, 90r, 186r; *Annus retributionis [...]*, k. 260v, 262r.

Na tym nie koniec. W rękopisie *Nowego nieba* każda część kolejnych żywotów

³¹ Reprodukcje karty tytułowej *Arfy* zob. K-M 64.

³² Podobny krzyżyk występuje w obu rękopisach kazań Nargielewiczca. W żadnym z nich nie ma natomiast ramki okalającej tekst, choć w rękopisie 238 widać wyraźnie odcisnięte na papierze poziome i pionowe kreski wykonane tęym narzędziem, które wyznaczają granice regularnej kolumny tekstu. Szczególne wyrazy wdzięczności składam pracownikom Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, zwłaszcza o. Ireneuszowi Wysokińskiemu za umożliwienie mi pracy nad rękopisami dominikanów lwowskich oraz wgląd do trudno dostępnych źródeł.

³³ Lokalizacje wszystkich części *Różnych historyj* w kodeksie Pawł. 3 podaje Kruszevska-Michałowska (K-M 64–65).

zawsze zaczyna się na stronie *recto* i kończy na stronie *verso* tej samej karty. Objętość poszczególnych partii dzieła jest bardzo regularna, autor dążył do zachowania podobnej długości wszystkich utworów, stąd liczą one zazwyczaj od 28 do 33 strof 4-wersowych. Obserwacja składek i umiejscowienia żywotów w kodeksie 1138/I pozwala odnotować niespodziewaną zależność: planując wpisanie wierszy na poszczególnych kartach, pisarz postarał się o to, by każdy żywot wypełniał objętość dokładnie jednej składki, czyli 10 kart. Wyjątkiem są k. 106–115, 116–135, 316–325, gdzie na jednej składce zamieścił dwa żywoty, choć także i w tym przypadku nie pozwolił sobie na niedbałą asymetrię – krótsze żywoty zawierają pięć części i zajmują po pięć kart. Łatwo teraz zrozumieć, czemu służyła precyzja zapisu i dlaczego kopista nie dopuszczał do przenoszenia utworu poza wyznaczony obszar – gdyby sobie na to pozwolił, naruszyłby misterną konstrukcję. Od tej reguły jest wszakże kilka odstępstw, choć nie przeczą one pedanterii kompozycyjnej. Od składki trzeciej normuje się regularny rytm 10-kartkowych składek. Drugi wyjątek stanowi ostatnia, obszerniejsza składka licząca 15 kart (k. 376–391), lecz w dalszym ciągu mieszcząca jeden żywot św. Ambrożego Sansedoniusza (14 kart) oraz końcowy wiersz skierowany do czytelników (1 karta).

Wróćmy do pytania, czemu mogły służyć wszystkie te zabiegi. Takie rozplanowanie dzieła – najprawdopodobniej spisane początkowo na luźnych kartach – choć bardzo wymagające i czasochłonne, z pewnością dawało swobodę w trakcie przygotowania układu całości, żywoty łatwo było zamieniać miejscami, dodawać lub usuwać. Świadczyć może o tym również fakt, że na ostatniej stronie żywotu (i składki zarazem) kopista nie umieszczał kustosza, natomiast często wpisywał w tym miejscu 4-cyfrowe liczby, o czym nieco dalej. Sporządzenie paginacji musiało być końcowym etapem przygotowania książki. Przedstawiona tu strategia pisarska pozwala wyjaśnić genezę wskazanego w inwentarzu rękopisów Biblioteki Ossolineum braku 10 kart: 306–315. Ich umiejscowienie oraz objętość pokrywają się z pozycją i wielkością jednej składki; oględziny kodeksu potwierdzają, że blok książki jest dość zwarty, nie widać wyraźnych ubytków ani śladów wycięcia kart po zszytciu składek; również utwór poprzedzający lukę i utwór następujący po niej nie doznały uszczerbku, są kompletne. Jeśli zaistniała sytuacja nie wynika z błędnej foliacji, należy przyjąć, że ubytek powstał przez usunięcie składki po sporządzeniu paginacji, ale przed zszytciem bloku książki³⁴. Omówiona tu pieczołowitość, charakterystyczna dla dobrze przemyślanego i precyzyjnie przygotowanego czystopisu, nie jest więc tylko wyrazem pustej maniery, przesadnego upodobania do porządku; wskazuje na łączący trzy analizowane tu rękopisy – *Arfę*, *Różne historyje* i *Nowe niebo* – zamysł czy wręcz schemat kompozycji starannego czystopisu, świadczy więc o podobnej koncepcji i podobnych zabiegach pisarskich.

Gdy mówimy o działaniach kopisty-autora, nie sposób pominąć nie odnotowanej dotychczas, a charakterystycznej cechy łączącej rękopisy *Arfy* oraz *Nowego nieba*. W obu przekazach kopista miał nawyk liczenia wersów, zapisywania tych kalkulacji i, by tak rzec, odmierzania przyrostu własnego dorobku.

³⁴ Inne, znacznie mniej prawdopodobne wyjaśnienie: ubytek powstał współcześnie (w latach przedwojennych lub dawniej) w wyniku prac konserwatorskich. Katalog lwowski nie odnotowuje braku wymienionych kart, informacja pojawia się dopiero w inwentarzu z 1948 roku.

Wyraźnym śladem obliczeń są 4-cyfrowe liczby rozmieszczone w regularnych odstępach i usytuowane zawsze w prawym dolnym rogu stronicy *verso*. Pierwszą taką adnotację w *Nowym niebie* znajdziemy wyjątkowo na początku trzeciej składki pod zakończonym żywotem Bogarodzicy: k. 25 (liczba 1540), następnie na końcu trzeciej składki: k. 35, i w zakończeniach kolejnych składek, np. k. 75 (1160), 85 (1150), 95 (1160), 105 (1130), 125 (-), 135 (1300), 165 (1168), 195 (1144), 205 (-), 215 (-), 225 (1220), 365 (1300).

Tajemnicze liczby pojawiają się zwykle w równym odstepie co 10 kart, wartości, choć zbliżone, wahają się między 1128 a 1300. Z początku trudno zgadnąć, jaka myśl przyświecała autorowi, ale po przeliczeniu wersów wpisanych między wynikami kolejnych rachunków szybko orientujemy się, że kopista notował liczbę wersów w obrębie danej składki, czyli *de facto* objętość żywotów. Przypomnijmy: niemal każdy żywot zajmuje 10 kart, pokrywających się dokładnie z wielkością jednej składki. Przykładowo na k. 106r–115v znajdują się dwa żywoty: *Żywot świętego Jakuba Większego apostoła* i *Żywot świętego Bartłomieja*, każda z łącznie 10 części żywotów (5 + 5) ma objętość 33 strof 4-wersowych, co daje 1296 linijek tekstu (nie uwzględniając tytułów). Na karcie 115v zanotowano liczbę 1300. Być może kopista *Nowego nieba* pomylił się w rachunkach lub celowo zaokrąglił wynik, a być może ja popełniłem błąd, ale wydaje mi się, że liczenie wersów to właściwy trop. Sądzę też, że tym samym tropem podążał Brückner, gdy pisał o blisko 50 000 „wierszów”, czyli właśnie wersów, *Nowego nieba*. Przyjmijmy, iż na poszczególnych składkach znajdowało się przeciętnie 1200 wersów, i pomnóżmy tę liczbę przez liczbę żywotów: $1200 \times 41 = 49\ 200$. Otrzymany wynik to, rzecz jasna, Brücknerowe „niemal” 50 000 wierszów/wersów.

Podobne wpisy pojawiają się także w *Arfie*: na k. 271v zanotowano 1120, na k. 283v <...>500 (pierwsze dwie cyfry nieczytelne). Jak w *Nowym niebie*, tak i tutaj umieszczono je na stronicach *verso*, w prawym dolnym rogu wewnątrz ramki, choć ich położenie nie pokrywa się z końcem składek. Nie ulega też wątpliwości, że musiały mieć one podobną funkcję. Podając obliczenia, pisarz nie zachował starannej regularności, nie zrezygnował wszakże z tego zabiegu. Osobne pytanie dotyczy zastosowania obliczeń.

Czemu służyły, dla kogo były przeznaczone, trudno jednoznacznie stwierdzić³⁵, aczkolwiek wyprzedzając porównanie wypowiedzi autora dotyczących własnej twórczości, warto już teraz zaznaczyć, że nie poprzestawał on na bieżących kalkulacjach, lecz wykorzystywał je też do podsumowywania swojego dorobku. Cenne adnotacje zawiera rękopis *Arfy*, ale ślad tej praktyki znajdziemy także w *Nowym niebie*. W kodeksie Pawl. 3 na karcie 297v u dołu, na lewo od rozmazanego podpisu autora, zachował się początek zdania: „w tej książce zawiera s<ie> wierszów”. Dalszą część notatki zamazano, jednak nietrudno się domyślić, że podano w niej konkretną liczbę. Przypuszczalnie twórca zapisał sumę liczb, które dwukrotnie zanotował, choć podana wartość mogła równie dobrze być większa, jeśli rękopis

³⁵ Taka praktyka, chyba spotykana w rękopisach sporadycznie, mogła ewentualnie służyć przygotowaniu wydania drukowanego: liczba wersów pozwalała przewidzieć potrzebną ilość składek druku. Za tę życzliwą wskazówkę bardzo dziękuję panu prof. Radosławowi Grześkowiakowi.

Arfy wyłączono z obszerniejszego manuskryptu³⁶. Wiele też zależy od tego, czy autor postanowił podać liczbę utworów czy wersów (słowo „wiersz” bywa wieloznaczne), czego jednak nigdy się nie dowiemy. Podobnej finalnej adnotacji brak w *Nowym niebie*, ale w *Zakończeniu przedsięwziętej sprawy* możemy mimo wszystko odnaleźć znane nam zdanie: „Już trzykroć sto tysięcy rytmów przeminęło, / Które się w różnych moich kartach przewinęło”, wyraźnie korespondujące z należącym do *Arfy* fragmentem *Przestrogi do czytelnika uważnego*: „Więc-em sto tysięcy różnych rytmów spisał / I te sto dwadzieścia hymnów im przypisał”. Kalkulacje oczywiście nie pokrywają się, bo nie mogą, jeśli utwory powstawały w różnym czasie, uwagę zwraca jednak zastosowana miara: przyrost spisanych „rytmów” (znów, raczej wersów niż osobnych dzieł) liczony jest w setkach tysięcy³⁷.

Wiele na temat autora-kopisty mówi także porównanie pisma, grafii oraz cech języka omawianych rękopisów (K-M 73–75, 94–96, 328–329). Nieco informacji o dukcie pisma głównych skryptorów kodeksów Pawl. 3 i 1138/I podałem już przy okazji analizy kompozycji stronicy i przestrzennego rozplanowania dzieł: zarówno w autografach Nargielewicz, jak i w *Nowym niebie* pismo jest bardzo drobne, a zarazem niezwykle staranne i czytelne. Na tej podstawie trudno jeszcze wyciągać jakieś wnioski, drobne, staranne pismo cechuje różne rękopisy XVII-wieczne, które powstały na terenie dawnej ruskiej prowincji dominikanów³⁸. Więcej danych może dostarczyć porównanie charakteru pisma autora *Nowego nieba* ze znanymi autografami Nargielewicz, uwzględniające wszystkie dostępne przekazy. Zawarte w dalszej części artykułu obserwacje wynikają z wybiórczej analizy niektórych cech pisma; pewniejszych wniosków niewątpliwie dostarczyłoby wnikliwe badanie paleograficzne.

Charakterystyczne cechy pisma Nargielewicz ujawniają się wyraźnie w zapisie liter *d*, *f*, *ł*, *p*, *t*, *u* (szczególnie na początku wyrazu), *z*, *Z*, *I* oraz w połączeniach *cz*, *sz*, a także w skracaniu łacińskiej końcówki *-us* za pomocą znaku przypominającego *g*³⁹. Rękopis 1138/I i autografy z kodeksu Pawlikowskich są w zasadzie takie same, trudno dopatrzeć się większych rozbieżności w kaligrafowaniu liter. Przy porównaniu kart tytułowych *Arfy* i *Nowego nieba* uwagę przykuwa odmienny zapis minuskuł *E*, *N*, *W*, *Y*; w tym drugim dziele rzadziej trafia się charakterystycznie obniżona pisownia *z*, ale jeśli faktycznie można w tym przypadku mówić o różnicy, jest to tylko różnica ilościowa – rzadziej nie znaczy wcale. Nieco inne wnioski płyną

³⁶ Świadczy o tym paginacja kart. Dąbrówka (*op. cit.*, s. 112–114) sugerował, że część rękopisu odłączona od *Arfy* mogła zawierać teksty szkolne, np. tłumaczenie *Dystychów* Katona. W *Zakończeniu wszystkich rytmów* (Pawl. 3, k. 296r) autor wyznaje jednak: „Potym tobie Najwyższa Niebieska Królowo / Nabożnie dedykuję tę kapelę nową, / Któram z moim łabędziem zgodnym tonem śpiewał, / Kiedym tve różne sprawy i sławy opiewał”. O łabędziu mówi także dedykacja *Do Zoila żwawego* – tę wzmiankę interpretowano jako tytuł zaginionego dzieła. Może więc nieznanymi dziś *Łabędź* poprzedzał *Arfę*?

³⁷ Nawiasem mówiąc, imponującą płodnością poetycką autor *Nowego nieba* zasłużył sobie na miejsce w gronie „wierszarzy i rytmopsujów, rymokletów i rymopletów, wierszobójców i metromaniaków, odo- i wodolejów, wersyfikalskich i wersyfikatów”, słowem: wierszomaniaków (J. Tu w im, *Cicer cum caule, czyli groch z kapustą*, Warszawa 2009, s. 81–82).

³⁸ Por. np. rękopisy Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, sygn. 156, 624.

³⁹ Reprodukcje próbek pisma kazań Nargielewicz, *Arfy kościelnej* i *Różnych historij* zob. K-M 48, 64, 72, 96.

z porównania *Nowego nieba* z kazaniem, od razu rzuca się w oczy odmienny zapis liter *b* oraz *d*, w kodeksach 238 i 239 laseczkę zapisywano zamasyżycie, w *Nowym niebie* prosto. Pozostałe litery wyglądają podobnie jak w Pawl. 3 i 1138/I. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że rękopis *Arfy* nie jest jednorodny, prócz starannie kaligrafowanych hymnów i rotułów, kilka utworów autor zapisał innym duktem, jakby bardziej pośpiesznym, mniej starannym czy po prostu niedbałym (np. k. 295v): litery są większe, niekształtne, linijki tekstu nierówne. Pismo tych kilku utworów nie różni się od pisma kazań, również jeśli chodzi o wygląd *b* i *d*⁴⁰.

Do charakterystycznych cech grafii rękopisów Nargielewicza zaliczyć można w pierwszej kolejności brak znaków diakrytycznych nad literami *ż*, *ź*, *ś*, *ć*, *ń*, a także konsekwentny zapis zaimków „mie”, „cie”, „sie”. Spotykamy natomiast regularnie litery *ą*, *ę*; głoski *i*, *y* w autografach zapisywane są za pomocą znaku *ij*. Wszystkie wymienione właściwości, stosowane z równą konsekwencją, bez trudu odnajdziemy na kartach *Nowego nieba*.

Język Nargielewicza wykazuje cechy polszczyzny typowej dla kresów południowo-wschodnich. Do przykładów przedstawionych przez Kruszewską-Michałowską (denazalizacja *ą* w wygłosie, np. „robio”; pisownia *aw* zamiast *au*, np. „*lawdamus*”) można dodać: rozbicie nosówek *ą*, *ę* w śródgłosie przed głoskami zwartymi i szczelinowymi, np. „mencisz”; wprowadzenie nosówki w miejsce połączeń *erń*, *oń*, np. „przekłństwo”⁴¹. Cechy te spotykamy nie tylko w *Różnych historyjach*, ale też w *Arfie*: „kontentujo” (k. 265v), „lawrami” (k. 296r), „tenczą” (k. 271r), „skączonych” (k. 271r). Taką samą polszczyzną posługiwał się autor *Nowego nieba*: „szkałujo” (k. 385r), „ławrem” (k. 391r), „Awgustyna” (k. 186r), „szczenliwym”, (k. 224r), „skączonych” (k. 223v).

W zakresie znaków interpunkcyjnych nieznacznie większą różnorodność wykazuje kodeks Pawlikowskich. W rękopisie *Różnych historyj* prócz przecinka i kropki kopista wprowadzał średnik, dwukropek, pytajnik, wykrzyknik i nawias. W kazaniach o sygn. 238 i 239 występują wszystkie znaki poza nawiasem, natomiast w *Arfie* pojawiają się tylko średnik, dwukropek, kropka i przecinek. W kodeksie 1138/I zastosowano taki sam zestaw znaków pisarskich jak w *Różnych historyjach*. Bardziej istotny od stosowania podobnych lub wręcz takich samych znaków interpunkcyjnych wydaje się fakt, że znaki te w ogóle występują, używane są konsekwentnie i są reprezentowane we wszystkich rozpatrywanych tu rękopisach⁴².

Zaprezentowane przykłady nie pozostawiają wątpliwości – zarówno pod względem graficznym, jak i kaligraficznym oraz językowym rękopis *Nowego nieba* mocno przypomina autografy Nargielewicza. Jedyłą niepewność budzi częściowo odmienna kaligrafia odnalezionego rękopisu i kazań, co widać wyraźnie np. w pisowni liter *b* i *d*. Podobnych rozbieżności nie ma przy porównaniu *Nowego nieba* z *Arfą* i *Róż-*

⁴⁰ L. Bernacki (*Przyczynki do dziejów najdawniejszej powieści polskiej*. Lwów 1904, s. 6–7) widział na tych kartach pracę obcej ręki, ale zestawienie z pismem pozostałych autografów Nargielewicza oraz cechy językowe polskich utworów przeczą tej hipotezie. Zob. też K-M 63–64.

⁴¹ Zob. K. Sicińska, *Polszczyzna południowokresowa XVII i XVIII wieku (na podstawie epistolografii)*. Łódź 2013.

⁴² Często nie przywiązuje się dużej wagi do interpunkcji rękopisu, jednak nie warto jej bagatelizować. Występowanie lub brak znaków pisarskich może świadczyć o nawykach kopisty. Zob. *ibidem*, s. 105–106.

ny mi historiami. To samo zastrzeżenie odnotowała Kruszevska-Michałowska, zestawiając ze sobą kazania Nargielewicz z kodeksem Pawlikowskich. Zauważone odmienności interpretowała badaczka następująco:

Być może można je złożyć na karb stopnia staranności pisma. Rękopis *Kazań* był sporządzony dość niedbale, znać na nim pośpiech [...].

Jeśli w oparciu o analizę charakteru pisma obu rękopisów nie możemy z całkowitą pewnością orzec, że spisała je jedna ręka, nie moglibyśmy tym bardziej uznać, że pisały je dwie różne ręce: za dużo na to podobieństw i zbieżności. [K-M 95]

Nowe wnioski wypada przedstawić nieco inaczej: pismo *Nowego nieba* różni się od tego z *kazań Nargielewicz* w tym samym zakresie co pismo rękopisów Pawl. 3, a to przede wszystkim dlatego, że charakter pisma *Nowego nieba* i Pawl. 3 są takie same. Zbieżność niestarannie kaligrafowanych utworów w *Arfie* z pismem *kazań* dodatkowo potwierdza związek między wszystkimi omawianymi przekazami.

Dużą rolę w badaniach nad spuścizną i biografią Nargielewicz odegrały analizy wypowiedzi odautorskich zamieszczonych w kodeksie Pawl. 3, przyczyniając się również do powstania niniejszej pracy. Dotychczasowe obserwacje nie tylko uprawniają, ale wręcz zachęcają do zjrzenia głębiej w materię treści odszukanego dzieła, zatem starając się uniknąć błędów, o które łatwo przy niedostatku źródeł⁴³, można chyba przejść do porównawczej analizy utworów znajdujących się w kodeksach Pawl. 3 i 1138/I. Ze względu na rozmiar artykułu ograniczę się do materii poruszanej najczęściej w badaniach nad nieznaną spuścizną Nargielewicz, czyli do elementów literackiej ramy „wydawniczej” (K-M 75).

W pierwszej kolejności narzucają się podobieństwa widoczne gołym okiem. Autografy *kazań Nargielewicz* pokazały, że autor skłonny był powtarzać tytułaturę utworów wstępnych (*Ad lectorem benevolum* i *Ad censorem maleorum*) – podobną zależność dostrzec można między *Arfą*, która zaczyna się *Przeostrogą do czytelnika uważnego* i kończy ponownym adresem *Do czytelnika uważnego*, a *Nowym niebem*, w którym drugi wiersz wstępny nosi tytuł *Do czytelnika uważnego*. Wszystkie trzy utwory pisane są kwartyną (odpowiednio 12-, 13- i 11-zgłoskowa) i podejmują różną tematykę, pierwszy rysuje głównie opłakane skutki próżnowania, drugi rozwija conceptystyczne porównanie hymnów kościelnych do nieregularnych pereł, trzeci zaś uzasadnia pożytki parenetyki. Pierwszy z ostatnim łączą natomiast dwa wątki podjęte w końcowych wersach: sytuacja podmiotu i preferencje estetyczne.

⁴³ Warto pamiętać ryzykowną myśl J. Błońskiego (*Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*. Wyd. 2, popr. Kraków 2001, s. 22): „po tym chlubnym wyczynie poeta znika z akt i jego nazwisko zjawia się w księgach dopiero w 1580. Zostają wszakże wiersze, które pozwalają odtworzyć – w niewyraźnych zarysach – życie Mikołaja”, by nie powtarzać później za A. Brücknerem: „Pełniłem sam błąd czy zbrodnię, jakie u innych z zasady zwalczam: wplotłem bowiem romans do dziejów, nie zadowolilem się wykazaniem [...] czasu i miejsca [...], co dla trzeźwego i sumiennego badacza wobec braku źródeł i głębokiego milczenia rękopisów wystarczać najzupełniej powinno, lecz wdałem się w romantyczne domysły i wysnułem całą nowelę” (*Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. T. 1: *Kazania i pieśni*. Warszawa 1902, s. 167–168. Cyt. za: R. Mazurkiewicz, *Deesis. Idea wstawienictwa Bogarodzicy i św. Jana Chrzyciela w kulturze średniowiecznej*. Kraków 2002, s. 238). Por. *Wprowadzenie do lektury*. W: M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*. Wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, współpr. K. Mrowcewicz. Warszawa 2001, s. 7–15. BPS 23.

Lecz że mi zostało czasu nieszczęsnego,
Przy moich uciskach wielce niewczesnego,
Więc-em sto tysięcy różnych rytmów spisał
I te sto dwadzieścia hymnów im przypisał.

[.]

Ależem po prostu te opisał wiersze
Nie z takim konceptem, z jakim były piersze,
Wybacz, Czytelniku, bom tu jest tłumaczem,
A pierszych zaś wierszów byłem sam składaczem.

(Przeostroga do czytelnika uważnego, k. 263v;
K-M 76)⁴⁴

Nie trzeba tedy porządku przestrzegać,
Ale koncepty z początku postrzegać,
Na których wszystko rzecz się moja sadzi,
Która konceptem zawód swój prowadzi.

A jeżeli zaś rytm nie płynie ładnie,
Albo w udaniu swym nie słynie składnie,
Nie dziwować się, bo rytm z wesołości
Źródła wypływa, a mój zaś z żałości.
(NN, *Do czytelnika uważnego*, k. 1v)

Badacze, którzy utożsamiali podmiot tych wierszy z autorem dzieła, przypisywali „uciskom” i „żałościom” sporą rolę, dowodząc, że mogą one być aluzją do kłopotów Nargielewicza z władzami zakonnymi, które nałożyły na współbrata bodaj najcięższą z przewidzianych kar, skutkującą „czasem nieszczęsnym” w więzieniu. Niezależnie od tego, czy wyznanie to wiąże się bezpośrednio z biografią autora⁴⁵, czy wynika tylko z konwencji, faktem jest, że powtarza się ono kilkakrotnie w obrębie kodeksu Pawł. 3 (K-M 75–76). Podobnie w *Nowym niebie*, gdzie twórca wzmiankuje o swojej niedoli w *Zakończeniu*:

Bo wiersze z wesołego serca wypływają,
A moje pobożnością swoją upływają.

Niech wybaczy, kto w nich swej nie znajdzie słodkości,
Bom ich w serca mego opiewał gorzkosci. [NN, k. 391r]

Kwestia druga sprowadza się do wykorzystania (lub nie) konceptu. Zapewne należałoby najpierw precyzyjnie wyjaśnić, czy w obu cytatach mowa o tym samym: czy chodzi tylko o zgrabne, umiejętne wyrażenie myśli („roztropność wierszopiskiego konceptu”⁴⁶), czy o paradoksalną retoryczną pointę, „zgodną niezgodność”. Sądzę jednak, że nawet bez obszernej analizy, którą wypadnie odłożyć na kiedy indziej, można przyjąć, iż w obu sytuacjach mamy do czynienia zarówno z określeniem retorycznym/argumentacyjnym, jak i z bardziej potocznym, skoro podmiot usprawiedliwia formę hymnów pisanych „nie z takim konceptem” co inne swoje utwory (znaczenie potoczne, przypuszczalnie nawet gra znaczeniem: gdzie indziej znajdował się koncept, tutaj dominuje odmienny zamysł), po czym, jakby nie mógł odżalować okazji, w zakończeniu porównuje hymny do pereł, którymi są i nie są zarazem⁴⁷. W przypadku *Nowego nieba* podstawowy zamysł przedstawienia Boga-słońca, Maryi-księżycy i świętych-gwiazd zdobiących okręgi nowego nieba nie pozostawia większych wątpliwości. Zauważmy przy tym, że jeden utwór (*Przeostroga do czytelnika uważnego*) usprawiedliwia brak konceptów i wskazuje na ich wystę-

⁴⁴ W cytatach z kodeksu Pawł. 3 po oznaczeniu karty rękopisu podaję również stronicę, na których fragmenty zostały przywołane przez Kruszeńską-Michałowską.

⁴⁵ Kruszeńską-Michałowską (K-M 75) mówi wręcz o „obsesji skłócenia z otoczeniem”, podkreślając z naciskiem: „Z pewnością wszystkie te wyznania nie są wynikiem jakiejś manieri pisarskiej, ale echem rzeczywistych przeżyć”. Jeśli nie sposób zerwać z tą tezą, proponuję wziąć pod uwagę przeżycia duchowe.

⁴⁶ *Do czytelnika uważnego*. Pawł. 3, k. 297r.

⁴⁷ Zob. *ibidem*.

powanie w innym miejscu – spodziewamy się w związku z tym, że któreś z oryginalnych, nieznanych dotychczas dzieł Nargielewiczca spełni to kryterium – z kolei zamysł drugiego utworu polega na opisanu konstelacji nowego nieba. Ta analogia, a może wręcz zgodność zapowiedzianej i zrealizowanej poetyki tekstu wyraźnie dopełnia podchwyconą przez Krzyżanowskiego symetrię rzeczywistego tytułu *Nowego nieba* z jego poetycką charakterystyką w utworze *Do Zoila żwawego*.

Gdy idzie o zbieżność innych motywów, wyrażeń czy wyborów stylistycznych, znajdziemy ich jeszcze przynajmniej kilka. Wskazałem już predylekcję do zliczania objętości dorobku mierzonego wielokrotnością „stu tysięcy rytmów”. Autor *Arfy* zwraca się do „Zoila żwawego”, tak samo autor *Nowego nieba*: „Ty zaś żwawy Zoilu” (k. 391v) – jest to wprawdzie zwrot konwencjonalny⁴⁸, mimo to wart odnotowania jako świadectwo wyboru tej właśnie, a nie innej, konwencji. Kolejne podobieństwa widać w charakterystycznej opozycji: polityczne (świeckie) – niepolityczne (kościelne)⁴⁹.

Po szkolnych i kościelnych księgach opisanych,
A szkolnym i kościelnym osobom oddanych,
Ta-m też malucką książkę oddał politycznym

(*Przemowa do ciekawego czytelnika*, k. nlb;
K-M 224)

Niech mie liwor ktytyczny w tym nie
cenzuruję,
Że weny politycznej nierad upatruję,
Bo jako kondycyja moja nie światowa,
Tak i kompozycyja rytmów nie takowa.

(NN, *Zakończenie przedsięwziętej sprawy*,
k. 391r)

W wypowiedziach dotyczących „marnej” kondycji osób wszelkich stanów spotykamy analogiczne określenia. Autor *Różnych historii* pisze, że każdy, kto „na tym świecie żyje, / W nieuchronnych tesknościach i nudnościach nyje” (*Przemowa do ciekawego czytelnika*, k. nlb.; K-M 224), w *Nowym niebie* z kolei czytamy, iż niejeden „w szpitalu nyjąc, gada o dóbr wielu” (*O Pannie Maryjej różańca świętego*, k. 22r), dla poety zaś „w rytmach ochota musiała być nudna” (*Zakończenie przedsięwziętej sprawy*, k. 391r; K-M 75–76, 97). Wypowiedzi metapoetyckie w *Arfie* i w odnalezionym dziele zdradzają podobne przekonanie o wesołej genezie rytmów:

A jeżeli z wesołej myśli rytm pochodzi
(*Zakończenie wszystkich rytmów*, k. 296v)

[...] rytm z wesołości
Źródła wypływa [...]

(NN, *Do czytelnika uważnego*, k. 1v)

W obu dziełach pogląd ten przedstawiony jest szerzej za pomocą opozycji radości i smutku określających stan podmiotu oraz odbiorców z charakterystycznym ułożeniem źródła kondycji pisarza w sercu:

I choć wszytek w gorzkościach ponurzony pływam,
Przecież w serca mojego słodkościach opływam
(*Zakończenie wszystkich rytmów*, k. 296v)

Niech wybaczy, kto w nich swej nie znajdzie
słodkości,
Bom ich w serca mojego opiewał gorzkości,
(NN, *Zakończenie przedsięwziętej sprawy*,
k. 391r)

⁴⁸ Zob. T. Mikulski, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*. Kraków 1933, s. 30.

⁴⁹ Zob. paralele z innych utworów romansowych: K-M 51. – T. Michałowska, *Romans XVII i I połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*. W zb.: *Problemy literatury staropolskiej*. Red. J. Pełc. Seria 1. Wrocław 1972, s. 442.

Przyglądając się początkowym strofom utworów otwierających *Różne historie* oraz *Nowe niebo*, natrafiamy też na zbliżoną wizję wygnania z raju, ziemskiej tułaczki i braku ojczyzny, a także na kilka zbieżnych rymów („zostajemy” – „żyjemy”, „tułamy” – „mamy”):

Ponieważ, póki na tym świecie zostajemy,
Zawsze na nim jak na cknym wygnaniu żyjemy
Po wyprawieniu naszym z raju rozkosznego
I słusznym ukaraniu rodzaju grzesznego,

Wszyscy, którzy tu na ziemi żyjemy,
Komornikami świata zostajemy,
Nigdzie nie mając mieszkania własnego
Po wszystkie lata wieku doczesnego.

Toć nie dziw, że ustawnie, żyjąc tu, teskniemy
I z świata niekontenci, zawsze sobą cknjemy,
Nie ukwietowani żadnymi czasami
Ani utraktowani świata rozkoszami.

Jako albowiem z raju nas wygnano
A po tym kraju tułać się kazano,
Od tegoż czasu będąc wygnańcami,
Nie możemy być nigdzie mieszkańcami.

Gdyż jako ci, co nie w swej ojczyźnie mieszkają,
Chociaż tam jak najlepsze wczasy swoje mają,
Jednakże w ustawicznej zostają tesknicy,
Póki nie przywitają ojczystej granicy,

Ale się tylko pokątnie tułamy
A nigdzie miasta i miejsca nie mamy,
Gdzie byśmy mogli jak w swoim panować
I słusnie go swą ojczyzną mianować.

Tak my, którzy ojczyznę swoją w niebie mamy,
A na tym się padole docześnie tułamy,
Dlatego przy największych wygodach teskniemy,
Że nie w swojej ojczyźnie niewcześnie żyjemy.

W raju dziedzictwo przedtym nasze było,
Którego pierwsze rodziństwo pozbyło
Dla ukuszenia jabłka nieszczęsnego
Wydziedziczone z raju rozkosznego.

(Przemowa do ciekawego czytelnika, k. nlb.;
K-M 223)

(NN, *Przyczyna sporządzenia „Nowego
nieba”, k. 1r)*

W obu przekazach występuje historia Marii Magdaleny: w *Różnych historiach* opracowana prozą⁵⁰, w *Nowym niebie* wierszem. Porównanie tych dwóch utworów odsłania kolejne pokłady zbieżności tekstów. Zanotowany w odszukanym dziele żywot jest wprawdzie bardziej wybiórczy, podaje tylko punkty węzłowe historii „apostołki apostołów”, jednak etapy *Żywotu świętej Maryjej Magdaleny* mają odpowiednik w *Historji o światowym życiu, świątobliwym dokonaniu i szczęśliwym na ziemi i w niebie uwielbieniu świętej Magdaleny*. Sam tytuł *Historji* skomponowano podobnie do rozdziałów opowieści hagiograficznych w *Nowym niebie: O światowym pożyciu jego z pierwszej młodości (Żywot świętego Wojciecha biskupa i męczennika, k. 155r)*, *O świątobliwym dokonaniu i uwielbieniu jego (Żywot świętego Ambrożego Sapsedonijusza, k. 390r)*. Śledząc tok narracji, trudno oprzeć się wrażeniu, że w obu dziełach chętnie szafowano podobną okrasą:

Historja o światowym życiu [...]

[...] przeto ją też rodzice nad inne działki swoje
osobliwiej kochali [...].

(k. 163; K-M 317)

Żywot świętej Maryjej Magdaleny

Nad inne działki swoje rodzice kochali

(k. 366r)

Ustawicznie we dnie i w nocy bankiety, korwety,
balety, sonety, komplementy, cymenty, grania,
śpiewania, płasania i wszelkie, które tylko podobą
się samej, rozkoszne biesiadowania i zabawia-
nia dla swojego i miłych gości swoich ukontento-

Jeść i pić dodawano od smacznych cymentów,
A po ucztach uczono różnych komplementów,
Jak się z kawalerami ma dama sprawować
I jako politycznie z niemi dyszkurować.

(k. 366r)

⁵⁰ Pawl. 3, k. 163v–166. – K-M 317–327.

wania sprawowała. A nikt jej tak swiebodnej zabawy nie ganił, lecz i owszem wesoło grzecznej i politycznej damy fantazyją chwalił.

(k. 164r; K-M 319)

[...] w zamku porządnym jako dama udzielna na swojej władzy i rządzie zasiadłszy, zaraz sobie dwór pański sporządziła [...].

(k. 164r; K-M 319)

[...] do tegoż się kościoła na prezent niby do szlubu wybrała.

(k. 164v; K-M 320)

Wylazszy z jaskini onej smok jeden szkaradny, Lewijatan nazwany, wielkością i srogością swoją dziesięć lwów przechodzący, a w okrąg siebie niezmierne mnóstwo różnych strasznych gadzin mający [...] a potem ją [...] w łapy i szpony swoje porwawszy i w kłęb jeden zgmatwawszy, w paszczkę swoją szkaradną pochłoniął [...].

(k. 165v–166r; K-M 325–326)

[...] tak z wielkim impetem jako porażona łani do źródła żywej wody kwapiła i do domu bez wszelkich zwyczajnych ceremonij wpadłszy, a Panu u stołu siedzącemu z tyłu do nóg upadłszy [...].

(k. 165r; K-M 322)

Gdzie jak księżna dziedziczna z dworem swym mieszkała.

(k. 366r)

Gdy do miasta na prezent z domu wyjeżdżała

(k. 366v)

I z domu do kościoła na prezent wybrała.

(k. 367r)

Postrzegł ją smok szkaradny w skale mieszkający, Niezmierne mnóstwo gadzin przy sobie mający, Który dziesięć lwów swoją przerastał wielkością, [.]

A sam przypadłszy do niej, porwał ją w pazury I straszne pokazując na sobie figury,

Zgmatwawszy ją w kłęb jeden, w paszczkę swą wtłoczył
(k. 373v)

Z domu swego jak łani wybiegła zraniona, Z wielkim pędem do źródła biegnąc żywej wody [.]

Z tyłu niespodziewanie do Pana przypadła I jako ranna do nóg zwycięzcy upadła.

(k. 368r)

Podobnie w kazaniu *Pro festo sanctae Mariae Magdalena* [...]: „więc-że co prędzej jako zarażona i upragniona łani do źródła żywej wody Chrystusa przypadła”⁵¹. W porównywanych utworach znajdziemy także ustępy wykazujące zgodność rymów⁵²:

[...] zaraz powszechną i niemodną personą jego wzgardziła, a do innych, ładniejszych i modniejszych kortezów swoich oczy i chęci swoje obróciła.

(k. 164v; K-M 320–321)

A patrząc na Jezusa, zaraz nim wzgardziła I gdzie indziej afekt swój z wzrokiem obróciła.

(NN, k. 367v)

Nasuwa się w tym miejscu dość oczywiste pytanie, czy te podobieństwa mogą wynikać z naśladownictwa, lecz równocześnie na myśl przychodzi prosta odpowiedź: nie. Nargielewicz nie był – przynajmniej według dzisiejszej wiedzy – autorem zna-

⁵¹ *Annus retributionis* [...], k. 259v. Opis nawrócenia Magdaleny przedstawiony przez P. Skargę (*Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu* [...]. T. 2. Petersburg 1862, s. 75) jest wyraźnie inny, choć każde przypuszczać, że istniała wspólna dla porównywanych tekstów tradycja: „Jako jeleń wody, pragnąc Chrystusa i rozmowy jego poczęła [...], wbiegła w dom jako bezrozumna, z twarzą lży polaną, ze wstydliwą postawą, w pokornym ubiorze”. Zob. też *Psalm* 41, 2.

⁵² Na temat rymów w prozie Nargielewicza zob. Cz. Hernas, *Barok*. Warszawa 1973, s. 469.

nym, nie znajdziemy o nim wzmianek poza dokumentami zakonnymi (a i tam nie pisano o nim po to, by chwalić sprawność pióra), jego rękopisy nie noszą śladów użytkowania ani tym bardziej zaczytywania, nie znamy świadectw kopiowania prac autora, nie zachowały się też żadne ich wydania drukowane. Wszystko to sprawia, że kazania, *Arfa* i *Różne historyje* mają status unikatów, a spora część prozy z Pawł. 3 należy do nielicznego grona rękopiśmiennych przeróbek *Historii rzymskich*. Jeśli chodzi o imitację, można wprawdzie powiedzieć, że cytowane wcześniej opisy schyłku życia Marii Magdaleny, szczególnie jej spotkania ze smokiem i pokuty w grocie skalnej, są wynikiem naśladowania twórczości dominikańskiej, wspólną podstawę obu tekstów stanowiło jednak dziełko Sylwestra Prieriasa *Aurea rosa*, stąd zapewne zgodność niektórych detali (próba pożarcia przez smoka, liczne gady itp.); mimo wszystko jest to raczej zależność fabularna niż stylistyczna (K-M 124–127)⁵³. Jeśli wziąć pod uwagę te fakty oraz wcześniejsze spostrzeżenia, nie da się utrzymać hipotezy o naśladownictwie stylu Nargielewicza. Inaczej mówiąc, w świetle wiedzy źródłowej naśladownictwo jego prozy stanowiłoby osobliwy precedens. Można jeszcze zakładać odwrotny kierunek przepływu inwencji, jednak wobec pozostałych przedstawionych tu obserwacji oraz wobec faktu, że *Historija o światowym życiu [...]* zawiera pełną wersję żywota stylistycznie spójną z całością obszernego dzieła, jest to równie mało prawdopodobne.

Na tym etapie należy przejść do zagadnienia, które pozwoli, jak sądzę, rozwiązać ostatnie wątpliwości dotyczące autorstwa *Nowego nieba*. Chodzi oczywiście o datowanie rękopisu oraz o usytuowanie czasu jego powstania w biografii dominikana. Z pozoru zadanie to nie przysparza trudności, na karcie manuskryptu widnieje rok 1692, wpisujący się w okres życia Nargielewicza, dodatkowo aktywność autora w latach dziewięćdziesiątych XVII wieku jest dość dobrze udokumentowana (K-M 86–89)⁵⁴. W ostatnim wierszu *Nowego nieba* czytamy o „zwiadłych latach” i usychającym kwiecie wieku poety, który prosi muzy o kwiaty na grób i wieniec poetyckiej chwały:

Z palm i lawrów niezwiadłych kwiecie pozbierajcie
A zwałoną pracami głowę przybierajcie,
Niech szczęśliwie odkwitnie waszemi wiencami,
Która w starości swemi wędnieje pracami.

(NN, *Zakończenie przedsięwziętej sprawy*, k. 391v)

Dla Nargielewicza rzeczywiście były to ostatnie lata, zmarł w r. 1700, ale czy rzeczywiście jako starzec? Nie wiemy, kiedy się urodził, badaczom udało się natomiast ustalić, że śluby zakonne złożył w 1668 roku. To pierwsza pewna data w jego biografii. Jeśli do nowicjatu miał prawo wstąpić między 15 a 18 rokiem życia, datę jego urodzin można – niewiażąco i w dużym przybliżeniu – szacować na lata 1649–1652⁵⁵. W roku 1692 Nargielewicz prawdopodobnie był w wieku około 50 lat, co rzeczywiście uprawniało w owym czasie do refleksji o schyłku żywota.

⁵³ Podobne detale za S. Prieriasem powtarza również Skarga (*op. cit.*).

⁵⁴ Zob. też R. Świętochowski, *Nargielewicz Tomasz Stefan*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 22. Wrocław 1977, s. 542.

⁵⁵ Oczywiście do nowicjatu przyjmowano również osoby młodsze lub starsze. Zob. T. Stolarczyk, *Analecta dominicana. Szkice z dziejów Zakonu Braci Kaznodziejów w Polsce Środkowej*

Jeszcze większa niepewność dotyczy znaczenia daty wpisanej w *Nowym niebie*. W grę wchodzi zarówno ukończenie dzieła (wcześniejsze od powstania znanego nam przekazu), jak i ukończenie czystopisu. W badaniach nad twórczością i biografią Nargielewicz rok 1692 wyznacza moment dość szczególny: w listopadzie zakonnik opuścił więzienie klasztorne na skutek interwencji prowincjała. Wiemy również, że w 1692 r. jeden z dominikanów, o. Kazimierz Chociatowski, późniejszy przeor klasztoru Bożego Ciała we Lwowie i prowincjał Prowincji Ruskiej, otrzymał od Nargielewicza kodeks Pawl. 3 (K-M 82), co zapisał w notce proweniencyjnej na wyklejce⁵⁶ – *Arfa i Różne historyje* były już wtedy oprawione. Uderzające podobieństwo okładek kodeksów 1138/I i Pawl. 3 pozwala wnioskować, że wykonano je nie tylko w tym samym warsztacie, ale również w tym samym czasie, można by na tej podstawie założyć, iż zaraz po odbyciu kary (lub, co bardziej prawdopodobne, w ostatnim jej okresie) Nargielewicz zakończył przepisywanie kilku swoich dzieł (nie wiemy, ilu dokładnie), zlecił ich oprawę i w tej formie trafiły one do osób trzecich⁵⁷. Czy przekazane zostało także *Nowe niebo*, nie ma pewności, nie zachował się żaden wpis proweniencyjny czy inny ślad użytkowania poza lakoniczną notatką wpisaną obcym piórem na odwrocie karty tytułowej. Jedna z hipotez głosi, że Nargielewicz tworzył swoje dzieła w trakcie odbywania kary więzienia⁵⁸. Po pierwsze data w manuskrypcie *Nowego nieba* może świadczyć na korzyść tego przypuszczenia, po drugie natomiast, jeśli przyjąć, że w okresie trzech lat napisał i przepisał trzy utwory, łącznie 591 kart, przypuszczenie to wydaje się mało prawdopodobne, szczególnie kiedy uwzględnia się wymiar kary i jej przyczyny.

Wątpliwości budziły już same okoliczności powstania kodeksu Pawl. 3⁵⁹. Gdy do pracy rzekomo wykonanej w ciągu trzech lat więzienia dodamy niezwykle obszerne *Nowe niebo*, rzecz staje się jeszcze mniej możliwa. Jeśli wolno utrzymywać, że Nargielewicz w zamknięciu unikał próżnowania, które w jednym z wierszy tak surowo oceniał, bardziej prawdopodobne wydaje się założenie, że podczas odbywania kary przepisywał aktualnie gotowy materiał. Uważam to założenie za najbezpieczniejsze. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu po raz kolejny przywołać predykcję autora do liczenia wersów. Istnieje pokusa, by przedstawione przez niego informacje traktować każdorazowo jako sumę wierszowanego dorobku (skłania do tego przede wszystkim duża wartość podawanych liczb, idąca w setki tysięcy), co pozwoliłoby uznać je za wskaźnik chronologii twórczości: *Nowe niebo*, na którego karcie tytułowej widnieje data 1692, uznalibyśmy za późniejsze (o 200 000 wierszy) od *Arfy*, dotąd datowanej na lata 1690–1692, czyli na więzienny okres biografii Nargielewicza. Wprawdzie czytamy w *Arfie* o wcześniej napisanych dziełach konceptystycznych, mimo to nie musimy koniecznie zakładać, że poeta miał na myśli

(XIII–XVIII wiek). Wieluń 2016, s. 57–62. Moje obliczenia są jedynie orientacyjne, nie aspirują do rzetelnego wypełnienia luk w biografii Nargielewicza.

⁵⁶ Data 1692 znajduje się na stronie sąsiadującej z wyklejka, na której wpisał się Chociatowski. Przyjmuje się, że obie notatki wyszły spod jednego pióra (K-M 82; tutaj też informacje dotyczące biografii Chociatowskiego).

⁵⁷ Przekonuje o tym treść i umiejscowienie noty proweniencyjnej Chociatowskiego (zob. *ibidem*).

⁵⁸ Pierwsza sformułowała takie przypuszczenie Kruszevska-Michalowska (K-M 96–97).

⁵⁹ Szersze omówienie tej kwestii w kontekście kary wymierzonej Nargielewiczowi zob. Cybulski, *op. cit.*, s. 97–99.

akurat *Nowe niebo*; jeśli słuszne są przypuszczenia badaczy, spora część jego literackiego dorobku wciąż czeka na odkrywcę. Poważne wątpliwości dotyczące tej interpretacji budzi jednak sama wzmianka o *Nowym niebie* w wierszu *Do Zoila żywawego* (w. 13–16), świadcząca wbrew obliczeniom o odwrotnej kolejności: najpierw powstało *Nowe niebo*, później *Arfa*. Ten drobny fakt więcej wnosi do ustaleń chronologicznych niż obarczone trybem warunkowym domniemanie „wersologiczne”. Przeszkodą w przyjęciu owej teorii jest określona przez Michałowską hipotetyczna datacja czasu powstania kodeksu Pawl. 3 i zawartych w nim dzieł na okres wcześniejszy od daty umieszczonej w rękopisie *Nowego nieba*. Można by oczywiście przyjąć, że kodeks Pawl. 3 zakończono po r. 1692, gdyby nie fakt, że wtedy znajdował się już w posiadaniu kolejnego właściciela (K-M 82, 84). Czy świadczy to na niekorzyść przypisania odszukanego manuskryptu Nargielewiczowi? Niekoniecznie, jeśli przyjmiemy inny możliwy scenariusz: podczas odbywania kary więzienia autor nie tworzył dzieł, ale przepisywał, ewentualnie wykańczał i sporządzał czystopisy dzieł już istniejących⁶⁰. Data umieszczona w *Nowym niebie* byłaby więc datą ukończenia czystopisu, a nie powstania utworu. Zgodnie z tym rozumowaniem notatka proveniencyjna w Pawl. 3 i data w 1138/I określają *terminus ante quem* powstania rękopisów, nie mówią natomiast nic, lub prawie nic, na temat chronologii tworzenia dzieł, o której wolno wnioskować z wiersza *Do Zoila [...]*. To bodaj jedyne, ostrożne, a zarazem logiczne i prawdopodobne wyjaśnienie. Nie wyklucza ono pierwszeństwa *Nowego nieba*, wyliczane zaś z uporem tysiące „wierszów” nie muszą wcale skrupulatnie opisywać całości dorobku.

Sądzę, że zebrane dotychczas obserwacje prowadzą do rozstrzygających wniosków⁶¹. Język rękopisu *Nowego nieba* wskazuje na kresowe pochodzenie autora. Treść nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy autor był zakonnikiem, trzeba natomiast pamiętać, iż swoją kondycję określił jako „niepolityczną”, czyli właśnie duchowną, o ile wolno w tym punkcie dopatrywać się zbieżności z podobnym wyznaniem w wierszu poprzedzającym *Różne historyje*. Wydaje mi się, że istnieją mocne przesłanki uzasadniające wykorzystanie tej analogii. Duże podobieństwo oprawy kodeksu 1138/I do oprawy Pawl. 3 nie tylko wskazuje na miejsce powstania rękopisu, tj. na obszar, na którym działał konkretny warsztat introligatorski, ale określa środowisko twórcze, w którym musiały się znaleźć oba kodeksy, a nawet konkretną osobę znaną jako autor *Arfy* i *Różnych historyj*. Rękopisy w obu kodeksach podobne są pod względem charakteru pisma, kompozycji i cech wykonania. Autorzy porównywanych utworów w unikatowy sposób odnotowują liczbę wersów dzieł poetyckich i szafują wyliczeniami objętości dorobku, który w warstwie styli-

⁶⁰ Świadczą o tym poprawki typowych błędów oka lub pominięcia litery – np. NN, k. 50r; Pawl. 3, k. 114v, 290r.

⁶¹ Przedstawiony w tym artykule materiał, choć obszerny, nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, które można albo wręcz trzeba jeszcze poddać wnikliwemu oglądowi. Prócz szerzej zakrojonych analiz materii literackiej i paraleli historycznoliterackich wskazać by także należało konieczność przeprowadzenia badań porównawczych grafii (czy szerzej: badań paleograficznych), badań proveniencyjnych (trudnych w odniesieniu do omawianych kodeksów, ale możliwych w przypadku księgozbiorów dominikańskich) czy wreszcie stylometrycznych. Wnikliwa eksploracja każdego z tych obszarów to jednak materiał na monografię poświęconą atrybucji, dlatego trzeba by go potraktować jako zachętę do dalszych analiz, które potwierdzą lub podważą bieżące ustalenia.

stycznej oraz w tytułaturze wykazuje wyraźne, niekiedy wręcz uderzające zbieżności nie dające się wytłumaczyć konwencją czy wspólnym źródłem. Autor *Nowego nieba*, podobnie jak autor dzieł zawartych w Pawl. 3, pielęgnuje motyw twórczości płynącej z „czasu nieszczęsnego”, ceni i uprawia twórczość conceptystyczną, oraz jest już w podeszłym wieku. Dane paleograficzne i kodykologiczne, językoznawcze i biograficzne przekonują dość jednoznacznie, że *Nowe niebo* napisał o. Tomasz Nargielewicz OP, który *manu propria* sporządził rękopis przechowywany w Bibliotece Ossolineum pod sygnaturą 1138/I.

Abstract

ŁUKASZ CYBULSKI Cardinal Stefan Wyszyński University, Warsaw
ORCID: 0000-0002-4771-9018

“NOWE NIEBO DUCHOWNE [...]” (“NEW SPIRITUAL HEAVEN [...]”)—A WORK BY TOMASZ NARGIELEWICZ OP? AUTHORSHIP ATTRIBUTION

The paper presents an unknown manuscript of *Nowe niebo duchowne [...]* (*New Spiritual Heaven [...]*) ascribed to Tomasz Nargielewicz OP, disregarding the inspection of the piece. The essential part of the article consists of a description of the regained relic and a comparison of the work—the manuscript and the codex where it was recorded—with Nargielewicz’s output. The analyses allow to settle the author of *New Spiritual Heaven [...]* and to suggest new hypotheses about the circumstances of Nargielewicz’s works composition.

MICHAŁ KURAN Uniwersytet Łódzki

**„ZWYCIĘSTWO BOGÓW” – JACKA IDZIEGO PRZYBYLSKIEGO
ZAGINIONY PRZEKŁAD „VICTORIA DEORUM” SEBASTIANA
FABIANA KLONOWICA**

Victoria deorum, in qua continetur veri herois educatio to, jak wiadomo, najważniejsze dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica, monumentalny utwór moralizatorski, nazywany też traktatem filozoficznym¹. Centralne miejsce zajmuje w nim pochwała cnoty i pracy, współgrająca z przekonaniem poety, że szlachectwo nie wynika z urodzenia i bogactwa, lecz z cnoty i osobistych zasług². Poemat ma charakter alegoryczny, a znaczącą rolę odgrywa w nim symbolika mitów, na których opiera się przekaz moralizatorski³. Liczni badacze, powołując się na deklaracje autora, przypisują dziełu profil satyryczny⁴. Uwzględniają oni krytykę stosunków społecznych i zepsucia obyczajów oraz dążenie do tego, by „wskazać wady, niedostatki, błędy, grzechy, a nawet niegodziwości i zbrodnie wieku”⁵. Według Józefa Kazimierza Ehrenberga i Marii Cytowskiej dzieło realizuje cel parenetyczny, dlatego jest to traktat moralizatorsko-filozoficzny, nie zaś satyra⁶.

- ¹ Zob. T. Garlicki, *Uwagi nad Sebastiana Fabiana Klonowicza poematem „Victoria deorum”*. W zb.: *Sprawozdanie dyrektora c. kr. Wyższego Gimnazjum w Brzeżanach za rok szkolny 1884*. Brzeżany 1884, s. 9.
- ² Zob. np. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 6. Kraków 1844, s. 295. – M. Mejor, wstęp w: S. F. Klonowic, *Victoria deorum, sive veri herois educatio*. Cap. XXXVI–XXXVIII. Wyd., objaśn. M. Mejor. Warszawa 1995, s. 9.
- ³ Zob. Garlicki, *op. cit.*, s. 7–8. – K. Lewicki, S. F. Klonowicza „Victoria deorum”. (*Na tle literatury renesansowej*). W zb.: *Sprawozdanie dyrekcji c. k. Gimnazjum I z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie za rok szkolny 1910/11*. Stanisławów 1911, s. 13–14. – B. Milewska, *Mitologia wykładowa nauk moralnych w „Victoria deorum” Sebastiana Klonowica*. „Meander” 1985, nr 10.
- ⁴ Zob. np. J. I. Kraszewski, *Klonowicz, W: Nowe studia literackie*. T. 1. Warszawa 1843, s. 135–136 („ta sturamienna satyra, głową w starożytnych niebiosach Grecji i Rzymu, nogami na naszej ziemi stojąca, odbijająca na przemian to obrazki poetycznego świata zmarłego, to żywe życie swojego wieku”). – Garlicki, *op. cit.*, s. 12–13. – T. Mandybur, *Ślady wpływu satyryków rzymskich na polskich*. W zb.: *XIII sprawozdanie dyrekcji c. k. Wyższej Szkoły Realnej i IV c. k. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1888*. Jarosław 1888. Komponent ten, obok funkcji pedagogiczno-moralizatorskiej, dostrzega też Lewicki (*op. cit.*, s. 10).
- ⁵ R. Pilał, *Historia poezji polskiej w. XVI i w trzech pierwszych dziesiątkach lat w. XVII (1500–1632)*. Cz. 2: *Następcy i naśladowcy Kochanowskiego*. Oprac. S. Kossowski. Lwów-Warszawa 1909, s. 30.
- ⁶ J. K. Ehrenberg, *Sebastian Fabian Klonowicz, jego stanowisko w literaturze polskiej XVI w. Studium historycznoliterackie*. „Biblioteka Warszawska” 1889, t. 4, s. 394. – M. Cytowska, „Victoria deorum”, *zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowica*. „Eos” 1952/53, z. 2, s. 163.

O znaczącym miejscu, jakie twórczość Klonowica i konkretnie *Victoria deorum* zajmowały w XIX-wiecznej historii literatury, świadczą m.in. wypowiedzi Wacława Aleksandra Maciejewskiego, Karola Mecherzyńskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego, który streścił poemat, a także monografia Antoniego Juliana Mierzyńskiego oraz obszerne studia Tadeusza Garlickiego i Kazimierza Lewickiego⁷.

Badacze poświęcili uwagę wyjaśnieniu tytułu dzieła. Mecherzyński, powołując się na Klonowica, stwierdził: „Urodzenie [...] i bogactwo nie stanowią godności człowieka«. [...] Potęgą zwyciężającą i boską jest cnota, której ulec powinna wszelka inna siła, znaczenie i godność”⁸. Według Kraszewskiego i Michała Wiszniewskiego użyte w tytule słowo „*dei*” odnosi się do bóstw mitologicznych, a zdaniem Maciejewskiego dotyczy Boga chrześcijańskiego, który zwyciężył nad „zepsuciem świata”⁹. Garlicki, mając na względzie częste sięganie przez poetę do wykładni alegorycznych, w gigantach dostrzega możnowładców, Jowisza zaś uważa za ich pogromcę, co – jak twierdzi Lewicki – jest sprzeczne z treścią utworu¹⁰. Z kolei Wacław Nartowski dowodzi, że Klonowic w pewnych wypadkach utożsamiał wyrazy „*deus*” i „*rex*”¹¹. Współczesny wydawca części dzieła, Mieczysław Mejor, rozumie tytuł jako alegorię mitycznych zmagania Olimpu z gigantami, symbolizującymi ciemną stronę świata i natury ludzkiej¹².

Uczonych interesowała konstrukcja dzieła. Lewicki stwierdził, że *Victoria deorum* to „pierwsza encyklopedia polska, której treść, ułożona dowolnie, nie w alfabetycznym porządku, dotyczy spraw Polski”¹³. W pracy wieńczącej długoletnie studia nad poematem Cytowska zauważyła, iż w kompozycji „widać głęboko przemyślaną celowość”. Wyliczyła sześć motywów właściwych epopei: inwokacje, opisy polowań i walk, opisy uczt i biesiad, katalogi, ekfrazy i opis piekła. Badaczka uznała, że dzieło łączy elementy eposu i satyry z wywodem typowym dla traktatu moralistycznego. W stylu *Victoria deorum* ujawnia się prawnicza profesja autora – odnajdziemy tu bowiem fachową terminologię, a także katalogowanie, szeregowanie i kategoryzowanie poszczególnych zjawisk. Cytowska, pogłębiając ustalenia poprzedników, umieściła traktat moralno-filozoficzny Klonowica w szeregu renesansowych speculów, obok utworów Palingeniusa, Erazma z Rotterdamu, Mikołaja Reja i Łukasza

⁷ W. A. Maciejewski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. T. 1. Warszawa 1851, s. 538–539. – K. Mecherzyński, *O poezjach satyrycznych Klonowicza*. „Rocznik Cesarsko-Królewskiego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Poczet trzeci” t. 5 (1861), s. 55–56. – J. I. Kraszewski, *Sebastian Fabian Klonowicz*. „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe. Poczet nowy drugi” 1839, t. 8 (przedruki: J. I. Kraszewski: *Klonowicz*. W: *Nowe studia literackie*, t. 1; *O życiu i pismach S. F. Klonowicza*. W: S. F. Klonowicz, *Pisma poetyczne polskie*. Wyd. K. J. Turowski. Kraków 1858). – A. Mierzyński, *De vita, moribus scriptisque Latinis S. F. Acerni*. Berlin 1857. – Garlicki, *op. cit.* – Lewicki, *op. cit.*

⁸ Mecherzyński, *op. cit.*, s. 56–57.

⁹ Kraszewski, *Klonowicz*, s. 178–179. – Wiszniewski, *op. cit.*, s. 296. – Maciejewski, *loc. cit.*

¹⁰ Garlicki, *op. cit.*, s. 5–10. – Lewicki, *op. cit.*, s. 13.

¹¹ W. Nartowski, *Stan włościński w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej (XVI wieku)*. *Studium historycznoliterackie*. Lwów 1917, s. 183–185.

¹² Mejor, *op. cit.*, s. 9.

¹³ Lewicki, *op. cit.*, s. 12.

Górnickiego. Dostrzegła, że na jego strukturę w istotny sposób wpłynęły *Eneida* i *Georgiki* Wergiliusza, podkreśliła też rolę różnego rodzaju egzemplów¹⁴.

Zarysowany tu skrótowo stan badań ukazuje złożoność problematyki dzieła i jego duże znaczenie w prowadzonych na przełomie XVIII i XIX w. pracach nad literaturą. Pozwala również zrozumieć, dlaczego przekładu podjął się krakowski akademik Jacek Idzi Przybylski (1756–1819), znawca i tłumacz literatury antycznej.

Dla uczonych doby oświecenia także dzieje druku *Victoria deorum* stanowiły zagadkę: uwagi na ten temat pojawiają się niemal we wszystkich opracowaniach¹⁵. Nowe dane wnoszą dopiero studia Cytowskiej i Alodii Kaweckiej-Gryczowej¹⁶. Dalszemu porządkowaniu wiedzy służą ustalenia Mejora oraz późniejszy artykuł Cytowskiej¹⁷. Według badaczy dzieło było drukowane w dwu etapach: do s. 97 w Krakowie w r. 1587 przez Aleksego Rodeckiego, ciąg dalszy zaś w Rakowie lub Krakowie około r. 1600 przez Sebastiana Sternackiego¹⁸. Wydany *in octavo* utwór liczy we wszystkich wariantach 683 strony¹⁹. Ze względu na przerwanie druku zainteresowanie wzbudziły też przekazy rękopiśmienne²⁰.

Victoria deorum nie doczekała się do tej pory ani nowoczesnej edycji całości w wersji łacińskiej, ani pełnego przekładu. Sam autor, najwyraźniej zdając sobie sprawę z nośności perswazyjnej poematu, przetłumaczył i opublikował w r. 1597 z dzieła liczącego 44 rozdziały zaledwie rozdział 41, *Pożar. Upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej*, stanowiący ekshortację antyturską²¹. O podejmowaniu prób przełożenia dzieła świadczą wzmianki na temat dokonań tłumaczy formułowane przez pierwszych bibliografów i historyków literatury. Hieronim Juszyński zasygnalizował, że wraz z Tadeuszem Czackim, z którym podróżował po kraju w poszukiwaniu starych druków i rękopisów, odnalazł zdefektowany przekład poematu, obejmujący jego połowę (nie określił, gdzie doszło do odkrycia –

¹⁴ M. Cytowska, „*Victoria deorum*” Sebastiana Fabiana Klonowica. W zb.: *Łacińska poezja w dawnej Polsce*. Red. T. Michałowska. Warszawa 1995, s. 125.

¹⁵ Zob. np. Garlicki, *op. cit.*, s. 17–27. – Ehrenberg, *op. cit.*, s. 394.

¹⁶ Cytowska, „*Victoria deorum*”, *zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowica*, s. 165–170. – A. Kawecka-Gryczowa, *Ariańskie oficyny wydawnicze Rodeckiego i Sternackiego. Dzieje i bibliografia*. Wrocław 1974, s. 38–39, 159.

¹⁷ Mejer, *op. cit.*, s. 6–7. – Cytowska, „*Victoria deorum*” Sebastiana Fabiana Klonowica, s. 119–120.

¹⁸ Zob. I. T[eresińska], *Klonowic Sebastian Fabian, ok. 1545–1602*. Hasło w: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*. T. 2. Warszawa 2001, s. 124.

¹⁹ S. Sulmircensis Acernus, *Victoria deorum, in qua continetur veri herois educatio. Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis, Nosque poetastrī, Naso poeta fuit*. B. m. r. i dr. Informacje na temat trzech wariantów zob. Kawecka-Gryczowa, *op. cit.*, s. 32.

²⁰ Zależnością rękopisów i edycji zajmowali się Cytowska („*Victoria deorum*”, *zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowica*, s. 170–173), B. Milewska (*Dwie redakcje poematu Sebastiana Fabiana Klonowica „Victoria deorum”*. „*Eos*” 1977, z. 2; *Wersja rękopiśmienna poematu Klonowica „Victoria deorum”*. *Uwagi do książki dwudziestej piątej*. „*Meander*” 1977, z. 4/5; komentarze w: S. F. Sulmircensis Acernus, *Victoria deorum*. Ed. B. Milewska. Wratislaviae 1986) i M. Mejer (*Uwagi do edycji dwóch wersji „Victoria deorum” Sebastiana Fabiana Klonowica*. W zb.: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*. Red. J. Pelc, P. Pelcowa. T. 1. Wrocław 1991).

²¹ Zob. B. Milewska, „*Pożar wojny tureckiej jako próba translatorska Sebastiana Fabiana Klonowica „Meander”* 1987, z. 1.

w grę wchodzi Biblioteka Żałuskich albo miejsca, które uczeni odwiedzili w poszukiwaniu starych druków i rękopisów)²². Jak twierdzi Juszyński, spolszczenia dokonał „akademik krakowski”, ponieważ tekst opatrzony był „wypracowanymi i uczonymi przypiskami”. Poprzedzała je dedykacja, którą bibliograf zacytował. Chociaż tłumacz nie popierał zbyt daleko idących dążeń cenzorskich właściwych jezuitom, zdecydował się przetłumaczyć dzieło nie tylko dlatego, że uchodziło ono za niepobożne. Kluczowe znaczenie miała wartość literacka. Czyniąc gest w kierunku zakonnych stróżów społecznej moralności, opuścił to, co „nie przystało dobremu katolikowi”²³. Zaginiony przekład powstał zatem wedle reguł obowiązujących *editio castrata*. Mimo że Juszyński korespondował z Przybylskim, nie wspomina o jego tłumaczeniu *Victoria deorum*.

Odnotowawszy odkrycie Czackiego i Juszyńskiego, bodaj pierwszy o tłumaczeniu Przybylskiego wzmiankował Wiszniewski: „Przybylski, akademik krakowski, między innymi i ten Klonowicza poemat wierszem wytłumaczył”²⁴. Historyk literatury cytuje dzieło w oryginale, a jeśli sięga po przekład, korzysta z dokonanego pięć lat wcześniej (1839) prozatorskiego tłumaczenia fragmentów autorstwa Kraszewskiego.

Ponieważ w XIX w. nie istniał przekład całości dzieła, pojawiły się spolszczenia jego fragmentów sporządzane przez historyków literatury na potrzeby analityczne. Charakterystykę łacińskiego poematu Klonowica, opatrzoną licznymi cytatami przekładanymi prozą, przedstawił, jak wspomniano, Kraszewski. Z jego tłumaczenia korzystali późniejsi badacze, np. Wiszniewski²⁵.

O translacjach dzieła dokonanych przez Przybylskiego oraz dodatkowo jeszcze pod patronatem Kazimierza Chromińskiego wiedział Władysław Syrokomla, który uważał je za zaginione. Na potrzeby *Dziejów literatury w Polsce* przełożył trzy fragmenty – o niedoli poddanych, o szlacheckich pretensjach duchowieństwa oraz o próżniaczym żywocie szlachty na wsi. Z przekładu Syrokomli skorzystał Lewicki²⁶. Częstkę dzieła przetłumaczył ks. Antoni Kantecki w artykule na temat *Roksolanii*. Badacz uprzyściplenił odbiorcy passusy mówiące o okrucieństwie i bezduszości ziemian, o pazerności, nieuczciwości i sprycie żydowskim (fragment antysemitki), o ciężkiej doli poddanych²⁷. Ten sam fragment dotyczący doli chłopów cytuje Zygmunt Gargas w monografii poświęconej stosunkom ekonomicznym w XVII-wiecznej Polsce, z kolei *passus* antyżydowski pojawia się w pracy Ehrenberga²⁸.

Wyimki z dzieła Klonowica tłumaczył także Nartowski, by ukazać okrucieństwo

²² Wedle Cytowskiej (*op. cit.*, s. 161) tłumaczem miał być przyjaciel poety M. Żórawski.

²³ H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 1. Kraków 1820, s. 175. Juszyński prowadził korespondencję zarówno z T. Czackim (Bibl. PAN w Krakowie, rkpsy 715(W)), Bibl. Książąt Czarotoryskich, sygn. 1180), jak i z J. Przybylskim (Bibl. Jagiellońska, rkps 148, t. 4).

²⁴ Wiszniewski, *loc. cit.*

²⁵ Kraszewski, *Klonowicz*, s. 138–139. – Wiszniewski, *op. cit.*, s. 299–301 (fragment o Adamie, krytyka duchowieństwa, wywód antyżydowski, krytyka obyczajów synów mieszczan).

²⁶ Lewicki, *op. cit.*, s. 35–36.

²⁷ A. Kantecki, *Sebastian Klonowicz i jego poemat o Rusi*. „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do »Gazety Lwowskiej«” 1875, z. 10, s. 922, 941–943.

²⁸ Z. Gargas, *Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku*. Wyd. 2, znacznie powiększ. Lwów 1903, s. 95–96. – Ehrenberg, *op. cit.*, s. 400.

szlachty wobec poddanych²⁹. Przekładem Przybylskiego posłużył się Maciejowski, dla którego dotarcie do pracy akademika krakowskiego nie stanowiło problemu godnego odnotowania. W *Piśmiennictwie polskim* zacytował początek dzieła³⁰ oraz koniec niepełnego przekładu Przybylskiego, czyli należące do rozdziału 35 wersy odpowiadające wersom 755–760 z łacińskiego oryginału³¹. Po drugiej wojnie światowej, odwołując się do ustaleń Juszyńskiego i Czackiego, Cytowska stwierdziła, że oglądany przez nich przekład częściowy i fragmentaryczny („okrojony” w celu zachowania ortodoksji katolickiej) *Victoria deorum* autorstwa Mikołaja Żórawskiego, podobnie jak znane Maciejowskiemu częściowe tłumaczenie Przybylskiego, należy uznać za zaginione³². A zatem przekład akademika krakowskiego zniknął z pola widzenia badaczy już w drugiej połowie XIX stulecia, podobnie nie był znany po drugiej wojnie światowej, gdy w centrum uwagi znalazła się problematyka społeczna (dlatego obszerne fragmenty przełożyła prozą Cytowska)³³.

Współcześni badacze nie podjęli trudu przetłumaczenia dzieła w całości³⁴. Publikowali jedynie edycje poszczególnych ksiąg w języku oryginału: XXIV–XXVII, XXIX–XXX (Milewska-Ważbińska), XXVIII (Cytowska), XXXI–XXXV (Władysław Pokrywka), XXXVI–XXXVIII (Mejor)³⁵. Ostatni z badaczy przełożył i wydał poemat *Philtron*, a także zainspirował Grażynę Łabęcką-Józwiakowską do spolszczenia i opracowania utworu *Gorais*³⁶.

Najobszerniejszym dotąd przekładem *Victoria deorum* pozostaje uznawane za zaginione tłumaczenie niemalże 35 ksiąg autorstwa Przybylskiego. Jego spolszczenie odgrywa ważną rolę jako jedyna próba translacji większej części dzieła i ze względu na samoistną wartość owej pracy, ukazującą w nowym świetle dokonania tego literata i uczonego.

Przybylski znany jest jako poeta okolicznościowy doby oświecenia oraz jako tłumacz literatury antycznej (np. *Iliada* i *Odyseja* Homera, *Georgiki* i *Eneida* Wer-

²⁹ S. F. Klonowic, *Victoria deorum*. Cyt. za: Nartowski, *op. cit.*, s. 62 (przeł. W. Nartowski). Z przekładu tego skorzystał I. Chrzanowski w *Historii literatury niepodległej Polski (1965–1795) (z wypisami)* (wyd. 11. Wstęp J. Z. Jakubowski. Warszawa 1971, s. 252).

³⁰ S. F. Klonowic, *Zwycięstwo bogów*, s. 1. Cyt. za: Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 2 (1852), s. 555–556 (przeł. J. I. Przybylski).

³¹ S. F. Klonowic: *Victoria deorum, ubi continentur veri herois educatio*. [Kraków 1587–1595], s. 387; *Zwycięstwo bogów*, s. [246]. Cyt. jw., s. 556.

³² Cytowska, „*Victoria deorum*”, *zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowica*, s. 161.

³³ S. S. Acernus [S. F. Klonowic], *Victoria deorum*. W zb.: *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*. Oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański. T. 1. Warszawa 1954, s. 115 (przeł. M. Cytowska).

³⁴ Zob. H. Wiśniewska, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*. Wyd. 2, zmien. i rozszerz. Lublin 2006, s. 101. Badaczka cytuje też fragment listu, w którym F. Faleński odrzuca propozycję Kraszewskiego, by przełożyć dzieło. Do podjęcia tej pracy zniechęcało Faleńskiego małe znaczenie Klonowica i jego poematu, jak również znaczna objętość tekstu. Twierdził on, że tłumaczenia powinien się podjąć sam Kraszewski lub W. Syrokomla. Rozważał ponadto, czy *Victoria deorum* lepiej przekładać prozą, czy wierszem.

³⁵ Sulmircensis Acernus, *Victoria deorum*, ed. Milewska. – S. F. Klonowic, *Victoria deorum, in qua continentur veri herois educatio*. (Cap. XXXI–XXXV). Wyd., wstęp, koment. W. Pokrywka. Kielce 2002. – Klonowic, *Victoria deorum [...]*, wyd. Mejor.

³⁶ S. F. Klonowic: *Philtron / Filtron*. Przeł., koment. M. Mejor. Wstęp T. Lawenda. Warszawa 2019; *Gorais / Goraida*. Wyd., przeł. G. Łabęcka-Józwiakowska. Warszawa 2019.

giliusza, utwory Owidiusza, Horacego, Kwintyliana), portugalskiej (*Luzjada* Luísa Vaza de Camõesa), angielskiej (*Raj utracony* Johna Milтона) i francuskiej (np. *Kandyd Wszędobylski* i *Memnon* Woltera)³⁷. Mniej wiadomo o jego zainteresowaniach neolatynistycznych. Przekład *Victoria deorum* stanowi wyjątek. Odmienność wynika również z tego, że inne swoje translacje akademik krakowski publikował. Przedsięwzięcia dotyczącego poematu Klonowica nie ukończył jednak ani też, rzecz jasna, nie wydał. Kompendia bibliograficzne błędnie informują, że uczyony przełożył całość monumentalnego dzieła Acernusa³⁸. W poświęconym Przybylskiemu haśle zawartym w części oświeceniowej *Nowego Korbuta* czytamy, że „Rękopis [przekładu] był w papierach A. Grabowskiego”³⁹. Redaktorzy powołują się na wiadomość podaną przez Gustawa Czernickiego:

Obok mozolnych przekładów poematów starożytnych, niby dla odetchnięcia, tłumaczył Przybylski wszystkie niemal znakomitsze epepeje nowoczesne. [...] Tak powstało pozostałe w rękopisie tłumaczenie *Henriady* Woltera i prawie całej *Mesjady* Klopstoka, jak niemniej *Ód* Horacego i poematu łacińskiego naszego Klonowicza *Victoria deorum*⁴⁰.

Czernicki informację na temat miejsca przechowywania autografu sformułował w przypisie następująco: „Rękopisy *Mesjady*, *Henriady* i *Ód* Horacego po śmierci Przybylskiego przekazane zostały Bibliotece Jagiellońskiej, rękopis zaś tłumaczenia poematu *Victoria deorum* posiada w swych zbiorach p. A. Grabowski”⁴¹. Kompendium bibliograficzne *Dawni pisarze polscy*, wzmiankując przekład Przybylskiego w haśle poświęconym akademikowi krakowskiemu, wspomina tę pracę, lecz pomija wiadomość o miejscu przechowywania manuskryptu, natomiast w haśle na temat twórczości Klonowica w ogóle nie ma mowy o tej translacji⁴². Nie informuje się o niej również w jubileuszowym tomie wydanym w 200 rocznicę śmierci Przybylskiego⁴³.

³⁷ Zob. R. Dutkova, *Przybylski Jacek Idzi (1756–1819)*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 29. Wrocław 1986. – J. Snopek, *Jacek Idzi Przybylski*. Hasło w: *Pisarze polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. T. 2. Warszawa 1994. – D. Jędrzejczak, K. T. Witczak, *Przybylski Jacek (Hiacynt) Idzi Joachim (1756–1819)*. Hasło w: *Słownik badaczy literatury polskiej*. Red. J. Starnawski. T. 5. Łódź 2002. W ostatnich latach ukazały się: Voltaire, *Kandyd Wszędobylski, czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybylskiego*. Oprac. J. Wójcicki. Kraków–Warszawa 2006. – *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasasa. Wiersz dydaktyczny o ziemiaństwie, czyli O gospodarstwie wiejskim księgi cztery*. Przeł. J. I. Przybylski. Oprac. J. Wójcicki. Kraków 2011.

³⁸ Zob. Klonowic Sebastian Fabian (ok. 1545–1602). Hasło w: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 2: *Piśmiennictwo staropolskie*. Oprac. zespół pod kier. R. Pollaka. Warszawa 1964, s. 322. Kompendium *Dawni pisarze polscy* w haśle poświęconym Klonowicowi i *Victoria deorum* nie wzmiankuje już przekładu Przybylskiego (zob. T[er esińska], *loc. cit.*), natomiast pod hasłem *Przybylski* podaje tę translację w dziale „drobniejsze przekłady” – zob. E. A[leksandrowska], *Przybylski Jacek (Hiacynt) Idzi 1756–1819*. Hasło w: *iw.*, t. 3 (2002). Nie dementuje tego także hasło w *Nowym Korbutcie* poświęcone Przybylskiemu zob. *Przybylski Jacek (Hiacynt) Idzi (1756–1819)*. Hasło w: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 6, cz. 1: *Oświecenie*. Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem. Red. tomu do r. 1958 T. Mikulski. Warszawa 1970, s. 99.

³⁹ *Przybylski Jacek (Hiacynt) Idzi (1756–1819)*, s. 99.

⁴⁰ G. Czernicki, *Jacek Przybylski*. „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 319, s. 186.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Zob. A[leksandrowska], *op. cit.*, s. 315. – T[er esińska], *loc. cit.*

⁴³ Zob. *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*. Red. R. Dąbrowski. Kraków 2019.

W bibliografii *Nowy Korbut* – w haśle poświęconym Grabowskiemu, pod wykazem gromadzącym prace edytorskie – czytamy, że dalsze informacje bibliograficzne podał Stanisław Estreicher we *Wspomnieniach* (1909). Dodana w kompendium nawiasowa adnotacja („Tu także wyliczenie rękopisów i zbiorów pozostałych po Grabowskim”⁴⁴) pozwala zidentyfikować miejsce przechowywania autografu przekładu dzieła Klonowica. W opublikowanym we *Wspomnieniach*, liczącym kilkanaście kart rejestrze – w części F („Wreszcie do dziejów literatury polskiej odnośz się”⁴⁵), w pozycji 158 – zanotowano: „Fab. Seb. Klonowica *Zwycięstwo bogów* (w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego, pierwszych 35 pieśni) *folio wąskie*”⁴⁶.

Niefunkcjonujący w obiegu naukowym, uznawany za zaginiony⁴⁷, częściowy przekład *Victoria deorum* Klonowica – *Zwycięstwo bogów* autorstwa Przybylskiego – podążając za wskazówkami Estreichera, odnalazłem w 2010 r. w zbiorach Grabowskiego, gdy przygotowywałem monografię twórczości Marcina Paszkowskiego⁴⁸. Poeta ten zacytował fragment rozdziału IV łacińskiego dzieła Klonowica, czyniąc z niego motto *Minerwy z ligi chrześcijańskiej zebranej [...] z 1609 roku*⁴⁹.

Rękopis-autograf przekładu *Victoria deorum* znajduje się w Zbiorze Ambrożego Grabowskiego (Album Narodowe t. V, Album Narodowe t. VII, Listy Franciszka Mireckiego), numer zespołu 29/679, w Archiwum Narodowym w Krakowie. Obiekt zatytułowany *Fab. Seb. Klonowicza Zwycięstwo bogów [w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego, pierwszych 36 pieśni]* opatrzony został sygnaturą 29/679/0/6/121⁵⁰.

Rękopis oprawiony jest w skórę i ma sygnaturę E 158. Zwraca uwagę rozmiar manuskryptu: szerokość wynosi 130 mm, a wysokość – 405 mm. Na grzbiecie umieszczono adnotację: „⟨Est. 158⟩ / Klonowicza / *Zwycięstwo / Bogów*, / przekł. / J. I. Przybyl- / skiego / (autograf)”. Na oprawie zapisano w ramce mającej kształt rombu: „Fab. Seb. / Klonowicza / *Zwycięstwo Bogów*”. Na wyklejce ołówkiem zanotowano w prawym górnym rogu: „(Estr. 158)”. Na s. 1a piórem zapisano liczące 24 wersy łacińskie epitafium zatytułowane: „Nagrobek ś[więtej] p[amięci] Przybylskiego / znajdujący się w kościele / Ś[więtej] Anny w Krakowie”. Poprzedza je usytuowany w miejscu tytułu akronim D. O. M. (*Domus Omnium Mortuorum*). Incipit epitafium: „*Hyacintho Aegidio Przybylski / Cracoviae Cal. Sept. MDCLVI...*” Pod tekstem nagrobka znajduje się informacja na temat lokalizacji, kosztów i warunków pochówku ciała tłumacza dzieła Acernusa:

44 Grabowski Ambroży (1782–1868). Hasło w: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 7. Oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicz. Warszawa 1968, s. 425.

45 S. Estreicher, *Od wydawcy*. W: A. Grabowski, *Wspomnienia*. T. 1. Kraków 1909, s. LX.

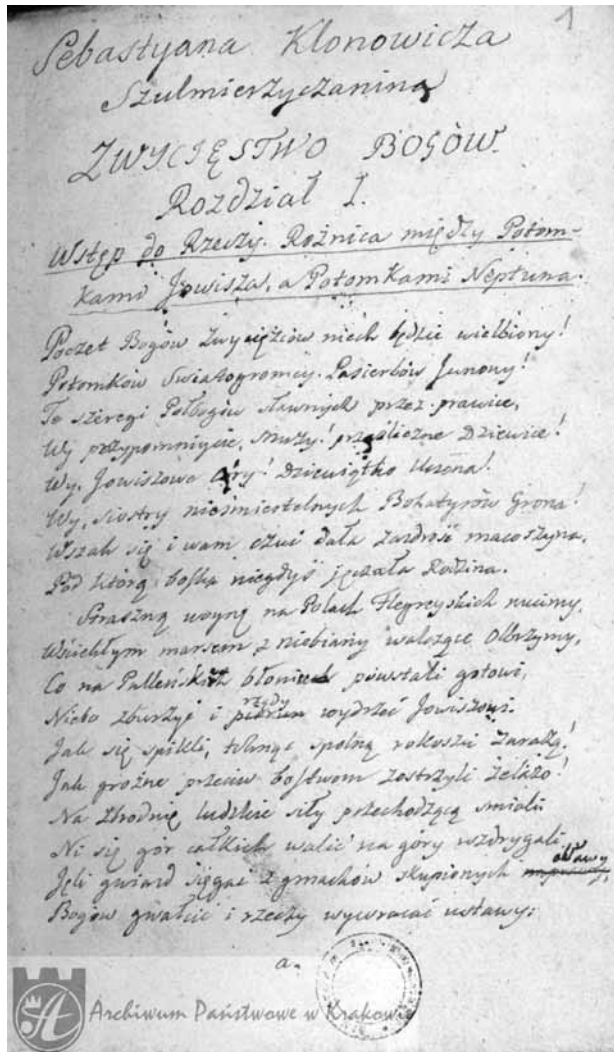
46 *Ibidem*, s. XLI.

47 Ten stan rzeczy potwierdziła Wiśniewska (op. cit., s. 101).

48 M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*. Łódź 2012, s. 203–204.

49 M. Paszkowski, *Minerwa z ligi chrześcijańskiej zebrana [...]*. W: *Utworki okolicznościowe*. Oprac. M. Kuran, przy udz. R. Krzywego. Cz. 1. Warszawa 2017, s. 149–150.

50 Zbiór Ambrożego Grabowskiego. Na stronie: [https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zesp-ol/-/zesp-ol/32568?_Zesp-ol_javax.portlet.action=zmi-enWidok&_Zesp-ol_nameofjsp=jednostki&_Zesp-ol_delta=20&_Zesp-ol_resetCur=false&_Zesp-ol_cur=7](https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zesp-ol/32568?_Zesp-ol_javax.portlet.action=zmi-enWidok&_Zesp-ol_nameofjsp=jednostki&_Zesp-ol_delta=20&_Zesp-ol_resetCur=false&_Zesp-ol_cur=7) (data dostępu: 20 IV 2020).



S. Klonowicz, Zwycięstwo bogów. Przeł. J. I. Przybyłski. Archiwum Narodowe w Krakowie, rkps 29/679/0/6/121, s. 1

Zwłoki [świętej] [pamięci] Przybyłskiego pochowane są w grobach Kościoła Archiprezbit[erialnego] P[anny] Maryi w Krakowie; z woli Senatu woln[ego] niepodl[ęgłego] i ściśle neutralnego Miasta Krakowa, z uwolnieniem sukcesorów od opłaty taksy zł[oty]ch] pol[skich] 600, należnej skarbowi Rz[eczy]p[ospolitej] Krakowskiej za podobne pozwolenie, pochowania ciała nie na powszechnym cmentarzu, lecz w grobach kościelnych.

Na s. 1b u góry czytamy: „Napis grobowy, który sobie sam / Przybyłski ułożył, znajduje się / zewnątrz kościoła P[anny] Maryi w / murze, od ulicy Floriańskiej”. Stronice 1c–1f nie zostały zapełnione, dopiero s. 1g, jasnoróżowego koloru, ma charakter karty tytułowej – widnieje na niej zapis: „Fabiana / Sebastiana / [wer-

saliki:] KLONOWICZA / z Sulmierzyc, / *Zwycięstwo / Bogów*, / z łacińskiego przełożył / Jacek Idzi Przybylski / Akademię Krakowską”. Poniżej umieszczono wycięty w formie owalu z druku współczesnego portret mający przedstawiać Klonowica, a pod nim zapisano: „Fabian Sebastian Klonowicz”⁵¹. Przyklejono też prostokątną białą kartkę z drukowanym napisem: „[kapitaliki:] Sebastyan Acernus [antykwia, rozstrzelenie:] z Sulmierzyc [antykwia:] mieszczanin [rozstrzelenie:] Lubelski”. Stronica 1h jest pusta. Na górze s. 1i (papier koloru białego) naklejono drukowany medalion przedstawiający trzy ułożone w szeregu popiersia prezentujące prawy bok twarzy. Wokół owalu umieszczono podpisy – na godzinie 9: „Guttenberg”, na godzinie 12: „Faust”, na godzinie 15: „Schoetter”. Poniżej znajduje się następująca notatka:

Fab[ian] Seb[astian] Klonowicz, według dawnego zwyczaju pisał się Acernus, rodem był z Sulmierzyc, miasteczka w Kaliskiem. Żył od r[oku] 1551 do r[oku] 1608 i był rajcą w Lublinie. / Pisał (prócz dzieł poetyckich) w języku łacińskim poema: *Victoria deorum, ubi continetur veri herois educatio* w 44 pieśniach, wydane bez roku i miejsca druku, lecz rzeczywiście wyszło w Rakowie u Sternackiego R = 1600 in 8vo, stron 683 (Bentkowski I, p. 337).

Stronicę tę wieńczy fundamentalna dla zawartości woluminu informacja: „Rękopism niniejszy jest tłumaczeniem powyższego poematu i autografem tłumacza, czyli własnoręcznym ś[więtej] p[amięci] Przybylskiego”. Pod nią umieszczono kolejną notatkę, oddzieloną potrójną linią, określającą stosunek rękopisu przekładu do uprzednich ustaleń badacza:

Juszyński *Dykcjonarz Poet[ów]* I, p. 175, przywodzi, że z Czackim znaleźli już tłumaczenie poematu *Victoria Deorum* przez jakiegoś Akad[emika] Krak[owskiego]; lecz to był dawniejszy jakiś przekład, gdyż jeszcze z czasów egzystencji oo. jezuitów.

Tekst utworu do początku rozdziału XIX został przepisany na czysto na 56 kartach w zielonkawym odcieniu o wymiarze 130 × 195 mm. Karty te pogrupowano w 7 składcach ułożonych kaskadowo (w całości widać pierwszą składcę, spod której wysuwają się mniej więcej co 35 mm kolejne, oznaczone na dolnym marginesie literami od „b” do „g”). Składka „a” obejmuje s. 1–16, „b” – s. 17–32, „c” – s. 33–47, „d” – s. 49–64, „e” – s. 65–80, „f” – s. 81–96, „g” – s. 97–112. Na jednej stronie mieści się średnio 30 wersów. Tekst zapisany jest dość wyraźnym pismem, lekko pochylonym w prawą stronę. Pojawiają się skreślenia i nadpisane poprawki – zwykle po kilka na stronie. Osoba wprowadzająca numerację kart dwukrotnie posłużyła się, oznaczając karty, liczbą 3.

W początkowej części rękopisu, na mniejszych kartach, Przybylski przepisał przetłumaczony wcześniej tekst, wprowadzając w nim dalsze poprawki. Poszczególne rozdziały opatrzył tytułami – np. *Wstęp do rzeczy. Różnica między potomkami Jowisza a potomkami Neptuna* (rozd. I), *Źródło szlachectwa w waleczności* (rozd. III), *Nikczemne początki panujących Gigiesa, króla lidyjskiego, Cyra, króla perskiego, i Agutokla, króla sycylijskiego* (rozd. X), *Wyniesienie z ubogiego gniazda książąt polskich Piasta i Leszka Wtórego* (rozd. XII), *Przyczyny skażenia zacnych plemion w niewierności złych żon i w nieczułości złych matek* (rozd. XIX).

⁵¹ Popiersie pochodzi z edycji *Dzieła Fabiana Sebastiana Klonowicza* (t. 1. Kraków 1829, wklejka umieszczona między stroną przedtytułową a stroną tytułową).

Pierwszą część woluminu oddziela od kolejnej niemalże kwadratowa kartka koloru różowego, umieszczona mniej więcej w połowie bloku tekstu, na której grubszym duktem pisma i ciemniejszym atramentem niż tekst przekładu zapisano komentarz: „Następujące arkusze są raptularzem tłumaczenia. Kontynuacją rozdziału XIX obacz niżej w dziele, tam gdzie kartka różowego papieru wprawiona”. Informacja ta ma potwierdzenie w postaci prawie całostronicowej różowej, niezapisanej kartki znajdującej się między s. 146–147. W górnej części s. 147 rozpoczyna się rozdział XIX.

Czystopis kończy 12-wersowy fragment rozdziału XIX opatrzonej 2-wersowym komentarzem:

Oprócz tego zwierzęta tak strzegą swej juchy,
Iż własnym mlekiem karmią spółdzone szczeniuchy,
Przyzwoitą naturze dają im przechowę
I pasze młodym dzieciom nastęrczają zdrowe.
Swym mocna lwica cycków łaskawie przymyka,
Swym niedźwiedzica sroga i lampartka dzika.
Toż na wrogów zawzięta tygrysica czyni,
Choć pono obleżona w okropnej jaskini,
Gdzie się na nią z zasadzek składa łowiec jaki,
Chcąc jej zabrać puszczone samopas bliźniaki.
Rzesza zwierzęcych matek troską jest zajęta,
By własnym mlekiem swoje karmiły szczenięta.
Umkną cycków z cudzego *etc.*
Kontynuacją obacz niżej⁵².

Na karcie 147r brudnopisu, między wierszem: „By własnym mlekiem swoje karmiły szczenięta” a wierszem: „Umkną cycków z cudzego spółdżonym nasienia”, znajdujemy dopisek poczyniony ciemniejszym atramentem na marginesie, jak również oznaczenie miejsca, w którym kończy się tekst czystopisu: „Tu się zaczyna kontynuacja”.

Na s. 113–264 tekst zapisano na innym, białym papierze, na kartach wymiarem odpowiadających wysokości i szerokości oprawy manuskryptu. Ze względu na mniejszą staranność zapisu i większą liczbę skreśleń należy przyjąć, że mamy do czynienia z brulionem tłumaczenia. W części tej rozdziały nie zostały opatrzone tytułami. Tekst nie jest kompletny, obejmuje końcówkę rozdziału II, od słów:

Słysząc kaźnią są u nich porożce jedyne,
Cieszą się z złe czynienia uwielbiają winę.
Nie inaczej jak niegdyś łotr z imienia znany,
Co się odważył spalić świątynię Dyjany.
Ów sławę podpalczemi zyskał przykładami,
Jak dalece błąd gruby śmiertelników mami!⁵³

A zatem wyłącznie w wersji przepisanej na czysto rękopis kończy się słowami:

Znajdziesz mnóstwo, co sławy dojsć przez zbrodnie życzy,
Chlubią się z gwałtów, zabójstw, kradzionej zdobyczy.

⁵² S. Klonowicz, *Zwycięstwo bogów*. Przeł. J. I. Przybylski. Archiwum Narodowe w Krakowie, rkps 29/679/0/6/121, s. 112.

⁵³ *Ibidem*, s. 113, w. 107–112.

W części stanowiącej brudnopis brakuje kart obejmujących pieśń pierwszą i dużą część pieśni drugiej, z której pozostało 60 końcowych wersów (nie znamy więc brudnopisowej wersji 106 wersów tej pieśni). W początkowych partiach brudnopisu na karcie zapisano średnio po 72 wersy, dalej ich liczba wzrasta przeciętnie do 78 wersów – stan taki utrzymuje się do s. 201, w dalszych partiach tekstu liczba wersów na stronie wzrasta do 87 (np. na s. 202). Zakładając zastosowanie opustu na karcie pierwszej oraz biorąc pod uwagę przeciętną liczbę wersów na stronie (uwzględniając również skreślenia), można przyjąć, iż w wersji brudnopisowej brakuje trzech kart, czyli 6 stron liczących przeciętnie po 72 wersy.

Co istotne, na czystopisie znajdujemy też poprawki – mają one charakter korekty obejmującej pojedyncze wyrazy. W brudnopisie, stanowiącym najpewniej egzemplarz, w którym zapisana została pierwsza wersja przekładu tekstu, poprawek jest więcej. Pojawiają się skreślenia obejmujące całe wersy, a nawet po kilka wersów. Np.:

BRUDNOPIS (s. 113)

Wszchemocny Bóg jest rządcą duchów i gwiazd
tyła!
On święta woła siły i serca nachyla.
Na wzór jego w człowieku rozum do wskarania,
Chęć i gorące rządze [sic!] według praw nakłania.
Żądze mu są powolne i woła-go słucha go wola,
Siły Członki i siły idą jak za wołą kroła,
Tym wszystkim Bóg pomoce daje i zasłony,
I uznawa za swoje[swoieh] rodem poruszony.
Z tych poruszeń wynika nieśmiertelna enota się
cnota dostojna wyświca.
A ona jest prawego szlachectwa rodzica.

CZYSTOPIS (s. 13)

Wszchemocny Bóg jest rządcą duchów i gwiazd
tyła!
On święta woła siły i serca nachyla.
Na wzór jego w człowieku rozum do wskarania,
Chęć i gorące żądze według praw nakłania.
Żądze są **mu** powolne i słucha go wola,
Członki i siły idą za **ukazem** kroła.
~~Tym~~ Bóg wszystkim Bóg **poruszeniom** pomoce
daje i ~~zasłony~~ skora,
I zna za syny swoje rodem poruszony **Uznając te,**
co z niego swój początek biorą.
Z tych poruszeń się cnota dostojna wyświca
I ona jest prawego szlachectwa rodzica.

W zacytowanym fragmencie, wieńczącym pieśń III, oznaczyłem skreślenia, a nadpisane nad nimi słowa opatrzyłem podkreśleniem. Część zmian wprowadzał tłumacz na bieżąco (oznaczyłem je poprzez pogrubienie w czystopisie) i wówczas nie było potrzeby nadpisywania nowego tekstu nad przekreślonym. Dostrzec można także zmiany dokonywane w czasie przepisywania tekstu. Nie polegają one tylko na modyfikacji szyku. Wersy mające ostatecznie brzmienie „Bóg wszystkim poruszeniom pomoc daje skora” oraz „Uznając te, co z niego swój początek biorą” korygowane były w trakcie przepisywania i już po przepisaniu. Drugi z nich zyskał zupełnie nowe brzmienie. Jak widać, proces przepisywania nie stanowił czynności czysto mechanicznej. Był kolejnym, integralnym etapem procesu twórczego. Można powiedzieć, że to, co nazwałem czystopisem, stanowi załączek modyfikowanej, drugiej redakcji przekładu. Ponieważ tłumacz nie dokończył pracy, pozostał nam załączek tego przedsięwzięcia. Usunięcie początkowych kart brudnopisu czy też pierwszej redakcji świadczy o tym, że tłumacz uważał wprowadzone w ich miejsce karty z przepisaniem tekstem za finalną wersję tej części utworu.

O tym, że przekład nie został doprowadzony do końca, informuje nota znajdująca się u dołu s. 264:

Do uzupełnienia tłumaczenia pieśni tej 35tej zostanie w oryginale łacińskim wierszy 32. / Reszta zaś rozdziałów tego poematu, od 36go do 44go, nie wiadomo, czy zaginęła, czyli też ś[więtej] p[amięci] Przybylski tłumaczenia nie dokończył. / Pisałem w Krakowie d[nia] 7 maja [1]830. / Ambroży Grabowski / księgarz.

Poświadczą ona, że oprawę manuskryptu zlecił przyjaciel krakowskiego akademika. Na s. 265, dzieląc się domysłami na temat końcowej części przekładu, Grabowski zamieścił kolejną notę:

Raczej to mam za rzecz pewną, że Przybylski wśród pracy przekładania tego poematu ustał i znużył się niżeli że kontynuacja zaginęła, bo może być tego śladem i ta okoliczność, iż nawet ostatniej karty rękopismu nie zapełnił.

Opierając się na tej notce, należy przyjąć, że Przybylski nie dokończył swego przedsięwzięcia. Nie sposób natomiast na podstawie informacji podanych w rękopisie stwierdzić, kiedy przekład powstał.

Istotne wydaje się ustalenie, co łączyło Grabowskiego z Przybylskim. Dlaczego w jego zbiorach znalazła się część spuścizny po dyrektorze Biblioteki Jagiellońskiej i „profesorze starożytności”⁵⁴? Dlaczego nie została włączona do księgozbioru placówki, którą krakowski akademik kierował?⁵⁵

Grabowski był wydawcą, księgarzem, współpracownikiem i przyjacielem wielu uczonych, m.in. Juszyńskiego, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Feliksa Bentkowskiego, Józefa Samuela Bandtkiego, a także teściem Karola Estreichera⁵⁶. Łączyła go też przyjaźń z Przybylskim – mieszkali oni w jednej kamienicy, co wpływało na zacieśnienie więzów i lepsze poznanie osobowości:

Przybylski był to mąż nieocenionej dobroci, uczony, łagodny, przystępny wszystkim i chętny dla każdego, przyjemny w towarzystwie i wesoły w opowiadaniu; mieszkając w tym samym domu, bywał miłym codziennie gościem w domu Mateckich, i ja też tego wieczoru w towarzystwie jego pozostawałem, słuchając z ciekawością rozmów jego... Dotąd nie jestem pewny, czy to był człowiek, czy anioł, ale jeżeli to był człowiek, to pewnie dusza anioła zamieszkała w jego ciele i je ożywiała. Osobny fascykuł, wiadomości o nim i jego niektóre pisma obejmujący, znajduje się w moim zbiorze; są tam autografy ręki jego i rękopism jego tłumaczenia wierszem poematu Seb[astiana] Klonowicza *Victoria deorum*, ale niedokończony⁵⁷.

Dlaczego dzieło nie zostało opublikowane? Przyczyny mogą być dwie: niedokończenie pracy translatorskiej oraz szczególna maniera językowa Przybylskiego, polegająca na wprowadzaniu licznych neologizmów, które prawdopodobnie zniechęcały potencjalnych wydawców, zaciemniały bowiem wywód poetycki, pozostawiając na nim piętno osobowości tłumacza i jego upodobań, będących swoistym

⁵⁴ A[leksandrowska], *op. cit.*, s. 314.

⁵⁵ Wykaz prac Przybylskiego zdeponowanych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zob. *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*. Oprac. M. Mirek. Kraków 2010, s. 45–217.

⁵⁶ Zob. K. Estreicher, *Grabowski Ambroży (1782–1868)*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8 (1959–1960). – E. Grzesiakówna, *Grabowski Ambroży (1782–1868)*. Hasło w: *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. 3 (2000). – W. Roszkowska-Sykałowa, W. Albrecht-Szymanowska, *Grabowski Ambroży, 1782–1868*. Hasło w: *Dawni pisarze polscy*, t. 1 (2000).

⁵⁷ Grabowski, *op. cit.*, t. 2, s. 104.

znakiem czasu – praktyką widoczną w przekładach także innych autorów⁵⁸. Pisał na ten temat Czernicki:

Zgodnie też z ogólną ówczesnych postępowców w literaturze cechą jął się Przybylski oburacz tworzenia nowych wyrazów i w tym kierunku prześcignął wszystkich swoich braci po piórze, posuwając się do ostateczności. Sam wysoko wykształcony i ceniący wielce wykształcenie i naukę w drugich, chciał on, uznawszy to za stosowne, stworzyć dla siebie i dla nich osobny niejako język, do którego za materiał pierwiastkowy polska wprawdzie służyła mu mowa, ale który jednak miał się różnić zupełnie od języka, jakiego pospolicie ludzie w codziennym używają pożytku. [...]

Na chlubę jednak Przybylskiego powiedzieć trzeba, że choć z jednej strony zarażony był chorobą swego czasu, która u niego do potwornych rozmiarów niekiedy rosła, znał z drugiej strony z gruntu naturę języka i zdolen był dość często w głąb jego się zapuszczać; dlatego też z masy potworzonych przez niego wyrazów kilka zupełne prawo obywatelstwa zyskało. I to także godne uwagi, że Przybylski, gdy zapomniał o swej roli wyrazoróbcy, gdy go przedmiot, o którym pisze, owładnie, tłumaczy się przyzwoicie, jasno i dobrze po polsku, a własnego utworu wyrazami bardzo oszczędnie szafuje, i wtedy czytać go można nawet z przyjemnością⁵⁹.

Prace translatorskie Przybylskiego wywołały ambiwalentne odczucia Pawła Czajkowskiego. Wypowiadał się on na temat tłumaczeń dzieł Homera i Wergiliusza, analizując ich cechy na tle innych – wcześniejszych i późniejszych – spolszczeń. Podkreślał tym samym ponadczasowość literatury antycznej:

Co do mnie, uważam w Przybylskim ten geniusz, który jest ojcem głębokich myśli, źródłem szczęśliwych wyobrażeń i początkiem odwagi gotowej do wynalazków w każdej potrzebie; lecz i to wyznaje, iż on zbyt kochał w szukaniu szczególności, obrażał prawidła języka, mamił się otuchą, co napisał, to bez gładzenia za dobre uznawał, często prostotę zmieniał w płaskość, junactwo zdołał śmieszna przysada, bez wstrzemięźliwości grzeszył kuciem słów nowych, a siląc się na zabójczą wierność, studiował w sobie ogień poezją ożywiający, w ustępach nawet wielu wybiegał za granice wolności wierszowania, starał się na koniec o dokładność w drobnostkach i chcąc niby uwielbiać Homera jak zabobonnik źle rozumianym nabożeństwem, sklecał pasmo dziwnych przymiotników, lecał jego tropem.

Ale z drugiej strony dodać muszę, że jeśli wiele kwiatów spłowiło w Przybylskiego rękę, niemało znówu jest wierszy z płynnością, w toku polskim, i z tak nadzwyczajną mocą ułożonych, iż mu każdy pozazdrościć może. Osobliwie w opisach natury jego myśli są gołe, proste z wdziękiem przyrodzonym, zupełnie odarte z ozdoby i ledwie nie z stroju sztuki; a lubo w oczach skażonego smaku litość budzą, w istocie jednak żadnej nie potrzebują okras, będąc wiernym odbiciem natury; słowem, Przybylski jest tą rzeką, która w mętnej wodzie często złoty piasek toczy⁶⁰.

Prezentowane wyraziste oceny odpowiadają językowi i metodologii naukowej czasu swego powstania. Kładą nacisk na emocjonalny odbiór tekstu, sprzężony z odczytywaniem poprzez upodobania estetyczne bardziej krytyka niż badacza.

Zagadnienie neologizmów Przybylskiego występujących w tłumaczeniach na-

⁵⁸ Zob. J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego oświecenia*. Wrocław 1969, s. 258. – M. R. Mayenowa, wstęp w: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*. Oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska. Red. M. R. Mayenowa. T. 1. Warszawa 1958, s. 34. – J. Wójcicki, „Jest co widzieć w oborach, w gajach i na polach”. W: *Jeorgiki Wirgilowskie do Mece-nasa*, s. 13.

⁵⁹ Czernicki, *op. cit.*, s. 186.

⁶⁰ P. Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego, sztuk wyzwolonych i filozofii doktora, konsyliarza nadwornego króla Stanisława Augusta, członka Towarzystw Przyjaciół Nauk w Warszawie i w Krakowie [...]*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” t. 9 (1824), s. 193–194.

światlił Czajkowski podając zestawienie kilkudziesięciu przykładów, wśród których znajdujemy takie słowa jak „kłapać”, „koziarz”, „myśliciel”, „tryumfatorski”, „ojczyc”, „krasnopłci”, „nieomylny”, „najlepszyzna” czy „sejmownik”⁶¹. Część propozycji akademika krakowskiego weszła do polszczyzny na stałe, o innych zapomniano.

Dostrzec należy, że w pośmiertnym wykazie dzieł Przybylskiego nie odnotowano przekładu *Zwycięstwa bogów* Klonowica. Zawiera się ono w notatce wieńczącej zestawienie, a opatrzonej nagłówkiem „Ostrzeżenie”. Czytamy w niej: „Oprócz powyższych dzieł pozostało innych wiele w rękopiśmie, które po części dokończonymi nie zostały”⁶². Zdanie to pośrednio tłumaczy przyczyny zapomnienia i zagubienia się translacji poematu Acernusa.

Niepełny przekład Przybylskiego wydaje się cenny i wciąż aktualny w perspektywie braku translacji całości dzieła, a przynajmniej większej jego części. Stanowi też świadectwo zamilowania Przybylskiego do łacińskiej literatury klasycznej i dowód rzadkich chyba w tamtym czasie, wyłączając twórczość Macieja Kazimierza SARBIEWSKIEGO, zainteresowań neolatynistycznych. Z tego powodu uznać go należy za istotny nie tylko w dorobku krakowskiego akademika, ale również w dziejach rozwoju badań i przekładów polskich autorów tworzących po łacinie.

Godne uwagi są losy egzemplarza poematu Klonowica stanowiącego podstawę przekładu. Inaczej niż sam manuskrypt tłumaczenia, egzemplarz, z którego korzystał Przybylski podczas pracy translatorskiej, trafił do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Opracowująca ten zasób i katalogująca go Małgorzata MIREK nie opisała go z autopsji, lecz na podstawie wzmianek w bibliografii i katalogu, ponieważ nie odnalazła go w zbiorach biblioteki⁶³.

Dokonując oglądu przekładu Przybylskiego na tle łacińskiego oryginału trzeba stwierdzić pominięcie przez tłumacza nie tylko marginaliów, lecz również całej ramy utworu, a więc informacji, że dzieło miało być poświęcone królowi Stefanowi BATOREMU, jak i dedykacji dla Mikołaja FIRLEJA, potem zamienionej na przypisanie Adamowi GORAJSKIEMU. Postępowanie tłumacza wynika albo z niedokończenia pracy, albo z ówczesnego podejścia do tych elementów dzieł literackich. W drukach pochodzących z XVIII w. marginalia, zwłaszcza o charakterze bibliograficznym, zastępowane są przez przypiski stanowiące prototyp opisów bibliograficznych, z kolei glosy wyjaśniające zanikają. Natomiast historycznych, zdezaktualizowanych z powodu śmierci adresata listów dedykacyjnych nie przedrukowywano ani w dobie renesansu, ani baroku, zastępując je aktualnymi przypisaniami. Praktykę tę kontynuują wydawcy i tłumacze oświeceniowi. Tak samo postąpił Przybylski, dokonując przekładu *Poematu o zapadnięciu Lizbony*⁶⁴. Historyczne elementy ramy utworu zachował w edycjach dopiero Kazimierz JÓZEF TUROWSKI⁶⁵. Ten zasłużony wydawca nie zachowywał jednak głos marginesowych z dzieł staropolskich, co

⁶¹ *Ibidem*, s. 212–213.

⁶² *Ibidem*, s. 211.

⁶³ *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego [...]*, s. 65.

⁶⁴ Zob. J. Wójcicki, wstęp w: Voltaire, *Poème sur le désastre de Lisbonne / Poema o zapadnięciu Lizbony*. Oprac. J. Wójcicki. Piła 2003, s. 33.

⁶⁵ Zob. S. F. Klonowicz, *Pisma poetyczne polskie*. Wyd. K. J. Turowski. Kraków 1858.

przyczyniało się do niemożności prawidłowego odczytania utworu i jego kontekstów (jak w przypadku edycji *Przeważnej legacji* Samuela Twardowskiego).

Współczesna edycja historycznego już dziś tłumaczenia poematu Klonowica winna oprzeć się na zachowanym egzemplarzu z krakowskiego archiwum⁶⁶. Do początku rozdziału XIX za podstawę należy przyjąć czystopis, a w dalszej części posłużyć się brudnopisem. Postrzegając przedsięwzięcie z perspektywy translatorskiego dorobku Przybylskiego, trzeba by poprzestać na wydaniu zachowanej części poematu, która ma walor głównie historyczny i stanowi cenny przykład poetyckiej pracy akademika krakowskiego. Powstał on zapewne na fali zainteresowania spuścizną po Klonowicu. Podobnie jak w przypadku innych tłumaczeń, również translacja *Victoria deorum* jest nowoczesna w formie, ponieważ nie stanowi adaptacji typowej dla doby staropolskiej, lecz pozostaje wierna tekstowi oryginału⁶⁷.

Abstract

MICHAŁ KURAN University of Łódź
ORCID: 0000-0002-0378-2453

“ZWYCIĘSTWO BOGÓW” (“VICTORY OF THE GODS”)—JACEK IDZI PRZYBYLSKI'S LOST TRANSLATION OF SEBASTIAN FABIAN KLONOWIC'S “VICTORIA DEORUM”

In the initial part of the paper, the author revises the state of research in Sebastian Fabian Klonowic's poem *Victoria deorum* to this day, taking into consideration the issue of nobility, the allegorical nature of the piece, its literary genetic and thematic qualification, affinity for Old-Polish paraenetic literature, explanation of the title, the role of mythological context, social problems, construction of the work, printing history as well as ancient and modern sources of erudition. Next, he describes the history of translations of the piece (both those that remain in manuscripts and fragments printed in research papers), mentions partial Latin editions of the work and quotes fragments of scholars' translations. He also informs about a discovery of a translation, regarded as lost, by Jacek Idzi Przybylski, characterises its manuscript found in the collection of Ambroży Grabowski, deposited in the National Archive in Cracow, and follows to consider the reasons why Przybylski stopped his translation and Grabowski failed to publish the work of his friend.

⁶⁶ Podstawę przygotowywanego przeze mnie wydania przekładu Przybylskiego stanowi fragment czystopisu i – jako dalszy ciąg – brudnopis.

⁶⁷ *Ibidem*.

WOKÓŁ STAROPOLSKIEJ LITERATURY POPULARNEJ

Andrzej Tadeusz Staniszewski, *HISTORYJE KRAKOWSKIE. FUNKCJONOWANIE NARRACYJNYCH TEKSTÓW POPULARNYCH WE WCZESNONOWOŻYTNEJ AGLOMERACJI KRAKOWSKIEJ*. (Recenzent: Rafał Wójcik). Kraków (2020). Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 320 + 4 wkł. ilustr. „Terminus. Bibliotheca Classica”. Seria 2. Nr 8.

Tytuł niedawno wydanej książki Andrzeja Tadeusza Staniszewskiego zachęca do lektury, zapowiada bowiem analizę zagadnień, które w rodzimych badaniach nad staropolską kulturą popularną nie były dotąd kompleksowo omawiane. Zawartość rozprawy okazuje się jednak rozczarowująca, gdyż temat został potraktowany wyraźnie pretekstowo. O funkcjonowaniu narracyjnych utworów popularnych dowiadujemy się w gruncie rzeczy niewiele, a forsowane przez autora tezy nie są w mojej opinii przekonujące. Większą część pracy wypełnia referowanie stanu wiedzy o produkcji papieru w Krakowie, o handlu książkami i ich cenach, o cenzurze, szkolnictwie parafialnym itp. W tych partiach główny problem znika z pola widzenia, a czytelnik zastanawia się, po co przedstawia mu się szczegóły związane z nowożytnym rozwojem księgarstwa i oświaty, skoro prowadzi to przede wszystkim do zebrania wiadomości na temat dawnych praktyk społecznych w Krakowie, nie dostarcza zaś nowych ani tym bardziej istotnych informacji o zagadnieniu wskazanym w tytule dysertacji. Zastosowanie metod właściwych dla modnych ostatnio *literacy studies* wobec podjętego problemu badawczego nie doprowadziło do pogłębienia wiedzy o literaturze popularnej, choć oczywiście nie sposób odmówić wartości syntetycznemu ukazaniu rozmaitych kwestii.

Nie widzę powodu, by dokładnie omawiać kolejne rozdziały *Historij krakowskich*, skoro przeważnie rekapitulują one ustalenia wcześniejszych badaczy. Skupię się raczej na stawianych przez Staniszewskiego tezach dotyczących literatury popularnej. Autor formułuje je z dużym przekonaniem, choć podane argumenty trudno uznać za mocne. Zanim przejdę do ich odparcia, przybliżyć należy wybrany przezeń materiał badawczy.

Przedmiotem uwagi Staniszewski uczynił 12 utworów, które zaliczył do obiegu popularnego. Wszystkie one ukazały się w XVI-wiecznym Krakowie: *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem grubym a sprosnym* (1521), *Historija barzo miła i wesola o Szcześciu a o Swejwoli* (1522), *Żywot Ezopa Fryga* (ok. 1522), *Poncyjjan, który ma w sobie rozmaite powieści* (ok. 1530)¹, *Sowiżrzał krotochwilny*

¹ Utwór znany też jako *Historija o siedmiu mędrkach*.

i śmieszny (ok. 1540), *Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzonych, i też inszych mężów cnotami ozdobionych* (1535), *Historyje rozmaite z rzymskich i z innych dziejów wybrane* (1543)², *Historycja barzo cudna i ku wiedzeniu potrzebna o stworzeniu nieba i ziemi* (1543 lub 1551), *Historycja o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* (1550), *Historycja o zburzeniu miasta i państwa trojańskiego* (1563)³, *Historycja o Magielonie, królownie neapolitańskiej* (po 1565), *Historycja wdzięczna o szlachetnej a pięknej Meluzynie* (1569), *Historycja znamienita o Gryzelli* (przed 1571). Są to teksty o charakterze narracyjnym, czytywane „dla przyjemności w wolnym czasie” (s. 10). Kryteria ich doboru nie zostały wystarczająco umotywowane: mamy tu przeboje wydawnicze, publikowane – w wersji zmodernizowanej lub w nowych przekładach – jeszcze w XIX i na początku XX wieku (*Historycja o Magielonie, Historycja o Meluzynie*), utwory, których powodzenie zakończyło się w XVI stuleciu po jednym lub dwóch wznowieniach, a nawet dzieło opublikowane tylko raz (*Żywoty filozofów* w tłumaczeniu Marcina Bielskiego), które trudno uznać za typowy przykład druku przeznaczonego do obiegu popularnego. Nie wiadomo, dlaczego autor wybrał akurat te utwory, a pomiął choćby *Historję o cesarzu Otonie* (1569) czy powieść o Fortunacie (ok. 1570). Aby ukazać skalę zjawiska, należałoby też wymienić wszystkie zachowane bądź znane jedynie z tytułów utwory nurtu popularnego – zarówno opublikowane w Krakowie, jak i te, które ukazały się w innych ośrodkach wydawniczych.

Na wstępie rozważań poświęconych głównemu zagadnieniu (s. 38) Staniszewski wchodzi w polemikę z zdomowionym w literaturze przedmiotu przekonaniem, iż egzemplarze wielu wydań utworów popularnych z XVI i XVII wieku nie dotrwały do naszych czasów, gdyż zostały doszczętnie zacytane. Autor traktuje ten pogląd jako konsekwencję posłużenia się „argumentem z braku”, który pozwalał poprzednikom zasugerować „istnienie licznych, niezachowanych obecnie edycji, a dowodem ich istnienia, i to znacznej ich liczby, jest ich nieistnienie” (s. 59). Ugruntowanie tego stanowiska badacz najpierw łączy z autorytetem Juliana Krzyżanowskiego⁴, nieco dalej zaś zauważa, że już „Estreicher jedynie postulował” (s. 75) istnienie niektórych wydań, a późniejsi bibliografowie i historycy literatury uznali je za pewne. Proces stopniowego akceptowania hipotez jako informacji dowiedzionych określa Staniszewski mianem „krzepnięcia wiedzy” (s. 42)⁵. Aby zweryfikować hipotezę o licznych wydaniach utworów popularnych, zestawia ich wykazy zawarte

² Warianty tytułu: *Historyje rzymskie rozmaite, Historyje rozmaite rzymskie*.

³ W przedstawionych na s. 44 rozważaniach o tym, co oznacza formuła „nowo drukowana” na karcie tytułowej tego utworu, warto było uwzględnić uwagi J. Mańkowskiego (*Historia trojańska w literaturze i kulturze polskiej wieku XVI. W: Memoriale praeteritorum. Studia mediewistyczne i renesansowe. Przekładów z łaciny dokonali J. Mańkowski, K. Kokoszkiewicz. Warszawa 2019, s. 43–44* [przedruk studium z 1962 roku]).

⁴ J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*. Warszawa 1962, s. 76.

⁵ Autor wyjaśnia to zjawisko następująco: „wiadomość niepewna, pierwotnie opatrzona kilkoma zastrzeżeniami, w kolejnej syntezie staje się pewnikiem, by w jeszcze następnej stanowić podstawę dalszych rozważań” (s. 42). Chociaż uznaję słuszność samej obserwacji, nie wiem, czy określenie „krzepnięcie wiedzy” jest w tym wypadku trafne, bo przecież żadna to wiedza, lecz wynik inercji badawczej. O podobnej petryfikacji zob. R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*. Warszawa 2008, s. 55–56.

w *Bibliografii polskiej* Estreicherów, w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, w *Romansie polskim wieku XVI* Krzyżanowskiego oraz w powstających od końca XIX stulecia edycjach naukowych.

Zamiar dowiedzenia przyjętego z góry założenia prowadzi do nader przewidywalnego wniosku. Nie da się, zdaniem Staniszewskiego, potwierdzić istnienia licznych, zaczytanych we wskazanym okresie nakładów. Tłumaczy to autor załamaniem się rynku na przyswojone polszczyźnie w XVI wieku wydawnictwa popularne spowodowanym ich archaiczną szatą językową i znużeniem czytelniczym. Zostały one rzekomo wyparte przez nowsze utwory fabularne, np. przez wierszowane romanse Hieronima Morsztyna⁶. Ich powrót na prasy drukarskie w XVIII stuleciu wyjaśnia tym, że mogły wtedy znów uchodzić za nowości wydawnicze, wzbudzając zainteresowanie publiczności literackiej (s. 77–78). Są to oczywiście spekulacje, których także nie da się dowieść. Równie dobrze można przyjąć, że większa liczba pochodzących z XVIII wieku świadectw wznawiania „historij krakowskich” wynika stąd, że im bliżej naszych czasów, tym więcej przetrwało egzemplarzy tego rodzaju ostatniej produkcji literackiej⁷.

Pewne zdziwienie budzi podstawa formułowanych przypuszczeń. Nie bardzo wiadomo, dlaczego autor ogranicza się do zestawień z wymienionych publikacji, a nie korzysta z *Bibliografii powieści polskiej 1601–1800* Jadwigi Rudnickiej⁸, dlaczego nie weryfikuje danych zaczerpniętych z nieraz leciwych opracowań chociażby Centralnym Katalogiem Poloników w Bibliotece Narodowej⁹, że o kwerendach własnych nie wspomnę. Ostatnie edycje *Sowiżrzała*, *Historji o Gryzelli* czy *Historji o Meluzynie* dostarczyły przecież – czasem pośrednich – dowodów na niewątpliwe istnienie wydań XVII-wiecznych, a i odnalezienie przez Jakuba Niedźwiedzia nieznanego wcześniej egzemplarza *Historji o Magielonie* (Kraków 1677), o którym informuje Staniszewski (s. 59–60, przypis 145), zachęca do dalszych poszukiwań¹⁰. Jak sądzę, dla rozjaśnienia omawianej kwestii użyteczne byłoby także przywołanie danych dotyczących stanu zachowania nakładów piśmiennictwa popularnego z XVI,

⁶ Nawiasem mówiąc, Morsztyn nie jest autorem *Antypastów małżeńskich*, jak twierdzi Staniszewski (s. 77), lecz jedynie zamieszczonej w tym zbiorze *Historji uciesznej o królownie Banialuce*.

⁷ Na temat różnych czynników wpływających na przetrwanie starych druków zob. J. Kiliańczyk-Zięba, *Wydawnicze skamieliny. Późne edycje bestsellerów jako źródło informacji o kształcie wiadym pierwszym wydania tekstu*. „Terminus” 2019, z. 4, s. 402–405. Autorka nadmienia, że szczególnie podatne na zatracenie były m.in. wydawnictwa rozrywkowe, publikowane dla odbiorców nienawykłych do szanowania książek. Druki łacińskie – dodaje Kiliańczyk-Zięba – miały o wiele większą szansę na ocalenie niż druki wernakularne, bo częściej trafiały do instytucji gromadzących książki. Zob. też J. Taźbir, *Bariera druku i gusta czytelnicze w dobie baroku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 30 (1985), s. 78–79.

⁸ J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601–1800*. Wrocław 1964. Jeśli opracowanie to okazało się nieużyteczne, warto było ten fakt odnotować i wskazać powody.

⁹ Katalog kartkowy dostępny jest od paru lat w formie zdigitalizowanej – zob. na stronie: https://polona.pl/card_catalogs/centralny-katalog-polonikow-xvi-wiek,ODYzODQzNjg (data dostępu: 15 IV 2022).

¹⁰ Staniszewski (s. 64, przypis 179) za zaginione uznaje też spolszczenie słynnej *Gryzeldy* F. Petrarcki, które odnalazło się w zbiorach Biblioteki Narodowej. Zob. R. Krzywy, *Ponownie odnaleziona „Gryzelida” (1641) Macieja Głokowskiego – przyczynek do recepcji Petrarcki w Polsce*. „Rocznik Komparatystyczny” t. 12 (2021).

XVII i XVIII stulecia w kilku wybranych krajach europejskich (od takich zestawień nie stroni autor, naświetlając inne zagadnienia).

Aby wykazać pochopność wniosków Staniszewskiego, rozważę świadectwa wznawiania *Historji o Meluzynie*, którą miałem sposobność zajmować się w trakcie prac nad edycją utworu. Do naszych czasów ocalał zdefektowany unikat wydania z 1671 roku oraz 7 egzemplarzy różnych reedycji z XVIII wieku. Gdyby poprzestać na tej informacji, dysproporcja jest uderzająca. Ale zachowały się też dwa drzeworyty z XVI bądź XVII wieku z zasobu krakowskiej drukarni akademickiej przedstawiające tytułową bohaterkę romansu – świadczą one o tym, że utwór był przypominany drukiem, a potwierdzają to również inwentarze księgarskie z pierwszej połowy XVII stulecia¹¹. Sporządzony w 1621 roku inwentarz jarosławskiej księgarni Andrzeja Cichończyka wykazał 16 egzemplarzy, a inwentarz krakowskiej księgarni Marcina Horteryna z 1635 roku – 13¹². Wątpić należy, by były to pozostałości nakładów z poprzedniego wieku.

Staniszewski dostarczył dalszych dowodów. Część z nich zaczerpnął z literatury przedmiotu, jeden zaś z własnych badań. W roku 1627 król Zygmunt III Waza wydał przywilej, w którym zagwarantował Antoniemu Wosińskiemu i jego żonie prawo wyłączności druku romansu o Meluzynie (a także o Ottonie, Aleksandrze Wielkim, Magielonie oraz przekładu *Gesta Romanorum*)¹³, co badacz opatruje komentarzem: „w momencie wystawienia dokumentu [...] [utwory te] musiały być jeszcze dość poczytne, na tyle przynajmniej, że Wosiński chciał zabezpieczyć swoje prawo do ich przedruku” (s. 145), dodaje jednak, że nie wiadomo, czy do publikacji doszło. Na następnej stronie przywołuje ustalenia Renaty Żurkowej, która w inwentarzu sporządzonym po śmierci Stanisława Giermańskiego (1627) odnalazła informację, że miał on na składzie 344 egzemplarze *Historji o Meluzynie* (a także 347 *Historji o Poncyjanie* i 12 *Historji o Magielonie*). Badaczka uznała, że mogły to być druki Wosińskiego lub Giermańskiego¹⁴. Z kolei w opracowanym przez Elżbietę Torój inwentarzu lubelskiego introligatora Stefana Terepetki wykazano „egzemplarzów o Meluzynie sześć, każdy po groszy pięć z robotą”¹⁵. Inwentarz spisano też w 1627 roku, niewykluczone więc, że egzemplarze te sprowadzono właśnie z Krakowa. Sam Staniszewski w zestawionym w marcu 1671 inwentarzu Wojciecha Siekielowicza, drukarza i bibliopoli krakowskiego, odnalazł informację o tym, że był on w posiadaniu 30 egzemplarzy *Historji o Meluzynie* (s. 231)¹⁶.

¹¹ Zob. R. Krzywy, wstęp w: *Historia o szlachetnej a pięknej Meluzynie*. Warszawa 2015, s. 18–19, przypis 27.

¹² Zob. A. Lewicka-Kamińska, *Inwentarz księgarni Andrzeja Cichończyka w Jarosławiu z r. 1621*. „Roczniki Biblioteczne” 1961, s. 299. – R. Żurkowa, *Działalność księgarska Marcina Horteryna (1615–1630)*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1988, s. 206.

¹³ Zob. *Privilegia typographica Polonorum / Polskie przywileje drukarskie 1493–1793*. Oprac., wyd. M. Juda. Lublin 2010, s. 144, poz. 112.

¹⁴ Zob. R. Żurkowa, *Giermański Stanisław*. W zb.: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 1: *Małopolska*, cz. 2: *Wiek XVII–XVIII*, vol. 1. Red. J. Pirożyński. Kraków 2000, s. 202–203.

¹⁵ Cyt. za: E. Torój, *Inwentarze książek lubelskich introligatorów z pierwszej połowy XVII wieku*. Lublin 2000, s. 89, poz. 16.

¹⁶ Wspomniane wznowienie z 1671 roku ukazało się w drukarni W. Góreckiego. Nie wiadomo, czy zasób Siekielowicza to pozostałość starszej produkcji, czy też przyjęta do kolportażu część nakładu Góreckiego.

Badacz nie dostrzegł, że są to argumenty przeciwne jego polemicznej tezie, świadczące przecież zarówno o wznawianiu utworu, jak i o zaczytaniu wydania (lub wydań) z pierwszej połowy stulecia. Dalsze poszukiwania w inwentarzach mogłyby, jak przypuszczam, dostarczyć kolejnych danych, których Staniszewski jakby nie chciał przyjąć do wiadomości, szukając wyłącznie potwierdzenia dla forsowanego w książce stanowiska.

Pierwszym dowodem popierającym jego koncepcję ma być brak wzmianek w pochodzących z XVI, XVII i XVIII wieku testamentach mieszczan i szlachty krakowskiej o pozostawianiu spadkobiercom „historij krakowskich”. Autor przebadiał 112 dokumentów, w których odnalazł nieliczne tytuły książek. Były to zwłaszcza publikacje religijne (*Biblia*, żywoty świętych, zbiory kazań, lektury dewocyjne). Drugim dowodem – brak śladów po omawianych tekstach w XVI-wiecznych katalogach prywatnych bibliotek krakowskich i inwentarzach majątkowych z drugiej połowy XVI i drugiej połowy XVII stulecia (odpowiednio 16 i 8 dokumentów). Można w nich odnaleźć wydania autorów klasycznych, pism Francesca Petrarci, Giovanniego Boccaccia, Palingeniusza, Erazma z Rotterdamu, Mikołaja Reja, Łukasza Górnickiego czy pamiętnik Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła z podróży do Ziemi Świętej. Staniszewski konkluduje w związku z tym: „nie wydaje się, żeby posiadanie będących przedmiotem naszej uwagi utworów było szeroko rozpowszechnione [...]. Jest to dość osobliwe, gdyż [...] utwory te w większości nie wydają się porażkami wydawniczymi” (s. 218)¹⁷.

Jak sądzę, autor poszukiwał informacji w nieodpowiednich archiwaliach. W testamentach i inwentarzach pośmiertnych nie wyszczególniano ogółu przedmiotów zmarłego, lecz tylko te wartościowe, a i to nie zawsze wszystkie, bo wiele zależało od tego, czy rodzina była zamożna i jak traktowała dobra materialne¹⁸. Książki

¹⁷ Dla porównania warto zestawzić ustalenia Staniszewskiego z wynikami badań E. Torójskiej (*Mieszkańskie kolekcje książek w siedemnastowiecznym Lublinie*. „Folia Bibliologica” 2004–2005), która przebadła 39 inwentarzy prywatnych bibliotek mieszczan lubelskich z lat 1593–1678. Z kwerend wynika, że książki literackie rzadko znajdowały się w prywatnych księgozbiorach – zob. *ibidem*, s. 34: „Zainteresowanie budziły raczej różne formy romansu, powieści ludowe czy tzw. twórczość plebejska. Ślady tych zainteresowań pozostały również w lubelskich inwentarzach. Książki takie docierały [...] do Lublina w dużych ilościach, co poświadczały księgarnie”. Jakkolwiek autorka poskapała tytułów, należy sądzić, że podążając jej śladami, można by odnaleźć dowody posiadania poszukiwanych publikacji (gusty czytelnicze krakowian chyba nie różniły się aż tak bardzo od gustów lublinian).

¹⁸ Zob. A. Połpiech, *Pałapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*. Warszawa 1992, s. 24: „gdyby na przykład zawierzyć bezkrytycznie szlacheckim pośmiertnym rejestrom mobiliiów, ufając w ich drobniactwo, to na podstawie reprezentatywnej próbki 200 takich spisów wielkopolskich z XVII wieku dojść trzeba by do wniosku, że aż 85% miejscowej szlachty nie używało obuwia, w ponad 90% szlacheckich gospodarstwach domowych nie było żadnego naczynia ceramicznego, nawet zwykłego glinianego. Ponadto więcej niż połowa dworskich wnętrz mieszkalnych pozbawiona byłaby stołów, krzesel, łóżek itp.” Wspomnieć trzeba, że w XVII i XVIII stuleciu na zawartość testamentów wpływała również pleć testatorów – zob. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*. Kraków 2009, s. 139: „Zwykle obowiązywała [...] zasada dzielenia mobiliiów na ‘panieńskie’, czyli kobiece (suknie, biżuterię, bieliznę osobistą i stołową, sprzęty kuchenne, pościel), i męskie (broń, paradną odzież męską, obrazy i książki, pojazdy i uprząż, rodzinne archiwa)” (zob. też *ibidem*, s. 194).

uwzględniano sporadycznie, gdy np. przedstawiały realną wartość z uwagi na koszt zakupu lub cenną oprawę, zwykle jednak pomijano je „z poczucia ich relatywnie niskiej wartości w stosunku do innych [przedmiotów], tworzących trzon majątku ruchomego”¹⁹. Kiedy już figurują w spisach, łatwo stwierdzić, że służyły celom praktycznym bądź poszerzeniu wiedzy. Oprócz *Biblii* i rozmaitych pism związanych z praktykowaniem pobożności pojawiają się więc w testamentach np. dzieła historyczne, polityczne, medyczne oraz statuty. Gdyby chcieć wyrokować wyłączenie na podstawie testamentów i inwentarzy księgarskich z okresu staropolskiego o istnieniu panegiryków, które tłoczono wtedy z tysięcznych, czasem zupełnie błahych okazji, trzeba by – podążając za sposobem myślenia Staniszewskiego – uznać, że ten dział piśmiennictwa nie był w Rzeczypospolitej nazbyt popularny²⁰.

Drukowane na tandetnym papierze i oprawiane zwykle tylko w nieco grubszą okładzinę tekturową (jeśli w ogóle), utwory literatury popularnej z pewnością nie należały ani do cennych²¹, ani do budujących czy kształcących. Można się dziwić, że pojedyncze pozostałości najstarszych nakładów literatury popularnej w ogóle dotrwały do naszych czasów, bo ewidentnie nie podchodzono do tego rodzaju wydawnictw z pietyzmem, jakiego życzyłyby sobie Staniszewski. Jeśli się nie mylę, traktowano je jako doraźną rozrywkę, a po przeczytaniu większość stawała się źródłem makulatury, gdyż kartki można było wykorzystać do różnych celów. Jan z Kijan, autor *Fraszek Sowirzała nowego*, radził czytelnikom:

Przeczytawszy kilka raz, polep sobie błonki
Do okien, a z ostatka poczynisz ładunki²²

– a w utworze *Janowi Kochanowskiemu* dodawał:

¹⁹ Po ś p i e c h, *op. cit.*, s. 47. W celach porównawczych przejrzałem zapisy ostatniej woli Wielkopolan z drugiej połowy XVII wieku. Na 201 dokumentów tylko w kilku mowa o książkach. Utwór zakwalifikowany przez Staniszewskiego do obiegu popularnego pojawia się raz, i to wśród książek, które należy zwrócić właścicielom. Podstarości kaliski Andrzej Bronikowski w testamencie z 1680 roku nakazał oddać „Rzymskie historie Panu Morawskiemu regentowi przeszłemu kalickiemu, bo jego własne są” (*Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657–1680*. Wyd. P. Kl i n t. Wrocław 2011, s. 406). Nie zamiar obdarowania cenną czy użyteczną publikacją, lecz inne względy kazały wspomnieć o książce.

²⁰ W inwentarzach księgarskich nie figurują, ponieważ nie były przeznaczone do sprzedaży detalicznej. Zob. E. R ó ż y c k i, *Z dziejów książki we Lwowie w XVII wieku*. *Studia nad introligatorstwem i handlem książką*. Katowice 1991, s. 40–41, 43.

²¹ Jak pamiętamy, w inwentarzu Terepetki z 1627 roku oprawiony („z robotą”) egzemplarz romansu o Meluzynie wyceniono na 5 gr. Również na 5 gr oszacowano wartość nieoprawnych egzemplarzy *Historij rzymskich*, a *Sowizdrzała* – na 6. Dla porównania *Ewangelia* w przekładzie J. Wujka (nie wiadomo, czy oprawiona) kosztowała 20 gr; nieoprawiony *Psalterz Dawidów* J. Kochanowskiego – 24 gr, częściowo oprawiona *Peregrynacja do Ziemi Świętej* M. K. Radziwiła – 1 zł (tj. 30 gr). W inwentarzu z 1626 roku wyszczególniono cenniejsze książki: *Kazania na niedziele i święta do-roczone* F. Birkowskiego – 7 zł za sekstern (oprawa cieleca egzemplarza dodatkowo 70 gr), *Wielkie zwierciadło przykładów* H. Maiora – 5 zł za sekstern (za oprawę dwóch ksiąg świńska skóra – 2,9 zł), *Żywoty świętych* P. Skargi – 7 zł za sekstern (oprawa egzemplarza dodatkowo 85 gr). Zob. T o r ó j, *Inwentarze książek lubelskich introligatorów z pierwszej połowy XVII wieku*, s. 72, poz. 3, 5, 7; s. 88–91, poz. 9, 14, 19, 20, 31.

²² J a n z K i j a n, *Fraszki Sowirzała nowego: Do Czytelnika*. W zb.: *Polska fraszka mieszczańska. – Minucje sowiżrzałskie*. Oprac. K. B a d e c k i. Kraków 1948, s. 158, w. 17–18.

Przetoć też naszej pracy marnie używają,
Przeczytawszy, potym w piec abo wystrzelają²³.

Jak sądzę, te nieco kokieterijnie brzmiące słowa nie są dalekie od rzeczywistości: tani papier okazywał się przydatny jako błona okienna, jako zwinięte w stożek opakowanie apteczne czy kramarskie („ładunek”)²⁴ albo jako podpałka lub część ładunku wystrzelianego z broni palnej²⁵. Niekoniecznie więc trzeba brać pod uwagę doszczętne zacytowanie jako powód braku egzemplarzy wydawnictw popularnych – mogły one ulec zniszczeniu także z bardziej prozaicznych przyczyn. Przecież i obecnie większość kupujących nie przechowuje pieczołowicie romansideł wydawanych w wielotysięcznych nakładach czy tygodników dostarczających lekkostrawnej lektury. Przebadane przez Staniszewskiego źródła każą mniemać, że potwierdzenia dla wznawiania cieszących się popularnością utworów należało szukać, powtórzyć, przede wszystkim w inwentarzach wydawców, księgarzy i introligatorów, nie w innych dokumentach, gdyż jest to czynność, która niczego nie wnosi do omawianego zagadnienia²⁶.

Zatrącenie egzemplarzy XVI- i XVII-wiecznych wydań „historij krakowskich” powiązał badacz z kwestią popłatności ich produkcji:

Jeśli [...] miały zapewnić drukarzom „godziwy zarobek”, musiały być dostępne pod względem ceny i liczby [egzemplarzy] znajdujących się na rynku – nie mamy pewności, że tak było, jeśli nie wierzymy w istnienie bliżej nieznaney ilości wydań, które zostały wyprzedane i zacytane. [s. 194, przypis 50]²⁷

Przywołane świadectwa wznowień romansu o Meluzynie (ale też innych utworów) przekonują o czymś zgoła odmiennym. Nie chce mi się wierzyć, że podaż rozmijała się z popytem i właściciele zakładów typograficznych prasowali kolejne wy-

²³ Jan z Kijana, *Fraszki Sowirzała nowego: Janowi Kochanowskiemu, na jego composicia*, s. 188, w. 14–15.

²⁴ Por. „trąbki do apteki”, o których czytamy w poprzedzającym pierwodruk *Odprawy posłów greckich* liście J. Kochanowskiego do J. Zamoyskiego (w: *Odprawa posłów greckich*. Oprac. T. Ulciewicz. Wyd. 11, przejr. i uzup. Wrocław 1969, s. 3. BN I 3).

²⁵ Ponieważ żaden z wydawców nie objaśnia ostatniego zastosowania, warto nadmienić, że chodzi o przybitkę, wypełniony prochem rulon z papieru wciskany do lufy broni ręcznej. Jak zauważa S. Kobielski (*Polska broń. Broń palna*. Wrocław 1975, s. 110), „w czasie powstania kościuszkowskiego zniszczono na ten cel wiele starych ksiąg i rękopisów”.

²⁶ Inwentarze są nieraz jedynym źródłem informacji na temat istnienia niektórych publikacji. Wykaz tytułów sporządzony w 1559 roku po śmierci lwowskiego bibliopoli P. Poznańczyka notuje np. niezachowane druki *Sokrates polski* i *Danielowe sny*. Zanim Krzyżanowski odnalazł XVI-wieczny egzemplarz *Historii o Fortunacie*, świadectwem jego istnienia były wyłącznie inwentarze innych księgarzy ze Lwowa, H. Brickera (1573) i B. Hubnera (1591) – zob. W. Łoziński, *Leopolitana*. „Kwartalnik Historyczny” 1890, s. 453–455. – J. Krzyżanowski, *Kłosek powieściowy z XVI wieku*. Kraków 1924, s. 35. Na przydatność spisów księgarskich do tego rodzaju badań zwróciła niedawno uwagę Kiliańczyk-Zięba (*op. cit.*, s. 405).

²⁷ Autor wchodzi tu w niezbyt rzetelną polemikę z moim przypuszczeniem sformułowanym we wstępie do *Historii o szlachetnej a pięknej Meluzynie* (s. 7), że dawna literatura popularna zapewniała drukarzom „prawdopodobnie o wiele bardziej godziwy zarobek niż publikacja uczonych ksiąg i wyrafinowanych artystycznie tomów poetyckich”. Moje domniemanie Staniszewski traktuje jako sąd kategoryczny, podpinając do niego stwierdzenia, których nie sformułowałem. Zapomniał przy tym najwyraźniej, co sam napisał wcześniej: „Teksty popularne były dla nakładcy opłacalną inwestycją” (s. 35).

dania, by konsekwentnie ponosić straty. Co więcej, egzemplarze z krakowskich drukarni sprowadzane były przez działających w innych miastach handlarzy, których też nie należy podejrzewać o brak rozeznania w lokalnym rynku. Komentując wspomniany przywilej Zygmunta III dla Wosińskiego, Staniszewski zresztą sam stwierdza, że choć decyzje drukarza pozostaną dla nas nieodgadnione, jest „prawdopodobne, że potrafił on ocenić, co mogło się sprzedać, i nabył prawa do publikacji »historyj«, ponieważ traktował je jako atrakcyjne źródło dochodu” (s. 148). Trudno się z tym przypuszczeniem nie zgodzić.

Kilku słów komentarza wymaga na koniec interpretacja dedykacji oraz wypowiedzi skierowanych do czytelnika, dołączanych przez tłumaczy i wydawców do spolszczeń utworów popularnych, o których mowa w książce. Przeanalizowany przez Staniszewskiego materiał uzmysławia, że ich autorzy wskazywali dwie, zupełnie niezaskakujące motywacje ogłaszania drukiem „historyj krakowskich”: chęć zbudowania moralnego odbiorców oraz zamiar dostarczenia im rozrywki – niezaskakujące, gdyż funkcje *docere* i *delectare* zwykle łączono z twórczością literacką. Deklarowanie tego rodzaju zadań (łącznie bądź rozdzielnie) należało do topiki wypowiedzi ramowych, co można było łatwo stwierdzić, uwzględniając w badaniu parateksty w innych publikacjach z epoki, niekoniecznie należących do nurtu popularnego. Brak kontekstu prowadzi Staniszewskiego do pochopnych stwierdzeń²⁸. Jak sądzę, do istotniejszych wniosków wiodłoby zestawienie przeanalizowanych w książce deklaracji z zawartością badanych utworów, których fabuła nie zainteresowała autora. Dopiero taka konfrontacja pozwoliłaby ustalić, czy projektowane zadania parenetyczne lub budujące to jedynie usprawiedliwienia dla druku błahych opowieści.

Mimo ambitnych zamiarów rozprawa Staniszewskiego niewiele zatem wnosi do stanu wiedzy o funkcjonowaniu narracyjnych tekstów popularnych we wczesnowożytnym Krakowie. Główna teza polemiczna (odrzuć „argument z braku”) nie została należycie uzasadniona, a czasem autor dostarcza solidnych poszlak na korzyść zbijanego stanowiska, choć zdaje się tego nie zauważać. Źródła mające poprzec jego założenia nie są – co starałem się wykazać – dobrane najfortunniej, gdyż zarówno w testamentach, jak i w spisach mobiliów książki wymieniano bardzo rzadko. Dochowane inwentarze księgarskie i inne świadectwa przekonują, że XVI-wieczne powieści wznawiano w następnym stuleciu, więc przypuszcze-

²⁸ Zob. s. 141: „Aby uzasadnić swoje miejsce w [...] tekstowym świecie, teksty literackie musiały dowieść swojej wartości pragmatycznej, pokazać, że czas przeznaczony na lekturę nie jest stracony [...], gdyż wykorzystanie pisma w sposób inny niż jako źródła wiedzy, pomocy pamięci czy narzędzia do pracy nad sobą wydawać się mogło podejrzane, ponieważ groziło utrwaleniem lub poznaniem treści niesłusznych i niebezpiecznych”. Przeczy temu przywołana nieco wcześniej przez Staniszewskiego przedmowa do wydanego w latach czterdziestych XVII wieku *Sowitżrzała*, w której „nie pojawiają się nawet pobieżne zapewnienia o budującym aspekcie lektury” (s. 135). Nie jest to wyjątek. W skierowanym do J. K. Tarnowskiego przypisaniu *Szachów* (ok. 1564) J. Kochanowski (*Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. Warszawa 1982, s. 95, w. 23-24) podkreślał wyłącznie ludyczny cel utworu:

A ty się nie wstydz, masz li czas spokojny,
Przesłuchać tej to krotocwilnej wojny,
Bo i Apollo łuku bez przestania
Nie ciągnie, pilen czasem i śpiewania

nie, iż po okresie wydawniczej karencji powróciły do łask czytelnicznych dopiero w XVIII stuleciu, także nie zostało w sposób bezsporny dowiedzione. Chociaż nakłady niekoniecznie zczytano, przepaść mogły one również z bardziej przyziemnych powodów – jako źródło taniego papieru.

Abstract

ROMAN KRZYWY University of Warsaw
ORCID: 0000-0001-9964-7362

ON OLD POLISH POPULAR LITERATURE

The reviewer enters into polemics with the theses of Andrzej Tadeusz Staniszewski's book *Historyje krakowskie. Funkcjonowanie narracyjnych tekstów popularnych we wczesnonowożytnej aglomeracji krakowskiej* (*Cracow Stories: The Functioning of the Popular Narrative Literature in the Early Modern Cracow*, 2020) and convinces, against Staniszewski's statements, that popular narrative literature which entered the Polish literary circulation in the 16th century was reissued in the following century. Scanty copiers that remained until now and especially booksellers' inventories the significance of which Staniszewski diminished are made evidence of the reviewer's stance.

DOI: 10.18318/pl.2022.2.19

DARIUSZ ŚNIEŻKO Uniwersytet Szczeciński

W STRONĘ ALBIONU – I Z POWROTEM

Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, W STRONĘ ALBIONU. STUDIA Z DZIEJÓW POLSKO-BRYTYJSKICH ZWIĄZKÓW LITERACKICH W DOBIE WCZESNONOWOŻYTNEJ. (Recenzenci: Wiesław Pawlak, Piotr Urbański. Indeks: Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, Renata Zelik). Lublin 2017. Wydawnictwo KUL, ss. 352. „Studia i Materiały z Dziejów Literatury Wczesnonowożytnej”. [T.] 4. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

Mirosława Hanusiewicz-Lavallee w swojej ostatniej, efektownie wydanej, książce pisze:

Poszukiwanie literackich „spotkań” polsko-brytyjskich w dobie wczesnonowożytnej oraz przestrzeni dokumentujących je tekstów mogą rozczarowywać; nie znajdziemy tu tego, co pewnie najbardziej chcielibyśmy znaleźć – przedoświeceniowej recepcji Bacona, Szekspira, Milтона, poetów metafizycznych, a więc wielkiej siedemnastowiecznej angielskiej literatury wernakularnej, która współtworzy dziś europejski kanon i bez wątpienia oddziałuje, po kilku wiekach, także na literaturę polską. [s. 275]

Sugestie wynikające z tytułu – *W stronę Albionu* – jak również z przytoczonego fragmentu zdają się wskazywać na niesymetryczność relacji i nierównoważną wymianę: to raczej Wyspy Brytyjskie występują w niej z atrakcyjniejszą pisarską ofertą (nawet jeśli została nader wybiórczo podjęta). Natomiast spojrzenie wysyłane ku nim z drugiego krańca Europy należałoby do gatunku tych, jakimi prowincja – choćby i potężna terytorialnie – śledzi poczynania jednej z ważniejszych metropolii, nabierającej (militarnie, gospodarczo, kulturowo) wiatru w żagle, by u schyłku

wczesnej nowożytności osiągnąć pozycję imperium „panującego nad falami”¹ oceanu światowego. W rzeczy samej, z precyzyjnych analiz i bogato dokumentowanych zestawień tej treściwej książki dałoby się wyprowadzić i taką, spodziewaną zresztą, konkluzję: przy całej złożoności, dynamice i ograniczeniach wzajemnych oglądów wiedza (jakoś prowizorycznie uśredniona) obywateli Rzeczypospolitej o Wyspach była przecież mniej stereotypowa od tej, jaką opinia brytyjska – wraz z opiniami innych nacji zachodnioeuropejskich – podzielała na temat odległego dominium Sarmatów. Można więc lapidarnie i upraszczająco powiedzieć tak: to Wschód uważniej przygląda się Zachodowi niż Zachód Wschodowi, a owa dysproporcja przekłada się na kierunek przepływu inspiracji. Ponadto: jak wolno sądzić na podstawie opracowanych w książce danych, to raczej strona sarmacka była wyczulona na wizerunkowe konsekwencje niepoehlebnych opinii, żywo na nie reagując; „różnego mieszkańcy świata Anglikowie”, choć gospodarczo i politycznie aktywni w rejonie Morza Bałtyckiego², mniej baczili na to, jak o nich trzymają wschodnie rubieże łacińskiej Europy. Dotyczy to zresztą nie tylko relacji polsko-brytyjskich, dla których najbardziej symptomatyczny (a w książce wszechstronnie skomentowany) byłby propagandowy spór z *Icon animorum* (1614) Johna Barclaya; wcześniej podobnych dyzgustów doświadczyliśmy np. od Eneasza Sylwiusza Piccolominiego³ czy Philippe’a Desportes’a⁴. Jest też rzeczą jeśli nie zamierzoną, to znamieną, że nastrojowy obraz autorstwa Williama J. Lavallee *Na oczy królowej angielskiej*, który zdobi okładkę i stronę tytułową książki, przedstawia imaginacyjną komnatę Daniela Naborowskiego z oknem wychodzącym „na lewo”, czyli w kierunku zachodnim – gdyby przyjąć skojarzenia nasuwane przez skłonność do „orientowania” przestrzeni według aktualnych koordynat kartograficznych.

Kto o kim wiedział więcej – szacujemy na podstawie danych tekstowych, z konieczności fragmentarycznych, i nie sposób tego precyzyjnie wymierzyć. Zarysowawszy kontekst skromnej i niezróżnicowanej polsko-litewskiej znajomości etnicznych oraz kulturowych realiów Wysp, autorka wyróżnia Marcina Bielskiego i jego *Kronikę wszytkiego świata* (1551, 1554, 1564), dzieląc się przypuszczeniem, że dość szczegółowe informacje utrwalone w tym obszernym (gdy mowa o drugim i trzecim wydaniu) kompendium dziejopis zawdzięczał nie tylko swoim łacińskim źródłom, ale być może i nieksiążkowym wiadomościom czerpanym od kupców czy imigrantów – np. o wielkości łososi bądź urodzie kosmatych owiec. Otóż i te detale, co prawda spolonizowane (złote zamiast dukatów) i nieco podbarwione (zapewne na podstawie zasłyszanych pogłosek), Bielski wzięł jednak z ksiąg – w tym wypadku *Kosmografii* Sebastiana Münstera (1544; edycja łacińska: 1550), z rozdziału *De*

¹ Nawiązuję tutaj do pieśni *Rule, Britannia!* z 1740 roku, obecnie nieformalnego hymnu państwa brytyjskiego.

² Ostatnio o matrymonialno-politycznych planach skoligacenia Wazów ze Stuartami pisał – w związku z Danielem Naborowskim – K. Mrowcewicz („Burza” i trzy podróże. *William Shakespeare i Daniel Naborowski*. „Nauka” 2019, nr 4).

³ Zob. R. Ojrzyński, *Obraz Polski i Polaków w pismach Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (papieża Piusa II)*. Warszawa 2014.

⁴ Szerzej o motywach polskich w twórczości lirycznej Francuza zob. R. Fieguth, *Francuskie i polskie gniewy, zale i śpiewy. O erotykach Philippe’a Desportes’a i „Lyricorum libellus” Jana Kochanowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3.

*insulis Britannicis*⁵. To okazjonalne dopowiedzenie nanoszę w związku ze sprawą ważniejszą, Hanusiewicz-Lavalle twierdzi bowiem o Bielskim, że „zdaje się [on] mieć mimo wszystko znacznie lepsze informacje o Brytanii i jej mieszkańcach, niż współcześni mu pisarze angielscy mieli o Polsce” (s. 11). W takim razie trzeba rozciągnąć tę urozmaiconą wiedzę na pilnych czytelników coraz to obszerniejszych edycji polskojęzycznej kroniki, którym wysokiego patronatu nie odmówił Zygmunt August, by skonstatować, że mglista, potoczna znajomość Wysp od 1551 roku (pierwsza edycja zawierała już księgę kosmografii) musiała się jakoś poszerzać, dookreślać i utrwałać w miarę kolejnych wydań, a następnie także powolnej, ale jednak postępującej alfabetyzacji. Z drugiej strony: brytyjskie przekłady tegoż Münstera w XVI wieku ograniczały się do tematycznie sprofilowanych wyborów⁶. Stosunkowo najszerszy – choć ukierunkowany na *curiosa* – zakres miał pierwszy z nich, *A Briefe Collection and Compendious Extract of the Strau[n]ge and Memorable Things, Gathered Oute of the Cosmographie of Sebastian Munster* [!], sporządzony przez Richarda Edena i opublikowany w 1572 roku⁷. Królestwa Polskiego (wliczając pruskie lenno) dotyczą tam trzy informacje: o żubrze, o smoku wawelskim i o królu Popielu. Adresy czytelnicze – Bielskiego oraz Edena – są mniej więcej podobne; tym samym płaszczyzna porównania nie konfrontuje już tylko bibliotek pisarzy, ale również zasilane przez nie korpusy potocznych obrazów świata.

Niewspółmierność wzajemnego zainteresowania, tak w zakresie wiedzy popularnej, kompetencji elit, jak i uzależnienia od stereotypów, profilują – w ogólnym wymiarze – problematykę książki. Aspekt lingwistyczny jawi się jako równie ważny – na gruncie wernakularnym były to bowiem kontakty najzupełniej szczątkowe. Jak przypomina badaczka: „Skromne związki literatur brytyjskich i polskiej w całym właściwie okresie przedoświeceniowym zakorzeniały się w zuniwersalizowanej przestrzeni twórczości łacińskiej” (s. 231), czemu towarzyszyła rzadka u nas znajomość języka Szekspira, a w XVI wieku niczego jeszcze z angielskiego na polski nie przełożono (s. 42, 232); także religijna hegemonia katolicyzmu stawiała tamę napływowi angielskiej wernakularnej literatury protestanckiej, znajdującej żywiołowy odbiór na sąsiednim rynku niemieckim (zob. s. 233). Zaporę rozszczelniało, co prawda, środowisko litewskich kalwinistów, inicjując przekład traktatu *Praxis pietatis* purytanina Lewisa Bayly’ego (1632), a w stuleciu następnym ukazała się adaptacja słynnej alegorii Johna Bunyana *The Pilgrim’s Progress*, sporządzona w 1764 roku przez Stefana Cedrowskiego, który nadał jej tytuł *Wędrowka Pielgrzyma* (mowa o niej w rozdziale V monografii), były to jednak transfery językowo podwojone, z niemieckim i francuszczyzną w roli pośredniczącej.

Są to zatem okoliczności szczególne, organizujące pole badawcze zgoła inaczej, jeśli porównać je z arealami uprawianymi przez badaczy polsko-włoskich czy polsko-francuskich związków literackich. Zarazem nie jest to przecież teren dopiero

⁵ S. Münster, *Cosmographiae universalis* [...], Basileae 1552, s. 49 (nie ma w tym fragmencie mowy o wielkości lososi ani o sierści owiec).

⁶ Zob. M. McLean, *The „Cosmographia” of Sebastian Münster. Describing the World in the Reformation*. Burlington 2007 (reprint: 2010), s. 346–347.

⁷ Korzystam z internetowego wydania: <https://quod.lib.umich.edu/e/eebo/A07871.0001.001?rgn=main;view=fulltext> (data dostępu: 18 IV 2020).

oczekujący inicjatywy badawczej. Z tego, co dotychczas zrobiono (a zrobiono nie-mało), zdaje sprawę ze znanstwem zgromadzona oraz hojnie przytaczana literatura przedmiotu w recenzowanej książce, a ścieżka jej przypisów stanowi nie tylko czytelniczą powinność, ale i osobną satysfakcję. Wszystko to wymagało odpowiedniego zdefiniowania celów i wyboru adekwatnych metod. Zamiar – jeśli ograniczyć się do autorskich deklaracji – zakreślony został ostrożnie:

Moją intencją było skupienie się [...] na literackim wymiarze opisywanych zjawisk, [...] próba uchwycenia owej nieostrej i słabo się wyodrębniającej kategorii „brytyjskości” podlegających recepcji tekstów – najczęściej przecież łacińskich. [s. 23]

Rezygnując z ambicji panoramicznych, praca ma „raczej uzupełniać to, co już [...] wiemy, i wskazywać przestrzenie nie dość eksplorowane badawczo” (s. 295). Pod koniec książki ten suplementarny, można by powiedzieć, cel uwidocznił się w sformułowaniach o nurcie pobocznym i związkach „na pozór drugorzędnych” (s. 299) dla rodzimej tradycji literackiej – jako przedmiotu dociekań literaturoznawczych. Zauważmy: fraza „na pozór” jakby mimochodem, ale przecież czytelnie, kieruje ku założeniom konceptualnej strategii. To, co marginalne, ów rachityczny, lecz wszechstronnie rozeznany – ujmując rzecz słowami René Welleka – „handel zagraniczny dwu literatur”⁸, posłuży autorce recenzowanej książki za dźwignię, którą delikatnie, a jednak zasadniczo przeformułuje badawczy stan rzeczy; i bynajmniej nie tylko na jego obrzeżach, mowa tu bowiem o największych: Janie Kochanowskim, Łukaszu Opalińskim, Janie Andrzeju Morsztynie czy Wacławie Potockim. Przemieszczenia te dokonują się zarówno w trybie „twardego”, weryfikowalnego wkładu (filologicznych ustaleń i rewizji), jak i otwartego dyskursu interpretacji (w poetyce bliskiej eseju), a wreszcie – *last but not least* – postulowanych kierunków poszukiwań: w zakresie interferencji zachodzących na forum debaty wyznawczej (s. 118), znaczenia Stanisława Hozjusza dla angielskiej „wielkiej kontrowersji” (s. 295), kanałów recepcji i wpływu piśmiennictwa purytańskiego (s. 295–296).

Założenia metodologiczne autorka ujawnia skąpo, ale dobitnie. Ogólny patronat nad monografią sprawuje, jak można się było spodziewać, komparatystyka, uruchomiona tutaj w dwóch odmianach. Pierwszą z nich Hanusiewicz-Lavallee nazywa „komparatystyką genetyczną” (s. 23)⁹; to tradycyjny zestaw powinności dyscypliny, skoncentrowanej na kontaktach (instytucjonalnych, osobistych, tekstowych), zależnościach i oddziaływaniach. Wobec licznych białych plam na mapie faktografii historycznoliterackiej badaczka przyznaje prymat tej wersji metody. Choć przewidziane dla części z owych zadań instrumentarium filologiczne używane bywa wielokrotnie i z imponującą docieklivością, komparatystyka ani nie pozwala się tutaj zredukować do tradycyjnej filologii (lub, jeśli kto woli: do własnych tradycyjnych procedur), ani nie jest jej terminologicznym przemianowaniem (co się niekiedy

⁸ R. Wellek, *Kryzys literatury porównawczej*. Przeł. I. Sieradzki. W: *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*. Wybór, przedm. H. Markiewicz. Warszawa 1979, s. 396.

⁹ Zarówno komparatystyka genetyczna, jak i typologiczna to nazwania ze wspólnego już zasobu terminologicznego dyscypliny; jednym ze starszych, ale przydatnych ujęć omawiających obydwa kierunki jest artykuł D. Đurišina *Podstawowe typy związków i zależności literackich* („Pamiętnik Literacki” 1968, z. 3).

komparatystyce zarzuca). Przeważa synchroniczne rozłożenie badanego materiału (wczesna nowożytność), zasadniczo uwolnionej od hierarchii i zobowiązań alegacyjnych, właściwych dla bezpośredniej recepcji dziedzictwa antycznego. Detaliczne analizy – np. w dziedzinie poetyki przekładu – zawsze pracują na rzecz rekonstrukcji praktyk dyskursywnych, w całej ich dynamice i powikłaniu. Nie trzeba dodawać, że taka optyka, taka organizacja wywodu jest pouczającą antystrofą prostolinijnej wpływalności – prawnuczki pozytywizmu. Tam zwłaszcza, gdzie przychodzi pisać o międzytekstowych dialogach, filologia otwiera perspektywę intertekstualną, częściej co do „ducha”, niekiedy i co do „liter”: gdy badaczka opowiada o „napięciach”, „zetknięciach” i „kolizjach” w odniesieniu do polskich tłumaczeń obu części *Pilgrim's Progress* Bunyana, czy gdy wspomina o *Biblii* jako naczelnym intertekście tego utworu (s. 247). Z kolei w podsumowaniu książki mowa już o „świecie tekstów” jako uniwersum dyskursywnym – przestrzeni niebezpośrednich spotkań i wspólnoty doświadczenia, niejako transcendującej kwestię rzeczywistego zachodzenia i intensywności transferów literackich (s. 299). Chodzi więc tu o relację nie zależności, lecz ekwiwalencji.

To także inna odsłona komparatystyki, tym razem typologicznej¹⁰. W jej też granicach Hanusiewicz-Lavalle podjęła styl wywodu, który nazwała „etiudą interpretacyjną” (s. 276). Obejmująca rozdział VI kompozycja poświęcona została problemowej odpowiedności (tematologiczne *tertium comparationis*) pomiędzy angielską poezją metafizyczną i polską poezją barokową, a ściślej: doświadczeniu świętości skazanej na ciało. Zasadność takich formuł, jak polscy barokowi „poeci metafizyczni” lub polska barokowa „poezja metafizyczna” od lat pobudza do dyskusji (podobnie zresztą problem polskiego manieryzmu), przy czym osią różnicującą stanowiska jest – głównie – kwestia historyczności (rozpoznawalne konwencje, problematyka, kanon personalny) albo ponadhistoryczności podejścia (we wzniosłej hermeneutycznej wersji byłoby to pełne napięcia otwarcie na wymiar transcendentny: wizja, w której Sęp Szarzyński wita się z Józefem Baka). Nie odnosząc się tym razem szerzej do tych kontrowersji¹¹, badaczka – na drodze przenikliwych dociekań, w eseistycznej narracji – dochodzi do wspólnego, choć (wszystko na to wskazuje) niezależnego odkrycia, jakie stało się udziałem liryków angielskich i największych naszych poetów barokowych: dramatycznego rozpoznania ciała jako paradoksalnej, bo jedynej „drogi” i „rzeczywistości” ducha (s. 284). Komparatystyka uprawiana w tym stylu sprawia wrażenie dyscypliny, która zażegnała własny kryzys, i to w sposób niezbieżny z usiłowaniami zmierzającymi m.in. w kierunku rozluźnienia kryteriów porównywalności, ku „przygodnej kontekstualizacji”, samoograniczającym się wersjom „słabym”, na koniec wsiąkającym w nieodróżnioną perspektywę kulturową¹². Można by rzec, że to zasługa samego obszaru porównań: przekłady,

¹⁰ O typologicznych zainteresowaniach komparatystyki pisano wielokrotnie; z prac nowszych zob. M. Freise, *Próba typologii podstawowych zagadnień komparatystycznych*. „Litteraria Copernicana” 2015, z. 2, s. 25.

¹¹ Zrobiła to autorka recenzowanej książki w artykule *Does Polish „Metaphysical Poetry” Exist?* „The Polish Review” t. 41 (1996); jest to przegląd stanowisk, którego konkluzja zapowiada perspektywę rozwiniętą w VI rozdziale monografii.

¹² Zob. m.in. M. Kuziak, *Komparatystyka na rozdrożu?* „Porównania” 2007, z. 4, s. 94. – A. Hej-

adaptacje, udokumentowane kontakty i transmisje – a wszystko to w granicach piśmiennictwa europejskiego, w dodatku zwasalizowanego przez łacinę – dają stabilne podłoże, natomiast dominanta ujęcia genetycznego zapewnia ten rodzaj bezpieczeństwa, jaki gwarantuje każdy konserwatyzm. Godzi się jednak – za Jonathanelem Cullerem – powiedzieć inaczej: tożsamość dyscypliny zależy od precyzyjnego zdefiniowania kryteriów, wycofania się w stronę intertekstualności i poetyki, geografii kulturowej i historii¹³. Dodajmy, że panoramę metodologiczną książki urozmaicają delikatne impulsy ze strony krytyki feministycznej (s. 261, 268–269) czy studiów kolonialnych (s. 275).

Sześć rozdziałów monografii składa się – w ujęciu przekrojowym – na kilka bloków problemowych: historię, filologię, interpretację, studium recepcji. Z kolei porządek kompozycyjny otwiera rozdział podejmujący zagadnienie chronologicznie najwcześniejsze (*Staropolski tłumacz Johna Foxe'a*), mowa tu bowiem o słynnym martyrologium protestanckim i o przedsięwzięciu translatorskim Cypriana Bazylika, wyznaczającym „przestrzeń kulturowych konfrontacji kolejnych dekad i stuleci” (s. 25). Następne części będą dotyczyły piśmiennictwa angielskich rekuwantów, staropolskich adaptacji George'a Buchanana, Johna Barclaya i Johna Bunyana; rozdział ostatni („*A ja przecie nieba całego potęgę na rękę wyzywam*”. *Poezja barokowa wobec paradygmatu angielskiej poezji metafizycznej*) w największym bodaj stopniu korzysta z przywilejów interpretacji, swobodnie śledzącej paralelny wątek ducha uwikłanego w materię ciała. Szczegółowe odniesienie się do dorobku poszczególnych partii (rozdziały w większości są obszerne, podzielone dodatkowo na podrozdziały) miałyby się z celem i możliwościami niniejszego omówienia, dlatego wypadnie ograniczyć się teraz do zagadnień wyróżnionych przez uwagę i – niech będzie wolno tak się wyrazić – interes poznawczy piszącego te słowa.

Najpierw od strony historycznoliterackiej: rozdział I eksponuje pozycję Cypriana Bazylika w środowisku protestanckim. Mowa w nim o poglądach Donalda R. Kelleya, którego zdaniem Foxe (tłumaczony, jak pamiętamy, przez Bazylika), Jean Crespin, Johannes Sleidan, Matthias Flacius (Illyricus) – to krąg autorów tworzących coś w rodzaju protestanckiej Plejady, personalnej sieci zjednoczonej perspektywą historyczną, doświadczeniem i celami propagandowymi. Autorka rozprawy przypuszcza, że Bazylík chciał do tego środowiska dołączyć (s. 46). Otóż przy okazji do rozważenia byłaby rola, odegrana przez bohatera rozdziału w lokalnej wspólnocie protestantów lub sympatyków reformacji, jaką można by umownie nazwać małym światkiem ziemi sieradzkiej. Zauważmy: Bielski to także sieradzianin, przeprowadzający w swoich pismach (zwłaszcza w *Kronice*) tę samą strategię edukacyjną, którą autorka jak najtrafniej rozpoznała w robocie Bazylíkowej:

projektuje [Bazylík] swego polskiego odbiorcę, zakreśla jego horyzont poznawczy, wyznacza stosowne priorytety, udziela mu niezbędnych – jego zdaniem – wyjaśnień. [...] ukazuje swemu czytelnikowi perspektywę niemal całej ówczesnej Europy, prowadzi go do miast i miasteczek o niezwykle brzmiących

m e j, *Nowa komparatystyka i „comparatisme quand même”*. „Rocznik Komparatystyczny – Comparative Yearbook” 2015, nr 6.

¹³ J. Culler, *Komparatystyka literacka – nareszcie*. W: *Literatura w teorii*. Przekł. M. Maryl. Kraków 2013, s. 125–131.

nazwach (zwłaszcza w ich spolszczonej wersji, zawsze będącej pochodną form zlatynizowanych), rzetelnie tłumaczy fragmenty o charakterze historycznym [...]. [s. 60]

Sasiadem i powinowatym Bielskiego był z kolei uzdolniony teoretyk gospodarki (a także poeta – jako autor wiersza zalecającego *Kronikę*), Andrzej Ciesielski, pozostający w dobrych stosunkach z Andrzejem Fryczem Modrzewskim, którego z kolei przekładał, jak wiadomo, Bazylík. Ten ostatni dzielił zresztą z Bielskim zainteresowania translatorskie: w 1569 roku przełożył wszak *Historia de vita et rebus gestis Scanderbergi Epirotarum principis* (1537) Marina Barletiego, a streszczające spolszczenie tego dzieła włączył do *Kroniki* i Bielski (wyd. 1564). Wacław z Szamotuł – nie sieradzianin wprawdzie – wpłynął się w tę sieć jako autor wiersza rekomendującego *Kronikę* w wydaniu z 1551 roku, jako muzyk na kalwińskim dworze Mikołaja Radziwiłła Czarnego; muzykował tam i komponował także Bazylík, układając melodie (podobnie jak Szamotulczyk) do słów Andrzeja Trzecieckiego (który również napisał Bielskiemu wiersz do *Kroniki*). I z Bielskim, i z Bazylikiem łączono autorstwo *Proteusa, abo Odmieńca* (1564)¹⁴, a ostrożnie przydawany Cyprianowi z Sieradza *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu* (1570) wykazuje tyle koneksji z dorobkiem Bielskiego (szczególnie z *Kroniką*), że staranniejsze rozważenie tego kierunku atrybucji wydaje się coraz atrakcyjniejszą pokusą badawczą¹⁵. A w końcu: obaj znaleźli się w kręgu wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego, kalwinisty do roku 1569, obaj też dedykowali mu swoje utwory. Sieć, jak to sieć, nie ma centrum, ale niewykluczone, że Bielski, starszy o generację od Bazylíka adaptator klasyków historiografii protestanckiej (Johannesa Cariona i Johannesa Sleidanusa), mógł być owej sieci szanowanym patronem.

Kwestia ta odsyła do szerszego zagadnienia „wspólnot tekstowych”, wokół którego – skoro mowa o wymianie, transmisji, recepcji w ujęciu synchronicznym – skupiają się ważne wątki monografii: np. dzięki przynależności do jednej z nich (cyrkulacji jezuickiej) Piotr Skarga na bieżąco orientował się w realiach angielskich (rozdział II: *Piśmiennictwo rekuzantów w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 85). Wspólnoty wyznaniowe, stanowe, towarzysko-literackie (np. humaniści-padawczycy), organizujące się tak sprawnie dzięki błyskawicznym postępom rewolucji komunikacyjnej, w niedługim czasie staną wobec na nowo definiowanych wspólnot etnicznych. Piszę „na nowo”, ponieważ jeśli *Icon animorum* Barclaya „bywa uważany za świadectwo kształtowania się u progu XVII stulecia poczucia odrębności wspólnot etnicznych i narodowych, zdefiniowanych przez określone terytorium, cechy i postawy, wreszcie doświadczenie historyczne” (rozdział IV: *Staropolska kariera Johna Barclaya*, s. 186), to przecież był on zapowiedziany przez średnio-wieczne *nationum proprietates*. Ważniejsze, że proces stanowienia tożsamości (na różnych jej poziomach) można rozpatrywać jako płaszczyznę intensywnych nego-

¹⁴ Ostatecznie przyznane Bazylíkowi przez D. Chemperka w artykule *Cyprian Bazylík autorem „Proteusa, abo Odmieńca”* („Wielogłos” 2020, nr 3).

¹⁵ Zestawienie utworów Bielskiego z *Postępkiem* [...] zob. D. Śnieżko, *Marcin Bielski i wiedza tajemna*. W zb.: *Staropolskie kompendia wiedzy*. Red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka. Warszawa 2009, s. 276–279. – A. Kochan, wstęp w: *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*. Oprac. ... Wrocław 2015, s. 37–38.

cjacji¹⁶: o miejsce w paradygmatach historii (mity etnogenetyczne), w przestrzennej hierarchii cywilizacyjnej (Północ-Południe), w porządku wartości zbiorowych – tego dotyczy kapitalna analiza sarmackich responsów na *Icon animorum*, zwłaszcza Łukasza Opalińskiego; a szło przecież nie tylko o odparcie odosobnionej (choć głośnej) kalumnii, Barclay bowiem w krytyce realiów ustrojowych Rzeczypospolitej reprezentował europejską *opinio communis*. Autorka monografii jest przy tym jak najdalsza od sprzymierzania się w tej debacie z XVII-wiecznymi przodkami, co pojawia się przecież we współczesnej publicystyce historycznej (mam na uwadze zwłaszcza afirmację sarmatyzmu jako swojskiej ostoji tożsamości kulturowej). Przeciwnie: przyznaje, że diagnozy Barclaya o zapóźnieniu cywilizacyjnym Rzeczypospolitej stawały się coraz trudniejsze do odparcia i przez staropolskich polemistów, w miarę potęgowania się skutków politycznych demokracji szlacheckiej. Można w związku z tym (związku pośrednim, ale wymownym) wspomnieć o najważniejszej europejskiej wspólnotie tekstowej wyłonionej przez wczesną nowożytność, czyli o sodalicii uczonych, która, tak pręźnie zasilana przez naukę angielską, jakoś nie ożywiała intensywniej sarmackich aspiracji. Decyzja sejmu, by nie zatwierdzić szlachectwa przyznanego Janowi Heweliuszowi przez Jana Kazimierza, symbolicznie puentuje to znamienne *désintéressement*.

Za najdonioślejszą (i znacznie bardziej obiecującą) platformę do negocjowania pozycji w cywilizacyjnym układzie sił książka przedstawia forum literackie, a na nim – gry intertekstualne. Jedną z nich nawiązał Kochanowski z Buchananem jako autor *Psałterza Dawidowego* (rozdział III: *George Buchanan i humanizm chrześcijański w renesansowej Polsce*). Ta para od lat budziła zainteresowanie badaczy: jeden z największych poetów polskich *versus* jedno z najznamienitszych wczesnonowożytnych piór brytyjskich. Pomiędzy nimi zaś jedno z najambitniejszych wyzwań dla tłumacza i adaptatora¹⁷. Do tego wyjątkowa ranga czarnoleskiego majstersztyku, który dla polskiego wiersza sylabicznego jest mniej więcej tym samym, czym *Kunst der Fuge* Johanna Sebastiana Bacha dla polifonii barokowej. W koncertowych, subtelnych interpretacjach techniki adaptacyjnej Kochanowskiego Hanusiewicz-Lavallee dowodzi, że „dzieło Szkota nie podlega translacji, on sam zaś okazuje się raczej partnerem artystycznego dialogu, jego rozwiązania bywają aprobowane, kontestowane, najczęściej jednak – transcendowane” (s. 143). Kochanowski dąży do wstrzemięzliwego, „męskiego” wyrazu (w odróżnieniu od „retorycznej wylewności” Buchanana); zawsze bliższy surowej frazie biblijnej, odnajduje w niej nową, odchodzącą od renesansowej, estetykę zwięzłej ekspresji. Precyzyjne analizy dobranych przykładów umacniają – od nowej strony – tę spokojną pewność siebie autora *Odprawy*, który (chciałoby się powiedzieć: po Bloomowsku) nie pierwszy raz „wzorzec”

¹⁶ Formuła negocjacji patronuje ostatniej książce J. Niedźwiedzia (*Poeta i mapa. Jan Kochanowski a kartografia XVI wieku*. Kraków 2019). Mowa w niej m.in. o poetyckiej reorientacji mapy jako stanowieniu podmiotowości artystycznej (s. 116 i *passim*). Znaczenie tej formuły dla renesansowego dyskursu tożsamościowego rozważam w artykule: *Proza polskiego renesansu wobec antropologii humanistycznej, czyli negocjowanie pozycji w świecie układanym na nowo* („Roczniki Humanistyczne” 2021, z. 1).

¹⁷ Ostatnio podjął ten temat J. Płuciennik w książce *Odwaga poetyki. Aktywizm, opór, psalmy* (Łódź 2019, cz. 3: *Psalmy*).

ustawia w pozycji „poprzednika”. Tutaj – by przekroczyć „stylistyczny paradygmat humanistycznej poezji religijnej” (s. 141). Inne przykłady: Jan Zawicki jako przyswajający tragedię Buchanana *Iephtes, sive Votum* (1578), Potocki jako przerabiacz *Argenidy* Barclaya (1697), Walerian Wyszyński jako adaptator sekweli tego utworu *Argenida po zawartych z Polijarchem ślubnych kontraktach z przedziwnych przypadków wybawiona [...]* (1756), dokumentują rozmaicie sprofilowaną swobodę w traktowaniu oryginału, a także przywiązanie do tradycyjnych gustów – Potocki pracowicie zwersyfikował prozę *Argenidy* w przekonaniu, że tylko wiersz przystoi epice.

Książka przynosi szereg nowości w dziedzinie obsługi filologicznej tekstu. Są to szczegółowe dyskusje i ustalenia w sprawie autorstwa, podstaw przekładu, edycji, egzemplarzy (chyba już wiadomo, który egzemplarz *Rerum in Ecclesia gestarum [...]* Foxe’a miał na pulpicie Bazylik...), strategii translatorskich i parafrastycznych – przepuszczonych przez podwójne, czy nawet potrójne, filtry językowe – wreszcie adekwatnego komentarza (zwraca uwagę skorygowana eksplikacja *Kanikuły* Morsztyna). Dorobek ten, tutaj sprawozdawczo zamknięty w paru wierszach, jest najobszerniejszym pasmem problemowym monografii, uzupełnianym przez odpowiednie (co znaczy też: odpowiednio obszerne) partie historyczne i biograficzne, a także obfitą egzemplifikację. Ten właśnie – jak ujmująco pisze autorka rozprawy – „antykwareczny eskapizm” w tym, co, wydawałoby się, drugoplanowe, odsłania rzeczy pierwszorzędne: podróż w stronę Albionu to zarazem podróż ku własnemu doświadczeniu zbiorowemu.

W konkluzji badaczka zarysowuje tło dla znaczących odmienności obu literatur. Słabe polskie mieszczaństwo nie było w stanie – w porównywalnym stopniu – zdobyć się na wypromowanie „własnej literatury”. W odróżnieniu od praktyki brytyjskiej, polski obieg elitarny rzadko otwierał się na dopływy z obiegu popularnego, zdecydowanie mniejszą rolę odgrywał też teatr (s. 297); a przypomnijmy przy tej okazji choćby sceny londyńskie w *Dzienniku* Samuela Pepysa – namiętną rozrywkę wszystkich warstw. Na bardzo już wysokim pułapie uogólnienia Hanusiewicz-Lavalle wejście „skarbów” literatur wernakularnych do cyrkulacji międzynarodowej uzależnia od kariery jej języka; ta zaś miałaby wynikać ze skutecznej ekspansji militarnej; z zasady, która zapewniła angielszczyźnie imperialny zasięg, skorzystała w regionalnej skali także literatura polska, promieniując na terytorium Słowiańszczyzny (s. 275). Nie miejsce tu, by komplikować tę diagnozę (bywa wszak, że kultura hegemonu utrwała i promuje literaturę pokonanych), a zresztą nie jest ona zasadniczym tematem rozprawy, która zmierza przede wszystkim do niesyntetycznego wprawdzie, ale wielopoziomowego rozważenia uwarunkowań i praktyk właściwych dla polsko-brytyjskich kontaktów literackich. Okazuje się, że najbardziej intensywna wymiana zachodziła na płaszczyźnie wyznaniowej, moralistycznej oraz ustrojowo-propagandowej; ścisłą i harmonijną relację, choć eksponującą wyraźne różnice, nawiązali poeci; oni także – już poza forum bezpośrednich odniesień tekstowych – spotykali się w przestrzeni repertuaru „miejsz wspólnych” poezji czasów kryzysu i głębokich przewartościowań.

Najnowsza książka lubelskiej uczoney, napisana w sposób wyważony i delikatny, blisko wobec swoich bohaterów, ale nie bez nut ciepłego, empatycznego dystansu, ujawnia też, jak sądzę, autorskie fascynacje i przywiązania. Najbliżej tu do postawy humanizmu chrześcijańskiego: dojrzałego, refleksyjnego i niezamkniętego

konfesyjnie, w którym spotykają się Erazm i Buchanan, Kochanowski i Zawicki. Trzeba tej monografii życzyć dyskusji także po drugiej stronie Kanału (i bariery językowej). Co jest oczywiście zachętą do opublikowania wersji anglojęzycznej.

Abstract

DARIUSZ ŚNIEŻKO University of Szczecin
ORCID: 0000-0003-0247-9900

TOWARDS ALBION AND BACK

The book *W stronę Albionu (Towards Albion)* by Mirosława Hanusiewicz-Lavallee is an in-depth, richly documented monograph of the matters specified in its title and formulated within the framework of two kinds of comparative studies: literary genetic and typological. The former brings a collection of noteworthy examinations and settlements of historical background, channels of transmission, authorship, bases of translation, translation techniques, and editions. The latter, by contrast, opens a space for masterly interpretations of Polish Baroque poetry in the context of English metaphysical poetry.